
3 1761 04709892 6

SERYA IV WIEDZA I ŻYCIE TOM III
WYDAWNICTWO ZWIĄZKU NAUKOWO-LITERACKIEGO
WE LWOWIE

DR JÓZEF BUZEK
PROF. UNIW. I POSEŁ DO RADY PAŃSTWA

HISTORYA POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ RZĄDU PRUSKIEGO WOBEC POLAKÓW

OD TRAKTATÓW WIEDEŃSKICH DO USTAW WYJĄTKOWYCH Z R. 1908



LWÓW
NAKŁAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WARSZAWA — E. WENDE I SPÓŁKA

HISTORYA POLITYKI

Własność Stanisława Zabiełło 1.XII.62

WIEDZA I ŻYCIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU NAUKOWO-LITERACKIEGO WE LWOWIE

Serya IV. — Tom III.



LWÓW

NAKŁAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

WARSZAWA E. WENDE I SPÓŁKA

1909

DR JÓZEF BUZEK
PROF. UNIW. I POSEŁ DO RADY PAŃSTWA

HISTORYA POLITYKI NARODOWOŚCIOWEJ RZĄDU PRUSKIEGO WOBEC POLAKÓW

OD TRAKTATÓW WIEDEŃSKICH DO USTAW WYJĄTKOWYCH Z R. 1908



LWÓW
NAKŁAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WARSZAWA E. WENDE I SPÓŁKA
1909



KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Przedmowa.

Pracę, którą niniejszem oddaję do użytku czytającej publiczności polskiej, napisałem z dwojakiego rodzaju pobudek. Ze względów narodowych uważałem za rzecz pilną zaznajomić społeczeństwo nasze dokładnie z położeniem prawno-politycznem ludności polskiej w państwie pruskiem, i przy tej sposobności przedstawić mu istotę i treść nowożytnych walk narodowościowych wogóle. Z przyczyn historycznych jest bowiem przeważna część obszaru dawnej rzeczypospolitej polskiej zamieszkaną przez różne narodowości i z tego powodu nie ogranicza się teren naszych walk narodowych do samego tylko zaboru pruskiego, ale obejmuje obszary daleko rozleglejsze. Otóż doświadczenia, zebrane przez rodaków naszych, walczących o utrzymanie narodowości polskiej na kresach zachodnich w zaborze pruskim, mogą służyć i gdzieindziej za cenną wskazówkę, a przykład ofiarnej

i owocnej ich walki może zagrzać i rodaków w innych dzielnicach do podobnie usilnej pracy na niwie narodowej. Ze względów naukowych pragnąłem uzyskać pogląd na środki polityki wynarodowienia, jakimi może rozporządzać państwo nowożytne, i zbadać skuteczność tych środków. Szczególnie w nowszych czasach jest w zaborze pruskim polityka germanizacyjna osią całej polityki administracyjnej rządu, rząd nagina do celów tej polityki całą niemal działalność administracyi państwowej w dziedzinie stosunków gospodarczych i kulturalnych zaboru, wszystkie niemal ważniejsze ustawy administracyjne, dla prowincyj polskich wydane, są dopasowane do celów polityki germanizacyjnej, rząd nie skąpi milionowych funduszy na popieranie dążeń niemieckich z jednej, najostrzejszych ustaw wyjątkowych na gnębienie polskości z drugiej strony, to też jest rzeczą pod względem naukowym niezmiernie ważną, przedstawić tak system jak i skuteczność tej polityki wynaradawiającej najsilniejszego może na świecie rządu. Cieszy mnie, jako Polaka, iż wyniki tego badania naukowego są tego rodzaju, iż mogą wlać w serca wszystkich rodaków wiarę w skuteczność wielkiego hasła angielskiego myśliciela Carlyla:

Pracować a nie rozpaczać!

Lwów, 24 grudnia 1908 r. *Autor.*

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ III.

Epoka polityki eksterminacyjnej wobec Polaków (od r. 1872)

A) Polityka antypolska Bismarka za czasów walki kulturnej (1872—1885)

Str.

Str.

CZĘŚĆ IV.

---

§ 1. Wstęp.

Niesłychane w dziejach państw cywilizowanych gwałty rządu pruskiego wobec naszego narodu poruszają opinią publiczną całego świata, a w nas samych wywołują nieraz trwożne pytanie, czy przetrwamy? — W takiej chwili nie będzie od rzeczy rzucić okiem na przebieg historyczny polityki antypolskiej rządu pruskiego, przedstawić całokształt środków germanizacyjnych przez rząd używanych, zbadać owoce i skutki tej polityki i wnioskując z przeszłości na przyszłość zdać sobie sprawę co do prawdopodobnych losów walki naszego narodu z rządem pruskim i z bardzo znaczną częścią narodu niemieckiego. Nic tak nie pokrzepia serc, nic tak nie może dodać otuchy na przyszłość, jak świadomość tego, cośmy już przetrwali i przecierpieli. Z drugiej strony okaże się z rozwoju historycznego naszych sił narodowych w Poznańskiem, w jakiej drodze zdołaliśmy poczynić największe zdobycze i za pomocą jakich środków walki zdo-

łamy na przyszłość najskuteczniej odeprzeć wszelkie ataki wrogów. Nie potrzebujemy dodawać, iż oba cele zdołamy osiągnąć najzupełniej tylko wtenczas, jeżeli opanowując chociażby najżywsze i najwięcej naturalne serca podrywy, zdołamy w wywodach naszych kierować się zupełnie i wyłącznie tylko dążnością do odkrycia i przedstawienia prawdy objektywnej. Pragniemy dać pracę naukową, nie polityczną, to też wolno nam posługiwać się wyłącznie argumentami rozumu, i nie odwoływać się do uczuć czytelnika, i tak już przez nieprzyjaciela w najwyższym stopniu rozbudzonych. Zresztą z treści książki okaże się, iż prawdy objektywnej nie my Polacy bać się potrzebujemy.

Pracę naszą chcemy stosownie do jej celów praktycznych podzielić na dwie części. W części pierwszej omówimy zmienne fazy polityki narodowościowej rządu w zaborze pruskim, począwszy od r. 1815, w drugiej zaś przedstawimy rozwój narodu naszego pod wpływem właśnie tej polityki. Nie możemy taić przed czytelnikiem, iż w pracy naszej napotkaliśmy na liczne przeszkody, z których największą jest brak naukowych prac przygotowawczych. Zaostrzająca się od r. 1885 coraz to bardziej walka polsko-niemiecka w zaborze pruskim stworzyła wprawdzie bardzo obszerną literaturę, poświęconą tak zwanej »kwestyi kresów wschodnich« (Ostmarkenproblem), względnie z naszej strony kwestyi polskiej w Prusiech, a wśród odnośnych dzieł nie brak nawet i takich, które traktują rzecz

na szerszym podkładzie historycznym. I tak przytaczamy tutaj z literatury polskiej dzieło Dra Rakowskiego: »Dzieje wielkiego księstwa poznańskiego w zarysie« (1815—1900), Kraków, 1904 i »Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskiem« (1905), z literatury niemieckiej zaś książkę jenerała Bogusławskiego: »85 Jahre preussischer Regierungspolitik in Posen und Westpreussen« (1815—1900), Berlin 1901 i pracę Geffckena: »Preussen, Deutschland und die Polen seit dem Untergange des polnischen Reiches, ein geschichtlicher Rückblick vom Standpunkte moderner Staatsethik, Berlin 1906«. Wszystkie te prace są jednak albo zbyt pobieżne i niezupełne, albo wręcz tendencyjne i niedokładne. I tak np. są oba powołane dzieła niemieckie pisane przez hakatystów, pozująca zaś na naukowość praca »profesora prawa publicznego Dr. jur. et. phil. Henryka Geffckena« jest zaś oprócz tego tak powierzchowną, iż nie wspomina nawet o najważniejszych ustawach antypolskich (jak np. o ustawie o języku urzędowym z r. 1876, o ustawie o języku sądowym z r. 1877 i t. d.). Co się zaś tyczy książki Dra Rakowskiego »Dzieje W. Księstwa poznańskiego«, to należy pamiętać, iż czasów najważniejszych po r. 1870 sam autor z powodu swego uwięzienia opracować nie zdołał. Opracowaniem tego rozdziału zajął się, uwzględniając notatki autora, p. Włodzimierz Jarosz i opracował rzecz tak nieudolnie, iż doprawdy byłoby lepiej, gdyby tych ustępów zupełnie nie

drukowano. Dla przykładu przytaczamy tylko, iż np. na str. 147 i nast. przedstawia autor zgermanizowanie szkolnictwa polskiego w Poznańskiem w sposób zupełnie fałszywy. Najważniejsze rozporządzenia rządowe w tej sprawie uszły zupełnie uwagi autora!

Oprócz braku odpowiednich prac przygotowawczych napotyka napisanie historyi polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków na nadzwyczajne trudności także z powodu różnorodności tej polityki, szczególnie w czasach dawniejszych, w poszczególnych prowincyach pruskich. I tak przytaczamy tylko dla przykładu, iż na Śląsku górnym stworzono w latach 1848—1858 polską szkołę ludową, podczas gdy w Wielkiem Księstwie poznańskiem nie brakło równocześnie prób germanizacyjnych w szkolnictwie. Jeszcze obecnie nie jest po niesłychanem wzmocnieniu dążności centralistycznych w państwie pruskiem polityka rządowa we wszystkich ziemiach polskich zupełnie jednolitą. I tak np. nie wolno komisyom jeneralnym na całym obszarze prowincyj wschodnich państwa tworzyć włości rentowych dla Polaków, tylko komisyi jeneralnej w Królewcu wolno osiedlać na włościach rentowych Mazurów. Ta niejednolitość polityki narodowościowej rządu utrudnia niesłychanie pracę, tem więcej, iż dawniej polityka ta zależała w bardzo wysokim stopniu od władz prowincyonalnych, Polacy zaś mieszkają w zwartych masach jako ludność od wieków tubylcza

w pięciu prowincyach pruskich, o zupełnie różnej przeszłości historycznej. Na ten moment należy nam tutaj na wstępie zwrócić specyalną uwagę czytelnika.

Z 3,714.923 Polaków, mieszkających w państwie pruskiem dnia 1 grudnia 1905 r. mieszkała okrągło jedna trzecia (1,231.298) w Poznańskiem, jedna trzecia na Śląsku (w samej rejencyi opolskiej 1,186.404), niecała jedna szósta w Prusiech zachodnich (573.201), niecała jedna dwunasta w Prusiech wschodnich (305.026), reszta zaś w innych prowincyach pruskich. Jako ludność od wieków osiadła żyje ludność polska na Śląsku, w Księstwie poznańskiem, w Prusiech zachodnich i wschodnich, tudzież na Pomorzu w powiatach bytowskim i lęborskim. Prowincye Prusy zachodnie i wschodnie były od r. 1829 do 1 kwietnia 1878 r. połączone w jedną prowincyę pruską. Polacy każdej z wyszczególnionych powyżej pięciu prowincyj przechodzili odrębną zupełnie historyę, co odbiło się i na rozwoju ich życia narodowego i na polityce rządu pruskiego wobec nich.

Najprędzej, bo jeszcze w wiekach średnich za czasów krzyżackich, dostali się pod panowanie pruskie Mazurzy, zamieszkali w południowej części Prus wschodnich. Ten odłam naszego narodu przyjął na stałe religię ewangielicką i dzielił wogóle wszystkie losy historyczne księstwa, a od 18 stycznia 1701 r. królestwa pruskiego, nie dochodząc nigdy do poczucia swej narodowej odręb-

ności. Aż do r. 1657 było księstwo pruskie (Prusy książęce) przynajmniej w związku lennym z Polską, w r. 1657 został jednak związek ten zerwany, a Prusy książęce uzyskały zupełną niezawisłość państwową.

W tym samym roku 1657 dostali się pod panowanie pruskie Kaszubi pomorscy, mieszkający w powiatach bytowskim i lęborskim. Oba te powiaty były przez wieki jako lenno Polski w posiadaniu książąt pomorskich, w r. 1657 odstąpiła je Polska wielkiemu kurfirsztowi, który wcielił je do prowincyi pomorskiej, przy której po dzień dzisiejszy pozostały.

Najwcześniej ze wszystkich Polaków, bo już w r. 1163 zostali oddzieleni od pnia macierzystej Polski Polacy śląscy. Pod władzą zniemczonych zupełnie Piastów śląskich ulegał Śląsk począwszy od r. 1163 gwałtownej germanizacyi, później zaś po przejściu Śląska w związek krajów czeskich (traktaty z r. 1327, 1335, 1338, 1358 i 1372) powierzchownej czechizacyi. Nowy okres germanizacyi Śląska rozpoczyna się dopiero od pokoju wrocławskiego (28 lipca 1742 r.), mocą którego największa część Śląska przeszła pod panowanie pruskie.

Z krajów tak zwanej historycznej Polski nabyły Prusy naprzód, t. j. w r. 1772, wchodzącą dziś w skład Prus wschodnich Warmią, dalej całe dzisiejsze Prusy zachodnie bez miast Gdańska i Torunia i bez najbliższej okolicy tych miast, nareszcie

położoną w dorzeczu Noteci część dzisiejszego księstwa poznańskiego. Resztę poznańskiego, tudzież miasta Gdańsk i Toruń z przyległą okolicą zabrały Prusy (oprócz innych ziem) w r. 1793 z okazyi drugiego rozbioru Polski. Warmia, tudzież największa część Prus zachodnich pozostała od r. 1772 trwale w posiadaniu Prus, natomiast kraje zabrane w r. 1793, z krajów zabranych zaś w r. 1772 południowo-wschodnią część Prus zachodnich i należącą obecnie do Księstwa część porzecza Noteci musiały Prusy odstąpić w pokoju tylżyckim (dnia 9 lipca 1807 r.) na rzecz księstwa warszawskiego, względnie republiki gdańskiej. Ziemie te wróciły do Prus w r. 1815 na mocy traktatów wiedeńskich z maja i czerwca tegoż roku. Z ziem tych wcielono Gdańsk z okolicą, tudzież dzisiejsze powiaty toruński, chełmski, brodnicki i lubawski, tudzież należącą do dawniejszych powiatów chełmińskiego i michałowskiego część powiatu grudziądzkiego do Prus zachodnich, z reszty utworzono Wielkie Księstwo poznańskie. Równocześnie przyznano księstwu poznańskiemu szereg praw narodowych, z których tylko nieznaczną cząstkę przyznano także Prusom zachodnim, już wówczas po 43-letniem (względnie 35-letniem) panowaniu pruskiem w większej połowie zniemczałym. Odtąd dotyczyły przez szereg lat wszelkie zmiany w polityce polskiej rządu pruskiego przedewszystkiem Wielkiego Księstwa poznańskiego, to też u wszy-

stkich powołanych powyżej autorów przedstawia się historya polityki polskiej rządu pruskiego jako część historyi porozbiorowej księstwa poznańskiego. By uniknąć wynikającego stąd błędu staraliśmy się wszędzie uwzględniać oprócz Poznańskiego także Prusy zachodnie, Śląsk i Prusy wschodnie, musimy jednak przyznać, iż dla starszych czasów zbyt mało zdołaliśmy zgromadzić materyału, by módz pomyśleć o stworzeniu obrazu wyczerpującego. Natomiast dla czasów nowszych, począwszy od r. 1870 jesteśmy w stanie uwzględniać równomiernie wszystkie prowincye pruskie, przez Polaków zamieszkałe.

Pracę naszą rozpoczynamy od traktatów wiedeńskich z r. 1815. Na mocy tych traktatów nie jest dola poddanych dawnego państwa polskiego rzeczą zależną wyłącznie od danego rządu zaborczego, lecz owszem także od postanowień traktatów wiedeńskich, to znaczy nie jest wyłącznie kwestyą wewnętrzną danego państwa, ale kwestyą międzynarodową, unormowaną przez obowiązujące prawo międzynarodowe. Państwa zaborcze przyjęły wobec innych państw podpisanych na akcie końcowym kongresu wiedeńskiego z 9 czerwca 1815 r., zobowiązanie udzielenia Polakom »instytucyj, zapewniających utrzymanie ich narodowości«. Zobowiązania te odnosił król pruski do nabytego w całości w r. 1815 Wielkiego Księstwa poznańskiego, i w tem ograniczeniu zdecydował się też wykonać przyjęte na siebie obowiązki. To też

po r. 1815 następuje w Poznańskiem era względnego równouprawnienia narodowego Polaków z Niemcami, w innych zaś prowincyach pruskich, zamieszkałych przez Polaków, następuje czas mniej lub więcej pobłażliwego cierpienia języka i żywiołu polskiego wogóle. Era ta trwa mimo różnych zmian w nastroju sfer decydujących w całości aż do r. 1872, w którym to roku książę Bismarck rozpoczyna politykę walki eksterminacyjnej z Polakami. Z tego przebiegu historycznego wynika dla nas konieczność podzielenia całej naszej pracy na następujące części:

W części pierwszej skreślimy treść i znaczenie traktatów wiedeńskich z r. 1815, w części drugiej przedstawimy politykę rządu pruskiego wobec Polaków za czasów względnego równouprawnienia, względnie cierpienia żywiołu polskiego (od r. 1815 do r. 1871), w części trzeciej omówimy szczegółowo zainaugurowaną w r. 1872 a istniejącą po dziś dzień walkę eksterminacyjną z Polakami, w części czwartej nareszcie omówimy wpływ polityki rządowej na rozwój społeczny i narodowy ludności polskiej w zaborze pruskim.

CZĘŚĆ I

POSTANOWIENIA TRAKTATÓW WIEDEŃSKICH
z r. 1815

§ 2. Postanowienia traktatów wiedeńskich z r. 1815.

I. Kongres wiedeński z r. 1815 wymazał wprawdzie Polskę z rzędu państw niezawisłych, nie mógł jednak przejść bez dalszego do porządku dziennego nad narodem polskim i faktem jego dawniejszej niezawisłości. Uwydatnia się to tak w traktatach, zawartych między poszczególnymi państwami zaborczymi, (traktat austryacko-rosyjski z 21 kwietnia 1815 r. i traktat prusko-rosyjski z 21 kwietnia 1815 r.) jak i w akcie końcowym kongresu z 9 czerwca 1815 r. Według traktatu rosyjsko-pruskiego mieli polscy poddani obu państw otrzymać »instytucye zapewniające utrzymanie ich narodowości wedle form bytu politycznego jakie każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i stosowne« (Art. 3). Co więcej traktat ten uważa nadal całe terytoryum dawnej Polski z r. 1772 jako jedną całość i zapewnia jej mieszkań-

com ważne przywileje ekonomiczne. I tak miała być według Art. 22 żegluga na wszystkich rzekach i kanałach wszystkich części dawnej Polski na całym jej obszarze aż do ich ujścia tak z wodą jak i pod wodę wolną dla wszystkich mieszkańców dawnej Polski. Dalej zobowiązały się oba państwa (Art. 28) »dozwolić na przyszłość i na wieczne czasy pomiędzy wszystkimi prowincyami polskimi z r. 1772 zamianę najbardziej nieograniczoną wszelkich płodów i wyrobów roli i przemysłu tychże prowincyi«. W celu zapobieżenia temu, aby cudzoziemcy nie korzystali z ułatwień na rzecz prowincyj polskich ustanowionych, zgodzono się, iż wszelkie towary przywożone z jednej prowincyi do drugiej będą opatrzone świadectwem pochodzenia, bez którego nie mogły być wpuszczone. Przepisy te nie miały wprawdzie na oku zupełnie wolnego handlu, ale handlu na podstawie specyalnie uprzywilejowanej taryfy. Zupełnie podobne przepisy zawiera traktat austryacko-rosyjski, akt końcowy kongresu wiedeńskiego zaś powtarza jeszcze raz, iż »Polacy poddani Rosyi, Austryi i Prus, otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe, urządzone wedle wzoru bytu politycznego, jaki nadać każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i właściwe« (Art. I), dalej zaś mówi artykuł 118, iż wyszczególnione powyżej traktaty rosyjsko-austryacki i rosyjsko-pruski mają być uważane za integralną część ustanowień kongresu tak, jak gdyby były dosłownie umieszczone w traktacie ogólnym. Co

się tyczy specyalnie Prus, należy nam zwrócić jeszcze uwagę na artykuł pierwszy traktatu rosyjsko-pruskiego i na artykuł drugi aktu końcowego kongresu wiedeńskiego. Według obu tych artykułów miał król pruski posiadać przyznaną sobie część księstwa warszawskiego pod tytułem Wielkiego Księstwa poznańskiego.

II. Wykonanie tych postanowień traktatowych było w poszczególnych zaborach różne. Idei ekonomicznej całości i odrębności ziem dawnej Polski nie wprowadzono nigdy w życie w rozciągłości zastrzeżonej powyższymi traktatami. Dowodem tego są pierwsze traktaty handlowe zawarte po r. 1815 między państwami zaborczymi, mianowicie traktat handlu i żeglugi między Prusami i Rosyą, zawarty w Petersburgu d. 19 grudnia 1818 r., tudzież traktat handlu i żeglugi, zawarty między Austryą i Prusami dnia 22 marca 1817 r. w Warszawie specyalnie ze względu na prowincye dawniej do Polski należące. Traktat prusko-rosyjski z 19 grudnia 1818 r. ustanawia wprawdzie dla całego terytoryum, »które w r. 1772 do Polski należało, a które położone jest między Dźwiną, Dnieprem, Dniestrem, Odrą i morzem łącznie Prus wschodnich« szereg udogodnień co do żeglugi na rzekach, wybrzeżach i kanałach, co do wolności handlu wywozowego i przewozowego, co do zwiedzania jarmarków i t. d., udogodnienia te nie miały jednak przypaść w udziale tylko mieszkańcom tego terytoryum, ale wszystkim poddanym i wszystkim

wyrobom obu państw w całości. Jeszcze mniej odpowiada wymogom traktatów wiedeńskich powołany wyżej traktat prusko-austryacki, traktat ten nadaje bowiem obopólnym poddanym, mieszkającym w częściach dawnej Polski, tylko prawo wolnej od opłat żeglugi, tudzież prawo do handlu przewozowego według postanowień zawartych w tym względzie w traktacie prusko-rosyjskim.

Cechą wspólną obu powyższych traktatów jest zupełne pogrzebanie zasadniczego postanowienia traktatu wiedeńskiego, iż kraje dawniej polskie mają tworzyć osobne terytoryum cłowe. Rosya oddzieliła Królestwo granicą cłową od reszty posiadłości rosyjskich, podczas gdy powinna była pociągnąć granicę cłową linią granic Polski z r. 1772. Austrya oddzieliła Galicyę od reszty ziem polskich wysoką granicą cłową, a Prusom ani się śniło odłączyć pod względem cłowym Prus zachodnich i Poznańskiego od reszty państwa. Traktat prusko-rosyjski z 19 grudnia 1818 r. odpowiadał wymogom traktatów wiedeńskich tylko o tyle, iż na granicy prusko-rosyjskiej miały tylko niektóre towary przechodzące z jednego państwa do drugiego, opłacać cło niezbyt wysokie, zresztą obowiązywała zasada wolnego handlu. Traktat ten był tak korzystnym dla Prus, tak niekorzystnym zaś dla Królestwa i Rosyi, iż został przez Rosyę na życzenie Królestwa polskiego i przemysłowców rosyjskich z końcem roku 1821 wypowiedziany. Od marca 1822 r. rozpoczął pobierać rząd Królestwa, względnie

Rosyi na granicy pruskiej cła niezmiernie wysokie (taryfa Kankryna), co ostatecznie rozbiło ostatnie resztki z postanowień traktatu wiedeńskiego. Następny traktat rosyjsko-pruski z dnia 27 lutego 1825 r. nie wspomina ani jednem słówkiem o terytoryum dawnej Polski z r. 1772. (Por. Martens, Recueil des Traités et Conventions, conclus par la Russie avec les puissances étrangères Tom VII, akt Nro 297 i Tom VIII, Nro 308, Petersburg 1888 r.).

Nie tak szybko, jak rządy porozbiorowe, zapomniał o postanowieniach traktatów wiedeńskich naród polski, to też nie omieszkali szczególnie Polacy w Prusiech po zaprowadzeniu rządów konstytucyjnych przypominać w izbach parlamentarnych rządowi obowiązków handlowo-politycznych, wynikających z traktatu wiedeńskiego. I tak np. wniósł poseł Niegolewski, naprzód d. 22 kwietnia 1861 r. w sejmie pruskim, po raz ostatni zaś dnia 12 lipca 1879 r. podczas obrad nad taryfą cłową rzeszy niemieckiej rezolucyę, wzywającą rząd pruski względnie kanclerza rzeszy, by przy pertraktacyach handlowych z Austryą i Rosyą uwzględniał prawa gwarantowane Polakom traktatami wiedeńskimi z r. 1815 co do terytoryalnej i handlowo-politycznej jedności wszystkich ziem polskich w granicach z r. 1772. Wnioski takie oczywiście zawsze odrzucano. (Patrz sten. prot. z pos. z 12 lipca 1879, str. 2.360 i nast.).

III. Przyrzeczenie traktatów wiedeńskich, iż Polacy otrzymają »instytucye zapewniające utrzymanie ich narodowości, wedle form bytu politycznego, jakie każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i stosowne«, może wydawać się niejasne i wskutek tego mało wartościowe. Rzeczywiście też twierdził już nieraz rząd pruski i twierdzą dotychczas jeszcze pisarze hakatystyczni (por. np. Massowa, Die Polennot im deutschen Osten, Berlin 1903, str. 119 i nast.), iż przyrzeczenie to nie ma wielkiego znaczenia, iż nie krępuje ono prawnie rządów zaborczych, iż nie zabrania im traktować Polaków według własnego swego uznania, iż z przyrzeczeń tych wynika dla państw zaborczych co najwyżej tylko obowiązek pobłażliwego cierpienia, nie zaś obowiązek popierania języka polskiego, albo też iż na mocy tego postanowienia nie może tylko rząd zmuszać p o s z c z e g ó l n y c h Polaków do porzucenia swej narodowości, natomiast może bez ograniczenia nadawać krajom dawniej polskim cechy krajów czysto niemieckich i t. p. Wobec tak przewrotnych interpretacyj należy nam szukać w aktach współczesnych autentycznego wyjaśnienia właściwej treści powołanego ustępu traktatów. Wyjaśnienie takie znajdujemy w szczególności:

1) W nocie angielskiego sekretarza spraw zagranicznych i upoważnionego pełnomocnika na kongresie wiedeńskim Viscounta Castlereagh'a.

2) W odpowiedzi pełnomocnika pruskiego, księcia Hardenberga, na tę notę.

3) W protokole spisanym w Wiedniu dnia 7 kwietnia 1815 r. przez pruskich ministrów Bülowa (sprawy wewnętrzne) i Boyena (wojna), oraz przez księcia Radziwiłła jako pierwszego namiestnika księstwa poznańskiego i przez Zerboniego di Sposetti jako pierwszego naczelnego prezesa. W protokole tym opublikowanym dopiero w »Bericht der Kommission zur Berathung der Regierungsvorlage betreffend die Regulierung der Verhältnisse des Grossherzogthums Posen« z d. 17 grudnia 1849 r., znajdujemy szczegółowy program polityki narodowościowej rządu pruskiego w księstwie poznańskim, a więc także wyjaśnienie, jak sam rząd pruski pojmował przyjęte w traktatach obowiązki.

4) W odezwie króla Fryderyka Wilhelma III, wydanej do mieszkańców Wielkiego Księstwa poznańskiego w Wiedniu dnia 15 maja 1815 roku, w patencie okupacyjnym z tej samej daty, a nareszcie w akcie objęcia w posiadanie Wielkiego Księstwa poznańskiego, spisanym przez upoważnionych komisarzy królewskich naczelnego prezesa Zerboniego i jenerał-porucznika Thümena, w Poznaniu d. 8 czerwca 1815 r.

Na uwagę zasługuje, iż wyszczególnione pod 1 i 2 noty są dodane do aktu końcowego kongresu wiedeńskiego i mają na mocy wyraźnego postanowienia tegoż aktu tę samą moc obowiązującą, co same traktaty. Autentyczny tekst obu not

2*

znajdzie czytelnik w Aegidi'ego Staatsarchiv, tom 5, Nr. 879, względnie dodatek P do aktu końcowego kongresu wiedeńskiego.

ad 1) W nocie Viscounte'a Castlereagh'a wywodzi rząd angielski, iż »jest rzeczą nadzwyczajnie ważną, by zapewniono spokój publiczny we wszystkich ziemiach, tworzących dawniejsze Królestwo polskie, na trwałych i liberalnych zasadach dobra publicznego, stosując do wszystkich ziem bez względu na ich polityczne instytucye t. zn. bez względu na formę rządu, pojednawczy i zgodny z właściwościami narodowymi system administracyjny«. Z doświadczenia wynika, iż »zwalczając wszystkie narodowe zwyczaje i obyczaje narodu polskiego nie można osiągnąć szczęścia Polaków, ani też pokoju w tej ważnej części Europy«. Już zbyt długo czyniono daremne próby i usiłowania, by Polacy pod wpływem obcych sobie instytucyj zapomnieli swej dawnej samodzielności, ba nawet swego języka. Takie zwalczanie narodowości i języka polskiego może wywołać tylko zaniepokojenie. Dlatego powinne się rządy państw zaborczych zobowiązać, iż będą bez względu na formę rządu (konstytucya czy absolutyzm) »traktowały poddanych swych polskich jako Polaków«.

ad 2) Na tak wyraźną notę rządu angielskiego dał rząd pruski w powołanej nocie księcia Hardenberga również niedwuznaczną odpowiedź. Ks. Hardenberg »śpieszy się z oświadczeniem, iż za-

sady, wyłożone w nocie Hr. Castlereagh'a o sposobie administrowania prowincyj polskich, podlegających panowaniu różnych rządów, zgadzają się najzupełniej z zapatrywaniami Jego Mości króla pruskiego. Zabezpieczyć spokój tych prowincyj przez sposób administracyi, przystósowany do właściwości i do geniusza jej mieszkańców, oznacza rzeczywiście oprzeć ją na podstawie dobra powszechnego. Tak postępując pokażemy ludom, iż ich egzystencya narodowa może pozostawać wolną od wszelkich ataków bez względu na system polityczny, do którego los je przykuł...« A dalej: »Wychodząc z takiego poglądu zasadniczego Jegomość król pruski... będzie się czuł zawsze zobowiązanym dostarczyć poddanym swym polskiej narodowości wszystkich tych korzyści, które mogą się stać przedmiotem uzasadnionych ich życzeń, i które dadzą się pogodzić z stosunkami Jego monarchii i z pierwszym celem każdego państwa, którym jest utworzyć z poszczególnych części składowych państwa jedną silną całość«. — Czytelnik zauważy z pewnością sam, iż nota ta nie myśli żądać od Polaków, by stali się pozbawionymi wszelkich spraw »polnisch sprechende Preussen«, lecz owszem przyznaje swym poddanym prawo przyznawania się do narodu polskiego, tudzież prawo do wszystkich praw narodowych dających się pogodzić z jednością państwa pruskiego. Jak daleko miały sięgać te prawa, wynika z powołanych poniżej pod 3 i 4 oświadczeń rządu pruskiego.

ad 3) W powołanym pod 3) protokole wiedeńskim czytamy dosłownie co następuje:

»Wielkie Księstwo poznańskie stanowi integralną część monarchii pruskiej i ma być według tego urządzone. Narodowość mieszkańców szanować należy, o ile się to da z głównym celem pogodzić. Zapewnia im się język ojczysty w sprawach publicznych obok niemieckiego; zaręcza im się, iż będą mieli przystęp do posad administracyjnych i wogóle do wszystkich urzędów i godności państwa pruskiego. Przy obsadzaniu posad w Wielkiem Księstwie poznańskiem będą mieli przy równem uzdolnieniu pierwszeństwo przed innymi poddanymi pruskimi...« »Tajny radca Zerboni wyszuka na miejscu zdatne do urzędów osoby, pruscy urzędnicy zajmą dopiero później posady, które na tej drodze nie dadzą się obsadzić...«

»Ponieważ narodowi używanie języka ojczystego we wszystkich sprawach publicznych zaręczone zostało, a sądownictwo według obecnie obowiązującej ordynacyi pruskiej doznałoby w tym języku wielkich a może niezwalczonych przeszkód, należy się zastanowić, czyby nie wypadało zrobić wyjątku dla prowincyi i nie pozostawić w niej dotychczasowego ustnego postępowania z niektórymi zmianami«.

»Prowincya powinna dostarczać rekrutów do wojska liniowego, tak jak wszystkie inne prowincye pruskie. Prócz tego będzie miała narodowy

pułk kawaleryi i obronę krajową w stosunku do sił swoich. Minister wojny postara się o to, aby pułk narodowy otrzymał za dowódcę zasłużonego polskiego oficera«.

ad 4) Przytoczone powyżej pod 4) dokumenty znajdzie czytelnik wydrukowane in extenso w przekładzie polskim w wydanym w r. 1861 w Poznaniu »Zbiorze praw tyczących się narodowości polskiej i języka polskiego w Wielkiem Księstwie poznańskiem«, dlatego podajemy tutaj tylko najciekawsze z nich wyjątki. I tak czytamy w odezwie królewskiej do mieszkańców Księstwa z dnia 15 maja 1815 r. co następuje:

«...i wy macie ojczyznę, a wraz z nią dowód Mego uszanowania za miłość i przywiązanie do niej. Zostajecie wcieleni do monarchii mojej, nie potrzebując się zrzekać waszej narodowości. Będziecie mieli udział w konstytucyi, którą moim wiernym poddanym nadać zamierzam; i Wy jak inne prowincye Mego państwa otrzymacie prowincyonalną ustawę.

Religia wasza ma być utrzymaną, o stosownem uposażeniu sług kościoła będziemy mieli staranie. Wasze osobiste prawa i Wasza własność znów wracają pod opiekę praw, do obrad których później powoływani będziecie.

Język wasz obok niemieckiego we wszystkich publicznych postępowaniach ma być używanym, i każdy z Was wedle zdolności ma mieć przystęp do publicznych urzędów Wielkiego Księstwa, jako-

też do wszystkich urzędów, zaszczytów, godności Mego państwa.

Mój wśród Was urodzony namiestnik będzie wśród Was mieszkał. On będzie pośrednikiem Waszych życzeń i potrzeb, jakoteż zamiarów Mego rządu«.

Równocześnie zapowiedział Fryderyk Wilhelm II w patencie okupacyjnym (15 maja 1815 r.), że przybierze tytuł wielkiego księcia poznańskiego i przyjmie herb nowo utworzonego księstwa do swego herbu królewskiego. W akcie, w którym komisarze królewscy ogłaszają objęcie w posiadanie Księstwa na rzecz Prus, zaznaczają ci komisarze (w Poznaniu dnia 8 czerwca 1815 r.), iż władze publiczne w Wielkiem Księstwie poznańskiem używać będą odtąd pieczęci z orłem pruskim W. Książęco-poznańskim z okólnym napisem Magistratury, a to w języku niemieckim i polskim.

W całości więc można na podstawie powyższych dokumentów twierdzić, iż rząd zamierzał nietylko przeprowadzić w Wielkiem Księstwie poznańskiem zupełne równouprawnienie narodu polskiego i niemieckiego, ale oprócz tego był gotów uszanować odrębną indywidualność historyczną księstwa, zgadzając się na pułk narodowy polski, na pierwszeństwo dla urzędników polskich wewnątrz księstwa, ba nawet na odrębne prawo cywilne i sądowe dla księstwa, nie mówiąc już o instytucyi osobnego namiestnika dla księstwa i o uwzglę-

dnieniu historycznej przeszłości księstwa w herbie i tytule królewskim.

IV. Z tekstu i ducha traktatów wiedeńskich wynika bezsprzecznie, iż Polacy mieli otrzymać narodowe reprezentacye i instytucye, zapewniające im utrzymanie narodowości na całym obszarze Polski z r. 1772. Rządy zaborcze nie zastósowały się do tego, a specyalnie rząd pruski uważał, iż w tych częściach Polski, które posiadał nieprzerwanie już od r. 1772, t. j. w Warmii i w największej części obecnych Prus zachodnich, nie potrzebuje po r. 1815 stósować innej polityki wobec Polaków, niż w latach przed rokiem 1815. Do tego należy dodać, iż już wówczas większość mieszkańców tych części dawnej Polski była narodowości niemieckiej, podczas gdy w ziemiach nabytych ostatecznie w r. 1815 przeważała stanowczo ludność polska. Z tych powodów postanowił rząd pruski ograniczyć prawa narodowe Polaków wyłącznie do terytoryum księstwa warszawskiego, nabytego w r. 1815, t. j. do księstwa poznańskiego. Przy tem należy nam naznaczyć, iż według traktatów wiedeńskich był rząd pruski zobowiązany utworzyć księstwo poznańskie z całego terytoryum nabytego w r. 1815 po księstwie warszawskiem. Rząd pruski nie wykonał tego obowiązku w zupełności. Wcielając patentem okupacyjnym z 15 maja 1815 r. powiat chełmiński i michałowski wraz z miastem Toruniem i okolicą do Prus zachodnich, naruszył rząd pruski świeżo

zawarte traktaty jeszcze przed podpisaniem aktu końcowego kongresu (9 czerwca 1815 r.). Wprawdzie przyrzekł rząd równocześnie, iż w zamian za powiaty chełmiński i michałowski odłączy powiaty wałecki (Deutsch-Krone) i kamieniecki (Kamin) od Prus zachodnich i wcieli je do księstwa, ale przyrzeczenia tego rząd nigdy nie wykonał. W ten sposób uszczuplił rząd bardzo znacznie obszar, na którym miały obowiązywać nadane Polakom prawa narodowe, już w samym akcie okupacyjnym. Dowolność ta źle wróżyła o zachowaniu obowiązków z traktatów wynikających w przyszłości.

CZĘŚĆ II.

EPOKA WZGLĘDNEGO RÓWNOUPRAWNIENIA POLAKÓW W KSIĘSTWIE POZNAŃSKIEM (1815—1871).

§. 3. Pogląd ogólny na epokę.

Położenie prawnopolityczne Polaków w zaborze pruskim zależało aż do r. 1871 od szeregu różnorodnych czynników, z których najważniejszymi były w kolei tutaj wymienionej: 1) zapatrywania na kwestyę polską kierujących polityką pruską mężów stanu. 2) Wewnętrzne stosunki polityczne Prus i Rzeszy niemieckiej. 3) Nastrój opinii publicznej w Niemczech wobec Polaków. 4) Względy polityki zagranicznej szczególnie w stosunku do Rosyi. 5) W najmniejszej mierze zależała polityka narodowościowa rządu pruskiego od zachowania się wobec niego poddanych polskiej narodowości. Z dalszych ustępów naszej pracy przekona się czytelnik, iż tylko powstanie z r. 1830 i 1846 spowodowało zmianę polityki rządu wobec Polaków.

I. W czasie reform epoki Steina i Hardenberga (od 1807 1820 r.) przyrzekał kilkakrotnie król Fryderyk Wilhelm III, iż nada swemu państwu »reprezentacyę narodową« (por. edykt z 27 paźd.

1810 r., edykt z 7 września 1811 r., szczególnie zaś rozporz. z 22 maja 1815 r. o utworzyć się mającej reprezentacyi ludowej). Także w odezwie swej z 15 maja 1815 r. do mieszkańców księstwa poznańskiego przyrzeka król swym nowym poddanym, iż będą »mieli udział w konstytucyi, którą moim wiernym poddanym nadać zamierzam«. Przyrzeczeń tych nie wykonano, natomiast restaurowano ustawą z 5 czerwca 1823 r. stare »stany prowincyonalne«, nadając im 1) prawo obradowania z głosem doradczym nad ustawami, dotyczącymi wyłącznie danej prowincyi, tudzież nad ustawami ogólnymi, zmieniającymi prawa jednostek i własności lub też ustawy podatkowe, 2) prawo uchwalania próśb i petycyj do tronu, 3) prawo stanowienia pod nadzorem i za zezwoleniem króla o sprawach komunalnych prowincyi. Z utworzonych na podstawie tej ustawy ośmiu sejmów prowincyonalnych utworzono dopiero patentem z 3 lutego 1847 r., połączony sejm krajowy o dwóch izbach (kurya panów i kurya trzech stanów, rycerskiego, miast i gmin wiejskich). Ten pierwszy sejm ogólno-pruski miał zbyt ciasne kompetencye i musiał ustąpić w r. 1848 miejsca rzeczywistej reprezentacyi ludowej. Począwszy od r. 1848 są Prusy prawnie państwem konstytucyjném, faktycznie jednak przeważa zawsze jeszcze pomijając niektóre wyjątki wola króla i rządu nad wolą sejmu. Wskutek trzechklasowego prawa wyborczego stronnictwa opozycyjne tylko

wyjątkowo w latach 60-ych zdołały uzyskać większość stanowczą w izbie posłów, w latach 50-ych a potem znów nieprzerwanie od r. 1870 jest opozycya w izbie tej zupełnie bezsilną. Izbę od r. 1853—1859 nazywano nawet »izbą landratów« (Landraths-Kammer), tak bezwzględnie była ona oddaną rządowi. Od r. 1870 począwszy widzimy wprawdzie nieraz, iż większość naogół rządowa czasem sprzeciwia się zamiarom rządu i odrzuci ten lub inny projekt ustawy, zawsze jednak jest dotychczas w Prusiech wpływ polityczny króla i rządu silniejszy od wpływu izby.

II. Bardzo dotkliwie odbijały się na losach ludności polskiej zwroty w ogólnej polityce Prus. Każda niemal era rządów liberalnych w Prusiech zmniejszała, każda reakcya zaś powiększała ucisk narodowy Polaków, nie mówiąc już zupełnie o tem, iż im większe były prawa ogólno-obywatelskie wszystkich poddanych pruskich, tem skuteczniej mogli także Polacy właśnie zapomocą tych praw bronić swej narodowości i swego stanu posiadania. Szczególnie w epoce, o której mówimy, to jest przed rokiem 1870, nie myślano o tem, by wykluczać Polaków od praw wolnościowych i obywatelskich, nadanych prowincyom niemieckim. Wskutek tego każda era wolnościowa w Prusiech stanowi także erę w historyi politycznej narodu polskiego w zaborze pruskim. Dopiero po r. 1871 przyjął się w Prusiech zwyczaj wykluczania prowincyj polskich, przedewszystkiem zaś Poznań-

skiego, od postępowego ustawodawstwa administracyjnego Prus. W roku zaś bieżącym jesteśmy świadkami, jak nawet stronnictwa wolnomyślne niemieckie przyczyniają się wbrew swemu programowi do nakładania nowych kajdan na naród polski, by tylko wytargować od rządu nowe zdobycze wolnościowe (ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, ustawa giełdowa) dla ludności niemieckiej.

III. Nastrój opinii publicznej był w Niemczech i w Prusiech aż do wojny francusko-pruskiej z r. 1871 dla Polaków stanowczo przychylny. Niemcy aż do tego roku sami walczyli o prawa obywatelskie i o jedno silne demokratyczne państwo niemieckie, odpowiadające nowożytnej idei narodowości, to też uważali Polaków, walczących w imię tych samych ideałów, za swych naturalnych sprzymierzeńców, i darzyli ich tem większą sympatyą, im więcej energia rewolucyjna Polaków przewyższała napięcie rewolucyjne samych Niemców. Każde powstanie polskie aż do r. 1863 powiększało sympatye niemieckie do Polaków. Po raz pierwszy wybuchły te sympatye jasnym płomieniem w r. 1831 i objawiły się czynem w formie moralnego i materyalnego popierania powstania listopadowego i jego bohaterów. Wędrujących przez Niemcy do Francyi po upadku powstania Polaków przyjmowano w całych Niemczech, szczególnie zaś w południowych Niemczech, z nadzwyczajną serdecznością, składając im hołd na niezliczonych bankietach

w prasie i w poezyi (Uhland, Platen i Lenau). Wrogie stanowisko Prus wobec powstania listopadowego uczyniło wówczas Prusy najwięcej znienawidzoną w Niemczech południowych potęgą. Sympatye polskie przeniosły się z Niemiec południowych już w r. 1830 także do Prus, i rozszerzały się coraz to bardziej w pruskich sferach liberalnych, dzięki propagandzie takich mężów jak Varnhagen von Ense, Fryderyk Raumer i t. p. Po wykryciu spisku poznańskiego z r. 1846 i w słynnym procesie Moabitczyków z r. 1847 były sympatye opinii publicznej w Prusiech po stronie Polaków, to też z niebywałą serdecznością witali Berlińczycy w marcu 1848 r. uwolnionych z więzienia moabickiego spiskowców z r. 1846 (Mierosławskiego, Kosińskiego i innych). Jak daleko szły sympatye polskie tego dowodem wniosek posłów Rungego, Bluma i towarzyszy, uczyniony d. 26 lipca 1848 r. w parlamencie frankfurckim, wzywający rząd centralny niemiecki, aby w porozumieniu z Anglią i Francyą zwołał kongres państw europejskich, mający na celu odbudowanie niepodległej Polski. Wnioskodawcy nie lękali się żądać, aby posłów niemieckiej części Poznańskiego nie dopuszczono do parlamentu niemieckiego, ponieważ Poznańskie jako część dawnej Polski w całości do Polski wrócić powinno. Losy wniosku tego ważyły się przez 2 dni, dopiero mowa pruskiego demokratycznego posła Wilhelma Jordana, który apelował do ego-

izmu narodowego Niemców, przeważyła szalę na niekorzyść powyższych wniosków.

Po raz ostatni okazały się w całej pełni sympatye społeczeństwa niemieckiego do Polaków podczas powstania styczniowego w 1863 r. Wówczas to izba posłów pruska powzięła uchwałę, wyrażającą naganę dla rządu za jego popieranie Rosyi w walce z powstańcami, walczącymi za wolność ludów. Sympatye te rozpoczęły po zwycięzkiej wojnie austryacko-pruskiej 1866 r. słabnąć gwałtownie, a po zwycięztwie nad Francyą (1870 r.) rozwiały się tak gruntownie, iż w r. 1872 mógł Bismark rozpocząć swą walkę eksterminacyjną z Polakami. Czytelnik zapyta się, jak się to stało? Przyczyna jest jasną. Bismarkowi udało stę 1) zwyciężyć w trzech wojnach; 2) zjednoczyć całe niemal Niemcy w jedno potężne państwo; 3) oprzeć to państwo na demokratycznej podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania, innymi słowy, udało mu się osiągnąć ideały polityczne większości narodu niemieckiego, to też sympatya narodu zwróciła się do niego, a wraz z nim przeciw Polakom.

IV. Wzgląd na stosunek Prus do zagranicy, a szczególnie do Rosyi decydował o losie Polaków w zaborze pruskim tylko przejściowo podczas powstania z r. 1830 i 1863. Zresztą nie ulega wątpliwości, iż los Polaków w Prusiech pozostaje w pewnym związku z położeniem naszego narodu w innych zaborach. I tak w latach 1815—1830,

gdy w zaborze rosyjskim naród nasz doznawał równouprawnienia, szanowano prawa nasze narodowe także w Poznańskim. Gdy po r. 1830 zniesiono w zaborze rosyjskim prawa językowe Polaków, rozpoczęła się także w Poznańskiem era świadomej germanizacyi Polaków. A nareszcie gdy rząd rosyjski rozpoczął około r. 1870 gwałtowną rusyfikacyą Królestwa, rząd pruski znów zmienił swoją politykę wobec Polaków i rozpoczął znosić wszelkie prawa narodowe Polaków. Niemiłem wówczas patrzał rząd pruski okiem na pogodzenie się narodu polskiego z rządem w Austryi, i nie wahał się nawet zaprotestować u kanclerza Beusta przeciwko pierwszym prawom narodowym, uzyskanym w r. 1867 i 1868 przez Polaków galicyjskich. Jeszcze obecnie używa rząd pruski wszelkich środków, by podkopać stanowisko polityczne narodu polskiego w Austryi. W tym celu zawarł on sojusz z najgroźniejszym naszym przeciwnikiem, partyą radykalną ukraińską i popiera ją wszelkimi siłami. Bezsprzecznie oznacza jednomyślność, z jaką prasa pruska korzysta z najwięcej bałamutnych i często wprost z palca wyssanych kłamstw rozsiewanych przez prasę ukraińską, celem popierania celów politycznych Ukraińców, pomoc rządu pruskiego dla tychże. Bez interwencyi rządu taka niemal zupełna jednomyślność opinii byłaby niemożliwą, tem więcej, iż lepiej poinformowana prasa austryacko-niemiecka

w tych sprawach na zupełnie innym, niż prasa pruska, stanęła stanowisku.

V. Znękane wojnami napoleońskimi społeczeństwo wielkopolskie przyjęło wprawdzie dostojników pruskich, przeprowadzających okupacyę kraju pod hasłem uszanowania narodowych dążności i właściwości ludności, dość sympatycznie, nie zrzekło się jednak usiłowań celem odzyskania niepodległości narodowej. Założone przez »wolnomularzy narodowych« z Królestwa loże znalazły w Poznańskiem grunt bardzo podatny. Pod kierownictwem hr. Mielżyńskiego usiłowano wciągnąć do ruchu także włościan (odtąd »związek kosynierów«). Gdy rząd przerażony tą propagandą, zamknął loże jawne, istniały liczne tajne loże dalej, i przygotowywały umysły i środki materyalne do przyszłej walki orężnej. W pracy organizacyjnej odznaczył się szczególnie jenerał Umiński, po jego zaś uwięzieniu w r. 1826 hr. Tytus Działyński. Wybuch powstania listopadowego (29 list. 1830 r.) zastał w Poznańskiem grunt doskonale przygotowany. Nietylko młodzież, ale i starsza generacya podążyła na plac boju, aż do końca r. 1830 przeszło 12.000 osób opuściło kraj, by wstąpić w szeregi walczących. Ale nietylko krwią, lecz i ofiarami materyalnymi, które obciążyły niesłychanie majątki ziemskie, przyczyniło się księstwo do wojny narodowej z r. 1830. Gdy mimo to powstanie upadło, nastąpił w społeczeństwie rozłam na obóz rewolucyjny i na obóz pracy organicznej.

Obóz rewolucyjny pozostający pod wpływem emigracyi paryskiej, pracował wprost nad szybkiem przywróceniem niepodległości Polski, czy to za pomocą gabinetów europejskich (stronnictwo arystokratyczne), czy też za pomocą ogólnej rewolucyi europejskiej (stronnictwo demokratyczne). Obóz pracy organicznej nie liczył ani na pomoc mocarstw, ani na rewolucyę, ale wyłącznie na własne siły społeczeństwa, dążył więc do zwiększenia tych sił przez energiczną pracę u podstaw, mającą na celu oświatę i ekonomiczne podniesienie szerokich warstw ludności. Obóz ten pracował jawnie i utrzymywał stosunki z rządem i duchowieństwem i był stanowczo przeciwnym wszelkim wybuchom rewolucyjnym, jako bezcelowym. Przeciwne mu stronnictwo rewolucyjne było zorganizowane w tajnych spiskach, wzajemnie ze sobą rywalizujących, tudzież w różnych jawnych czytelniach, spółkach agronomów, kasynach, towarzystwach zabaw, klubach myśliwskich i t. d. Z tajnych komitetów największą rolę odgrywały dwa, jeden pod kierownictwem Libelta pozostawał w zależności od centralizacyi wersalskiej, drugi złożony z mieszczan poznańskich był od niej niezależnym i skupiał elementa najradykalniejsze. W latach 30-ych i jeszcze do r. 1843 miało stronnictwo pracy organicznej, pozostające pod kierownictwem Dr. Karola Marcinkowskiego, stanowczą przewagę. Słabe z początku stronnictwo rewolucyjne rosło w siły pod wpływem agitacyi emisaryuszy emigracyjnych z roku

w rok. Wrzenie wzrosło po r. 1840, gdy wskutek ogólnej amnestyi dla politycznych przestępców masa więźniów, względnie wygnańców do kraju wróciła (np. Tytus Działyński, Seweryn Mielżyński), szczególnie zaś w r. 1841 po zniesieniu konwencyi kartelowej pomiędzy Prusami a Rosyą w sprawie wydawania sobie nawzajem przestępców politycznych i zbiegów, co dopiero otworzyło emigracyi wrota do Poznańskiego. Od r. 1844 prze radykalny odłam mieszczaństwa z taką namiętnością do wybuchu, iż centralizacya wersalska nie chcąc utracić kierownictwa nad biegiem spraw, przystępuje do zorganizowania powstania. Na dniu 21 lutego 1846 r. miały powstać równocześnie wszystkie trzy zabory. Powstanie spełzło na niczem, w księstwie, gdzie rząd wyłapał na kilka dni przed oznaczonym terminem powstania wszystkich główniejszych spiskowców (około 700), nawet do powstania nie przyszło. Wrzenie trwało jednak dalej, rozszerzało się coraz to bardziej, to też, gdy nadszedł marzec 1848 r., Poznańskie odrazu zapłonęło jednym wielkim pożarem. Cechą ruchu zbrojnego Polaków poznańskich w r. 1848 było, iż nie dążył on do odbudowania Polski, lecz zadawalniał się osiągnięciem swobód konstytucyjnych i praw narodowych, tudzież zupełnem wyodrębnieniem księstwa poznańskiego. Marzono wówczas o utworzeniu z księstwa odrębnego państwa, połączonego z Niemcami unią personalną, a plan ten miał nawet w najwyższych sferach licznych

zwolenników (np. jenerał Willisen), szczególnie wobec grożącej wojny z Rosyą. Plany te rozbiły się po zwyciężeniu hufców polskich przez wojsko pruskie o namiętny opór ludności niemieckiej księstwa.

Z upadkiem ruchu zbrojnego z r. 1848 kończy się w Poznańskiem na kilka lat era spisków politycznych i rozpoczyna się planowa praca organiczna w formie zgodnej z ustawami państwa. Głównym organem tej pracy jest założona za inicyatywą hr. Cieszkowskiego d. 25 czerwca 1848 r. »Liga polska«, jedno z największych stowarzyszeń polskich, jakie dotąd wogóle istniały. Liga miała na celu wszechstronną pracę na polu narodowem i obejmowała po raz pierwszy wszystkie ziemie polskie zaboru pruskiego, a więc także Śląsk górny. Obejmując wszystkie pola pracy narodowej miała liga dla każdego działu pracy osobne wydziały, mianowicie: wydział polityki wewnętrznej, wydział korespondencyi zagranicznych (celem tego wydziału było zawiązywanie za granicą stowarzyszeń przyjaciół Polski), wydział rolnictwa, wydział przemysłu i handlu, wydział dobroczynności, wydział publikacyi książek ludowych i t. d. Celem politycznych dążeń Ligi było: 1) zapewnić ludowi polskiemu »jak daleko mowa jego się rozciąga«, a więc we wszystkich ziemiach polskich państwa, »wolność rozwoju życia narodowego, tudzież prawo używania języka ojczystego we wszystkich sferach życia publicznego a w szcze-

gólności w kościele, w szkołach, w sądownictwie i w administracyi«; 2) bronić odrębności prawno-politycznej księstwa poznańskiego w myśl traktatów wiedeńskich. Po raz pierwszy w zaborze pruskim oparła się więc Liga na etnograficznej podstawie narodowości, zatrzymując tylko dla księstwa historyczną tejże podstawę.

Liga była od samego początku — mimo swej jawności i legalności — solą w oku rządowi pruskiemu, to też gdy po zwycięženiu rewolucyi rząd pruski zmienił ustawę o stowarzyszeniach w duchu reakcyjnym, Liga natychmiast wyrokiem sądowym rozwiązaną została (9 kwietnia 1850 r.). Gdy w ten sposób uniemożliwiono wszelką jawną organizacyę Polaków, nie należy się dziwić, iż powstawały szczególnie wśród młodzieży stowarzyszenia tajne, samo zaś Poznańskie dostało się na nowo pod przeważający wpływ emigracyi. Zmienia się to natychmiast, gdy powrót rządu do liberalniejszych zasad rządzenia z końcem r. 1858 umożliwił na nowo pracę jawną. Społeczeństwo, nie zrzekając się nadziei uzyskania niepodległości ojczyzny, pielęgnując troskliwie święte pamiątki narodowe[1]), nie tworzy jednak żadnych spisków,

---

[1]) W roku 1860, jako w tysiącletnią rocznicę założenia przez Piasta podwalin państwa polskiego, urządzono w Kruświcy powszechny zjazd polski, w tym samym roku usiłowano urządzić w Poznaniu nabożeństwo żałobne za zmarłego generała Skrzyńskiego. Oba obchody nie mogły się je-

nie czyni niczego, coby mogło narazić całość państwa pruskiego, zabiera się natomiast tem goręcej do obrony swych praw językowych i do podniesienia ekonomicznego i kulturalnego ludu. Wówczas po raz pierwszy rozpoczęto się w Poznańskiem planowo bronić przeciwko germanizacyjnej działalności władz, wnoszono do rządu masowe petycye o wykonanie równouprawnienia językowego, pojedyńczy obywatele wzbraniali się z zasady korespondować z władzami po niemiecku, a niektórzy (Aleksander Guttry, ksiądz Kurnowski i inni) woleli płacić wielkie kary administracyjne, względnie dopuścić do licytacyi swych ruchomości, niż przyjmować niemieckie pisma władz. Równocześnie rozwija założone w r. 1861 centralne towarzystwo gospodarskie ożywioną działalność ekonomiczną na polu rolnictwa, powstają pierwsze polskie towarzystwa przemysłowe, spółki kredytowe, wydawnictwa książek ludowych i t. d. Nadchodzi rok 1863. Księstwo poznańskie nie cofnęło się przed ofiarami w ludziach i w majątku, uważając, iż są idee, dla których trzeba robić ofiary, chociażby bezpłodne, nie robiło sobie jednak żadnych złudzeń co do widoków powstania, to też gdy powstanie upadło, nie widzimy w Poznańskiem ani rozczarowania, ani depresyi moralnej, owszem z zdwojoną energią rzuca się całe społe-

---

dnak odbyć wskutek trudności, stawianych przez rząd i arcybiskupa.

czeństwo do wypróbowanej już w kilku latach ubiegłych pracy organicznej.

Podobnie jak w innych zaborach powstaje po upadku powstania także w Poznańskiem stronnictwo ugodowe, szukające trwałego porozumienia z rządem pruskim. Stronnictwo to zrazu zupełnie słabe, wzmacnia się niesłychanie wskutek nominacyi arcybiskupem gnieźnieńskim ks. Mieczysława Halki Ledóchowskiego (w grudniu 1863 r.). Nowy arcybiskup pozostaje z sferami rządowymi w jak najściślejszych stosunkach i propaguje czynnie myśl ugodową. W r. 1866 wydaje ks. arcybiskup okólnik pasterski, wzywający do składek na rannych żołnierzy pruskich, w tym samym roku zabrania duchowieństwu udziału w walce wyborczej przy wyborach do sejmu północno-niemieckiego związku, wskutek czego Polacy przy wyborach ponieśli klęskę, w r. 1867 przy nowych wyborach do parlamentu związkowego ks. arcybiskup ponawia swój zakaz z tym samym wynikiem. W latach następnych zakazuje arcybiskup Ledóchowski duchowieństwu pracy w czytelniach ludowych, dopókiby książki kościelnej aprobaty nie uzyskały, rozpoczyna wydawać dziennik urzędowy kościelny w polskim i niemieckim języku, zabrania po odnalezieniu zwłok króla Kazimierza Wielkiego żałobnego obchodu i nabożeństwa za duszę króla w Poznaniu i t. d. Pomimo rozgoryczenia, z jakiem zarządzenia ks. arcybiskupa w społeczeństwie się spotykały, rosło stronnictwo ugodowe

wciąż w siłę, a gdy w r. 1869 udało mu się wykazać pewnymi zdobyczami (naczelnym prezesem księstwa mianowano hr. Koenigsmarcka, którego poprzedzała opinia zupełnej bezstronności, dyrektorem towarzystwa kredytowego ziemskiego mianował rząd Stanisława Stablewskiego i t. p.), większość społeczeństwa zaczęła przechodzić w jego szeregi. Im bliżej roku 1870, tem dobitniej zaznacza się w społeczeństwie polskiem zwycięztwo programu ugodowo-lojalnego wobec rządu. W takiej chwili rozpoczyna ks. Bismark swą politykę ekstermizacyjną wobec Polaków.

VI. Ze względu, iż polityka narodowościowa rządu pruskiego wobec Polaków zależała w pierwszym rzędzie od mężów kierujących nawą państwa pruskiego, w Prusiech zaś decydującym mężem stanu był w ciągu XIX wieku zwykle (z wyjątkiem czasów Bismarkowskich) król, oznacza aż do r. 1870 każda zmiana tronu także nową erę polityki polskiej. W latach 1815—1871, o których obecnie mówimy, panowało w Prusiech kolejno trzech królów, mianowicie: Fryderyk Wilhelm III (1797—1840), Fryderyk Wilhelm IV (1840—1860) i Wilhelm I (1861—1888). Fryderyk Wilhelm IV zachorował w lecie 1857 r. na chorobę umysłową, wskutek tego musiano w r. 1858 ustanowić późniejszego króla Wilhelma I regentem. Rządy Wilhelma I rozpoczynają się już więc w r. 1858. Z wymienionych trzech królów sprzyjał osobiście Polakom Fryderyk Wilhelm IV. Za czasów pano-

wania jego ojca, Fryderyka Wilhelma III należy odróżniać dwie fazy polityki polskiej. Przed powstaniem listopadowem trzymał się król w ogólności przyrzeczeń, uczynionych w r. 1815, po powstaniu natomiast zdecydował się na wyraźną politykę germanizacyjną. Wyrazem tych faz są osoby, stojące na czele administracyi księstwa poznańskiego. W latach 1815—1830 był wyrazem polityki rządowej namiestnik księstwa, ks. Radziwiłł, w latach 1830 do 1840 natomiast wyraża się ta polityka w osobie naczelnego prezesa księstwa Flottwella. W całości więc rozróżniamy aż do r. 1871 cztery fazy polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków, a to:

A) Czasy namiestnikowstwa ks. Antoniego Radziwiłła (1815—1830).

B) Czasy Flottwella (1830—1840).

C) Czasy rządów Fryderyka Wilhelma IV (1840—1858).

D) Pierwszych 13-cie lat rządów Wilhelma I (1858—1871).

§ 4. A) Czasy namiestnikowstwa ks. Antoniego Radziwiłła (1815—1830).

I. Z przyrzeczonych traktatami wiedeńskimi instytucyj i reprezentacyj narodowych otrzymali Polacy księstwa tylko jedną, mianowicie osobnego namiestnika królewskiego. Podczas gdy na czele wszystkich innych prowincyj pruskich stali naczelni prezesi (Oberpräsident), w Poznańskiem utworzono obok urzędu naczelnego prezesa jeszcze urząd królewskiego namiestnika. Namiestnikiem tym mianowano Polaka, spokrewnionego z domem królewskim, ks. Antoniego Radziwiłła [1]), jako męża zaufania zarówno korony jak i narodu polskiego. Poza tem nie stworzono w Poznańskiem żadnej innej instytucyi narodowej, owszem zrównano pod względem administracyjnym Poznańskie zupełnie z innymi prowincyami. Przez pewien czas po oku-

[1]) Był ożeniony z księżniczką Ludwiką pruską.

pacyi księstwa ujawniał wprawdzie rząd zamiary utworzenia osobnej polskiej siły zbrojnej w księstwie i wszedł nawet w tym celu w układy z jenerałem Kosińskim. Po dymisyi liberalnych ministrów Humboldta i Beymego, a wśród nich także ministra wojny Boyena zaniechał rząd zupełnie tych zamiarów (w r. 1819), tak samo zaniechano wkrótce bicia osobnej monety zdawkowej księstwa.

II. Tak jak inne prowincye pruskie, podzielono i księstwo poznańskie na rejencye, te zaś na powiaty. Rejencyj utworzono dwie, mianowicie w Poznaniu i w Bydgoszczy. Rejencye są w Prusiech właściwymi władzami rządowymi drugiej instancyi, na ich czele stoją prezesi rejencyjni (Regierungspräsidenten). Urzędowanie obu rejencyj było w służbie wewnętrznej wyłącznie niemieckie, w służbie zewnętrznej dwujęzyczne. Wszystkie rozporządzenia rejencyj miały być ogłaszane w obu językach, tak samo przyjmowały rejencje podania w języku niemieckim i polskim. Wśród urzędników rejencyj nie brakło Polaków, liczba ich była jednak bardzo małą, z urzędników Niemców zaś tylko mała część umiała po polsku. I tak nie posiadał w r. 1829 według statystyki, sporządzonej staraniem marszałka sejmu prowincyonalnego, księcia Sułkowskiego, z nadradców obu rejencyj księstwa ani jeden języka polskiego, z 20 radców było 3 Polaków, 4 Niemców rozumiejących a 13 nierozumiejących po polsku; z dziesięciu asesorów zaś było

2 Polaków, 2 Niemców mówiących po polsku, sześciu zaś nie umiało zupełnie po polsku. Stan ten groził poważnymi konfliktami na przyszłość.

III. Pomijając władze rejencyjne mieli Polacy w niższych władzach prowincyonalnych księstwa udział stanowczy. Przedewszystkiem otrzymało księstwo tak jak i inne prowincye pruskie, w miejsce przyrzeczonej reprezentacyi ludowej, reprezentacyę stanową, a to ustawą z 5 czerwca 1823 r. i ustawą z 27 marca 1824 r. stanową reprezentacyę prowincyonalną (opartą wyłącznie na własności gruntowej), ordynacyą powiatową z 20 grudnia 1828 r. zaś stanową reprezentacyę powiatową. Ustawy te zapewniały żywiołowi polskiemu tak w sejmie prowincyonalnym, jak w przeważnej większości sejmików powiatowych stanowczą większość. W sejmie prowincyonalnym przeważała stanowczo szlachta (do sejmu wysyłał bowiem stan rycerski 26 posłów, miasta 16, stan włościański 8 posłów), jeszcze więcej zaś w sejmikach powiatowych, składających się oprócz 3 posłów gmin wiejskich i tylu posłów gmin miejskich, ile powiat miast posiadał, z wszystkich właścicieli dóbr rycerskich powiatu. Regulaminem z 29 kwiet. 1829 r. przyznano tym sejmikom powiatowym prawo wyboru najważniejszego z pruskich urzędników administracyjnych, landrata (radca ziemiański). Wskutek tego dostała się administracya powiatowa przeważnie w ręce polskiej szlachty. Administracyjne znaczenie szlachty dla kraju szczególnie wobec

włościaństwa zostało wzmocnione przez najwyższy rozkaz gabinetowy z d. 16 kwietnia 1823 r. Jak wiadomo, zostało poddaństwo w księstwie zniesione już za czasów księstwa warszawskiego. Równocześnie z poddaństwem zostało zniesionem także sądownictwo i administracya patrymonialna szlachty. Rozporz. z 23 lipca 1809 r. oddano więc administrację miejscową w miastach burmistrzom z dwoma lub kilkoma asesorami, po wsiach zaś wójtom. Rozporz. z 28 lipca 1809 r. powierzono jednak funkcyę wójtów w dobrach szlacheckich właścicielowi dobra z prawem zastąpienia się przez substytuta. Administracya miejscowa dostała się w ten sposób w gminach wiejskich znów mocą osobnego upoważnienia państwowego w ręce szlachty. Najwyższy rozkaz gabinetowy z 16 kwietnia 1823 r. sankcyonował ten stan rzeczy. Nie dziw, iż wobec tego panował w administracyi powiatów i gmin wiejskich przeważnie język polski i to tak w służbie zewnętrznej, jak wewnętrznej.

IV. Nie tak korzystnie stała rzecz dla żywiołu polskiego w sądownictwie. Wprawdzie wówczas przyjmowano w Prusiech Polaków bez przeszkody do służby państwowej (naczelnikiem komisyi jeneralnej, mającej przeprowadzać dzieło uwłaszczenia włościan, mianowano wówczas Polaka, Pantaleona Szumana, także w armii pruskiej służyło mnóstwo oficerów polskich), jednak jest rzeczą zrozumiałą, iż wnet po r. 1815 nie było w Poznańskiem Po-

laków, ukwalifikowanych do służby sądowej. To też sądownictwo sprawowali niemal wyłącznie Niemcy. I tak wynika z wspomnianej już powyżej statystyki językowej księcia Sułkowskiego, iż w siedmiu sądach ziemiańskich księstwa jeden tylko dyrektor mówił i pisał po polsku, inni natomiast rozumieli tylko po polsku; wśród radców było 29 Niemców, 7 Polaków, 5 mówiących cokolwiek po polsku; z asesorów było 6 Niemców, 5 Polaków i jeden Niemiec mówiący po polsku. W 11 lat później (w r. 1840) według statystyki wygotowanej przez Niemca Stägemana, było w księstwie w różnych sądach państwowych 168 sędziów, z tego 81 nie umiało zupełnie po polsku, 33 mówiło błędnie, a tylko 54 poprawnie po polsku. Używanie języka polskiego w sądownictwie uregulowano w rozdziale czwartym ustawy z 9 lutego 1817 r. w ten sposób [1]), iż wprawdzie uznano język polski na równi z niemieckim za równouprawniony język krajowy, zastrzegając jednak dla języka niemieckiego w szeregu wypadków pewne pierwszeństwo. I tak miano przyjmować we wszystkich sprawach karnych wszystkie czynności i zeznania obwinionego, znającego tylko język polski, wyłącznie w języku polskim, a tylko

[1]) Uregulowanie to dotyczyło tylko księstwa poznańskiego. W Prusiech zachodnich i wschodnich tudzież na Śląsku językiem urzędowym sądów był wyłącznie język niemiecki.

wtenczas, jeżeli zapaść mający wyrok należało przesyłać do potwierdzenia, trzeba było dołączyć wszystkie czynności także w niemieckim języku. Natomiast miały być wyroki wygotowywane bez wyjątku w języku tylko niemieckim (§. 156). W sądach cywilnych miały być obydwa języki, polski i niemiecki, językami urzędowymi stosownie do potrzeb stron (§ 143). Natomiast miały sądy (i to tak cywilne jak karne), w pismach z władzami publicznymi, z wyjątkiem Królestwa Polskiego i w doniesieniach władzom przełożonym czynionych, używać wyłącznie języka niemieckiego (§ 144). Co się tyczy procesów cywilnych, to ustawa rozróżniała trzy wypadki: 1) Jeżeli strony spór wiodące znały tylko język polski, wtenczas miał się publiczny wywód sprawy, spisanie czynności i wyroku odbyć w języku polskim; w razie nieobecności stron wolno było jednak obrońcom w niemieckim wywodzić języku (§ 145). 2) Jeżeli obie strony umiały po niemiecku, spór odbywał się w języku niemieckim. 3) W razie różności języka między stronami, decyduje język powoda, to jest sprawa toczy się po polsku, jeżeli powód umie tylko po polsku, w przeciwnym zaś razie po niemiecku (§ 146). § 150 ustanawia przytem na rzecz języka niemieckiego przywilej stanowiąc, iż jeżeli powód zna język polski i niemiecki, wtenczas czynności w niemieckim języku odbywać się mają. To samo miało mieć miejsce wtenczas, jeżeli powód żadnego z języków krajowych dobrze

nie znał, — ad 1, 2 i 3. Zeznania świadków, zdania znawców i innych tym podobnych osób miały być spisane w ich języku (§ 148). Pisma, udzielające się przeciwnikowi, a zatem skargi i dodatki, na których się skarga opiera, winne były być spisane w tym samym języku co skarga (§ 149). Dwujęzyczność ówczesnych sądów poznańskich występuje najdobitniej w przepisie § 147, według którego do czynności spisanych w języku polskim nie było potrzeba dołączać tłumaczeń niemieckich, a odwrotnie do czynności spisanych po niemiecku tłumaczeń polskich. Ta sama dwujęzyczność miała miejsce przy czynnościach dobrej woli. Dwustronne czynności dobrej woli (układy, regulacye spadków, czynności w sprawach opiekuńczych) miały być spisane w języku stron, w razie różności języka między stronami zaś w obu językach (§ 151). Jednostronne czynności dobrej woli przyjmowano naturalnie w języku oświadczającego (§ 152). Tylko wtenczas jeżeli czynność przeznaczoną była do użytku w księgach hipotecznych, powinna była być spisaną bezwarunkowo także w języku niemieckim, chociażby oświadczający tego języka nie znał.

V. Tej dwujęzyczności w sądownictwie i w życiu publicznym z pewnem uprzywilejowaniem języka niemieckiego, (także dzienniki ustaw i rozporządzenia władz miały w myśl rozporządzenia o tłumaczeniu ustaw na język pol-

ski z 20 lipca 1816 r. wychodzić w języku niemieckim i polskim) odpowiadała także dwujęzyczność szkolnictwa księstwa. Politykę szkolną rządu pruskiego w owych latach objaśniają najlepiej rozporządzenia z 7 sierpnia 1818 r. i z 13 grudnia 1822 r.

Rozporządzeniem z 7 sierpnia 1818 r. wydrukował rząd w »Preussisches Amtsblatt«, str. 599 nast. ustawę księstwa warszawskiego z 12 stycznia 1808 r. o organizacyi szkół początkowych w miastach i na wsi, w oryginale i w tłumaczeniu niemieckim i zobowiązał władze podwładne do ścisłego postępowania w myśl przepisów tej ustawy.

Znacznie większe znaczenie posiada następne rozporządzenie z 13 grudnia 1822 r., wydane przez ministra Altensteina, a wydrukowane dosłownie także w prot. stenogr. sejmu Rzeszy niemieckiej z 20 stycznia 1875 r. str. 1140 i nast. Rozporządzenie to charakteryzuje może najlepiej ówczesne zasadnicze stanowisko rządu pruskiego do polskich poddanych w księstwie. Ponieważ rozporządzenie to stanowi równocześnie najdosadniejszą krytykę teraźniejszej polityki rządu pruskiego, przytaczam najważniejsze z niego wyjątki w dosłownem tłumaczeniu.

»Co się tyczy kwestyi rozszerzania języka niemieckiego, to chodzi przedewszystkiem o to, by uświadomić sobie dokładnie, czego się w tym kierunku osiągnąć pragnie, i osiągnąć powinno, mia-

nowicie, czy należy dążyć do tego, by polscy mieszkańcy tamtejszej prowincyi język niemiecki ogólnie rozumieli, albo czy też pragnie się cały naród wprawdzie stopniowo i nieznacznie, ale mimo to tak zupełnie, jak to jest tylko możliwem, zgermanizować. Według przekonania ministerstwa jest tylko pierwsza ewentualność potrzebną i wykonalną, druga natomiast jest niewykonalną i nie do polecenia. Ażeby Polacy mogli być zupełnie dobrymi poddanymi i mogli brać udział w korzyściach instytucyj państwowych, jest pożądanem i potrzebnem, by rozumieli język krajowy i rządowy i mogli się w niem porozumiewać. Natomiast nie jest potrzebnem, by w tym celu musieli wyrzec się swego języka ojczystego, ani też by musieli język swój postponować...« A dalej:

»Religia i język są największymi świętościami narodu, na nich polega cały jego sposób myślenia i pojmowania. Zwierzchność uznająca, szanująca i kochająca te świętości, może być pewną, iż zdobędzie sobie serca poddanych. Natomiast zwierzchność, któraby okazała tym skarbom narodowym swą obojętność albo co więcej je naruszała, oburza i bezcześci naród i stwarza sobie niewiernych lub złych poddanych. Ktoby jednak sądził, iżby wykształcenie narodu polskiego bardzo znacznie się podniosło, gdyby go przynajmniej co do języka zgermanizowano, ten błądzi ciężko. Wykształcenie indywiduum i całego narodu może się opierać tylko o język ojczysty«.... »Zabierać komuś jego

język ojczysty a tem samem cały jego sposób myślenia, a natomiast narzucać mu sztucznie inny obcy język, byłoby już u jednostki zupełnie fałszywą drogą oświecania, tem więcej zaś u całego narodu, chociażby nawet naród ten nie posiadał języka tak bogatego, odrębnego, wyrobionego i gramatycznie wydoskonalonego, jakim jest język polski. Kto chce rzeczywiście skutecznie popierać wykształcenie narodu polskiego, musi pamiętać, iż najpewniej osiągnie ten cel zawsze za pomocą języka polskiego. Dla interesów rządu wystarcza w zupełności, by język niemiecki był przedmiotem nauki w każdej szkole polskiej i by uważano, aby dzieci występujące ze szkoły nabyły biegłości w używaniu tego języka«.

Stosownie do tych zasad używano w zniemczonych już wówczas znacznie miastach księstwa w szkołach ludowych obu języków jako wykładowych, w seminaryach nauczycielskich zaś zwracano główną uwagę na to, by uczniowie przyswoili sobie możliwe najlepiej oba języki. W szkołach wiejskich był w okolicach niemieckich język niemiecki, w okolicach polskich język polski językiem wykładowym. W szkołach polskich był język niemiecki jednym z przedmiotów nauki. Szkół średnich posiadało wówczas księstwo — po zniesieniu gimnazyum polskiego w Rydzynie i progimnazyum również polskiego w Pakości — tylko dwie, mianowicie gimnazyum w Poznaniu i szkoły w Lesznie. W gimnazyum poznańskiem istniały od r. 1825

względnie 1829 r. w 4 niższych klasach paralelki polskie i niemieckie, 2 wyższe klasy były utrakwistyczne. Gimnazyum ewangelickie w Lesznie (zreorganizowane w r. 1826) było niemieckie.

Pomimo powołanych powyżej rozporządzeń ministeryalnych doszło już wówczas właśnie na polu szkolnictwa do starć między rządem a społeczeństwem polskiem. Pierwszym powodem do starcia było prześladowanie nauczycieli gimnazyalnych Polaków przez radcę szkolnego Jacoba (Por. memoryał wystósowany przez arcybiskupa ks. Wolickiego (1825—1829) do ministra oświaty w sprawie zatargu arcybiskupa z radcą Jacobem). Daleko poważniejsze starcie między rządem a władzą duchowną wynikło z rozporządzenia ministeryalnego z r. 1827, wymagającego od wszystkich duszpasterzy i nauczycieli szkół ludowych znajomości języka niemieckiego. Należy pamiętać, iż całe szkolnictwo ludowe katolickie księstwa podlegało nadzorowi duchowieństwa (inspektorem miejscowym był proboszcz, inspektorem okręgowym dziekan), duchowieństwo to zaś było niemal w zupełności polskiem i często gęsto po niemiecku nie rozumiało. Ponieważ w szkołach ludowych polskich język niemiecki był przedmiotem nauki, żądał rząd, aby każdy duchowny i nauczyciel przed nominacyą wykazał się znajomością języka niemieckiego. Władze administracyjne domagały się nawet od władzy duchownej, aby ogłosiła od siebie alumnom w seminaryum, iż nikt w przyszłości parafii nie

otrzyma, o ile nie wykaże się znajomością języka niemieckiego. Z tych żądań wynikły ostre spory z arcybiskupem ks. Wolickim, które doprowadziły do tego, iż w r. 1829 rejencya odmówiła zatwierdzenia proboszcza, mianowanego na parafię opalenicką, jedynie dlatego, iż nie umiał dość biegle mówić po niemiecku.

VI. Do tego obrazu polityki polskiej rządu pruskiego w latach 1815—1830 dodać należy jeszcze dwa rysy charakterystyczne: 1) Rząd pruski liczył się z uczuciami narodowymi ludności polskiej i oszczędzał je dość skrupulatnie. Już w patencie okupacyjnym z 15 maja 1815 r. nadał król nowo nabytej prowincyi nazwę Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Postanowieniem z 9 stycznia 1817 r. przybrał król do swego tytułu królewskiego także tytuł Wielkiego Księcia Poznańskiego, przybierając także do swego herbu równocześnie nadany herb księstwa, zawierający na srebrnem polu pruski orzeł czarny z tarczą na piersi, w tarczy tej zaś godło polskie, w czerwonem polu orzeł biały z złotym dzióbem i złotymi pazurami. Także w doborze urzędników naczelnych liczono się z uczuciami ludności polskiej. Tak pierwszy (Zerboni di Sposetti) jak drugi (Baumann od r. 1825 do paźdz. 1830 r.) naczelny prezes księstwa nie byli wrogami narodowości polskiej, a szczególnie Zerboni, właściciel dóbr Rąbczyna i Łękna w księstwie, cieszył się wielką sympatyą wśród społeczeństwa polskiego. 2) Rząd pruski nie był wówczas wrogo

usposobionym dla szlachty polskiej, owszem popierał jej wpływ i znaczenie. Oprócz faktów przytoczonych już powyżej, dodajemy tutaj jeszcze szczegół bardzo znamienny. Szlachta poznańska zubożała wskutek wojen napoleońskich i nadzwyczajnych ofiar, złożonych na ołtarzu ojczyzny za czasów księstwa warszawskiego. »Wielka część szlachty poznańskiej byłaby przy najmniejszej surowości wierzycieli straconą«, tak pisał w r. 1822 pruski radca gospodarstwa krajowego Krüger. Wystarczy zaznaczyć, iż długi większej własności ziemskiej w Poznańskiem wynosiły w r. 1815 sześć milionów talarów, iż od roku 1806 aż do r. 1815 procentów od sum, zaciągniętych na hipotekę, przeważnie nie płacono, iż po r. 1815 mieli wierzyciele (przeważnie bankierzy berlińscy) możliwość wyegzekwowania sum pożyczonych i zaległych procentów, a pojmiemy, iż po roku 1815 szła w Poznańskiem subhasta po subhaście, powodując przejście licznych dóbr polskich w ręce niemieckie (dobra swarzędzkie, bogumińskie, wieleńskie, opalenicko-grodziskie, szubińskie i wiele innych). By zapobiedz grożącej powszechnie katastrofie, zawiązało w 1821 r. 74 większych właścicieli (67 Polaków, 7 Niemców) Towarzystwo kredytowe ziemskie dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Rząd pożyczył nowemu Towarzystwu na czas jego istnienia bezprocentowo 200.000 talarów, i zarządził celem zapewnienia bezpieczeństwa dla emitowanych

listów zastawnych, iż po r. 1825 (przedłużono do r. 1828) towarzystwo nie może udzielać nowych pożyczek. Nowe towarzystwo było przez cały czas instytucyą czysto polską i pierwszą potężną organizacyą ekonomiczną Polaków w zaborze pruskim.

---

§. 5. B) Czasy prezesostwa Flottwella (od grudnia 1830 do początku 1841 r.).

I. Dzień 29 listopada 1830 r. zaważył ciężko na losach Polaków zaboru pruskiego. Odgłos rozpoczętej walki odbił się potężnym echem w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. Do końca r. 1830 około 12.000 Polaków zaboru pruskiego przeszło przez granicę, by wziąć udział w walce o niepodległość. Pod sztandarem narodowym nie brakło nawet oficerów i landratów pruskich polskiej narodowości. Rząd pruski, bojąc się przeniesienia powstania do Poznańskiego, skoncentrował w prowincyach polskich blisko 3 korpusy armii i obsadził całą granicę od Kłajpedy do Mysłowic. Równocześnie postanowił król zmienić swoją politykę polską. Namiestnik książę Radziwiłł złożył swój wysoki urząd [1]), który natychmiast skaso-

---

[1]) Namiestnik ks. Radziwiłł musiał złożyć swój urząd

wano. Odtąd dzierżył tak jak w innych prowincyach pruskich, także w Poznańskiem prezes naczelny pełnią władzy rządowej. Z początkiem grudnia 1830 r. powołano na to decydujące stanowisko dotychczasowego prezesa rejencyi kwidzyńskiej, Edwarda Henryka Flottwella [1]. Jego nazwisko oznacza osobną erę polityki pruskiej [2].

II. W memoryale z 15 marca 1841 r., wystosowanym do króla Fryderyka Wilhelma IV, pisze Flottwell, iż celem jego działalności jako prezesa naczelnego księstwa było:

»Popieranie i utwierdzanie ścisłego połączenia księstwa z państwem pruskiem przez stopniowe usuwanie właściwych polskim mieszkańcom prowincyi kierunków, zwyczajów i skłonności sprzeciwiających się takiemu połączeniu, dalej przez coraz to intenzywniejsze rozszerzanie w księstwie czynników życia niemieckiego, tak pod względem materyalnym jak umysłowym, by osięgnąć nareszcie jako zakończenie tego zadania zupełne połą-

---

głównie dlatego, ponieważ brat jego został wskutek powstania głównym dowódcą wojsk polskich w Królestwie.

[1] Poprzednik jego Baumann, umarł w październiku 1830 r.

[2] Usiłowania germanizacyjne Flottwella popierali jak najusilniej komenderujący jenerał Grolmann (od sierpnia 1831 r.) i prezesi najwyższego w prowincyi sądu, Schönermark, a po nim Frankenberg. Grolmann napisał nawet memoryał o stosunkach w Poznańskiem, z którego później Bismark czerpał swe główne informacye o kwestyi polskiej.

czenie obu narodowości przez stanowcze wysunięcie naprzód kultury niemieckiej«.

W memoryale tym znajdujemy jeszcze dwa następujące ważne ustępy:

»Wydaje mi się rzeczą godną rządu i dlatego wskazaną wypowiedzieć otwarcie jako zasadę naszego działania, iż należy nietylko nie zamykać księstwa dla żywiołu niemieckiego, lecz owszem otworzyć księstwo temu żywiołowi jako podstawowemu elementowi państwa i dobrej trzeciej części ludności samego księstwa [1]), a dalej, iż należy pozostawić wyrównanie się tego żywiołu z polskim ewolucyi historycznej bez środków niesprawiedliwej tyranii«. A dalej:

»Stanowczym wrogiem rządu jest większa część duchowieństwa katolickiego i polskiej szlachty«. Wychodząc z tego założenia uważał Flottwell za główne swe zadanie:

1) Powiększać wszelkimi siłami ludność niemiecką księstwa.

2) Nadać językowi niemieckiemu większe niż dotychczas znaczenie w władzach administracyjnych i sądowych.

3) Zwalczać znaczenie szlachty polskiej i uzyskać wpływ na wychowanie duchowieństwa katolickiego.

---

[1]) W r. 1837 wynosiła ludność księstwa bez wojska 1,158.608, z tego 739.527 katolików, 344.853 ewangelików, 74.194 żydów, a 34 innych wyznań.

4) Podnieść księstwo pod względem ekonomicznym i kulturalnym i usunąć czynniki przeszkadzające rozwojowi mieszczaństwa niemieckiego.

III. Flottwell rozpoczął wnet po swojej nominacyi planową kolonizacyę Poznańskiego, wznawiając pod tym względem tradycye Fryderyka II. Przedstawimy później, za pomocą jakich środków Flottwell dążył do powiększenia niemieckiej wielkiej własności i mieszczaństwa niemieckiego w księstwie, tutaj zaś przytoczymy tylko fakta następujące: 1) Flottwell wydzierżawiał dobra skarbowe wyłącznie Niemcom. 2) Flottwell rozparcelował między chłopów niemieckich liczne domeny, za jego inicyatywą osiedlono niemieckich kolonistów w Kaszlinie, Chrypsku, Ryżynie, Słomowie, Boguminie, Szczytnie i t. d. 3) Do budowania dróg, do sypania wałów i wznoszenia murów fortecznych sprowadzano robotników niemieckich, pozbawiając biednych robotników miejscowych zarobku.

IV. Polityka językowa rządu pruskiego pod wpływem Flottwella jest najściślej sformułowaną w najwyższej odprawie sejmowej z 14 kwietnia 1832 r. Odpowiadając na uchwały sejmu poznańskiego z r. 1830 zaznacza Fryderyk Wilhelm III, iż nie leżało nigdy w jego zamiarach nadać polskim mieszkańcom księstwa jakiegoś uprzywilejowanego stanowiska. »Takie rozszerzenie roszczeń wcielonego do naszych krajów narodu nie odpowiadałoby, — zmierzając do politycznego odosobnienia się, ani niezbędnej jedności

wspólnego związku państwowego, ani też tej miłości monarszej, którą winniśmy wszystkim naszym poddanym«... »Stany prowincyonalne przekonają się zresztą z wdzięcznością z równoczesnych naszych zarządzeń, o monarszej naszej pieczołowitości, którą otaczamy język polski jako język większości mieszkańców księstwa, chociaż z drugiej strony nie zamierzamy uczynić temu językowi w publicznych rozprawach większych koncesyi niż należą się językowi wcielonego do naszego państwa narodu w porównaniu z językiem państwowym«. Innymi słowy: Odtąd miał język polski, który dotychczas był przynajmniej w zasadzie na równi traktowany z niemieckim, ustąpić stanowczo na plan dalszy wobec języka państwowego. Wszystkie inne słowa królewskie były cukierkiem osładzającym gorżką nowinę.

V. Upośledzenie języka polskiego występuje najdobitniej z wydanych równocześnie z wspomnianą odprawą przepisów co do używania języka polskiego w służbie administracyjnej (regulamin z 14 kwietnia 1832 r.). Najważniejsze przepisy tego regulaminu są następujące:

a) Co do języka służby wewnętrznej: »Wzajemna korespondencya wszystkich władz administracyjnych księstwa, łącząc w to władze duchowne i ziemskie, odbywa się w języku niemieckim«. Od tej zasady dopuszcza regulamin dwa wyjątki: a) co do burmistrzów po małych miastach i co do wójtów po wsiach; b) co do księży ple-

banów i dziekanów. Co się tyczy burmistrzów i wójtów, to regulamin stanowi, iż »królewskie rejencye winny wprawdzie ile możności na to uważać, aby na tych urzędach były umieszczane osoby, umiejące obydwa języki«. Jednakże do rozporządzeń niemieckich, wydawanych do burmistrzów po małych miastach i do wójtów po wsiach, miało być bez względu na ich znajomość języka niemieckiego, dołączonem zawsze tłumaczenie polskie; również i raporta pisane w języku polskim miały być od nich przyjmowane. Co się tyczy duchowieństwa, to nakazano władzom prowincyonalnym, »aby przez radców ziemiańskich (landratów) dowiedziały się, którzy z księży do tyla znają język niemiecki, iż w nim bez trudności pisać potrafią. Takowi powinni zdawać sprawozdania po niemiecku; rozporządzenia do nich również wychodzą w języku niemieckim. Ci wszakże, którym na znajomości tej języka zbywa, po polsku raporta pisać mogą; również do rozporządzeń do nich wydanych tłumaczenie polskie dodać należy«.

b) Co do języka służby zewnętrznej zawierał regulamin z 14 kwietnia 1832 r. następujące postanowienia: 1) »Odpowiedzi i rezolucye do stron prywatnych pisać się będą tylko w niemieckim języku, skoro podanie w tym było języku; skoro podanie było w polskim języku, wtenczas odpowiedź daną być ma w języku niemieckim, z dołączonem tłumaczeniem«. 2) »Rozporządzenie urzędowe, wydane bez poprzedniego wnio-

sku, pisane będą zwykle do wszystkich krajowców bez różnicy pochodzenia po niemiecku z dołączonem tłumaczeniem polskiem. Od zasady tej odstąpi się: a) skoro się okaże, iż interesent w dawniejszych podaniach używał języka niemieckiego, w którym to razie tylko po niemiecku pisać do niego należy; b) w tych powiatach, w których większość mieszkańców składa się z Niemców, pisze się do mieszkańców tylko po niemiecku, skoro pochodzenie nie ulega wątpliwości, w razie wątpliwym podobnież dołączać się będzie tłumaczenie polskie«. 3) »Przy ustnych rozprawach przed władzą administracyjną należy zostawić do woli stronom, którym językiem posługiwać się zechcą, w obranym przez' nich języku należy odbyć czynność i spisać protokół. Jeżeli osoby, z których część jedna języka drugiej niezna, do czynności wzajemnej przystąpić mają, natenczas obowiązkiem jest władzy, postarać się o środki porozumienia się między stronami. Protokół należy potem w obu spisać językach, chyba że strony inaczej postanowiły«.

Przepisy te przytoczyliśmy dosłownie, charakteryzują bowiem znakomicie politykę Flotwella, nie drażnienia szerokich mas ówczesnej ludności polskiej. W ustnych rozprawach stykając się bezpośrednio z ludnością, władze powinne były postępować zupełnie według życzeń ludności, w korespondencyi z stronami władza propagując energicznie niemczyznę, dołączała jednak zawsze tłumaczenie pol-

skie, by nie nabawiać chłopa polskiego kosztów i kłopotów, wynikających dla niego wtenczas, gdyby sam o tłumaczenie postarać się musiał. Natomiast w służbie wewnętrznej władz panował niepodzielnie język niemiecki, tylko na najniższych szczeblach, w gminach wiejskich i małomiejskich był język polski dopuszczony.

VI. W tym samym duchu uregulowano także prawa języka polskiego w sądownictwie. Rozporz. z 16 czerwca 1834 r. potwierdził król w zupełności przytoczone powyżej przepisy ustawy sądowej z dnia 9 lutego 1817 r., dodał jednak jedną krótką zmianę niesłychanej doniosłości, mianowicie tę, »iż skoro czynność jaka została w polskim języku zdziałaną, lub rozporządzenie jakie w tym wydano języku, lub jeżeli wniosek jaki do aktów ma być wzięty, natenczas do takowego niemieckie tłumaczenie dołączyć należy, za co koszta osobne się nie policzą«. W ten sposób znów bez jakichkolwiek kosztów i kłopotów dla stron prywatnych usunięto w zasadzie dwujęzyczność z wewnętrznej służby sądów poznańskich, z sądów utrakwistycznych stały się one w wewnętrznem swem urządzeniu sądami niemieckimi.

VII. Co się tyczy szkolnictwa, to Flottwell nie uważał za stosowne zmieniać zasad polityki szkolnej rządu pruskiego w latach 1815—1830. Jego przekonaniem było, iż najlepiej przysłuży się swemu naczelnemu celowi niemczenia przez energi-

czne popieranie rozwoju oświaty, wiedział zaś dobrze, iż bezwzględne tępienie języka polskiego musiałoby obniżyć stopień oświaty [1]). Za jego staraniem podzielono gimnazyum poznańskie na dwa zakłady, z których jeden przeznaczony dla ewangelików był niemieckim, drugi katolicki zaś utrakwistycznym (językiem wykładowym był w niższych klasach przeważnie język polski, w wyższych klasach przeważnie język niemiecki). Tak samo utrakwistycznym było założone wówczas gimnazyum katolickie w Trzemesznie. Natomiast zaprowadzono w założonem wówczas seminaryum nauczycielskiem w Paradyżu język wykładowy niemiecki. W założonych lub zreorganizowanych wówczas szkołach miejskich i realnych w Międzyrzeczu, Krotoszynie, Pleszewie, Wolsztynie, Rawiczu, Lesznie, Wschowie, Gnieźnie, Inowrocławiu i Poznaniu wszędzie był język polski przedmiotem nauki, w niektórych z tych szkół zaś obok niemieckiego językiem wykładowym. Nowych szkół ludowych wiejskich, tak polskich, jak niemieckich założono wówczas z górą 200, jeszcze większą ilość szkół ludowych już istniejących zaopatrzono w odpowiednie budynki szkolne i w nauczycieli. Wskutek tego zrównała się frekwencya szkolna w Poznańskiem z frekwen-

---

[1]) Pisarze hakatystyczni wypominają zawsze Polakom, iż oświatę swą w zaborze pruskim zawdzięczają rządowi pruskiemu, zapominając przytem, iż politycy tej miary co Flottwell uważali oświatę ludu za warunek powolnej germanizacyi.

cyą w innych ziemiach polskich zaboru pruskiego Już w r. 1837 uczęszczało na 100 dzieci w wieku od 6 do 14 lat do szkół publicznych w rejencji bydgoskiej 53·8, w poznańskiej 65·6, natomiast w kwidzyńskiej 68·5, w gdańskiej 69·6, w opolskiej nareszcie 83·0 procent.

VIII. Podczas gdy w ubiegłej epoce rząd forytował szlachtę polską, dążył Flottwell systematycznie do podkopania znaczenia politycznego i społecznego szlachty. 1) Wskutek zarządzeń rządu pruskiego w latach 1823 i 1829 dostała się administracya powiatowa (landrat) i miejscowa po wsiach (wójci) w ręce szlachty. Z ważnej tej pozycyi wyparły ją dwa rozporządzenia rządu z roku 1833. Rozkaz gabinetowy z 3 lutego 1833 r. zasuspendował w całem księstwie prawo (polskich przeważnie) sejmików powiatowych do wyboru landratów i przekazał prawo nominacyi landratów rejencyom królewskim, rozkaz gabinetowy z 9 marca 1833 r. skasował zaś zupełnie samorządną instytucyę wójtów, zastępując ją biurokratyczną organizacyą komisarzy okręgowych (Distrikts-Kommissäre). Według następnego w tej sprawie rozkazu gabinetowego z 10 grudnia 1836 r. podzielono każdy powiat na kilka okręgów policyjnych liczących od 6.000—9.000 mieszkańców, na czele każdego okręgu zaś postawiono komisarza (zwykle wysłużony oficer lub podoficer), mianowanego przez naczelnego prezesa prowincyi, a poddanego bezpośrednio pod rozkazy landrata. Komisarzom tym

poruczono wszystkie agendy dotychczasowych wójtów. Sam Flottwell pisał, iż »instytucya komisarzy ma bezwątpienia swoje strony ujemne, niszcząc samorządne życie gminne i zastępując je despotyzmem urzędniczym». To też Flottwell uważał tę instytucyę za przejściową, którąby po uspokojeniu politycznem kraju co prędzej znieść należało. Mimo to instytucya ta przetrwała po dziś dzień, znienawidzona przez Polaków, a pogardzana przez Niemców (komisarzami są często egzystencye złamane, urzędnicy nieudolni i t. p.)

Wykluczenie żywiołu polskiego od urzędu landrata, tudzież zniesienie instytucyi wójtów miało szereg dalszych następstw. 1) Wójtowie urzędowali na mocy regulaminu z r. 1832 zwykle po polsku, nowi komisarze okręgowi zaś w służbie wewnętrznej tylko po niemiecku. 2) Wskutek zarządzeń z r. 1833 rozpoczęła szlachta polska unikać służby rządowej, po wypadkach z r. 1846 i 1848 zaś także służby wojskowej pruskiej. Nie można powiedzieć, iżby rząd pruski do r. 1871 traktował urzędników Polaków gorzej od Niemców, mimo to była wskutek powyższych zdarzeń liczba Polaków w służbie rządowej już przed rokiem 1872 względnie małą.

Powstanie z r. 1830 odbiło się niekorzystnie na szlachcie polskiej jeszcze z innych względów. Udział w walce orężnej zrujnował materyalnie liczne rodziny, wskutek czego dużo majątków przyszło na licytacyę. Rozkazem gabinetowym z dnia 13 marca 1833 r. oddał król Flottwellowi milion

talarów do dyspozycyi, przeznaczając je na zakupno wystawionych na sprzedaż przymusową majątków polskich [1]). Majątki te następnie sprzedawano »nabywcom niemieckiego pochodzenia«. W ten sposób osiedlono w księstwie 30 niemieckich właścicieli majątków rycerskich. Dodajemy, iż już wówczas w sferach wysokiej biurokracyi niemieckiej (jenerał Grolmann, radca legacyjny Küpfer) noszono się z zamiarem wykupienia możliwie wszystkich majątków szlachty polskiej. Wówczas jednak państwo pruskie było zbyt ubogie, by mogło na seryo o tem myśleć.

IX. Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego w r. 1807 jednym z pierwszych aktów prawodawczych było zniesienie pańszczyzny. Paragraf 4 konstytucyi z 22 lipca 1807 r. opiewał krótko i węzłowato: »Le servage est abolie!« Punkt ten wyjaśniono następnie instrukcyą z 21 grudnia tegoż roku w ten sposób, iż dawni »glebae adscripti« zostali wolnymi ludźmi, nie byli obowiązani do pracy pańszczyźnianej, wolno im było porzucić każdej chwili zagon ojczysty, na którym siedzieli. Z drugiej jednak strony dawni poddani nie mieli żadnego prawa do gruntu, z którego pańszczyznę

---

[1]) By powiększyć liczbę majątków polskich wystawionych na licytacyę, a tem samem zmniejszyć cenę ziemi, Flottwell nie wahał się wpływać na wszelkie państwowe i półurzędowe instytucye kredytowe jak kasy emerytalne dla wdów, inwalidów i sierót, by wymówiły nagle właścicielom Polakom wszelkie pożyczki hipoteczne.

odrabiali, dziedzic mógł ich, jeżeli nie trzymali gruntów prawem dziedzicznem, a takich było nie wielu — każdej chwili rugować. Z tego prawa korzystali też dziedzice, zagarniając w miarę potrzeb swego gospodarstwa ziemię chłopską. Dopiero rozporządzeniem z 6 maja 1819 r. zabroniono w Księstwie rugować chłopów przez proste »wypowiedzenie«. Odtąd władze państwowe miały rozstrzygać, o ile wolno rugować chłopa z roli, z której dawniej odrabiał pańszczyznę, przyczem władze miały kierować się prawem ogólnem pruskiem. Rugowanie chłopów przez dziedziców więc na ogół ustało. Dnia 8 kwietnia 1823 r. wydano niesłychanie doniosłą w swych skutkach ustawę o regulacyi stosunków włościańskich. Według tej ustawy miały wszystkie gospodarstwa sprzężajne, t. j. gospodarstwa, w których para koni lub wołów jest dostatecznie obsługą koło roli i gospodarstwa zajętą, prawo do nadania własności. Nadanie własności nastąpiło za odszkodowaniem dziedziców, odszkodowanie to liczono tylko według powinności ciążących na włościanach i praw przysługujących włościanom. Regulacyę tą przeprowadzono za czasów Flottwella w tempie przyśpieszonym, liczba uwłaszczonych gospodarstw włościańskich wynosiła już z końcem 1837 roku **21.344**, w **1.947** miejscowościach. Dopiero w r. 1836 ograniczono ustawę z r. 1823 w ten sposób, iż odtąd regulacyi domagać się mógł włościanin tylko wtedy, jeżeli odrabiał pańszczyznę sprzężajem w parę koni

lub wołów, albo jeżeli siedział na roli niemniej jak 25 morgów ($6^1/_4$ hektarów) obszaru. Niemniej energicznie prowadził Flottwell regulacyę w dobrach państwowych.

Oprócz tego rozparcelowano wówczas w Poznańskiem po r. 1834 niemniej jak 125.000 morgów z posiadłości państwowych. W ten sposób stworzono nową w Poznańskiem klasę średnio-zamożnych właścicieli chłopskich. Ponieważ w miejscowościach uregulowanych sołtysa nie oznaczał już dziedzic, ale wybierał go ogół uwłaszczonych chłopów, oznaczała regulacya równocześnie emancypacyą polityczną chłopów od wpływów dziedzica. Flottwell dodaje tutaj w swym memoryale, iż »nie może pominąć milczeniem, iż wielka ilość właścicieli dóbr rycerskich tej prowincyi popierała chętnie wykonanie tej ustawy (sc. z roku 1823) przez swą bezinteresowność i to pomimo, iż musiała odczuwać boleśnie nieodłączne od regulacyi zmniejszenie swego wpływu na włościaństwo«. Przytaczamy to na dowód, iż nie wolno posądzać, jak to niektórzy pisarze czynią (np. Marchlewski), ogółu ówczesnego obywatelstwa w Poznańskiem o małoduszność, sobkowstwo i brak zrozumienia dla potrzeb całego społeczeństwa polskiego.

X. Szczególną pieczołowitością otaczał Flottwell miasta i miasteczka księstwa: w księstwie nie było wówczas prawie żadnego mieszczaństwa chrześcijańskiego, cały handel był w rękach żydów, rzemiosło i przemysł zaś były nadzwyczajnie słabo

rozwinięte. Wychodząc z założenia, iż silne mieszczaństwo może tworzyć potężną przeciwwagę przeciw szlachcie i przyczyni się do szybszego zgermanizowania kraju, postanowił Flottwell przedewszystkiem usunąć wszystkie przeszkody, tamujące rozwój miast. By obudzić w miastach zainteresowanie się sprawami publicznymi, a równocześnie uwolnić mieszczaństwo choć w części od ciężkiej ręki biurokracyi, nadał Flottwell 41 miastom księstwa prawo samorządu według zrewidowanej ordynacyi miejskiej państwa pruskiego z 17 marca 1831 r. Jeszcze większe znaczenie posiadały dwie ustawy z d. 13 maja 1833 r., dotyczące licznych bardzo w księstwie miast i miasteczek szlacheckich. Jedna z tych ustaw znosiła za odszkodowaniem uprawnionych wszystkie osobiste i przemysłowe opłaty mieszkańców na rzecz pana, druga zaś zniosła także za odszkodowaniem wszystkie prawa wyłączne przemysłowe szlachty, a w szczególności także prawo propinacyjne. Odszkodowanie wypłacił uprawnionym rząd, gminy miejskie zaś były zobowiązane amortyzować ratami wydatek rządu. W ten sposób była droga otwarta do swobodnego rozwoju przemysłu, równocześnie zaś uchylono wpływ szlachty na ludność małomiejską.

XI. Oprócz omówionych już powyżej podwalin ekonomicznego i społecznego rozwoju kraju, nie zaniedbał Flottwell poprawy innych środków pracy ekonomicznej. O środkach tych (budowa dróg i osuszania bagien na wielką skalę, popieranie ogrodni-

ctwa, przemysłu fabrycznego i t. d.), nie mamy potrzeby tutaj mówić, wspomnieć tylko należy, iż za Flottwella polepszyło się także bardzo znacznie prawne położenie żydów poznańskich. Rozporządzeniem z 1 czerwca 1833 r. otrzymały gminy żydowskie charakter osoby prawniczej. Każdy żyd, będący członkiem gminy izraelickiej i posiadający oprócz tego jeszcze inne oznaczone w ustawie kwalifikacye, mógł odtąd nabyć obywatelstwo pruskie, a tem samem prawo do nabywania nieruchomości i do przeważnej części urzędów gminnych. Gminy izraelickie były odpowiedzialne za uczęszczanie młodzieży w wieku od 7—14 lat do szkół publicznych, i miały obowiązek troszczenia się o dalsze fachowe kształcenie młodzieży męskiej. Żydom nie wolno było opuszczać księstwa bez uregulowania swych obowiązków wobec korporacyi żydowskiej, do której należeli. Ustawa ta przyczyniła się znacznie do rozwoju ekonomicznego i kulturalnego żydów i umożliwiła im emigracyę do innych prowincyj pruskich, dlatego należało nam ją tutaj w krótkości wspomnieć.

XII. D u c h o w i e ń s t w o k a t o l i c k i e pragnął Flottwell odwrócić od polskości i pozyskać dla rządu przez podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego kleru i przez uzyskanie większego wpływu na wychowanie kleryków. Najwyższym rozkazem z 31 marca 1833 r. zarządzono sekularyzacyę wszystkich istniejących jeszcze w księstwie klasztorów. Z uzyskanych w ten sposób środków

materyalnych, pomnożonych roczną dotacyą 21.000 talarów z skarbu państwa, założono szereg szkół w księstwie, między innymi także dwa zakłady dla kształcenia teologów katolickich, mianowicie konwikt dla 60 katolickich teologów przy gimnazyum katolickiem w Poznaniu i taki sam konwikt dla 30 teologów przy gimnazyum w Trzemesznie. Oprócz tego przekształcono gruntownie arcybiskupie seminarya duchowne w Poznaniu i Gnieznie i obsadzono posady profesorów w tych seminaryach siłami naukowymi ze wszystkich prowincyj pruskich. Zakłady te wychowały nowe pokolenie księży o głębokiem wykształceniu naukowem, pokolenie zdolne do pracy przodowniczej na wszystkich polach pracy narodowej, zdolne do ofiar w ciężkiej walce z rządem pruskim. Zakłady te stworzone przez Flottwella celem wzmocnienia niemczyzny, przyczyniły się w ten sposób znakomicie do podniesienia siły kulturalnej i społecznej żywiołu polskiego.

By uchylić wpływ hierarchii polskiej na wychowanie kleryków, pragnął Flottwell stworzyć przy uniwersytecie w Wrocławiu wielki konwikt dla teologów z księstwa poznańskiego. Rząd przeznaczył już na ten cel kwotę 16.000 talarów rocznie, zakupiono nawet już grunt pod budowę konwiktu, cały plan rozbił się jednak o stanowczy opór arcybiskupa ks. Marcina Dunina, który słusznie wzbraniał się przyjąć tego podarunku Danaów.

Arcybiskupstwo ks. Marcina Dunina (1829—1842)

pozostaje na długo pamiętnem przez ostry zatarg arcybiskupa z rządem pruskim w sprawie małżeństw mieszanych. Wbrew zakazowi rządu wydał arcybiskup d. 27 lutego 1838 r. kurendę, zakazującą w myśl bulli papieża Benedykta XIV z r. 1748 duchowieństwu błogosławienia małżeństw mięszanych wzbraniających się podpisać rewers, iż będą wychowywali wszystkie dzieci w wierze katolickiej. Gdy mimo nalegań rządu arcybiskup tej kurendy nie odwołał, wytoczono mu śledztwo karne, i skazano w r. 1839 na sześciomiesięczne więzienie, które król zamienił na przymusowy pobyt w Kołobrzegu, dokąd go też rzeczywiście odstawiono. Czyn ten był ostatnim z znaczniejszych aktów rządowych Flottwella.

C) Czasy rządów Fryderyka Wilhelma IV (1840—1858).

---

§. 6. Pogląd ogólny.

Dnia 6 czerw. 1840 r. umarł Fryderyk Wilhelm III. Następca jego Fryderyk Wilhelm IV, stanowczo sprzyjał Polakom. Ściśle zaprzyjaźniony z Radziwiłłami, z hr. Raczyńskim, z marszałkiem sejmu poznańskiego Ponińskim, któremu natychmiast po wstąpieniu na tron nadał tytuł hrabiego, był — przynajmniej w pierwszych latach swych rządów — przeciwnikiem nawet pokojowej germanizacyi i nakazywał »unikać nawet pozoru, jakoby zamierzano żywioł polski na korzyść niemieckiego uszczuplać lub podkopywać«. (Rozkaz gabinetowy z 21 czerwca 1841 r.). To też w pierwszych latach swych rządów nadał Fryderyk Wilhelm IV Polakom szereg praw językowych, ostatnich, jakie Polacy w zaborze pruskim otrzymali. Równocześnie otrzymało Poznańskie większą wolność prasową, prawo tworzenia stowarzyszeń, prawo zgromadzania się. Pod wpływem tych wolności doczekało się Poznańskie

w latach 1840—1846 swego złotego wieku w historyi literatury i nauki polskiej, zakładał Marcinkowski pierwsze swe stowarzyszenia, które miały się stać opoką, na której rozwinęło się późniejsze życie narodowe księstwa. Epoka tej nadzwyczajnej pomyślności nie trwała jednak długo, począwszy od r. 1844 przeszło bowiem Poznańskie w stan ostrych wrzeń rewolucyjnych, które trwały aż do r. 1849, obejmując początkowo (r. 1846) tylko ziemie polskie, później od r. 1848 także całą rzeszę niemiecką. Wśród walk tych nie brakło prób oparcia stosunku księstwa i narodu polskiego do państwa pruskiego na zupełnie nowych podstawach. Wszystkie te próby pozostały bez rezultatu. Gdy minął czas rewolucyi, wszystko powróciło pod względem narodowym do *status quo ante* z tą atoli różnicą, iż czas rozpoczynającej się w Prusiech i w całych Niemczech reakcyi szczególnie boleśnie Polakom dał się we znaki. W całości należy więc rozróżniać w ciągu rządów Fryderyka Wilhelma IV 3 okresy: 1) okres zdobyczy narodowych (1841—1843); 2) okres wrzeń rewolucyjnych (1844—1849) i 3) Okres reakcyi (1850—1858).

§. 7. I) Okres zdobyczy narodowych (1841—1843).

I. Niedługo po wstąpieniu na tron wyraził się Fryderyk Wilhelm IV na wielkiej radzie koronnej z 23 grudnia 1840 r., iż pragnie zadosyć uczynić

skargom Polaków, podnoszonym na sejmie prowincyonalnym w zupełności, aby przyszły sejm nie potrzebował już ich ponawiać. W myśl tego programu ułaskawił był już w lipcu tegoż roku ks. arcybiskupa Dunina, przyjął w styczniu 1841 r. dymisyę Flottwella, który w takich warunkach w Poznańskiem nadal pozostać nie chciał, następcami zaś jego mianował urzędników (od r. 1841 do 1842 hrabia Armin Boitzenburg, od r. 1842 do 1850 Beurmann), co do których przypuszczał, iż podzielają jego zapatrywania na politykę względem Polaków. W najwyższej odprawie sejmowej z 6 sierpnia 1841 r. rozkazał król, iż dobra ziemskie polskie nabyte za Flottwella z funduszy rządowych w celu dalszego ich odsprzedania Niemcom, należy pozbywać nie robiąc różnicy między Polakami a Niemcami. W rok później zgodził się król na wypłacenie emerytury tym oficerom, którzy z powodu udziału w powstaniu z r. 1830 zostali wydaleni z armii pruskiej. Tak samo w r. 1842 zezwolił król towarzystwu kredytowemu ziemskiemu dla księstwa poznańskiego na nową emisyę listów zastawnych w wysokości 11 milionów talarów. Uzyskane w ten sposób fundusze umożliwiły towarzystwu przyjść z wydatną pomocą potrzebującym gwałtownie kredytu właścicielom polskim. Największymi zdobyczami narodowymi tych lat były jednak rozporządzenia królewskie w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i wyższych (średnich), tudzież w sprawie języka urzę-

dowego w sądach. Rozporządzenia te stanowiły aż do r. 1872 podstawę, na której opierały się prawa języka polskiego w szkolnictwie i sądownictwie księstwa.

II. W r. 1841 utworzono w pruskiem ministerstwie wyznań osobny oddział katolicki. Oddział ten stał się niebawem rzecznikiem ludności katolickiej Prus, i to tak ludności niemieckiej, jak polskiej. Za jego inicyatywą wydał d. 29 maja 1842 r. minister oświaty Eichhorn za uprzedniem upoważnieniem królewskiem z 20 maja t. r. instrukcyę normującą sprawę języka wykładowego w szkołach ludowych, w seminaryach nauczycielskich i w gimnazyach księstwa poznańskiego. Instrukcya dla szkół ludowych rozróżnia szkoły wiejskie i szkoły miejskie i zawiera dla szkół wiejskich następujące postanowienia:

1) »Dla wszystkich szkół wiejskich, do których uczęszczają w znacznej ilości tak dzieci polskie jak niemieckie, należy mianować, o ile istnieje dostateczna liczba kandydatów, tylko takich nauczycieli, którzy umieją biegle nauczać tak w niemieckim, jak w polskim języku«.

2) »Nauczyciel powinien w tych szkołach używać obu języków tak, aby każde dziecko pobierało naukę w swym ojczystym języku«.

3) »W szkołach wiejskich, do których uczęszczają przeważnie dzieci polskie, jest język polski, w szkołach zaś, do których uczęszczają prze-

ważnie dzieci niemieckie, jest język niemiecki głównym językiem wykładowym«.

4) »Ponieważ znajomość języka niemieckiego jest dla polskich mieszkańców prowincyi we wszystkich stosunkach życia niemal niezbędną i dlatego w licznych gminach polskich nauczyciele także dotychczas na życzenie rodziców udzielali nauki języka niemieckiego i ćwiczyli dzieci w mówieniu po niemiecku — ma być język niemiecki we wszystkich szkołach przedmiotem nauki. Tak samo powinien nauczyciel w gminach przeważnie niemieckich na życzenie rodziców dzieci udzielać nauki języka polskiego«.

Co do szkół ludowych miejskich zawierała instrukcya z r. 1842 następujące postanowienia:

1) »W szkołach miejskich zależy język wykładowy od pochodzenia większości dzieci, tudzież od potrzeb praktycznych dzieci do szkoły uczęszczających. Także w tych szkołach należy mianować według możliwości tylko nauczycieli, rozumiejących oba języki«.

2) »W wyższych klasach wszystkich szkół miejskich należy udzielać nauki ze względu na potrzeby stanu kupieckiego i przemysłowego w języku niemieckim i należy dążyć do tego, by uczniowie po ukończeniu szkoły umieli się wyrażać biegle — ustnie i na piśmie — w języku niemieckim«.

Podczas gdy w szkołach miejskich według tych postanowień zasada równouprawnienia językowego

obowiązywała jeszcze przynajmniej w klasach niższych, to w seminaryach nauczycielskich miała być nauka udzielaną we wszystkich klasach w języku niemieckim, języka polskiego miano zaś używać do pomocy w bardzo szerokim zakresie. Najważniejsze ustępy instrukcyi opiewają następująco:

1) »W seminaryach nauczycielskich należy mianować odtąd nauczycielami tylko osoby, umiejące biegle po polsku i po niemiecku«.

2) »By pozyskać dla katolickich seminaryów nauczycielskich księstwa dostateczną ilość aspirantów, umiejących po polsku i po niemiecku, przyrzeka instrukcya, iż rząd będzie udzielał stypendyów biednej młodzieży, pragnącej poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu. Nauczyciele przygotowujący takich młodzieńców do wstąpienia do seminaryów nauczycielskich, mieli otrzymać stosowne wynagrodzenie«.

3) »Ponieważ znajomość języka niemieckiego i dostateczna biegłość w ustnem używaniu tego języka jest dla wszystkich nauczycieli niezbędnie potrzebną, ponieważ dalej biegłości tej seminarzyści polskiego pochodzenia bez ciągłych ćwiczeń nabyć nie mogą, musi się udzielać nauki w seminaryach tak jak dotychczas w języku niemieckim; wyjątek stanowi tylko nauka religii i historyi biblijnej, której należy udzielać w języku ojczystym ucznia. We wszystkich przedmiotach nauki, udzielanych w języku niemieckim, muszą jednak nauczyciele uważać ciągle z jak największą skrupu-

łatnością, czy też wszyscy uczniowie Polacy cały wykład dobrze i zupełnie rozumieją. Gdzie co do tego zachodzą wątpliwości, muszą powtórzyć uczniom wykład niemiecki jeszcze raz w języku polskim i wezwać uczniów do powtórzenia treści wykładu w języku polskim i niemieckim«.

4) »Podręczniki naukowe mają być pisane w obu językach«.

5) »Seminarzyści muszą udzielać nauki w szkole ćwiczeń w obu językach«.

6) »Nauczyciele seminaryów powinni urządzać z uczniami częste korrepetycye w języku polskim i powinni przekonać się, czy uczniowie wykład niemiecki dobrze zrozumieli i czy potrafią to, czego się za pomocą języka niemieckiego nauczyli, powtórzyć jasno i stanowczo w języku polskim i niemieckim«.

7) »Ponieważ seminaryum w Paradyżu położone jest w okolicy czysto niemieckiej, należy przyłączyć do tego seminaryum zakład dla sierót polskiego pochodzenia. Zakład ten ma służyć dla seminarzystów jako polska szkoła ćwiczeń«.

Co się tyczy szkół średnich, to zakłady, frekwentowane niemal wyłącznie przez uczniów narodowości niemieckiej, mianowicie gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu, gimnazyum w Bydgoszczy i szkoła realna w Międzyrzeczu, miały pozostać nadal zakładami niemieckimi. To samo miało dotyczyć gimnazyum w Lesznie i szkoły powiatowej w Krotoszynie, w zakładach tych, fre-

kwentowanych także przez młodzież polską, powinni byli nauczyciele umieć po polsku i po niemiecku. W innych (katolickich) szkołach średnich księstwa, t. j. w gimnazyum Św. Maryi w Poznaniu, w gimnazyum w Trzemesznie i w mającem się właśnie założyć gimnazyum w Ostrowie, miała się nauka odbywać w czterech niższych klasach (klasy VI, V, IV i III) przeważnie w języku polskim, języka niemieckiego zaś miano używać w wykładzie o tyle, aby uczniowie najpóźniej z ukończeniem tercyi doszli do łatwego i poprawnego zrozumienia tego języka. Począwszy od sekundy miał być język niemiecki głównym językiem wykładowym. Autorów łacińskich i greckich miano w tych klasach tłómaczyć i objaśniać na przemian w języku polskim i niemieckim. W całości odbywała się mniej więcej $^1/_3$ nauki w tych klasach w języku polskim, $^2/_3$ w języku niemieckim. Nauki religii, języka hebrajskiego i nauki języka i literatury polskiej udzielano w tych zakładach naturalnie tylko w języku polskim.

Do zakładów w ten sposób utrakwistycznych zaliczono także założoną w r. 1853 szkołę realną w Poznaniu. Natomiast gimnazyum w Trzemesznie zostało w r. 1863 z powodów politycznych zamknięte. W innych szkołach średnich księstwa, tudzież w niektórych szkołach średnich Prus zachodnich i Śląska był język polski przedmiotem nauki, a to w niektórych zakładach jako przedmiot obowiązkowy, w innych jako przedmiot nadobowiąz-

kowy. Nauki religii katolickiej udzielano niemal we wszystkich zakładach średnich księstwa, tudzież w niektórych gimnazyach Prus zachodnich w języku polskim, języka niemieckiego używano w tej nauce jako pomocniczego dla nielicznych Niemców-katolików. W gimnazyach z znaczniejszą ilością uczniów polskich istniały osobne biblioteki szkolne polskie (tak w Prusiech zachodnich, jak w księstwie). Znaczna część nauczycieli a nawet dyrektorów była narodowości polskiej.

III. Ustaw językowych, dotyczących sądownictwa, wydano w pierwszych latach panowania Fryderyka Wilhelma IV trzy, mianowicie rozporządzenie z 21 stycznia 1841 r., ustawę o postępowaniu przy spisywaniu dokumentów notaryalnych (z dnia 11 lipca 1845 r.) i najwyższy nakaz z 14 sierpnia 1846 r. Nową zdobycz narodową oznacza tylko powołane na pierwszem miejscu rozp. z 21 stycznia 1841 r. Przypominamy, iż w myśl ustawy sądowej z 9 lutego 1817 r. procesy cywilne miały być prowadzone w języku powoda, iż jednak według § 150 w tych częstych w Poznańskiem wypadkach, w których powód (Polak) władał obydwoma językami krajowymi, proces musiał być prowadzony w języku niemieckim. Otóż rozporz. z 21 stycznia 1841 r. znosi § 150 tej ustawy i stanowi, iż język, w którym skarga napisaną została, ma być bezwarunkowo językiem danego procesu także wtenczas, jeżeli powód Polak umie doskonale po niemiecku. Odtąd sędziowie nie mogli

już zmuszać Polaków umiejących po niemiecku do prowadzenia procesów w języku niemieckim.

Rozporządzenie to powiększa więc bardzo znacznie prawa języka polskiego. Zupełnie inaczej ma się rzecz co do dwóch innych powołanych powyżej ustaw sądowych, wydanych już w okresie wrzeń rewolucyjnych w księstwie.

Ustawa z 11 lipca 1845 r. o przyjmowaniu dokumentów notaryalnych stanowi, iż czynność przed notaryuszem powinna być spisaną zawsze w niemieckim języku, jeżeli zaś strony, lub tylko jedna z nich, nie są w stanie wysłowić się po niemiecku, to oprócz tego także w języku strony (§ 24). Jeżeli notaryusz i obaj świadkowie, lub, jeżeli ci nie zostali przybrani, obydwaj notaryusze znają język, którym strony wysłowić się potrafią, wówczas spisanie i podpisanie protokołu odbywa się w obu językach bez przybrania tłumacza (§ 25). Jeżeli zaś chociaż jedna tylko osoba, w przyjmowaniu czynności udział mająca, nie rozumie obcego języka, natenczas przybranym być musi tłumacz (§ 26). Natenczas bada notaryusz przez tłumacza wolę stron, przyjmuje czynność w języku niemieckim, każe ją przez tłumacza wyłożyć stronom w ich języku i przez tłumacza i strony podpisać. Do spisanej w języku niemieckim czynności dołącza się przekład w języku obcym przez tłumacza sporządzony, który podpisać powinny te same osoby, co podpisały protokół niemiecki (§ 30). Ustawa ta stoi więc wyraźnie na stanowisku,

iż językiem autentycznym dokumentów notaryalnych jest język niemiecki. Naturalnie sprzeciwia się to zasadzie równouprawnienia.

Najwyższy nakaz z 14 sierpnia 1846 r. postanawia, iż przy sądach utrzymywanych z funduszów państwowych, w których okręgu inny język niż niemiecki jest w zwyczaju, strony nie są obowiązane płacić kosztów za tłumaczenie, skoro protokoły spisane z osobami, znającymi tylko ten język, tłumaczone zostaną. Iż w okręgu pewnego sądu inny, aniżeli niemiecki język jest w używaniu, należy przyjąć wtenczas, jeżeli w nim jedna lub dwie znajdują się miejscowości, w których nabożeństwo i nauka szkolna odbywa się w owym języku. Z rozporządzenia tego wynika, iż za tłumaczenie protokołu, spisanego z Polakiem umiejącym po niemiecku w języku polskim, Polak musiał płacić koszta tłumaczenia. I to rozporządzenie stoi więc w rażącej sprzeczności z duchem rozporządzenia z r. 1841. Do tego należy dodać, iż rozporządzenie powyższe wyróżnia w Poznańskiem okręgi czysto niemieckie, w których ani w jednej miejscowości nie odbywa się ani nabożeństwo kościelne ani nauka szkolna w języku polskim. W okręgach takich musiał Polak nieumiejący po niemiecku, płacić koszta tłumaczenia protokołu w polskim spisanego języku. Jest to swego rodzaju podział kraju. Zobaczymy, iż o tem podziale kraju pełno było mowy w Poznańskiem w epoce wrzeń rewolucyjnych.

§. 8. 2) Okres wrzeń rewolucyjnych (1844—1849).

I. Od początku roku 1836 wzmagała się w księstwie pod wpływem emisaryuszy wszystkich trzech grup emigracyi paryskiej (Towarzystwo literackie Czartoryskiego, Towarzystwo demokratyczne i Zjednoczenie) tajna lub nawpół jawna propaganda powstańcza, tworząc wszędzie w kraju »kasyna«, »czytelnie«, »spółki agronomów« i t. p. Gdy w drugiej połowie 1844 r. centralny komitet paryski przyszedł do przekonania, iż należy jak najprędzej przystąpić do zbrojnego powstania, by nie stracić wpływu na grupy radykalne w kraju, przeszło księstwo w stan gorączkowego przygotowania się do walki zbrojnej. Już w grudniu 1845 r. zjawił się w Poznańskiem Mierosławski, by poczynić ostatnie zarządzenia. Dalszy rozwój jest znany. Dnia 12 lutego 1846 r. aresztowano Mierosławskiego, w kilka dni później innych dowódców, wskutek czego wszelkie plany powstańców zostały pokrzyżowane. Po bezskutecznej próbie Dr. Niegolewskiego opanowania fortu poznańskiego Winiary (d. 3 marca), można było uważać powstanie za ukończone. Rozpoczęła się era śledztw i procesów karnych. 254 najwięcej skompromitowanych osób odstawiono do więzienia moabickiego w Berlinie i wytoczono im proces o zdradę stanu (2 sierp. 1847 r.). Dnia 2 grudnia 1847 r. zapadł wyrok: 8 oskarżonych (między nimi Mierosławskiego i Kosińskiego)

skazano na śmierć, 109 na karę więzienia lub twierdzy, 116 wypuszczono z braku dowodów, 18 tylko uwolniono. Ponieważ król zwlekał z potwierdzeniem wyroków śmierci, wyroki te nie zostały wykonane.

II. Stłumienie powstania i skazanie aresztowanych nie przytłumiło bynajmniej wrzenia w księstwie. Ruchy rewolucyjne występujące wówczas coraz silniej we Francyi, we Włoszech i w Niemczech podniecały coraz to bardziej pozostałe po r. 1846 zarzewie. Pod naporem tego ruchu nadał król już w r. 1847 patentem z 3 lutego Prusom coś w rodzaju parlamentu. Stany poszczególnych prowincyj pruskich miały się zebrać w Berlinie i utworzyć »Połączony sejm krajowy«, który miał mieć w sprawach podatkowych (podwyższenie istniejących i zaprowadzenie nowych podatków, zaciąganie pożyczek państwowych) wotum stanowcze, w innych sprawach zaś głos doradczy. Wybuch rewolucyi i proklamowanie republiki francuskiej (24 lutego 1848 r.) zmieniło odrazu dotychczasowy ruch ewolucyjny w Prusiech w ruch rewolucyjny. 18 marca wybucha w Berlinie zbrojne powstanie, w ten sam dzień proklamuje król wolność prasy i zwołuje zamknięty w czerwcu 1847 r. »połączony sejm krajowy« na nową sesyę w Berlinie. Sejm zbiera się d. 2 kwietnia i uchwala na wniosek rządu, iż celem uchwalenia konstytucyi ma być bezzwłocznie zwołanem »zgromadzenie narodowe«, wybrane na podstawie powszechnego, ró-

wnego, tajnego ale pośredniego prawa głosowania. Dnia 22 maja otwiera król w Berlinie »zgromadzenie narodowe«, przedkładając mu równocześnie wypracowany przez rząd »zarys konstytucyi pruskiej«. Zgromadzenie obraduje pilnie nad tym zarysem, ale wrzenie rewolucyjne trwa dalej. Z końcem października uchwala »zgromadzenie narodowe« swą sympatyę dla rewolucyi wiedeńskiej, w odpowiedzi na to zamyka król obrady zgromadzenia aż do dnia 27 listopada, i przenosi siedzibę obrad do Braniboru (Brandenburgu). Gdy zgromadzenie narodowe mimo to postanowiło nadal w Berlinie obradować i ścigane przez policyę i wojsko na swem ostatniem zebraniu wezwało ludność do niepłacenia podatków, rozwiązał król dekretem z 5 grudnia zgromadzenie, ogłosił z własnej mocy konstytucyę (nie różniącą się zresztą znacznie od projektu, wypracowanego przez komisyę zgromadzenia narodowego), zaprowadzającą system dwuizbowy i powołał obie izby na dzień 26 lutego 1849 r. celem zrewidowania tej oktrojowanej konstytucyi. Wybory, odbywające się do izby niższej (drugiej) znów na podstawie powszechnego, równego, tajnego ale pośredniego prawa głosowania, nie dały jeszcze takiej izby, jakiej sobie rząd życzył, z tego powodu rozwiązano 27 kwietnia 1849 r. izbę niższą ponownie, zmieniając równocześnie prawo wyborcze, które odtąd było wprawdzie powszechnem, ale nierównem (wówczas już zaprowadzono słynny system 3-klasowy, obowią-

zujący do dzisiaj w Prusiech), pośredniem i jawnem. Nowe wybory dały głównie wskutek uchwały stronnictwa demokratycznego, iż w wyborach udziału nie weźmie, izbę dla rządu przychylniejszą. Już w grudniu 1849 r. ukończyły obie izby rewizyę oktrojowanej konstytucyi z d. 5 grudnia 1848 r., w styczniu 1850 r. zmieniły ją jeszcze na wezwanie rządu w duchu konserwatywnym, dnia 31 stycznia 1850 r. nastąpiła już proklamacya tej konstytucyi, którą d. 6 lutego tak król jak i posłowie zaprzysięgli. Konstytucya ta, po dziś dzień z małymi zmianami obowiązująca, nie pozostała bez potężnego wpływu na losy narodu polskiego w Prusiech.

III. Nie mniejszym przeobrażeniom, co państwo pruskie, ulegał w r. 1848 związek niemiecki. Przekształcenie starego związku państw, jakim był związek niemiecki, w nowożytne państwo związkowe niemieckie z silną konstytucyjną władzą centralną, było jednym z najgłówniejszych celów ruchu wolnościowego r. 1848. Celem dokonania tego przekształcenia zwołano, jak wiadomo, do Frankfurtu »niemieckie zgromadzenie narodowe«, składające się z posłów, wybranych przez ludność wszystkich krajów, należących do związku niemieckiego. Parlament ten zebrał się d. 18 maja 1848 r., uchwalił d. 28 czerwca ustawę, rozwiązującą dotychczasową radę związkową i stwarzającą w jej miejsce prowizoryczną władzę centralną, uchwalił dalej prawa zasadnicze obywateli całego

państwa niemieckiego (ustawa z 28 grud. 1848 r.), a nareszcie uchwalił 28 marca 1849 r. nową konstytucyę dla tego państwa, wybierając równocześnie króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV cesarzem niemieckim. Nie godząc się na zasady uchwalonej konstytucyi, król wyboru nie przyjął (nota z d. 28 kwietnia), a gdy na to parlament frankfurcki wezwał sam lud do przeprowadzenia uchwalonej konstytucyi (d. 4 maja), rząd pruski oświadczył, iż nie uznaje zupełnie kompetencyi parlamentu i odwołał z zgromadzenia posłów z Prus wybranych (14 maja). Równocześnie czyniły Prusy starania u innych państw niemieckich o stworzenie państwa związkowego na podstawie konstytucyi zbliżonej do konstytucyi frankfurckiej, ale nie tak radykalnej. W tym celu zawarły z Hanowerem i Saksonią d. 26 maja 1849 r. tak zwany »związek trzech króli«. Próba ta nie udała się, tak samo nie udała się następna próba stworzenia pod przewodnictwem Prus unii niemieckiej, w r. 1851 odżył więc na nowo w całej pełni stary związek niemiecki z przed r. 1848.

IV. Rewolucya niemiecka z marca 1848 r. wywołała odrazu w Poznańskiem niesłychane ożywienie. Otucha wzrosła, gdy dowiedziano się, iż d. 20 marca 1848 r. król pruski wydał ogólną amnestyę polityczną, obejmującą także Mierosławskiego i wszystkich innych więźniów z r. 1846, gdy dowiedziano się, iż ludność miasta Berlina powitała uwolnionych bohaterów wprost z entuzyazmem,

odprowadzając ich z więzienia aż pod zamek królewski, gdzie król z balkonu ich powitał. Dnia 28 marca był już Mierosławski w Poznaniu, gdzie zastał już znakomicie zorganizowany polski komitet narodowy (zawiązano go d. 20 marca), który przez swoich komisarzy powiatowych wykonywał w całem Poznańskiem istotną władzę rządową, której rząd oddał swych żandarmów do dyspozycyi (por. rozkaz komendanta piątej poznańskiej brygady żandarmeryi z 28 marca). Już w tydzień przed przybyciem Mierosławskiego (21 marca) wysłał komitet do Berlina deputacyę (na czele deputacyi stał ks. arcybiskup Przyłuski, gorliwy Polak, godny następca Dunina od 1842—1865 r.) by uprosić od króla narodową reorganizacyę księstwa. Deputacya ta postawiła (25 marca) następujące żądania: 1) Językiem urzędowym w księstwie ma być język polski; 2) Naczelnikami władz mogą być tylko Polacy lub Niemcy, urodzeni w Poznańskiem a umiejący po polsku. Inni urzędnicy, umiejący po polsku, mogą pozostać nadal w służbie; nie umiejących po polsku należy spensyonować lub przenieść do innych prowincyj; 3) Należy przywrócić sejmikom powiatowym prawo wyboru landrata, instytucyę komisarzy okręgowych zaś należy znieść; 4) Poznańskie powinno posiadać polskie wojsko narodowe, organizatorem którego ma być jenerał Willisen (Niemiec); 5) Celem przeprowadzenia reorganizacyi władz cywilnych należy mianować natychmiast komisarza królewskiego polskiego po-

chodzenia. Król przyjął te żądania do wiadomości i zezwoliłna utworzenie komisyi dla narodowej reorganizacyi księstwa poznańskiego, która miała wypracować więcej szczegółowe projekta. Z początku kwietnia zebrała się ta komisya, składająca się oprócz naczelnego prezesa Beurmanna z 8 Polaków i 2 Niemców. Prace tej komisyi stały się jednak wobec daleko ważniejszych wypadków wkrótce bezprzedmiotowymi.

Dnia 5 kwietnia 1848 r. przybył do Poznania jenerał Willisen, mianowany królewskim komisarzem celem przeprowadzenia narodowej reorganizacyi księstwa. W myśl udzielonej mu przez ministerstwo stanu instrukcyi z d. 3 kwietnia, miał Willisen przedewszystkiem przywrócić spokój w Poznańskiem. Ministerstwo upoważniło go przyrzec imieniem rządu, iż o ile spokój nastąpi, rząd zgodzi się na to, aby na czele władz administracyjnych stanął obywatel narodowości polskiej, aby landraci byli wybieralni, aby przeprowadzono zupełne równouprawnienie narodowości polskiej w władzach sądowych i administracyjnych, aby zreformowano policyę w miastach i po wsiach, aby zorganizowaną była obywatelska straż bezpieczeństwa, aby nareszcie wypracowano szczegółowe plany utworzenia polskiego wojska narodowego. Willisen nie trzymał się ściśle tej instrukcyi. Chodziło mu przedewszystkiem o to, by nakłonić Polaków do rozpuszczenia swych sił zbrojnych, zorganizowanych przez Mierosławskiego, a wynoszących około

10 tysięcy ludzi. Po długich rokowaniach zawarł wreszcie Willisen z Polakami 11 kwietnia w Jarosławcu ugodę, w myśl której Polacy zobowiązali się ograniczyć swe siły zbrojne do czterech obozów, każdy po 720 ludzi, we Wrześni, Książu, Pleszewie i Miłosławiu, natomiast Willisen złożył pisemną deklaracyę, iż przyszła reorganizacya narodowa księstwa będzie także dotyczyła wojska, iż z rekrutów księstwa stworzy się odrębne wojsko z polską komendą i polskimi odznakami »tak, iż Wielkie Księstwo Poznańskie będzie w całem tego słowa znaczeniu zupełnie wyodrębioną i w sobie zamkniętą całością«. Pominąwszy, iż Willisen w myśl otrzymanej instrukcyi nie miał prawa robić tak daleko idących przyrzeczeń, sam fakt zawarcia konwencyi jarosławieckiej wywołał wśród Niemców taką burzę, iż Willisen musiał — zelżony przez ludność niemiecką w Poznaniu — obrażony przez podwładnych urzędników administracyjnych, d. 17 kwietnia na wezwanie naczelnego prezesa Beurmanna księstwo opuścić i do Berlina wrócić. Tymczasem rozpoczęła ludność niemiecka księstwa (w r. 1848 obliczał rząd ludność niemiecką księstwa na 571.000, ludność polską na 779.100), szczególnie w okolicach czysto niemieckich, ostrą agitacyę przeciwko zamierzonej reorganizacyi narodowej księstwa. Niemcy nie protestowali przeciwko nadaniu praw narodowych Polakom, lecz żądali by koncesye te odnosiły się tylko do polskiej części księstwa. Część niemiecka miała być nato-

miast od zamierzonej reorganizacyi wyjętą. Rząd zgodził się chętnie na te żądania, już 14 kwietnia wydał król rozkaz gabinetowy, w myśl którego zgadzał się na podział księstwa na część polską i niemiecką i na wcielenie części niemieckiej do związku niemieckiego. Przeciwko takiemu podziałowi kraju zaprotestował energicznie — większością 26 przeciw 17 głosom sejm poznański — tudzież polski komitet narodowy (17 kwietnia). Stojąc na stanowisku praw historycznych żądał komitet narodowy zupełnej samodzielności księstwa, protestował, by posłowie księstwa brali udział w pruskiem zgromadzeniu narodowem w Berlinie, lub w niemieckiem zgromadzeniu narodowem w Frankfurcie. Natomiast domagał się komitet, by wszyscy posłowie księstwa utworzyli osobną konstytuantę, mającą uchwalić nową konstytucyę dla księstwa. Rząd pruski nie zastosował się do tego żądania. Już 11 kwietnia 1848 r. uchwaliła niemiecka rada związkowa wcielenie Prus wschodnich i zachodnich do związku niemieckiego, d. 22 kwietnia zaś uchwaliła wcielenie powiatów nadnoteckich, tudzież powiatu międzychodzkiego, międzyrzeckiego, babimojskiego i wschowskiego, i części powiatu bukowskiego i krobskiego z łączną ludnością 593.000 dusz. Dnia 1 maja wcielono jeszcze dalej do związku niemieckiego miasto i twierdzę Poznań i część powiatów poznańskiego i obornickiego, powiat szamotulski, resztę powiatu bukowskiego, południowe części powiatu krobskiego

i krotoszyńskiego, tudzież miasto Kępno. Cała ta niemiecka część Poznańskiego miała wybierać 12 posłów do parlamentu frankfurckiego i być wyjętą od zamierzonej »reorganizacyi narodowej« księstwa.

Tak więc ponieśli Polacy w sprawie najważniejszej już w kwietniu stanowczą porażkę. W maju rozwiała się też nadzieja uzyskania narodowej organizacyi wojkowej. Po wyjeździe Willisena stał się główno-dowodzący wojskami pruskimi w Poznańskiem jenerał Colomb, panem sytuacyi, a mając z górą 20.000 żołnierzy, parł do zgniecenia uszczuplonych przez konwencyą jarosławską sił polskich. Po dwutygodniowem wyczekiwaniu rozkazał Colomb dnia 28 kwietnia zaatakować wszystkie cztery obozy polskie. Dnia 29 kwietnia zniósł pułkownik Brandt po zaciętej walce obóz w Książu, dnia 30 napadł jenerał Blumen Mierosławskiego pod Miłosławiem, Polacy jednak zdołali skupić wszystkie swe obozy i pobili napastników pod Miłosławiem, a dwa dni później (2 maja) pod Sokołowem. Mimo tych zwycięztw musiało się wojsko polskie pod naporem znacznie silniejszego przeciwnika rozejść, lub poddać. Dnia 4 maja, t. j. w chwili przybycia do Poznania jenerała Pfuela, któremu król dał prawa dyktatorskie, walka była już właściwie skończona, niepotrzebnem więc było ogłoszenie stanu oblężenia w całej prowincyi (5 maja). Dnia 8 maja rozeszły się w Muszynowie Borowem ostatnie resztki wojska polskiego, odtąd toczyła się tylko do

połowy czerwca walka partyzancka oddziałów polskich z oddziałami kolonistów i żołnierzy pruskich. Walka ta nie obeszła się bez wzajemnych okrucieństw, wykopała głęboką przepaść między obu narodami zamieszkującymi księstwo i utrudniła w ten sposób pracę parlamentarną posłów polskich.

V. Zaznaczyliśmy powyżej, iż dnia 22 maja 1848 r. zebrało się zgromadzenie narodowe pruskie, dnia 18 maja zaś »zgromadzenie narodowe niemieckie«. Od tej chwili zależała sprawa uzyskania praw narodowych głównie od uchwał tych ciał parlamentarnych. Polacy oczekiwali, iż parlament frankfurcki oświadczy się przeciwko wcieleniu niemieckich części księstwa do związku niemieckiego i nie dopuści posłów niemieckich księstwa do swego grona. Rzeczywiście postawił poseł Arnold Ruge imieniem 16 posłów lewicy wniosek, by na razie nie uznano wcielenia niemieckiej części Poznańskiego do związku niemieckiego, by natomiast wezwano władzę centralną związku do poczynienia kroków celem zwołania kongresu państw europejskich, mającego obradować nad wskrzeszeniem dawnego państwa polskiego. Wniosek ten odrzucono po namiętnej debacie bardzo znaczną większością i oświadczono się za dopuszczeniem posłów niemieckiej części księstwa do obrad parlamentu (27 lipca 1848 r.). Usankcyonowawszy w ten sposób wcielenie niemieckiej części Poznańskiego do związku niemieckiego, parlament frankfurcki

nie przyjął jednak ustalonej przez hr. Pfuela dnia 4 czerwca 1848 r. linii demarkacyjnej między częścią polską i niemiecką, lecz nakazał przeprowadzić nowe co do tej granicy badania. Po ukończeniu tych badań ustalił komisarz rzeszy Schäffer-Bernstein nową linię demarkacyjną, którą parlament dnia 6 lutego 1849 r. zatwierdził. Kwestyą, co się ma stać z wyłączoną ze związku niemieckiego polską częścią księstwa, parlament frankfurcki naturalnie nie mógł się zajmować. Natomiast uchwalił parlament już dnia 31 maja 1848 r. uroczystą deklaracyą, iż szczepy nie mówiące po niemiecku a mieszkające na terytoryum związkowem, mają używać w granicach swych etnograficznych zupełnego równouprawnienia. Na wniosek posła Tytusa Marka uchwalono ponownie przy obradach nad konstytucyą związku, iż »wszystkim szczepom nie mówiącym po niemiecką gwarantuje się w Niemczech swobodny rozwój narodowy, w szczególności zaś gwarantuje się im równouprawnienie ich języka w granicach terytoryalnych tegoż w kościele, szkolnictwie, administracyi wewnętrznej i w sądownictwie«. Postanowienie to jest zawarte w § 118 uchwalonej dnia 28 marca 1849 r. konstytucyi. Postanowienie to, zarzucając zupełnie prawa historyczne, ogranicza równouprawnienie narodowości nie niemieckich na obszar etnograficzny danego języka i nie uznaje konsekwentnie poza równouprawnieniem językowem żadnych innych praw narodowych. Powtarzamy, iż konsty-

tucya frankfurcka nie weszła nigdy w życie, odnośne postanowienie § 118 przeszło atoli w inne projekty ustawodawcze.

VI. Znacznie większe znaczenie, niż rozprawy parlamentu frankfurckiego, posiadały dla Polaków prace sejmu pruskiego. Rząd pruski z początku nie wahał się zaproponować daleko idącej samodzielności narodowej księstwa Poznańskiego. I tak patentem z dnia 18 marca 1848 r. król Fryderyk Wilhelm IV ogłaszając jedność Niemiec i oświadczając swą gotowość wcielenia całego swego państwa także Prus wschodnich, zachodnich i Poznańskiego do związku niemieckiego, oświadczył jednak zarazem, iż nie wzbrania zostać oddzielnie od Rzeszy niemieckiej tym prowincyom, któreby do Rzeszy należeć nie chciały. Daleko dalej poszedł w tym kierunku § 11 rządowego projektu konstytucyi pruskiej z dnia 20 maja 1848 r. Paragraf ten postanawia, iż polska część księstwa Poznańskiego nie ma należeć ani do związku niemieckiego, ani też być częścią terytoryum państwa pruskiego, lecz ma otrzymać osobną narodową reorganizacyę i konstytucyę. Według tego miała polska część Poznańskiego stanowić osobne terytoryum państwowe, i posiadać jaknajzupełniejszą autonomię narodową. Zgromadzenie narodowe pruskie, obawiając się tak daleko idącej odrębności polskiej części księstwa, zmieniło brzmienie § 1 konstytucyi zupełnie. Według uchwały zgromadzenia, miała także polska część księstwa należeć do państwa pruskiego. Do tego

postanowienia dodano na wniosek posła Philipsa, burmistrza z Elblągu, aczkolwiek minimalną tylko większością, ustęp, mający uspokoić obawy Polaków, mianowicie iż »mieszkańcom księstwa mają być zapewnione prawa, przyznane im przy połączeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego z państwem pruskiem. Ustawa organiczna, której ogłoszenie nastąpi równocześnie z niniejszą konstytucyą, bliżej te prawa określi«. Rząd pruski zachęcony tem niechętnem dla Polaków usposobieniem zgromadzenia narodowego, poszedł jeszcze o jeden krok dalej. W narzuconej po rozpędzeniu zgromadzenia narodowego konstytucyi pruskiej z 5 grudnia 1848 r. stanowi § 1 krótko, iż wszystkie części monarchii w całej swej objętości tworzą pruskie terytoryum państwowe. O jakiejkolwiek odrębności narodowej polskiej części księstwa niema już tutaj mowy, także przyjęty przez zgromadzenie narodowe dodatek posła Philipsa zupełnie opuszczono. Na razie obstawał jeszcze rząd przy podziale księstwa na część polską i niemiecką, podział ten stał się jednak coraz to więcej bezprzedmiotowym wobec tego, iż rząd nie zamierzał polskiej części księstwa nadać osobnej organizacyi narodowej. Rząd przypuszczał, iż wystarczy zagwarantować Polakom te same prawa językowe, które § 118 konstytucyi frankfurckiej przyrzekał wszystkim narodowościom nieniemieckim w Niemczech. Z tego powodu wcielił rząd pruski ów § 118 do projektu konstytucyi związku niemieckiego,

przedłożonego po rozbiciu się parlamentu frankfurckiego Hanowerowi i Saksonii przy zawarciu związku trzech króli (26 maja 1849 r.) Paragraf ten jest zawarty w tej konstytucyi jako § 186. Na tem stanowisku stał rząd stale podczas oprad nad rewizyą oktrojowanej konstytucyi pruskiej z grudnia 1848 r. Polscy posłowie postawili wówczas w obu izbach wnioski, (w izbie niższej poseł Janiszewski, w izbie wyższej Pilarski), zmierzające do zapewnienia całemu księstwu odrębnej organizacyi narodowej. W odpowiedzi na te wnioski zaznaczył minister spraw wewnętrznych, Manteuffel, co następuje: »Rząd pruski nie zamierza zabierać w żaden sposób polskim poddanym narodowości. Co rząd w tej sprawie zrobić zamierza, wynika z paragrafu 186 projektu konstytucyi związku trzech króli. To chcemy dać Polakom i damy, więcej nic«. Po tej mowie odrzuciła druga izba dnia 2 października 1849 r. wniosek posła Janiszewskiego, grzebiąc tem samem ideę autonomii księstwa Poznańskiego.

W dwa miesiące później pogrzebała ta sama izba ideę frankfurckiego parlamentu, iż równouprawnienie języka polskiego na etnograficznym jego obszarze, powinno być w samej konstytucyi zagwarantowane. Dnia 17 grudnia 1849 r. wniósł minister Manteuffel w izbie niższej potwierdzony przez króla memoryał uregulowania stosunków w księstwie Poznańskiem. W memoryale tym żąda rząd wcielenia także polskiej części prowincyi po-

znańskiej do związku niemieckiego i twierdzi, iż żądanie to nie krzywdzi narodowości polskiej, ponieważ narodowość polska doznaje wzmocnionej ochrony prawnej przez § 186 projektu konstytucyi związku trzech króli z 26 maja: »Wykonywując postanowienia tego paragrafu..., wypełniamy w zupełności przyrzeczenie, dane Polakom w r. 1848 o ile nie zmierzają do politycznego odłączenia, dajemy polskiej narodowości możliwość jaknajzupełniejszego rozwoju«. Jak w r. 1848, okazała się i teraz izba więcej dla Polaków nieprzychylną od samego rządu. Wniosek rządu, by do związku niemieckiego wcielono także polską część księstwa, przyjęła izba niższa (dnia 13 lutego 1850 r.), natomiast wystąpiła stanowczo przeciwko konstytucyjnemu zagwarantowaniu praw narodowych Polaków. Wychodząc z założenia, iż projektowana konstytucya związku trzech króli może nie przyjść do skutku, postawił poseł Osterrath wniosek, aby powołany § 186 o równouprawnieniu językowem był umieszczony w samej konstytucyi pruskiej. Rząd nie sprzeciwiał się temu wnioskowi, sprzeciwiła się mu jednak większość komisyi, której wniosek ten przekazano, ponieważ rzekomo państwo pruskie w interesie swej jednolitości nie może uważać za swój obowiązek zagwarantowania równouprawnienia językowego w samej konstytucyi, nie może nałożyć sobie w zasadniczej ustawie państwowej takiej służebności przymusowej. Innymi słowy, większość komisyi żądała, aby pań-

stwo zachowało sobie w interesie swej jednolitości na przyszłość w swej polityce polskiej zupełnie swobodną rękę. Izba aprobowała to zdanie komisyi, i odrzuciła dnia 18 grudnia 1849 r. znaczną większością wniosek Osterratha. Stąd przyszło, iż sankcyonowana dnia 31 stycznia 1850 r. konstytucya pruska nie zna uprawnienia językowego dla narodowości nieniemieckich w Prusiech. Był to pierwszy bolesny cios, zadany naszemu narodowi przez parlamentaryzm niemiecki, to też jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż gdy przyszło do zaprzysiężenia nowej konstytucyi pruskiej, posłowie polscy w uroczystej deklaracyi odmówili złożenia przysięgi i złożyli swe mandaty (5 lutego 1850 r.), uzasadniając to tem, że nowa konstytucya »nie gwarantuje ani polskiej narodowości wogóle, ani Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu jako takiemu praw im przynależnych«.

Z końcem roku 1849 rozpadł się związek trzech króli, w roku przyszłym rozpadła się także »unia niemiecka«, mająca zastąpić ten związek. W r. 1851 przystąpiły Prusy do wskrzeszonego na nowo starego związku niemieckiego i zażądały (20 września 1851 r.) wydzielenia przyłączonych w r. 1848 do związku prowincyj Prus wschodnich i zachodnich, i niemieckiej części Poznańskiego. Ponieważ sprawa ta była dla Prus pierwszorzędnego znaczenia [1]),

---

[1]) Prusy mogły występować na zewnątrz jako samoistne państwo tylko wtenczas, jeżeli część państwa nie należała do związku niemieckiego.

rada związkowa zgodziła się na to żądanie (3 października 1851 r.) i wyłączyła znów Prusy wschodnie i zachodnie, tudzież niemiecką część Poznańskiego ze związku. Wskutek tego stracił podział księstwa na część niemiecką i polską wszelkie znaczenie i został cofnięty. W ten sposób wróciło wszystko do dawnego stanu a okres wrzeń rewolucyjnych zakończył się w Poznańskiem bez najmniejszej dla narodu naszego korzyści. Dziwnem zrządzeniem opatrzności przyszło jednak właśnie wówczas do pewnych zdobyczy narodowych polskich na zapomnianym od wieków Ślązku.

VII. Na Ślązku zastosował rząd pruski wnet po zdobyciu tej prowincyi system germanizacyjny z całą stanowczością. I tak np. wydał Fryderyk II energiczne rozporządzenie, iż nikomu nie wolno mieć służby, nie umiejącej po niemiecku, iż nikomu nie można zezwolić na zawarcie małżeństwa, zanim nie zda egzaminu z języka niemieckiego i t. d. Skutkiem tych rozporządzeń było, iż panowie pozostali bez służby, iż liczba małżeństw zawieranych tak się zmniejszyła, iż musiano się pośpieszyć z zniesieniem tych rozporządzeń. Za czasów panowania następcy Fryderyka II, Fryderyka Wilhelma II, próbowało ministerstwo nakłonić władzę kościelną do przeniesienia wszystkich duchownych górnoślązkich do okolic czysto niemieckich i zastąpienia ich duchownymi z okolic niemieckich, nie umiejącymi ani słowa po polsku! Te i inne podobne plany nie udały się, natomiast zgermani-

zowano zupełnie szkolnictwo górnoślązkie. Według statystyki sporządzonej w r. 1827, uczono wówczas tylko w 70 szkołach ludowych rejencyi opolskiej w polskiem narzeczu miejscowem, i to tylko dlatego, ponieważ starzy nauczyciele przy tych szkołach mianowani, po niemiecku nie umieli, w pozostałych 730 szkołach zaś był język niemiecki językiem wykładowym, miejscowego narzecza polskiego zaś używano wyłącznie tylko do pomocy. Dodajmy do tego, iż rząd pruski aż do strasznej katastrofy głodowej z r. 1847 oddał lud górnoślązki zupełnie na pastwę możnych rodzin magnackich, tamże osiadłych, i nie troszczył się o ekonomiczne i kulturalne jego podniesienie a będziemy mieli dość wierny obraz stosunków górnoślązkich aż do r. 1848. (Porównaj także Marchlewskiego, Stosunki społeczno-ekonomiczne na ziemiach polskich zaboru pruskiego. Lwów, 1903, str. 103—115).

Rok 1848 pozostanie pamiętnym dla Ślązka górnego wskutek nowej polityki szkolnej, zainaugurowanej wówczas przez radcę szkolnego, (późniejszego biskupa) Bogedaina. Polityka ta jest tak dalece osobistem dziełem Bogedaina, iż motywów jej należy szukać wyłącznie w samej osobie autora.

Bogedain pochodził z ślązkiej rodziny niemieckiej i pracował aż do r. 1848 w charakterze radcy rządowego i szkolnego w Poznaniu. Na wiosnę 1848 r. poprosił rząd o przeniesienie do Opola, a to, »ponieważ będąc najzupełniej przekonany oprzy-

szłem odbudowaniu Polski.. pragnął pozostać obywatelem państwa niemieckiego i nie czuł w sobie powołania być czynnym świadkiem boleści rodzenia się odnawiającego się narodu polskiego«. Z słów tych wynika, iż Bogedain był przekonań nawskróś niemieckich. Jeżeli mimo to stał się w ciągu dziesięcioletniej swej działalności w Opolu twórcą szkoły ludowej polskiej na Ślązku, to uczynił to głównie dlatego, ponieważ był przekonany, iż dla ludności polskiej dobre wykształcenie ogólno-ludzkie jest daleko potrzebniejszem, aniżeli znajomość języka niemieckiego. Straszna nędza ekonomiczna ludności górnoślązkiej, nizki stan oświaty wymagał według własnych słów Bogedaina przedewszystkiem podniesienia stopnia oświaty, to zaś było niemożliwem, jak długo szkoła służyła głównie celom germanizacyjnym, jak długo nie dopuszczano polskiej książki do szkoły ludowej. Bogedain był przekonany, iż znajomość języka niemieckiego jest dla ludności górnoślązkiej niezbędną, z tego powodu, zaprowadzając wszędzie w szkołach ludowych wiejskich polski język wykładowy, zatrzymał Bogedain język niemiecki jako przedmiot nauki. Rzeczą główną miała być jednak ogólna oświata, na rodzinnej podstawie polskiej, nie zaś germanizacya. W liście do przyjaciela swego Kellnera tak charakteryzuje Bogedain swoje zapatrywania zasadnicze: »Dem Volke soll man die Sprache nicht abschneiden, man soll die Bildung nicht dem sprachlichen Interesse opfern. Das Germanisieren

bleibe dem sanften Einflusse des Lebens überlassen. Je gebildeter das Volk, wenn auch in polnischer Sprache, desto empfänglicher wird es für das Deutschtum sein und das Leben wird mit seinem Germanisieren nicht Religion und Sitte untergraben. Das Deutsche sei also Unterrichtsgegenstand, soweit es der eigentlichen Schulbildung keinen Abbruch thut«.

Drugą zasługą Bogedaina jest, iż rugując z szkół ludowych ślązkich niemiecki język wykładowy zastąpił go literackim językiem polskim, pomimo, iż jego koledzy, prezes naczelny Ślązka a nawet ministerstwo nakazywali używać gwary górnoślązkiej z obawy »iż pielęgnowanie języka wielkopolskiego może zaprowadzić Górnośląkaków w obręb polskiej narodowości i wielkopolskich usiłowań«. Ponieważ na Ślązku nie było wówczas według własnych słów Bogedaina ani jednego duchownego lub nauczyciela, któryby potrafił chociażby jeden rządek napisać ortograficznie po polsku, lub któryby nie psuł i koślawił języka polskiego, obsadził Bogedain wszystkie posady nauczycielskie w nowo założonem seminaryum nauczycielskiem w Peiskretscham Polakami z księstwa Poznańskiego, zaprowadził obowiązkową naukę języka polskiego także w innych seminaryach górnoślązkich, i przepisał używanie polskich podręczników szkolnych w szkołach ludowych wiejskich.

Na podstawach stworzonych przez Bogedaina, rozwijało się szkolnictwo ludowe górnoślązkie aż

do r. 1872. Gdy w r. 1858 zamianowano Bogedaina kanonikiem kapituły wrocławskiej, następcy jego widząc dodatnie rezultaty nauki w języku polskim, pracowali nadal — acz niechętnie w duchu Bogedaina. Jeszcze w r. 1863 wydała rejencya opolska pod datą 12 lutego rozporządzenie, w myśl którego należało w szkołach z większością dzieci polskich udzielać nauki religii, tudzież nauki czytania i pisania wyłącznie w języku ojczystym, ponieważ używając dawniej (przed r. 1848) także w szkołach polskich niemieckiego języka jako wykładowego, przekonano się, (niestety mówi rozporządzenie), iż dzieci nie rozumieją tego, co czytają. Przytaczamy to wszystko tak dokładnie, ponieważ rozporządzenia rządowe z tych czasów są najlepszą krytyką obecnie obowiązujących w szkołach pruskich rozporządzeń.

§ 9. 3) Okres reakcyi (1850—1858).

I. Okres ten jest dla zaboru pruskiego okresem martwym, tak pod względem ekonomicznym, jak narodowo-politycznym. Uwaga rządu pruskiego była wówczas pochłoniętą ugruntowaniem reakcyi na wszystkich polach życia publicznego i rozwojem stosunków w związku niemieckim, opinia publiczna zaś zajmowała się głównie zwalczaniem reakcyjnego rządu, tudzież wojną krymską i włoską. To też polityka polska nie interesowała ani rządu, ani

społeczeństwa niemieckiego, i zależała w ramach nadal obowiązujących rozporządzeń językowych z lat dawniejszych głównie od niższych organów rządowych, w księstwie zaś głównie od osoby naczelnego presesa. Prezesem naczelnym był naprzód Gustaw Bonin (1850—1853), człowiek zasad liberalnych, pragnący pogodzić Polaków z Niemcami. Gdy rząd w r. 1853 zniósł nowożytne ordynacye komunalne z r. 1850 (ust. z 24 maja 1853 r.), na nowo wprowadzając starą organizacyę stanową prowincyj i powiatów, Bonin oświadczył, iż sprzeciwia się to konstytucyi i podał się do dymisyi. Jego następcą został Egon Puttkamer, konserwatysta z silnem zabarwieniem niemiecko-narodowem. Za jego rządów (od 1853—1860 r.) nie brakło aktów, wyraźnie antypolskich, większe znaczenie posiadają z nich trzy: 1) założenie nowego stowarzyszenia kredytowego dla prowincyi poznańskiej (dzisiaj »Posener Landschaft«), 2) zwalczanie Polaków przy wyborach do sejmu pruskiego z r. 1855. 3) Machinacye dyrektora policyi poznańskiej Bärensprunga celem wywołania w Poznańskiem nowych zamieszek politycznych, których można by użyć celem ostatecznego zgnębienia Polaków. Za czasów prezesury Bonina dotknęły Polaków dwa ciężkie ciosy, mianowicie rozwiązanie ligi polskiej (9 kwietnia 1850 r.) i zabicie dziennikarstwa polskiego księstwa. Oba te ciosy były jednak wynikiem ogólnej reakcyi w Prusiech i wymierzone były przeciwko Polakom jako

walczącej z rządem partyi politycznej, nie zaś z pobudek narodowościowych.

II. Konstytucya pruska z 31 stycznia 1850 r. nadaje w art. 29 wszystkim poddanym pruskim prawo zgromadzania się w lokalach zamkniętych bez uprzedniego zezwolenia władzy, w art. 30 zaś prawo zawiązywania bez uprzedniego zezwolenia władzy stowarzyszeń, nie sprzeciwiających się ustawom karnym. Celem bliższego określenia tych przepisów konstytucyi wydano dnia 11 marca 1850 r. rozporządzenie, mające zapobiegać nadużywaniu prawa zgromadzania i stowarzyszania się. Rozporządzenie to zakazuje stowarzyszeniom politycznym utrzymywać stosunki z innymi pokrewnymi stowarzyszeniami. W szczególności nie wolno było stowarzyszeniom politycznym tworzyć wspólnych komitetów lub innych organów centralnych, korespondować ze sobą i t. p. Polityczne stowarzyszenia, przekraczające ten zakaz, mogą być aż do definitywnego rozstrzygnienia, które zastrzeżono sądom, przez władzę policyjną zamknięte. Ponieważ »Liga polska« (patrz str. 39) miała wszędzie liczne oddziały powiatowe i miejscowe, została natychmiast po wydaniu tego rozporządzenia zamkniętą a póżniej sądownie rozwiązaną. (9 kwietnia 1850 r.)

III. Konstytucya pruska gwarantuje każdemu pruskiemu poddanemu wolność słowa, pisma i druku i dodaje, iż ograniczenia wolności prasy mogą nastąpić tylko w drodze ustawy (art. 27). Art. 63 konstytucyi nadaje całemu ministerstwu stanu wśród

okoliczności bliżej tam określonych prawo wydawania tymczasowych rozporządzeń z mocą ustawy. Na tej podstawie wydał rząd dnia 5 czerwca 1850 r. rozporządzenie prasowe (potwierdzone później ustawą z 12 maja 1852 r.), równające się niemal zakazowi wydawania pism opozycyjnych. Rozporządzenie to nakłada na pisma polityczne kaucyę 5 tysięcy talarów, przepadającą w zupełności przy drugiem lub trzeciem wykroczeniu, wyjmuje przestępstwa prasowe z pod kompetencyi właściwych sądów, zaprowadza dla drukarzy przymus koncesyjny, a przedewszystkiem upoważnia prezesów rejencyi do zakomunikowania poczcie, jakie pisma nie mogą być ekspedyowane. Rozporządzenia te zadały cios śmiertelny prasie polskiej. Od dnia 1 lipca 1850 r. przestały wychodzić wszystkie pisma polskie z wyjątkiem urzędowej »Gazety Poznańskiej«, (redaktorem tej gazety był zasłużony w naszej literaturze N. Kamieński), oraz klerykalnego »Przeglądu Poznańskiego«, wychodzącego co 6 tygodni, któremu utrudniano życie wszelkimi sposobami. Aż do końca 1858 r. nie było w Poznańskiem ani jednego niezależnego pisma polskiego.

IV. Najpotężniejszą instytucyą nawskróś polską księstwa było wówczas »Towarzystwo kredytowe ziemskie«, pracujące z rocznym etatem administracyjnym 110.000 marek. By uczynić zadosyć potrzebom kredytowym członków, należało towarzy-

stwo od r. 1849 na rząd, by zezwolił na emisyą dalszej (trzeciej) seryi listów zastawnych. Ponieważ rząd nie chciał udzielić zezwolenia, towarzystwo nie mogło udzielić nowych kredytów, i księstwo było aż do r. 1858 pozbawione zupełnie zorganizowanej pomocy kredytowej. Odbiło się to straszliwie na losach polskiej wielkiej własności księstwa, osłabionej finansowo wysiłkami z r. 1848, nękanej w latach 1853—1856 klęskami elementarnymi i nadzwyczajnie wysoką stopą procentową [1]), od r. 1857 [2]) zaś niesłychaną zniżką cen ziemi i wszelkich produktów rolnych. Nigdy nie było w Poznańskiem tyle subhastacyj, co wówczas i majątki polskie przechodziły masowo w ręce niemieckie. Z ogłoszonego później zestawienia strat w stanie polskiej wielkiej własności księstwa przekonujemy się, że w latach 1848—1860 przeszło w księstwie poznańskiem (z wyjątkiem dwóch powiatów, które nie zostały w obliczeniu uwzględnione) więcej niż 489.000 morgów z rąk polskich w ręce niemiekie, z tego największa część w latach 1856—1858. Dopuściwszy do tej ruiny ziemiaństwa polskiego postanowił nareszcie rząd zadać cios śmiertelny polskiemu »Towarzystwu kredytowemu« i zorganizował nową, wyłącznie nie-

---

[1]) Od r. 1850 aż do r. 1857 rozwijał się w Niemczech przemysł z nadzwyczajną szybkością, co przyczyniło się do znacznego podrożenia pieniędzy.

[2]) Na rok 1857 przypadł początek powszechnego »kryzysu światowego«.

miecką a nawpół rządową instytucyę kredytową. Na podstawie rozkazu król. z 13 maja 1857 roku utworzono celem organizacyi kredytu hipotecznego w księstwie »nowe towarzystwo kredytowe dla prowincyi poznańskiej«, pozostające pod stanowczym wpływem rządu (dyrektora mianował król (§ 40 statutu), radców minister spraw wewnętrznych[1]), komisarz rządowy miał prawo zawieszenia »każdej uchwały, sprzeciwiającej się według jego uznania interesom państwa lub instytucyi« (§ 38) i t. d.). Dawne polskie towarzystwo musiało się wobec tego ograniczyć tylko do zakończenia już istniejących interesów, ograniczać swą działalność coraz to bardziej i po załatwieniu wszystkich interesów rozwiązać się, co też w roku 1877 nastąpiło. Tak utracili Polacy najpotężniejszą instytucyę samorządu narodowego w Księstwie.

V. Wybory do sejmu pruskiego z r. 1855 odbywały się pod znakiem wojny krymskiej. Rządowi chodziło o to, by wybrano jaknajwięcej zwolenników zgodnego pożycia Prus z ostoją reakcyi w Europie, z Rosyą, i dlatego zdecydował się na niebywałe w historyi parlamentarnej gwałty wyborcze. Przedewszystkiem podzielono kraj na nowe okręgi wyborcze, »by uniemożliwić bałamucenie opinii publicznej przez opozycyę« (słowa komisarza rzą-

[1]) Dyrekcya nowego towarzystwa otrzymała prawo wypowiedzenia całej pożyczki bez apelacyi i bez potrzeby podawania powodów.

dowego Hahna w izbie posłów dnia 7 lutego 1856 r.). Potem nakazał rząd według własnych swych zeznań w sejmie uczynionych, landratom, by stanęli wszędzie na czele stronnictwa konserwatywnego, oświadczając im bez ogródek, »iż wpływ wywarty przez nich przy wyborach, będzie właściwym kamieniem probierczym zaufania jakie sobie w powiecie zdobyć potrafili«. Sam rząd przyznał w izbie, iż wszystkich tych środków używano najenergiczniej w okręgach polskich, i katolickich. Przytaczamy jeden tylko przykład: Powiaty Krotoszyn, Odolanów i Ostrzeszów połączono w jeden okręg wyborczy, oznaczając jako miejsce wyborcze miasto Kępno, położone na samym krańcu południowym okręgu, tak iż wyborcy z najgęściej zaludnionych części okręgu musieli odbywać podróż 75 kilometrów, by dostać się do miejsca wyborczego! Nie dziw, iż wobec takiej geometryi i presyi wyborczej wybrano w roku 1855 w całym zaborze pruskim tylko 5 posłów polskich, podczas gdy w latach 1849—1850 było ich 11—15[1]). To »zniszczenie« frakcyi polskiej w sejmie pruskim nie przyniosło rządowi wielkiej pociechy. Gdy przy przyszłych wyborach z końcem r. 1858 regent

[1]) Przy wyborach z 8 maja 1848 r. wybrano w samem Księstwie Poznańskiem mimo stanu wyjątkowego na 30 deputowanych Księstwa 16 Polaków, przy następnych wyborach z początkiem roku 1849 zaś 18. Przy następnych wyborach w r. 1849 cyfra ta już znacznie spadła (zmiana prawa wyborczego).

Wilhelm I zakazał władzom wywierania bezprawnych wpływów na wybory, frakcya polska wróciła w r. 1859 do Berlina w dawnej swej sile i rosła odtąd w czasie konfliktu rządu z sejmem tak, iż w r. 1864 liczyła 26 posłów.

VI. W połowie roku 1858 rozeszło się w całem Poznańskiem dużo odezw, zachęcających do powstania. Odezwy tak nie odpowiadały nastrojowi społeczeństwa polskiego, iż przypuszczano powszechnie, iż odezwy te rozrzuca policya poznańska, pozostająca pod dyrekcyą Bärensprunga, będącego w jednej osobie wysokim pruskim urzędnikiem i równocześnie autorem licznych broszur, żądających przeciwko Polakom zastosowania jak najsurowszych środków z powodu ich dążności przewrotowych. Poseł W. Niegolewski postanowił wykryć pochodzenie tych odezw powstańczych i po mozolnych poszukiwaniach znalazł je w biurze Bàrensprunga. Z dowodami w ręku, które żadnej wątpliwości nie dopuszczały, wykazał Niegolewski w sejmie pruskim, iż z polecenia dyrektora policyi Bärensprunga, w rządowej drukarni, z urzędu płatni drukarze przedrukowali potajemnie londyńską odezwę polską, którą później biuro policyi rozesłało do licznych mieszkańców Księstwa, aby w ten sposób albo doprowadzić do prawdziwych rozruchów, albo przynajmniej przy rewizyach i śledztwach mieć odrazu materyał obciążający i mogący upozorować zaprowadzenie praw wyjątkowych.

VII. W latach 1850—1860 chyliła się w Po-

znańskiem ku końcowi największa reforma, przeprowadzona przez rząd w zaborze pruskim, t. j. uwłaszczenie włościan. Z tego powodu należy nam tutaj sprawie tej poświęcić jeszcze kilka wierszy.

Prowadzone przez Flottwella z tak wielkim rozmachem dzieło uwłaszczenia włościan wlokło się po rok 1840 dość leniwo. Podczas gdy do końca roku 1840 uwłaszczono 23.750 włościan, uwłaszczono od r. 1840 do 1848 tylko 1336. W r. 1848 przystąpiono nareszcie także do uwłaszczenia gospodarstw niesprzężajnych. W 17 latach po r. 1848 uregulowano jeszcze 1388 gospodarstw, prócz tego zaś uwolniono w księstwie od danin i powinności 73.916 włościan (aż do r. 1848 15.002). W r. 1865 było uwłaszczenie włościan w księstwie faktem dokonanym. Przytaczamy tutaj niektóre cyfry, rzucające snop światła na wiele zjawisk decydujących o rozwoju naszej ludności wiejskiej w zaborze pruskim. Według Meitzena powstało z regulacyi do r. 1848 sprzężajnych gospodarstw włościańskich w księstwie 25.086 o obszarze 1,388.020 morgów. Oprócz tego uwolniło się od danin i powinności 15.002 włościan. Razem uwolniło się tych 40.088 włościan od 1,985.906 dni sprzężajem, i 4,344.393 dni pieszych pańszczyzny w roku, na każdego przypada więc przeciętnie zwolnienie od 49·5 dni sprzężajem i 108·3 dni pańszczyzny pieszej. W świetle tych cyfr staje się zrozumiałym upadek ekonomiczny księstwa w czasach przed regulacyą, tudzież opłakany stan włościaństwa polskiego aż do

drugiej połowy 19-go wieku. Za uwłaszczenie zapłacili uwłaszczeni po r. 1865 włościanie gotówką tylko 235.270 talarów, natomiast renty rocznej zapłacili 1,108.372 talarów i 13.969 korców żyta, a prócz tego odstąpili dziedzicom 215.852 morgów gruntu. Z tego wynika, iż wyniszczone włościaństwo księstwa niebyło wstanie, (jak naprzykład włościaństwo w Prusiech zachodnich) wypłacić znacznej części indemnizacyi gotówką, musiało więc odstąpić $^1/_6$ swych gruntów dziedzicom i wziąć na siebie ogromny ciężar na przyszłość w wypłacie renty. Do tego należy dodać, iż włościanie otrzymali przeważnie ziemię gorszą, nie mniej jak $^1/_4$ część gospodarstw sprzężajnych przeniesiono na krańce wsi na ziemię najgorszą na nowiny po wykarczowanym lesie lub osuszonym bagnie, a zrozumiemy niemoc ekonomiczną i polityczną włościaństwa polskiego aż do lat 70-tych. Patrząc na dalszą przyszłość miała jednak regulacya dwa bardzo ważne skutki dodatnie. 1) Równocześnie z regulacyą przeprowadzono wszędzie komasacyą gruntów. Ponieważ przeciętnie na jedno gospodarstwo sprzężajne przypadło w Księstwie 55·3 morgów (14 hektarów) (w Prusiech Zachodnich 82.4 morgów), stworzono przecież podstawę, na której w przyszłości mogło się rozwinąć zdrowe i silne włościaństwo polskie. 2) Znaczną część włościan osiedlono na krańcach wsi, szczególnie włościan najdrobniejszych niesprzężajnych. Wskutek tego są obecnie jeszcze posiadłości chałupnicze w Księstwie i w Prusiech rozrzu-

cone po krańcach wsi, otaczając niekiedy w kształcie wieńca dobra rycerskie, niekiedy zaś przewijając się w długich rzędach pomiędzy latyfundyami. Ten sposób osiedlenia się jest obecnie jednym z głównych powodów wyższości Polaków nad Niemcami w walce o ziemię mimo wszelkich praw wyjątkowych.

§ 10. D) Pierwszych 13 lat rządów Wilhelma I (1858 — 1871) a równocześnie pierwszych 9 lat ministerstwa Bismarka (1862—1871).

I. Dnia 7 paźdz. 1858 r. objął książę Wilhelm pruski, w zastępstwie chorego umysłowo brata, króla Fryderyka Wilhelma IV, regencyą państwa pruskiego i przystąpił natychmiast do zmiany polityki państwa pruskiego. 6 listopada 1858 r. nastąpiła zmiana całego niemal gabinetu, reakcyjne ministerstwo Manteuffla otrzymało dymisyę, a powołano liberalniejsze »ministerstwo nowej ery« księcia Karola Antoniego z Hohenzollern-Sigmaringen. Jednym z pierwszych czynów nowego rządu było wyłączenie konsensów drukarskich i księgarskich z pod przepisów policyjnych (okólnik min. z 15 grudnia 1858 r.) i zaniechanie prześladowania prasy opozycyjnej jako takiej. Z zmiany tej w kierunku ogólnej polityki państwa skorzystali także i Polacy. I tak założono wówczas staraniem hr. Tytusa Działyńskiego »Towarzystwo przyjaciół

nauk« w Poznaniu (1858 r.), przemysłowiec Hipolit Cegielski założył pierwszy niezależny dziennik polski w zaborze pruskim »Dziennik Poznański« i t. p. Mimo to nie można mówić o przychylniejszem traktowaniu Polaków w księstwie, jak długo na czele rządów krajowych stał Puttkamer (1853—1860 r.). Zainicyonowana przez Bärensprunga era najbrzydszych intryg rządu pruskiego trwała aż do roku 1860 dalej. W roku tym rozmieszczono w prowincyi te 'same pułki, których w r. 1848 użyto do zgniecenia polskich sił zbrojnych, co wywołało wielką niechęć i rozdrażnienie wśród ludności polskiej, i to tem więcej, iż wkrótce potem rozpuszczono wieść, iż w czasie procesyi Bożego Ciała Prusacy będą mordowali Polaków. Dopiero po odwołaniu Puttkamera (1860 r.) wróciło życie Księstwa Poznańskiego znów na normalniejsze tory.

II. Dnia 2 stycznia 1861 r. umarł król Fryderyk Wilhelm IV, a następca jego, dotychczasowy regent Wilhelm I znalazł się wkrótce wobec zupełnie nowej sytuacyi politycznej. Około roku 1860 rozpoczął się w całej niemal Europie potężny ruch liberalny, zwracający się z całą siłą przeciwko reakcyi politycznej rządów europejskich z lat 50-ych. Prąd ten ogarnął w r. 1861 także państwo pruskie. Wybory do sejmu pruskiego z 6 grudnia 1861 r. zmiotły dotychczasową większość rządową i dały partyi postępowej większość stanowczą. Nowy sejm domagał się wracając do tradycyj roku

1848, od rządu energicznego wystąpienia w sprawie reformy związku niemieckiego, a gdy rząd nie mógł się wykazać żadnymi czynami w tym kierunku, odmówił mu kredytów, potrzebnych na przeprowadzenie wielkiej reorganizacyi wojskowej, dokonanej za tymczasową zgodą poprzedniego sejmu już w lipcu 1860 r. Rząd odpowiedział rozwiązaniem sejmu (11 marca 1862 r.) i wezwaniem landratów (z 22 marca), by przy nowych wyborach całym swym wpływem kandydatów rządowych popierali. Mimo to odniosło stronnictwo postępowe przy wyborach z 6 maja 1862 r. jaknajzupełniejsze zwycięstwo. Nowy sejm skreślił uchwałą z 23 września 1862 r. z budżetu państwa wszystkie wydatki, spowodowane reorganizacyą wojskową. W tej sytuacyi zamianował król 24 września 1862 r. Bismarka prezydentem ministerstwa i ministrem spraw zagranicznych. W ten sposób dostało się kierownictwo państwa w ręce człowieka, który potężną swą indywidualnością wycisł piętno na całym późniejszym rozwoju politycznym Prus a energią i zdolnościami swymi podniósł Prusy na stanowisko potęgi światowej. Dzień 24 września 1862 r. stanowi także dla historyi Polaków w zaborze pruskim epokę.

III. Tajemnicą powodzeń Bismarcka był jego zasadniczy program polityczny zużytkowania ruchu wolnościowego i narodowego ludności niemieckiej celem stworzenia państwa niemieckiego pod egidą Prus. Bismark poznał odrazu, iż nowe państwo niemie-

ckie może powstać tylko na podstawach demokratycznych, to też żądał od początku swych rządów dla związku rzeszy demokratycznej reprezentacyi ludowej, co mu bynajmniej nie przeszkadzało zwalczać w samych Prusiech z całą energią ruch wolnościowy. Owszem Bismark przypuszczał — jak się okazało słusznie — iż stworzenie demokratycznego państwa niemieckiego zaspokoi aspiracye wolnościowe szerokich mas ludności niemieckiej i umożliwi w ten sposób utrzymanie w Prusiech rządów z pozoru tylko konstytucyjnych. Dalej wiedział Bismark, iż planów swych urzeczywistnić nie zdoła bez wojny z Austryą i dlatego od pierwszej chwili swych rządów przygotowywał się do tej wojny. Przedewszystkiem utrzymał w mocy mimo wszelkich protestów sejmu pruskiego dokonaną w r. 1860 reorganizacyę armii, następnie zaś dążył wszelkimi siłami do pozyskania potężnych sprzymierzeńców. Najniebezpieczniejszego z sąsiadów, Rosyę, pozyskał przez czynne jej popieranie w stłumieniu powstania polskiego w r. 1863. Są na to dowody, iż Bismark przez dyrektora policyi poznańskiej potajemnie popierał ruch rewolucyjny w Królestwie[1]). Gdy po-

---

[1]) Austryacki podpułkownik Angeli opowiada w swej książce: »Altes Eisen«, iż był podczas powstania 1863 r. komendantem sekcyi kordonu wojska austryackiego na granicy galicyjsko-rosyjskiej, iż jako taki rozbrajał powstańców wracających z bitwy poryckiej i zadziwił się niemało, znajdując u nich amunicyę, pochodzącą według ostęplowania

wstanie rzeczywiście wybuchło, dowiódł Bismark, co może oznaczać dla Rosyi przyjaźń pruska w walce z Polakami. Z końcem stycznia 1863 r. skoncentrowano w prowincyach wschodnich pruskich 4 korpusy armii i zamknięto kilkakrotnym kordonem całą granicę od Kłajpedy po Mysłowice. Naczelnego prezesa prowincyi poznańskiej, Bonina (od r. 1861), który sprzeciwiał się tej polityce, spensyonowano, zastępując go oddanem narzędziem rządu, Hornem. 1 lutego wydał nowy prezes proklamacyę do ludności księstwa, w której ostrzega przed »budzącem wstręt« powstaniem, i grozi wszystkim tym, którzyby chociażby tylko przez manifestacye publiczne, lub jakąkolwiek pomoc dla powstańców, w powstaniu wzięli udział, karami, przepisanymi w kodeksie za zdradę kraju. (Por. rozprawy sejmu pruskiego nad interpelacyą posłów Kantaka i Chłapowskiego z 16 lutego 1863 roku, sten. prot. str. 208). Dnia 8 lutego 1863 r. zawarł nareszcie rząd pruski tajną konwencyą z rządem rosyjskim w sprawie zwalczania powstania. Na zapytanie wystosowane do rządu w sejmie pruskim przez posłów Schulza i Carlowitza, czy konwencyę taką rzeczywiście zawarto, Bismark odmówił odpowiedzi, (posiedz. z 18 lutego 1863 r., str. 255) a gdy na posiedzeniu z 28 lutego sejm pruski większością 246 głosów przeciwko 57 wezwał rząd

---

i opakowania bezwątpienia z pruskich magazynów wojskowych.

do zaniechania popierania Rosyi w walce z powstaniem, rząd nietylko, iż nie zastosował się do tego wezwania, ale owszem tem większą okazywał gorliwość w prześladowaniu każdej manifestacyi patryotycznej polskiej [1]). Między innymi wytoczono wówczas członkom związku stowarzyszeń uczniów gimnazyalnych celem kształcenia się w historyi i literaturze polskiej proces kryminalny, gimnazyum katolickie zaś w Trzemesznie zostało z powodu udziału niektórych uczniów w powstaniu zupełnie zamknięte, wskutek czego ludność polska utraciła jedną z nielicznych utrakwistycznych szkół średnich. Ta energia rządu pruskiego paraliżowała zupełnie przychylną dla Polaków interwencyę Anglii, to też Prusy zaskarbiły sobie wówczas uznanie Rosyi w zupełności, i mogły, nie obawiając się jakichkolwiek przeszkód ze strony Rosyi, przystąpić do ostatecznej rozprawy najprzód z Austryą a potem z Francyą.

IV. Żywiołowa niemal nienawiść Bismarka do Polaków byłaby już w r. 1863 spowodowała zupełną zmianę położenia prawnego ludności polskiej w zaborze pruskim, gdyby ówczesne położenie polityczne Prus na taką zmianę kursu polskiego zezwalało. Ówczesna opinia publiczna w Prusiech i w Niemczech nie zezwoliłaby na cofnięcie

---

[1]) Pomimo, iż rząd narodowy proklamacyą z 7 lutego 1863 r. jaknajwyraźniej zaznaczył, iż powstanie zwraca się wyłącznie przeciwko Rosyi.

tego względnego równouprawnienia językowego i obywatelskiego, jakie Polacy na podstawie dawniejszych ustaw i rozporządzeń królewskich posiadali. Oprócz tego była cała uwaga rządu pruskiego zajęta walką z opozycyą postępową w kraju, wojną duńską o Szlezwik Holsztyn (1864 r.), pracą nad reformą związku niemieckiego i przygotowaniami do wojny z Austryą. Walka z opozycyą liberalną zaostrzyła się do tego stopnia, iż rząd rozp. z 1 czerwca 1863 r. zniósł nawet wolność prasy, poddając ją pod nadzór rejencyj i władz policyjnych. Wszystko to nie wiele pomogło, przy wyborach do sejmu w październiku 1863 r. przeszło tylko 37 kandydatów rządowych, a nowy sejm nadal odmawiał rządowi kredytów na reorganizacyę wojskową i piętnował postępowanie rządu, wydatkującego bez budżetu, jako przeciwne konstytucyi. Dypiero zwycięztwa dyplomatyczne i wojenne Prus w walce o stworzenie państwa niemieckiego zmieniły nastrój społeczeństwa niemieckiego. Wybory do sejmu pruskiego, odbywające się w sam dzień bitwy pod Königgrätzem (3 lipca 1866 r.), skończyły się porażką stronnictwa postępowego, które straciło około 100 mandatów na rzecz konserwatystów. W nowym sejmie mieli liberalni już tylko większość 70 głosów. Ale i ta większość rozpadła się pod wpływem nowych sukcesów rządu. Pokojem praskim z 23 sierpnia 1866 r. powiększył się obszar państwa pruskiego o 72.022 km.^{2}, została Austrya wyłączona z związku niemieckiego,

który dnia 24 sierpnia oficyalnie rozwiązano. Dnia 15 grudnia 1866 r. udało się Prusom połączyć wszystkie państwa niemieckie na północ od Menu w jedno państwo związkowe z demokratyczną konstytucyą (tak zwany Norddeutscher-Bund). Pod wpływem tych zdarzeń rozpoczęła część posłów liberalnych (późniejsi narodowo liberalni) popierać rząd we wszystkich sprawach zagranicznych a później i wewnętrznych. Już dnia 3 września 1866 r. zawarła nowa większość sejmu pruskiego zgodę z rządem, uchwalając mu indemnizacyą za wszystkie lata gospodarki bez budżetu. Podobnie stały rzeczy w wybranym dnia 12 lutego 1867 r. na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego nowym parlamencie związku północno-niemieckiego. Rząd mógł być przekonany, iż wszelkie jego zamiary, mające na celu wzmocnienie nowego związku, znajdą w obu parlamentach gorących zwolenników.

V. Z tej sytuacyi skorzystał rząd pruski przedewszystkiem, celem wcielenia do związku północno-niemieckiego całego księstwa Poznańskiego. Przypuszczając, iż zamiar ten wywoła żywą opozycyę u społeczeństwa polskiego, wydał rząd przez naczelnego prezesa księstwa Horna dnia 31 stycznia 1867 r. nadzwyczajnie charakterystyczną odezwę. Przytaczamy z niej niektóre wyjątki:

»Wolą jest ukochanego naszego króla, by i nasza prowincya poznańska należała do związku północno-niemieckiego, aby i ona także, której sy-

nowie walecznie i chwalebnie dopomogli do odniesienia świetnych zwycięstw, korzystali z owoców, które zebrano z odniesionych zwycięstw...« A dalej. »Mieszkańcy polskiej narodowości! I wy także macie powód podzielania tej radości. Nie ulegajcie podszeptom tych, którzy udawają, że przez wstąpienie do związku północno-niemieckiego polska narodowość uszczerbek poniesie i że przeto obowiązkiem jest ludności polskiej zaprotestować przeciw wcieleniu prowincyi poznańskiej do związku północno-niemieckiego. Idźcie raczej za głosem waszego najmiłościwszego króla, którego ojcowskie zamiary dalekimi są od tego, by żądać czegoś od was, coby waszej narodowości i waszym prawom uszczerbek przyniosło«. »I w związku północno-niemieckim pozostaniecie bez nagabywań Polakami, mówić będziecie waszym językiem, zatrzymacie wasze obyczaje...«

Odezwa ta nie wiele wskórała, pomimo to ponieśli Polacy wskutek nakazanej przez ks. arcybiskupa Ledochowskiego abstynencyi duchowieństwa przy wyborach porażkę. Nie zrażeni tem wnieśli polscy posłowie podczas obrad nad § 1 konstytucyi związku przez usta posła Kantaka protest przeciwko wcieleniu Poznańskiego i Prus zachodnich do nowo utworzonego państwa północno-niemieckiego, powołując się na prawo narodu polskiego do samoistnej egzystencyi politycznej, i na konieczność odbudowania Polski, co byłoby niemożliwem, gdyby nowotworzące się państwo narodowo-niemieckie z pogwałceniem za-

sady narodowości wcieliło w swój związek kraje dawnej rzeczypospolitej polskiej. (Por. prot. sten. posiedz. z 18 marca 1867 r. str. 207 i nast.) Podobny protest wnieśli polscy posłowie do sejmu pruskiego już dnia 11 września 1866 r. podczas obrad nad ordynacyą wyborczą do parlamentu związkowego. Wniesienie tych protestów było błędem taktycznym, nastrój opinii publicznej w Niemczech, dawniej tak korzystny dla idei niepodległej Polski, zmienił się bowiem nie do poznania. I w izbie pruskiej i w izbie związkowej protest Polaków nie został uwzględniony. Poznańskie i Prusy zachodnie zostały w całości wcielone do zwiazku północno-niemieckiego. Ostre mowy antypolskie, wygłoszone podczas tych debat przez Bismarka, zyskały poraz pierwszy poklask większości obu izb [1]). Polacy założyli wprawdzie uroczysty protest w imieniu ludności polskiej, i opuścili Berlin, pozostawiając tylko deputacyę z trzech posłów złożoną, celem pilnowania interesów polskich w Berlinie, ale

[1]) Podczas mowy z 18 marca 1867 r. przeciwstawił Bismark poraz pierwszy chłopa polskiego polskiej szlachcie i duchowieństwu, twierdząc, iż chłop polski jest zadowolony z rządu pruskiego i dodając, iż »takie same uczucia przywiązania do Prus stwierdzili żołnierze polscy czynem na wszystkich polach bitwy — świadkiem jest szanowny jenerał stojący na czele piątego korpusu armii, iż żołnierze ci stwierdzili swą wierność wobec króla na duńskich i czeskich polach bitwy swą krwią i właściwą narodowi polskiemu walecznością« (sten. prot. posiedzenia sejmu związkowego z 18 marca 1867 r. str. 210).

demonstracya ta minęła bez głębszego wrażenia. Było rzeczą zupełnie jasną, iż postulat wyodrębnienia prawnopaństwowego Poznańskiego i Prus zachodnich nie da się urzeczywistnić. Mimo to wnieśli jeszcze raz posłowie polscy na posiedzeniu sejmu rzeszy z 31 marca 1871 r. przy obradach nad art. I konstytucyi cesarstwa niemieckiego wniosek, by »pozostające pod panowaniem pruskiem kraje polskie zostały z obszaru cesarstwa niemieckiego wyłączone«. Wniosek ten umotywował poseł Żółtowski w ten sam sposób, co poseł Kantak swój wniosek z r. 1867. Wniosek ten został oczywiście odrzucony. W dyskusyi odmawiali posłowie niemieccy i kanclerz Bismark posłom polskim prawa do stawiania takiego wniosku, ponieważ większość ludności Prus zachodnich a niemal połowa ludności księstwa jest narodowości niemieckiej i pragnie gorąco połączenia z resztą państwa niemieckiego, ludność polska zaś nie podziela w ogromnej swej większości aspiracyj narodowych posłów polskich, których wybrała nie na podstawie programu narodowego, ale klerykalnego.

VI. Mimo sukcesów, osiągniętych w sprawie przyłączenia księstwa do związku północno-niemieckiego, nie uważał Bismark za wskazane zaatakować już wówczas praw językowych i obywatelskich Polaków. Sytuacya polityczna była tego rodzaju, iż Prusy musiały się obawiać wojny z Francyą i Austryą, przyczem nie były zupełnie pewne zachowania się niektórych państw południo-

wo-niemieckich. Z tego powodu ograniczył się rząd do ukrócenia niektórych praw narodowych, pozostawiając sobie stanowczą wojnę z Polakami na przyszłość. Iż rząd pruski już wówczas był zdecydowany w stosownej chwili zniszczyć wszystkie prawa narodowe Polaków, dotychczas przez nich posiadane, wynika najdobitniej z protestu, wniesionego przez Bismarka u austryackiego ministra spraw zagranicznych Beusta przeciwko pierwszym prawom narodowym, uzyskanym przez Polaków w Austryi. Sytuacyę, wytworzoną przez to wyczekiwanie rządu, kreśli jeden z pisarzy współczesnych w następujących wymownych słowach: »Zakładów naukowych polskich i katolickich jest jak najmniej, nowych utworzyć, mimo domagań się kraju, władze nie dopuszczają. Księstwu brak polskiego uniwersytetu, ale o tem mowy być nie może; w seminaryach duchownych język polski ustępuje niemieckiemu i łacińskiemu; konsensu na nowy dziennik otrzymać trudno; teatru polskiego stałego w Poznaniu urządzić nie wolno. Towarzystwo Przyjaciół nauk, jeśli nie jest otwarcie prześladowanem, to przynajmniej podejrzywanem nieustannie; sędziom pochodzenia polskiego wyznaczają nad Renem miejsca, a nadreńskich szlą tutaj«. Słowa te były pisane w r. 1866. W latach następnych przyszło do dalszych zarządzeń antypolskich. I tak począwszy od r. 1867 zaczyna prasa polska doznawać znowu ostrych prześladowań (konfiskaty, rewizye w lokalach redakcyi, cią-

głe procesy, »Dziennikowi Poznańskiemu« wytoczono np. w listopadzie 1867 r. równocześnie cztery procesy). Urzędy pocztowe poczęły odmawiać przyjmowania telegramów w języku polskim rzekomo z powodu braku odpowiednich urzędników. Tak samo przystąpił już wówczas rząd pruski do ukrócenia praw języka polskiego jako wykładowego w gimnazyach utrakwistycznych księstwa (w Poznaniu i w Ostrowie). I tak zarządzono w r. 1867, iż nauki języka greckiego należy udzielać wyłącznie w języku niemieckim; rozporządzenie z 26 paźdz. 1869 r. zaś zarządziło to samo co do języka łacińskiego w klasie czwartej. Do dalszych ograniczeń praw języka polskiego wówczas jeszcze nie przyszło.

VII. Chwila, tak gorąco oczekiwana przez księcia Bismarka, nadeszła nareszcie w r. 1871. Zwycięska wojna z Francyą, tudzież następujące równocześnie utworzenie potężnego cesarstwa niemieckiego (1 stycznia 1871 r.) rozwiązało ręce rządowi pruskiemu. Dnia 7 lutego 1872 r. wystosował Bismark do pruskiego ministra spraw wewnętrznych hr. Fryderyka Eulenburga (od r. 1862) list, w którym robi mu gorzkie wyrzuty z powodu zupełnego lekceważenia sprawy polskiej, żąda ostrego zwalczania Polaków, grożąc równocześnie swą dymisyą na wypadek, gdyby Eulenburg nie chciał zmienić swej polityki. List ten oznacza koniec ery względnego równouprawnienia narodowego Pola-

ków w zaborze pruskim, dlatego podajemy niektóre wyjątki z tego historycznego dokumentu.

»Nie mogę się powstrzymać od otwartego zawiadomienia Pana, iż Pańska bezczynność co do stosunków polskich doprowadza mnie jako ministra odpowiedzialnego także za nasze wewnętrzne stosunki aż do tego punktu, w którym kończy się moje ministeryalne nie powiem współdziałanie, lecz współcierpienie. Mam uczucie, iż na obszarze naszych prowincyj polskich grunt pod nami nie powiem, iż się widocznie chwieje, ale w każdym razie tak jest podminowany, iż może się zapaść, jak tylko w stosunkach zagranicznych powstanie polityka polsko-katolicko-austryacka. Uważam za rzecz niezbędną, wydać zarządzenia zapobiegające ewentualnościom możliwym w każdem z następnych lat, a jeżeliby Pan nie chciał przytem dać dowodów więcej inicyatywy i więcej samodzielnej pomocy, jak dotychczas, muszę bezwarunkowo zastanowić się nad kwestyą zmiany osób w Pańskiem lub moim ministerstwie. *Nie mogę się zadowolić teoretycznymi dyskusyami i koncesyami w tej dziedzinie, lecz potrzebuję praktycznego dowodu, iż Pan chce razem ze mną wystąpić przeciwko odbywającemu się od lat 10 podminowaniu podstaw państwa pruskiego przez Polaków. Mój wniosek domaga się zasadniczego wydalania wszystkich Polaków, nie będących poddany-*

mi pruskimi, po za granice kraju, nie mówiąc o wyjątkach, które łaska rządu dopuścić może...« Hr. Eulenburg uległ oczywiście presyi wszechpotężnego kanclerza i dostarczył już w ciągu r. 1872 wymaganych przez Bismarka »praktycznych tego dowodów«.

CZĘŚĆ III.

EPOKA POLITYKI EKSTERMINACYJNEJ WOBEC POLAKÓW (OD R. 1872).

§ 11. Pogląd ogólny na całą epokę.

I. Świetne zwycięstwa polityki rządu pruskiego pod kierownictwem Bismarka zmieniły z gruntu nastrój opinii publicznej w Niemczech. Opozycyjne i wolnomyślne stronnictwo postępowe, sprzyjające Polakom, upadało gwałtownie, robiąc miejsce stronnictwu konserwatywnemu i narodowo-liberalnemu. Na stronnictwo konserwatywne mógł rząd w polityce antypolskiej liczyć oddawna, stronnictwem narodowo-liberalnem kierowała zaś niechęć do Polaków z powodu katolickich dążności frakcyi polskiej, tudzież nadzieja trwałego zdobycia dla państwa niemieckiego ziem polskich przez zgermanizowanie Polaków. Narodowo-liberalni byli przekonani, iż przez zniemczenie szkolnictwa polskiego zdoła państwo pruskie zniemczyć samych Polaków. Według konstytucyi rzeszy niemieckiej należy do kompetencyi rzeszy tylko niewiele spraw, mających wprost styczność z kwestyą równouprawnienia narodowego. Wszystkie niemal te sprawy należą do wyłącznego zakresu działania państwa

pruskiego, to jest rządu i sejmu pruskiego. Otóż skład polityczny tegoż sejmu był, dzięki zacofanemu systemowi wyborczemu, począwszy od r. 1870 dla Polaków nadzwyczajnie niekorzystny.

Skład Izby posłów sejmu pruskiego od r. 1870.

Peryod wyborczy	XI	XII	XIII	XIV	XV	XVI	XVII	XVIII	XIX	XX	XXI
Rok wyboru	1870	1873	1877	1880	1883	1886	1889	1894	1899	1903	1908
Konserwatywni	113	27	35	104	114	132	128	145	144	148	152
Wolno-konserwatywni	51	34	34	54	58	62	64	64	58	54	59
Narodowo-liberalni	129[1]	178	175	101	65	72	85	84	75	79	64
Postępowcy (Wolnomyślne) zjednocz.	51	72	67	35	38	40	28	6	11	8	8
Postępowcy (Wolnomyślne) str. lud.								14	25	23	28
Centrum	54	86	88	96	97	97	97	95	100	97	105
Polacy	19	17	15	19	18	14	15	17	13	13	15
Duńczycy	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
Dzicy i inni	13	16	17	22	41	14	14	6	5	9[2])	10[3])
Razem	432	432	433	433	433	433	433	433	433	433	443

[1]) Włącznie z 11 posłami stronnictwa liberalnego centrum, [2]) Z tego związek rolników 2, antysemici 2, [3]) Z tego 7 socyalistów.

Najpotężniejszą partyą polityczną w sejmie pruskim byli więc od r. 1870 do r. 1880 narodowo-liberalni, od roku 1880 zaś konserwatywni. Razem posiadały stronnictwa antypolskie (tj. stronnictwo konserwatywne, wolno-konserwatywne i narodowo-liberalne) we wszystkich kadencyach sejmu pruskiego od r. 1870 wciąż znaczną większość, dochodzącą w latach 1870—73 i po roku 1886 blizko $^2/_3$ całej izby.

Korzystniejszym znacznie dla Polaków był skład sejmu Rzeszy niemieckiej. Zaznaczyliśmy jednak już powyżej, iż kompetencya tego sejmu w sprawach narodowych jest bardzo szczupłą, tutaj zaś należy nam dodać, iż właśnie w latach 70-tych, gdy sejm Rzeszy uchwalając ustawę o organizacyi sądownictwa niemieckiego musiał rozstrzygnąć także sprawę używania języka polskiego w sądach, przeważały w nim stronnictwa antypolskie. Wynika to z następującego zestawienia (patrz str. 140).

Aż do r. 1881, później zaś tylko od r. 1887—1890 miały więc stronnictwa antypolskie w sejmie Rzeszy (konserwatywni, wolno-konserwatywni i narodowo-liberalni) mniej lub więcej stanowczą większość. W latach 1881—1887 i po r. 1890 natomiast przeważały w sejmie Rzeszy stanowczo stronnictwa, występujące z powodów zasadniczych przeciwko eksterminacyjnej polityce rządu. Zaliczając do stronnictw antypolskich także antysemitów (t. zw. gospodarcze zjednoczenie) i agraryuszy, którzy nie zawsze pochwalali politykę antypolską

Skład sejmu rzeszy niemieckiej od r. 1871.

Rok wyboru	1871	1874	1877	1878	1881	1884	1887	1890	1893	1898	1903	1907
Niemiecko-konserwatywni	57	22	40	59	50	78	80	73	72	56	54	60
Wolno-konserwatywni	37	33	38	57	28	28	41	20	28	23	21	24
Liberalne stronnictwo państwowe	30	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Narodowo-liberalne stronnictwo	125	155	128	99	47	51	99	42	53	46	51	54
Partya reformy (antysemici itd.)	—	—	—	—	—	—	1	5	16	13	11	16
Agraryusze i t. d.	—	—	—	—	—	—	—	—	4	11	8	14
Razem stronnictwa stanowczo anty-polskie	249	213	206	215	125	157	221	140	173	149	145	168
Postępowcy wolnomyślne zjednoczenie	47	49	48	36	46	67	32	66	13	12	9	14
Postępowcy wolnomyślne stronnictwo ludowe					60				24	29	21	28
Niemiecka partya ludowa	—	1	4	3	9	7	—	10	11	8	6	7
Centrum	63	91	93	94	100	99	98	106	96	102	100	105
Socyaliści	2	9	12	9	12	24	11	35	44	56	81	43
Polacy	16	14	14	14	18	16	13	16	19	14	16	20
Alzatczycy	—	15	15	15	15	15	15	10	8	10	9	7
Welfowie	4	4	4	10	10	11	4	11	7	9	6	1
Duńczycy	1	1	1	1	2	1	1	1	1	1	1	1
Dzicy	—	—	—	—	—	—	2	2	1	7	3	3
Razem	382	397	397	397	397	397	397	397	397	397	397	397

Prus, otrzymujemy od r. 1890—1908 tylko 140—173 posłów antypolskich, podczas gdy liczba posłów potępiających mniej lub więcej stanowczo politykę antypolską rządu wynosiła od 224 do 257. Należy jednak dobrze pamiętać, iż wśród stronnictw niemieckich, potępiających w zasadzie politykę antypolską rządu, nie brak stronnictw, które w drodze kompromisu w zamian za korzyści, przez rząd im ofiarowane, gotowe są poświęcać swe zasady i popierać politykę eksterminacyjną rządu pruskiego. Do stronnictw tych należą np. obecnie partye wolnomyślne, które utworzywszy po wyborach z stycznia 1907 r. razem z konserwatystami i narodowo-liberalnymi blok rządowy, rozporządzający większością w sejmie Rzeszy, przyczyniły się do uchwalenia najnowszych ustaw antypolskich w parlamencie niemieckim.

II. W większej jeszcze mierze, niż od składu ciał parlamentarnych, zależała polityka polska rządu pruskiego po r. 1870 od osób, stojących na czele tych rządów. Od r. 1871 zmieniły Prusy dwukrotnie króla, będącego, jak wiadomo, równocześnie cesarzem niemieckim. Dnia 9 marca 1888 r. umarł cesarz Wilhelm I, następca jego, cesarz Fryderyk III, panował tylko 99 dni, po jego śmierci (15 czerwca 1888 r.) nastąpił obecnie panujący cesarz Wilhelm II. Wpływ pierwszych dwóch cesarzy na politykę polską ustąpił na plan dalszy wobec wpływu wszechpotężnego księcia Bismarka, kanclerza państwa niemieckiego a równocześnie pruskiego

prezydenta ministrów. Cesarz Wilhelm II, pozbywszy się opieki Bismarka (20 marca 1890) pragnie być swym własnym kanclerzem, to też wola jego decyduje przedewszystkiem o kierunku ogólnej polityki państwowej. W całości można odróżniać od r. 1890 dwie epoki rządów Wilhelma II. W epoce pierwszej (od r. 1890—1894) pragnie Wilhelm II żyć w zgodzie ze swymi poddanymi, występuje przeciwko prawom wyjątkowym, wydanym przeciwko socyalistom, oświadcza się gorąco za reformą socyalną, za zawarciem liberalnych traktatów handlowych i t. d. Era ta, której cechą ogólną jest pewna reakcya przeciwko polityce Bismarka na wszystkich niemal liniach, kończy się w październiku 1894 r., gdy Wilhelm II, niezadowolony z zachowania się swych poddanych, zamyśla wydać ostre ustawy celem zwalczania ruchów przewrotowych, zbliża się do agraryuszy i księcia Bismarka, wracając wogóle do tradycyj bismarkowskich. Obydwie te ery zaznaczają się także dobitnie w polityce polskiej rządu pruskiego. Ponieważ widomym a równocześnie i prawnie odpowiedzialnym rzecznikiem woli cesarskiej jest kanclerz Rzeszy niemieckiej, znajdują obie epoki wyraz w doborze każdoczesnego kanclerza. Wyrazem epoki liberalnej od r. 1890—1894 jest kanclerstwo generała Capriviego, wyrazem epoki reakcyjnej zaś naprzód kanclerstwo księcia Chlodwika Hohenlohe-Schillingsfürst (od 26 października 1894 r.), po jego ustąpieniu zaś (z powodu podeszłego wieku),

kanclerstwo hrabiego a później księcia Bernharda Bülowa (od 17 października 1900 r.).

Zaznaczamy, iż także w czasach pobismarkowskich był zawsze kanclerz Rzeszy równocześnie pruskim prezydentem ministrów. Jedyny wyjątek od tej reguły zachodził za czasów kanclerstwa Capriviego, wówczas zamianowano bowiem przez pewien czas (od marca 1892 do października 1894 r.) hrabiego Eulenburga jako osobnego pruskiego prezydenta ministrów. Oprócz kanclerzy względnie pruskich prezydentów ministrów wywierali bardzo znaczny wpływ na politykę polską rządu po upadku Bismarka także pruscy ministrowie finansów, mianowicie naprzód Miquel (był ministrem finansów od 24 czerwca 1890 do 6 lutego 1901 r., od 1 lipca 1897 r. zaś był oprócz tego wiceprezydentem pruskiego ministerstwa stanu), po nim zaś Rheinbaben (był naprzód od 3 września 1899 r. ministrem spraw wewnętrznych, po ustąpieniu zaś Miquela został ministrem finansów i wiceprezydentem pruskiego ministerstwa stanu). Miquel i Rheinbaben są głównymi inicyatorami polityki eksterminacyjnej rządu pruskiego wobec Polaków po roku 1894.

III. W polityce antypolskiej ks. Bismarka należy po roku 1872 odróżniać dwie fazy. W fazie pierwszej (od r. 1872 do r. 1885) była walka rządu pruskiego przeciwko Polakom częścią walki kulturnej przeciwko katolikom, w fazie drugiej (od r 1885 do r. 1890) usiłował ks. Bismark odosobnić

Polaków od katolików niemieckich, by módz z tym większym na nich uderzyć impetem. Za czasów walki kulturnej zniszczył ks. Bismark wszelkie prawa językowe Polaków w dziedzinie szkolnictwa, administracyi i sądownictwa, i ograniczył dość znacznie prawa obywatelskie Polaków na polu administracyi, po ukończeniu walki kulturnej zaś rozpoczął ks. Bismark walkę eksterminacyjną z Polakami na polu ekonomicznem. Po ukończeniu walki kulturnej nie chodziło już o prawa narodowe, ale o samo istnienie żywiołu polskiego w zaborze pruskim. Za czasów kanclerstwa Capriviego (1890 do 1894) nakłaniał się rząd do polityki ugodowej z Polakami, zaniechał walki eksterminacyjnej na polu ekonomicznem i poczynił nawet pewne drobniutkie ustępstwa na polu językowem. Po upadku Capriviego rząd wracał naprzód (w latach 1894—1897) powoli do zasad polityki bismarkowskiej z lat 1885 do 1890, od r. 1898 jednak stanął na stanowisku bezwzględnego tępienia żywiołu polskiego na polu ekonomicznem, nie cofając się przytem nawet przed ustawami wyjątkowymi. W całości więc wypada nam odróżnić w polityce antypolskiej rządu pruskiego po r. 1872 pięć faz:

A) Zniszczenie praw językowych i ograniczenie praw obywatelskich Polaków przez ks. Bismarka za czasów walki kulturnej (1872—1885).

B) Początek walki eksterminacyjnej rządu pruskiego przeciwko Polakom (od r. 1885 do r. 1890).

C) Era polityki ugodowej za kanclerstwa Capriviego (1890—1894).

D) Lata wznowienia polityki eksterminacyjnej wobec Polaków (1894—1897).

E) Era gnębienia żywiołu polskiego na wszystkich polach za pomocą ustaw wyjątkowych (od r. 1898 do chwili obecnej).

A) Polityka antypolska Bismarka za czasów walki kulturnej (1872—1885).

---

§ 12. I. Ogólny pogląd na walkę kulturną i związek jej z polityką antypolską Bismarka.

1. Walka, wypowiedziana z początkiem roku 1872 Polakom przez kanclerza Bismarka, była w swych początkach częścią walki, wytoczonej przez rząd pruski kościołowi katolickiemu, czyli tak zwanej walki kulturnej. Zewnętrznie przedstawiała się i później aż do ukończenia walki kulturnej (w r. 1883) katolikom niemieckim walka przeciwko prawom narodowym Polaków jako część walki antykatolickiej, na ziemiach polskich zaś uważano wszystkie ataki przeciwko kościołowi jako część walki antynarodowej. To ścisłe skojarzenie walki antypolskiej z walką antykościelną było jednym z największych błędów polityki Bismarka, ułatwiło bowiem z jednej strony niesłychanie pozyskanie mas ludowych polskich dla idei narodowej, z drugiej zaś strony wyrobiło ono poczucie wspólności interesów politycznych ludności polskiej

z ludnością katolicką Niemiec. Konsekwencye, z tego wynikające, dały się już rządowi pruskiemu we znaki.

W mowie swej, wypowiedzianej w sejmie pruskim dnia 28 stycznia 1886 r., zaznaczył Bismark, iż dla niego była kwestya polska powodem rozpoczęcia walki kulturnej. Wiemy, iż od r. 1840 istniał przy pruskiem ministerstwie wyznań i oświaty osobny oddział katolicki. Otóż temu oddziałowi zarzucał Bismark, iż był organem polonizacyjnym, iż szczególnie pod kierownictwem ostatniego swego szefa, tajnego radcy Krätziga, stał się instytucyą pozostającą w rękach kilku magnackich rodzin polkich, w służbie których oddziaływał polonizująco we wszystkich okolicach z ludnością mięszaną polsko-niemiecką. »Dlatego uważałem za rzecz konieczną zgodzić się także z mej strony na zniesienie tego oddziału, i to jest właściwie powodem, dlaczego wogóle zostałem wciągnięty w walkę kulturną. Osobą, która mnie wciągnęła w walkę kulturną, jest pan Krätzig, przewodniczący oddziału katolickiego, tego oddziału, który utworzono celem obrony praw króla i kościoła w obrębie pruskiej biurokracyi, który jednak działał wyłącznie w tym kierunku, by bronić praw kościoła katolickiego, w szczególności zaś aspiracyj polskich przeciwko królowi«.

Nie mylimy się chyba twierdząc, iż Bismark wypowiedział powyższe słowa głównie celem poprawienia swej opinii u katolików niemieckich.

Badając rzecz przedmiotowo, dochodzimy bowiem do wniosku, iż właściwym powodem walki kulturnej była tak u Bismarka, jak u stronnictw, popierających jego politykę w sejmie pruskim, nienawiść przeciwko kościołowi katolickiemu jako takiemu. Rozszerzający się od początku lat 60-tych potężny ruch liberalny występował coraz to zaciekłej przeciwko prawom kościoła, a ruch ten przybrał po publikacyi dogmatu o nieomylności papieskiej (18 lipca 1870 r.) wszelkie pozory wojny religijnej. Wszystko to, nie mniej zaś okupacya Rzymu i państwa kościelnego przez wojska włoskie i wcielenie państwa kościelnego do Włoch (wrzesień 1870), wywołało potężny odruch u ludności niemiecko-katolickiej, wyrażający się na zewnątrz utworzeniem nowego stronnictwa politycznego, którego celem miało być »w szczególności obrona wolności i samodzielności kościoła i jego instytucyj«. Nowe stronnictwo przybrawszy nazwę centrum, zdobyło już przy wyborach do sejmu pruskiego w listopadzie 1870 r. 54 mandaty, przy wyborach do sejmu Rzeszy zaś (3 marca 1871 r.) 63 mandaty i wystąpiło wobec rządu z żądaniem, by użył swego wpływu celem przywrócenia panowania świeckiego papieża i by wcielił do konstytucyi Rzeszy niemieckiej szereg praw zasadniczych obywateli, a w szczególności także, by zagwarantował konstytucyjnie wolność i samodzielność kościoła. Gdy rząd żądaniom tym odmówił, spotkał się z ostrą opozycyą centrum. Rząd zażądał wów-

czas od papieża, by użył swego wpływu celem poskromienia »rewolucyjnych« dążności centrum. Gdy kurya odmówiła, rząd rozpoczął tak popularną wówczas w szerokich kołach walkę z kościołem. Pierwszym krokiem stanowczym było zniesienie oddziału katolickiego w pruskiem ministerstwie wyznań (8 lipca 1871 r.), tudzież popieranie starokatolickich nauczycieli religii przeciwko biskupom. To dało sygnał do walki kulturnej.

II. Nie może być naszem zadaniem, przedstawiać tutaj wszystkie fazy tej walki [1]). Wystarczy zaznaczyć, iż aż do końca r. 1877 uchwalał tak parlament niemiecki, jak szczególnie sejm pruski coraz to ostrzejsze ustawy przeciwko kościołowi katolickiemu. Biskupów i księży, niepoddających się nowym ustawom, karano karami pieniężnymi lub więzieniem, nie wypłacano im żadnych zasiłków z kasy rządowej, nawet takich, do których rząd był z tytułów prawno-prywatnych zobowiązany, usuwano ich z urzędów, nie dopuszczano do wyświęcania nowych kleryków, tak iż setki parafij pozostało zupełnie bez usługi duszpasterskiej itd. Szczególnie ciężko zawisła ręka rządu pruskiego nad duchowieństwem polskiem. Arcybiskupa Ledochowskiego skazano dnia 3 lutego 1874 r. na dwuletnie więzienie, które odsiedział w więzieniu w Ostro-

---

[1]) Patrz artykuł Bachema, Kulturkampf und Maigesetzgebung, w Staatslexikon der Görresgesellschaft, III tom, str 839—899.

wie, pomimo, iż został w międzyczasie mianowany kardynałem (15 marca 1875 r.). Dnia 15 kwietnia 1874 r. złożył świeżo utworzony świecki trybunał kościelny ks. arcybiskupa Ledochowskiego z urzędu, 27 lipca 1874 r. aresztowano biskupa poznańskiego ks. Janiszewskiego, wkrótce potem aresztowano także biskupa gnieźnieńskiego, ks. Cybichowskiego. W r. 1877 skazano biskupa chełmińskiego na karę 20.000 marek, kardynała Ledochowskiego zaś, bawiącego wówczas już w Rzymie, skazano na dwa i pół roku więzienia, później jeszcze na rok więzienia i grzywnę 98.400 marek. Oprócz tego rozpisano za nim listy gończe. W całych Prusiech zatrzymał rząd 16,003.033 marek poborów służbowych księży katolickich, którzy utrzymywali się wyłącznie z ofiar dobrowolnych parafian; 296 klasztorów katolickich skasowano wówczas zupełnie, pozostałym zaś klasztorom, zajmującym się wyłącznie pielęgnowaniem chorych, utrudniano ich działalność różnorodnymi szykanami. Jeszcze w roku 1880, t. j. w dwa lata po rozpoczęciu rokowań pokojowych między kościołem i rządem pruskim, liczono w Prusiech 601 parafij z 646.000 wiernych, pozbawionych zupełnie opieki duszpasterskiej, 584 parafij liczących 1,501.000 dusz było zaś w znacznej części bez opieki duchownej. Z 4.627 probostw pruskich nie było wówczas obsadzonych 1.125. W archidyecezyi poznańskiej przedstawiały się rezultaty walki kulturnej z końcem r. 1878 w sposób następujący: (poseł ks. dr. Sta-

blewski na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 11 lutego 1879 r. str. 1335 i nast. spr. sten.) ks. arcybiskup na wygnaniu, z obu biskupów sufraganów jeden w więzieniu, drugi na wygnaniu, od sześciu lat nie udzielano w dyecezyi sakramentu bierzmowania, 170.000 marek, przewidzianych w budżecie na cele kościoła, zatrzymał rząd dla siebie, duchowieństwo zapłaciło okrągło 200.000 marek grzywien, z 40 dziekanów 35 w więzieniu, oba seminarya duchowne (teoretyczne i praktyczne) zamknięte, wskutek czego powstał zupełny brak młodych kapłanów i t. d. Wnet z początkiem walki kulturnej zamknięto wszystkie kościelne zakłady dobroczynne w Księstwie, a to oprócz innnych 4 pensyonaty z 400 uczniami, 14 domów sierot i ochronek, mieszczących 2.500 dzieci, w Prusiech zachodnich 14 domów sierót z 3.000 dzieci, 6 klasztorów, i t. d. Z końcem r. 1878 liczono już w księstwie 97 osieroconych parafij, liczących 160.000 dusz, pozbawionych zupełnie opieki duszpasterskiej. W niektórych okolicach nie było duchownego na kilka mil wzdłuż i wszerz. Jak zaś prześladowano parafian za opór przeciwko narzuconym przez rząd księżom, tego dowodem jest parafia kościańska, w której zamknięto do więzienia 140 osób i zapłacono 30.000 marek grzywien i kosztów procesowych. W całem księstwie było mało tylko rodzin katolickich, których członkowie nie byliby karani grzywną lub więzieniem za opór przeciwko zarządzeniom rządu w dziedzinie ko-

ścielnej. Oczywiście, iż pod wpływem tych wypadków, wstrząsających całą ludność polską aż do głębi, musiał obudzić się śpiący dotychczas chłop polski, a to tem więcej, iż rząd zaczepił równocześnie także jego najświętsze prawa językowe. O tem w ustępie następującym.

§ 13. II. Zniszczenie praw językowych ludności polskiej.

I. Zamiarem Bismarka w kwestyi polskiej było przedewszystkiem zgermanizowanie zupełne szkolnictwa zaboru pruskiego. Odpowiadało to popularnemu u stronnictw liberalnych hasłu, iż kto ma szkołę, ma lud, iż więc zniemczenie szkolnictwa spowoduje germanizacyę samej ludności polskiej. Oprócz tego można było właśnie w tej dziedzinie połączyć walkę z Polakami z popularną wówczas walką z kościołem katolickim. To też pierwsze antypolskie kroki Bismarka były równocześnie środkami walki kulturnej. W szczególności należą tutaj: 1) zniesienie oddziału katolickiego w pruskiem ministerstwie wyznań (8 lipca 1871 r.), 2) wniesienie w sejmie pruskim projektu ustawy o nadzorze szkolnym (początek lutego 1872 r.).

W Prusiech wykonywało duchowieństwo nadzór nad szkolnictwem ludowem. Duszpasterz miejscowy był miejscowym, dziekan zaś okręgowym

inspektorem szkolnym. W mowie swej z 9 lutego 1872 r. twierdził Bismark, iż stan ten doprowadził szczególnie w prowincyach polskich dzięki polityce szkolnej ministra wyznań Mühlera (od r. 1862 do r. 1871) do »nieznośnych stosunków«, ponieważ duchowieństwo polskie korzystało z przysługującego sobie prawa nadzoru otwarcie w tym celu, »by planowo młodzież szkolną przez szkołę ludową bądź odniemczyć, bądź niedopuścić do jej zniemczenia«. Duchowieństwo polskie protegowało rzekomo język polski i używało swego wpływu celem zaniedbywania nauki języka niemieckiego. »Nauczyciel, w którego szkole młodzież nie robiła postępów w języku polskim, otrzymywał od inspektora-proboszcza i dziekana złą kwalifikacyę. To samo powtarzało się pod wpływem ministra Mühlera w instancyi prowincyonalnej. Radcami szkolnymi przy rejencyach byli wprawdzie przeważnie Niemcy, ale tacy, co sympatyzowali z polonizacyjnymi tendencyami inspektorów miejscowych i okręgowych, protegując nauczycieli, których dzieci szkolne nie uczyły się języka niemieckiego, prześladując zaś tych, których uczniowie złe w języku polskim robili postępy, tacy, co nie ruszyli palcem, gdy w dawniej niemieckich gminach Prus zachodnich młodzież nie umiała już po niemiecku, wskutek czego gminy te po 100-letniej przynależności do państwa pruskiego zostały spolonizowane!« Oczywiście, iż argumenty, tak tendencyjnie przesadzone, nie były nawet dla sejmu pruskiego zbyt przekonywujące, to też nowa

ustawa o nadzorze szkolnym spotkała się tak w Izbie posłów, jak w Izbie panów z zaciętą opozycyą. Mimo to uchwalono tę ustawę, która już 11 marca 1872 r. uzyskała sankcyę królewską. W myśl tej ustawy miało państwo wyłączne prawo nadzorowania całego szkolnictwa publicznego i prywatnego. Inspektorów miejscowych i okręgowych mianował wyłącznie rząd, o ile zaś inspektorem mianowano duszpasterza, to nominacya mogła być każdej chwili odwołaną. Można sobie wyobrazić, w jaki sposób rząd Bismarka ustawę tę w polskich częściach państwa wykonał.

II. W mowie Bismarka z 9 lutego 1872 r. znajdujemy jeszcze następujący, nadzwyczajnie charakterystyczny ustęp: »Agitacya polska żyje tylko dzięki dobroduszności rządu. Nie przeceniajcie panowie tej dobroduszności, powiadam Wam, iż się skończyła, a my znamy nasz obowiązek wobec państwa. Panowie przyjdziecie z dalszymi wnioskami i skargami na korzyść języka polskiego, my odpowiemy Wam projektem ustawy celem propagowania języka niemieckiego, i to także w prowincyi poznańskiej«. Groźbę tę wykonał Bismark z niesłychaną szybkością. W latach 1872 i 1873 nastąpiło *zupełne zgermanizowanie szkolnictwa zaboru pruskiego i to nie w drodze ustawy, ale w drodze rozporządzenia*.

III. Zupełną germanizacyę szkolnictwa *średniego* przeprowadzono w latach 1872 do 1874.

Era środków wyjątkowych rozpoczęła się rozporządzeniem, zawieszającem na przeciąg lat 4-rech przysługujące kolegiom szkolnym w Poznańskiem prawo mianowania nauczycieli szkół średnich. Odtąd miały kolegia przed nominacyą w każdym poszczególnym wypadku zasięgnąć opinii ministerstwa. Dobór sił nauczycielskich zależał więc od ministerstwa, które z zasady nie dopuszczało nauczycieli Polaków do zakładów Księstwa, zmuszając ich do szukania posad w zachodnich krajach pruskich. Usunięcie języka polskiego ze szkół średnich dokonanem zostało przez 3 następujące po sobie rozporządzenia z 16 listopada 1872 r., z 6 grudnia 1872 i 23 maja 1874 r.

Już powyżej zaznaczyliśmy, iż nauki religii katolickiej udzielano w Księstwie w przeważnej części szkół średnich, w Prusiech zachodnich zaś w niektórych zakładach albo wyłącznie po polsku albo po polsku dla Polaków, po niemiecku dla Niemców. Rozp. z 16 listopada 1872 r. nakazało, iż odtąd należy traktować naukę religii co do języka wykładowego tak samo, jak naukę innych przedmiotów. Oznaczało to, iż językiem wykładowym ma być w nauce religii we wszystkich szkołach średnich język niemiecki, tylko w utrakwistycznych gimnazyach w Poznaniu i Ostrowie, tudzież w utrakwistycznej szkole realnej w Poznaniu miano udzielać nauki religii w oddziałach polskich po polsku.

Jak wiemy, był język polski w szeregu zakładów średnich obowiązkowym, w innych zakładach

nadobowiązkowym przedmiotem nauki. W zakładach tych był język polski przedmiotem egzaminu dojrzałości, w szkołach realnych nawet nie potrzebowali uczniowie, pobierający naukę języka polskiego, brać udziału w nauce języka angielskiego, uczniowie tacy zdawali potem egzamin dojrzałości z języka polskiego w miejsce języka angielskiego. Pierwszy wyłom w tych postanowieniach uczyniło rozp. z 6 grudnia 1872 r. stanowiąc, iż odtąd język polski ma być obowiązkowym przedmiotem nauki tylko w wymienionych powyżej trzech zakładach utrakwistycznych, w innych zakładach zaś ma być przedmiotem nadobowiązkowym.

Germanizacyi szkolnictwa średniego dokonało nareszcie rozp. z 23 maja 1874 r., dotyczące wyłącznie utrakwistycznych zakładów w Poznaniu i Ostrowie. Według tego rozporządzenia należało we wszystkich klasach tych zakładów udzielać nauki we wszystkich przedmiotach nauki, z wyjątkiem języka polskiego, w języku niemieckim, tylko w klasie najniższej (szóstej) można było używać języka polskiego o tyle, o ile tego wymagało zrozumienie wykładu przez uczniów. Równocześnie zwinięto oddziały polskie w tych zakładach, uczyniono naukę języka polskiego przedmiotem nadobowiązkowym nauki i zarządzono wykład niemiecki nawet dla nauki religii. Odtąd były wszystkie szkoły średnie Księstwa zakładami czysto niemieckimi, tylko w niektórych zakładach udzielano nauki języka polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Przeprowadzenie powyższych rozporządzeń rządu spotkało się co do nauki religii z stanowczym oporem kościoła. 23 lutego 1873 r. wydał ks. arcybiskup Ledochowski okólnik do katechetów katolickich w szkołach średnich, nakazujący im udzielać nadal nauki religii dla uczniów polskich w 4-ech niższych klasach po polsku, w dwóch najwyższych zaś po niemiecku. W odpowiedzi na to zarządził rząd rozp. z 1 marca 1873 r. wydalenie ze służby tych katechetów, którzy się do rozporządzenia rządu nie zastosowali. Wskutek tego zarządzenia nie mogła się z powodu braku katechety odbywać przez szereg lat nauka religii w przeważnej części szkół średnich Księstwa. W r. 1879 np. udzielano nauki religii katolickiej tylko w 7 zakładach, w 11 zakładach natomiast nie udzielano nauki tej zupełnie, w 2 zakładach zaś tylko w niektórych klasach. By nie zaniedbywać zupełnie religijnego wychowania młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich, zorganizował jeszcze w r. 1873 arcybiskup prywatne szkoły religii dla młodzieży uczęszczającej do szkół średnich. Wtenczas rząd zakazał młodzieży uczęszczania do tych szkół pod grozą natychmiastowej relegacyi. Stosunki te trwały aż do r. 1888.

IV. Równocześnie z germanizacyą szkolnictwa średniego przeprowadzono także germanizacyę szkolnictwa ludowego.

Największym ograniczeniom uległ język polski

na Śląsku górnym. Rozporządzeniem rejencyi opolskiej z 20 września 1872 r. zniesiono dawniejsze rozporządzenia z r. 1863 i 1867 [1]) i zaprowadzono we wszystkich szkołach język niemiecki jako jedyny język wykładowy. Nauki czytania i pisania udzielano odtąd od pierwszej klasy wyłącznie po niemiecku, języka ojczystego dzieci można było przytem używać w razie potrzeby do pomocy, by dzieci zrozumiały to, co czytają i piszą. Także »nauka poglądowa ma być od samego początku używaną celem planowego naprowadzania dzieci do używania języka niemieckiego«. Także śpiew miał się wyłącznie odbywać po niemiecku, nie mówiąc już o rachunkach, historyi naturalnej, historyi i geografii ojczystej, których już przedtem głównie po niemiecku uczono. Używanie języka polskiego było dopuszczone tylko w nauce religii i to w niesłychanie szczupłym zakresie. Odnośne ustępy rozporządzenia z 20 września 1872 r. opiewają następująco:

»1) Nauki religii udziela się na pierwszym stopniu nauki w języku ojczystym. Dla nauki pamięciowej (für den religiösen Memorirstoff), do czego jednak historya biblijna nie należy, używa się języka niemieckiego jako pomocniczego od samego początku.

Na drugim stopniu nauki odbywa się nauka religii w języku niemieckim, przyczem można uży-

---

[1]) Patrz Stiehla Centralblatt za lata 1863, 1867 i 1872.

wać do pomocy języka ojczystego, jednak tylko o tyle, o ile to jest potrzebne do zrozumienia nauki.

Na trzecim stopniu nauki używa się w nauce religii wyłącznie języka niemieckiego«. Z tego wynika, iż właściwie używa się w Opolskiem nauki religii jako środka pomocniczego do nauki języka niemieckiego.

Rozporządzenie dla Prus wschodnich i zachodnich wyszło pod datą 24 lipca 1873 r. i opiewało następująco:

»2) Językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach nauki jest język niemiecki. Jedyny wyjątek zachodzi tylko co do nauki religii i śpiewu kościelnego na pierwszym stopniu nauki. Języka polskiego i litewskiego można używać do pomocy tylko na pierwszym i drugim stopniu nauki i tylko o tyle, o ile to jest niezbędnem do zrozumienia przez dzieci przedmiotu nauki.

3) Nauki religii i śpiewu kościelnego udziela się na pierwszym stopniu nauki dzieciom nie niemieckim w języku ojczystym, na drugim i trzecim stopniu natomiast w języku niemieckim, języka ojczystego zaś wolno tutaj używać tylko o tyle, o ile to jest potrzebnem celem zrozumienia nauki.

4) Nauka polskiego, a względnie litewskiego, pisania i czytania odbywa się dla dzieci nie niemieckich dopiero na trzecim stopniu nauki. Celem tej nauki jest umożliwić Mazurowi, wzgl. Litwinowi czytanie i zrozumienie biblii i kancyonału

drukowanego w jego ojczystym języku. Poza ten cel nie śmie wychodzić nauka polskiego, względnie litewskiego pisania i czytania. W szkołach, w których przeważają dzieci niemieckie, może wskutek osobnego zarządzenia rejencyi zupełnie odpaść ta nauka«.

Do rozporządzenia tego dodany jest szczegółowy plan naukowy, przepisujący nauczycielowi szczegółowo, jak ma postępować, by osiągnąć cel główny nauki, »płynne i możliwie poprawne używanie języka niemieckiego ustnie i na piśmie[1])«. Dla tych, którzy nie znają organizacyi szkoły ludowej pruskiej, dodajemy, iż pierwszy stopień nauki trwa zwykle lat 3, drugi lat 2, trzeci zaś lat 3. W Poznańskiem trwa pierwszy stopień nauki 2, drugi natomiast 3 lata.

Trochę większe prawa niż w Opolskiem i w Prusiech wschodnich i zachodnich zatrzymał język polski na razie w szkolnictwie ludowem Księstwa Poznańskiego, chociaż i tutaj zaprowadzono wszędzie język wykładowy niemiecki. Odnośne rozporządzenie naczelnego prezesa Günthera z 27 października 1873 r. zawiera następujące postanowienia:

»I. Język niemiecki jest językiem wykładowym we wszystkich przedmiotach nauki z wyjątkiem religii i śpiewu kościelnego. Języka polskiego wolno

---

[1]) Patrz Stiehla Centralblatt za r. 1873, str. 486 i t. d.

używać tylko posiłkowo o tyle, o ile to jest niezbędnem dla zrozumienia przedmiotów nauki.

II. Nauka religii i śpiewu kościelnego udzielać się będzie dzieciom polskiej narodowości w języku ojczystym. Jeżeli jednak dzieci polskie w znajomości języka niemieckiego tak dalece postąpiły, iż można osiągnąć dobre zrozumienie nauki udzielanej w języku niemieckim, wtenczas należy za zezwoleniem rejencyi zaprowadzić język niemiecki jako wykładowy na drugim i trzecim stopniu nauki także w tych przedmiotach.

IV. Język polski pozostaje obowiązkowym przedmiotem nauki dla dzieci polskich; w przypadkach, nadających się do tego, może jednak rejencya postanowić odwrotnie.

Dzieci niemieckie mogą brać udział w nauce języka polskiego tylko za zezwoleniem okręgowego inspektora szkolnego«.

W szkołach, w których język polski pozostał przedmiotem nauki, przeznaczono tygodniowo dla tej nauki 5 godzin na pierwszym, 3 godziny na drugim i trzecim stopniu nauki. W szkołach tych obowiązywał następujący podział godzin:

Przedmiot nauki	Szkoły jednoklasowej			Szkoły więcejklasowej		
	Stopień nauki			Stopień nauki		
	pierw.	drugi	trzeci	pierw.	drugi	trzeci
Religia	4	5	5	4	4	4
Język niemiecki	11	10	8	11	8	8
Język polski	5	3	3	5	3	3
Inne przedmioty	5	14	16	5	15	17
Razem godzin tygodniowo	25	32	32	25	30	32

Nauki języka polskiego należało udzielać na końcu nauki dopołudniowej lub popołudniowej.

Rozporządzenia powyższe zostały wszędzie szybko przeprowadzone nie bez licznych szykan ze strony władz wykonawczych. Nawet w szkołach prywatnych rozpoczął rząd pruski prześladować język polski. Oprócz tego rozpoczęto systematycznie wypierać język polski z władz, nawet z kościoła. Wówczas postanowiła frakcya polska w Sejmie Rzeszy poraz pierwszy zaapelować od sejmu pruskiego do parlamentu niemieckiego. 25 kwietnia 1874 r. wniósł poseł Taczanowski w sejmie Rzeszy obszernie umotywowany wniosek, wzywający rząd pruski, by zniósł wszystkie swe rozporządzenia, naruszające prawa języka i narodowości polskiej w ongi polskich częściach Prus. (Nr. 183 alegatów). Wniosek ten nie został z powodu zamknięcia sesyi załatwiony, poseł Taczanowski wniósł go więc ponownie w następnej sesyi. Wniosek ten większość narodowo-liberalna i konserwatywna naturalnie odrzuciła (20 stycznia 1875 r.).

V. Po wyrugowaniu języka polskiego z szkolnictwa zabrał się rząd do kompletnego wytępienia języka polskiego w sądownictwie i w całej administracyi, tak państwowej, jak samorządnej. W tej dziedzinie nie mógł rząd ominąć drogi ustawodawczej, to też przedłożył minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg w pruskiej izbie panów dnia 27 kwietnia 1873 r. projekt ustawy o języku urzędowym

władz rządowych i samorządnych. Według projektu miał być język niemiecki wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz, urzędów i korporacyj politycznych w państwie i to tak w urzędowaniu wewnętrznem, jak i zewnętrznem. Także metryki kościelne miały być wyłącznie w języku niemieckim prowadzone. (Alegat nr. 152). Izba panów uchwaliła ten projekt ustawy już 15 maja 1873 r., w Izbie posłów natomiast nie przyszedł projekt ten zupełnie pod obrady. Postanowienia jego były bowiem tak monstrualne, iż w kołach rządowych powstały wątpliwości, czy tak kompletna germanizacya całej administracyi jest wogóle możliwa, czy nie zabije ona całego życia samorządnego w ziemiach polskich. Po długich pertraktacyach z władzami prowincyonalnymi zdecydował się rząd na największą nawet krzywdę i wniósł uchwalony w r. 1873 przez Izbę panów projekt ustawy z małymi tylko zmianami w Izbie posłów sejmu pruskiego (13 stycznia 1876 r.). Projekt ten stał się już dnia 28 sierpnia 1876 r. obowiązującą ustawą.

Według § 1 tej ustawy jest język niemiecki wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz i sądów, urzędników i korporacyj politycznych państwa i to tak w służbie wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Strony prywatne muszą się więc odnosić do władz w języku niemieckim. Podania stron prywatnych, nie napisane w języku niemieckim, może władza w wypadkach nagłych uwzględnić,

zresztą powinna władza podania takie petentom zwracać z pouczeniem, iż podanie należy wnieść w języku niemieckim (§ 2). W myśl § 10 traciły wszystkie przepisy, dopuszczające dotąd używania języka polskiego w sądach, władzach i urzędach publicznych, moc obowiązującą, nawet ustawy nie miały być odtąd z urzędu na język polski tłumaczone. Także w sądach miał panować odtąd wyłącznie język niemiecki, język polski zaś miał być uważany za zupełnie obcy na równi z językiem francuskim, rosyjskim i t. d. Jeżeli w rozprawach przed sądem lub władzami administracyjnymi biorą udział osoby nie umiejące po niemiecku, należy przybrać zaprzysiężonego tłumacza. Protokół w takich razach spisuje się w języku niemieckim. Jeżeli zachodzi potrzeba potwierdzenia protokołu przez osobę nie umiejącą po niemiecku, wtenczas tłumacz przedstawia jej treść protokołu w jej języku. Protokołu ubocznego w obcym języku nie spisuje się, sędzia może jednak ze względu na ważność sprawy zarządzić, by zeznania i oświadczenia w obcym czynione języku zostały w tymże języku w protokole lub w dodatku do tegoż spisane. W wypadkach nadających się do tego można dołączyć do protokołu uwierzytelnione przez tłumacza tłumaczenie. Osoby, nie umiejące po niemiecku, składają przysięgę w swym języku (§ 4).

Od tych zasad, wykluczających w zupełności język polski z władz i urzędów wszelkiego rodzaju, dopuszcza ustawa tylko następujące wyjątki:

1) artykuły wojenne miały się żołnierzom, nie umiejącym po niemiecku, odczytywać nadal w języku ojczystym. 2) Omówiona powyżej (na str. 87) ustawa z 11 lipca 1845 r. o postępowaniu przy spisywaniu dokumentów notaryalnych miała (z wyjątkiem § 34) nadal obowiązywać. 3) Aż do r. 1896 mógł król w niektórych powiatach lub częściach powiatów zezwolić na używanie języka obcego obok języka niemieckiego w ustnych rozprawach i protokołach przełożeństw szkolnych, zebrań gminnych, reprezentacyj gminnych, powiatowych i reprezentacyj innych związków komunalnych. Aż do r. 1896 mogła dalej rejencya, a względnie sąd apelacyjny zezwolić, by urzędnicy gmin wiejskich a względnie opiekunowie, nie umiejący po niemiecku, podawali swe urzędowe sprawozdania i oświadczenia w własnym swym języku. Z upoważnienia tego korzystał rząd aż do r. 1886. Rozporz. królewskiem z 28 sierpnia 1876 i z 6 października 1877 r. zezwolono na używanie języka polskiego oprócz niemieckiego w ustnych rozprawach i protokołach przełożeństw szkolnych, zebrań gminnych i reprezentacyj gminnych szeregu gmin wiejskich w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. Równocześnie zezwolono na używanie języka polskiego oprócz niemieckiego w ustnych rozprawach przełożeństw szkolnych i reprezentacyj gminnych w 8 gminach miejskich w Poznańskiem. Zezwolenie to opiewało tylko na lat 5,

termin ten przedłużono rozp. z 12 października 1881 r. po raz ostatni na dalszych lat 5. Od roku 1886 nie wolno więc w całych Prusiech Polakom używać swego języka nawet w debatach rad gminnych, a nawet opiekunowie Polacy muszą składać swe sprawozdania w języku niemieckim.

Przepisy ustawy pruskiej o języku urzędowym z 28 sierpnia 1876 r. zostały o ile chodzi o sądy zwyczajne, zniesione przez wydaną dnia 28 stycznia 1877 r. dla Rzeszy niemieckiej ustawę o organizacyi sądownictwa. Korzyść, wynikająca stąd dla języka polskiego, była minimalną. Odnośne przepisy ustawy z 28 stycznia 1877 r. (§ 186—193) są bowiem niemal dosłownem powtórzeniem ustawy pruskiej z r. 1876 z tym jedynie wyjątkiem, iż ustawa niemiecka zezwala rozprawiać przed sądem bez tłumacza, jeżeli wszystkie osoby, w rozprawie udział biorące, dany język obcy rozumieją. Jest rzeczą jasną, iż wypadek ten mógł zajść tylko w wyjątkowych razach, ponieważ z reguły sędziowie pruscy po polsku nie rozumieją. Sędziami, adwokatami i notaryuszami byli wówczas już niemal wyłącznie Niemcy. I tak np. liczono w roku 1883 w Poznańskiem tylko 30 sędziów Polaków (natomiast 212 Niemców), na Śląsku 14 (Niemców 495), w Prusiech zachodnich i wschodnich tylko 12. Obrońców prawnych liczono w całych Prusiech 2250, z tego było Polaków 40. (18 w Poznańskiem, 3 w Prusiech zachodnich). W dwunastu powiatach Księstwa i niemal we wszystkich

powiatach Prus zachodnich, nie było ani jednego notaryusza Polaka i t. d. Odtąd liczba sędziów i notaryuszy Polaków topniała coraz to bardziej, ponieważ rząd coraz to więcej uważał urzędników za główne narzędzia germanizacyi. Tak samo zmniejszała się coraz to bardziej liczba sędziów rozumiejących po polsku. Przez długi czas otrzymywali sędziowie Niemcy, umiejący po polsku, w Poznańskiem osobne dodatki ze skarbu państwa (9000 marek rocznie). Te tak zwane »polskie« dodatki stały się obecnie zbytecznymi, to też niebawem je skasowano.

Zupełna germanizacya władz i sądów wyrządziła ludności polskiej straszliwą krzywdę moralną, polityczną i materyalną. Wskutek germanizacyi władz samorządnych zamarło wszelkie życie samorządne w prowincyach polskich, wskutek germanizacyi sądownictwa zaś straciły wszelkie nowożytne reformy sądowe (publiczność i ustność postępowania, sądy przysięgłych, sądy ławnicze) dla ludności polskiej swą wartość. Według orzeczeń sądu Rzeszy z r. 1880 było rzeczą sędziego ocenić, czy strona umie po niemiecku, czy nie. Jeżeli sędzia orzekł, iż strona umie po niemiecku, musiała strona pod grozą kar porządkowych zeznawać po niemiecku i nawet przysięgać po niemiecku. Z tego wynikały liczne procesy o krzywoprzysięstwo i nieobliczalne straty materyalne wskutek przegrywania procesów. Jeżeli sędzia dopuszczał do użycia tłumacza, to nie chroniło to stron

bynajmniej od dotkliwych strat. Największa część tłumaczy nie posiadała bowiem odpowiedniej znajomości obu języków, zwykle tłumacz nie był w stanie uchwycić odpowiednio treści zeznania lub zapytań sędziego, to też sądy skazywały często ludzi zupełnie niewinnych, a chłopi polscy przegrywali w najsłuszniejszej sprawie procesy [1]). Sędziowie niemieccy pomagali sobie często w ten sposób, iż korzystając z § 143 al. 1 procedury cywilnej uznawali strony polskie »za niezdolne do rozprawiania przed sądem«, zmuszając je w ten sposób do przybrania sobie obrońcy, co naturalnie podwajało lub potrajało koszta procesu. Z tego powodu jest też w ziemiach polskich zaboru pruskiego liczba t. zw. obrońców ludowych (Volksanwalt) niesłychanie wysoką. I tak przypadał w roku 1883 w rejencyi poznańskiej jeden obrońca ludowy na 1813 mieszkańców, w bydgoskiej na 2143, w kwidzyńskiej na 2314, natomiast w hanowerskiej na 11.623!

VI. Wskutek wyborów z r. 1881 utraciły stronnictwa antypolskie większość w Sejmie Rzeszy niemieckiej i dla posłów polskich nadarzyła się sposobność uzyskania zmiany postanowień o języku sądowym. W sesyi 1882/1883 postawił po-

---

[1]) Por. co do tego mowy posłów Czarlińskiego, Uechtritza, a w szczególności mowę przewodniczącego sejmu prowincyonalnego poznańskiego, barona Unruhe, w sejmie Rzeszy na posiedzeniu z 23 kwietnia 1884 r. prot. sten. str. 284 i nast.

seł Czarliński wniosek (alegat nr. 218), domagający się dwóch zmian ustawy o organizacyi sądownictwa z r. 1877. 1) W polskich częściach kraju, należących do Prus od r. 1772, miał być w sądownictwie język polski równouprawnionym z językiem niemieckim. 2) We wszystkich innych częściach państwa niemieckiego należało rozprawiać zapomocą tłumacza, jeżeli przed sądem stawały strony, nie rozumiejące po niemiecku. W tym wypadku należało spisać protokół uboczny w języku stron. Tak samo miały być testamenty, podania do sądów, tudzież wszystkie czynności sądownictwa niespornego na żądanie stron spisywane w języku ojczystym strony. Stroną ujemną tego wniosku było prawno-państwowe jego umotywowanie, wniosek żądał równouprawnienia językowego dla Poznańskiego i Prus zachodnich, nie żądał go dla Śląska i dla Mazowsza. Z tego głównie powodu wniosek posła Czarlińskiego wywołał głos protestu nawet u Niemców, sprzyjających zresztą idei równouprawnienia językowego narodowości polskiej. W sesyi 1882-83 r. nie został wniosek Czarlińskiego załatwiony, wnioskodawca ponowił go więc dwukrotnie w r. 1884 z nielepszym jednak skutkiem. Załatwienia zupełnego we wszystkich trzech czytaniach doczekał się nareszcie wniosek posła Jażdżewskiego, wniesiony w grudniu 1885 r. a opiewający co do treści niemal identycznie z podanym powyżej wnioskiem p. Czarlińskiego. Sejm Rzeszy odrzucił oba żądania wniosku p. Jażdżew-

skiego, natomiast uchwalił 17 kwietnia 1886 r. wniosek samoistny, zmieniający § 187 ustawy o organizacyi sądownictwa dość znacznie na korzyść ludności polskiej. We wszystkich wypadkach, w których w myśl ustawy należało protokół stronom odczytać lub przedłożyć do przeglądnięcia, musiały być wnioski, oświadczenia i zeznania pod przysięgą w języku obcym czynione, w tymże języku wpisane do protokołu albo do załącznika tegoż. To samo miało mieć zastosowanie co do przysięgi stron, nie umiejących po niemiecku. Minimalne te koncesye na rzecz narodowości nie niemieckich nie stały się ustawą, rada związkowa nie przyjęła bowiem odnośnej uchwały parlamentu. Odtąd rewidował Sejm Rzeszy jeszcze dwukrotnie ustawę o organizacyi sądownictwa w Niemczech (ust. z 5 kwietnia 1888 r. i z 17 maja 1896 r.), barbarzyńskie ustępy, traktujące o języku sądowym, (§ 186—193) pozostały jednak zawsze niezmienione.

Co więcej. Postanowienia ustawy o organizacyi sądownictwa z r. 1877 stały się wzorem, według którego rada związkowa normowała kwestyę językową we wszystkich sprawach, należących do kompetencyi Rzeszy. I tak stanowi § 30 rozporządzenia o postępowaniu przed urzędem ubezpieczeń Rzeszy, iż co do języka w służbie urzędu ubezpieczeń mają znaleźć zastosowanie postanowienia § 186 i nast. ustawy o organizacyi sądów z 27 stycznia 1877 r. »Podań nie pisanych w języku

niemieckim, nie uwzględnia się«. (!) § 8 ustawy Rzeszy z 17 maja 1898 r. o sądownictwie w sprawach niespornych (sprawy opiekuńcze, adopcye, sprawy spadkowe, prowadzenie rejestru handlowego, ksiąg stanu cywilnego, rejestru stowarzyszeń, dokumenta sądowe i notaryalne), stanowi, iż co do języka urzędowego mają i tutaj mieć zastosowanie przepisy § 186 i nast. ustawy o organizacyi sądów z tą atoli zmianą, iż tutaj nie trzeba interwencyi tłumacza, jeżeli tylko s ę d z i a (nie wszystkie osoby biorące w sprawie udział) dany obcy język rozumie (§ 8 i 9 ustawy). Specyalny przepis zawiera § 179 tej ustawy co do sposobów uwierzytelnienia dokumentów przez sądy i notaryuszy. Według tego paragrafu musi przy uwierzytelnianiu interweniować zaprzysiężony tłumacz, jeżeli jedna ze stron oświadczy, iż nie umie po niemiecku i jeżeli sędzia lub notaryusz języka tej strony nie rozumie! Czy więc należy wezwać tłumacza, czy nie, zależy od oświadczenia strony, iż nie umie po niemiecku, wszystko jedno, czy oświadczenie to jest prawdziwem, czy nie, podczas gdy według § 187 ustawy o organizacyi sądowej zależy to od uznania sędziego, czy oświadczenie strony, iż po niemiecku nie umie, uzna za prawdziwe, czy nie. § 179 nowej ustawy zawiera więc uznanie prawa Polaków mówienia przy uwierzytelnianiu dokumentów po polsku, chociaż po niemiecku rozumieją, i dlatego był przez rząd podczas obrad parlamentarnych tak ostro zwalczany,

iż zdawało się, iż o ten szkopuł rozbije się cała ustawa o sądownictwie w sprawach niespornych.

§ 14. III. Ograniczenie praw obywatelskich ludności polskiej.

I. Antypolska polityka Bismarka, nie zadawalniając się zupełną germanizacyą szkolnictwa i urzędów publicznych, rozpoczęła już w latach 70-tych walkę przeciwko obywatelskim prawom Polaków i zwalczała język polski nawet w tych dziedzinach, które należąc do sfery praw osobistych jednostek, powinny być dla każdego rządu nietykalne. Nie może być naszą rzeczą omawiać tutaj wyczerpująco wszystkie należące do tego rozdziału czyny rządu pruskiego i jego organów. Nie mała ich część oznacza się wyrafinowaną złośliwością i małostkowością, drażniącą bez rozumnej przyczyny uczucia ludności polskiej. Ograniczamy się tylko do omówienia faktów najważniejszych, krzywdzących ludność polską w najżywotniejszych jej interesach.

II. Ustawą z 9 marca 1874 r. zaprowadzono w Prusiech obowiązkowo dla wszystkich śluby cywilne i metryki cywilne. Od 1 października 1874 r. prowadził świecki urzędnik stanu cywilnego, mianowany przez rząd, metrykę ślubów, metrykę urodzonych i zmarłych. W gminach polskich urzędni-

kami mianowano niemal wyłącznie Niemców, z których bardzo wielu nie umiało po polsku. Sama ustawa nie zawierała żadnych przepisów natury językowej. Korzystając z tego, wydał rząd 17 marca 1874 r. rozporządzenie, stanowiące, iż »księgi stanu cywilnego mają być bez wyjątku prowadzone w języku niemieckim, w razie potrzeby za pomocą tłumacza«... Co się tyczy tłumaczy, to rozporządzenie z 30 grudnia 1874 r. upoważniało używać także tłumaczy, nie posiadających kwalifikacyj sądowych. Tłumaczy tych mianował także rząd wskutek czego tłumaczami byli znów niemal wyłącznie Niemcy, bardzo często nie umiejący dobrze po polsku. Urzędnicy ci wpisywali imiona polskie do rejestrów, przekręcając je w niemożliwy sposób, często z powodu nieznajomości języka polskiego, nieraz świadomie celem germanizowania nazwisk polskich. I tak np. przedłożył książę Radziwiłł parlamentowi niemieckiemu (aleg. nr. 213 sesyi 1874-75) wyciągi z metryk z okręgu jednego tylko urzędu stanu cywilnego w powiecie krotoszyńskim, według których urzędnik wpisał do metryki Brunieclawa zamiast Bronisława, Kirzek zamiast Kierzkowska, Skielka zamiast Szkiełka, Gracek zamiast Graczyk, Schwalbe zamiast Jaskólska i t. d. Szkody materyalne, wynikające z takich przekręcań nazwisk w metrykach urzędowych, mogą być dla danych osób wprost nieobliczalne, nie mówiąc już o moralnej krzywdzie, wynikającej dla Polaka z takiego ośmieszania lub germanizowania

jego nazwiska. W r. 1875 postanowiono rozszerzyć moc obowiązującą powyższej ustawy pruskiej na całe Niemcy, z tego powodu przedłożono parlamentowi niemieckiemu odnośny projekt ustawy, który też szybko uchwalono (25 stycznia 1875 r.). Podczas obrad nad tą ustawą postawił poseł Parczewski wniosek, aby do § 12 ustawy dodano wyraźnie, iż w częściach kraju, należących ongi do państwa polskiego, należy na żądanie stron wpisy do ksiąg stanu cywilnego uskuteczniać w języku niemieckim i polskim«. Oprócz tego wniósł imieniem centrum poseł bytomski książę Radziwiłł rezolucyę, wzywającą za pośrednictwem kanclerza rząd pruski, by »nakazał urzędnikom stanu cywilnego w częściach kraju z ludnością polską«, 1) by wpisywali do ksiąg polskie nazwiska familijne tylko według pisowni wskazanej przez strony, 2) by wpisywali imiona chrzestne opiewające w obu językach odmiennie, do ksiąg w języku niemieckim, dodając formę polską w nawiasach, 3) by udzielali stronom na żądanie wyciągi z księgi nietylko w języku niemieckim, ale i w polskim. Po namiętnej debacie (dnia 23 stycznia 1875 r.) parlament odrzucił wniosek Parczewskiego, tudzież punkt 1 i 3 rezolucyi księcia Radziwiłła, uchwalając jedynie punkt drugi tejże rezolucyi, ze wszystkich najmniej istotny. Rząd pruski mógł więc nadal używać ksiąg stanu cywilnego celem germanizacyi nazwisk polskich.

III. Oprócz nazwisk pojedyńczych osób usiło-

wał rząd pruski germanizować także nazwy polskich gmin i miejscowości. Walkę z polskimi nazwami miejscowymi prowadził szczególnie energicznie prezes rejencyi bydgoskiej, Wegener. Za jego rozkazem objeżdżali komisarze dystryktowi swoje okręgi i nakłaniali — groźbą i obietnicami — reprezentacye gminne, by uchwaliły zmianę polskiej nazwy miejscowej na niemiecką. Tak samo wpływano na niemieckich właścicieli dóbr, by zażądali zmiany nazwy poddanego sobie obszaru dworskiego. W innych rejencyach władze postępowały poprawniej, wszędzie jednak w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich germanizowano począwszy od r. 1872 nazwy polskie masami, wówczas to np. zmieniono jedno Chwałkowo na Weissenburg, inne Chwałkowo na Wörth, Strzeszowo na Sedan, Trzemeszno na Tremessen, Czerniejewo (miasto) na Schwarzenau, i t. d. Najwięcej nazw polskich zmieniono w latach 1872—1874, później liczba miejscowości, tracących nazwę polską, corocznie się zmniejszała. Mimo to zniemczono w trzech latach 1875—1877 z górą 200 nazw (według dat podanych w sejmie pruskim przez ministra Dra Friedenthala dnia 22 stycznia 1878 r.). Nie potrzeba dodawać, iż rząd pruski używał odpowiedniego nacisku, by świeżo urobione nazwy niemieckie weszły w życie. I tak np. zwracały poczty wszystkie listy, jeżeli adres zawierał starą nazwę polską! O innych szykanach nie mówimy już zupełnie.

IV. W latach 70-tych rozpoczęto systematy-

cznie stosować zasadę, iż w ziemiach polskich nie należy przyjmować do służby polskich urzędników, profesorów i nauczycieli. Odtąd Polacy, o ile ich wogóle przyjmowano do służby publicznej, byli zmuszeni do emigracyi do zachodnich prowincyj pruskich. W Poznańskiem i w innych ziemiach polskich używano wyłącznie urzędników niemieckich; w owych czasach rząd uznawał jeszcze, iż urzędnicy powinni rozumieć po polsku, to też urzędnicy dwujęzyczni (Niemcy) mieli wówczas jeszcze pierwszeństwo. Z biegiem czasu zmieniło się i to na niekorzyść ludności polskiej. Obecnie wprost uważa się nieznajomość języka polskiego za specyalną rekomendacyę urzędnika.

V. Z początkiem lat 70-tych nauczycielami w szkołach ludowych wiejskich zaboru pruskiego byli przeważnie Polacy. Dla tych nauczycieli Polaków rozpoczęły się już w latach 70-tych ciężkie czasy; już wówczas musieli nauczyciele Polacy zerwać wszelkie nici, łączące ich ściślej ze społeczeństwem polskiem. Z początku zakazano im brać udział w stowarzyszeniach polskich politycznych, później zmuszano ich do wystąpienia z polskich stowarzyszeń naukowych, kulturalnych np. śpiewackich i ekonomicznych. Rozpoczęto też w seminaryach nauczycielskich przyznawać uczniom Niemcom, wykazującym w języku polskim dobre postępy, specyalne nagrody pieniężne. Niemców tych mianowano nauczycielami w gminach polskich, podczas gdy nauczyciel Polak musiał coraz

to częściej szukać chleba w prowincyach niemieckich.

VI. Prześladowanie Polaków przez rząd pruski znalazło wybitny swój wyraz w prześladowaniu prasy polskiej, stowarzyszeń polskich i zgromadzeń polskich. W latach 70-tych stwierdzono po raz pierwszy w ziemiach polskich, iż redaktor Polak musi być przygotowany na ciągłe procesy, kary pieniężne, kary aresztu i więzienia. W procesach tych stawała się słynna ongi bezstronność sądów pruskich coraz to częściej legendą, coraz to więcej mnożyły się przykłady wyroków wprost niesprawiedliwych i z brutalną otwartością stronniczych. Jeszcze mniej respektowały obowiązujące prawo władze policyjne pruskie. I tak np. wbrew przepisowi prawa poddawano wówczas pod kontrolę policyjną zebrania związku polskich spółek zarobkowych. Także inne stowarzyszenia polskie doznawały licznych szykan, między innymi np. prześladowano kółka rolnicze w ten sposób, iż karano przełożonych gmin, biorących udział w pracach kółka, złożeniem z urzędu. Co się nareszcie tyczy zgromadzeń, to rząd stał już wówczas na stanowisku, iż wszelkie zgromadzenia publiczne w niemieckim powinny się odbywać języku. Z końcem roku 1875 rozpoczęto w Prusiech systematycznie rozwiązywać zgromadzenia polskie z powodu, iż nie chciały obradować w języku niemieckim. Naturalnie iż przeciwko temu bezprawiu wy-

stąpili posłowie polscy z interpelacyą w sejmie pruskim (w marcu 1876 r.). W odpowiedzi na interpelacyę zaznaczył minister spraw wewnętrznych hr. Fryderyk Eulenburg, iż rząd nie dopuści na zgromadzeniach publicznych oprócz niemieckiego żadnego innego języka, ponieważ inaczej nie mógłby wykonywać przysługującego policyi prawa nadzoru. Równocześnie zażądał rząd, aby zasadę tę przyjęto do ustawy o języku władz, która właśnie była przedmiotem obrad w sejmie pruskim. Tego było nawet sejmowi pruskiemu za dużo: to też sejm odmówił żądaniom rządu. Wtenczas zapowiedział hr. Eulenburg, iż wniesie osobńą ustawę o języku zgromadzeń publicznych. Zamiaru tego rząd jednak nie wykonał, a gdy nadomiar wyższy trybunał administracyjny orzeczeniem z 26 września 1876 r. oświadczył, iż Polacy mają ustawowe prawo używania swego języka na zgromadzeniach publicznych, rząd skapitulował zupełnie i przez 20 lat nie czynił już Polakom w tym względzie żadnych przeszkód.

VII. Pod naciskiem liberalnej większości sejmu pruskiego przeprowadzono w Prusiech w latach 1872—1875 daleko idącą reformę administracyi, a to przez nowożytną reformę reprezentacyj powiatowych i prowincyonalnych, przez przyznanie tym reprezentacyom rzeczywistego prawa do samorządu i przez przekazanie tym ciałom samorządnym bardzo szerokiego zakresu działania w dziedzinie administracyi państwowej. Reformy tej do-

konano w szczególności przez wydanie dwóch ustaw, mianowicie ordynacyi powiatowej z 13 grudnia 1872 r., i ordynacyi prowincyonalnej z 29 czerwca 1875 r. Otóż niesłychanie charakterystyczną jest rzeczą, iż od obu tych ustaw wykluczono Wielkie Księstwo Poznańskie, pozbawiając w ten sposób Polaków jednego z najważniejszych praw obywatelskich, prawa do samorządu.

Ordynacya powiatowa z 13 grudnia 1872 r. była według tytułu ustawy przeznaczoną także dla Poznańskiego, § 182 ordynacyi stanowił jednak, iż w Poznańskiem ma pozostać wszystko po staremu, dopóki nowa ordynacya w drodze rozporządzenia królewskiego nie zostanie wprowadzoną w życie, a to w całości lub w części. Takiego rozporządzenia królewskiego nie wydano, co więcej nowa ordynacya powiatowa z 19 marca 1881 r. wypuściła z tytułu ustawy słowo »Poznańskie« i zniosła § 182, wykluczając w ten sposób bezwarunkowo Poznańskie z pod zakresu ustawy. W Poznańskiem pozostała więc stara stanowa organizacya powiatowa z kompetencyami niesłychanie ciasnymi. Tak samo miała się rzecz co do reprezentacyi prowincyonalnej, ponieważ ordynacya prowincyonalna z 29 czerwca 1875 r. już według tytułu ustawy nie miała obowiązywać w Poznańskiem. Stan ten przetrwał aż do roku 1889. Ustawa z 19 maja 1889 r. o ogólnej administracyi i o kompetencyi władz i trybunałów administracyjnych w prowincyi poznańskiej rozszerzyła za-

kres działania: 1) ustawy ogólnej o administracyi kraju z 30 lipca 1883 r., 2) ustawy o kompetencyi władz i trybunałów administracyjnych z 1 sierpnia 1883 r., tudzież 3) ordynacyi powiatowej z 19 marca 1881 r, i 4) ordynacyi prowincyonalnej z 29 czerwca 1875 r. i 22 marca 1881 r. także na Wielkie Księstwo Poznańskie. Ustawy te miały jednak obowiązywać w Poznańskiem z licznymi bardzo wyjątkami. Przedewszystkiem ukrócono bardzo znacznie prawa samorządne reprezentacyj powiatowych, reprezentacyj prowincyonalnych, rozszerzono natomiast kompetencye organów czysto rządowych. Następnie zaś pozostawiono w mocy stare przepisy co do składu sejmu prowincyonalnego i reprezentacyj powiatowych. Wskutek tego są obecnie w Poznańskiem sejm prowincyonalny i sejmiki powiatowe tak samo jeszcze reprezentacyami wyłącznie stanowymi, jak przed r. 1848.

---

§ 15. B) Początek walki eksterminacyjnej rządu pruskiego z ludnością polską (1885—1890).

I. Dnia 7 lutego 1878 r. umarł papież Pius IX, a następca jego, Leon XIII, okazywał od samego początku skłonność do rozpoczęcia negocyacyj z rządem pruskim celem zakończenia walki kulturnej. Równocześnie przygotowywał Bismark słynny swój zwrot od systemu wolnego handlu do protekcyi cłowej. Zwrot ten oznaczał najkardynalniejszą zmianę podstaw życia gospodarczego Niemiec, a równocześnie zasadniczą zmianę ustroju finansów Rzeszy. Reformę tę mógł Bismark przeprowadzić w sejmie Rzeszy tylko z pomocą centrum katolickiego (w r. 1878 i 1879). Fakt ten spowodował pewne zbliżenie się kanclerza do centrum już w r. 1878. Pierwszą oznaką zbliżającej się zgody między kanclerzem a kościołem była demisya ministra Falka (23 lipca 1879 r.), autora wszystkich ustaw antykościelnych. Już w r. 1880 uchwalił sejm pruski pierwsze ustawy, osłabiające

skuteczność ustaw antykatolickich z lat 1870-ych, w roku 1881 i 1882 obsadzono napowrót za zgodą kuryi rzymskiej szereg wakujących stolic biskupich, a z początkiem roku 1883 była walka kulturna faktycznie zakończona, chociaż formalna likwidacya ustaw antykatolickich nastąpiła jeszcze trochę później (ustawy kościelne z lat 1883—1891). Tylko w jednej kwestyi nie mogło przez długi czas przyjść do porozumienia między kuryą rzymską a rządem pruskim, mianowicie w kwestyi obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Rząd pruski poznał, iż popełnił ciężki błąd, łącząc walkę z żywiołem polskim z walką przeciwko kościołowi, w której, jak doświadczenie wykazało, uledz musiał. To też celem polityki rządowej było teraz rozłączyć kwestyę polską od kwestyi katolickiej i odosobnić w ten sposób zupełnie Polaków. Z tego głównie powodu, postanowił rząd nie dopuścić za żadną cenę Polaka na stolicę arcybiskupią poznańsko-gnieźnieńską i oświadczał na każde żądanie kuryi kategorycznie, iż o powrocie ks. Ledochowskiego na tron biskupi nie może być mowy, pomimo, iż zachowanie się jego przed walką kulturną (1866—1871 r.) odpowiadało w zupełności ówczesnym życzeniom rządu. Po długim oporze uległa nareszcie stolica papieska, Ledochowski zrzekł się (z początkiem 1886 r.) arcybiskupstwa, a następcą jego na starej stolicy prymasa Polski został w lutym 1886 r. Niemiec, ks. Juliusz Dinder, dotychczasowy proboszcz i dziekan w Kró-

lewcu. Z chwilą tą była walka kulturna także w księstwie Poznańskiem formalnie zakończona.

II. Zachodzi teraz pytanie, dlaczego rząd pruski — po zakończeniu walki kulturnej — z tem większą zaciekłością kontynuował walkę przeciwko Polakom. Powodem głównym była zupełna bezskuteczność środków germanizacyjnych, zastosowanych począwszy od roku 1872. Rząd przekonał się już w pierwszej połowie lat 80-tych, iż ludność polska nietylko nie germanizuje się, ale owszem coraz to więcej nabiera świadomości polsko-narodowej. Co więcej, przekonał się rząd, iż *podczas, gdy do roku 1870 żywioł niemiecki rozwijał się we wszystkich ziemiach polskich daleko korzystniej od żywiołu polskiego, to po roku 1870 odwrotnie, ludność polska rozwijała się liczebnie daleko pomyślniej od ludności niemieckiej*. I tak obliczał np. minister Puttkammer w mowie swej w sejmie pruskim z 6 maja 1885 r., odpowiadając na interpelacyę posła Borowskiego w sprawie wydalań obcych poddanych narodowości polskiej, iż w latach 1871—1880 wynosił wzrost żywiołu:

W rejencyi	niemieckiego		polskiego	
	absolutnie o	%	absolutnie o	%
kwidzyńskiej	12.971	3·4	30·865	8·0
poznańskiej	5.310	1·9	76·029	10·9
bydgoskiej	15.824	7·0	26·048	8·4
opolskiej	10.738	9·0	118·416	10·0

Rząd nie zdawał sobie dokładnie sprawy co do przyczyn tego zjawiska i wynalazł dlatego teoryę wypierania Niemców przez Polaków. Szczególne znaczenie przypisywał przytem rząd imigracyi polskiej z zaboru rosyjskiego i austryackiego. Imigracya ta była rzeczywiście w powiatach granicznych wcale znaczną, w niektórych powiatach zaś przyrost ludności polskiej nastąpił dzięki imigracyi z za granicy (np. powiaty brodnicki i toruński). Mimo to nie potrzebujemy zapewniać, iż teorya wypierania Niemców przez Polaków była z gruntu fałszywą. Badania statystyczne wykazują, iż już wówczas wędrówki wewnętrzne i międzynarodowe odbywały się w Europie w kierunku ze wschodu na zachód. Z powodu większego rozwoju ekonomicznego zachodu ludność parła coraz to więcej na zachód. W zaborze pruskim ogarnął prąd ten przedewszystkiem ludność niemiecką jako bliższą — terytoryalnie i językowo — zachodowi. Po r. 1871 emigrowali z zaboru pruskiego przedewszystkiem Niemcy, a miejsce przez nich opróżnione zajmowali naturalnie Polacy, niekiedy także Polacy z za kordonu. Nie Polacy wypierali jednak Niemców, lecz rozwój ekonomiczny zachodu wyciągał Niemców z ziem polskich na zachód.

III. Stwierdzony przez spis ludności z r. 1880 po raz pierwszy fakt, iż ludność polska począwszy od r. 1870 rośnie w zaborze pruskim prędzej od ludności niemieckiej, był dla rządu taką niespodzianką, iż przez dłuższy czas zupełnie nie wie-

dział, z której strony możnaby — nie obrażając centrum katolickiego — najskuteczniej zaatakować Polaków. W roku 1884 rozpoczyna się era najróżnorodniejszych projektów antypolskich[1]. Myślano o ograniczeniu prawa zgromadzania się Polaków, debatowano nad zniesieniem wolności prasy polskiej, nad spotęgowaniem systemu germanizacyjnego w szkolnictwie ludowem, nad podziałem prowincyi poznańskiej i wcieleniem różnych jej części do granicznych prowincyj niemieckich i t. d. Wówczas to poradziło stronnictwo narodowo-liberalne po raz pierwszy zwalczać Polaków na polu ekonomicznem i podciąć podstawy rozwoju ludności polskiej przez popieranie ludności niemieckiej z funduszów publicznych, tudzież przez zwalczanie ekonomicznego rozwoju ludności polskiej. Z początku żądała prasa narodowo-liberalna popierania niemieckich asocyacyj gospodarczych, dodatków dla urzędników niemieckich, żyjących w prowincyach polskich, zakładania niemieckich szkół rolniczych, handlowych i t. d., rozdawania robót publicznych i dostaw rządowych wyłącznie Niemcom i t. d., już w r. 1885 uchwalił jednak zjazd stronnictwa narodowo-liberalnego domagać się od rządu systematycznej kolonizacyi niemieckiej w prowincyach polskich na obszarach, wymykających się

---

[1]) Porównaj Randowa, die Landesverweisungen aus Preussen und die Erhaltung des Deutschthums an der Ostgrenze w Schmollera Jahrbuch, X tom, zeszyt 1, str. 91 i nast. Lipsk 1886 r.

z posiadania wielkiej własności polskiej. Już w ciągu tego samego roku okazało się, iż rząd nie wzdryga się pójść drogą, wskazywaną przez stronnictwo narodowo-liberalne. Dnia 26 marca 1885 r. wydał rząd Bismarka zarządzenie o niesłychanej srogości, urągające najkardynalniejszym zasadom prawa międzynarodowego i współczesnej cywilizacyi, nakazał mianowicie władzom prowincyonalnym wydalić z granic państwa pruskiego wszystkich obcych poddanych polskiej narodowości. Jeszcze Europa nie ochłonęła z wrażenia, wywartego przeprowadzeniem tego rozkazu, a już rząd wystąpił z początkiem roku 1886 z szeregiem nowych projektów ustawowych, wymierzonych przeciwko Polakom. Pierwsze miejsce wśród nich zajmował projekt utworzenia funduszu 100-milionowego na wykupno ziemi polskiej i na osiedlanie na niej włościan niemieckich. Po wniesieniu tego projektu ustawowego w sejmie było dla każdego rzeczą widoczną, iż rząd nie cofnie się przed zwalczaniem swych poddanych polskich na polu ekonomicznem, iż w razie potrzeby nie cofnie się nawet przed systematycznem niszczeniem rozwoju gospodarczego ludności polskiej. To też w r. 1885 rozpoczyna się nowa era w polityce antypolskiej rządu pruskiego, era walki eksterminacyjnej we właściwem tego słowa znaczeniu.

IV. Oprócz przytoczonych powyżej, użył Bismark w latach 1885 do 1890 w walce przeciwko Polakom jeszcze innych środków. Otwierając sejm

pruski, oświadczył król dnia 14 stycznia 1886 r., iż »wypieranie żywiołu niemieckiego przez polski w niektórych wschodnich prowincyach nakłada na rząd obowiązek obmyślenia środków celem zabezpieczenia stanu i rozwoju ludności niemieckiej«. Niebawem dowiedziano się, iż rząd miał na myśli trojakiego rodzaju środki, mianowicie oprócz komisyi kolonizacyjnej celem masowego osiedlania chłopów niemieckich na ziemi polskiej, zaostrzenie systemu germanizacyjnego w szkolnictwie ludowem i wyższem, i szczególne popieranie ludności niemieckiej w ziemiach polskich na polu oświaty ludowej i w szkolnictwie wyższem. W rok później, w r. 1887, dodano do tego jeszcze jeden środek, mianowicie przystosowano ustrój machiny administracyjnej w księstwie i w Prusiech zachodnich do celów polityki germanizacyjnej. Nie potrzebujemy dodawać, iż podczas całego tego okresu rząd pruski używał machiny administracyjnej celem zwalczania żywiołu polskiego. Ucisku administracyjnego, ciążącego na ludności polskiej od czasów walki kulturnej, nietylko nie zmniejszono, ale owszem zaostrzono go bardzo znacznie.

Z powyższego wynika, iż celem zcharakteryzowania epoki, o której mowa, należy nam omówić dokładniej 1) zapoczątkowane rozp. z 26 marca 1885 r. »rugi pruskie«, 2) ustawę kolonizacyjną z dnia 26 kwietnia 1886 r., 3) środki germanizacyjne na polu szkolnictwa ludowego i wyższego, 4) przystosowanie ustroju administracyi do celów

polityki germanizacyjnej, a nareszcie 5) ucisk administracyjny stosowany wobec ludności polskiej.

V. Jak zaznaczyliśmy powyżej, było rozporządzenie z 26 marca 1885 r. pierwszym aktem polityki eksterminacyjnej na wielką skalę. W rozporządzeniu tem wydaje minister spraw wewnętrznych Puttkammer rozkaz do władz prowincyonalnych, by wydaliły poza granice kraju mieszkających w Prusiech bez wyraźnego zezwolenia władz Polaków z zaboru rosyjskiego i austryackiego, tudzież żydów z Rosyi, nie będących poddanymi pruskimi a następnie, by w przyszłości nie zezwalały na osiedlanie się tych »niepożądanych obcokrajowców« w granicach państwa pruskiego. Barbarzyńskie to rozporządzenie wykonały władze prowincyonalne z całą bezwzględnością. Od kwietnia 1885 r. rugowano starców i dzieci, wydalano osoby przebywające w Prusiech kilkadziesiąt lat, nie oszczędzono nawet byłych pruskich żołnierzy. W Królewcu wydalono według »Königsberger Hartungsche Zeitung« w całości 1500 osób, wskutek czego całe żydowskie dzielnice miasta opustoszały. W małem miasteczku pruskim, w Chełmży, wydalono 200 mężczyzn, w powiecie toruńskim wydalono 800, w brodnickim 2000 osób. W maleńkiem miasteczku Liebenberg w Prusiech wschodnich wydalono w jednym dniu (30 kwietnia) 164 osób. W całości wydalono aż do końca 1885 r. z górą 30.000 osób! Naturalnie, iż barbarzyńskie te czyny rządu pruskiego wywołały powsze-

chne w świecie cywilizowanym oburzenie. Rząd rosyjski odpowiedział masowem wydalaniem Niemców z Królestwa, Koło polskie spowodowało w parlamencie wiedeńskim i w delegacyach austryackich zacięte debaty w tej sprawie (interpelacye delegatów Hausnera i Czerkawskiego na posiedzeniu delegacyi z 10 listopada 1885 r.), w parlamencie niemieckim zaś większość uchwaliła po gorącej dyskusyi — pomimo uroczystego protestu cesarza, iż sprawa nie należy do kompetencyi parlamentu, wniosek posła Windthorsta, wyrażający przekonanie, iż wydalania nie są uzasadnione i szkodzą interesom Niemiec. (26 stycznia 1886 r.) Rząd pruski nie troszczył się o to wszystko, i tem gorliwiej przestrzegał w latach następnych zasady zamykania granicy dla immigracyi polskiej wszelkiego rodzaju z Królestwa i Galicyi. Rozpoczynającą się wówczas emigracyą zarobkową włościan polskich z granicznych powiatów Królestwa i Galicyi do Prus wstrzymano aż do roku 1890 zupełnie.

VI. Ustawa kolonizacyjna z dnia 26 kwietnia 1886 r. dała hasło do zwalczania Polaków na polu ekonomicznem środkami publicznymi i stanowi z tego powodu erę w rozwoju narodu naszego w zaborze pruskim. To też nie będzie od rzeczy poświęcić omówieniu tej ustawy trochę więcej miejsca.

1) Właściwym autorem ustawy kolonizacyjnej z r. 1886 jest Krzysztof Tiedemann, ówczesny

prezes rejencyi bydgoskiej. Z dziennika Tiedemanna ogłoszonego w r. 1907 dowiadujemy się, iż on to wypracował i wręczył Bismarkowi memoryał, w którym opisując upadek większych gospodarstw polskich, i wskazując na niesłychanie niską cenę majątków, radzi skupować majątki ziemskie polskie i parcelować je między osadników niemieckich. Tak Tiedemann jak Bismark sądzili, iż izba posłów nie będzie chciała ofiarować na ten cel więcej, jak najwyżej 10,000.000 marek, dopiero wtajemniczony w zamiary rządu przewódca stronnictwa narodowo-liberalnego, Miquel, oburzył się, jak można na taki cel żądać tak śmiesznej kwoty i radził rządowi zażądać od izby przynajmniej 100,000.000. Tak się też stało. Już 20 stycznia wykończył Tiedemann odnośny projekt ustawy, sejm uchwalił go z zadziwiającą szybkością i jeszcze w r. 1886 zakupiono za cenę 7 milionów marek 12.000 hektarów ziemi niemal wyłącznie polskiej. Bismark tryumfował. Z mowy jego, wygłoszonej w sejmie dnia 28 stycznia 1886 r., dowiadujemy się, jakie były powody jego tryumfu. Bismark twierdził ironicznie, iż bynajmniej nie chce krzywdzić szlachty polskiej. Majątki polskie będą dobrze zapłacone. Każdy może z uzyskanej ceny kupna zapłacić swe długi, resztę zaś może zabrać ze sobą — do Monako. »Jeżeli mamy szlachtę, mamy Polaków. Opór przeciwko asymilacyi, przeciwko wspólnej pracy z Niemcami, pogłębienie otchłani dzielącej obie narodowości, wszystko to

jest w prowincyi poznańskiej i w polskich częściach Prus zachodnich niemal wyłącznie dziełem szlachty. Już z memoryału Grolmanna wynika, iż szlachta z liczną swą familią, swą służbą i urzędnikami dostarcza głównie żywiołów podtrzymujących agitacyę«. Innymi słowy, Bismark przypuszczał, iż po zniszczeniu szlachty polskiej lud polski pozostanie bez wodza w walce narodowej i podda się w zupełności rządowi na wzór Mazurów polskich lub śpiących jeszcze wówczas Górnoślązaków. Zapatrywania te Bismarka, acz mylne, nie pozostały bez wpływu na praktykę komisyi kolonizacyjnej w pierwszych latach jej istnienia.

2) Ustawa z 26 kwietnia 1886 r. oddaje do dyspozycyi rządu fundusz stu milionów (tak zw. fundusz kolonizacyjny), a to w tym celu, »by przez osiedlanie niemieckich chłopów i robotników wzmocnić w prowincyach poznańskiej i w Prusiech zachodnich element niemiecki przeciwko dążnościom polonizacyjnym«. (§ 1). Zakres działania ustawy odnosi się więc do Poznańskiego i Prus zachodnich. Celem jej miało być wykupywanie ziemi polskiej z rąk wielkich właścicieli i osiedlanie na niej niemieckich włościan i robotników. Przeprowadzenie tej ustawy przekazano osobnej komisyi, podlegającej bezpośrednio kolegium ministrów. Bliższe przepisy o składzie i prawach tej komisyi, zwanej komisyą kolonizacyjną, miały być wydane w drodze rozporządzenia królewskiego. Wydatki osobiste i rzeczowe komisyi miały być pokrywane z fun-

duszu kolonizacyjnego (§ 12). Z funduszu tego miano pokrywać dalej koszta zakupna gruntów pod kolonizacyę, tudzież »koszta wynikające z założenia nowych osad średnich lub mniejszych rozmiarów lub całych gmin wiejskich, na gruntach w tym celu zakupionych lub też na innych gruntach, będących własnością państwa«, nareszcie zaś koszta pierwszego uregulowania stosunków gminnych, kościelnych, i szkolnych nowozałożonych kolonij (§ 1). Nowe osady miały być rozdawane kolonistom za »odpowiedniem odszkodowaniem państwa«. Dochody z tego źródła, tudzież dochody z sprzedaży poszczególnych gruntów i dochody z dóbr przed rozparcelowaniem tychże miały płynąć aż do 31 marca 1907 r. do funduszu kolonizacyjnego, odtąd zaś do ogólnej kasy państwowej. Komisya miała odstępować osady kolonistom albo prawem dzierżawy czasowej, albo też na własność za uiszczeniem ceny kupna lub też rocznej renty. (§ 2). Dalsze paragrafy ustawy (§ 3—7) określają bliżej stosunki prawne, powstające między kolonistą, nabywającym osadę prawem renty, a komisyą kolonizacyjną. Według przepisów tych zależy stosunek kolonisty do komisyi od treści zawartego między nimi kontraktu, ustawa zawiera tylko nieliczne przepisy co do treści tegoż kontraktu. Z tego powodu zależy stosunek prawny między komisyą a kolonistą prawem renty głównie od praktyki komisyi kolonizacyjnej. O tem pomówimy więc,

przedstawiając przeprowadzenie ustawy kolonizacyjnej.

3) W myśl rozp. królewskiego z 21 czerwca 1886 r. miała komisya kolonizacyjna składać się z naczelnych prezesów prowincyi poznańskiej i Prus zachodnich, z pięciu komisarzy mianowanych przez zainteresowanych ministrów (prezydent ministrów, ministrowie rolnictwa, finansów, oświaty i spraw wewnętrznych) tudzież z innych członków, zwykle mianowanych przez króla na przeciąg lat trzech. Przewodniczącym komisyi był do początku roku 1891 naczelny prezes Poznańskiego hr. Zedlitz-Trützschler, od r. 1891 mianowano osobnych »prezydentów komisyi kolonizacyjnej« (od 20 kwietnia 1891 r. do 31 marca 1903 r. Dr. v. Wittenburg, od 14 sierpnia 1903 r. do czerwca 1908 r. Blomeyer, obecnie Gramsch), naczelni prezesi księstwa Poznańskiego (od 8 czerwca 1891 r. do 30 września 1899 r. baron Wilamowitz-Möllendorf, od 1 listopada 1899 r. do 31 marca 1903 r. Bitter, od 1 kwietnia 1903 r. Waldow) byli zaś zastępcami przewodniczącego.

4) Z dwóch celów głównych ustawy kolonizacyjnej (wykupno ziemi polskiej, osiedlanie Niemców) kładła komisya kolonizacyjną z początku przedewszystkiem nacisk na cel pierwszy, t. j. na wykupywanie ziemi polskiej. Wiemy, iż ustawa zezwalała osiedlać kolonistów bądź na gruntach zakupionych, bądź też na domenach państwowych. Mimo to nieskolonizowano aż do r. 1900 ani je-

dnej domeny, dopiero począwszy od r. 1901 przyjęła komisya 9 domen celem rozparcelowania między osadników niemieckich. Z tem większą gorliwością skupowała komisya kolonizacyjna ziemię polską. Aż do końca roku 1890 nabyła komisya 82 dobra szlacheckie (z tego 19 na licytacyi) i 32 gospodarstwa włościańskie (z tego 11 na licytacyi) o łącznej przestrzeni 50.000 hektarów (z tego przypada 1334 ha na posiadłości włościańskie). Więcej niż połowę tej przestrzeni nabyła komisya w r. 1886 (11.859 ha.) i w r. 1887 (15.401 ha.). Ceny, po których komisya nabywała powyższe obszary, były bardzo niskie, za wykazanych 50 tysięcy ha. zapłacono w latach 1886 do końca roku 1890 30,281.211 marek, t. j. 606 marek za hektar. Sprawozdania komisyi zaznaczają, iż komisya mogła nabyć jeszcze więcej ziemi polskiej przy licytacyach, nie czyniła tego jednak, by nie robić nabywcom niemieckiej narodowości konkurencyi. Zresztą należy pamiętać, iż komisya nie miała w pierwszych latach swej działalności ściśle określonego planu kolonizacyjnego. Zakupywano często ziemie, nie nadające się pod kolonizacyą, nie zdawano sobie sprawy, iż cel germanizowania ziem polskich da się osiągnąć tylko przez tworzenie zwartych wysp niemieckich o większych obszarach. Jak dalece zakupno dóbr przez komisyę zależało od przypadkowych ofert sprzedawczyków, wynika z faktu, iż zakupione w trzech latach 1886 do 1888 r. dobra (62) były rozrzucone w 25 powiatach księstwa

i Prus zachodnich. Dopiero począwszy od r. 1889 rozpoczyna komisya kolonizacyjna działać planowo, i zakupuje wielkie dobra w dobrem położeniu i o dobrej glebie celem masowego osiedlania na nich Niemców. Zaznaczamy, iż aż do r. 1890 przestrzegała komisya skrupulatnie zasady niewykupywania ziemi niemieckiej. I tak nie nabyto w latach 1888 i 1889 ani jednego hektara ziemi niemieckiej, w latach 1886, 1887 i 1890 nabyto wprawdzie 8 posiadłości niemieckich o łącznej przestrzeni 4349 ha., z tego nabyto jednak główną część (5 posiadłości z obszarem 2311 ha) w licytacyi, aby zapobiec przejściu tych dóbr w ręce polskie.

Jeżeli szkody wyrządzone polskości przez wykupywanie ziemi polskiej, były w latach 1886—1890 ogromne, to z drugiej strony trzeba przyznać, iż kolonizacya, dokonana przez komisyę w owych latach, była znacznie mniej pod względem narodowym szkodliwą, niż później. Pomijając już brak planu w robocie kolonizacyjnej należy nam tutaj zwrócić uwagę szczególnie na następujące fakta. 1) Liczba osiedlonych kolonistów wynosiła w pięciu latach 1886—1890 tylko 690, tak opornie postępowało z powodu braku osadników dzieło kolonizacyjne. 2) 333 osadników, a więc blisko połowa, pochodziło z Poznańskiego i Prus zachodnich, nie przyczyniła się więc do zwiększenia ludności niemieckiej tych prowincyj w tej mierze, co osadnicy z innych prowincyj. 3) Upatrując wyższość społeczeństwa niemieckiego nad polskiem

w przewadze gospodarczej i społecznej dostatniego chłopa niemieckiego nad chałupnikiem polskim, żądał sejm pruski, by komisya kolonizacyjna tworzyła możliwie wielką ilość wielkich gospodarstw włościańskich o obszarze powyżej 20 ha. W latach, o których mowa, zastosowała się komisya do tego życzenia (z utworzonych po koniec roku 1890 964 osad, było 248 osad z obszarem wyżej 20 ha), to też nie mogła osiedlić stosunkowo tak znacznej ilości kolonistów, co później. Oprócz tego nie mogą gospodarze, włościanie, gospodarując na obszarze powyżej 20 ha, prowadzić gospodarstwa bez pomocy pracy najemnej. Stworzone przez komisyę większe gospodarstwa włościańskie zatrudniały więc dużo robotników, naturalnie — w braku innych — polskiej narodowości. Z tego powodu żyje dotychczas w koloniach niemieckich, założonych w latach 1886—1890 wcale znaczny procent ludności polskiej.

W myśl ustawy mogła komisya kolonizacyjna bądź to sprzedawać nowo utworzone osady kolonistom na własność za uiszczeniem ceny kupna w gotówce, lub za opłatą rocznej renty, bądź też wypuszczać je w dzierżawę. Z prawa sprzedawania osad na własność za uiszczeniem ceny kupna w gotówce komisya kolonizacyjna nie korzystała zupełnie, od r. 1886 aż do r. 1907 sprzedano w tej drodze oprócz pojedyńczych parcel, nie nadających się do prawidłowej kolonizacyi, tylko 3 gospodarstwa włościańskie. Komisya pragnęła z powodów

politycznych zatrzymać stały wpływ na osadników, nadawała im więc osady albo prawem dzierżawy, albo prawem renty. Bliżej o tem pomówimy na innem miejscu, tutaj tylko zaznaczamy, że wskutek tej praktyki komisyi cały obszar ziemi nabyty przez komisyą, był raz na zawsze dla Polaków stracony, był dla ludności polskiej wprost wyjętym z obiegu. Osady, przez komisyę stworzone, nie mogły już nigdy przejść w ręce polskie.

VII. Germanizując w r. 1873 szkolnictwo ludowe ziem polskich, był rząd przekonany, iż niemiecka szkoła ludowa zniemczy polską ludność wiejską. W r. 1885 po 12-letniej pracy germanizacyjnej przekonano się, iż nadzieje rządu były najzupełniej płonnymi. Niemiecka szkoła ludowa nigdzie w ziemiech polskich nie zdołała wykonać zadania przez rząd jej wyznaczonego. W kołach rządowych rozpoczęto myśleć nad przyczynami fiaska. Naturalnie nie pojęła biurokracya pruska, wychowana w tradycyach wszechmocy państwa, iż naród kulturalny, przywiązany do swego języka i narodości, wogóle zapomocą szkoły wynarodowić się nie da, szukali więc powodów innych. Takich powodów znaleziono aż cztery.

1) W Prusiech zachodnich i wschodnich, tudzież w opolskiem obowiązywały ustawy (ordynacya szkolna z 11 grudnia 1845 r. w Prusiech, regulamin dla szkół katolickich z 18 maja 1801 r. na Śląsku) w myśl których rodzice, nie posyłający dzieci regularnie do szkoły, podlegali bardzo ni-

skim karom. Po zgermanizowaniu szkolnictwa polskiego, frekwencya szkolna stawała się coraz to gorszą, rodzice nie mieli oczywiście ochoty posyłać swe dzieci do szkoły, która męcząc dziecko niewiele go nauczyła. By zmusić rodziców polskich do najściślejszego przestrzegania obowiązku regularnego uczęszczania dzieci do szkoły, wydano osobną ustawę z 6 maja 1886 r., w myśl której odtąd władze rządowe miały mieć także w Prusiech zachodnich i wschodnich i na Ślązku prawo wydawania rozporządzeń policyjnych, normujących kary za nieuczęszczanie do szkoły. W Poznańskiem posiadały władze rządowe prawo to oddawna. Można sobie wyobrazić, jak surowo odtąd karano w ziemiach polskich rodziców, nie posyłających regularnie dzieci do szkoły.

2) Obowiązek szkolny kończy się w Prusiech z ukończeniem 14-go roku życia. Rząd zrobił spostrzeżenie, iż młodzież w bardzo krótkim czasie po opuszczeniu szkoły ludowej otrząsa z siebie polor niemiecki, nabyty w szkole, i traci biegłość w języku niemieckim. Rząd zamierzał temu przeszkodzić szczególnie u młodzieży męskiej. By poddać ją pod wpływ niemieckości możliwie najdłużej, aż do rozpoczęcia służby wojskowej, rząd postanowił zakładać w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich szkoły uzupełniające na razie dla ludności przemysłowej w miastach, o której przypuszczano, iż najprędzej zupełnej germanizacyi ulegnie. W szczególności postanowił założyć rząd

szkoły uzupełniające w 115 miejscowościach Poznańskiego i Prus zachodnich, liczących wyżej 2000 mieszkańców, oprócz tego także w szeregu mniejszych gmin z ludnością przemysłową. By zapewnić tym szkołom niezbędne warunki materyalne egzystencyi, wydano osobną ustawę z 4 maja 1886 r. Ustawa ta upoważnia ministra handlu do zakładania w Prusiech zachodnich i w Poznańskiem szkół uzupełniających na koszt państwa lub do subwencyonowania założonych przez gminy szkół uzupełniających. Na cel ten przeznaczyło państwo początkowo 200.000 marek, później coraz to więcej, od r. 1907 zaś 500.000 marek. Dalej mógł minister handlu w myśl ustawy z r. 1886 zaprowadzić w miejscowościach, gdzie takie szkoły istniały, w drodze rozporządzenia dla wszystkich robotników niżej lat 18 przymus uczęszczania do szkół uzupełniających. Nauki nie wolno jednak udzielać w niedzielę podczas nabożeństwa głównego.

3) Tak w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, jak i w innych prowincyach polskich posiadały osoby prywatne (patronowie szkolni) i gminy prawo prezentowania nauczycieli, t. zn. nominacya nauczycieli, acz formalnie przysługująca rządowi, zależała w rzeczywistości od gmin i osób prywatnych. Otóż rząd pruski twierdził, iż Polacy i gminy polskie kierują się przy nominacyi nauczycieli względami narodowo-politycznymi i wpływają na nauczycieli, by zaniedbywali naukę języka niemie-

ckiego. Zresztą zależność nauczycieli od osób prywatnych i gmin wpływa niekorzystnie na zachowanie polityczne nauczycieli. Rządowi przysługiwało wprawdzie prawo dyscyplinarnego karania nauczycieli, ale rządowi to nie wystarczało, by mieć nauczycieli w ręku, musiał rząd mieć prawo przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych lub w drodze dyscyplinarnej, a właśnie prawa tego rząd nie mógł mieć tak długo, jak długo nominacya nauczycieli zawisła od zgody lub prezenty gminy lub patrona szkolnego. Z tych powodów wydano dnia 15 lipca 1886 r. osobną ustawę o nominacyi i stosunkach służbowych nauczycieli szkół ludowych w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. Według tej ustawy miało odtąd przysługiwać w obu prowincyach prawo nominacyi nauczycieli wyłącznie państwu, magistraty i deputacye szkolne po miastach, przełożeni gmin i obszarów dworskich, lub przełożeni gmin szkolnych po wsiach mieli zatrzymać jedynie prawo wypowiedzenia swej opinii co do osoby nauczyciela przez rząd proponowanego. Ewentualne zażalenia z ich strony miał rozstrzygać minister oświaty. Wszystkie prawa prezenty i inne prawa dotyczące nominacyi nauczycieli, a sprzeciwiające się powyższym postanowieniom, zostały zniesione, tak samo zniesiono dla Poznańskiego i Prus zachodnich art. 112 konstytucyi pruskiej, o ile sprzeciwiał się powyższym postanowieniom. Z tego wynika najjaśniej, iż ustawa ta ma wszelkie cechy ustawy wy-

jątkowej, przeciwko Polakom zwróconej. Z tego powodu nie miały też według § 2 ustawy powyższe postanowienia obowiązywać w bezsprzecznie niemieckich powiatach Prus zachodnich, tudzież w miastach, liczących wyżej 10.000 mieszkańców, a położonych w Prusiech zachodnich. W obrębie całych Prus zachodnich i Poznańskiego bez powyższych wyjątków przyznawały dalsze przepisy ustawy rządowi prawo przenoszenia nauczycieli na inne posady czy to ze względów służbowych, czy też za karę w drodze dyscyplinarnej na gorszą, czy też taką samą posadę, na koszta rządu czy też na własne koszta ukaranego. Odtąd byli nauczyciele ludowi w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich w zupełnej i wyłącznej zależności od rządu pruskiego. Szczególnie dla nauczycieli Polaków nastały jak najcięższe czasy. Aż do końca roku przeniesiono na podstawie nowej ustawy nie mniej jak 68 nauczycieli Polaków do zachodnich prowincyj.

4) Wiemy, iż według rozporządzeń z r. 1873 po zgermanizowaniu szkół ludowych polskich, zatrzymano przecież w szkołach ludowych naukę języka polskiego jako osobnego przedmiotu nauki, a to w Prusiech zachodnich i wschodnich w bardzo szczupłym, w Poznańskiem w szerszym zakresie. Otóż rząd przypuszczał, iż po zniesieniu tej nauki języka polskiego dzieci polskie łatwiej się niemczyć będą i dlatego wydał dnia 7 września 1887 r. rozporządzenie, nakazujące zupełne usunięcie języka polskiego z szkół ludowych Prus

zachodnich i Poznańskiego. Ton tego rozporządzenia jest tak charakterystyczny, iż przytaczamy je w dosłownym przekładzie. (Central-Blatt für die Unterrichts-Verwaltung, str. 664): »Na podstawie najwyższego upoważnienia zarządzam, iż nauka polskiego języka powinna we wszystkich szkołach ludowych prowincyi poznańskiej odpaść w zupełności, godziny nauki w ten sposób uzyskane powinne zaś być przeznaczone na naukę i ćwiczenia w języku niemieckim«. »Przywiązuję do tego wielką wartość, by powyższe zarządzenie jak najspieszniej było wykonane«... Rozporządzenie to nosi podpis ówczesnego ministra oświaty, Gosslera.

VIII. Po wyrzuceniu nauki języka polskiego z szkoły ludowej przyszła kolej na dalsze ograniczenie nauki języka polskiego w szkołach średnich. W r. 1887 udało się rządowi pruskiemu osiągnąć wielki sukces — zgodę z kościołem co do języka wykładowego nauki religii w gimnazyach księstwa. Następca kardynała Ledochowskiego na tronie arcybiskupim, ks. Dinder, wydał dnia 22 listopada 1887 r. okólnik, w którym cofając okólnik swego poprzednika z 23 lutego 1873 r. (patrz str. 157), nakazuje odbywać naukę religii we wszystkich szkołach średnich księstwa wyłącznie w języku niemieckim, zezwalając na używanie języka polskiego aż do quarty tylko do pomocy celem ułatwienia zrozumienia przedmiotu. Ustępów przeznaczonych do wyuczenia się na pamięć, mieli uczniowie uczyć się wyłącznie w języku niemieckim.

Po usunięciu języka polskiego z wykładu religii ograniczył rząd jeszcze znacznie nadobowiązkową naukę języka polskiego w szkołach średnich. Wskutek nowych planów naukowych z 31 marca 1882 r. stał się język angielski w szkołach realnych dla wszystkich uczniów bezwzględnie obowiązkowym. Uczniowie uczęszczający na naukę języka polskiego, nie byli odtąd od nauki języka angielskiego uwalniani, a egzamin dojrzałości z języka polskiego nie zastępywał nadal egzaminu z angielskiego. W r. 1890 usunięto język polski zupełnie z egzaminu dojrzałości tak w gimnazyach, jak w szkołach realnych. Do dalszych ograniczeń nadobowiązkowej nauki języka polskiego wówczas jeszcze nie przyszło.

IX. Szkolnictwo ludowe w ziemiach polskich nie cieszyło się szczególną sympatyą rządu pruskiego. Poznańskie i Prusy zachodnie odznaczały się przed innymi prowincyami pruskimi najgorszymi budynkami szkolnymi, najstraszliwszem przepełnieniem klas, najczęstszą nauką półdniową i najniższymi płacami nauczycieli. W r. 1886 znajdujemy naraz w budżecie państwa pruskiego znaczne sumy na szkolnictwo l u d o w e w Poznańskiem, w Prusiech zachodnich i w rejencyi opolskiej, mianowicie 2,000.000 marek w extraordinarium, 650 tysięcy w ordinarium. W alegacie nr. 158 do rozpraw sejmu pruskiego z r. 1886 określa rząd bliżej przeznaczenie tych znacznych sum.

Celem głównym polityki rządowej było wstrzy-

manie emigracyi niemieckiej z księstwa z jednej, ożywienie imigracyi niemieckiej z drugiej strony. Otóż rząd pragnął coś dla tej ludności niemieckiej zrobić i przypuszczał, iż zdoła ją najwięcej przykuć do miejsca pobytu przez polepszenie stosunków szkolnych tej ludności. Dlatego przeznaczył rząd 1) jednorazowo 2,000.000 mk. na budowę nowych i poprawę starych budynków szkolnych w gminach niemieckich: 2) rocznie kwotę 100.000 mk. na cele popierania niemieckiego wyższego szkolnictwa żeńskiego. W miastach i miasteczkach niemieckich pragnął rząd zakładać państwowe wyższe szkoły żeńskie albo subwencyonować założone przez gminy lub nauczycieli szkoły, by ułatwić ludności niemieckiej wychowanie młodzieży żeńskiej. 3) By ułatwić niemcom w ziemiach polskich dalsze kształcenie młodzieży męskiej, przeznaczono roczną sumę 50.000 marek na stypendya dla uczniów Niemców w gimnazyach i innych szkołach wyższych księstwa Poznańskiego i Opolskiego. 4) Celem kolonizacyi ziem polskich inteligencyą niemiecką przeznaczono rocznie 100.000 marek na stypendya dla studentów uniwersytetu niemieckiego pochodzenia, którzyby zobowiązali się do służby rządowej lub kościelnej, lub do praktyki lekarskiej w prowincyach polskich. Rząd miał nadzieję, iż inteligencya ta zaklimatyzuje i osiedli się na stałe na kresach, wzmacniając w ten sposób żywioł niemiecki.

Podczas gdy powyższe sumy miały głównie cele

kolonizacyjne na oku, miały dalsze sumy przeznaczenie niemal policyjne. Rząd czuł, iż wielka część nauczycielstwa we wszystkich trzech prowincyach polskich nie jest pod względem narodowym dla niego pewną. Z tego powodu pragnął poddać nauczycielstwo jak najściślejszej kontroli i przeznaczył rocznie 200.000 marek »na wzmocnienie nadzoru szkolnego w Poznańskiem, Opolskiem i w Prusiech zachodnich«. Dalej zamierzał rząd przenieść nauczycieli niepewnych pod względem narodowym do innych prowincyj i zastąpić ich nauczycielami narodowości niemieckiej. Aby zaś pozyskać takich nauczycieli Niemców, musiał rząd przyznać im specyalne dodatki z kasy rządowej. Takie same dodatki (po 300 marek rocznie) zamierzał rząd przyznać nauczycielom w gminach niemieckich, by pozyskać dla tych gmin »nauczycieli szczególnie tęgich o wypróbowanych przekonaniach narodowo-niemieckich«. Na cel ten wstawiono więc w budżet państwowy kwotę 400.000 marek rocznie. Oprócz tego stworzono osobny fundusz dyspozycyjny celem popierania niemieckiego szkolnictwa ludowego; z funduszu tego miano tworzyć niemieckie biblioteki szkolne dla nauczycieli i dzieci szkolnych i ponosić jeszcze inne wydatki w budżecie nieprzewidziane. Na fundusz ten przeznaczono rocznie 50.000 marek. Wogóle więc przeznaczono w celach germanizacyjnych na szkolnictwo ludowe i wyższe jednorazowo kwotę 2,000.000, rocznie zaś kwotę 900.000 marek.

X. Na tem nie kończyły się wydatki państwa w celach germanizacyjnych, owszem także w dziedzinie administracyi wewnętrznej, zdecydował się rząd na ponoszenie bardzo znacznych wydatków germanizacyjnych. I tak przeznaczył rząd w budżecie na r. 1888 kwotę 144.900 marek na podwyższenie poborów służbowych 138 policyjnych komisarzy dystryktowych księstwa. Komisarze ci pobierali aż do r. 1887 rocznie 2400 marek. Te pobory okazały się tak niskie, iż nie można było na te w walce antypolskiej szczególnie ważne posady pozyskać odpowiednio kwalifikowanych osób (por. str. 69). Z tego powodu oznaczono w r. 1887, iż początkowe pobory tych urzędników policyjnych mają wynosić 2400 marek, pobory przeciętne 3450 marek, najwyższe pobory zaś 4500 marek.

Jeszcze znaczniejsze koszta spowodowała dla skarbu państwa ustawa z 6 czerwca 1887 r., pomnażająca w celach antypolskich bardzo znacznie liczbę powiatów w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. W Poznańskiem stworzono 14 nowych powiatów (dotychczas 26, odtąd 40, z tego w rejencyi poznańskiej 27, w bydgoskiej 13), w Prusiech zachodnich zaś 5 (dotychczas 21, odtąd 26, z tego 17 w rejencyi kwidzyńskiej, 9 w rejencyi gdańskiej). Według motywów, dołączonych do odnośnego przedłożenia rządowego (aleg. 44 z roku 1887) pomnożono liczbę powiatów w obu prowincyach z następujących powodów. a) Obszar jednego powiatu wynosił w r. 1886 przeciętnie w Pru-

siech zachodnich 1213 km.[2], w Poznańskiem 1072 km.[2], liczba mieszkańców zaś w r. 1885 przeciętnie w Prusiech zachodnich 59.755, w Poznańskiem 59.646, powiaty były więc w porównaniu z innymi prowincyami za duże. b) Zadania administracyjne landrata są w ziemiach polskich trudniejsze i liczniejsze niż w innych prowincyach, z powodu braku odpowiednio funkcyonujących ciał samorządnych, z powodu położenia nad granicą rosyjską i z powodu dwujęzyczności obszaru. Oprócz tego miał być w myśl intencyj rządu landrat głównym narzędziem germanizacyi, on miał zwalczać »agitacyę polską«, on miał przeprowadzać wszystkie nowe ustawy i rozporządzenia germanizacyjne, on miał być »naturalnym punktem krystalizacyjnym, około któregoby się zbierały niemieckie żywioły powiatu, którydy był silną podporą i pewną asekuracyą usiłowań tychże«, on nareszcie miał wstrzymywać niemieckie mniejszości od emigracyi do prowincyj zachodnich i od polonizacyi. »Jednym z najważniejszych celów administracyi w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich jest odwrócić od mniejszości niemieckich podwójne niebezpieczeństwo emigracyi lub polonizacyi, utrzymywać i powiększyć stan tych mniejszości. Osiągnienie tego celu jest przez utworzenie mniejszych powiatów bardzo ułatwione«.

W myśl ustawy z 11 marca 1879 r. o kwalifikacyach przepisanych dla wyższej służby administracyjnej i według ustawy z 23 maja 1883 r. mógł rząd,

począwszy od 1 stycznia 1887 r. mianować landratami tylko osoby, posiadający przepisane kwalifikacye formalne (wyższy egzamin administracyjny). Ograniczenie to nie było rządowi w Poznańskiem na rękę, dlatego postanawia § 5 powołanej powyżej ustawy z 6 czerwca 1887 r., iż rząd ma mieć w Poznańskiem tak jak do r. 1887 i nadal przy obsadzaniu urzędu landrata zupełną swobodę wyboru.

XI. Jak zwykle w Prusiech tak była i w epoce o której mowa praktyka administracyjna dla Polaków jeszcze gorszą i uciążliwszą, niż sam tekst ustaw i rozporządzeń. By zcharakteryzować tę bijącą w oczy praktykę, przytaczamy tylko następujące przykłady.

a) W r. 1887 było w Poznańskiem 91 inspektorów szkolnych okręgowych (40 stałych, 51 w urzędzie ubocznym). Pomimo, iż $^{2}/_{3}$ ludności księstwa jest wyznania katolickiego, było z owych 91 inspektorów tylko 10 katolików. Z tych 10 katolików inspektorów pozostawało kilku w jawnej wojnie z kościołem.

b) Od r. 1887 rozpoczął rząd prześladować nawet prywatną naukę języka polskiego.

c) W sądach rozpoczęto coraz to bezwzględniej żądać od Polaków, nie umiejących po niemiecku, zeznań, ba nawet składania przysięgi w języku niemieckim. Polaków, nie poddających się tym uroszczeniom sędziów, karano karami porządkowymi, lub uznawano ich za niezdolnych do rozprawiania

samoistnego przed sądem. W celach germanizacyjnych rozpoczęto w sądach nawet coraz to więcej ograniczać w stosunkach z stronami polskimi używanie instytucyi tłumaczy.

d) Policya szykanowała z szczególną zaciętością polską literaturę i polskie towarzystwa oświatowe. Konfiskaty książek przesyłanych pocztą, kalendarzy ludowych, rewizye i konfiskaty w bibliotekach ludowych były ciągle na porządku dziennym. Rewizye te i konfiskaty miały pod pozorem ścigania czynów karygodnych na celu utrudniać pracę oświatową, przestraszyć i zniechęcić najgorliwszych pracowników, to też największa część tych rewizyj i konfiskat nie sprowadziła dla dotkniętych nimi żadnych kar sądowych, co więcej, musiała być wskutek wyroku sądowego cofniętą.

e) Szczególnie bezwzględnie postępowano z Polakami przy wyborach. Przedewszystkiem przeprowadzano całą akcyę wyborczą od początku aż do końca wyłącznie w języku niemieckim, uniemożliwiając w ten sposób często Polakom wykonywanie przysługujących im praw obywatelskich. Z tego powodu wniósł dnia 28 czerwca 1886 r. poseł Kantak w sejmie pruskim wniosek, wzywający rząd, aby w Poznańskiem 1) dostarczył komisarzom wyborczym przepisów wyborczych także w języku polskim, 2) obmyślił środki porozumiewania się komisarza wyborczego z zebraniem wyborczym w języku polskim ewentualnie z pomocą tłumacza. Nie potrzebujemy dodawać, iż nawet ten skro-

mny wniosek odrzucono. Agitacyi wyborczej kandydatów polskich przeszkadzano wszelkimi środkami, wpływając nieraz w sposób, kwalifikujący się jako nadużycie władzy urzędowej, na wszelkie osoby, od rządu w jakikolwiek sposób zależne. I tak karano między innymi funkcyonaryuszy gminnych, (przełożonych gminy, ławników gminnych, gminnych poborców podatkowych) za masowe rozszerzanie kartek wyborczych z nazwiskiem kandydata polskiego. Gdy ukarani w jednym wypadku apelowali do najwyższego trybunału administracyjnego, trybunał uznał skazanie dyscyplinarne za uzasadnione, ponieważ rzekomo »jest rzeczą notoryczną, iż w dawniej polskich częściach monarchii pruskiej istnieje stronnictwo agitacyjne, którego cele idą widocznie w kierunku oderwania tych części kraju od Prus, lub przynajmniej zasadniczej zmiany ich stosunku prawno-państwowego do Prus«... Jeżeli najwyższy trybunał administracyjny, który zresztą przy innej sposobności dawał dowody swej bezstronności i niezawisłości, wydawał takie wyroki, to charakteryzuje to najdosadniej ducha administracyi antypolskiej rządu pruskiego za czasów kanclerstwa Bismarka.

---

§ 16. C) Era polityki ugodowej za kanclerstwa Capriviego (1890—1894).

I. Era Capriviego oznacza tylko krótką przerwę w zainaugurowanej przez Bismarka polityce antypolskiej rządu pruskiego. Wychodząc z mylnego zupełnie punktu wyjścia musiała pozostać krótkim tylko epizodem. Rząd pruski szukał zgody z Polakami, przypuszczając, iż w ten sposób przykuje ich najpewniej do państwa pruskiego i niemieckiego. Zgody tej nie szukał jednak z ludem polskim, nie myślał więc zupełnie przywrócić równouprawnienia narodowego i obywatelskiego Polaków, zburzonego przez ustawodawstwo Bismarka. Gdyby nawet rząd godził się na przywrócenie równouprawnienia, nie zyskałby na to nigdy zgody sejmu pruskiego, w którym stronnictwa antypolskie stanowczą posiadały przewagę. Rząd mógł co najwyżej poczynić Polakom drobniejsze koncesye, nie wymagające współdziałania sejmu, za tą zaś cenę mógł pozyskać chwilowo poparcie polskiej reprezentacyi parlamentarnej i wyszkolonych polityków

polskich, którzy dobrze wiedzieli, iż rząd nie wyczerpał bynajmniej wszystkich środków walki, z drugiej zaś strony umieli ocenić wartość bezstronnej pod względem narodowym działalności administracyjnej rządu dla rozwoju ekonomicznego społeczeństwa polskiego. Koncesye dla każdego widoczne musiały się z natury rzeczy szybko wyczerpać, wtenczas zaś musiał lud polski i reprezentacya jego parlamentarna powrócić do walki o zupełne równouprawnienie a tem samem stanąć w opozycyi do rządu, który tego równouprawnienia przyznać albo nie chciał, albo nie mógł.

II. Duszą polityki porozumienia z rządem pruskim był w owych czasach poseł Józef Kościelski. Lubiany na dworze cesarskim, energiczny i dobrze oryentujący się w sytuacyi, zrozumiał odrazu, iż nowy kanclerz Caprivi chętnie zgodzi się na zaniechanie polityki antypolskiej swego poprzednika za cenę pozyskania głosów polskich w sejmie Rzeszy, gdzie jak wiemy, stronnictwa rządowe wskutek wyborów z r. 1890 były w mniejszości. Dyktowane obopólnym interesem porozumienie szybko przyszło do skutku, to też od r. 1890 zaniechał rząd w codziennej pracy administracyjnej walki z Polakami i wystąpił z pewnymi koncesyami natury ogólniejszej. Koncesye te wyczerpały się jednak już w r. 1892, i odtąd stanowisko Kościelskiego i frakcyi parlamentarnej polskiej, pragnącej nadal utrzymać dobry stosunek do rządu, stawało się coraz to trudniejszem. Kościelskiemu

zarzucali przeciwnicy, iż ze względów osobistych wysługuje się rządowi (w kwietniu 1892 r. odznaczył cesarz Kościelskiego podarunkiem z własnoręcznym listem w dowód uznania cesarskiego za głosowanie polskiej frakcyi parlamentarnej za krzyżownikiem K.), i przyczepili do jego nazwiska tytuł admirała Gopła. W r. 1893 zaostrzyła się walka stronnictw w Poznańskiem. W sejmie Rzeszy ważyły się losy największej od r. 1860 reorganizacyi wojskowej rzeszy niemieckiej. Od przyjęcia żądanego przez rząd powiększenia kontyngentu rekrutów o 80.000 żołnierzy zależała reputacya państwa niemieckiego w polityce zagranicznej. Polacy głosowali razem z swymi najgorszymi wrogami (konserwatystami i narodowo-liberalnymi) za przedłożeniem rządowem, które mimo to większość (wolnomyślni, centrum i socyaliści) odrzuciła. Nastąpiło rozwiązanie parlamentu (6 maja 1893 r.), w nowych wyborach zwyciężył rząd o tyle, iż przyjęcie przedłożenia wojskowego zależało wyłącznie od Polaków. Głosowali Polacy za przedłożeniem, wtenczas wynikła większość rządowa 7 głosów (202 przeciw 195), głosowali Polacy przeciw, musiało przedłożenie upaść 214 głosami przeciw 183. W Poznańskiem oczekiwano, iż w takiej sytuacyi można wytargować od rządu przynajmniej przywrócenie polskiego języka wykładowego w szkołach katolickich zaboru pruskiego. Gdy poseł Jażdżewski dnia 10 lipca złożył w sejmie Rzeszy oświadczenie, iż Koło polskie będzie głosowało za przedłożeniem rządowem, przypu-

szczano powszechnie, iż rząd musiał poczynić Kołu wcale znaczne koncesye. Tymczasem rząd poczynił wprawdzie pewne zobowiązania (w odręcznym liście kanclerza), ale zobowiązał Koło do zachowania ścisłej tajemnicy, nie będąc pewny, czy na koncesye te uzyska zezwolenie większości sejmu pruskiego. Wskutek tego powstało w Poznańskiem niesłychane oburzenie. Stronnictwo ludowe rozpoczęło systematyczną agitacyę przeciwko frakcyi parlamentarnej polskiej, którą nazwano dla uproszczenia sobie agitacyi stronnictwem dworskiem. Agitacya ta, szczęśliwa w miastach (opozycya zmusiła nawet komitet wyborczy miasta Poznania do ustąpienia), nie zdołała na razie opanować wsi, pozostające pod kierownictwem Jackowskiego potężne organizacye włościańskie oświadczyły się bowiem przeciw ludowcom, ogłaszając bojkot powszechny głównych organów stronnictwa ludowego (Orędownika i Postępu). Frakcya parlamentarna polska mogła więc utrzymać nadal dobre stosunki z rządem, oczekując przyrzeczonych koncesyj w dziedzinie szkolnictwa. W marcu 1894 r. przekonano się, iż koncesye, które rząd dać może, są minimalne. Większość posłów postanowiła wtenczas pójść za głosem opozycyi w kraju i zdezawuować politykę Kościelskiego. Kościelski oświadczył podczas obrad komisyjnych nad budżetem marynarki, iż Koło polskie będzie głosowało za przedłożeniem rządowym. Gdy przyszło do głosowania, brakowało niektórych posłów polskich, reszta zaś wyszła tuż

przed głosowaniem. W ten sam dzień złożył poseł Kościelski swój mandat (10 marca 1894 roku) do sejmu Rzeszy. Faktycznie skończyła się już wówczas polityka porozumienia Polaków z rządem, formalne rozwiązanie obopólnego stosunku nastąpiło jednak dopiero w kilka miesięcy później (mowa Kościelskiego podczas wystawy lwowskiej w sierpniu, mowa cesarza Wilhelma II w Toruniu w wrześniu 1894 r.).

III. Z koncesyj ogólniejszej natury, uzyskanych w latach 1890—1894 przez Polaków, należy nam tutaj wyszczególnić następujące:

1) Rząd pruski zaniechał wydalań Polaków, będących poddanymi austryackimi, lub rosyjskimi, i otworzył znów granicę dla wszelkich robotników zagranicznych, z tem jednak ograniczeniem, iż robotnicy ci musieli opuścić corocznie najpóźniej dnia 15 listopada granice państwa pruskiego. Z pozwolenia tego skorzystało już w r. 1891 kilkanaście tysięcy robotników. I tak sprowadzono do samego księstwa Poznańskiego w r. 1891 7814 robotników z Królestwa i 85 z Austryi. W latach następnych rósł popyt za robotnikami zagranicznymi coraz to więcej, i niebawem okazało się, iż rolnictwo niemieckie nie może się obyć bez robotników zagranicznych. Wskutek tego musiał także rząd pruski później, po powrocie do tradycyj polityki Bismarkowskiej, godzić się na masowy import robotników polskich.

2) Dnia 30 maja 1890 r. umarł arcybiskup

gnieźnieński ks. Dinder. Prasa narodowo-niemiecka żądała stanowczo, by następcą jego znów zamianowano Niemca. Rząd zgodził się po długich pertraktacyach na wybór Polaka, w listopadzie 1891 r. został ks. Floryan Stablewski arcybiskupem poznańskim. Potwierdzając nominacyę ks. Stablewskiego powołał się rząd na jego mowę, wygłoszoną na zjeździe katolików polskich w Toruniu (27 września 1891 r.), w której Stablewski piętnował Rosyę jako głównego nieprzyjaciela katolików i Polaków.

3) Zaznaczyliśmy powyżej, iż rząd pruski zniósł w r. 1887 w szkołach ludowych zaboru pruskiego zupełnie naukę języka polskiego. Co więcej, rząd zakazał nauczycielom udzielać nawet prywatnie nauki języka polskiego. Skutek był ten, iż nauka religii, o ile jej udzielano w myśl rozporządzeń z r. 1873 po polsku, nie mogła się odbywać należycie, proboszcz, udzielający nauki religii, musiał bowiem przedewszystkiem nauczyć dzieci czytać i pisać po polsku. Otóż rząd pruski postanowił za ery Capriviego uwzględnić odnośne skargi duchowieństwa polskiego i wydał w tym celu trzy rozporządzenia. Pierwsze rozporządzenie, wydane przez ministra hr. Zedlitza dnia 11 kwietnia 1891 r. zezwala nauczycielom księstwa Poznańskiego udzielać dzieciom polskim prywatnej nauki czytania i pisania w języku polskim. Za zgodą gminy mogła się ta nauka prywatna odbywać w lokalach szkolnych. To samo rozporzą-

dzenie nakazuje władzom szkolnym, by w szkołach ludowych, nie położonych na obszarze bezwątpienia niemieckim, w których udziela się nauki religii katolickiej zupełnie lub w części w języku niemieckim, przeprowadziły ponowne zbadanie kwestyi, czy dzieci polskie, względnie dwujęzyczne naukę tę z zupełnem zrozumieniem przedmiotu pobierają. »W wypadkach, w którychby nie można tego przypuszczać, należy zaprowadzić polski wykład nauki religii w miejsce niemieckiego«. Z rozporządzenia tego skorzystano w Poznańskiem w szerokiej mierze, w szeregu gmin zorganizowano w lokalach szkolnych prywatną naukę polskiego czytania i pisania. Drugiem rozporządzeniem z 2 października 1891 r. zezwolił minister Zedlitz dzieciom niemieckim na życzenie rodziców brać udział w tej prywatnej nauce języka polskiego. W marcu 1892 r. ustąpił minister Zedlitz, a następca jego Bosse zwiedził w lecie 1892 r. szereg szkół ludowych w Poznańskiem i na Śląsku górnym i przekonał się, iż dzieci polskie umieją za mało po niemiecku, by mogły korzystać rzeczywiście z niemieckiej nauki religii. Częścią z tego powodu, częścią też, by poddać naukę polskiego czytania i pisania pod ściślejszy nadzór władz szkolnych, wydał Bosse 16 marca 1894 r. rozporządzenie, wprowadzające na nowo naukę języka polskiego w rządowy plan naukowy szkół ludowych. Według tego rozporządzenia miał być język polski przedmiotem nadobowiązkowym nauki w klasach średnich tych

szkół ludowych księstwa Poznańskiego, w których nauki religii udzielano na drugim i trzecim stopniu nauki w języku polskim. W nauce mogły brać udział tylko dzieci polskie, a zadaniem nauki miało być wyłącznie nabycie biegłości w czytaniu i pisaniu. Dlatego też przeznaczono na tę naukę tylko bardzo mało gdzin, jedną lub dwie tygodniowo.

4) Główna siła narodu naszego w zaborze pruskim polega obecnie na organizacyi ekonomicznej. Podstawą tej organizacyi jest polski system stowarzyszeń zarobkowych. Poznańskie spółki zarobkowe i gospodarcze są najstarsze na ziemiach polskich, w Poznańskiem żył bowiem w latach 50-tych pierwszy organizator tych spółek Schulze-Delitzsch, (był sędzią w Wrześni, dokąd został za karę przez rząd pruski przeniesiony). Pierwszem towarzystwem tego rodzaju było »Towarzystwo pożyczkowe przemysłowców miasta Poznania«, założone dnia 11 maja 1861 r., w następnych 9 latach założono jeszcze 28 takich towarzystw pod tytułem towarzystw lub kas pożyczkowych, banków ludowych, i t. p. W r. 1871 utworzyło 19 takich stowarzyszeń kredytowych »związek spółek zarobkowych polskich« z siedzibą w Poznaniu i odtąd rozszerzał się przez kilka lat ruch kooperacyjny polski z wielką intenzywnością. Szczególnie dzięki agitacyi ks. Szamarzewskiego z Środy, który od r. 1872 był patronem »Związku«, założono w r. 1871 7, w r. 1872 5, w r. 1873 14, w latach 1874—1877 13 spółek kredytowych. Od r. 1878 do r. 1886 za-

łożono tylko jedną spółkę, w istniejących spółkach zakradł się zaś wielki nieporządek (w niektórych spółkach nie prowadzono ksiąg kasowych, w innych zaliczano dawno zapadłe weksle do aktywów, nie robiono latami zamknięć rachunkowych i t. d.). Powodem tego upadku był brak poszanowania dla »Związku«, którego rewizyj zupełnie nie respektowano, oprócz tego zaś fakt, iż wówczas jeszcze spółki opierały się głównie na stanie rzemieślniczym, nie na ludności włościańskiej. W tej sytuacyi było wielkim krokiem naprzód założenie »banku związku spółek zarobkowych« (23 lutego 1886 r.) z kapitałem zakładowym pół miliona marek. Odtąd posiadał »Związek« środki odpowiednie, by zmusić poszczególne spółki do regularnej rewizyi, do porządnego prowadzenia gospodarki, i t. d., w przeciwnym bowiem razie odmawiał »bank związkowy« spółce opornej swej pomocy. Odtąd też rozwijały się spółki prawidłowo, w latach 1887—1890 założono 6 nowych spółek, liczba członków spółek powiększała się z roku na rok o kilkanaście set (w r. 1886 20.861, w r. 1887 22.992, w r. 1888 24.173 itd.), liczba depozytów zaś o blisko milion m. (w r. 1886 8,900.000, w roku 1887 9,600.000, w roku 1888 10,500.000) itd. W roku 1889 zawisło ciężkie niebezpieczeństwo nad rozwijającą się tak świetnie organizacyą spółek polskich. Nowa ustawa rzeszy niemieckiej o spółkach zarobkowych z 1 maja 1889 roku zawierała między licznymi postanowieniami, korzystnymi dla spółek polskich, jedno posta-

nowienie bardzo niebezpieczne. Każda spółka musiała się poddać rocznej rewizyi urzędowej. Rewizora miał mianować sąd. Według § 61 ustawy nie podlegały rewizyi urzędowej tylko spółki należące do związku spółek, posiadającego przywilej mianowania swych własnych rewizorów. Nadanie takiego przywileju zależało od pruskiego ministra handlu, który posiadał prawo nie udzielenia tego przywileju związkom, co do których przypuszczał, iż mają poza utrzymaniem stosunków bankowych z spółkami jeszcze inne cele. W Poznańskiem przypuszczali Niemcy powszechnie, iż rząd pruski związkowi spółek polskich prawa mianowania własnych rewizorów nigdy nie nada, iż więc wskutek tego poszczególne spółki polskie będą musiały odtąd corocznie przedkładać swoje książki, korespondencye i t. d. pruskim urzędnikom do rewizyi, iż wskutek tego rewizya przez związek stanie się zbyteczną, a cały związek spółek polskich stanie się czczą formalnością. Na szczęście nastąpił upadek Bismarka, nastała era pojednania, i po długim namyśle nadał w lecie 1892 r. minister handlu związkowi spółek polskich przywilej ustanawiania własnych rewizorów. Odtąd posiada związek polski ustawowe prawo rewidowania wszystkich książek i papierów, zapasów kasowych, papierów wartościowych i handlowych i towarów spółek. Związek może spółki, nie poddające się jego ustawowym zarządzeniom, wykluczyć z związku, wskutek czego niszczy ich kredyt i zmusza je do poddania się

rewizyi sądowej. Oparty o te prawa stał się związek polskich spółek zarobkowych najpotężniejszą organizacyą polską w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, organizacyą, umożliwiającą ludności polskiej własny rozwój ekonomiczny mimo wszelkich gwałtów rządu pruskiego. Uzyskanie przywileju, o którym mowa, jest najważniejszą zdobyczą ery Capriviego.

IV. 1) Od dni powstania styczniowego nie było zdarzenia, tak głęboko wstrząsającego społeczeństwem polskiem wszystkich trzech zaborów, jak rugi pruskie z r. 1885 i uchwalenie ustawy kolonizacyjnej w r. 1886. W całej Polsce zrozumiano, iż należy wytężyć wszystkie siły celem odparcia ataku rządu pruskiego na ziemię polską. Na czele całego ruchu stanęła szlachta, jako w pierwszej linii zagrożona. Niestety entuzyazmowi społeczeństwa nie odpowiadały przez długi czas żadne czyny. Podczas gdy pod wrażeniem pierwszych wiadomości o projekcie kolonizacyjnym Bismarka biedne mieszczaństwo polskie zaboru pruskiego bez agitacyi i hałasu dziennikarskiego w przeciągu kilku tygodni zebrało kapitał pół miliona marek jako kapitał zakładowy banku związkowego spółek zarobkowych polskich, zdecydowała się szlachta dopiero po jednorocznym niemal namyśle na zorganizowanie banku ziemskiego jako banku ratunkowego dla własności polskiej. Kapitał zakładowy banku oznaczono w styczniu 1887 r. na 3,000.000 marek; mimo niesłychanie ożywionej agitacyi zebrano je-

dnak aż do roku 1888 tylko 1000 akcyj, tak iż walne zebranie z 14 września 1888 r. musiało obniżyć kapitał akcyjny z 3,000.000 na 1,200.000 m. Kapitał ten został w całości zebrany dopiero w styczniu 1890 r. Aż do roku 1888 bank ziemski ograniczał swą działalność głównie do pośrednictwa przy nabywaniu i dzierżawieniu dóbr, przy wyszukiwaniu taniego kredytu hipotecznego i t. d. Udziału w parcelacyach unikał bank ziemski starannie (aż do końca r. 1888 rozparcelował bank tylko 412 ha), rada nadzorcza oświadczyła, ustępując w r. 1888 wyraźnie, iż działalność parcelacyjna jest dla instytucyi tak słabej, jak bank ziemski, zupełnie niemożliwą. To też wszedł bank ziemski na nowe tory dopiero po objęciu dyrekcyi przez Teodora Kalksteina (w grudniu 1888 r.).

Kalkstein propagował ideę systematycznej parcelacyi za pomocą specyalnych spółek parcelacyjnych. Wszyscy osadnicy, nabywający parcele dobra parcelowanego, tworzyli razem spółkę parcelacyjną, odpowiadającą aż do zupełnego spłacenia hypotek solidarnie za wszelkie zobowiązania członków, z parcelacyi wynikające. Właścicielką rozparcelowanych dóbr była spółka aż do spłacenia długów, co miało nastąpić po 15—30 latach. Osadnicy byli przez ten czas tylko dzierżawcami spółki, właścicielami stawali się dopiero po jej rozwiązaniu. Zasługą Kalksteina nie jest wprowadzenie tej właśnie parcelacyi spółkowej, metoda ta (opisana dokładniej przez Sehringa w »Die innere Kolonis-

tion im östlichen Deutschland«, Schriften des Vereins für Sozialpolitik, 1893, str. 243 i nast.) okazała się bowiem ociężałą i z powodu niesłychanych kłótni między spólnikami niemożliwą. W każdym razie dowiódł Kalkstein przykładem przeprowadzonych przez siebie w Prusiech zachodnich parcelacyj spółkowych, iż 1) wśród ludności polskiej nie brak dobrych pod każdym względem osadników, szczególnie wśród ludności małorolnej i robotniczej. 2) iż można łatwo znaleźć niemieckie banki hipoteczne, które za dobrym zarobkiem przyjmują na siebie podczas i po parcelacyi długi hipoteczne dobra parcelowanego. To też, objąwszy kierownictwo banku ziemskiego, Kalkstein natychmiast rozpoczął czynność parcelacyjną, parcelując w r. 1889 1174, w r. 1890 2001 ha. Działalność ta unieruchomiła jednak kapitały Banku związkowego, (w hipotekach, ciążących na nowych osadach), to też w ciągu roku 1890 przystąpił Kalkstein do zorganizowania całego systemu spółek parcelacyjnych. Pod egidą Banku ziemskiego założył Kalkstein dwie prowincyonalne spółki ziemskie (w r. 1890 Spółkę ziemską w Poznaniu, w r. 1891 spółkę ziemską w Toruniu) jako spółki z ograniczoną poręką, które miały nabywać nieruchomości i sprzedawać lub wydzierżawiać je w całości lub w części członkom spółki. O spółki te miały się opierać »lokalne spółki parcelacyjne« o ustroju, któryśmy już powyżej opisali. Kalkstein miał nadzieję, iż tak zorganizowanym spółkom nie braknie kredytu, iż bank

ziemski może ograniczyć się tylko do pośredniczenia i naczelnego kierownictwa. Na szczęście nie potrzebował ten system Kalksteina przechodzić próby ogniowej na większą skalę, w r. 1891 zmieniło się bowiem z gruntu stanowisko rządu pruskiego do parcelacyi polskiej.

2) Rok 1890 i 1891 oznacza w historyi stosunków agrarnych wschodnich prowincyj pruskich ważną epokę, w latach tych weszły bowiem w życie dwie ustawy (z 27 czerwca 1890 r. i 7 lipca 1891 r.), których celem było usunięcie niezdrowej przewagi wielkiej własności w prowincyach pruskich na wschód od Łaby i zastąpienie wielkiej własności przez drobną i średnią własność włościańską. W myśl przytoczonych ustaw, znanych pod nazwą ustaw o włościach rentowych, miała się parcelacya dóbr odbywać z zasady w drodze prywatnej, jeżeli zaś parcelujący czyni zadosyć pewnym warunkom, mógł liczyć na poparcie państwa. Organami państwa w tej sprawie miały być te same władze i instytucye finansowe, które swego czasu przeprowadziły dzieło uwłaszczenia, dzieło komasacyi gruntów i podziału wspólności agrarnych, t. j. jeneralne komisye i banki rentowe ziemskie. Banki rentowe ziemskie istniały w każdej prowincyi, z jeneralnych komisyj działały na ziemiach polskich dwie, wrocławska na Śląsku, bydgoska w Prusiech zachodnich, wschodnich i w Poznańskiem. Ustawa z r. 1891 zezwala państwu wydawać na cele włości rentowych listy rentowe w n i e-

ograniczonej zupełnie ilości. Aż do oznaczonej granicy bezpieczeństwa (trzy czwarte wartości szacunkowej posiadłości lub 30-krotny czysty przychód gruntowy) daje państwo (bank rentowy ziemski) za rentę kapitał w listach rentowych, tak iż kupiec posiadłości musi się troszczyć tylko o zapłacenie jednej czwartej wartości, bądź gotówką, bądź też rentą prywatną lub hypoteką. Bank rentowy nie może wypowiedzieć renty; jak długo rena istnieje, może nastąpić podział włości rentowej lub zniesienie jej gospodarczej samodzielności tylko za zgodą władzy państwowej. W księdze gruntowej musi być zaznaczony charakter posiadłości jako włości rentowej, wysokość i czas umorzenia renty. Według ustawy mogą włości rentowe powstawać także bez interwencyi komisyj jeneralnych, w praktyce jednak są takie wypadki bardzo rzadkie. Komisye jeneralne działają w dwojaki sposób, albo 1) badają przeprowadzone przez osoby prywatne dzieło osadnicze co do żądanej pomocy kredytowej i co do zdolności egzystencyi nowo utworzonych gospodarstw, albo też — i to jest regułą — 2) biorą na życzenie stron całe techniczne i prawnicze postępowanie celem utworzenia włości rentowych w swoje ręce. Ustawa pozostawia komisyom co do najważniejszych nawet zasad planu parcelacyjnego zupełną niemal swobodę działania, wykluczając z góry tylko tworzenie osad czysto chałupniczych. Włość rentowa ma stanowić »właściwą podstawę egzystencyi gospodarczej« osa-

dnika, praca zarobkowa ma co najwyżej uzupełnić dochody z samej włości. Wyjątkowo wolno odstąpić od tej zasady celem tworzenia gospodarstw rzemieślniczych w różnych koloniach, lub gospodarstw robotniczych w pobliżu większych miast.

3) Nowa instytucya włości rentowych miała być według intencyj rządu Capriviego w ziemiach polskich środkiem pojednania ludności polskiej z rządem pruskim. Wprawdzie komisya kolonizacyjna działała nadal z niezmniejszoną energią w myśl ustawy z r. 1886 nad uszczupleniem polskiej własności ziemskiej, z drugiej jednak strony zamierzał rząd popierać także polskie instytucye parcelacyjne za pomocą nowej instytucyi włości rentowych. Współpracownictwo Banku ziemskiego i spółek ziemskich w Poznaniu i Toruniu z rządem pruskim przyszło do skutku z początkiem 1892 r. na następujących warunkach:

a) Polskie banki parcelacyjne zobowiązały się tworzyć włości rentowe i poddać się kontroli jeneralnej komisyi w Bydgoszczy. Kontrola ta była o tyle uciążliwą, iż uniemożliwiła Polakom tworzenie osad robotniczych. Aż do r. 1892 tworzyła parcelacya polska głównie gospodarstwa robotnicze, ponieważ właśnie robotnicy polscy, pracujący w Niemczech zachodnich w fabrykach, podczas gdy żona zawiadowywała gospodarstwem, mogli kupować najdrożej i płacić najprędzej i najpewniej. Generalne komisye nie godziły się na tworzenie zbyt małych gospodarstw (mniej niż 3 ha.), to

też polskie banki parcelacyjne musiały od r. 1892 tworzyć głównie małe gospodarstwa włościańskie. b) Natomiast udzielała komisya jeneralna w Bydgoszczy polskim bankom t. zw. poświadczenia nieszkodliwości (Unschädlichkeitsattest), czyniąc w ten sposób parcelacyą niezawisłą od zezwolenia wierzycieli hipotecznych, i wyrabiała im w państwowych bankach rentowych niezbędny kredyt w formie $3^1/_2$ procentowych listów rentowych. Wskutek tego parcelowały instytucye polskie w latach 1892—1894 w sposób następujący: Bank ziemski (względnie spółka ziemska) nabywał dobra z pomocą komisyi jeneralnej (poświadczenie nieszkodliwości), tworzył z nich parcele, i żądał od nabywców jedną czwartą ceny kupna gotówką, resztę zaś za pośrednictwem komisyi jeneralnej jako rentę. Ten sposób pracy był tak prosty i pewny, iż w styczniu 1894 r. utworzyło w Poznaniu grono dzierżawców dóbr Polaków nowe towarzystwo parcelacyjne »spółkę rolników parcelacyjną«, by »parcelować na podstawie ustawy o włościach rentowych i z pomocą pruskiej komisyi jeneralnej«. Podobnie podwyższył bank ziemski w r. 1893 swój kapitał akcyjny z 1,200.000 marek na 2,000.000 marek, »ponieważ wskutek ustaw o włościach rentowych osadnictwo nadzwyczajne poczyniło postępy«.

4) Należy nam teraz zapytać się o cyfrowy wynik walki instytucyj polskich z komisyą kolonizacyjną. Aż do końca roku 1890 nabyła komi-

sya kolonizacyjna 48.663 hektarów, z tego 90% z rąk polskich i osiedliła 650 średnich i wielkich włościan. Polskie instytucye nabyły około 4000 hektarów, z tego 60% od Niemców i osiedliły 250 rodzin, z tego 150 rodzin robotniczych. Rezultat jest więc dla nas Polaków możliwie najniekorzystniejszy, komisya kolonizacyjna nabyła w tych latach 12 razy więcej ziemi, niż instytucye polskie. Lepiej przedstawia się rzecz w latach 1891—1894. Komisya kolonizacyjna nabyła w tych 4 latach 31.620 ha., z tego 80% z rąk polskich i osiedliła 925 średnich i wielkich gospodarzy. Instytucye polskie nabyły około 8000 ha., z czego 90% z rąk polskich i osiedliły niemal tyle rodzin [1]), co komisya kolonizacyjna, i to nie rodzin robotniczych ale drobnych włościan gospodarzy. Zawsze jeszcze jednak nabyła komisya kolonizacyjna w tych latach 4 razy więcej ziemi niż instytucye polskie, a ponieważ nabytki te czyniono niemal wyłącznie z wielkiej własności polskiej, więc także epoka 1891—1894 r. zamyka się wielką stratą ziemi polskiej na rzecz Niemców.

---

[1]) Komisye jeneralne w całem państwie pruskiem utworzyły aż po dzień 31 grudnia 1893 roku 1882 gospodarstw rentowych o powierzchni 18.379 hektarów. Z właścicieli tych gospodarstw było obok 1296 Niemców 568 Polaków.

§ 17. D) Lata stopniowego wznawiania polityki eksterminacyjnej (1894—1897).

I. Od miesięcy letnich 1894 r. objawiała się w prasie niemieckiej coraz to gwałtowniejsza agitacya przeciwko Polakom. Agitacya ta była głównie dziełem założonego w kwietniu 1894 r. »związku wszechniemieckiego«. Związek ten uchwalił na zjeździe we wrześniu 1894 r. obszerny program antypolski, domagający się między innymi 1) zakładania i utrzymywania przez państwo w prowincyach polskich niemieckich ochronek dla dzieci, tudzież niemieckich szkół handlowych, przemysłowych i rolniczych, 2) zniemczenia wszelkich nazw miejscowych, 3) popierania niemieckiego stanu średniego przez założenie pośrednictwa pracy dla rzemieślników, przez udzielanie kredytu drobnym przemysłowcom wszelkiego rodzaju, przez zakładanie stowarzyszeń niemieckich, przez popieranie nauczycieli i kościelnego personalu pomocniczego o przekonaniach niemiecko-narodowych. 4) wcielania rekrutów polskich do pułków stacyonowa-

nych w Niemczech zachodnich, 5) stopniowego zmniejszania a ostatecznie zupełnego zakazu immigracyi robotników polskich przez osiedlanie robotników niemieckich jako dzierżawców gruntów państwowych, 6) wykluczenia Polaków i wyłącznego uwzględniania osadników Niemców przez jeneralne komisye przeprowadzające ustawy o włościach rentowych, 7) szybszego kolonizowania Prus zachodnich i Poznańskiego przez komisyę kolonizacyjną, rozszerzenia działalności tej komisyi na Śląsk i Prusy wschodnie i znacznego powiększenia funduszów kolonizacyjnych, 8) tworzenia gospodarstw chłopskich w prowincyach polskich jako premie dla wysłużonych podoficerów chłopskiego stanu, pochodzących z prowincyj zachodnio-niemieckich. Program ten związku wszechniemieckiego przytoczyliśmy w całości, ponieważ program ten w przeciągu niespełna 3 lat stał się w znacznej części programem rządu pruskiego.

Ogłoszenie programu wszechniemców wzmocniło dyskusyę w prasie niemieckiej nad kwestyą polską. Bardzo znaczna część prasy niemieckiej oświadczała się za tym programem, przeciw niemu oprócz prasy centrowej i socyalistycznej a w części taktakże wolnomyślnej tylko kościelno-ewangelicka »Christliche Welt« i prof Delbrück w »Preussische Jahrbücher» (tom 76) i w osobnej broszurze pod tytułem: Die Polenfrage, Berlin. Walther 1894. Agitacya antypolska dosięgła punktu kulminacyjnego, gdy na jej czele stanął najpopularniejszy

w Niemczech człowiek, ekskanclerz ks. Bismark. 16 września 1894 r. przyjmował Bismark u siebie w Varzin pielgrzymkę hołdowniczą 2000 Niemców poznańskich pod dowództwem Kennemana, 23 września zaś taką samą pielgrzymkę z Prus zachodnich i wygłosił podczas tych przyjęć gwałtowne mowy antypolskie, w których wzywał cesarza, przygotowującego właśnie wówczas walkę z stronnictwami przewrotu, do traktowania szlachty polskiej na równi z socyalistami, jako najniebezpieczniejszych przewrotowców. Mowy te nie minęły bez potężnego echa i bez trwałych skutków. W 6 dni po pierwszej mowie Bismarka, dnia 22 września, nastąpiła znana mowa toruńska Wilhelma II., w której cesarz ubolewając, iż, »polscy mieszkańcy Torunia nie zachowują się tak, jakby należało sobie życzyć i oczekiwać«, oświadcza im kategorycznie, iż »mogą liczyć tylko wtenczas na równą z Niemcami łaskę i opiekę królewską, jeżeli się bezwarunkowo i w zupełności pruskimi poddanymi czuć będą«. Następnie wzywał cesarz Polaków do popierania go w walce z przewrotem i zakończył pogróżką: »Co dzisiaj mówiłem, niech będzie brane pod dokładną rozwagę, ja mogę się stać także bardzo nieprzyjemnym«. Nie potrzeba dodawać, jak wszystkie te mowy podziałały na prasę niemiecką. Daremne były protesty Polaków (por. szczególnie list arcybiskupa ks. Stablewskiego w »Berliner Börsenkourier« z 26 września) i rozumniejszych Niemców.

Prasa polakożercza rozpoczęła systematycznie obrzucać błotem władze pruskie z powodu wrzekomego forytowania Polaków (szczególnie ostro atakowano naczelnego prezesa księstwa, Wilamowitz-Möllendorfa), malowała w strasznych barwach niebezpieczeństwo powstania polskiego i t. d. Podczas tej nagonki założono w Poznaniu dnia 28 września 1894 r. specyalne stowarzyszenie antypolskie, osławione »Towarzystwo dla popierania niemczyzny w prowincyach wschodnich«, nazywające się od roku 1899 »niemieckiem stowarzyszeniem dla Marchii wschodniej«, znane powszechnie pod nazwą Towarzystwa hakatystycznego (według liter początkowych założycieli Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna). Celem nowego stowarzyszenia było według statutu: 1) Wzmocnienie niemieckiej świadomości narodowej: 2) Pomnożenie liczebne i ekonomiczne wzmocnienie ludności niemieckiej w prowincyach wschodnich przez systematyczne ułatwianie Niemcom nabywania gruntów miejskich i wiejskich, przez ściąganie niemieckich przemysłowców, rękodzielników, kupców, lekarzy, adwokatów, urzędników i robotników fabrycznych, przez zapewnienie klientów i udzielanie kredytu niemieckim stanom średnim w mieście i na wsi; 3) Systematyczne uprawianie agitacyi antypolskiej w prasie i na zgromadzeniach w obrębie całego państwa niemieckiego celem werbowania nowych członków stowarzyszenia, tudzież celem przekonania opinii publicznej o »grożącem państwu nie-

bezpieczeństwie polskiem« i o konieczności bezwzględnego zwalczania i germanizowania Polaków. W tym celu postanowiło stowarzyszenie wydawać specyalne czasopismo »Die Ostmark« i utrzymywać własnych agitatorów wędrownych. Dzięki działalności tego stowarzyszenia nie ustawała w prasie nagonka antypolska. Szczególnie wiele hałasu narobiła nagonka ta w wrześniu i październiku 1895 r. Cała niemal prasa niemiecka zwróciła się wówczas przeciwko Polakom, ponieważ usunęli się na równi z socyalistami od udziału w obchodach rocznicy Sedanu i obchodzili mniej lub więcej uroczyście stuletnią pamiątkę trzeciego rozbioru Polski.

II. Ten nastrój niemieckiej opinii publicznej nie pozostał naturalnie bez wpływu na cesarza i rząd pruski. Do tego należy dodać, iż w marcu 1895 r. doszło nareszcie do zupełnego pogodzenia się cesarza z ks. Bismarkiem. Dnia 23 marca 1895 r. uchwaliła pruska izba posłów przeciwko głosom posłów polskich, wolnomyślnych i centrowych, złożyć ks. Bismarkowi życzenia z okazyi 80-letniej rocznicy urodzin. Podobny wniosek postawiono w sejmie Rzeszy, tutaj jednak wniosek ten większość odrzuciła. Wyrządzony Bismarkowi afront wynagrodził Wilhelm II przedewszystkiem telegramem, wyrażającym oburzenie z powodu tej uchwały sejmu Rzeszy, dnia 26 marca zaś przedsięwziął cesarz wraz z następcą tronu podróż do Friedrichsruhe, by złożyć osobiście swe gratulacye. Zu-

pełne pogodzenie się księcia Bismarka z cesarzem oznaczało zupełny powrót cesarza do tradycyj polityki żelaznego kanclerza. W kwestyi polskiej zaznaczył się zwrot ten od początku 1895 r. z coraz to większą wyrazistością. Frakcya polska w sejmie pruskim przekonała się o tem z okazyi interpelacyi posła Jażdżewskiego (15 lutego 1895 roku) o zakłóceniu pokoju narodowego przez działalność towarzystwa hakatystycznego. Minister spraw wewnętrznych Köller wziął wówczas towarzystwo w swą obronę. W kraju wywarło to ten skutek, iż od r. 1895 rozpoczęli urzędnicy i nauczyciele coraz to tłumniej przystępować do towarzystwa trzech liter.

Zmiana kursu w polityce polskiej rządu pruskiego z września 1894 r. ujawniła się aż do r. 1897 głównie w praktyce władz administracyjnych wobec Polaków. Począwszy od początku r. 1895 powstawają na nowo wszelkie formy ucisku administracyjnego, stosowanego w latach 80-tych wobec Polaków. Nowych ustaw antypolskich w tym czasie rząd jeszcze nie zamierzał wydawać. Wprawdzie uchwalono w latach 1896 i 1897 w sejmie pruskim kilka ustaw, mających pewne znaczenie narodowo-polityczne, ustawy te były jednak tylko uzupełnieniem lub nową przeróbką ustaw antypolskich epoki Bismarka. Wskutek tego łudziło się przez pewien czas społeczeństwo nasze co do prawdziwych dążności rządu pruskiego a bardzo znaczna część społeczeństwa radziła apelować od

reakcyjnego rządu i sejmu pruskiego do parlamentu niemieckiego. Stąd to ta lojalna postawa polskich posłów w sejmie Rzeszy, a chłodna i pełna rezerwy w sejmie pruskim w czasie od 1895 aż do 1897 r., stąd to przychylne usposobienie Polaków do wszelkich ustaw, wzmacniających znaczenie Rzeszy niemieckiej wobec partykularyzmu pruskiego (np. w r. 1896 w kwestyi powszechnego dla całych Niemiec kodeksu cywilnego). Wreszcie, kiedy się przekonano, iż rząd Rzeszy jest także w stosunku swym do Polaków tylko powtórną edycyą rządu pruskiego, złożyło Koło polskie przez usta posła Komierowskiego dnia 5 lutego 1897 r. jednomyślnie uchwaloną deklaracyę, że frakcya polska musi uważać »moment materyalnego i moralnego ucisku ludności polskiej jako miarodajny w zachowaniu się posłów polskich także wobec rządu Rzeszy«. Oświadczenie to oznaczało przejście Polaków do opozycyi także w parlamencie Rzeszy.

III. W latach 1895 do 1897 zwalczał rząd pruski Polaków w drodze administracyjnej za pomocą wszystkich środków wypróbowanych w latach 80-tych za kanclerstwa Bismarka. Od r. 1895 rozpoczęto znów wydalać Polaków z zaboru austryackiego i rosyjskiego, pomimo,. iż sam rząd przyznawał, iż liczba ich w prowincyach wschodnich była bardzo niską (w styczniu 1896 r. 2486 na Śląsku, 1760 w Poznańskiem). W dziennikach urzędowych władz prowin-

cyonalnych i powiatowych umieszczano artykuły antypolskie, natomiast prześladowano prasę polską, polskie stowarzyszenia i zgromadzenia. Nauczycielom szkół ludowych zakazano udzielać prywatnie nauki języka polskiego, rozpoczęto na nowo przenosić urzędników i nauczycieli Polaków do okolic czysto niemieckich, ściągając natomiast do okolic polskich Niemców nie umiejących po polsku. Bardzo często odmawiano Polakom przyjęcia do służby publicznej. Podczas, gdy dawniej nadawano Polakom posady lekarzy (fizyków) powiatowych, rozpoczął teraz naczelny prezes Prus zachodnich, Gossler (od sierpnia 1891 r. do września 1902 r.) z zasady wykluczać Polaków z dziedziny administracyi zdrowia publicznego, nie bacząc na szkody stąd dla ludności polskiej i państwa wynikające. Nie było w tem zresztą nic dziwnego, wszak ten sam Gossler wniósł jako minister oświaty w r. 1886 w sejmie pruskim projekt ustawy, zmierzającej do zupełnego wykluczenia lekarzy Polaków od urzędu lekarzy szczepiących od ospy, motywując to tem, iż jest to zbyt niebezpieczną dla państwa rzeczą otaczać lekarza Polaka nimbem urzędu publicznego [1]). Praktyka Gosslera znalazła niebawem naśladowców i w innych prowincyach polskich. W sądownictwie prześladowano język polski w ten sam sposób, co za czasów Bismarka, prezydent wyższego sądu krajowego kwidzyńskiego wydał

---

[1]) Projekt ten ustawy utonął w komisyi izby posłów.

nawet w tym celu osobne rozporządzenie a pruski minister sprawiedliwości oświadczył dnia 10 maja 1897 r. w izbie posłów wyraźnie, iż pochwala to rozporządzenie antypolskie. Oprócz tego nakazano urzędnikom kolejowym unikać używania języka polskiego wszędzie, a w szczególności przy kasach biletowych kolejowych, nie zezwalano na polskie przedstawienia teatralne, zakazano słuchaczom uniwersytetów i technik tworzenia jakichkolwiek stowarzyszeń polskich, wydalano robotników polskich z zakładów państwowych z powodu niedostatecznej znajomości języka niemieckiego ustnie lub na piśmie, oznaczano wbrew woli rodziców dzieci polskie jako dzieci niemieckie i przeznaczano je na tej podstawie do niemieckiej nauki religii, zakazywano używać ortografii polskiej, jeżeli nazwisko miało brzmienie niemieckie, natomiast niemczono gwałtem polskie nazwiska familijne i miejscowe, muzykom wojskowym zakazano wówczas grać melodye polskie, pomimo iż w r. 1866 i 1870 kapele wojskowe piątego korpusu armii nieraz pobudzały pułki polskie do boju odegraniem pieśni »Jeszcze Polska nie zginęła« i t. d. i t. d. Szczególną uwagę czytelnika należy nam zwrócić na następujące zarządzenia administracyjne rządu pruskiego w latach 1895—1897.

IV. 1) Dnia 22 lutego 1895 r. uskarżał się w pruskiej izbie posłów poseł ks. Jażdżewski, iż w prowincyach polskich nie pozwolono się osiedlić od ukończenia walki kulturnej ani jednemu zako-

nowi męskiemu, a tak samo ani jednemu zakonowi żeńskiemu, trudniącemu się wychowaniem dzieci lub pielęgnowaniu chorych. Minister Bosse odpowiedział dosłownie: «To jest prawda, ale i tutaj mogę, Panowie, powiedzieć tylko tyle: gdyby zakon niemiecki, dający zupełne gwarancye co do swych przekonań narodowo-niemieckich, chciał w Poznańskiem poświęcić się pielęgnowaniu chorych, przyjęlibyśmy go z radością«. Wychodząc z tego stanowiska, rozwiązał rząd w r. 1895 14 kongregacyj służebniczek Maryi z Koremby, poświęcających się pielęgnowaniu chorych i opiece nad małymi dziećmi, z powodu polonizacyjnego wpływu tych kongregacyj na dzieci i dorosłych. Nie trzeba chyba dodawać, iż to postępowanie rządu wyrządzało społeczeństwu ciężką krzywdę. Dużo Polaków pragnęło ufundować w swem miasteczku lub na wsi szpitalik, dom dla sierot, starców i inne fundacye dobroczynne. Naturalnie pragnęli fundatorowie, by w fundacyach tych panował polski język, rządziły polskie siostry miłosierdzia i t. d. Rząd nie zezwalał jednak na to, wskutek czego fundacya nie przychodziła do skutku.

2) Dnia 4 lutego 1895 r. zaatakowali w sejmie pruskim posłowie konserwatywni baron Zedlitz-Neukirch i Dr. Heydebrand Lasa ostro komisyę jeneralną w Bydgoszczy, iż osiedlając na włościach rentowych Polaków udaremnia nieraz w sposób wprost prowokujący cele komisyi kolonizacyjnej. Minister baron Hammerstein odpowiedział na

to, iż rząd sobie sprawę dokładnie rozważy. Naturalnie, iż decyzya rządu wypadła dla Polaków niekorzystnie. Na wiosnę 1895 r. zażądała jeneralna komisya bydgoska, by polskie instytucye parcelacyjne tworzyły większe gospodarstwa włościańskie i nie sprzedawały parcel zbyt drogo. I jedno i drugie było dla instytucyj polskich niemożliwem (50% Polaków zgłaszających się po parcele, żądało bowiem mniej niż 3 ha, a tylko 25% żądało wyżej 10 ha.), to też praca instytucyj polskich doznała nagłej przerwy. W lecie 1895 r. wystąpiła jeneralna komisya z jeszcze cięższymi warunkami, żądając, by polskie banki sprzedawały część parcel Niemcom, by przeznaczały znaczną część gruntu na drogi i place w kolonii, na dotacyę dla szkoły i kościoła, by wybudowały w kolonii szpital, remizę dla straży ogniowej i t. d. Rezultatem był kompletny zastój w polskiej robocie kolonizacyjnej, wszystkie cztery instytucye polskie (Bank ziemski, spółki ziemskie w Poznaniu i w Toruniu i spółka rolników parcelacyjna) zdołały w r. 1895 osiedlić zaledwie 100 familij, w r. 1896 zaś zdołano rozparcelować tylko 2.500 ha. Z końcem r. 1895 nakazał rząd komisyi jeneralnej, by odtąd porozumiewała się przy tworzeniu włości rentowych z komisyą kolonizacyjną, a to w tym celu, by osiedlano Polaków tylko w wypadkach, według uznania komisyi kolonizacyjnej dla jej celów zupełnie nieszkodliwych. Naturalnie, iż odtąd przyjmowały jeneralne komisye osadników polskich

tylko wyjątkowo. W kilka lat później, gdy rząd pruski rozpoczął systematycznie niszczyć Polaków na polu ekonomicznem, proklamowano zasadę bezwzględnego wykluczenia Polaków od dobrodziejstw ustaw o włościach rentowych. Odtąd jest działalność komisyi jeneralnej w Bydgoszczy tylko uzupełnieniem działalności komisyi kolonizacyjnej w Poznaniu.

3) Dnia 9 listopada 1896 r. wyszło rozporządzenie królewskie, zmieniające barwy księstwa Poznańskiego. Zamiast dotychczasowych barw polskich (kolor biało-czerwony), miały barwy pruskie (kolor biało-czarny) z dodatkiem koloru białego być odtąd kolorami księstwa. Według oświadczenia ministra von der Recke w sejmie pruskim (dnia 10 lutego 1897 r.) nastąpiła zmiana barw dlatego, ponieważ ludność polska rzekomo nadużywała barw dawniejszych do demonstracyj wielkopolskich, którym rząd nie mógł przeszkodzić inaczej, jak przez zmianę barw księstwa.

4) Już wyżej zaznaczyliśmy, iż najwyższy trybunał administracyjny orzeczeniem w 26 września 1876 r. uznał rozwiązywanie zgromadzeń polskich z powodu używania na nich języka polskiego za bezprawie. Mimo to rozpoczęły władze policyjne — bez wątpienia na nakaz z góry — w jesieni 1896 r. rozwiązywać zgromadzenia polskie, z powodu używania polskiego języka rozpraw. Nadużycie to praktykowano oprócz Prus zachodnich szczególnie na Śląsku górnym, pomimo, iż język polski był na Śląsku górnym językiem pra-

wnie oddawna uznanym (w kościele, aż do r. 1872 w szkole, nakaz gabinetowy z r. 1816 nakazał wydawać zbiór ustaw dla opolskiego w języku niemieckim i polskim i t. d.). Zainterpelowany w tej sprawie przez posłów Stephana (8 stycznia 1897 r.) i Czarlińskiego (29 stycznia) odpowiedział minister von der Recke, iż rząd niema na Śląsku górnym i w Prusiech zachodnich dostatecznej liczby urzędników, umiejących po polsku, iż więc nie może wykonywać przysługującego sobie prawa kontroli, jeżeli zgromadzenie obraduje po polsku. Rząd jest przekonany, iż znane orzeczenie trybunału administracyjnego z 26 września 1876 r. nie pozbawiło rządu przysługującego mu prawa kontroli. »Gdyby jednak było inaczej, rząd nie wahałby się ani chwili zreformować odnośne ustawodawstwo i jestem przekonany, iż znalazłaby się w tej izbie większość zdecydowana na gruntowną robotę, celem poskromienia agitacyi wielkopolskiej«. Mimo tych butnych słów ministra potwierdził trybunał administracyjny orzeczeniem z 5 października 1897 r. w zupełności swoje dawniejsze orzeczenie z r. 1876, oświadczając, iż obowiązkiem rządu jest postarać się o osoby umiejące po polsku, i powierzyć im kontrolę policyjną nad zgromadzeniami polskimi. Mimo tej porażki rząd nie dał za wygraną, i rozpoczął w r. 1898 rozwiązywać na nowo zgromadzenia polskie, usprawiedliwiając to tem, iż zgromadzeni na tych zebraniach mówią po polsku tylko dlatego, ponieważ chcą

udaremnić przysługujące rządowi prawo kontroli. Naturalnie, iż tak przewrotnej argumentacyi trybunał administracyjny nie uznał. Orzeczenie trybunału z 21 listopada 1899 r. napiętnowało więc po raz trzeci praktykę rozwiązywania zgromadzeń polskich z powodu polskiego języka obrad jako bezprawie. Po tej kompromitacyi uznawał rząd przez dłuższy czas prawa języka polskiego na zgromadzeniach polskich.

5) W r. 1897 zaatakował rząd dwukrotnie najsilniejszą polską organizacyę ekonomiczną, związek polskich spółek zarobkowych w Poznaniu. Zaznaczyliśmy wyżej, iż podstawą działalności i potęgi związku było przyznane mu w r. 1892 prawo mianowania własnych rewizorów dla spółek, należących do związku. Od r. 1895 usiłował rząd odebrać związkowi ważne to prawo. W myśl postanowień ustawy (§ 60) mogło to nastąpić tylko wtenczas, jeżeliby udowodniono, »iż związek dopuszcza się czynności przeciwnych ustawie, narażających na szwank dobro publiczne, lub iż związek ma na oku inne cele, niż cele oznaczone w § 55« albo też, »iż związek nie wypełnia należycie ciążącego na nim obowiązku rewizyi«. W roku 1897 nareszcie przypuszczał rząd, iż zdoła związkowi udowodnić istnienie nieprawidłowości w kilku spółkach, i stwierdzić nieudolność związku celem należytego wykonywania rewizyi, zażądał więc od związku wydania licznych papierów i książek, badał je przez kilka miesięcy i musiał je

nareszcie zwrócić, przyszedłszy do przekonania, iż wymaganego ustawą dowodu przeprowadzić nie może. Tak więc pierwszy ten atak spełzł na niczem.

Ustawą z 31 lipca 1895 r. utworzono w Prusiech centralną kasę dla stowarzyszeń zarobkowych. Kasa ta nazywana krótko »kasą pruską« miała udzielać poszczególnym związkom spółek zarobkowych kredytu na rachunek bieżący lub na zastaw, miała dyskontować weksle spółek i wogóle troszczyć się według sił »o utrzymanie wypłacalności pozostających z nią w stosunkach związków«. W kasie tej otrzymał także Bank związku polskich spółek zarobkowych w r. 1895 kredyt aż do wysokości 200.000 marek; odtąd pozostawał bank związkowy w ścisłych stosunkach finansowych z kasą pruską. Stosunki te były solą w oku hakatystom, i spowodowały w ciągu r. 1895 i 1896 liczne ataki na rząd pruski. Rząd, który wówczas jeszcze w stosunkach ekonomicznych z Polakami pragnął zachować pozory równouprawnienia, nie chciał wprost odmówić związkowi polskiemu kredytów w kasie pruskiej, natomiast postawił bardzo trudne warunki (rozp. z 24 lipca 1897 r.). Z kredytu miały korzystać tylko spółki »lojalne«, t. j. spółki, przyjmujące także członków narodowości niemieckiej, korespondujące z takimi członkami w języku niemieckim, publikujące bilanse i sprawozdania roczne także w języku niemieckim, i dołączające do polskich protokołów obrad spółki

16*

także tłumaczenie w języku niemieckim. Oprócz tego miała kasa pruska udzielać kredytu bezpośrednio poszczególnym spółkom (na rachunek banku związkowego). Najcięższym był ostatni z powyższych warunków, było bowiem rzeczą jasną, iż kasa pruska będzie usiłowała kontrolować szczegóły gospodarki poszczególnych spółek. Mniej uciążliwymi były warunki natury językowej, ponieważ polskie spółki oddawna już przestrzegały w swem urzędowaniu bezstronności pod względem narodowym. Mimo to miały te warunki dla Polaków coś upokarzającego, to też przyjęto je dopiero wtenczas, gdy »kasa pruska» ofiarowała wcale korzystne warunki kredytowe. Około 40 spółek przyjęło na piśmie powyższe warunki rządu, i związek między spółkami polskiemi a kasą pruską trwał na zmienionych podstawach nadal. Naturalnie prasa hakatystyczna krzyczała dalej, powoli też stawał sam rząd coraz to bardziej na hakatastycznem stanowisku tępienia Polaków, to też kasa pruska traktowała spółki polskie coraz to mniej przyjaźnie, stopniowo zredukowano kredyt spółek z 200.000 marek na 100.000 marek, aż gdy w roku 1903 kredyt ten zniżono jeszcze dalej na 85.000 marek, oświadczyły spółki polskie zgodnie, iż nie myślą nadal korzystać z »dobrodziejstw« kasy pruskiej. Równocześnie bowiem udało się bankowi związkowemu wejść w trwałe stosunki z jednym z największych banków berlińskich. Wkrótce okazało się, iż związek z tym bankiem

prywatnym jest dla Polaków pod każdym względem korzystniejszy, niż stosunek z rządową kasą pruską. Odtąd rozpoczyna się niebywale szybki rozwój spółek polskich i to był skutek drugiego ataku rządu pruskiego na spółki polskie.

V. Z ustaw uchwalonych w latach 1895 do 1897 należy nam wspomnieć następujące cztery ustawy.

a) Ustawą z 23 marca 1896 r. stworzono osobną komisyę jeneralną dla Prus wschodnich w Królewcu. Na mocy rozporządzenia królewskiego można było rozciągnąć zakres działania tej komisyi na część Prus zachodnich.

b) Ustawą z 8 czerwca 1896 r. zaprowadzono dla włości rentowych i dla posiadłości stworzonych przez komisyę kolonizacyjną t. zw. Anerbenrecht, t. j. oprócz skutków, znanych w Austryi pod tą nazwą także niepodzielność gospodarstwa. W myśl § 7 ustawy nie może właściciel takiego gospodarstwa bez zezwolenia komisyi jeneralnej podzielić go czy to aktami między żyjącymi, czy też w testamencie, nie może też sprzedać części swego gospodarstwa. Dalej nie może właściciel bez zezwolenia komisyi jeneralnej sprzedać swego gospodarstwa w całości osobie nie będącej jego potomkiem, bratem lub siostrą, potomkami tychże lub żoną. W wypadku tym musi jednak komisya zezwolić na sprzedaż, jeżeli niema uzasadnionych powodów do przypuszczenia, iż wskutek sprzedaży straci gospodarstwo swą samoistność przez połą-

czenie z większą jakąś posiadłością. Ustawa ta zapewnia więc gospodarstwom kolonistów niemieckich i włościom rentowym trwałą egzystencyę ekonomiczną jako samodzielne gospodarstwa.

c) Ustawą z 24 lutego 1897 r. uzyskał rząd pełnomocnictwo do zreorganizowania szkół uzupełniających w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. Wiemy jak wielkie nadzieje przywiązywał rząd do tych właśnie szkół (patrz str. 198). Tymczasem w cztery lata po uchwaleniu znanej nam ustawy z 4 maja 1886 r. orzekł królewski sąd kameralny, iż wydane na podstawie tej ustawy rozporządzenia policyjne, zmuszające robotników do uczęszczania do tych szkół uzupełniających, są prawnie nieważne. Wskutek tego pogorszyła się frekwencya szkolna w tej mierze, iż szereg gmin zwinął istniejące szkoły uzupełniające (miasta Gniezno, Inowrocław, Piła, Rawicz i t. d.). W całości cofła się w obu prowincyach liczba szkół uzupełniających z 163 w r. 1890 na 120 w r. 1896 (!). W r. 1891 upoważniła nowela do ustawy przemysłowej Rzeszy niemieckiej gminy, wzgl. rządy poszczególnych państw do wydania w ramach, oznaczonych w noweli (§ 120 i 150) rozporządzeń policyjnych, zaprowadzających przymus uczęszczania na naukę uzupełniającą. Z upoważnienia tego nie korzystały gminy księstwa, wzgl. Prus zachodnich, z tego powodu zapragnął skorzystać z niego rząd pruski i postarał się w tym celu o uchwalenie ustawy z 24 lutego 1897 r. Ustawa ta upoważnia ministra

handlu do wydania rozporządzeń, obowiązujących robotników przemysłowych niżej lat 18 do uczęszczania do szkół uzupełniających. Przekroczenie postanowień, w rozporządzeniach tych zawartych, miało być karane karą pieniężną do 20 marek, w razie niemożliwości zapłaty zaś karą aresztu do 3 dni.

d) Dnia 13 maja 1897 r. wniósł rząd w sejmie pruskim nowelę do ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Celem ustawy było zwalczanie »przewrotu«, to też projekt nadawał rządowi niebywałe upoważnienia. Rząd miał otrzymać prawo rozwiązywania wszelkich zgromadzeń, naruszających bezpieczeństwo publiczne, w szczególności zaś bezpieczeństwo państwa i spokój publiczny. Tak samo miał mieć rząd prawo rozwiązywania wszelkich stowarzyszeń, »których cel lub działalność naruszałaby bezpieczeństwo publiczne, w szczególności zaś bezpieczeństwo państwa lub spokój publiczny«. Nie ulegało wątpliwości, iż rząd zastosuje wszystkie przepisy ustawy z całą srogością nietylko przeciwko socyalistom, ale i przeciwko Polakom, to też frakcya polska w sejmie pruskim zwalczała energicznie projekt, pomimo iż frakcya polska w sejmie Rzeszy niedawno jeszcze należała do stronnictw, oświadczających się za ustawami przeciwko przewrotowi. Na szczęście dla Polaków sejm pruski odrzucił cały projekt rządowy.

VI. Na zakończenie nie zawadzi przedstawić czytelnikowi, jak wielkie środki materyalne prze-

znaczał rząd w owych latach na zwalczanie żywiołu polskiego. W budżecie na rok 1897/98 znajdujemy następujące pozycye zdecydowanie antypolskie:

1) Wydatki zwyczajne komisyi kolonizacyjnej (bez właściwych wydatków kolonizacyjnych) . .	3,055.132 mk.
2) Na utrzymanie szkół uzupełniających w Prusiech zachodnich i w Poznańskiem	300.000 »
3) Płace komisarzy dystryktowych w Poznańskiem	777.597 »
4) Na stypendya dla akademików Niemców celem późniejszego osiedlenia ich w prowincyach polskich	100.000 »
5) Na stypendya dla uczniów niemieckiego pochodzenia w szkołach średnich	50.000 »
6) Popieranie niemieckich szkół wyższych dla dziewcząt w prowincyach polskich	80.000 »
7) Popieranie niemieckich szkół ludowych w prowincyach polskich	670.000 »
Razem	5,032.729 mk.

Wykazana kwota 5,032.729 marek rocznie przedstawia minimum rocznych wydatków antypolskich,

nie wszystkie wydatki antypolskie zostały bowiem wyraźnie jako takie w budżecie wykazane. Minimum to wzrosło w latach następujących bardzo znacznie. O tem pomówimy w rozdziale następnym.

E) Era polityki hakatystycznej (od r. 1898).

---

§ 18. I. Pogląd ogólny na przyczyny i środki hakatystycznej polityki rządu pruskiego.

I. Poczynającą się w r. 1898 a trwającą aż do chwili obecnej epokę polityki polskiej rządu pruskiego, nazywamy krótko epoką polityki hakatystycznej. Wobec tego powinniśmy zastanowić się przedewszystkiem nad podstawowymi poglądami i historyą hakatyzmu w Niemczech. (Por. str. 229—233).

Teoretyków polityki germanizacyjnej za każdą cenę nie brakło w Prusiech już w czasach dawniejszych, dość wspomnieć tylko wydane w r. 1892 w Berlinie w dwóch tomach pamiętniki Leopolda Gerlacha, adjutanta króla Fryderyka Wilhelma IV, pisane w r. 1853 a wychodzące z założenia, iż »zadaniem państwa jest zwiększać panującą część swych mieszkańców, a zmniejszać liczbę ludności podbitej, to znaczy germanizować Polaków, protestantyzować katolików«. Wśród teoretyków, przy-

gotowujących grunt pod współczesną szkołę hakatystyczną, pierwsze miejsce zajmuje historyograf państwa pruskiego, profesor berlińskiego uniwersytetu i jeden z przywódców stronnictwa narodowo-liberalnego, Henryk Treitschke, (umarł w roku 1896), który uważa za rzecz oczywistą, iż »państwo musi dążyć do spojenia swych poddanych węzłem wspólnego języka i kultury«. Zasady współczesnego hakatyzmu znajdzie czytelnik najobszerniej umotywowane w dwóch dziełach, w Massowa »Die Polennot im deutschen Osten« (wyszło w pierwszem wydaniu w Berlinie w r. 1903, drugie wydanie zaś wyszło w r. 1907) i w licznych pismach profesora Ernesta Hassego, jednego z głównych filarów związku wszechniemieckiego w Niemczech. Obaj pisarze dochodzą ostatecznie do tych samych niemal konkluzyj, różnią się jednak bardzo znacznie co do zasadniczego punktu wyjścia.

Zapatrywania Massowa zgadzają się, jak sam autor zaznacza, z programem rządu pruskiego i z programem stowarzyszenia hakatystycznego, sposób argumentacyi zaś jest u Massowa zupełnie ten sam, co u rządu pruskiego, co jest zupełnie naturalnem, jeżeli zważymy, iż autor był przez długie lata urzędnikiem pruskim w Poznańskiem. Kto chce mieć wyobrażenie o perfidyi i bałamutności sposobu argumentacyi Massowa, niech przeczyta przedewszystkiem ustępy jego książki o polityce językowej (str. 382—428). Bałamutność ta

jest zrozumiałą, jeśli zważymy, iż autor pragnie przekonać czytelnika o konieczności zastosowania polityki hakatystycznej wobec Polaków, z drugiej jednak strony liczy się z jego uczuciami sprawiedliwości i ludzkości, i nie chce mu otwarcie powiedzieć, dlaczego pragnie zwalczać żywioł polski na wszystkich polach. I tak np. twierdzi Massow wciąż, iż celem polityki antypolskiej jest zabezpieczenie elementu niemieckiego w prowincyach polskich przed polonizacyą, jako właściwy powód polityki antypolskiej zaś podaje tak zwane »niebezpieczeństwo polskie i agitacyę polską«, mającą na celu wskrzeszenie państwa polskiego. Massow twierdzi wprost, iż »Polacy są narodem, idącym w górę, a ponieważ są narodem, muszą dążyć do własnego państwa. Jest to rzeczą tak naturalną, iż nie można zupełnie zrozumieć, jak można coś innego przypuszczać« (str. 40). Jednem słowem, książka Massowa pragnie przekonać czytelników Niemców, iż polityka antypolska rządu dąży tylko do obrony żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich Prus i do zabezpieczenia tych prowincyj dla państwa pruskiego, to jest do celów, które każdy przeciętny Niemiec pochwalić musi.

Zupełnie inaczej postępuje profesor Hasse [1]) Dla

---

[1]) Porównaj wykłady jego na uniwersytecie w Lipsku ogłoszone w formie książki w Monachium w r. 1907 pod tytułem: »Deutsche Politik, Erster Band, Heimatpolitik«.

niego niebezpieczeństwo polskie nie istnieje, nie przyznaje on bowiem możliwości ponownego powstania potężnego państwa polskiego, mogącego być groźnem dla państwa niemieckiego. Według Hassego należy przyszłość do narodów wielkich, walki ekonomiczne tych wielkich narodów będą stanowiły treść historyi najbliższych wieków. Hasse pyta się, czy naród niemiecki może w przyszłości wytrzymać walkę konkurencyjną z stumilionowymi narodami angielskim, jankieskim i rosyjskim i twierdzi, że jest to możliwem tylko wtenczas, jeżeli 1) państwo niemieckie będzie zamieszkanem wyłącznie przez Niemców i 2) jeżeli równocześnie Niemcy osiedleni obecnie w państwach ościennych, będą czynnie popierali Niemców w obecnej Rzeszy (str. 48 zeszytu pierwszego, zatytułowanego: »Das Deutsche Reich als Nationalstaat«). Dlatego musi Rzesza niemiecka dążyć do aneksyi państw ościennych z północnego i południowego wschodu, w których to państwach żyje ludność niemiecka w zwartych masach lub silnych koloniach (jak np. na Węgrzech). Przedewszystkiem chodzi tu o Austro-Węgry, będące od wieków terenem kolonizacyi niemieckiej. Hasse mówi w trzecim zeszycie swego dzieła (Deutsche Grenzpolitik, str. 167 i nast.) wyraźnie: »Państwo niemieckie musi prowadzić politykę realną, musi otwarcie wypowiedzieć, iż także naród niemiecki jest narodem szlachetnym, który nie ścierpi podziału swego na różne państwa«. Naród niemiecki powinien więc

zaniechać polityki zagranicznej Bismarka z ostatnich lat jego życia, powinien wrócić do tradycyjnej polityki kontynentalnej pruskiej i powinien w porozumieniu z Rosyą, Francyą, Włochami i Rumunią przystąpić do podziału Austryi. Warunkiem tej ekspansyi na zewnątrz a tak samo warunkiem silnej polityki światowej Niemiec jest jednak zgermanizowanie nie niemieckich części Niemiec. Szczególnie jest »zniemczenie kresów wschodnich historycznem zadaniem rzeszy niemieckiej« (str. 125 zeszytu drugiego pod tytułem: »Die Besiedelung des deutschen Volksbodens«). Do tego celu powinna dążyć rzesza niemiecka wszelkimi środkami, nie oglądając się na jakiekolwiek przepisy prawne, lub prawa moralności. Wszak już sama konstytucya Rzeszy mówi, iż »celem Rzeszy jest pielęgnowanie dobrobytu wyłącznie tylko narodu niemieckiego« [1]). Germanizować należy Polaków nie za pomocą szkoły, bo to nie prowadzi do celu, ale za pomocą systematycznego wygładzania Polaków, nie chcących się dobrowolnie ger-

[1]) Wstęp do konstytucyi Rzeszy opiewa następująco: »My król pruski i t. d. i t. d. zawieramy sojusz wieczny celem obrony terytoryum Rzeszy i prawa w niej obowiązującego, tudzież celem pielęgnowania dobra narodu niemieckiego«.

Z tekstu tego wyciąga te same, co Hasse konsekwencye tylko prof. Zorn, inni uczeni naturalnie nie przyjmują tego poglądu, jest bowiem rzeczą zbyt oczywistą, iż wyraz »naród niemiecki« oznacza tutaj wszystkich obywateli Rzeszy bez względu na ich język.

manizować, tudzież za pomocą systematycznej polityki kolonizacyjnej. »Uważam — mówi Hasse — za błąd, iż za pomocą szkoły niemieckiej narzuca się opornym obcoplemieńcom drogi skarb języka niemieckiego. Trzeba było nie stosować niemieckiego przymusu szkolnego do ludności polskiej, wtenczas byłaby dotychczas takimi samymi helotami, co przed 125 laty«. Nie należy więc zmuszać dzieci polskich, by uczyły się po niemiecku, natomiast należy tym, co nie umieją dostatecznie po niemiecku, dać to jaknajdotkliwiej odczuć, zmuszając ich do dłuższej służby wojskowej, do płacenia tłumaczy sądowych, do prowadzenia ksiąg handlowych w języku niemieckim i t. d., innymi słowy, ogładzając systematycznie Polaków opornych. Co się tyczy polityki kolonizacyjnej, to Hasse stawia jej następujące cztery cele:

1) Przedewszystkiem należy popierać emigracyę ludności polskiej z prowincyj wschodnich. Siłą największą Polaków w walce z żywiołem niemieckim jest niesłychanie liczny proletaryat polski. Ten proletaryat stanie się jednak natychmiast najsłabszą stroną żywiołu polskiego, skoro tylko osiedlanie się chłopa i robotnika polskiego stanie się niemożliwem. Dlatego należy, o ile ustawa z roku 1904 nie okaże się wystarczającą, zakazać zupełnie tworzenia nowych gospodarstw polskich. Natomiast nie należy Polakom utrudniać obieżysastwa, zachód niemiecki bowiem może strawić immigrujący proletaryat polski, o ile tylko nie osiedla się

tak, jak w Westfalii, w zbitych masach. Tam, gdzieby takie zwarte osiedlanie się ludności polskiej nastąpiło, należy »podczas kryzysów ekonomicznych systematycznie we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych lub od władzy zależnych (kopalnie, huty i t. p.) wydalać z pracy robotników czeskich i polskich«, wydaleni bowiem, nie mając po co wracać w rodzinne strony, wyniosą się w przeważnej części do Ameryki.

2) Dalej należy zupełnie zakazać i uniemożliwić immigracyę polską i czeską z Rosyi i Austryi. Nawet robotników sezonowych Czechów i Polaków nie należy dopuszczać, zastępując ich Ukraińcami, Włochami i t. d.

3) Niemców, mieszkających w prowincyach polskich, należy tam zatrzymać wszelkimi dopuszczalnymi środkami. a) Przedewszystkiem należy osiedlać na wielką skalę nie posiadających jeszcze własnej ziemi robotników niemieckich. b) Dalej należy uprzyjemniać Niemcom, mieszkającym w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, pobyt tamtejszy wszelkimi środkami, dostępnymi dla akcyi rządowej, należy im pomagać w dziedzinie pracy materyalnej i na polu kulturalnem, bacząc pilnie, by z instytucyj takich korzystali tylko Niemcy. c) Dzieci niemieckie powinny w szkołach ludowych w prowincyach polskich znaleźć nie mniej korzystne warunki nauki, niż dzieci niemieckie prowincyj zachodu. Dlatego należy urządzić osobne klasy dla dzieci niemieckich, a osobne dla dzieci pol-

skich. Wynikające stąd koszta powinna płacić ludność polska. d) Należy założyć liczne szkoły uzupełniające, średnie i fachowe i postanowić, iż do szkół tych mogą uczęszczać tylko dzieci, które osiągnęły zupełnie cel szkoły ludowej i umieją w zupełności po niemiecku pisać i mówić. e) Niemcy będą się czuli w prowincyach polskich u siebie, jeżeli całe życie publiczne będzie miało wygląd niemiecki, dlatego muszą zniknąć polskie firmy i napisy, tudzież gazety, drukowane tylko w języku polskim. f) Polaków nie wolno zatrudniać w służbie państwowej lub komunalnej, przy kolejach, na pocztach, w lasach, przedsiębiorstwach i dobrach państwowych, posady te należy zastrzedz w pierwszej linii Niemcom, zamieszkałym już w prowincyach polskich, a o ile tych brak, innym Niemcom. Wszyscy urzędnicy publiczni na kresach wschodnich powinni natomiast otrzymać osobne dodatki kresowe, takie same dodatki mają otrzymać urzędnicy spensyonowani, o ile osiedlą się w prowincyach polskich. g) Katolików niemieckich należy w wszelki możliwy sposób bronić przed polonizacyą, ponieważ jednak kościół ewangelicki okazał się najpewniejszą podstawą żywiołu niemieckiego na wschodzie, należy kościół ten szczególną otoczyć opieką.

4) Nareszcie należy popierać z całych sił immigracyę niemiecką do prowincyj polskich. Przedewszystkiem powinna komisya kolonizacyjna przyśpieszyć tempo swej pracy, »ponieważ czas poko-

ju, niezbędny dla dokonania takiego dzieła, nie może trwać bez ograniczeń i ponieważ zniemczenie kresów wschodnich musi być dokonanem, zanim przyjdzie do wojny z Słowianami północnego i południowego wschodu«. Dlatego należy skoncentrować całą robotę kolonizacyjną w utworzyć się mającem pruskiem ministerstwie kresów wschodnich, należy zwiększyć fundusze kolonizacyjne, rozszerzyć teren działalności komisyi kolonizacyjnej także na Śląsk i Prusy wschodnie, powiększyć liczbę kolonistów przez werbowanie Niemców żyjących w Galicyi i innych krajach zagranicznych, gdzie osadnictwo niemieckie nie ma żadnej przyszłości, a przedewszystkiem należy nadać ministrowi kresów wschodnich prawo wywłaszczania gruntów wiejskich i miejskich na rzecz nowych osadników niemieckich. Na wzór związku wszechniemieckiego, który z związkiem ewangelickim i związkami misyi wewnętrznej założył w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich szereg domów dla sierot, (pod Witkowem, pod Kartuzą, w Chełmnie i t. d.), przyjmujących sieroty i dzieci nieślubne wielkich miast niemieckich, i oddających je na wychowanie chłopom niemieckim, powinno państwo osiedlać w ziemiach polskich takie dzieci nieślubne i sieroty z zachodnich i środkowych Niemiec. Osadnikom należy nadać specyalne przywileje. Nareszcie należy utworzyć z 13 powiatów Poznańskiego, Prus zachodnich i Śląska, położonych na granicy rosyjskiej, osobną granicę wojskową, po-

siadającą zupełnie odrębne prawa, (administracyę mają prowadzić władze wojskowe, nie wolno w niej sprzedawać gruntów bez zezwolenia władzy, nie wolno do niej immigrować bez zezwolenia władzy i t. d.). W tych powiatach należy osiedlać na ziemi, nabytej w drodze wywłaszczenia od Polaków, wysłużonych podoficerów stanu włościańskiego. Po zupełnem zniemczeniu tych powiatów, będzie ludność polska zaboru pruskiego odciętą szerokim pasem osadnictwa niemieckiego od reszty narodu polskiego.

Wywodom profesora Hassego poświęciliśmy tak dużo miejsca, ponieważ przedstawiają one w sposób systematyczny zupełnie otwarcie główne zasady polityki hakatystycznej wobec Polaków. Zobaczymy później, *iż z wyjątkiem może polityki szkolnej i pomysłu granic wojskowych, rząd pruski przyjął i wprowadził w czyn wszystkie niemal poglądy Hassego. Tak samo wykażemy poniżej, iż rząd gnębi Polaków nie z powodu wrzekomego »niebezpieczeństwa polskiego«, ale z powodów wyłuszczonych przez Hassego, naturalnie nie przyznając się otwarcie do tego. To samo należy powiedzieć o kierujących politykach niemieckich, należących do stronnictw antypolskich.* Tak jest więc dwudziestokilkoletnia działalność profesora Hassego na uniwersytecie w Lipsku (od r. 1886)

jednem z uwagi godnych źródeł polityki hakatystycznej współczesnych Prus i Niemiec.

II. A) Przyczyny rzeczywiste gnębienia Polaków przez rząd pruski przedstawił zupełnie zgodnie z Hassem, acz trochę ostrożniej jeden z przywódców stronictwa narodowo-liberalnego, dr. Sattler, w mowie swej w pruskiej izbie posłów, przedstawiającej program tegoż stronnictwa w kwestyi polskiej (patrz prot. sten. posiedzenia z 17 stycznia 1898 r. str. 30). Mowę tę przytaczamy w najważniejszych jej częściach w dosłownem przekładzie: »Przeciwieństwo między nami Niemcami, a wami, Panowie Polacy, jest koniecznością przyrodniczą, nie jest więc ani wynikiem złej woli poszczególnych osób, ani też wynikiem chęci krzywdzenia poszczególnych członków narodu polskiego, ale przedewszystkiem wynikiem geograficznego rozsiedlenia się obu narodów. My Niemcy, nie możemy pozwolić na to, by w odległości kilku godzin jazdy od naszej stolicy panowała obca nam narodowość. Z tego punktu widzenia musicie przyznać, iż jesteśmy zmuszeni do wyparcia tej obcej narodowości dalej»... »że jest naszym naturalnym obowiązkiem, dążyć do tego, by Prusacy narodowości polskiej nietylko byli dobrymi Prusakami — to jest ich obowiązkiem — ale by stali się zupełnie Niemcami. To jest naszym historycznym obowiązkiem, a to tem więcej, ponieważ przewidujemy, iż w wielkich walkach ekonomicznych przyszłości znaczenie intere-

sów poszczególnych narodów tem więcej zaważy na szali, im większą jest liczba członków danego narodu. Moi Panowie, słyszeliśmy już z miejsca bardzo wysokiego[1]) i z wielu innych stron, iż znajdujemy się w przededniu wielkich walk ekonomicznych wielkich narodów i wielkich grup narodowych, a do tej walki musimy my Niemcy wzmacniać się w każdym kierunku«.

Nie mniej wyraźnie, acz jeszcze ostrożniej, wyraża się kanclerz rzeszy niemieckiej, hrabia Bülow, w mowie z 13 stycznia 1902 r., uzasadniającej program antypolski rządu pruskiego. Przytaczamy tylko następujące wyjątki (str. 71—83 prot. sten.). »Nie możemy dopuścić, by wyschły korzenie potęgi pruskiej, by nasza narodowość nad Wartą, Wisłą i Odrą została zakryta i wyparta falami obcej nam narodowości, wszak Poznań i Bydgoszcz, Gdańsk i Toruń leżą zbyt blisko serca monarchii pruskiej, zbyt blizko centrów żywiołu niemieckiego«. 2) »Niemcy mogą pozostać potęgą światową tylko wtenczas, jeżeli zwartość nasza narodowa nie jest rozerwaną«. 3) Na tej podstawie twierdzi Bülow, iż uważa »kwestyę kresów wschodnich nietylko za najważniejszą kwestyę polityki pruskiej, ale wprost za kwestyę, od rozwoju której zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny«. Są-

---

[1]) Mowca ma na myśli cesarza Wilhelma II.

dzimy, iż to jest wyraźnem, jak niemniej wyraźnem jest dla każdego, umiejącego czytać między wierszami, następujący wyjątek: 4) »Moi Panowie, był czas, kiedy mówiono z zatrzymywanym głęboko oddechem o świętej rzeszy, gdy państwo niemieckie sięgało na południu i na zachodzie daleko dalej, niż obecnie. Nie życzymy sobie, by czasy te wróciły, nie myślimy o rozszerzeniu naszych granic w jakimkolwiek kierunku. Ale to, co nam Opatrzność zastrzegła jako wynagrodzenie za straty w innych stronach poniesione, nasz stan posiadania na wschodzie, musimy utrzymać i utrzymamy i t. d.«.

Chęć zgermanizowania Polaków ze względu na politykę światową i przyszłą ekspansyę Niemiec jest więc właściwym powodem polityki antypolskiej rządu pruskiego. Wprawdzie tak rząd jak i stronnictwa hakatystyczne, tylko rzadko otwarcie to przyznawają, zwykle nawet zapewniają w sejmie pruskim ministrowie pruscy, że rząd nie myśli odbierać Polakom mowy ojczystej, iż »nikt nie przeszkadza Polakom mówić tak, jak im dziób urósł« (słowa kanclerza Bülowa w wspomnianej już mowie z dnia 13 stycznia 1902 r.), zapewnieniom tym przeczą jednak przedewszystkiem czyny, niekiedy — acz rzadko — także słowa rządu. I tak np. zaznacza mowa tronowa z 8 stycznia 1907 r. wyraźnie, iż »wzmocnienie niemczyzny« w wschodnich prowincyach pruskich jest »history-

cznem zadaniem Prus«. Ponieważ, jak wiadomo, historya Prus jest w bardzo znacznej części historyą zgermanizowania słowiańszczyzny nadłabskiej i pomorskiej, należy pod wyrazem »historyczne zadanie Prus« zrozumieć nietylko »wzmocnienie niemczyzny«, ale wprost zgermanizowanie polskiej części Prus. Ta nieszczerość jest przyczyną zupełnego braku logiki w odnośnych enuncyacyach rządu i stronnictw hakatystycznych. Poniżej udowodnimy to w kilku wypadkach, tutaj przytaczamy tylko jeden kwiatek logiki hakatystycznej, nie wymagający żadnych dalszych komentarzy. Dnia 13 i 14 września 1902 r. odbył się w Gdańsku walny zjazd towarzystwa hakatystycznego i powziął następującą uchwałę: »Nie myślimy zabraniać Polakom używania między sobą języka polskiego (!), ponieważ jednak używają narzecza polskiego jako środka walki z niemczyzną (!) i ponieważ interes ogólny państwa wymaga, by każdy obywatel umiał po niemiecku, domagamy się od rządu 1) zniesienia fakultatywnej nauki polskiego pisania i czytania w szkołach ludowych, gdzie nauka ta jeszcze istnieje, 2) zastosowania przepisów, obowiązujących w Prusiech zachodnich co do udzielania nauki religii w języku niemieckim, do wszystkich prowincyj wschodnich, 3) zniesienia fakultatywnej nauki języka polskiego w szkołach wyższych, 4) zniesienia postanowienia, obowiązującego stypendystów, pobierających zapomogi z funduszy dyspozycyjnych naczelnych prezesów, do nauczenia

się języka polskiego, 5) zakazu używania języka polskiego na zgromadzeniach, 6) o ile nie można zupełnie zakazać wydawania poszczególnych gazet polskich, powinny gazety polskie wychodzić z dołączonem tłomaczeniem niemieckiem, a to dlatego, »ponieważ prasa polska zajmuje wrogie dla państwa stanowisko i t. d«.

B) Polityka germanizacyjna rządu napotyka na nieprzezwyciężone przeszkody dzięki wzrostowi świadomości narodowej w szerokich masach ludności polskiej, dzięki silniejszemu przyrostowi ludności polskiej, i dzięki zwiększaniu się sił ekonomicznych naszego społeczeństwa, to też nie należy się dziwić, iż rząd uzasadnia swą politykę antypolską w dyskusyach parlamentarnych wobec zagranicy, 1) narodowem odosobnianiem się Polaków, 2) niesłychaną płodnością ludności polskiej i 3) postępami Polaków na polu gospodarczem.

ad 1) Narodowe odosobnianie się ludności polskiej z jednej, niemieckiej z drugiej strony jest w prowincyach wschodnich Prus zjawiskiem coraz to powszechniejszem, odosobnianie to ma miejsce nietylko w życiu towarzyskiem, ale coraz to bardziej i w stosunkach gospodarczych. W życiu towarzyskiem znajduje to odosobnianie się wyraz najdobitniejszy w zmniejszającej się z roku na rok liczbie małżeństw mięszanych, w życiu ekonomicznem zaś w coraz to powszechniejszem bojkotowaniu Polaków przez Niemców, a Niemców przez Polaków. Odosobnienie to jest naturalnem następ-

stwem walki narodowościowej, podsycanej przez politykę eksterminacyjną rządu. Winowajcą głównym jest tutaj bez wątpienia sam rząd pruski. Iż odosobnianie się obu narodowości na polu towarzyskiem jest przedewszystkiem dziełem antypolskiego ustawodawstwa Bismarka, da się udowodnić za pomocą pruskiej statystyki ślubów. Jak wszędzie na świecie, tak rośnie i w Prusiech liczba małżeństw mięszanych pod względem wyznaniowym, a w następstwie tego i liczba dzieci pochodzących z tych małżeństw. W ziemiach polskich spostrzegamy to samo zjawisko aż do lat 80-tych, t. j. aż do czasów polityki eksterminacyjnej Bismarka, odtąd jednak odbywa się tu proces wprost przeciwny, liczba małżeństw mięszanych między ludnością ewangelicką (niemiecką) i katolicką (polską), a w następstwie tego i liczba dzieci, z takich małżeństw pochodzących, coraz to więcej się cofa: I tak było naprzykład z 1000 dzieci ślubnych — dzieci z małżeństw mięszanych między ludnością ewangelicką i katolicką:

W przecięciu lat:	Państwo pruskie	Śląsk górny	Rejencya: poznańska	bydgoska	kwidzyńska	gdańska
1876—1880	49	35	24	23	33	76
1881—1885	54	35	26	26	35	88
1886—1890	52	32	25	27	35	90
1891—1895	55	30	22	24	32	84
1896—1900	56	28	18	20	26	72

Tak samo jest odosobnianie się żywiołu polskiego w życiu ekonomicznem przedewszystkiem następstwem odbywającego się od r. 1886 ekonomicznego bojkotowania Polaków przez pruskie organa rządowe. Dzięki polityce rządu doszło w zaborze pruskim do tego, iż niszczona przez państwo i społeczeństwo niemieckie w swej egzystencyi materyalnej ludność polska w wspólnej pomocy, w skupieniu wszystkich swych sił musi szukać swego ratunku. Dla tych, którzyby nie wierzyli, iż rząd pruski nawołuje do bojkotowania Polaków, przytaczamy fakta następujące: Dnia 9 sierpnia 1905 r. bawił cesarz Wilhelm II. w Gnieźnie i wygłosił mowę o obowiązkach Niemców, żyjących w prowincyach polskich. W mowie tej znajdujemy ustęp następujący: »Niemiec, sprzedający na wschodzie bez koniecznej przyczyny swą posiadłość, popełnia grzech wobec swej ojczyzny, bez względu na stan lub wiek. Powinien tutaj wytrwać. Zdaje mi się, iż tutaj odbywa się często w umyśle niemieckim walka między sercem i rozumem. Kto był w stanie zrobić dobry interes, temu mówi serce, teraz spoczniesz sobie, wycofasz się z interesów i pójdziesz na zachód, nad piękny Ren. Wtenczas musi rozum oświadczyć: Przedewszystkiem obowiązek, potem dopiero przyjemność. Pracować tutaj na wschodzie jest obowiązkiem wobec ojczyzny, wobec niemieckości. I jako żołnierzowi nie wolno opuścić posterunku, tak nie wolno Niemcom opuszczać wschodu«. Komentarz właściwy do

tej mowy znajdujemy w wygłoszonej w 5 miesięcy później (dnia 5 grudnia 1905 r.) z okazyi otwarcia sejmu pruskiego mowie tronowej: »Różne sprzedaże dóbr na kresach wschodnich wywołały w ostatnim czasie słuszne zdziwienie. Narodowe zabezpieczenie własności niemieckiej w związku z odpowiednią kolonizacyą wewnętrzną, będzie jednem z pierwszych zadań rządu. Cel ten da się jednak osiągnąć tylko wtenczas, jeżeli właściciele niemieccy będą w wyższym niż obecnie stopniu tego świadomi, iż obowiązek narodowy nakazuje im bronić wiernie i wytrwale swej własności, i utrzymać ją dla niemieckiej narodowości. Rząd Najjaśniejszego króla ufa, iż świadomość ta, podzielana także przez sejm, przeniknie wszystkie warstwy narodu niemieckiego i wyjawi się w czynach«.

Ad 2) Wskutek większej płodności ludności polskiej jest przyrost naturalny (przewyżka urodzeń nad skonami) u Polaków znacznie wyższy niż u Niemców. I tak wynosił w r. 1900 w Poznańskiem, na Ślązku, w Prusiech zachodnich i wschodnich przyrost naturalny ludności w powiatach z najsilniejszą ludnością polską na 10.000 ludności nie mniej jak 216, a w powiatach polskich z silną mniejszością niemiecką 207, w powiatach w połowie polskich, w połowie niemieckich już tylko 178, w powiatach niemieckich z silną mniejszością polską tylko 154, w powiatach z słabą mniejszością polską tylko 134, w powiatach

czysto niemieckich nakoniec tylko 91, t. j. więcej niż dwa razy mniej, niż w powiatach czysto polskich. Co o tej zadziwiającej ludzi nie fachowych płodności ludności polskiej rząd pruski sądzi, dowiedział się świat w maju 1902 r. z paryskiego »Figara«, publikującego następujące słowa kanclerza Bülowa, wypowiedziane do reportera tegoż pisma: »Nasza polityka wobec Polaków... może być tylko stanowczo narodową. W tym punkcie nie ustąpimy. Co Pan chce? Jeżeli wpuszczę do parku leżącego przed nami 10 zajęcy i 5 królików, to za rok będę miał 10 zajęcy i 100 królików. Przeciwko takiemu zjawisku przyrody chcemy w polskich częściach kraju bronić naszej narodowej jedności i nienaruszalności naszego terytoryum«. Słowa te wywołały ogromną senzacyę, to też minister Rheinbaben uczuł potrzebę bliższego wyjaśnienia znaczenia tych słów. W mowie wypowiedzianej w sejmie pruskim dnia 5 czerwca 1902 roku oświadczył Rheinbaben, iż Bülow, »przeprowadzając powyższe porównanie, pragnął tylko powiedzieć, iż ludność polska mnoży się znacznie silniej od ludności niemieckiej i że to jest powodem jej silniejszej ekspansyi. Życzymy Polakom tego silnego przyrostu ludności, ale musimy żądać, by nie występywali, wyzyskując tę swoją przewagę, na polu gospodarczem zaczepnie wobec Niemców, a fakt, iż przypuszcza się do nas ze wszystkich stron taki atak, zmusił nas do przedłożenia Panom projektu ustawy kolonizacyjnej i t. d.«. To

znaczy: rząd pruski nie miałby nic przeciwko silniejszemu przyrostowi naturalnemu u ludności polskiej, gdyby ludność ta dobrowolnie została bezdomnym i biednym proletaryatem.

Ad 3) Począwszy od r. 1902, powtarza rząd pruski z roku na rok w sejmie pruskim, iż polityka hakatystyczna jest konieczną z powodu wielkich postępów Polaków na polu ekonomicznem. Dla przykładu przytoczymy, jak Bülow uzasadniał w mowie swej z 13 stycznia 1902 r. (prot. sten. str. 71 i nast.) liczne w tym roku projekta antypolskie rządu. Jako pierwszy powód podaje Bülow, iż ludność polska księstwa Poznańskiego wzrosła w latach 1891 do 1900 o $10^1/_2\%$, ludność niemiecka zaś tylko o $3^3/_4\%$, po potrąceniu zaś włościan sprowadzonych przez komisyę kolonizacyjną tylko o $1^3/_4\%$. Dalsze powody są już natury czysto ekonomicznej. I tak wynosił obszar, nabyty w ciągu lat czterech (1897—1900):

	przez Polaków od Niemców	przez Niemców i rząd od Polaków	Strata Niemców wynosi więc
Poznańskie	32.260 ha.	16.263 ha.	15.997 ha.
Prusy zach.	31.054 ha.	16.434 ha.	14.620 ha.

Ale nietylko na wsi — twierdzi Bülow — lecz i w miastach zrobił żywioł polski wielkie postępy. I tak było w Poznańskiem w 1891 r. 125 aptek, z tego 98 niemieckich a 27 polskich; w r 1901 wynosiła liczba ogólna aptek 134, z tego niemieckich 85, polskich 49. W mieście Poznaniu nabyli

Polacy od Niemców w latach 1900 i 1901 64 domy (parcele gruntowe) wartości 4,790.000 marek, natomiast Niemcy od Polaków 59 domów wartości 3,530.000 marek. W Krotoszynie kupili Polacy od Niemców w ciągu lat 1891—1900 64 domów, w Ostrowie 31 domów, natomiast Niemcy od Polaków tylko 20, wzgl. 6. Z wyjątkiem szewstwa, było dawniej także w miastach, przeważnie polskich, rzemiosło przeważnie w rękach niemieckich. Obecnie (w r. 1901) równa się jeszcze liczba rzemieślników Niemców i Polaków, rzemiosło niemieckie nie ma już jednak wystarczającej liczby młodzieży rękodzielniczej. I tak był w mieście Poznaniu jeszcze około r. 1890 przemysł budowlany przeważnie w rękach niemieckich, w r. 1901 liczono w tym przemyśle:

Niemców majstrów	czeladników	uczniów
133,	508	131
Polaków majstrów	czeladników	uczniów
137	1212	309

W innych przemysłach zas liczono w Poznaniu:

Niemców majstrów	niem. czeladzi i uczni
715	1528
Polaków zaś majstrów	polskiej czeladzi i uczni
1365	3686

Także w handlu zajmują Polacy coraz to poważniejsze stanowisko, a to głównie dzięki bojko-

towaniu kupców niemieckich. W celach bojkotu narodowego zakładają Polacy nawet, według Bülowa, systematycznie — spółki konsumcyjne! Także w mniejszych i średnich miastach Prus zachodnich rośnie ciągle liczba polskich adwokatów, lekarzy i aptekarzy. I tak np. w Chojnicach jest 3 lekarzy Polaków a 3 Niemców, w Toruniu jest na 12 młodszych lekarzy wolno praktykujących 5 Polaków, w mniejszych zaś miastach praktykuje przynajmniej jeden Polak lekarz i t. d. Doprawdy, nie chce się wierzyć, jak rząd może wyrzucać Polakom, iż zakładają spółki konsumcyjne, iż — nie przyjmowani na posady lekarzy urzędowych — szukają zarobku jako lekarze wolnopraktykujący i t. d.

III. Przytoczone dotychczas argumenty polityki antypolskiej rządu nie mogą oczywiście czynić jej wśród mas ludności niemieckiej popularną, rząd wyszukuje więc powody inne, działające więcej na masy. W przeciwieństwie do powyższych przyczyn rzeczywistych chodzi tutaj wyłącznie tylko o przyczyny natury agitacyjnej. Na pierwszem miejscu należy tutaj przytoczyć wrzekomą obawę przed powstaniem, przed oderwaniem prowincyj polskich od Prus, czyli krótko mówiąc, przed tak zwanem »niebezpieczeństwem polskiem«. Z gazet hakatystycznych i z mów parlamentarnych ministrów pruskich, dowiaduje się czytelnik w głębi Niemiec, iż Polacy przygotowują zbrojne powstanie, iż skarb narodowy w Rapperswylu jest fundu-

szem wojennym Polaków, iż sokolstwo polskie z Galicyi przygotowuje napad zbrojny na Śląsk i t. d.

Jak systematyczne rozsiewanie takich pogłosek wpływa na szeroką opinię, która wierzy nawet w najniedorzeczniejsze bajki, można sobie wyobrazić, jeżeli przypomnimy sobie, iż często nawet ludzie wykształceni nie zdołają sobie zdać sprawy o rzeczywistym stanie rzeczy. I tak np. czytamy w 6 em wydaniu (z r. 1907) wielkiej encyklopedyi Meyera następujący klasyczny ustęp: »Pomimo znanej stronniczości rządu krajowego, pomimo korupcyi urzędniczej w kraju, uważają Polacy Galicyę za Piemont przyszłego wszechpolskiego państwa. Galicya jest także główną podporą Ligi narodowej, polskiego rządu narodowego, który pracuje nad wskrzeszeniem Polski i zarządza Skarbem narodowym w Rapperswylu w Szwajcaryi. W nowszych czasach szuka część Polaków — tak namiestnik Galicyi, hr. Piniński — oparcia o Rosyę i o panslawizm, chcąc w tej drodze osiągnąć niepodległość Polski, podczas, gdy druga część pod dowództwem byłych ministrów Badeniego i Jaworskiego, oświadcza się za trójprzymierzem i przeciwko związkowi z Moskalami«. Trudno rzeczywiście napisać w kilku wierszach tylu niedorzeczności i fałszywych informacyj, jak w przytoczonym wyjątku z głównego źródła informacyjnego inteligencyi niemieckiej.

Iż »niebezpieczeństwa polskiego« rząd bynaj-

mniej się nie obawia i wysuwa je na plan pierwszy tylko z powodów agitacyjnych, wynika z dwóch faktów. 1) Taką samą politykę germanizacyjną, co wobec Polaków, uprawia rząd także wobec najzupełniej oddanych rządowi Litwinów, z tą tylko różnicą, iż z powodu braku czynniejszego oporu ze strony Litwinów, ma rząd daleko łatwiejsze zadanie i cała robota rządu nie zwraca na siebie uwagi. Gdy poseł ludności litewskiej, należący do stronnictwa konserwatywnego, a więc rządowego, w sejmie pruskim zaklinał rząd, by nie gnębił środkami germanizacyjnymi wiernej ludności litewskiej, odpowiedział rząd, iż uznaje zupełnie lojalność Litwinów, ale nie może z wyższych względów wyrzec się polityki germanizacyjnej. 2) Rząd wie dobrze, iż siła rewolucyjna społeczeństw zmniejsza się w miarę postępującego dobrobytu ludności. Jeżeli mimo to niszczy systematycznie ludność polską na polu ekonomicznem i dąży do zwiększenia się proletaryatu polskiego, to jest to dowodem, iż nie boi się rewolucyjnego nastroju społeczeństwa polskiego.

W celach agitacyi antypolskiej posługuje się rząd pruski i prasa niemiecka w nowszych czasach coraz to częściej argumentem, iż Polacy gnębią w Galicyi Rusinów i Niemców jeszcze bardziej, niż rząd pruski Polaków. I tak naprzykład oświadczył minister Rheinbaben na posiedzeniu sejmu pruskiego z 20 lutego 1905 r., prot. sten. str. 10.227 co następuje; »Prosiłbym przecież raz

Panów, zwrócić uwagę na stosunki w Galicyi, na cały sposób postępowania Polaków w Galicyi. Czytajcie Panowie pisarzy ruskich, a będziecie mieli obraz idealnych stosunków, sprowadzonych przez polską gospodarkę, czytajcie o tym niesłychanym ucisku drobnego włościaństwa ruskiego, o emigracyi ruskich studentów, którzy opuścili uniwersytet lwowski, ponieważ nie mogli dłużej wytrzymać pod panowaniem polskiem«. Nie potrzebujemy dodawać, iż porównanie to nie wytrzymuje żadnej krytyki [1]), natomiast należy nam tutaj naznaczyć, iż rząd pruski nie waha się celem zwalczania Polaków mięszać się w wewnętrzne stosunki austryackie, a szczególnie galicyjskie. Rząd pruski wie dobrze, iż najzaciętszymi wrogami zaborczej ekspansyi Prus będą i muszą być Czesi i Polacy austryaccy, to też znaczenie reprezentacyi parlamentarnej polskiej w Wiedniu jest dla rządu pruskiego tak niewygodnem, iż stara się je wszelkimi środkami podkopać i osłabić. W tym celu zawarł rząd pruski począwszy od roku 1902 ścisły sojusz z Ukraiń-

---

[1]) Sami Rusini przyznawają, iż Polacy w Zaborze pruskim nawet za czasów względnego równouprawnienia żywiołu polskiego w Poznańskiem, nie posiadali tych praw narodowych, jakiemi cieszą się Rusini, co się zaś tyczy Niemców galicyjskich, to przedstawiciele ich, i to nawet tacy, którzy stoją na czele ruchu niemieckiego w Galicyi, jak np. ks. pastor Zöckler, oświadczyli kilkakrotnie publicznie, iż o ucisku ludności niemieckiej w Galicyi nie ma ani mowy.

cami, dla których ekspansya terytoryalna Niemiec nietylko, iż nie jest niebezpieczną, ale wprost korzystną. Dowodem tego sojuszu jest protegowanie ukraińskiej emigracyi robotniczej do Prus, mającej osłabić polską wielką własność w Galicyi wschodniej i dostarczyć Ukraińcom środków pieniężnych na wykupienie polskiej ziemi na wschodzie, dowodem tego jest ścisły stosunek między prasą ukraińską w Galicyi i prasą pruską, prześcigającą się przy każdej sposobności (ostatni raz np. z okazyi zamordowania namiestnika Galicyi br. Potockiego przez Ukraińca Siczyńskiego) w napaściach na Polaków galicyjskich, dowodem tego jest nareszcie pomoc, dostarczana przez rząd pruski Ukraińcom celem podjudzania ludności ruskiej przeciwko Polakom. Iż rząd pruski zresztą nie zaniedbuje niczego, by przygotować sobie grunt pod przyszłą ekspansyę państwa pruskiego, tego dowodem jest także rozporządzenie królewskie z 22 kwietnia 1907 r., nakładające w starych prowincyach pruskich na ludność ewangelicką ćwierćprocentowy dodatek do państwowego podatku dochodowego, a to »celem wypełnienia zadań pruskiego kościoła krajowego wobec potrzeb kościelnych ewangelików Niemców poza granicami rzeszy niemieckiej«.

IV. Nietylko co do przyczyn, ale i co do środków gnębienia żywiołu polskiego zgadza się współczesna polityka antypolska rządu pruskiego z przedstawionymi powyżej zapatrywaniami prof. Hassego. Udowodnimy to

dokładniej w następujących rozdziałach, przedstawiających systematycznie tę politykę. Tutaj chcemy dać tylko krótki pogląd chronologiczny na przebieg walki rządu z społeczeństwem polskiem od r. 1898. Wystarczy to, by czytelnik zaznajomił się także w ogólnych zarysach z systemem antypolskim rządu pruskiego.

Czynnikiem, propagującym w społeczeństwie niemieckiem politykę antypolską rządu, jest oprócz prasy stronnictw rządowych przedewszystkiem stowarzyszenie dla kresów wschodnich. Stowarzyszenie to, liczące co roku większą ilość członków i rozporządzające coraz to większymi środkami (w r. 1905 liczyło 40.470 członków zorganizowanych w 405 grupach miejscowych), podjęło się roli przygotowania opinii publicznej i urobienia jej w kierunku przez rząd zamierzonym, to też są uchwały i żądania zjazdów stowarzyszenia zwykle zapowiedzią nowych środków antypolskich rządu. Z początku wypierał się rząd swego powinowactwa z towarzystwem hakatystycznem, dopiero po wykryciu listu dyrektora ministeryalnego Dra Kueglera z 30 marca 1902 r., wykazującego ścisłe stosunki rządu do towarzystwa, oświadcza rząd wyraźnie, iż zgadza się w zupełności z celami i tendencyą towarzystwa. I tak np. odpowiedział cesarz Wilhelm II na telegram hołdowniczy zjazdu jeneralnego towarzystwa w Malborgu w dniu 25 sierpnia 1906 r. telegramem następującej treści: »Dziękuję jak najserdeczniej wszystkim tamtej-

szym patryotom i zapewniam ich, iż ich wierność i godna uznania praca znajdzie także i nadal moje pełne uznanie«. Telegram podobnej treści nadesłał także książę Bülow. Dodajemy, iż zjazd ten wezwał rząd, by przystąpił na podstawie obowiązującej w Prusiech ustawy o wywłaszczeniu z dnia 11 czerwca 1874 r. bezzwłocznie do wywłaszczania dóbr polskich na rzecz komisyi kolonizacyjnej, iż żądał wydania ustawy uniemożliwiającej Polakom nabywanie ziemi od Niemców i t. d.

W epoce, o której mowa, doszedł w zaborze pruskim ucisk germanizacyjny na polu językowem, doszło nadużywanie rządowej machiny administracyjnej i sądownictwa w celach walki z Polakami do ostatecznych granic, nie to nadaje jednak epoce niniejszej jej właściwą cechę, wprost przeciwnie odróżnia się epoka ta przedewszystkiem zwalczaniem Polaków na wszystkich polach pracy ekonomicznej. W tej walce ekonomicznej rządu pruskiego z ludnością polską można odróżnić trzy fazy. 1) Reprezentantem fazy pierwszej — trwającej od roku 1898 do r. 1901 jest minister Miquel, uprawiający hakatystyczną politykę ekonomiczną cicho, skrycie i o ile to było tylko możliwem, z zachowaniem pozorów. 2) Po ustąpieniu Miquela (6 maja 1901 r.) staje się pod wpływem nowego ministra finansów Rheinbabena polityka antypolska rządu pruskiego głośną, butną, wyzywającą i dąży już bez zacho-

wania pozorów do zniszczenia przeciwnika. W latach 1902 i 1903 działa polityka ta głównie ogromnymi ofiarami pieniężnymi na cele walki ekonomicznej, od r. 1904 zaś rozpoczyna posługiwać się ustawami wyjątkowymi. To też jest walka ekonomiczna rządu pruskiego z Polakami za pomocą ustaw wyjątkowych właściwą cechą fazy trzeciej, trwającej od roku 1904 do chwili obecnej.

V. Erę walki ekonomicznej rządu pruskiego z Polakami na wszystkich polach pracy zainaugurowała mowa tronowa z 11 stycznia 1898 r., żądając, 1) celem poprawienia szans Niemców w walce o ziemię powiększenia funduszów kolonizacyjnych o dalszych 100,000.000 marek; 2) celem zwalczania polskiego stanu średniego w miastach utworzenia osobnego funduszu dyspozycyjnego prezesów naczelnych w wysokości 400.000 marek rocznie; 3) celem zatamowania emigracyi ludności niemieckiej z ziem polskich i zwiększenia imigracyi Niemców — podniesienia kulturalnego i ekonomicznego prowincyj polskich Prus. Rząd pruski był zupełnie świadom, iż wstępuje na bardzo niebezpieczną drogę: »Polityka ta«, wołał Miquel na posiedzeniu sejmu pruskiego z 20 stycznia 1898 r. (prot. sten. str. 123), »jest polityką obliczoną na dziesiątki lat, stoimy tu na drodze, na której nie można być chwiejnym, nie można się cofać, na której można iść tylko naprzód«. W kilka tygodni później podczas obrad nad nową ustawą koloni-

zacyjną, Miquel zaznaczył jeszcze raz wyraźnie, iż rząd wie dobrze, iż »sama ustawa ta nie spowoduje szybko decydującej zmiany stosunków«, rząd wie, iż w tym celu potrzeba obmyśleć jeszcze szereg innych środków, i będzie według tego postępował. »O ile chodzi o mnie — a zdaje mi się, iż zgadzam się w tym względzie zupełnie z całem ministerstwem — mam na myśli przedewszystkiem stosowanie środków kulturalnych, mniej zaś środków represyjnych, o ile do tego nie będziemy wprost zmuszeni. Chcemy podnieść prowincye te na wszystkich polach, a więc nietylko pod względem materyalnym, ale i kulturalnym i umysłowym«. Wbrew tym zapewnieniom rząd już wówczas stosował nowe środki represyjne wobec Polaków w całej pełni.

Przedewszystkiem odczuli to Polacy w codziennej praktyce władz administracyjnych. 1) Dnia 12 kwietnia 1898 r. wydał rząd rozporządzenie do naczelnych prezesów prowincyj z ludnością polską, obowiązujące wszystkich urzędników i nauczycieli w służbie publicznej do przodowania w pracy germanizacyjnej. 2) Celem przeprowadzenia tego rozporządzenia spowodowano dotychczasowego naczelnego prezesa księstwa Poznańskiego Wilamowitz-Möllendorfa, do podania swej dymisyi (30 września 1899 r.), według oświadczenia rządu, ponieważ »przypuszczał, iż można Polaków pozyskać przez politykę ugodową«, według świadectwa Massowa, ponieważ ideałem jego urzędniczym było

»przeprowadzać ustawy i rozporządzenia możliwie bezstronnie« (str. 271 i nast.). Następcą jego został dyrektor ministeryalny Bitter, umiejący lepiej pojąć ducha nowego kierunku administracyjnego. 3) W r. 1899 doszły do publicznej wiadomości słowa jenerała Spitza, iż socyalistów i Polaków należy wykluczać z stowarzyszeń weteranów wojskowych (Kriegervereine). Na wezwanie prasy polskiej wystąpiło dużo Polaków z tych stowarzyszeń dobrowolnie, co naturalnie dało znów rządowi i prasie hakatystycznej pretekst do przedstawiania Polaków jako zdrajców państwa pruskiego. 4) W szkołach ludowych usuwano, gdzie tylko było można, polską naukę religii i nadobowiązkową naukę języka polskiego. O tem i o innych środkach represyjnych rządu będziemy jednak mówili niżej, tutaj należy nam tylko jeszcze przedstawić chronologicznie rozwój polityki podniesienia ekonomicznego i kulturalnego kresów wschodnich w celach germanizacyjnych.

Rządowi chodziło o to, by z tego postępowego rozwoju prowincyj wschodnich nie korzystali Polacy, lecz możliwie tylko sami Niemcy. Z tego powodu zastanawiał się rząd głęboko nad doborem środków działania w tej dziedzinie, i zwołał w tym celu w maju 1898 r. i w wrześniu 1900 r. osobne konferencye ministeryalne do Poznania. W konferencyach tych brały udział oprócz ministrów i wysokich urzędników prowincyonalnych także osoby prywatne w charakterze znawców. W konferen-

cyach z r. 1900 radzono głównie o »środkach celem podniesienia niemieckiego stanu rękodzielniczego, tudzież o środkach utrzymania, narodowego zabezpieczenia i powiększenia włościańskiej własności niemieckiej w prowincyi poznańskiej. Szereg dalszych uchwał dotyczył środków przekształcenia miasta Poznania w wielki punkt centralny dążeń niemieckich na wschodzie«. Obrady te trwały z przerwami aż do r. 1901. Dnia 30 marca 1901 r. pisała półoficyalna »Norddeutsche Allgemeine Zeitung«, iż »oprócz środków przeważnie ekonomicznej natury będących już w wykonaniu, wykazała się potrzeba ponownego omówienia szeregu środków, zmierzających do wzmocnienia solidarności żywiołu niemieckiego w mieście i w prowincyi poznańskiej. Szczególnie chodzi o budowę niemieckich domów narodowych w stolicy i w większych miastach prowincyi, w razie potrzeby za wydatnem poparciem z kasy państwowej. Tak samo będzie trzeba pomyśleć nad zwiększeniem liczby miejscowości z załogą wojskową tem więcej, iż od roku 1867 zwinięto załogi wojskowe w 11 miejscowościach księstwa«.

W ciągu lat 1899 do 1901 zaszło kilka znamiennych zmian w doborze ministrów, decydujących o kierunku polityki antypolskiej rządu. I tak przyjął król dnia 3 września 1899 r. dymisyę ministra oświaty Bossego i ministra spraw wewnętrznych von der Recke. Następcami ich zostali Studt i Rheinbaben. Dnia 17 października 1900 r.

ustąpił stary kanclerz Hohenlohe-Schillingsfürst, a następcą jego został hr. Bernhard Bülow. Dnia 6 maja 1901 r. nareszcie podał się do dymisyi minister finansów Miquel, a tekę jego powierzono dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych Rheinbabenowi. Wskutek tego stał się mąż ten główną sprężyną polityki antypolskiej państwa pruskiego.

VI. Fazę głośnej i wyzywająco-otwartej polityki hakatystycznej rządu pruskiego rozpoczynają trzy znamienne fakta, których echo rozniosło się szeroką falą po całym świecie cywilizowanym, mianowicie katowanie dzieci polskich w Wrześni (20 maja 1901 r.) i wynikający stąd proces karny przed sądem gnieźnieńskim (19 listopada 1901 r.), proces gimnazyastów polskich w Toruniu (12 września 1901 r.) i mowa cesarza Wilhelma II w Malborgu z 3 czerwca 1902 r., w której znajdował się także ustęp następujący: »Polska bezczelność naciera znowu na Niemców, a ja jestem zmuszony nawoływać mój lud do obrony naszych dóbr narodowych«. Wszystkie te zdarzenia, a niemniej nowe przedłożenia antypolskie w sejmie pruskim zaostrzyły tak walkę narodową w Poznańskiem, iż gdy w miesiąc po mowie malborskiej cesarz Wilhelm zapowiedział swój przyjazd do Poznania, polscy członkowie prowincyonalnego sejmu poznańskiego odmówili swego udziału w uroczystościach przyjęcia, uzasadniając swą odmowę w adresie wręczonym naczelnemu prezesowi Bitterowi (dnia

7 lipca 1902 r.) tem, iż są wprawdzie »pomni przykazań boskich, wiernymi poddanymi Najjaśniejszego cesarza i pana«, nie chcą jednak »swoją żałobą mącić wesołego nastroju uroczystości«.

Program rzeczowy polityki antypolskiej rządu w owych latach zawarty jest w powołanej już kilkakrotnie mowie księcia Bülowa z 13 stycznia 1902 r. (sten. prot. rozpraw sejmu pruskiego, str. 77—81). Już z mowy tronowej z 8 stycznia 1902 r. można było wnioskować, iż rząd pragnie zaostrzyć jeszcze kurs panującej od r. 1898 polityki hakatystycznej [1]), to też program antypolski Bülowa zgadza się już niemal w zupełności z znanym nam już programem profesora Hassego. Na dowód przytaczamy następujące wyjątki z tego programu:

1) »W pierwszej linii będzie rząd dążył do tego, by Niemców, mieszkających już w tamtych stronach, tamże według możności zatrzymać, by wzmocnić ich sprawność ekonomiczną, by ułatwić immigracyą niemieckiej ludności miejskiej i wiej-

---

[1]) Mowa ta opiewa: »Stosunki w dwujęzycznych częściach prowincyj wschodnich monarchii przybrały charakter, wymagający najpilniejszej uwagi rządu. Królewski rząd wypełni bez chwiejności i niestałości swój obowiązek pielęgnowania żywiołu niemieckiego i zwalczania wrogich dla państwa tendencyj. Rząd liczy przytem na skuteczne i śmiałe współpracownictwo ludności niemieckiej tych części kraju, a niemniej na poparcie całego narodu, odczuwającego cofanie się niemieckiego języka i obyczaju jako atak na naszą cześć i godność narodową«.

skiej a nie dopuszczać według sił do emigracyi tej ludności«. W tym celu będzie rząd uprawiał systematyczną działalność kolonizacyjną, podstawą tej działalności zaś może być tylko kolonizacya wiejska. »Osiedlanie chłopów niemieckich na kresach wschodnich pozostanie podstawą rozwoju narodowości niemieckiej w tych stronach«. Na cel ten żąda rząd powiększenia funduszy komisyi kolonizacyjnej o kwotę 150,000.000 marek. Oprócz tego zamierza rząd wzmocnić osiedlone już w prowincyach wschodnich włościaństwo niemieckie przez narodowe zabezpieczenie własności niemieckiej, przez popieranie rozwoju spółek rolniczych i kredytowych, przez polepszenie kultury krajowej i środków komunikacyjnych.

2) Ze względu na ogromny wpływ wielkich właścicieli niemieckich w sejmie nie może rząd pruski zapatrywać się na wielką własność niemiecką w prowincyach polskich podobnie, jak Hasse, wprost przeciwnie musi swój program antypolski pogodzić z specyalnymi interesami tej wpływowej warstwy społecznej. Dlatego to twierdzi w swej mowie Bülow, iż dla utrzymania niemieckości na wschodzie, a szczególnie dla zapewnienia większości niemieckiej w sejmikach powiatowych i w sejmie prowincyonalnym, koniecznem jest utrzymanie niemieckiej wielkiej własności ziemskiej, stanowiącej trochę więcej niż połowę całej wielkiej własności w księstwie Poznańskiem. Ponieważ wielka własność niemiecka podlega z reguły bardzo czę-

stym zmianom własności, i nie wywiera głównie z tego powodu żadnego wpływu germanizacyjnego, rząd zapowiada, iż będzie tworzył liczne majoraty i fideikomisy niemieckie, i żąda równocześnie uchwalenia kwoty 100,000.000 marek na powiększenie w drodze kupna obszaru domen i lasów państwowych. »Nabywanie nowych domen państwowych nie przeszkadza bowiem polityce kolonizacyjnej, oba cele idą równolegle do siebie. Domeny państwowe, obsadzone dzierżawcami Niemcami, i uprawiane przez niemieckich robotników — obok niemieckich gospodarstw włościańskich, oba te zadania wzajemnie się uzupełniają« (mowa Bülowa z 27 maja 1902 r.).

3) Trzeciem zadaniem rządu, ma być według programu Bülowa podniesienie miast prowincyj wschodnich: »Miasta te przekształcimy w centra życia niemieckiego, o ile się do tego ze względu na swe znaczenie i liczbę ludności nadawają«. »Właśnie w miastach rozwinął się polski stan średni, działający polonizacyjnie«. By zwalczyć ten polski stan średni, a popierać niemiecki, pragnie rząd »podnieść, popierać a o ile to jest możliwem, osiedlać na własnem gospodarstwie niemieckich rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców, będzie dążył do rozwoju wielkiego przemysłu niemieckiego, tam gdzie są po temu warunki«, będzie zakładał szkoły przemysłowe, szczególnie szkoły uzupełniające, będzie popierał budowę niemieckich domów narodowych, mających być punktem

zbornym życia towarzyskiego i umysłowego Niemców, będzie się starał o załogi wojskowe dla miast i t. d.

4) Dalej zamierza rząd prowadzić dalej dzieło kulturalnego podniesienia prowincyj wschodnich, jest to bowiem »najpewniejszym środkiem powstrzymania emigracyi niemieckiej z prowincyj wschodnich«. Rząd będzie więc wspierał zakładanie niemieckich teatrów, muzeów, założy instytut rolniczy, hygieniczny i t. d.

5) Co się tyczy urzędników, mówił Bülow, iż »uważa przeniesienie do prowincyj wschodnich, nadanie posady w dwujęzycznych prowincyach za szczególne odznaczenie każdego urzędnika, za zadatek szczególnie korzystnej karyery. Ale powtarzam, nie ścierpię tam urzędników, nieświadomych tego odznaczenia, i nie postępujących według tego«. »By wzmocnić u tych urzędników poczucie przynależności prowincyonalnej i przywiązać ich wraz z rodziną do kresów wschodnich«, częścią też, »by uczynić im życie znośniejszem«, zapowiada rząd, iż będzie budował domy służbowe i tanie domy czynszowe dla urzędników, iż będzie im ułatwiał nabywanie własnych domów i ogrodów i t. p.

Wspomniane cele chciał rząd osiągnąć na razie tylko za pomocą przeznaczenia na działalność antypolską i germanizacyjną coraz to większych sum pieniężnych, grożąc tylko, iż w razie potrzeby zażąda uchwalenia ustaw wyjątkowych przeciwko

Polakom [1]). Część potrzebnych kredytów wstawiono już w budżet na rok 1902/3, dalsze wydatki antypolskie wstawiono »ze względu na wyższe interesa polityczne« w budżet na rok 1903/4, pomimo iż mowa tronowa z 13 stycznia 1903 r. musiała skonstatować, iż budżet ten kończy się deficytem w kwocie 72,700.000 marek! Wśród wydatków tych należy wspomnieć przedewszystkiem pojawiający się w tym roku po raz pierwszy wydatek na dodatki kresowe (Ostmarkenzulagen) dla urzędników, wielkie wydatki na niemieckie szkolnictwo ludowe i t. d.

Z początkiem roku 1903 zaszedł w Poznańskiem wypadek, rzucający snop światła na wewnętrzne stosunki w obozie niemieckim. Związek rolników niemieckich (Bund der Landwirte), pochwalający dotychczas zwykle politykę antypolską rządu, rozpoczął się odnosić do tej polityki krytycznie. Z tego powodu wystąpił landrat międzychodzki Willich z związku i popadł w ostry zatarg z jednym z przywódców agraryuszy poznańskich, majorem Endellem, który to zatarg zmusił go nareszcie do śmierci samobójczej. Sprawa ta wywołała ogromną senzacyę, rząd centralny wystąpił przeciwko naczelnemu prezesowi księstwa, Bitterowi, z zarzutem, iż nie popierał dość ener-

---

[1]) »Specyalnych środków ustawodawczych na razie nie potrzeba, co mi jednak na przyszłość bynajmniej rąk nie wiąże«, (Wyjątek z pow. mowy Bülowa).

gicznie landrata w zatargu z Endellem i skłonił go do podania się do dymisyi (27 lutego 1903 r.). Następcą jego został Waldow, sprawujący po dziś dzień władzę naczelnego prezesa księstwa Poznańskiego.

VII. Za dewizę rozpoczynającej się w r. 1904 trzeciej fazy polityki hakatystycznej rządu pruskiego mogą służyć słowa ministra Hammersteina, wypowiedziane dnia 25 stycznia 1904 r. w sejmie pruskim: »Będziemy mieli spokój z kwestyą polską dopiero wtenczas, gdy nie będziemy mieli Polaków, lecz tylko po polsku mówiących Prusaków. Według mego zdania, jest jeszcze nasza cierpliwość za wielką. My nie mamy przed sobą przeciwnika równego nam samym, naszą rzeczą jest rozkazywać, ich rzeczą słuchać«. Cechą tej epoki jest to, iż rząd pruski zwalcza Polaków na polu ekonomicznem już nie tylko za pomocą coraz to większych funduszów z pieniędzy podatkowych, ale za pomocą ustaw wyjątkowych, podcinających naturalny rozwój gospodarczy ludności polskiej. Jako najważniejsze zdarzenia w ciągu tej fazy aż do wiosny 1908 r. można wymienić fakta następujące:

1) Dnia 30 czerwca 1904 r. uchwala sejm pruski ustawę, uniemożliwiającą Polakom tworzenie nowych gospodarstw włościańskich w drodze parcelacyi. Doprowadza to do konsekwencyj, uwiecznionych obrazem słynnego wozu Drzymały, który

musiał prowadzić swoje gospodarstwo mieszkając na wozie, ponieważ rząd w myśl ustawy z r. 1904 nie pozwolił mu wybudować domu mieszkalnego.

2) W drugiej połowie 1906 r. wybuchł w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich jako protest przeciwko niemieckiej nauce religii w szkołach ludowych strejk z górą 100.000 dzieci polskich, i przetrwał pomimo prześladowań rządu aż do roku 1907.

3) Dnia 24 listopada 1906 r. umarł ks. arcybiskup Stablewski i rozpoczęła się nieukończona aż dotąd walka rządu pruskiego o mianowanie Niemca jego następcą.

4) Rok 1907 nareszcie przyniósł aż dwie ustawy wyjątkowe o niesłychanej doniosłości i srogości. Już mowa tronowa z 8 stycznia 1907 roku oświadczyła, iż celem zadosyćuczynienia »historycznemu zadaniu Prus wzmocnienia żywiołu niemieckiego« w prowincyach wschodnich rząd wystąpi przed sejmem z odpowiednimi projektami ustaw, projektów tych jednak wówczas jeszcze nie wniesiono. Nastąpiło to dopiero w listopadzie 1907 r. Dnia 23 listopada 1907 r. wniósł rząd w sejmie pruskim ustawę, upoważniającą go do nabywania ziemi polskiej na kolonizacyę niemiecką w drodze wywłaszczenia, dzień przedtem zaś wniósł rząd niemiecki w sejmie rzeszy projekt ustawy, pozbawiający Polaków prawa odbywania zgromadzeń publicznych i ograniczający bardzo znacznie prawo stowarzyszania się ludności pol-

skiej. Obie ustawy motywował już rząd — acz tylko pośrednio — argumentem profesora Hassego, iż celem rzeszy niemieckiej jest popieranie dobra wyłącznie narodu niemieckiego. Po uchwaleniu tych ustaw, zwracających uwagę całego świata na położenie ludności polskiej w zaborze pruskim, stały się właściwe zamiary polityki germanizacyjnej rządu pruskiego dla każdego widoczne i spowodowały w świecie słowiańskim ważną ewolucyę polityczną. Z chwilą uchwalenia tych ustaw kończy się czasokres, który pragniemy przedstawić w naszej pracy.

VIII. Z powyższego wynika, iż właściwą treścią polityki antypolskiej rządu pruskiego, począwszy od r. 1898, jest walka ekonomiczna z ludnością polską. Walkę tę prowadzi rząd pruski na wszystkich polach pracy gospodarczej, najważniejszą jej częścią jest jednak walka o ziemię. Wobec tego ucisku ekonomicznego ustępuje sroższy niż kiedykolwiek ucisk językowy i administracyjny na plan dalszy, a nawet prześladowanie i ograniczanie działalności polskich stowarzyszeń i zgromadzeń przybiera przedewszystkiem charakter prześladowania z powodów ekonomicznych a potem dopiero językowych i politycznych. Wobec tego uważamy, iż przystępując teraz do systematycznego przedstawienia polityki antypolskiej rządu pruskiego, powinniśmy podzielić rzecz na następujące rozdziały:

I. Komisya kolonizacyjna i walka o ziemię w zabrze pruskim.

II. Środki stosowane celem wzmocnienia żywiołu niemieckiego w miastach.

III. Wstrzymanie napływu ludności polskiej z zagranicy.

IV. Tamowanie wzrostu liczebnego krajowej ludności polskiej.

V. Prześladowanie polskich stowarzyszeń, zgromadzeń i prasy polskiej.

VI. Zniszczenie, wzgl. ograniczenie prawa zgromadzania i zrzeszania się ludności polskiej.

VII. Ucisk germanizacyjny na polu językowem.

VIII. Nadużywanie administracyi i sądownictwa w celach walki z Polakami.

IX. Pogląd na koszta pieniężne polityki antypolskiej.

§ 19. I. Komisya kolonizacyjna i walka o ziemię w zaborze pruskim.

I. W krajach tego typu gospodarczego, co Poznańskie i Prusy zachodnie, decyduje przedewszystkiem liczba i rozsiedlenie się ludności włościańskiej obu narodowości o narodowej przyszłości kraju. W krajach, gdzie odbywa się wynarodowienie żywiołowe bez nacisku z góry jedynie przez działanie wyższej kultury wynaradawiającej na

ludność obcoplemienną o niższej kulturze, czynnikiem wynaradawiającym są zawsze miasta, jako naturalne ogniska tej wyższej kultury. Stosunek ten zachodzi po dziś dzień na Mazowszu pruskim, zachodził do niedawna w całej pełni na Górnym Śląsku. W Poznańskiem i w Prusiech zachodnich ma się rzecz zupełnie inaczej. Tutaj doprowadziła polityka antypolska rządu do takiego zaognienia walki narodowej, tutaj jest dalej stosunek obu kultur narodowych tego rodzaju, iż o wynarodowieniu się Polaków na rzecz żywiołu niemieckiego nie może być mowy, tutaj może zgermanizowanie kraju nastąpić tylko przez ekonomiczne pokonanie żywiołu polskiego. W walce ekonomicznej jest jednak w krajach agrarnych najsilniejszą ludność wiejska, ona bowiem dostarcza odbiorców i klientów dla ludności miejskiej, z niej to przeważnie rekrutuje się tak stan rękodzielniczy i kupiecki jak i inteligencya miejska. W tych stosunkach może więc być czynnikiem germanizującym tylko liczniejsze i lepiej rozsiedlone włościaństwo niemieckie i ot dlaczego przedewszystkiem walka o ziemię decyduje o narodowej przyszłości zaboru pruskiego.

Wobec tego znaczenia walki o ziemię nie będzie od rzeczy przedstawić czytelnikowi bliżej warunki ekonomiczno-społeczne i sam sposób prowadzenia tej walki. W tym celu przedstawimy naprzód historyę stosunku polskiej i niemieckiej własności ziemskiej w Poznańskiem i w Prusiech za-

chodnich, następnie zaś zapoznamy czytelnika z działalnością kolonizacyjną rządu pruskiego i z akcyą obronną Polaków.

II. W historyi rozwoju stosunku obu narodów w księstwie Poznańskiem do własności ziemskiej należy nam rozróżnić od r. 1815 do r. 1908 cztery epoki. t. j. 1) czas od r. 1815 do r. 1860, 2) epokę od r. 1861—1885, 3) czas przejściowy od roku 1886 do r. 1896, 4) i dobę współczesną od r. 1897 do r. 1908.

A) Czas od r. 1815 do r. 1860 jest epoką uwłaszczenia włościan (por. str. 70—72 i str. 117 do 119). Przed uwłaszczeniem włościan decydowała o narodowym charakterze ziemi wyłącznie narodowość właściciela dominialnego. Właściciele ci byli w r. 1815 niemal wyłącznie narodowości polskiej, po r. 1815 zaczęło jednak wskutek wypadków powyżej już omówionych (por. str. 57, 69 i 70), tudzież wskutek wyższej u Niemców techniki rolniczej i braku zaradności u polskich właścicieli przechodzić coraz to więcej majątków ziemskich w ręce niemieckie. I tak wynosił według pracy Dra W. Skarzyńskiego, »Szkic historyczny rozwoju rolnictwa polskiego w zaborze pruskim«, obszar wielkiej własności w księstwie w r. 1848 1,553.693 ha, z tego należało Polakom 948.191 ha, czyli tylko już 61·1% całej wielkiej własności, Niemcom zaś 605.502 ha, czyli już 38·9%. Z własności niemieckiej posiadało państwo 205.050 ha. W Prusiech zachodnich, pozostających w przewa-

żnej części już od r. 1772 pod panowaniem pruskiem, znajdowała się w tym samym czasie już większa połowa wielkiej własności w rękach Niemców; ponieważ dalej już wówczas znaczna większość ludności wiejskiej Prus zachodnich była narodowości niemieckiej, przeważała własność niemiecka i w kategoryi małej własności.

Po r. 1848 przechodziły aż do r. 1860, szczególnie zaś w latach 1856—1858, majątki polskie wprost masowo w ręce niemieckie. Polaków osłabiły stosunki, opisane już na str. 113, Niemców zaś ciągła wówczas na wschód chęć zrobienia majątku na hodowli owiec, do której wschód, gdzie ceny ziemi były niższe, lepiej się nadawał od zachodu. W r. 1860 wynosiła już wielka własność polska okrągło 825.000, własność niemiecka zaś 730.000 ha! Według Klebsa, Landeskulturgesetzgebung im Grossherzogthum Posen, Berlin 1860, liczono już wówczas w księstwie 786 dóbr rycerskich i innych większych dóbr niemieckich (46·7%), dóbr polskich 884, dóbr należących do różnych korporacyj i fundacyj 14, razem dóbr bez domen 1684.

Napływający do zaboru pruskiego wielcy właściciele Niemcy, sprowadzali ze sobą niemieckich zarządców, oficyalistów i wyżej kwalifikowanych robotników, niekiedy nawet prostych robotników Niemców. To samo czyniła część szlachty polskiej. Pomimo więc, iż masowej imigracyi włościan niemieckich do księstwa wówczas nie było, rosła stale

liczba Niemców po wsiach. Niejeden z tych niemieckich przybyszów, a także niejeden z wyżej oświeconych wówczas chłopów niemieckich zakupił polską posiadłość włościańską. Pomimo, iż wówczas z jednym wyjątkiem za czasów Flottwella (por. str. 62) nie było parcelacyi majątków na rzecz Niemców, rosła wówczas ilość gospodarstw włościańskich niemieckich. Zjawisko to trwało nieprzerwanie aż do r. 1867, w którym rozpoczyna się silna emigracya Niemców z księstwa (por. str. 183).

B) Cechą epoki drugiej od r. 1860 aż do r. 1885 jest stanowcza przewaga ekonomiczna wielkiej własności zaboru pruskiego nad własnością włościańską. Niedawno uwłaszczony na ciężkich warunkach chłop polski, nie umiejący zwykle ani czytać ani pisać, gospodarował na swej roli w ten sam zacofany sposób, co jego ojcowie, pomimo, iż rozwój stosunków (przejście z danin w naturze do opłat pieniężnych, coraz to częstsze kupowanie odzieży i obuwia) coraz to więcej od niego wymagał. Chłop popadał w długi i stawał się pastwą lichwiarzy (za kredyt hipoteczny płacono wówczas 8—10%!) Równocześnie rozpoczynała wielka własność reformować swą zacofaną technikę a postępy te a przedewszystkiem nadzwyczajnie wysokie ceny zboża przy niskich płacach robotników, nadały jej silną przewagę nad własnością włościańską.

Przewaga ta wyraża się najdobitniej w cenach

ziemi. Według Sarrazina »Die Entwicklung der Preise des Grund und Bodens in der Provinz Posen« 1897 r., płacono za hektar ziemi w markach w przecięciu lat:

Gospodarstwa o obszarze	1861/70	1871/75	1876/80	1881/85	1886/90	1891/94
od 300—500 ha	550	629	598	678	642	632
od 30—50 ha	384	469	529	593	658	694
niżej 30 ha	438	515	560	611	661	770

Aż do r. 1885 była więc najtańszą ziemia gospodarstw włościańskich, lepiej już płacono ziemię drobnych gospodarstw, najdrożej zaś sprzedawano ziemię folwarczną. Naturalnem następstwem tego musiało być zakupywanie gospodarstw włościańskich przez wielką własność z jednej, rozkawałkowanie średnich gospodarstw włościańskich na posiadłości drobne z drugiej strony. To też wykazuje statystyka, iż w latach 1859 do 1880 zmniejszyła się w Poznańskiem liczba sprzężajnych gospodarstw włościańskich o 8.604, (od r. 1823 do r. 1858 tylko o 208), obszar wszystkich sprzężajnych gospodarstw zaś o 17·54%! Natomiast wzrosła liczba gospodarstw karłowych i innych niesprzężajnych o 32%, terytoryum obszarów dworskich zaś wzrosło o 44.560 ha.

P o c h ł a n i a j ą c a c o r a z t o w i ę c e j g o s p o d a r s t w w ł o ś c i a ń s k i c h w i e l k a w ł a-

sność przechodziła równocześnie coraz to więcej w ręce niemieckie. W roku 1883 obliczył Fr. J. Neumann w artykule »Germanisierung oder Polonisierung, ein Beitrag zur Nationalitäts- und Grundeigenthumsstatistik der Provinz Posen« (w Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik) własność niemiecką i polską w księstwie w sposób następujący:

Według wyników katastru gruntowego z lat 1861—1865 wynosił obszar księstwa Poznańskiego 2,747.634 ha; według Ellerholza, »Handbuch des Grundbesitzes, Band I«, Heft 7, Provinz Posen, 1881 wynosił obszar »samoistnych obszarów dworskich« księstwa wraz z należącymi do wielkich właścicieli gruntów rustykalnych razem 1,692.500 ha, drobna własność księstwa wynosiła więc w roku 1880 około 1,055.200 ha. Według narodowości należało:

	Własność wielka	Własność drobna	Razem
Polakom i kościołowi	717.900	655.700	1,373 600
Niemcom i państwu	974.600	399.500	1,374.100
Razem	1,692.500	1,055.200	2,747.700

Wśród wielkiej własności przeważała więc własność niemiecka już o 256.700 ha! W całym księstwie zaś należało Niemcom 1,374.100 ha, Polakom 1,373 600 ha. Dodać należy, iż tylko co do wielkiej własności oznaczono własność polską wzgl. niemiecką dokładnie. Podział własności drobnej

między Polaków i Niemców uskuteczniono w drodze szacunku według procentu ludności obu narodowości w gminach wiejskich księstwa. Neumann dodaje, iż w ciągu r. 1881 i 1882 przeszło 25.000 ha wielkiej posiadłości polskiej w ręce niemieckie. Z końcem r. 1882 należała więc już większa połowa obszaru księstwa Niemcom. W latach 1883—1885 utraciła wielka własność polska na rzecz Niemców dalszych 43.000 ha, tak, iż w r. 1886 wynosił obszar wielkiej własności niemieckiej w księstwie 1,052.000 ha, obszar własności polskiej zaś tylko 640.000 ha. Dnia 22 lutego 1886 r. mógł minister Dr Lucius skonstatować w sejmie, iż prywatna wielka własność niemiecka wynosi w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich 1,443.847 ha, (w Poznańskiem 723.899 ha), własność polska natomiast tylko 914.000 ha, (w Poznańskiem 656.443 ha). W ciągu 25 lat 1861—do 1886 zmniejszyła się według tego samego źródła własność polska o 293.378 ha!

C) Epoka od r. 1886 do 1896 jest epoką rozpoczynającej się pod wpływem ustawy kolonizacyjnej z r. 1886 walki o ziemię. W walce tej (por. str. 189—197, str. 221—228 i str. 238—240) tracą aż do r. 1896 Polacy na rzecz Niemców. W latach tych dokonywa się jednak równocześnie głęboki przewrót stosunków społeczno-ekonomicznych zaboru pruskiego, który powoduje, iż straty Polaków na rzecz Niemcow stawają się w latach 90-tych coraz to mniejszymi, aż nareszcie począw-

szy od r. 1897 żywiał polski rozpoczyna w walce o ziemię zwyciężać. Z rokiem 1896 kończy się era strat a rozpoczyna się era zdobyczy polskich w walce o ziemię.

Ów decydujący o wyniku walki narodowościowej przewrót w stosunkach społeczno-ekonomicznych zaboru pruskiego polega na rozpoczynającej się w r. 1886 przewadze własności włościańskiej nad własnością folwarczną. Przewaga ta wyraża się najdobitniej w stosunku cen ziemi włościańskiej do ceny ziemi wielkich majątków. (Por. tablicę na str. 296, cyfry za lata 1886—1894). Przyczyny tej przewagi są następujące:

1) Od drugiej połowy lat 70-tych rozpoczyna się w Niemczech wskutek konkurencyi państw zagranicznych pomimo nakładania coraz to wyższych ceł zniżka cen zbożowych. I tak płacono w Prusiech w granicach z r. 1815 przeciętnie w markach:

	1861 do 70	1871 do 75	1876 do 80	1881 do 85	1886 do 90	1891 do 95
za 1000 kg. pszenicy	204·6	235·2	211·2	189·0	173·9	165·5
» » » żyta	154·6	179·2	166·4	160·0	143·0	148·5
» » » jęczmienia	146·0	170·8	162·0	154·8	138·4	142·5

Równoczpśnie podniosły się wskutek wzrostu ludności ceny bydła, co podniosło znakomicie dochody gospodarstw włościańskich, opierających się głównie na chowie bydła.

2) Podczas, gdy zniżka cen zboża zmniejszyła

dochód gospodarstw folwarcznych, wzrosły wskutek podrożenia ceny robocizny znacznie wydatki tych gospodarstw. Dochód czysty wielkich rolników zmniejszył się więc znacznie, co spowodowało zniżkę cen ziemi folwarcznej. Począwszy od roku 1886 rozpoczyna się więc w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich szerzyć parcelacya na wielką skalę. Wskutek działalności komisyi kolonizacyjnej i smutnego stanu ekonomicznego znacznej części ówczesnej wielkiej własności polskiej, parcelacya ta niszczy przedewszystkiem majątki polskie. Obszar wielkiej własności polskiej zmniejsza się więc dalej i wynosi w r. 1898 według obliczeń Kuryera Poznańskiego 602.340 ha, według obliczeń Wegenera w dziele »Der wirtschaftliche Kampf der Deutschen mit den Polen um die Provinz Posen«, Poznań 1903, zaś w r. 1899 580.018 ha.

3) Smutny stan ekonomiczny włościaństwa zaboru pruskiego w epoce poprzedniej wywołał ogromną emigracyę. Podczas gdy do r. 1860 Prusy zachodnie, a jeżeli uwzględnimy tylko ludność chrześciańską, także Poznańskie były krajami imigracyjnymi, rozpoczyna po r. 1860 przeważać stanowczo emigracya. Przewyżka ta emigracyi wynosi:

w latach	1861—70	1871—80	1881—90	1891—1900
w Poznańskiem	90.300	135.300	232.300	217.000
w Prusiech zach.	32.000	104.900	197.600	137.800

W emigracyi tej brali udział tak Niemcy jak Polacy. Niemcy emigrowali przeważnie do zacho-

dnich Niemiec, Polacy przez długi czas głównie do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki a w latach 60-tych także do Królestwa Polskiego. Emigracya ta była stałą, powodowała więc znaczne straty dla żywiołu polskiego. W szczególności emigrowało za morze, a więc na stałe, osób:

w latach	1871—80	1881—90	1891—93	1894—1900
z Poznańskiego	53.760	113.669	41.154	15.815
z Prus zachodn.	64.904	121.770	35.879	10.112

Z cyfr tych wynika, iż z rokiem 1893 ustaje tłumna emigracya ludności polskiej do Stanów Zjednoczonych. Datę tę należy sobie zanotować. Odtąd kieruje się bowiem cała niemal emigracya polska z zaboru pruskiego do zachodnich Niemiec, pozostaje, o ile jest emigracyą stałą, w ściślejszych stosunkach z krajem ojczystym, o ile zaś jest czasową, wzmacnia zarobkami swymi na obczyźnie, niesłychanie siłę ekonomiczną naszego narodu. Następujące cyfry objaśniają bliżej wzrost emigracyi polskiej do zachodnich Niemiec. W r. 1880 liczono w Niemczech zachodnich i południowych, a więc bez wschodnich prowincyj Prus 31.845 osób, urodzonych w Poznańskiem, w r. 1890 już 82.584 osób, osób urodzonych w Prusiech zachodnich zaś liczono tam w r. 1880 22.877, w r. 1890 już 50.921. Liczba Polaków, żyjących w czystoniemieckich prowincyach Prus wynosiła w r. 1890 przynajmniej 115.000, w r. 1900 już przynajmniej 253.000.

Emigracya czasowa robotników polskich z za-

boru pruskiego szukała w swych początkach głównie zarobku na zachodnio-niemieckich folwarkach (obieżysastwo), później (od r. 1886) coraz to więcej także w zakładach przemysłowych i kopalniach (szczególnie w Westfalii i Nadrenii). Od roku 1891 oblicza statystyka pruska roczną liczbę »obieżysasów« pochodzących z prowincyj polskich. Z zebranych dotąd dat przytaczamy cyfry następujące, dodając, iż wykazy urzędowe są niezupełne, liczba »obieżysasów« jest więc przynajmniej o 33% wyższą. W Poznańskiem wynosiła w roku 1891 liczba obieżysów zajętych w rolnictwie 42,434, zajętych w górnictwie i w przemyśle 914, razem 43.348. W r. 1898 liczono w Poznańskiem obieżysasów rolniczych 38.131, przemysłowych 3.572, razem 41.703 (por. Wegener, str. 299). Za r. 1905 podaje statystyka liczbę obieżysasów obu kategoryj dla Poznańskiego na 37.600, dla rejencyi kwidzyńskiej na 14.726, co czyni razem 52.326 osób, z poprawkami, wskazanymi niezupełnością tych cyfr około 70.000 osób. Przyjmując z Kärgerem, iż przeciętne oszczędności obieżysa wynoszą rocznie 160—170 marek, okaże się, iż oszczędności wszystkich 70.000 obieżysasów wynoszą okrągło 11,500.000 marek rocznie. Jeżeli dalej uwzględnimy, iż od czasów Kärgera zwróciła się znaczna część obieżysasów do rentowniejszej pracy przemysłowej, możemy szacować roczne oszczędności tych 70.000 obieżysasów na 15,000.000 marek. (Cyfra podana przez komisyę kolonizacyjną). Za-

sługą organizacyi ekonomicznej naszej ludności włościańskiej jest, iż oszczędności te obieżysasów nie idą na marne, lecz na inwestycye rolnicze, ulepszające gospodarstwo włościańskie, lub też rozszerzające je przez dokupno ziemi folwarcznej lub też ziemi niemieckiej.

4) Zorganizowanie ekonomiczne włościaństwa polskiego w księstwie Poznańskiem i w Prusiech zachodnich jest trwałą zasługą »patrona« Kółek rolniczych, Maksymiliana Jackowskiego, (umarł w r. 1905). Pierwsze kółka rolnicze założono w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich już po r. 1865, nie miały one jednak na razie większego znaczenia. Dopiero gdy w r. 1873 centralne towarzystwo rolnicze na wniosek Maksymiliana Jackowskiego postanowiło przystąpić planowo do organizowania włościaństwa polskiego (uchwałą z 27 lutego tegoż roku), rozpoczęły »Kółka rolnicze« rozwijać coraz to wydatniejszą działalność. W r. 1873 istniało takich kółek tylko 11, w r. 1875 już 45, w r. 1877 105, w r. 1880 120. Wszystkie niemal te kółka zostały założone osobiście przez Jackowskiego, on też kierował niemi za pomocą »Biura Patronatu« w Poznaniu i wydawanego przez to biuro »Poradnika gospodarskiego«, tudzież za pomocą wicepatronów, kierujących organizacyami powiatowymi Kółek. W latach 1881—1885 daje się w działalności Kółek odczuwać pewien zastój, wskutek uchwalenia ustawy kolonizacyjnej zyskują jednak kółka wielki cel narodowy odparcia ataku na

ziemię polską, to też rosną co do liczby i co do intenzywności swej pracy gospodarczej. Obecnie istnieje w samem Poznańskiem z górą 300 kółek rolniczych, prowadzonych przeważnie wzorowo, a liczących około 13.000 członków.

Od lat 80-tych wstępują włościanie w myśl ogólnie przyjętego w Kółkach rolniczych hasła, coraz to liczniej do polskich stowarzyszeń kredytowych. Wskutek tego stają się stowarzyszenia te, opierające się dotąd przeważnie na ludności rzemieślniczej i z tego powodu niedomagające, coraz to potężniejszymi i zasobniejszymi (por. str. 218 do 221). Włoscianie składają swe oszczędności, poczynione na emigracyi do »kas spółkowych polskich«, a kasy używają tych wkładek celem popierania rozwoju mieszczaństwa polskiego. W miarę jak oszczędności włościańskie wzrastają, rozpoczynają włościanie zaokrąglać i rozszerzać swe gospodarstwa, dokupując coraz to więcej ziemi. O ile oszczędności te nie wystarczają, udzielają kasy spółkowe obfitego kredytu na zakupno ziemi, i żądają od dłużnika szybkiej amortyzacyi. Dłużnik udaje się więc sam, lub posyła synów lub córki w świat na zarobek i po kilku latach uiszcza się z długu. Z biegiem lat coraz to więcej osób idzie do Westfalii i innych prowincyj zachodnich Niemiec na roboty, ponieważ musi spłacić długi, poczynione na powiększenie ojcowizny. Obecnie dochodzi do tego, iż większość obieżysasów nie jest już wierzycielami, ale dłużnikami banków ludowych. W ten

sposób organizują spółki kredytowe emigracyą i używają oszczędności z zarobków celem ekonomicznego i społecznego podniesienia najuboższèj ludności polskiej. Równocześnie rosną i liczba członków i zasoby pieniężne polskich spółek kredytowych. I tak liczono spółek, należących do związku polskich spółek zarobkowych w Poznaniu, w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, w roku:

		1886	1891	1896	1901	1906
Rok		1886	1891	1896	1901	1906
Liczba spółek		64	76	101	134	187
» członków		20.861	27.671	35.987	57.260	86.000
Udziały	milion. marek	2·0	2·9	4·4	8·3	15·0
Wkładki oszczędności	milion. marek	8·9	12·7	19·1	42·2	107·0

W dziesięciu latach 1886—1896 podwoiła się niemal liczba członków, udziały tychże i wkładki oszczędności, deponowane w kasach spółkowych wzrosły zaś więcej niż w dwójnasób. Jeszcze szybszy wzrost wykazują lata 1896—1901, a wzrost wprost niesłychany widzimy w latach 1901—1906. W r. 1906 mamy już oprócz spółek kredytowych miejskich i całego szeregu mniejszych wiejskich także (od r. 1900) kilkanaście spółek towarowych i zbożowych (t. zw. rolniki). Wkładki oszczędności wynosiły we wszystkich tych spółkach w r. 1906 okrągło 107,000.000 marek, liczba spólników zaś wynosiła okrągło 86.000. Na szczególną uwagę zasługuje, iż z tych członków należała mniej więcej połowa do najniż-

szych sfer ludności wiejskiej, uwolnionych przez te banki ludowe od dawniejszej lichwy.

D) Dokonany przez postęp oświaty ludowej, przez zarobki na obczyźnie i sprzyjające warunki ogólno ekonomiczne, tudzież przez potężne organizacye zawodowe i kredytowe renesans włościaństwa polskiego w zaborze pruskim, wpływa począwszy od r. 1896 decydująco na wynik walki o ziemię. Statystyka wykazuje, iż już w r. 1896 wskutek wystąpienia na pole walki włościaństwa polskiego, zyskali Polacy w Prusiech zachodnich po potrąceniu strat na rzecz Niemców na czysto 2.491 ha. W Poznańskiem skończył się w tym roku bilans walki o ziemię jeszcze stratą Polaków, wynosząca 67 ha, od r. 1897 zwyciężają jednak i tutaj Polacy, zyskując w r. 1897 na czysto 1.858 ha, w r. 1898 1.167 ha, w r. 1899 7.998 ha. Rónocześnie polepsza się z przyczyn, o których później pomówimy, położenie wielkiej własności polskiej. Wprawdzie odbywa się po roku 1896 w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich parcelacya na jeszcze większą skalę, niż w latach 1886—1896 (w latach 1895—1906 uszczupla się obszar wielkiej własności w obu prowincyach o 324.000 ha, z tego rozparcelowano 70.000 ha Polakom, 244.000 ha zakupiła komisya kolonizacyjna, 10,000 ha zaś rozparcelowały prywatne instytucye między Niemców, z tego sam Landbank 8.427 ha), straty wskutek parcelacyi dotyczą jednak głównie niemieckiej wiel-

kiej własności. I tak zmniejszył się obszar wielkiej własności polskiej w latach 1905 i 1906 o 3.421 ha, obszar wielkiej własności niemieckiej zaś o 26.171 ha. Wskutek tego zmniejsza się stopniowo od r. 1896 ogromna przewaga wielkiej własności niemieckiej nad polską i wynosi według spisu posiadłości z 1 maja 1906 r. o ile się wyłączy z rachunku posiadłości państwa, w Poznańskiem już tylko 19.150 ha. Na rozparcelowanych majątkach osiedlają się wskutek działalności komisyi kolonizacyjnej przeważnie chłopi niemieccy, z drugiej zaś strony chłopi polscy wykupują i parcelują coraz to częściej włościan niemieckich. I tak nabywają Polacy w latach 1896 do 1904 w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich od Niemców 8.378 posiadłości z obszarem 116.900 ha (przeciętnie więc 13·9 ha), przy parcelacyach zaś nabywają od Niemców 35.486 parcel z obszarem 150.500 ha (przeciętnie więc 4·2 ha). W całości nabywają więc włościanie polscy od Niemców w tych ośmiu latach 267.400 ha, natomiast tracą włościanie i wielka własność na rzecz komisyi kolonizacyjnej 30.465 ha, na rzecz innych Niemców 177.758 ha, czysty zysk Polaków za te lata wynosi więc 59.177 ha. Według obliczeń Bernharda, »das polnische Gemeinwesen im preussischen Staate«, wynosił czysty zysk Polaków w walce o ziemię za lata 1896 – 1905 60.513 ha, z tego 31.434 ha w Poznańskiem, 29.079 ha w Prusiech zachodnich, według obliczeń rządu pruskiego zaś wynosił zysk ten w latach 1896 do 1905

62.642 ha, w r. 1906 zaś nawet 12.795 ha. Co to oznacza, zrozumie każdy, jeżeli przypomnimy, iż cała własność polska wynosi w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich obecnie (rok 1907) okrągło 1,700.000 ha w wartości 2½ miliarda marek, własność niemiecka zaś okrągło 3,600.000 ha (obszar obu prowincyj wynosi 5,301.124 ha),

Zwracając się wzrokiem wstecz, należy nam skonstatować, iż zyski Polaków w latach 1896 do 1906 nagrodziły w zupełności straty nasze poniesione w latach 1886—1895 [1]). Obszar ziemi polskiej będzie obecnie w obu prowincyach już trochę większy, aniżeli w r. 1886. Do tego należy dodać jeszcze dalsze zyski o ogromnej doniosłości. W walce rozpoczętej w r. 1886 ubyło z wielkiej własności polskiej wszystko to, co było eko-

---

[1]) Według artykułu opublikowanego dnia 9 lutego 1907 r. w »Norddeutsche Allgemeine Zeitung« wynosiła w r. 1906 w księstwie Poznańskiem:

Niemiecka własność prywatna	1,140.000 ha
Posiadłości komisyi kolonizacyjnej	157.000 »
Domeny i lasy państwowe, fundacye	296.000 »
Korporacye publiczne	43 000 »
Razem własność niemiecka	1,636.000 ha
Własność kościelna	38.000 »
Własność polska prywatna	1,076 000 »
Razem	2,750.000 ha

Nie wiemy, jak cyfry te obliczono, do tego wydają się nam tak nieprawdopodobne, tak sprzeczne z wszystkimi innymi obliczeniami, iż nie odważyliśmy się brać je w rachubę.

nomicznie lub moralnie słabszem, pozostała reszta przewyższa obecnie pod obu względami bezwarunkowo wielką własność niemiecką. Dalej przekształciła się w walce zupełnie struktura ekonomiczno-społeczna narodu polskiego w zaborze pruskim. Dawniej była znacznie więcej niż połowa ziemi polskiej w rękach szlachty, obecnie ma się rzecz wprost przeciwnie. Wprawdzie twierdzą niektórzy, iż polskie instytucye parcelacyjne kierowały się przy swej robocie tak wyłącznie względem na zysk finansowy instytucyi, iż działalność ich tylko powiększyła liczbę proletaryatu polskiego. Krytycy ci zapominają, iż działalność spekulantów parcelacyjnych uzupełniają polskie spółki kredytowe, opiekujące się nowo powstającymi gospodarstwami. One to umożliwiają osadnikowi zapłatę ceny kupna, budowę zabudowań gospodarczych, zaokrąglenie rozkawałkowanej posiadłości, i robią w ten sposób z tej »dzikiej« parcelacyi czynnik gospodarczego i socyalnego postępu narodu.

III. Znaczenie, jakie rząd pruski przypisuje walce o ziemię, wynika już stąd, iż w ciągu 10 lat 1898—1908 uchwalił sejm pruski, nie licząc pomniejszych, cztery wielkie ustawy w tej sprawie. Jedna z tych ustaw (z r. 1904) miała na celu uniemożliwić akcyę obronną Polaków w tej dziedzinie, o niej pomówimy w innym związku, trzy ustawy zaś miały popchnąć naprzód dzieło rządowej kolonizacyi niemieckiej. Ustawy te, przedsta-

wiające się zewnętrznie jako nowele ustawy kolonizacyjnej z r. 1886, są następujące:

1) Ustawa kolonizacyjna z 20 kwietnia 1898 r.

2) Ustawa celem popierania niemczyzny w Prusiech zachodnich i w Poznańskiem z 1 lipca 1902 r.

3) Ustawa o tym samym tytule z 20 marca 1908 r., znana powszechnie pod nazwą ustawy o wywłaszczeniu własności polskiej.

ad 1) Ustawa kolonizacyjna z 20 kwietnia 1898 r. zmienia pierwszą ustawę kolonizacyjną z 26 kwietnia 1886 r. w trzech punktach: mianowicie a) zwiększa fundusz kolonizacyjny z 100,000.000 na 200,000.000 marek; b) zezwala na tworzenie w »wypadkach wyjątkowych« oprócz gospodarstw włościańskich także większych »Restgüter« t. j. dóbr, pozostających po przeprowadzeniu parcelacyi częściowej; c) czyni fundusz kolonizacyjny instytucyą wieczną. Według ustawy z r. 1886 miał bowiem fundusz ten istnieć tylko do dnia 31 marca 1907 r., odtąd miały dochody z rent opłacanych przez kolonistów i t. d. płynąć do ogólnej kasy państwowej. Według ustawy z r. 1898 mają dochody te i po dniu 31 marca 1907 r. wracać do funduszu kolonizacyjnego, który w ten sposób uzyskał zapewnienie trwałej egzystencyi.

ad 2) Ustawa celem popierania niemczyzny z 1 lipca 1902 r. zmienia ustawy kolonizacyjne z r. 1886 i 1898 w dwóch kierunkach. a) Fundusz kolonizacyjny powiększa się z 200,000.000 na 350,000.000 marek. b) Oprócz tego funduszu stwa-

rza się nowy fundusz 100,000.000, »celem skupywania w prowincyach Prusy zachodnie i Poznańskie dóbr jako domen lub lasów rządowych i celem poniesienia kosztów pierwszego urządzenia tych domen i lasów«.

ad 3) Ustawa celem popierania niemczyzny z 20 marca 1908 r. nadaje przedewszystkiem rządowi prawo nabywania gruntów pod kolonizacyę niemiecką w drodze wywłaszczenia, oprócz tego zaś zmienia ustawy poprzednie jeszcze w następujących kierunkach:

a) Fundusz kolonizacyjny podwyższa się z 350,000.000 na 475,000.000 marek. b) Tak samo zwiększa się fundusz na zakupno domen i lasów rządowych z 100,000.000 na 125,000.000 marek i postanawia się, iż dochody z sprzedaży gruntów, należących do tych domen i lasów, mają wpływać nie do kasy państwowej, jak dotychczas, ale do kasy funduszu.

c) Dalej stwarza ustawa z r. 1908 dwa nowe fundusze, fundusz dla tworzenia wielkich niemieckich dóbr rentowych i fundusz dla przemiany niemieckich gospodarstw włościańskich w włości rentowe, tudzież dla osiedlania niemieckich robotników wiejskich.

Fundusz pierwszy wyposażono kwotą 50 milionów marek, fundusz drugi zaś kwotą 75,000.000 marek. Z funduszu pierwszego ma państwo nabywać większe dobra w tym celu, »by odsprzeda-

wać je w całości albo podzielnie jako włości rentowe za zupełnem wynagrodzeniem kosztów przez fundusz poniesionych«. Państwo ma kupować dobra niemieckie, spłacić lub uregulować długi właściciela, następnie sprzedać je znów właścicielowi poprzedniemu jako włość rentową, to znaczy państwo pobiera rentę roczną celem pokrycia swych kosztów i zastrzega sobie rzeczowe prawo odkupu, aby mieć właściciela w ręku i nie dopuścić nigdy do przejścia tej własności w ręce polskie. Ponieważ dalej państwo ma obliczać swoje koszta, poniesione celem przeprowadzenia całej akcyi, w ten sposób, iż rząd liczy sobie $3^1/_2{}^0/_0$ odsetek od swych wydatków gotówką, oznacza ta regulacya wielkiej własności niemieckiej na kresach wschodnich równocześnie pomoc materyalną państwa na rzecz tej własności, i była prawdopodobnie jednym z środków, mających ułatwić agraryuszom niemieckim głosowanie za ustawą wywłaszczającą.

Zupełnie w ten sam sposób, co wielką własność niemiecką, pragnie rząd zabezpieczyć niemiecką własność włościańską przed przejściem w ręce polskie. W tym celu ma służyć drugi z wymienionych powyżej funduszów. Fundusz ten ma służyć także celem »osiedlenia samoistnych robotników niemieckich na stworzonych z pomocą funduszu pierwszego (folwarcznego) dobrach rentowych i na innych większych dobrach niemieckich«. Według tej ustawy ma państwo płacić premie niemieckim wielkim właścicielom, by nie zatrudniali

robotników polskich, ale robotników niemieckich, siedzących na własnym kawałku gruntu, co ma wstrzymywać ich od emigracyi [1]). Robotnik polski zaś, stając się zbędnym, musi emigrować.

d) Nareszcie stanowi ustawa o wywłaszczeniu z r. 1908, iż w skład komisyi kolonizacyjnej ma wejść także dwóch członków, mianowanych wprawdzie przez rząd, ale na podstawie terna, przedstawionego przez izby rolnicze Poznańskiego i Prus zachodnich. Tak samo jest rząd w myśl nowej ustawy zobowiązany podać do wiadomości sejmu pruskiego regulaminy, określające zakres działania i kompetencye komisyi kolonizacyjnej. Postanowienia te przyjęto w ustawę na żądanie stronnictwa konserwatywnego, reprezentującego wielką własność niemiecką.

IV. Powyżej zaznaczyliśmy, iż w chwili swego utworzenia miała komisya kolonizacyjna dwa cele: 1) wykupywanie wielkich właścicieli polskich, 2) osiedlanie włościan i robotników niemieckich. Zbadajmy, jak komisya zadanie to w latach 1895—1907

---

[1]) Wskutek emigracyi robotników niemieckich zmniejszała się w Poznańskiem nawet na domenach państwowych aż do r. 1900 ludność ewangelicka gwałtownie, podczas gdy procent ludności katolickiej wciąż wzrastał (71·2% w r. 1871, 75·4% w r. 1885 i 78·6% w r. 1895). Na wielkich posiadłościach prywatnych trwa zjawisko to po dziś dzień. I tak wynosił procent ludności katolickiej w założonych przed rokiem 1900 27 fideikomisach niemieckich księstwa w r. 1885 77·8%, w r. 1905 79·5%.

wykonywała. W tym celu podajemy naprzód następujące zestawienie: (Patrz tablica na str. 315).

A) Zaznaczyliśmy powyżej, iż aż do roku 1894 kupowała komisya kolonizacyjna niemal wyłącznie od Polaków. Począwszy od r. 1895 zmienia się obraz kompletnie. W trzechleciu 1895—1897 musiała komisya zakupić od wielkich właścicieli Niemców niemal 2 razy tyle obszaru, co od Polaków, i już w r. 1896 musiał rząd znieść postanowienie, zezwalające komisyi kupować od Niemców li tylko za zgodą ministerstwa, począwszy od r. 1898 zaś konstatuje niemal corocznie sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej, iż Polacy zaprzestali niemal zupełnie ofiarować swe dobra komisyi na sprzedaż, ziemię polską może więc komisya nabywać tylko wyłącznie za pomocą swych pośredników. Ale i nabywanie przez pośredników stawało się dla komisyi — wobec czujności społeczeństwa polskiego — coraz to trudniejszem, to też w latach 1898—1901 musiała komisya zakupić 4 razy więcej ziemi niemieckiej niż polskiej, w latach 1902—1906 nawet więcej niż 10 razy więcej. W całości nabyła komisya od wielkich właścicieli polskich w latach 1895—1896 31.414 ha, od Niemców zaś 191.327 ha ziemi. Ten pocieszający obrót rzeczy należy zawdzięczać następującym okolicznościom.

1) W latach 1886—1894 zakupiła komisya kolonizacyjna 107 folwarków polskich o obszarze 64.810 ha. Były to folwarki najsłabszych finansowo i najmniej narodowo czujących obywateli. Po

Komisya kolonizacyjna kupiła:

W latach	Dóbr				Gospodarstw włościańskich				Razem kupiła komisya hektarów od		
	od Polaków		od Niemców		od Polaków		od Niemców				
	liczba dóbr	obszar	liczba dóbr	obszar	liczba tych gospodarstw	obszar tych gospodarstw	liczba tych gospodarstw	obszar tych gospodarstw	Polaków	Niemców	Razem
1886—1894	107	64.810	23	18.435	33	1.206	1	145	66.016	18.580	84.596
1895—1897	14	5.633	16	10.165	3	70	5	77	5.703	10.242	15.945
1898—1901	21	13.581	87	52.046	19	570	15	735	14.151	52.781	66.932
1902—1906	33	12.200	289	129.116	110	4.987	203	12.217	17.187	141.333	158.520
Razem 1886—1906	175	96.224	415	209.762	165	6.833	224	13.174	103.057	222.936	325.993
w r. 1907									1.280	8.110	9.390

wyeliminowaniu tych elementów, mogła reszta obywatelstwa polskiego okazać tem więcej oporu wobec pokusy sprzedania komisyi, iż z jednej strony wzrosła czujność społeczeństwa polskiego i nacisk opinii publicznej, z drugiej zaś strony wyrobiły się stosunki tego rodzaju, iż właściciel Polak bądź to nie potrzebował sprzedawać, bądź też mógł sprzedać Polakowi. I tak zobaczymy poniżej, iż po r. 1896 powstały w Poznańskiem polskie spółki parcelacyjne, nadzwyczajnie ruchliwe i energiczne. Spółki te mogły niebawem wystąpić do walki skutecznej z komisyą kolonizacyjną. To samo czynią coraz to częściej majętni Polacy, których liczba w zaborze pruskim wciąż rośnie. Czynnikiem najważniejszym jednak jest polepszenie się stosunków materyalnych ziemiaństwa polskiego. Polepszenie to nastąpiło częścią dzięki działalności założonego w r. 1902 »Związku ziemian«, głównie jednak dzięki wzrostowi cen ziemi. O tem należy nam osobno jeszcze pomówić.

2) Związek ziemian założono pierwotnie w r. 1900 jako stowarzyszenie wzajemnej pomocy materyalnej i moralnej ziemian polskich o nieokreślonym bliżej charakterze, w r. 1902 związek przekształcił się jednak w stowarzyszenie z ograniczoną poręką i rozwinął w tej formie bardzo pożyteczną działalność. Związek bierze za minimalnem wynagrodzeniem dobra swych członków na ich życzenie w zarząd, i prowadzi tę administracyę częścią za pomocą swego centralnego biura w Poznaniu, czę-

ścią za pośrednictwem doświadczonych obywateli ziemskich, będących członkami związku. Jeżeli majątek jest zadłużony, związek reguluje długi za pomocą korzystnych dla właściciela konwersyj, jeżeli zaś taka regulacya okaże się niemożliwą, przeprowadza częściową parcelacyę majątku. Jeżeli nie ma nadziei uratowania majątku, związek sprzedaje majątek spekulantom parcelacyjnym, zastrzegając prawo pierwokupu dla banku ziemskiego w Poznaniu. W ten sposób majątek nie może przejść nigdy w posiadanie Niemców lub rządu. Ponieważ związek ziemian pośredniczy tylko między członkami a instytucyami finansowymi, nie potrzebuje obracać znaczniejszymi funduszami[1]). Nie było jeszcze wypadku, iżby majątek, administrowany przez związek, przeszedł w ręce niemieckie.

3) Najważniejszym faktem ekonomicznym, dominującym nad całą sytuacyą w zaborze pruskim, jest niesłychany wzrost cen ziemi. Wzrost ten ma wprawdzie kilka przyczyn, jak np. postęp rolniczy w księstwie (obecnie stoi rolnictwo w Poznańskiem już wyżej niż na Śląsku pruskim!), polepszenie stosunków komunikacyjnych, socyalne i ekonomiczne dźwiganie się proletaryatu polskiego, i przywiązanie jego do ziemi, przyczyną główną jest je-

---

[1]) Liczba członków »Związku« wynosiła w r. 1906 610, udziały wynosiły 131.000 marek, rezerwy 49.000, depozyta 187.000, obszar dóbr administrowanych wynosił 20.000 hektarów.

dnak walka narodowościowa o ziemię. Już od roku 1902 poczyna się skarżyć komisya kolonizacyjna, iż niemieccy właściciele dóbr, ofiarujący swe dobra na sprzedaż, wywierają nacisk na komisyę, grożąc, iż »w razie nie przyjęcia ich oferty, majątek przejdzie w ręce polskie, tak, iż nie można badać ofert spokojnie i rzeczowo«.

By zmusić komisyę do nabycia majątku po wygórowanej cenie, niemieccy właściciele dóbr bardzo często zawierają z polską firmą spekulacyjną kontrakt kupna i sprzedaży, zastrzegając sobie prawo rozwiązania kontraktu na wypadek, gdyby w ciągu np. 4 tygodni komisya kolonizacyjna majątek ten po wyższej cenie kupiła. W wypadku tym powinien właściciel (naturalnie na koszt komisyi) zapłacić firmie polskiej odszkodowanie, wynoszące kwotę w kontrakcie oznaczoną. Kontrakty te zawierają niemieccy właściciele dóbr zwykle w czasie, gdy o zbadaniu jakości gruntów ani myśleć nie można. Pod naciskiem właściciela i zaniepokojonej opinii publicznej niemieckiej kupuje komisya ofiarowany majątek po cenie oznaczonej w kontrakcie między właścicielem i firmą polską. Nie należy się dziwić, iż wskutek tej demoralizacyi niemieckich właścicieli dóbr ceny, płacone przez komisyę kolonizacyjną, wzrastają z roku w rok w szalonym wprost tempie. I tak płaciła komisya przeciętnie za hektar ziemi:

w roku	marek	w roku	marek	w roku	marek
1886	568	1898	760	1903	996
1890	656	1899	818	1904	1010
1895	571	1900	809	1905	1149
1896	648	1901	801	1906	1419
1897	769	1902	842	1907	1508

Aż do r. 1895, t. j. aż do czasu, kiedy komisya kupowała głównie od Polaków, ceny ziemi podlegały małym tylko wahaniom, w r. 1895 płacono taką samą cenę co w r. 1886. W miarę, jak komisya była zmuszoną kupować coraz to wyłączniej od Niemców, ceny ziemi rosną, a wzrost ten odbywa się szczególnie od r. 1902, wskutek konkurencyi polskich banków parcelacyjnych w sposób tak gwałtowny, iż w r. 1907 płaciła już komisya za hektar ziemi blisko dwa razy tyle co w r. 1901, a blisko trzy razy tyle, co w r. 1895. Wzrost ten cen nie pozostał wobec ogólnej walki o ziemię bez wpływu i na ogólną cenę ziemi w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. I tak płacono za hektar ziemi w markach:

w przecięciu lat	w obrocie ogólnym dobra o wielkości				Sprzedając komisyi kolonizac. dobra o wielkości	
	5—20 ha	20—100 ha	100—500 ha	wyżej 500 ha	100—500 ha	wyżej 500 ha
1894—1897	1.060	847	727	616	604	608
1898—1900	1.120	907	779	642	865	766
1901—1903	1.249	1.046	925	750	980	910
1904—1906	1.359	1.110	1.010	852	1.334	1.118

Ten ciągły i powszechny wzrost cen ziemi postawił odrazu zadłużonych właścicieli ziemskich na nogi, umożliwił im zaciąganie nowych pożyczek hipotecznych celem spłacenia uciążliwych długów wekslowych i przeprowadzenia melioracyj rolniczych, a to tem łatwiej, iż ubogi dawniej w kapitał zabor pruski, rozpoczął wskutek ogromnych wydatków, czynionych przez rząd w prowincyach tych w celach germanizacyjnych [1]), tudzież wskutek napływu przyciągniętych wyższą stopą procentową kapitalistów z zachodnich Niemiec opływać w kapitały. Rezultatem tego rozwoju był niesłychanie szybki postęp rolniczy kraju.

Najlepiej może cechuje przewrót w stosunkach wielkiej własności zaboru pruskiego fakt, iż począwszy od r. 1894 zmniejsza się gwałtownie liczba przymusowych sprzedaży majątków tak, iż w r. 1905 nie było w Poznańskiem ani jednej sprzedaży tego rodzaju.

B) Aż do r. 1901 nie kupowała komisya kolonizacyjna z zasady gospodarstw włościańskich

---

[1]) Zaznaczamy, iż kapitały, napływające do zaboru pruskiego, wskutek polityki germanizacyjnej rządu, *bezpośrednio* wpływają w ręce niemieckie, w ręce polskie zaś wpływają *bezpośrednio* tylko kapitały z ziemi sprzedanej komisyi. Kapitały te są stosunkowo nieznaczne, rząd zapłacił wprawdzie w latach 1886—1906 za ziemię kupioną od Polaków kwotę 77,628.697 marek, z tego zabrali jednak wierzyciele hipoteczni Niemcy z górą 45,348 000, polscy wierzyciele hipoteczni 11,916.000, tak, iż dla sprzedawczyków i ich wierzycieli osobistych pozostało tylko 20,364.000 mk.

niemieckich, gospodarstwa włościańskie polskie zaś nabywała komisya aż do r. 1901 tylko celem zaokrąglenia swych posiadłości. Po roku 1901 zmienia komisya swą politykę, wykupując coraz to częściej włościan polskich, i to nietylko już celem zaokrąglenia swych posiadłości, ale też »celem wzmocnienia niemieckiej większości«, względnie celem »przemiany polskiej większości w mniejszość« w gminach narodowo mięszanych. Gospodarstwa włościańskie niemieckie kupowała komisya w latach 1901—1903 tylko w północnych i zachodnich powiatach księstwa, od r. 1903 zaś w całem księstwie i w Prusiech zachodnich, by zapobiec przejściu tych gospodarstw w ręce polskie i utrzymać w ten sposób większość niemiecką w gminie, względnie »zapobiec osiedleniu się pierwszego Polaka w gminie«. Na uwagę zasługuje rosnąca z roku w rok liczba włościan sprzedawczyków. W roku 1905 nabyła komisya kolonizacyjna więcej ziemi polskiej od włościan, niż od wielkich właścicieli. Przyczyny pomnożenia się liczby sprzedawczyków włościan są te same, które pobudzają włościan Niemców do coraz to tłumniejszego sprzedawania swej ziemi, mianowicie niesłychany wzrost cen ziemi w Poznańskiem. Włościanin pragnie korzystać z wysokich cen i sprzedać swą posiadłość tem więcej, iż jest zwykle zadłużony, i to w formie możliwie najniekorzystniejszej, (na gospodarstwie ciąży kilka lub kilkanaście drobnych hipotek o wysokiej sto-

pie procentowej i najróżniejszyzh terminach płatności, oprócz tego ma chłop długi wekslowe). By zapobiegnąć niebezpieczeństwom, wynikającym z tego stanu rzeczy dla polskiego stanu włościańskiego, założył najprzód ks. Mojzikiewicz w r. 1901 w swej parafii mały bank parcelacyjny, którego głównym celem było oddłużenie i narodowe zabezpieczenie polskiej własności włościańskiej. Na wzór tego banku założono począwszy od r. 1903 w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich jeszcze kilkanaście drobnych banków parcelacyjnych. Wszystkie te banki podejmują się wprawdzie przy nadarzającej się sposobności także przedsiębiorstw parcelacyjnych, (naturalnie drobniejszych), głównie jednak pracują wśród włościaństwa polskiego w ten sam sposób, co Związek ziemian wśród wielkiej własności polskiej. (Włościan mniej zadłużonych regulują, jeżeli długi są zbyt wielkie, bank parceluje część gospodarstwa, jeżeli włościanin z powodu nieudolności lub pijaństwa nie może się utrzymać, bank kupuje gospodarstwo i albo wydzierżawia je dotychczasowemu właścicielowi, albo, jeżeli to nie pomaga, sprzedaje gospodarstwo innemu gospodarzowi). O ile to jest możliwem, zastrzega sobie bank prawo odkupu na gospodarstwie, gospodarstwo takie nie może się już dostać w ręce niemieckie. Wszystkie te banki parcelacyjne są stowarzyszeniami z ograniczoną poręką i opierają się o istniejące od dawna w miejscu banki ludowe lub inne spółki

kredytowe. Mimo małego kapitału zakładowego i obrotowego mogą banki te w ten sposób rozwijać wielką działalność. I tak np. posiadał bank parcelacyjny w Wrześni w r. 1905 tylko 2.000 mk własnych funduszy, zakupił zaś w tym roku kilkanaście gospodarstw za 530.000 marek, które odsprzedał z zyskiem 10%. Niestety, nie są jeszcze banki te w zaborze pruskim tak liczne, by zdołały powstrzymać rosnącą z roku na rok liczbę sprzedawczyków stanu włościańskiego.

V. A) Największa część zakupionego przez komisyę kolonizacyjną w latach 1886—1906 obszaru leży w księstwie Poznańskiem na granicy rejencyj bydgoskiej i poznańskiej. W 10 powiatach księstwa i w jednym powiecie Prus zachodnich nabyła komisya więcej niż 10% całego obszaru powiatu, mianowicie w położonych w rejencyi bydgoskiej nad rzeką Wełną i Gąsawką powiatach Gniezno, Mogilno, Żnin, Szubin i Wągrowice, w przylegających do tych powiatów powiatach rejencyi Poznańskiej Obornik, Poznań wschodni i Września, dalej w dwóch powiatach na południe od Warty, to jest w pleszewskim nad Prosną i w śmigielskim nad Obrą, nareszcie zaś w Prusiech zachodnich w powiecie wąbrzeskim.

Największy procent ziemi zajęła komisya w wspomnianych powiatach nad Wełną i Gąsawką, tudzież w powiecie wąbrzeskim. I tak zakupiła komisya:

w powiecie	z całego obszaru powiatu	z obszaru wielkiej własności
Wąbrzeżno . .	24·9%	38·7%
Gniezno . . .	33·8 »	49·6 »
Znin	24·5 »	43·5 »
Wągrowice . .	19·7 »	30·0 »
Mogilno . . .	17·3 »	34·6 »
Września . . .	19·7 »	28·6 »
Poznań wschodni	18·1 »	26·0 »
Szubin	10·7 »	16·3 »
Obornik . . .	10·5 »	16·1 »
Szmigiel . . .	11·4 »	17·8 »
Pleszew . . .	10·6 »	14·9 »
w całej prowinc. Poznańskiej	8·0 »	13·0 »
w całej prowinc. Prus zachodnich .	3·7 »	7·8 »
w obu prowincyach	6·0 »	10·8 »

Obszar nabyty przez komisyę wynosił w rejencyi:

gdańskiej . . 19.284 ha bydgoskiej . 124.932 ha
kwidzyńskiej 76.127 ha poznańskiej 105.650 ha

B) Z tego skoncentrowania działalności komisyi kolonizacyjnej na pewne powiaty wynika, iż komisya działała według ściśle określonego planu kolonizacyjnego. Plan ten był według własnych słów komisyi następujący:

1) Zakładać kolonie głównie w powiatach z ludnością mięszaną, by »stworzyć w nich większość niemiecką«.

2) Nabywać majątki w powiatach przeważnie niemieckich tylko wyjątkowo i tylko tam, »gdzie zachodziło niebezpieczeństwo przejścia majątku w ręce polskie, albo gdzie należało się obawiać wtargnięcia Polaków w niemieckie systemy szkolne lub kościelne«.

3) W powiatach z silną przewagą ludności polskiej, nabywać tylko wielkie latyfundya lub kilka obok siebie położonych dóbr, lub też dobra przylegające do istniejących gmin niemieckich.

4) Kupować tylko posiadłości o lepszej glebie, by zapewnić powodzenie ekonomiczne kolonistów.

5) Najważniejszą zasadą komisyi było: kupować dobra wielkie, tworzyć wielkie gminy, i łączyć je w wielkie wyspy niemieckie.

6) Komisya dążyła do stwarzania kolonij w pobliżu miast, celem tych kolonij było wzmocnić ekonomicznie (przez dostarczanie klienteli) Niemców w mieście i zapewnić miastu dopływ ludności niemieckiej. Pian ten przeprowadzono niemal w zupełności co do miast Gniezna, Mogilna i Janowic (nad Wełną), tudzież co do miast Wąbrzeżna, i Schönsee (między Toruniem i Wąbrzeżnem) w Prusiech zachodnich, w znacznej zaś części co do miast Wągrowic, Wrześni, Poznania i miasta Lessen w Prusiech zachodnich (między Kwidzyniem i Wąbrzeżnem), rozpoczęto zaś z wykonaniem tego planu co do miast Krotoszyna i Śmigla.

Ściśle według powyższego planu działała ko-

misya w latach 1889—1901, od r. 1902 musiała komisya wskutek demoralizacyi wielkich właścicieli Niemców coraz to częściej kupować majątki, wbrew powyższym zasadom, by zapobiec przechodzeniu ich w ręce polskie i utrzymać większość niemiecką w odnośnym sejmiku powiatowym. Do tego należy dodać, iż po r. 1902 nie mogła komisya nabywać wogóle potrzebnych jej przedewszystkiem dóbr większych. I tak wynosił przeciętny obszar majątków, zakupionych w latach 1886—1894 640 ha, w r. 1901 jeszcze 624 ha, natomiast w r. 1906 tylko 345 ha. Wskutek tego nie może komisya tworzyć wielkich kolonij i wielkich centrów osadnictwa niemieckiego.

VI. By dzieło kolonizacyjne wydało jak największe skutki germanizacyjne, trzymała się dalej komisya następujących zasad:

1) Komisya osiedlała z zasady tylko kolonistów ewangelickiego wyznania, katolików zaś tylko wyjątkowo w okolicach, zamieszkanych już przez katolików niemieckich, a to dlatego, ponieważ »doświadczenie uczy, iż mniejszości niemiecko katolickie w polskiej okolicy wskutek wspólności kościelnej (i małżeństw mięszanych) ulegają bardzo łatwo niebezpieczeństwu spolszczenia«. Z osiedlonych aż po koniec roku 1907 13.617 kolonistów było 13.080 wyznania ewangielickiego, a tylkó 537 wyznania katolickiego. Aż po koniec r. 1906 założono 242 ewangelickie i 11 katolickich wsi, przygotowano zaś założenie dalszych 77 ewangelickich

a 8 katolickich wsi. Komisya szkodzi dalej kościołowi katolickiemu przez wypieranie polskich robotników katolickich z założonych przez siebie wsi. Z sprawozdań komisyi wynika, iż w ten sposób zmuszono do emigracyi do miast lub na zachód do końca r. 1906 30.000 dusz w Poznańskiem, 10.000 dusz w rejencyi kwidzyńskiej. W świetle tych cyfr zrozumiemy skargi kościoła katolickiego na działalność komisyi kolonizacyjnej.

2) Komisya osiedla bardzo niechętnie włościan Niemców pochodzących z Poznańskiego i z Prus zachodnich, a to z dwóch powodów: 1) Nie powiększonoby w tej drodze znaczniej ludności niemieckiej obu prowincyj. 2) Chłopom kolonistom powodzi się dzięki opiece komisyi znacznie lepiej, niż innym włościanom Niemcom w tych prowincyach. Gdyby więc komisya z zasady nie wykluczała włościan tubylców, znaczna część tych włościan sprzedałaby swoje posiadłości (głównie Polakom) i osiedlałaby się w koloniach. Dalej nie byłoby wśród Niemców dążności do nabywania z własnej inicyatywy ziemi polskiej. Z tego powodu pochodziło z 13.617 kolonistów, osiedlonych po koniec r. 1907, tylko 3.338 kolonistów z Poznańskiego i z Prus zachodnich, natomiast 3.089 z poza granic rzeszy niemieckiej, reszta zaś (7.190) pochodziła z innych prowincyj pruskich i innych części Niemiec. Komisya nie osiedla osadników z różnych okolic osobno, lecz miesza ich ze sobą.

3) Ze względów ekonomicznych należałoby

osiedlać kolonistów w sposób amerykański w odosobnionych dworkach (Hofsystem), ze względu na cel germanizacyjny komisyi w zwartych wsiach, (Hofsystem), co ułatwia życie gminne i narodowe. Komisya kolonizacyjna wybrała drogę pośrednią, używa systemu dworków odosobnionych tylko wyjątkowo tam, gdzie wymaga tego konfiguracya obszaru, zresztą zaś zakłada kolonie coraz to więcej w formie ciągnących się wzdłuż drogi głównej osad włościańskich, z szkołą, kościołem, domem gminnym i t. d., tudzież z osadami rzemieślników, kupców i robotników w centrum wsi. Tam, gdzie trudnoby zaopatrzyć taką wieś w wodę, następuje osiedlenie w kilka grupach (Gruppendorf). W każdej nowo założonej gminie zakłada komisya szkołę z gruntem szkolnym, wynoszącym przeciętnie 2 ha, buduje dom gminny, dom ubogich, remizę przyrządów do gaszenia ognia, wyposaża gminę w rozległy majątek gminny, (grunta orne, las gminny, miejsce do kopania piasku i gliny), buduje często kościół i probostwo i t. d. Wskutek tego są ciężary gminne w koloniach zwykle minimalne.

4) Ze względów narodowych tworzyła komisya kolonizacyjna po roku 1890 coraz to częściej średnie gospodarstwa włościańskie o obszarze 10—20 ha, (gospodarstwa te mogą wyżywić dostatnio właściciela, zatrudniają jego wraz z familią i parą koni w zupełności a nie potrzebują pracy najemnej polskiej). Wielkich gospodarstw włościańskich o obszarze od 20—120 ha komisya tworzyła po

r. 1890 znacznie mniej niż dawniej (co do powodów patrz str. 196), w każdej gminie tworzono najwyżej kilka takich gospodarstw, bądź ze względu na konieczność spożytkowania budynków dworskich, bądź też ze względu na ciężką glebę, bądź też dłatego, by mieć w gminie kilku majętniejszych i światlejszych gospodarzy. Gospodarstw wielkich ponad 120 ha nie tworzono w latach 1895—1905 zupełnie, częścią z względów narodowych, (konieczność najemnej pracy polskiej), częścią też z przyczyn ekonomicznych (gospodarstwa takie są zwykle przeciążone długami, właściciele żyją, chcąc dorównać właścicielom dóbr rycerskich, ponad stan i t. p.) Wówczas to zużywała komisya budynki dworskie głównie na umieszczenie różnych zakładów dobroczynnych (domy sierót, szkoły rolnicze, szkoły gospodarstwa domowego, zakłady dla leczenia pijaków i t. p.), lub też przerabiała je na szkołę, dom modlitwy, probostwo, mieszkania robotnicze i t. p. W r. 1906 utworzyła komisya z pozostających po utworzeniu osad włościańskich resztek majątków naraz 18 takich wielkich gospodarstw (Restgüter), a to celem »utrzymania wpływu niemieckiego w stanie właścicieli dóbr rycerskich«, a więc ze względu na skład sejmików powiatowych. Komisya uważała jednak tworzenie tych gospodarstw za »zło konieczne« i radziła raczej tworzyć z całych folwarków gospodarstwa na prawach kolonistów. Widzieliśmy (str. 311), iż ustawa z z. 1908 o wywłaszczeniu poszła za tą radą.

Drobne gospodarstwa włościańskie o obszarze 5—10 ha tworzyła komisya w większej liczbie tylko w pobliżu większych miast, gdzie można uprawiać jarzyny i rośliny handlowe. W innych okolicach gospodarstwa takie nie wystarczają dla zatrudnienia i wyżywienia włościan niemieckich, tworzono je więc częścią w tym celu, by dla uboższych włościan stworzyć gospodarstwa przejściowe, ułatwiające im późniejsze nabycie gospodarstw większych, częścią zaś dlatego, ponieważ gospodarstwa te, u Polaków najczęstsze, dostarczają miastom szczególnie dużo osób, poświęcających się zawodom rzemieślniczym.

W każdej gminie tworzyła dalej komisya kilka osad rzemieślniczych z obszarem od 2—5 ha, (gospody i kramiki wiejskie, kowale, kołodzieje, murarze, stolarze i t. p.). Tworzenie osad robotniczych (z obszarem niżej 2 ha) napotykało aż do r. 1900 na wielkie trudności, to też buduje od roku 1901 komisya w koloniach na koszt państwa domy robotnicze, pozostające stale własnością państwa. Do każdej osady robotniczej należy kawałek gruntu wielkości od 37—100 arów. W okolicach większych miast, jak Poznań, założono w ten sposób całe kolonie robotnicze.

Z zakupionych przez komisyę po koniec roku 1906 325.993 ha, spotrzebowała komisya po koniec tegoż roku 235.246 ha, z tego odsprzedała komisya na własność wolną 2.112 ha, 54.288 ha spotrzebowano na założenie dróg, wyposażanie

gmin i t. p. cele, resztę zaś, t. j. 178.846 ha rozdzielono między 11.957 kolonistów. W całości z osadami jeszcze nie rozdanymi, utworzono aż po koniec roku 1906 14.383 osad, z obszarem 203.703 ha, z tego przypada na średnie gospodarstwa włościańskie 7.557 osad i 111.824 ha, na wielkie gospodarstwa 2.244 osad i 63.709 ha, na folwarki wyżej 120 ha 21 osad i 5.036 ha, na drobne gospodarstwa włościańskie 2.319 osad i 18.238 ha, na gospodarstwa rzemieślnicze 1.140 osad i 3.789 ha, na gospodarstwa robotnicze nareszcie 1.102 osady i 1.105 ha.

5) Komisya dba wszelkimi sposobami o kwitnący stan ekonomiczny założonych przez siebie kolonij: a) Od r. 1889 przeprowadza komisya na zakupionych dobrach przed parcelacyą liczne melioracye rolnicze, t. j. drenuje pola, buduje drogi, nawodnia łąki, troszczy się o obfite nawożenie ziemi i t. d. I tak np. wydrenowała komisya po koniec r. 1906 49.058 ha, wybudowała 166 km. szosy, wydała na drenowanie i melioracye łąk 10,415.000 marek, na budowę dróg 1,372.000 mk., na nawozy sztuczne 8,063.200 marek. b) Komisya przeprowadza odpowiednią selekcyę osadników, wychodząc przytem z zasady, iż »najlepszym osadnikiem jest osoba, podnosząca się socyalnie i ekonomicznie wskutek osiedlenia«. Dlatego żąda komisya, by kolonista miał gotówkę, wystarczającą na postawienie budynków mieszkalnych i gospodarczych. Gotówkę tą, równającą się czternastokro-

tnej rencie rocznej, powinien kolonista złożyć albo w kasie komisyi, albo w kasie poznańskiego banku spółek rolniczych. Budowę prowadzą sami koloniści, w miarę postępującej budowy wypłaca im komisya, wzgl. bank, złożoną gotówkę. Koszta budowy są bardzo wysokie, wynoszą przy gospodarstwach z obszarem od 5—10 ha 55% wartości ziemi, przy gospodarstwach od 10—20 ha 40%, przy gospodarstwach od 20—50 ha zaś 30%. Gotówka złożona przez osiedlonych po koniec roku 1906 11.987 kolonistów, wynosiła 53,500.000 mk. Jeżeli gotówka kolonisty nie wystarcza na poniesienie kosztów budowy, otrzymuje kolonista od komisyi pożyczkę uzupełniającą, spłacalną w 20½ latach, (odsetek płaci kolonista 3½, amortyzacyi także 3½%). Pożyczki te wynosiły po koniec 1906 r. 7,800.000 marek. Komisya dostarcza kolonistom po tanich cenach cegły na budowę i wspiera ich także w inny sposób według sił. c) Komisya opiekuje się kolonistami i później, popierając asocyacye ekonomiczne kolonistów, chów bydła, zakładanie ogrodów owocowych, kupowanie nawozów sztucznych, zakładając dla kolonistów szkoły rolnicze i szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt i t. p. d) Komisya osadza kolonistów (por. str. 196) zwykle prawem renty, wyjątkowo też prawem dzierżawy. Prawem dzierżawy nadaje komisya z zasady wszystkie gospody i gospodarstwa robotnicze w koloniach, inne gospodarstwa zaś wyjątkowo, jeżeli kolonista pochodzący z po-

za granic rzeszy niemieckiej, niema dosyć kapitału na budowę domu. Tak renty, jak czynsze dzierżawne są niskie, wynoszą bowiem począwszy od r. 1905 bez wyjątku 3% wartości szacunkowej gospodarstwa bez względu na koszta własne komisyi. Koloniści prawem renty nabywają odrazu własność gospodarstwa i płacą całą wartość gruntu w formie tej wieczystej renty rocznej, państwo nie może żądać przed upływem 50 lat wykupna tej renty, jeżeliby zaś po upływie tych 50 lat zażądało wykupna renty, to w myśl ustawy z r. 1886 musi się zadowolnić kapitałem, równającym się 25 krotnej rencie rocznej, to znaczy podarować koloniście $^1/_4$ wartości gruntu. Komisya uwalnia w pierwszych latach (1—3 lat) kolonistów od opłacania renty, kolonista otrzymuje nadto darmo w pierwszym roku albo środki żywności dla siebie i bydła, albo też prawo do pierwszego żniwa. Według obliczeń komisyi, bardzo optymistycznych, wynosi wydatek państwa w latach 1904—1906 przeciętnie na jedną osadę 23.276 marek, (bez kosztów administracyjnych komisyi i bez kosztów zarządu od chwili zakupna aż do rozparcelowania). Z tego daruje państwo koloniście 4.276 marek, (wartość pierwszego żniwa, strata wskutek wolnych lat, koszta urządzeń kościelnych, szkolnych i gminnych), z 2.000 marek pożyczki uzupełniającej opłaca kolonista rocznie $3^1/_2$%, z 17.000 marek wartości gruntu zaś opłaca roczną rentę w wysokości 3%. Jeżeli się oprócz tego uwzglę-

dni wydatki administracyjne komisyi i inne straty, okaże się według obliczeń komisyi, iż kapitał wydany na jednego osadnika, przynosi państwu rocznie 2·02%. Oznacza to, iż państwo dopłaca z funduszów państwowych na rzecz każdego osiedlonego kolonisty na czysto przeciętnie przynajmniej 11.000 marek. Nie dziw więc, iż koloniści na ogół prosperują, iż największa część ($^3/_4$) nie ma poza długami wobec komisyi żadnych dalszych długów hipotecznych, iż liczba sprzedaży przymusowych jest bardzo niską (do r. 1906 33), a liczba kolonistów pragnących sprzedać swe osady, niewielką.

Z drugiej strony nie należy się dziwić, iż bilans komisyi zamyka się wzrastającym z roku na rok niedoborem. I tak wynosiły ogólne wydatki funduszu kolonizacyjnego od r. 1886 po dzień 31 marca 1906 r. 388,376.490 mk. (w ostatnim roku 1905/6 64,269.174 mk.), dochody zaś 93,577.553 (w roku ostatnim 17,847.634 mk.). *Nadwyżka wydatków wynosi więc za dwadzieścia lat 294,798.937 marek, z tego w ostatnim roku 46,421.540 marek.* Z wykazanych powyżej wydatków użyto celem zakupna gruntów 253,474.454 mk, na zakupno inwentarza 1,072.364 marek, na administracyę dóbr kolonizacyjnych 63,096.116 marek, na administracyę cegielni komisyi 5,023.379 mk., na budowę mieszkań dla kolonistów i t. p. 22,900.870 mk., na pożyczki na domy kolonistów 10,374.158 mk., na melioracye gruntów nabytych 9,504.089 mk., na budowę ko-

ściołów i szkół 6,262.793 mk., na wyposażenie gmin, kościołów i szkół 2,928.572 mk., na płace urzędników i t. p. 10,588.088 mk. Z dochodów komisyi należy przytoczyć: dochód z rent płaconych przez kolonistów 24,764.832 mk. (z tego w roku ostatnim 5,017.582 mk.), z czynszów płaconych przez kolonistów 3,240.222 mk., z dochodów dóbr kolonizacyjnych 50,527.768 mk., z dochodów cegielni 3,546.045 mk., z zwrotu pożyczek, udzielonych kolonistom 5,753.324 mk. i t. d. Deficyt okazuje się więc nietylko w rachunku ogólnym, lecz i w rachunku cegielni i w administracyi dóbr kolonizacyjnych.

6) W zamian za tak ogromne ofiary pieniężne zatrzymuje komisya stały wpływ na kolonistów i wyzyskuje ten wpływ w celach narodowo-politycznych. I tak może kolonista w każdej chwili za zapłatą odpowiedniego kapitału uwolnić się od opłacania $^{9}/_{10}$ rocznej renty, od pozostałej $^{1}/_{10}$ wolno mu jednak wykupić się tylko za zezwoleniem komisyi. Posiadłość pozostaje więc na zawsze posiadłością rentową. Dalej zastrzega sobie państwo prawo odkupienia posiadłości po cenie bardzo niskiej, bo wynoszącej tylko 75% wartości, oszacowanej przez jeneralną komisyę w Bydgoszczy, przyczem potrąca się wartość renty w pełnej ($33^{1}/_{3}$ krotnej) wysokości. Wskutek tych praw komisyi własność nie może nigdy przejść w ręce polskie. Kolonista musi zabezpieczać swe budynki i ruchomości od ognia, swe plony od gradu, musi gospodarować porzą-

dnie i mieszkać na swej parceli, nie wolno mu dzielić lub sprzedawać swej posiadłoś, i bez zezwolenia komisyi. Komisya zezwala zwykle na sprzedaż Niemcowi bez trudności, jeżeli jednak sprzedaż następuje w ciągu pierwszych 12 lat, musi kolonista zwrócić komisyi zapłacone mu koszta podróży, renty niepłacone w wolnych latach, i nieumorzoną jeszcze część pożyczki uzupełniającej. W razie śmierci kolonisty dziedziczy po nim jeden z synów, podział posiadłości jest wykluczony. Kolonista nie może się przeciążać długami, nikt mu bowiem ponad granicę, oznaczoną wartością gruntu, na wypadek odkupienia posiadłości przez komisyę, nie pożyczy. Komisya kolonizacyjna może od kolonisty zażądać w każdej chwili zapłaty rent za wolne lata, zwrotu pożyczki uzupełniającej, zwrotu pożyczki udzielonej z powodu wypadków elementarnych i t. p. Zależność ekonomiczna i finansowa kolonisty od komisyi jest więc wielka. *Zależność tę wyzyskuje komisya w celach germanizacyjnych, wymagając np. od kolonisty, by kupował w sklepach niemieckich i t. p.*

VII. Bilans czynności komisyi kolonizacyjnej przedstawia się pod względem narodowym następująco: 1) Komisya wyparła do końca r. 1906 z swych siedzib wskutek kolonizacyi bezpośrednio około 40.000 ludności polskiej według obliczeń samej komisyi (patrz str. 327). 2) Komisya założyła do końca r. 1907 341 nowych wsi, w 171 starych gmi-

nach wiejskich, tudzież w 21 gminach miejskich, powiększyła zaś liczbę właścicieli Niemców. 3) W koloniach żyje dość znaczna liczba rzemieślników i przemysłowców, naturalnie przeważnie Niemców. I tak liczono w r. 1907 w koloniach 58 niemieckich i 4 polskich przemysłowców, zatrudniających 354 robotników, z tego 215 Niemców a 139 Polaków. Liczba samoistnych rzemieślników wynosiła w roku 1907 665 Niemców i 68 Polaków, liczba czeladników i uczni zaś 229 Niemców i 48 Polaków. Oprócz tego zatrudniali niektórzy koloniści robotników niemieckiej narodowości w pracy rolnej. Licząc także tych rzemieślników i robotników, okazuje się, iż w całości zwiększyła się ludność niemiecka w gminach kolonizowanych aż do końca r. 1907 o 109.000 dusz, t. j. o 3% ludności obu prowincyj. Z górą $^3/_4$ tej ludności pochodzi z poza Poznańskiego i Prus zachodnich, komisya kolonizacyjna powiększyła więc ludność niemiecką wiejską w obu prowincyach o z górą 80.000, nie licząc już zupełnie tych Niemców, których komisya w obu prowincyach zatrzymała, wstrzymując ich od emigracyi. 4) Nie koniec na tem. Kolonizacya przyczyniła się także znacznie do wzmocnienia niemieckiej ludności miejskiej. Wynika to z porównania 7 miast, pozostających pod wpływem kolonizacyi, z 8 typicznymi miastami, otoczonymi przez wielką własność ziemską.

Co do tego przytaczamy następujące cyfry za lata 1885, 1895 i 1905.

Wpływ kolonizacyi niemieckiej na rozwój ludności miejskiej:

	7 miast pozostających pod wpływem kolonizacyi			8 miast otoczonych przez wielką własność		
	1885	1895	1905	1885	1895	1905
Ludność ogólna tych miast	35.445	42.840	52.247	41.515	42 537	45.031
Z tego było wyznania ewangelickiego	9.665	13 237	15.323	18.002	18.778	18.460
» » » katolickiego .	21.657	26.307	34 084	19.829	21.207	24.888
» » » izraelickiego .	4.114	3.285	2.485	3.672	2.638	1 680
Liczba samoistnych rzemieślników .	617	653	800	1.567	1.414	1.506
Z tego było Niemców	255	285	337	825	745	715
» » Polaków	362	368	463	742	669	791

Ludność miast, otoczonych przez wielką własność ziemską, jest niemal w zastoju, wzrosła bowiem w ciągu 20 lat tylko o 8%, podczas gdy ludność miast, otoczonych przez dobra skolonizowane, wzrosła o 47%. Nie ma w tem nic dziwnego, jeżeli zważymy, iż kilku wielkich właścicieli i uboga ludność robotnicza folwarków nie mogą dać miastu takich zarobków, co liczni i zamożni włościanie. Zastój w miastach otoczonych folwarkami, wyraża się w cofającej się liczbie rzemieślników, przyczem przedewszystkiem zmniejsza się liczba rzemieślników Niemców, którym łatwiej przenieść się do zachodnich Niemiec. W miejsca opuszczone przez Niemców wstępują rzemieślnicy polscy. I tak zmniejszyła się liczba rzemieślników Niemców w tych miastach od r. 1885 o 10%, natomiast zwiększyła się liczba rzemieślników Polaków o 6%. Podobnie odbywał się rozwój całej ludności miejskiej. W r. 1885 mieli jeszcze w tych miastach Niemcy (ewangelicy i żydzi) większość, odtąd jednak zmniejszyła się liczba żydów o 54%, ludność ewangelicka zaś wzrosła o 3%, ludność katolicka natomiast o 26%, wskutek czego obecnie miasta te są już przeważnie polskie. Zupełnie inny obraz przedstawiają miasta, otoczone dobrami przez komisyę skolonizowanymi, co na tem większą zasługuje uwagę, iż w miastach tych jest oddawna ludność niemiecka w mniejszości. W miastach tych wzrosła w ciągu ostatnich 20 lat liczba rzemieślników Niemców o 32%, liczba rzemieślni-

ków Polaków tylko o 28%, ludność izraelicka cofła się tylko o 40%, natomiast wzrosła ludność ewangelicka o 59%, katolicka zaś o 57%. W miastach tych żywioł niemiecki nietylko iż się nie cofa, ale wprost przeciwnie, rozwija się pomyślniej od polskiego. W całości oblicza komisya, iż aż do końca roku 1906 zwiększyła się ludność niemiecka miejska w obu prowincyach pod wpływem kolonizacyi o 40.000 osób.

VIII. Ogromny wzrost cen ziemi, wywołany przez działalność komisyi kolonizacyjnej, wywołał skutki, zgoła przez rząd nieprzewidywane. Wielcy i drobni rolnicy Niemcy pragnęli korzystać z wysokich cen, i rozpoczęli sprzedawać swe posiadłości, bardzo często z braku innych kupców, Polakom. Skutek był ten, iż coraz to więcej ziemi niemieckiej przechodziło w ręce polskie. Zaskoczony tem zjawiskiem rząd, rozpoczął obmyślać środki narodowego zabezpieczenia własności niemieckiej. Własność włościańską zabezpieczono w sposób następujący:

A) W myśl motywów ustawy kolonizacyjnej z 1 lipca 1902 r. może komisya kolonizacyjna nabywać gospodarstwa włościańskie i sprzedawać je napowrót jako »posiadłość kolonisty« dotychczasowemu właścicielowi. Celem przeprowadzenia tej akcyi, założono dnia 24 marca 1904 r. dla księstwa Poznańskiego »niemiecką kasę dla stanu średniego« w Poznaniu (z kapitałem zakładowym 1,500.000 marek, z tego wpłaciło państwo 400

tysięcy mk.), dla Prus zachodnich zaś założono dn. 28 marca 1906 r. »niemiecki bank włościański« w Gdańsku (z kapitałem 600.000 mk., z tego wpłaciło państwo 300.000 mk.) Banki te »regulują« niemieckie gospodarstwa włościańskie, t. j. przemieniają uciążliwe i wysoko oprocentowane długi hipoteczne tych włościan — bez żadnych niemal kosztów — przedewszystkiem w niskooprocentowane pożyczki publicznych zakładów kredytowych ziemskich, resztę długów zaś przejmuje za poręką miejscowych kas rajfajzenowskich i banków regulacyjnych komisya kolonizacyjna, wzamian za co włościanin zobowiązuje się do płacenia komisyi rocznie $3^1/_2$ procentowej renty, nadając jej równocześnie prawo odkupienia posiadłości. Stosunek włościanina tego do komisyi staje się zupełnie takim samym, jak gdyby był kolonistą prawem renty. Wskutek tego nie może posiadłość taka przejść nigdy w ręce polskie.

Regulacya taka jest dla włościan niemieckich na razie wcale korzystną. I tak uregulowały oba banki w r. 1906 i 1907 560 gospodarstw z obszarem 13.024 ha, (26 gospodarstw miało obszar wyżej 100 ha., 161 od 20—100 ha, 130 od 10—20 ha, 98 od 5—10 ha, 85 od 2—5 ha, a 60 niżej 2 ha). Długi hipoteczne tych gospodarstw wynosiły przed regulacyą 10,700.286 mk., roczne odsetki od tych długów zaś wynosiły 503.136 mk. (4·7%). Po regulacyi wynosiły długi tych 560 gospodarstw 10,761.673 marek (5,409.761 marek dla komisyi kolonizacyjnej), roczne odsetki od tych długów wy-

nosiły jednak tylko 393.801 marek, roczne kwoty amortyzacyjne zaś 56.741 marek, t. j. o 52.594 mk mniej, niż wynosiły dawniej same odsetki. Oprócz tego otrzymają gminy, w których wskutek regulacyi większość niemiecka jest na zawsze zapewnioną, bezpłatnie grunta, jako dobro gminne. Grunta te mają być zakupione z zysków banków regulacyjnych, pozostających po zwykłem oprocentowaniu kapitału zakładowego. Z dochodów tego dobra gminnego należy używać $^{2}/_{3}$ celem zmniejszenia podatków realnych gospodarstw uregulowanych, $^{1}/_{3}$ zaś celem wspierania starszych robotników rolnych niemieckiej narodowości. Dodajemy, iż ustawa o wywłaszczeniu z r. 1908 stwarza osobny fundusz w wysokości 75,000.000 marek celem dalszego popierania »regulacyi« gospodarstw włościańskich, tudzież celem osiedlania robotników niemieckich (por. str. 311). Działalność tego funduszu zwiększy niezmiernie liczbę gospodarstw włościańskich niemieckich, wyjętych dla ludności polskiej zupełnie z obiegu.

B) Jeszcze wcześniej, niż do »uregulowania« gospodarstw włościańskich, przystąpił rząd do »narodowego zabezpieczenia« wielkich posiadłości ziemskich. Ale bo też wielka własność niemiecka przechodziła w księstwie oddawna tak często z rąk do rąk, iż w roku 1907 liczono w księstwie — oprócz fideikomisów — dóbr, pozostających w rękach tej samej familii niemieckiej dłużej niż przez jedną generacyą tylko 263, wszystkie inne dobra niemieckie

(532) zaś zmieniły odtąd właściciela. Wobec tego stanu rzeczy nie trudno było Polakom nabywać dobra niemieckie. By przeszkodzić temu, używał rząd niemiecki aż do roku 1907 głównie dwa środki.

1) Rząd kupował dobra niemieckie i polskie, o ile nie nadawały się na kolonizacyą, jako domeny i lasy państwowe. W ten sposób zakupił rząd w latach 1867 aż do 1902 w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich 157.012 ha lasów. Z uchwalonego w r. 1902 funduszu stumilionowego zakupił rząd aż do r. 1907 w obu prowincyach 195 domen z obszarem 80.975 ha, tudzież lasy o obszarze 46.372 ha. Nie wszystkie nowo nabyte domeny rentowały się, czynsz dzierżawny licznych domen wynosi bowiem mniej, niż oprocentowanie (po $3^1/_2{}^0/_0$!) wydatków państwa na zakupno domen. Mimo to podwyższa ustawa o wywłaszczeniu z r. 1908 fundusz stumilionowy na zakupno domen o dalszych 25,000.000 marek. Dodajemy, iż obszar lasów państwowych wynosił w r. 1907 w Prusiech zachodnich 403.761 ha, w Poznańskiem 243.086 ha, razem więc 646.847 ha. Obszar domen państwowych wynosił w tym samym roku przeszło 128.264 ha. Dodajmy do tego posiadłości komisyi kolonizacyjnej, a okaże się, iż państwo pruskie rozporządza bezpośrednio lub przez kolonistów więcej niż $^1/_5$ całego obszaru obu prowincyj (z górą 1,100.000 ha).

2) Dalszym środkiem, zabezpieczającym nie-

miecką wielką własność, było tworzenie fideikomisów i majoratów rodzinnych. I tak istniało:

w roku 1899	fideikomisów	z obszarem w ha	w latach 1901—1905 utworzono nowych fideikom.
w Prusiech zach.	21	85.562 ha	6
w Poznańskiem	43	161.210 »	5
w Opolskiem	45	259.901 »	8

Z istniejących w r. 1899 w Poznańskiem fideikomisów było 27 niemieckich, a 16 polskich (z obszarem 77.961 ha). Założone po r. 1899 fideikomisy były naturalnie wyłącznie niemieckie.

3) Zaznaczyliśmy już powyżej, iż od r. 1906 tworzyła komisya z pozostających po przeprowadzeniu parcelacyi częściowej części folwarków dobra rycerskie rentowe na tych samych prawach co koloniści. Nowa ustawa o wywłaszczeniu z r. 1908 chce osiągnąć ten sam cel bez częściowego rozparcelowania folwarku, stwarza więc fundusz 50,000.000 marek, z pomocą którego ma komisya »regulować« wielkie majątki w podobny sposób, jak reguluje gospodarstwa włościańskie (por. str. 312). Skutek tej »regulacyi« będzie oczywiście dla Polaków ten sam.

IX. Uzupełnieniem germanizacyjnej działalności komisyi kolonizacyjnej est od r. 1901 działalność komisyi jeneralnej w Bydgoszczy. Powyżej widzieliśmy, jak komisya ta, osiedlająca na włościach ren-

towych w początkach swej działalności przeważnie Polaków (por. str. 224—228) rozpoczęła, począwszy od r. 1895 robić kolonizacyi polskiej różne trudności (por. str. 238—240). Wskutek tego rozpoczęła się po r. 1895 z roku na rok zmniejszać liczba utworzonych przez komisyę włości rentowych polskich. I tak utworzono w całych Prusiech w r. 1894 i 1895 1062 włości rentowych polskich, w następnych 4 latach 1896 do 1900 już tylko 1034, w r. 1902 tylko 10! W r. 1901 wydała bowiem komisya jeneralna na rozkaz z góry rozporządzenie, wykluczające Polaków bezwarunkowo od tworzenia z pomocą państwa włości rentowych. (Tekst tego rozporządzenia podaje poseł Czarliński w mowie wygłoszonej dnia 14 stycznia 1902 r. w sejmie pruskim, str. 153 i 154 prot. sten.) Odtąd osiedlają komisye jeneralne pruskie na włościach rentowych tylko co najwyżej Mazurów. Rozumie się samo przez się, iż po wejściu w życie nowej ustawy o osadnictwie z 30 czerwca 1904 r. nie może już być o osiedlaniu Polaków na włościach rentowych ani mowy. Wskutek tego działają obecnie komisye jeneralne tak samo germanizująco, jak komisya kolonizacyjna.

Celem wzmocnienia działalności germanizacyjnej i ekonomicznej komisyj jeneralnych, uchwalił sejm pruski w r. 1900 i 1905 dwie nowe ustawy. Ustawa pierwsza, znana pod nazwą ustawy o kredytach przejściowych z 12 lipca 1900 r., pragnie ułatwić powstawanie włości rentowych w całych

Prusiech w ten sposób, iż przeznacza 10,000.000 marek z funduszy rezerwowych banków rentowych na udzielanie tak zwanych kredytów przejściowych (Zwischenkredit), t. j. kredytów w czasie między rozpoczęciem parcelacyi a uiszczeniem ceny kupna przez bank rentowy (w papierach rentowych). Ustawa ta przychodzi więc osadnikowi z pomocą w najkrytyczniejszym czasie przejściowym. Ustawa druga pragnie popierać kolonizacyę wewnętrzną szczególnie na Pomorzu i w Prusiech wschodnich, t. j. w tych prowincyach, gdzie rząd najwięcej się obawia inwazyi chłopów polskich, i przeznacza na ten cel kwotę 2,000.000 marek. Z funduszu tego ma się popierać nowo założone gminy, udzielając im zasiłków na budowę kościoła, szkoły i na inne cele, tudzież nie obliczone na zysk przedsiębiorstwa kolonizacyjne, które mają otrzymywać pożyczki i t. p.

Po wykluczeniu włościan polskich od prawa tworzenia włości rentowych z pomocą rządową, zmalała działalność komisyi jeneralnej w Bydgoszczy niesłychanie. Dla włościan i dla wielkich właścicieli Niemców jest bowiem daleko korzystniej wejść w stosunki z komisyą kolonizacyjną niż tworzyć włości rentowe. To też utworzyła komisya jeneralna w Bydgoszczy np. w r. 1906 tylko 67 włości rentowych! Od r. 1891 aż do roku 1906 wydała działalność tej komisyi w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich następujące rezultaty: Utworzono 4.699 włości rentowych

z tego 2.767 polskich a 1.932 niemieckich. Obszar utworzonych 4.699 włości wynosił 55.361 ha, wartość zaś 37.369.199 marek (675 marek za hektar), za to zapłacili włościanie 8,214,099 marek kapitału a 1,239.729 marek rocznej renty. Z włości rentowych miało obszar poniżej $2^{1}/_{2}$ ha 218, od $2^{1}/_{2}$—5 ha 768, od 5—10 ha 1.655, od 10—25 ha 1.626, wyżej 25 ha zaś 432. Włości te utworzono z 403 majątków. Majątki te miały przed parcelacyą obszar 106.541 ha, po parcelacyi 51.239 ha. Właściciele tych majątków otrzymali tytułem ceny kupna 5,488.104 mk gotówką, 26,073.799 w listach rentowych, 3,026.371 w hipotekach, 95.127 marek zaś w formie (prywatnej) renty rocznej [1]).

X. *W tym samym kierunku co komisya kolonizacyjna i komisya jeneralna w Bydgoszczy działają także liczne instytucye prywatne i spółki niemieckie* (porównaj dr. Belgard »Parzellierung und innere Kolonisation in den Oestlichen Provinzen Preussens, 1875—1900« Lipsk 1907). *O tem nie będziemy tutaj mówili, natomiast należy nam teraz przedstawić akcyę obronną ludności polskiej.*

A) Aż do r. 1896 byli Polacy w walce o ziemię na ogół słabsi od pruskiej komisyi kolonizacyjnej (por. str. 228). Nie przesadzimy, twierdząc, iż pier-

---

[1]) Dalsze szczegóły patrz w »Landwirtschaftliche Jahrbücher«, tom XXXVI, tom uzupełniający II str. 144.

wsze dziesięciolecie działalności komisyi zakończyło się dla Polaków pomimo działalności komisyi jeneralnej w Bydgoszczy, pomimo wysiłków polskich instytucyj parcelacyjnych, stratą około 40.000 ha. Ponadto przyszło w r. 1895 i 1896 do kompletnetnego zastoju w polskiej robocie kolonizacyjnej (str. 239). Z końcem r. 1896 było jasnem, iż dotychczasowe metody kolonizacyjne nie prowadzą do celu. Trzeba było zastosować nowe skuteczniejsze metody. Wynalezienie i wydoskonalenie tych nowych metod jest zasługą Ignacego Sikorskiego, założyciela Banku parcelacyjnego w Poznaniu. Od chwili założenia tego banku (początek r. 1897) biorą rzeczy obrót inny, tracący dotąd wciąż Polacy poczynają zwyciężać Niemców i rząd w walce o ziemię.

Główną zasługą Sikorskiego jest, iż potrafił za pomocą prasy, plakatów, anonsów i t. p. zmobilizować łaknące ziemi włościaństwo polskie, potrafił uzyskać pogląd na całą podaż ziemi w obu prowincyach, patrafił znaleźć obfite fundusze kolonizacyjne i wynaleść najskuteczniejszą w danych warunkach technikę parcelacyjną. Wprowadzona przez Sikorskiego metoda parcelacyjna różni się od dawniejszej w następujących szczegółach:

1) Aż do r. 1896 parcelowali Polacy głównie ziemię polską, od r. 1897 coraz to więcej ziemię nabytą od Niemców — wielkich właścicieli i włościan. By uzyskać dokładny przegląd podaży ziemi,

reklamował Sikorski swój bank w wszystkich gminach i gazetach obu prowincyj.

2) Za pomocą reklamy zdobył Sikorski szybko znaczne fundusze dla swojego banku. I tak ogłosił przy założeniu banku, iż za depozyta będzie płacił $5^1/_2$%rocznie, za udziały zaś przez 6 lat dywidendę w wysokości 25%. W miarę, jak się okazało, iż spełnia przyrzeczenia te co do joty, rosły fundusze banku w sposób zadziwiający. I tak wynosiły udziały z końcem roku 1897 4.750, w r. 1901 201.000, w r. 1906 334.575 mk, wkładki oszczędności zaś w banku deponowane wynosiły w roku 1897 13.024 marek, w r. 1901 907.736 mk, w roku 1906 3.203.383 mk. Mimo opłacania 25%-owej dywidendy, wzrósł fundusz rezerwowy banku z 813 marek w r. 1897 na 332.000 mk w r. 1904. Czytelnik zapyta się, w jaki sposób mógł mieć bank tak niesłychane zyski? Odpowiedź nasza musi być więcej wyczerpującą, dotyka bowiem przyczyn naszej wyższości w walce o ziemię w zaborze pruskim.

B) W Poznańskiem i w Prusiech zachodnich żyje około 225.000 właścicieli gospodarstw karłowych niżej 2 ha. Właściciele ci są z małymi wyjątkami Polakami. Gospodarstwo wyżywić ich nie może, to też dawniej utrzymywali się z nędznie płatnej pracy na folwarkach. Los ich poprawił się znacznie wskutek obieżysastwa, jeszcze więcej zaś wskutek pracy przemysłowej w zachodnich Niemczech. Warstwa ta, wychowana przez dzielne

duchowieństwo i przez stowarzyszenia polskie, zaczęła się podnosić socyalnie, a wyrazem tego było pragnienie nabycia posiadłości włościańskiej, wystarczającej na wyżywienie rodziny. By dopiąć tego celu, będącego społecznym ideałem tych warstw, *robotnik polski nie waha się pracować i oszczędzać tak, jakby Niemiec nigdy nie potrafił, to też może płacić za kawałek ziemi ceny tak wysokie, iż nikt z nim konkurować nie może.* Wskutek tego odbywa się parcelacya w ten sposób. Robotnik, posiadający 2 ha, kupuje dalsze 3 ha i płaci za nie wygórowaną cenę, a to część natychmiast z swych oszczędności, część zaś w wysokich ratach rocznych, zahipotekowanych na jego posiadłości. By spłacić te raty, pozostawia żonę w domu i idzie na zarobek w świat. Po kilku latach ciężkiej pracy i posuniętej do ostatecznych granic oszczędności, spłaca dług cały i dokupuje dalej w ten sam co powyżej sposób. To samo, co robotnicy na posiadłościach karłowych, czynią robotnicy bezrolni i włościanie małorolni, opanowani tym samym ruchem postępowym w górę. Ceny, jakie płacą za ziemię, mogą zaś być tem wyższe, iż zwykle dokupują ziemię parcelowaną w sąsiedztwie, nie potrzebują więc wydawać na budynki mieszkalne, które ogromnie podrażają kolonizacyę (patrz str. 332). Parcelacya sąsiedzka zaś jest dla Polaków tem łatwiejszą, iż gospodarstwa drobne polskie leżą zwykle na krańcach posiadłości domi-

nialnych, okalając je dokoła (por. str. 118). W tej możliwości korzystania z taniej parcelacyi sąsiedzkiej leży dalsza przyczyna wyższości żywiołu polskiego w walce o ziemię. Otóż dalszą zasługą Sikorskiego jest, iż pierwszy z Polaków rozpoczął uprawiać na wielką skalę parcelacyę sąsiedzką. Co prawda, pchnęła go na tę drogę przedewszystkiem pruska ustawa parcelacyjna.

C) Obowiązująca wówczas w Poznańskiem ustawa z 25 sierpnia 1876 r. o tworzeniu nowych osad w 7 prowincyach wschodnich i w Westfalii zawierała następujące postanowienia zasadnicze: Każdy obywatel ma prawo swobodnego osiedlania się w granicach całego obszaru państwa. Prawo to ulega jednak pewnym ograniczeniom co do wyboru miejsca pod dom mieszkalny. Co do tego postanawiała ustawa co następuje: 1) Jeżeli budynek mieszkalny miał stanąć w obrębie zabudowanej miejscowości, wystarczał zwykły konsens budowlany, specyalnego pozwolenia na utworzenie osady nie było potrzeba. 2) Pozwolenie takie było niezbędne, jeżeli budynek mieszkalny miał stanąć poza obrębem zabudowanej miejscowości. Władza mogła odmówić pozwolenia tylko w wypadkach, w ustawie ściśle określonych. Pod tym względem ustawa odróżniała, czy zamierzonem było utworzenie całej kolonii osad, czy też tylko utworzenie osad pojedyńczych. a) W wypadku drugim, musiała władza zezwolić na osadę, jeżeli dostęp do osady był dostatecznie zapewniony i jeżeli sąsiedzi (od roku

1899 także właściciele kopalń) nie wnieśli uzasadnionych zarzutów, w ustawie wyszczególnionych. b) Jeżeli przedsiębiorca zamierzał założyć całą kolonię, musiał oprócz powyższych dwóch warunków, udowodnić jeszcze, iż uporządkuje stosunki gminne, kościelne i szkolne kolonii zgodnie z interesem publicznym i obowiązującymi ustawami. Na tej podstawie żądały, począwszy od r. 1895, władze pruskie od polskich przedsiębiorstw parcelacyjnych przed wydaniem zezwolenia na utworzenie kolonii złożenia bardzo znacznych kwot pieniężnych na budowę szkół, kościoła, domu gminnego, domu dla straży ogniowej w nowej kolonii i t. d. (por. str. 239). Wskutek tego nie mogły polskie banki parcelacyjne w wielu wypadkach przystąpić do parcelacyi, a dalsza działalność parcelacyjna była dla Polaków tylko o tyle możliwą, o ile nie tworzono nowych kolonij, ale tylko nowe osady. Na szczęście było to na podstawie ustawy z r. 1876 możliwem w trojaki sposób. a) Ustawa nie zawierała definicyi kolonii, granica między pojęciem kolonii i osady była niepewną, wskutek tego można było parcelować w ten sposób, iż tworzono kolejno według z góry powziętego planu jedną osadę po drugiej. Dla każdej osady z osobna musiał osadnik uzyskać zezwolenie, władza nie mogła jednak odmówić tego zezwolenia, jeżeli dostęp do osady był dostatecznie zapewniony. b) Można było przeprowadzić parcelacyę w ten sposób, iż budowano

budynki mieszkalne osadników w obrębie zabudowanej miejscowości. c) Ponieważ praktyka sądu administracyjnego uważała dwory osobno położone za odrębną miejscowość, można było parcelować także w ten sposób, iż w budynkach dworskich tworzono szereg mieszkań dla osadników, budując tuż obok dworu dalsze domy mieszkalne dla kolonistów. We wszystkich tych wypadkach nie potrzebowano żadnego zezwolenia władzy, t. j. ani zezwolenia na osadę, ani zezwolenia na kolonię.

D) Stosując się ściśle do powyższych przepisów ustawy, uprawiał Sikorski szczególnie dwa najrentowniejsze interesy parcelacyjne, t. j. uprawiał parcelacyę sąsiedzką lub też tworzył, gdzie to było możliwem, gospodarstwa karłowe i najmniejsze gospodarstwa włościańskie. By obracać kapitałem parcelacyjnym jaknajszybciej, rozpoczął Sikorski począwszy od r. 1900 sprzedawać hipoteki banku parcelacyjnego na posiadłościach nowo utworzonych bankom zachodnio-niemieckim. Ponieważ hipoteki te przynosiły 5%, a były z powodu rosnących wciąż cen ziemi zupełnie pewne, rozchwytywano je bardzo skwapliwie, bank parcelacyjny mógł więc szybko wycofywać swe kapitały z interesu i rozpoczynać nowe parcelacye. Wprzągnięcie kapitału niemieckiego w usługi parcelacyi polskiej jest dalszą zasługą Sikorskiego.

E) Drogą wskazaną przez Bank parcelacyjny poszła przedewszystkiem założona jeszcze w roku

1894 »Spółka rolników parcelacyjna« [1]), tudzież cała plejada spekulantów, Polaków i Niemców, wśród których nie brakło i niemieckich banków parcelacyjnych [2]). I tak np. zdobyli Polacy w 10 latach 1896—1905 w odległych powiatach nad-

[1]) »Spółka rolników parcelacyjna« wykazuje, podobnie jak bank parcelacyjny, bardzo szybki wzrost kapitałów użytych w celach parcelacyjnych. I tak wynosiły udziały członków »Spółki« w r. 1897 82.755, w r. 1901 315.795, w roku 1906 764.379 marek, depozyta wynosiły jeszcze w r. 1896 0, w r. 1900 333.000, w r. 1906 3,000.000. Fundusz rezerwowy wynosił w r. 1906 400.000 mk. Spółka operowała znacznie ostrożniej od Banku, to też płaciła od r. 1898 do r. 1905 corocznie 8% dywidendy.

[2]) Polskich instytucyj parcelacyjnych pracowało w obu prowincyach kilkanaście, żadna z nich nie rozwijała jednak działalności, mogącej iść w zawody z działalnością »Banku parcelacyjnego« i »Spółki rolników parcelacyjnej«. I tak rozparcelował Bank ziemski pomimo kilkakrotnego podwyższenia kapitału akcyjnego (od r. 1896 2,000.000, od r. 1900 3,000.000, od r. 1905 4,000.000), w latach 1900—1905 najwyżej 6.534 ha. Spółka ziemska w Poznaniu rozparcelowała w latach 1895—1906 około 3.000 ha, Spółka ziemska w Toruniu zaś »usnęła podczas walki« niemal zupełnie. Założone w r. 1896 według idei Kalksteina (por. str. 222) spółki ziemskie w Ołoboku (pod Ostrowem) i Gorzykowie (pod Witkowem) wykazały tylko, iż ta forma parcelacyi napotyka w praktyce na nieprzezwyciężalne niemal trudności. Założone nareszcie w ostatnich latach za inicyatywą ks. Mojzikiewicza włościańskie banki parcelacyjne działają bardzo dodatnio, ale głównie na polu narodowego zabezpieczenia polskiej ziemi włościańskiej. Wszystkie te instytucye polskie rozporządzały w r. 1906 kapitałem około 15,000.000 marek.

morskich na zachód od Gdańska w walce o ziemię po potrąceniu strat na rzecz Niemców na czysto 14.800 ha ziemi, niemal wyłącznie za pośrednictwem niemieckich przedsiębiorców i banków parcelacyjnych, którzy parcelowali między Polaków, bo tylko od Polaków mogli uzyskać najwyższe ceny. Wśród spekulantów prywatnych najpoczestniejsze miejsce zajmuje wydawca »Pracy« i założyciel »Górnoślązaka« Marcin Biedermann, działający pod firmą Drwęski i Langner. On to wprowadził w walkę o ziemię czynnik bardzo ważny, majętnych Polaków, którzy z pobudek narodowych i by podnieść swe znaczenie w społeczeństwie, nabywają po wysokich cenach dobra niemieckie. Jak długo utrzyma się wzrost cen ziemi, nie są nawet takie zakupna rujnującym nabywcę interesem, owszem nabywca, który przecenił swe siły, może później z korzyścią rozparcelować nabyty majątek.

XI. A) Zdobycze włościaństwa polskiego w walce o ziemię spowodowały w r. 1904 rząd pruski do wniesienia w izbie pierwszej ustawy wyjątkowej na wielką skalę, kryjącej się pod skromną nazwą noweli do ustawy o osadnictwie z r. 1876. Sam rząd przyznał, iż ustawa ta jest ustawą wyjątkową, zwróconą przeciwko Polakom, (mowa ministra rolnictwa Podbielskiego na posiedzeniu z 10 maja 1904 r. str. 5212 i 5213) i że wniesiono ją w izbie głównie w tym celu, by zyskać »ostrą broń« w walce przeciwko Polakom. By zamaskować zaś ten

główny cel ustawy, uregulowano równocześnie na nowo prawo o osadnictwie w 7 wschodnich prowincyach i w Westfalii. Według mowy ministra Hammersteina, wygłoszonej podczas pierwszego czytania ustawy na posiedzeniu z 10 maja 1904 r. (str. 5187 i nast.) zdecydował się rząd na tę ustawę wyjątkową z następujących powodów. 1) Przedewszystkiem było celem ustawy »dem Deutschthum in seinem Kampf in den östlichen Provinzen eine starke Hand zu geben«. Parcelacya polska miała być zupełnie zakazaną wszędzie tam, »wo diese Parcellierung das deutsche Element und die deutschen Interessen verletzt«. Wypadek ten zachodził z małymi wyjątkami na całym obszarze ziem polskich, jak sam minister bowiem w następnem wywodził, głównym grzechem polskich instytucyj parcelacyjnych był wzrost cen ziemi, spowodowany walką konkurencyjną z komisyą kolonizacyjną. Wysoka cena ziemi zmusza zaś chłopów niemieckich do sprzedawania swych posiadłości, a to nieraz i Polakom. »Dadurch wird das deutsche Element, das wir vor allem in unseren östlichen Provinzen aufrecht erhalten wollen, geschwächt zugunsten der Polen, und das ist eine Gefahr für unser Vaterland«. 2) Oprócz tego celu gospodarczego miała ustawa cel polityczny, określony przez Hammersteina w sposób następujący: (str. 5189). »Nun meine Herren, politisch! Es ist ja in einem gewissen Sinne selbstverständlich, dass auch dieses Gesetz die Herren Polen in ihrem Herzen

trifft, und dass sie das bedauern; aber sie werden es ertragen müssen, denn diese Opfer verlangen wir von ihnen im Interesse der Gemeinsamkeit, der sie angehören, im Interesse des preussischen Staates. Wir können nicht warten, bis die Herren Polen aus eigenem Interesse, aus eigener Neigung sich zu uns wenden; da haben wir viel zu lange darauf gewartet. Sie werden erst dann richtige preussische Bürger werden, wenn sie es gelernt haben, dass sie sich unter den preussischen Staat beugen müssen«. Politycznym celem ustawy miało więc być według tych tak niesłychanie charakterystycznych słów ministra wychowanie Polaków na »prawdziwych obywateli pruskich« za pomocą wstrzymania rozwoju ekonomicznego Polaków wogólności, za pomocą udaremnienia parcelacyi polskiej w szczególności. Iż ten sposób walki z Polakami sprzeciwia się art. 4 pruskiej konstytucyi, według którego »wszyscy Prusacy są wobec prawa równi«, rządu bynajmniej nie wzruszało, rząd ogłosił bowiem nową teoryę, iż artykuł ten niema tego znaczenia, iżby wszyscy Prusacy mieli być przez prawo na równi traktowani, lecz wyłącznie to znaczenie, iż »ustawie obowiązującej poddany jest każdy Prusak, wszystko jedno kim on jest«. (Hammerstein w mowie powołanej, str. 5186)[1]).

---

[1]) Polacy upatrywali w ustawie tej zupełnie słusznie naruszenie art. IV konstytucyi pruskiej, to też postawili

B) Nowa ustawa o osadnictwie, sankcyonowana przez króla dnia 10 sierpnia 1904 r. zawierała dla wszystkich 7 prowincyj wschodnich i dla Westfalii następujące postanowienia, zwiększające niesłychanie władzę organów rządowych w sprawach osadnictwa. Przedewszystkiem znosi nowa ustawa zupełnie różnicę między »osadą a kolonią«, tworząc dla wszystkich wypadków osadnictwa jednakowe przepisy. Odtąd wymaganem jest pozwolenie władzy na osiedlenie się nietylko wtenczas, jeżeli budynek mieszkalny ma stanąć poza obrębem zabudowanej miejscowości, ale także wtenczas, »jeżeli w następstwie albo celem przemiany posiadłości ziemskiej lub części tejże w kilka gospodarstw« ma budynek mieszkalny stanąć w obrębie zabudowanej miejscowości. Innymi słowy, odtąd zezwolenie na utworzenie osady było potrzebnem w każdym wypadku parcelacyi, o ile zachodziła potrzeba budowania budynków mieszkalnych dla kupujących parcele. Pozwolenia tego udzielał wydział powiatowy, który powinien odmówić takiego pozwolenia, 1) jeżeli dostęp do nowej osady nie jest zapewniony, 2) jeżeli sąsiedzi, wzgl. właściciel kopalni, wnieśli zarzuty w usta-

---

w izbie wniosek, iż trzecie czytanie ustawy powinno nastąpić dopiero po upływie 21 dni od czytania drugiego. Wniosek ten odrzucono 28 czerwca 1904 r. większością 203 głosów przeciw 109, i czytanie trzecie odbyło się już dnia 30 czerwca.

wie uzasadnione. 3) Jeżeli według uznania władzy wskutek utworzenia osady jest koniecznem nowe uregulowanie stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych, albo też jeżeli dla osady są potrzebne w interesie publicznym takie urządzenia wspólne, jak np. przekopy odwadniające, nowe drogi gminne, wodociągi i t. p., powinna władza oznaczyć wszystkie obowiązki przedsiębiorcy parcelacyjnego, wzgl. osadnika w wymienionych kierunkach, i może uczynić przyzwolenie na utworzenie osady (wzgl. osad) zawisłem od złożenia kaucyi, zabezpieczającej wypełnienie tych obowiązków. Przeciwko orzeczeniom wydziału powiatowego może petent wnieść *skargę* administracyjną, ustawa uznaje więc prawo jego do utworzenia osady wbrew woli władzy. *Prawa tego odmawia jednak ustawa Polakom, stanowiąc w § 13 b, iż wydział powiatowy musi odmówić w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich przyzwolenia na osadę, jeżeli petent nie przedłoży poświadczenia prezesa rejencyi, iż osada nie sprzeciwia się celom ustawy z 26 kwietnia 1886 r. o popieraniu kolonizacyi niemieckiej przeciwko tendencyom polonizacyjnym.* Według przedłożenia rządowego miał przepis ten obowiązywać tylko w obu prowincyach kolonizowanych przez komisyę kolonizacyjną, podczas obrad sejmowych rozszerzono jednak bardzo znacznie jego zakres działania. Ustawodawca przypu-

szczał bowiem, iż niszcząc prawo ludności polskiej do tworzenia nowych osad, udaremni w zupełności parcelacyę polską w prowincyach polskich, i zmusi wskutek tego ludność polską do osiedlania się w sąsiednich prowincyach niemieckich. By temu zapobiedz, dodano jeszcze w ustawie, iż powyższy przepis »ma znaleźć analogiczne zastosowanie w Prusiech wschodnich, na Śląsku i w rejencyach koźlińskiej, szczecińskiej i frankfurckiej«, to znaczy, iż osiedlanie się Polaków w tych częściach państwa ma być uważane za tendencyę polonizacyjną, sprzeczną z interesem państwa, i wskutek tego zakazywane. Przeciwko orzeczeniu prezesa rejencyi jest dopuszczalnym tylko rekurs do naczelnego prezesa prowincyi, który rozstrzyga ostatecznie. Faktycznie jest więc Polak pozbawiony w zupełności prawa do tworzenia nowej osady na własnej swej ziemi i we wszystkich granicznych prowincyach czysto niemieckich.

C) Przepisy ustawy wyjątkowej z roku 1904 przeprowadzono z całą bezwzględnością (por. przypadek Drzymały). Skutki jej były następujące:

Po wydaniu ustawy zaprzestały niektóre instytucye polskie przez krótki czas zupełnie parcelacyi i zajmowały się »uregulowaniem« włościan polskich (tak »Spółka rolników parcelacyjna«), inne instytucye zaś zajmowały się wyłącznie parcelacyą sąsiedzką, przy której nie zachodziła *potrzeba stawiania jakichkolwiek budynków*. Instytucye, które jak bank parcelacyjny tuż

przed wydaniem ustawy zakupiły wielkie dobra, których w tej drodze parcelować nie było można, zachwiały się w swej egzystencyi lub poniosły wielkie straty. Niebawem wykazał jednak »Bank ziemski«, iż oprócz parcelacyi sąsiedzkiej jest możliwą i na podstawie ustawy z r. 1904 jeszcze tak zwana »Ausbauparzellierung«, przy której osiedla się kolonistów w przebudowanych domkach dworskich, przeznaczonych dawniej dla robotników i służby folwarcznej. Wprawdzie rząd zakazał w pierwszym wypadku takiej parcelacyi, wyższy trybunał administracyjny zniósł jednak odnośne zarządzenie władz jako bezprawne.

Niebawem okazało się, iż te dwie formy parcelacyi bez zakładania jakichkolwiek nowych osad dla potrzeb ludności polskiej na miejscu osiadłej od biedy wystarczą. Włościanie polscy, pragnący zakładać nowe gospodarstwa, kupowali odtąd całe gospodarstwa niemieckie. To też ustawa ta nie była wstanie zatrzymać zwycięskiego pochodu Polaków w walce o ziemię, aczkolwiek bezwątpienia tempo tego pochodu uczyniła powolniejszem.

XII. A) Względnie małe skutki ustawy wyjątkowej z r. 1904 nie odstraszyły rządu od przeforsowania w ubiegłej sesyi sejmu pruskiego (1907/8) nowej, jeszcze gorszej ustawy wyjątkowej, to jest ustawy o wywłaszczeniu z r. 1908. Powody najbliższe wydania tej ustawy były następujące:

1) Uzasadniając nowy projekt ustawy, zaznaczył książę Bülow w mowie z 26 listopada 1907 r.,

iż wskutek działalności komisyi kolonizacyjnej rozwija się ludność niemiecka w księstwie Poznańskiem po r. 1900, po długiej przerwie, znowu korzystniej od ludności polskiej. I tak wynosił przyrost ludności niemieckiej tej prowincyi w pięciu latach 1900—1905 43.000 głów, t. j. 5·97%, przyrost ludności polskiej zaś 59.000, t. j. tylko 5·08%. W całości wynosił wzrost ludności niemieckiej w tych 5 latach tyle, co poprzednio w 20 latach. Dokładniej uwydatnią dotychczasowy wpływ działalności komisyi kolonizacyjnej na wzrost ludności w obu prowincyach następujące cyfry: (patrz tablica na str. 363).

Przypominamy, iż w latach 1886—1890 osiedliła komisya w obu prowincyach 690 kolonistów, w latach 1891—95 1094, w latach 1896—1900 2.493, w latach 1901—1905 zaś 6.112, razem w 15 latach 1891—1905 9.699, z tego największą część w Poznańskiem. Kolonizacya masowa rozpoczęła się więc dopiero w r. 1900 To też po roku 1900 wzrosła na wsi w Poznańskiem ludność niemiecka procentowo niemal 2 razy prędzej od polskiej (o 5·6 przeciw 3·0%). Natomiast nie zdołała działalność komisyi kolonizacyjnej dotychczas wstrzymać szybszego rozwoju ludności polskiej w Prusiech zachodnich, w prowincyi tej wzrosła na wsi jeszcze w latach 1901—1905 ludność polska o 4·0%, ludność niemiecka zaś tylko o 0·3%. W każdym razie uważał rząd na podstawie wyniku w księ-

Miasta	Prusy zachodnie w roku			Wzrost (+) wzgl. ubytek (—) procentowy w latach	
	1890	1900	1905	1890 – 1900	1901 — 1905
Cała ludność wiejska	1,018 004	1,081.022	1,096 798	+6·2	+1·5
z tego Polacy	429.179	468.928	487.833	+9·3	+4·0
Niemcy	575.169	601.673	603.584	+4·6	+0·3
Dwujęzyczni	13.266	9.897	4.820	—25·4	—51·3
Inni	390	524	561	—	—
Wielkie księstwo Poznańskie					
Cała ludność wiejska	1,244,668	1,272.638	1,319.401	+2·2	+3·7
z tego Polacy	834.565	878.003	899.632	+4·6	+3·0
Niemcy	402.087	393.365	415.390	—2·2	+5·6
Dwujęzyczni	7.229	5.776	3.070	—20·1	—46·9
Inni	787	494	1.309	—	—

stwie, iż opłaci się dalsze, jeszcze energiczniejsze prowadzenie akcyi kolonizacyjnej.

2) Widzieliśmy, iż z braku dóbr polskich, nabywa rząd od szeregu lat coraz to wyłączniej dobra niemieckie. Wskutek tego zmniejsza się niesłychanie przewaga liczby niemieckich właścicieli dóbr nad polskimi. Wielka własność jest jednak jednym z najistotniejszych elementów współczesnego ustroju państwowego Prus, ona też decyduje w samorządzie prowincyonalnym i powiatowym. Dlatego pragnie rząd oszczędzać wielką własność niemiecką i nabywać przedewszystkiem dobra polskie.

3) Rząd ma ściśle określony plan kolonizacyjny, pragnie osiedlać Niemców na dobrej glebie i masowo, chce rozbić zwartym obszarem ludności niemieckiej obszar polski na kilka mniejszych odłamów i odłączyć go szerokim łańcuchem osad niemieckich od obszaru polskiego w Królestwie, chce nareszcie otoczyć miasta żelaznym pierścieniem czysto niemieckim. Bez prawa wywłaszczenia posiadłości polskich, przeszkadzających urzeczywistnieniu tego planu, cel powyższy osiągnąć się nie da.

4) Powyżej widzieliśmy, iż rząd, by ratować zagrożone przez Polaków dobra, kupował je po cenach coraz to wyższych, dyktowanych przez spekulantów, pomimo, iż ani ze względu na wielkość obszaru, ani ze względu na swe położenie nie nadawały się do masowego osiedlania Niemców. Rząd przypuszcza, iż mając prawo wywłaszczenia, uwolni

się od konieczności płacenia cen wygórowanych, Polacy nie zechcą bowiem płacić cen wygórowanych, jeżeli rząd może ich wywłaszczyć, płacąc im tylko cenę szacunkową.

5) Rząd miał dalej nadzieję, iż groza wywłaszczenia odstraszy także chłopów polskich od wykupowania chłopów niemieckich. Dlatego oświadczył rząd podczas obrad komisyjnych, iż nie myśli wprawdzie wywłaszczać włościan polskich, ponieważ nie można w tej drodze nabyć dużo ziemi pod kolonizacyę. »Jeżeli jednak chłopi polscy będą się wdzierali w niemiecki stan włościański i wykupywali chłopów niemieckich, to rząd musi mieć możność pozbyć się tych niepożądanych w niemieckich gminach czynników«.

6) Zdecydowawszy się raz na wniesienie projektu, rząd nie robił sobie skrupułów, iż projektuje ustawę wyjątkową, niezgodną ani z artykułem 4, (por. str. 357), ani też z art. 9 pruskiej konstytucyi, w myśl którego »własność jest nietykalną i może być wywłaszczoną tylko ze względów dobra publicznego i tylko na podstawie ustaw za uprzedniem, w wypadkach nagłych przynajmniej prowizorycznie oznaczonem odszkodowaniem«. Uzasadnienie projektu oświadcza krótko: Iż chodzi tu rzeczywiście o dobro publiczne, wynika stąd, iż »utrzymanie i wzmocnienie żywiołu niemieckiego na kresach wschodnich jest kwestyą życia i śmierci dla państwa pruskiego i dla rzeszy niemieckiej«.

B) Wniesienie projektu ustawy o wywłaszczeniu (dnia 23 listopada 1907 r.) wywołało w całym świecie niesłychane wrażenie, spowodowało wrogą Prusom manifestacyę stanowczej większości izby posłów austryackiej (por. oświadczenie posła Głąbińskiego z listopada 1907 r.), wywołało potępienie ustawy przez większość sejmu rzeszy niemieckiej (por. rozprawy nad interpelacyą posła Seydy z 15 stycznia 1908 r.), w samym zaś sejmie pruskim spowodowało zacięte walki w izbie posłów, jeszcze zaciętsze zaś w izbie panów. Walka toczyła się nietylko o samą zasadę, czy można wywłaszczać obywateli państwa dlatego, ponieważ nie należą do narodu panującego, ale także i co do zakresu prawa wywłaszczenia. Pod tym względem żądał projekt rządowy zupełnie wolnej dla rządu ręki. »Prawo wywłaszczania nadaje państwu rozporządzenie królewskie dla oznaczonych w swych granicach obszarów«. Oznaczenie tych obszarów i ich granic miało nastąpić na wniosek komisyi kolonizacyjnej, odnośna uchwała komisyi zaś miała być przedłożoną do zaopiniowania radzie przybocznej, składającej się osobno dla każdej prowincyi z 6 mężów zaufania, wybranych na przeciąg lat trzech przez wydział prowincyonalny. Komisya, której projekt ustawy (dnia 30 listopada) przekazano, postanowiła ograniczyć prawo rządu do orzekania o wywłaszczaniu na dwie grupy powiatów, (jedną w Poznańskiem, drugą w Prusiech zachodnich), tworzących każda dla siebie osobny

kompleks kolonizacyjny (uchwała z 8 stycznia 1908 r.). Izba posłów nie poszła wprawdzie za swą komisyą, uchwaliła jednak (dnia 18 stycznia) ograniczyć prawo rządu do orzekania o wywłaszczeniu w trojaki sposób:

1) Rząd może nabyć w drodze wywłaszczenia najwyżej obszar 70.000 ha. Ograniczenie to nie ma na razie najmniejszego znaczenia. Daleko ważniejszem jest ograniczenie drugie.

2) Rząd może wywłaszczać tylko a) »w okręgach, w których zabezpieczenie zagrożonego żywiołu niemieckiego jest możliwem nie inaczej, jak przez wzmocnienie i zaokrąglenie osad niemieckich za pomocą tworzenia osad« i b) tylko »potrzebne w tym celu grunta«.

3) Wywłaszczyć nie wolno budynków poświęconych służbie Bożej, cmentarzy i gruntów nabytych na własność przed dniem 26 lutego 1908 r. a będących własnością kościoła, stowarzyszeń wyznaniowych, posiadających prawa korporacyjne, lub fundacyj, uznanych wyraźnie za dobroczynne.

Po długich walkach przyjęła tekst ten także izba Panów, tekst ten wszedł więc w obowiązującą obecnie ustawę (§ 13). Z tekstu tego wynika, iż rząd nie będzie mógł wywłaszczać włościan polskich, bo inaczej byłoby dodanie słów »mittelst Ansiedelungen« co tylko w sposób powyższy: »za pomocą tworzenia osad« tłumaczyć można, zupełnie niezrozumiałem. Podanego więc powyżej pod 5) celu rząd nie osiągnie. Tak samo nie osiągnie

rząd celu, wyszczególnionego pod 4, o ile dany majątek ziemski nie leży w sąsiedztwie istniejących już kolonij niemieckich.

C) Co do samego przeprowadzenia wywłaszczenia zawiera ustawa z 20 marca 1908 r. następujące postanowienia:

1) Komisya kolonizacyjna uchwala, które grunta mają być wywłaszczone, doręcza uchwałę tę właścicielowi gruntu, i publikuje ją w organach urzędowych.

2) W przeciągu 2 tygodni po tej publikacyi wolno właścicielowi i każdej osobie, posiadającej ze względu na dane grunta jakieś prawo, wnieść przeciwko uchwale wywłaszczającej zażalenie. O zażaleniu rozstrzygają ministerstwo rolnictwa, spraw wewnętrznych i finansów.

3) Wywłaszczenie następuje za zupełnem odszkodowaniem w pieniądzach. Co do tego mają obowiązywać z pewnymi zmianami przepisy ogólnej ustawy o wywłaszczeniu z 11 czerwca 1874 r.

4) Po udowodnieniu, iż odszkodowanie zostało prawomocnie wypłaconem, wzgl. deponowanem, wydaje wydział rejencyjny orzeczenie wywłaszczające. Orzeczenie to zastępuje także wprowadzenie w posiadanie.

5) Objęcia w posiadanie dokonuje oznaczony przez prezesa rejencyjnego komisarz. Komisarz ten powinien za pomocą znawców stwierdzić, czy nie zaszły w międzyczasie zmiany w stanie gruntów

i przynależności, wpływające na wysokość przyznanego już odszkodowania.

6) Jeżeli grunt jest zamieszkany, wyznacza komisya kolonizacyjna właścicielowi przynajmniej trzymiesięczny termin wyprowadzenia się.

D) Wpływ ustawy o wywłaszczeniu na dalszy przebieg walki o ziemię będzie prawdopodobnie następujący:

1) Rząd będzie mógł przeprowadzić zupełnie swój plan kolonizacyjny i będzie w tym celu wywłaszczał nie właścicieli Niemców, ale właścicieli Polaków. Ceny płacone przez komisyę kolonizacyjną za ziemię obniżą się i będą równały się cenom, płaconym w zwykłym obrocie ziemią.

2) W pobliżu istniejących osad niemieckich nie będą mogli Polacy nabywać po cenie, przewyższającej cenę zwykłą, większych majątków ziemskich bez narażenia się na stratę, czekającą ich na przypadek wywłaszczenia. Kupowanie majątków w tych stronach będzie bardzo ryzykownym interesem, co odstraszy niejednego kupca. Wskutek tego nie będą w tych stronach wzrastać dalej ceny ziemi, właściciele majątków nie będą więc mogli, o ile już są przedłużeni, zaciągać nowych pożyczek hipotecznych. Skutkiem będzie ruina finansowa niejednego właściciela. Należy nam zaznaczyć, iż w księstwie posiada 40% właścicieli wielkich majątków z czystym przychodem gruntowym od 1500—3000 marek, długi przewyższające 75% całego ich majątku, liczba tych przeciążonych długami wielkich wła-

ścicieli jest zaś największą w powiatach z najsilniejszymi koloniami niemieckimi, wynosiła bowiem już 1902 r. 50-60% ogólnej liczby wielkich właścicieli tej kategoryi. Zrujnowanych właścicieli Niemców będzie komisya kolonizacyjna ratowała z 50,000.000-ego funduszu na narodowe zabezpieczenie wielkiej własności niemieckiej (por. str. 312), właścicieli Polaków zaś puści z torbami.

3) Jak się ukształtuje cena wielkich majątków nie sąsiadujących z koloniami niemieckimi, przewidzieć nie trudno, wywłaszczenie bowiem tych majątków nie dotyczy, cena pójdzie więc dalej w górę, jak dotychczas. To samo nastąpi i w kategoryi posiadłości włościańskich. Przyczyn wyższości naszego chłopa w walce o ziemię ustawa ani ta, ani żadna inna usunąć nie zdoła. Czy jednak chłop nasz zdoła w przyszłości zdobyć tyle ziemi, by zdobycz ta zrównoważyła nasze straty, wynikające z zastosowania wywłaszczenia wobec naszej wielkiej własności, przewidzieć niepodobna, a to tem więcej, iż nie wiemy, jakie postępy będzie robiła akcya rządu, zmierzająca do narodowego zabezpieczenia niemieckiej własności włościańskiej.

§ 20. II. Środki stosowane celem wzmocnienia żywiołu niemieckiego w miastach.

I. W historyi narodowego rozwoju miast Poznańskiego i Prus zachodnich po roku 1815 należy

odróżnić dwie wielkie epoki, rozdzielone mniej więcej rokiem 1867. W latach 1815—1867 decydowały o rozwoju tym następujące czynniki.

1) Aż do r. 1867 nie sprzyjały stosunki ekonomiczne rozwojowi miast księstwa, co wyraża się już w tem, iż wówczas wzrastała ludność na wsi znacznie prędzej, niż w miastach. Przyczyną główną jest zniszczenie przez system celny państwa rosyjskiego dość pokaźnego przemysłu księstwa z czasów polskich. Wskutek przyjęcia przez Rosyę taryfy cłowej Kankrina z 1822 r. (por. str. 15) zniszczono szczególnie największy przemysł księstwa, przemysł tkacki, — sukiennicy poznańscy, (niemal wyłącznie Niemcy) musieli przenieść się do Królestwa, gdzie rząd polski nie szczędził im poparcia.

2) Reformy Flottwella (por. str. 72) usunęły czynniki, przeszkadzające rozwojowi miast i miasteczek księstwa[1]), od jego czasów aż do r. 1867 przedstawia się rozwój miast księstwa Poznańskiego w sposób następujący:

3) Żydzi, którzy dotychczas mieli w swych rękach cały handel i przeważną część rzemiosła, rozpoczynają wskutek ustawy z 1 czerwca 1833 r. (por. str. 74) opuszczać miasta i osiedlać się bądź na wsi, bądź też poza granicami księstwa. Ustawa

---

[1]) Co do Prus zachodnich porównaj Vallentin, »Westpreussen seit den ersten Jahrzenten dieses (XIX) Jahrhunderts. Ein Beitrag zur Geschichte der Entwickelung des allgemeinen Wohlstandes in dieser Provinz«. Tubingen 1900.

z 6 kwietnia 1848 r. znosi wszelkie ograniczenia prawne, krępujące ludność żydowską, i nadaje jej równe prawa z ludnością chrześciańską, skutkiem tego rozpoczyna się masowa emigracya żydów do Berlina i zachodnich prowincyj niemieckich, lepiej od Poznańskiego się rozwijających. W miejsce emigrujących rzemieślników izraelickich wstępują Niemcy, których zasila także element urzędniczy, należący przeważnie do niemieckiej narodowości. Wskutek tego rośnie w miastach procent ludności niemiecko-ewangelickiej. I tak wynosi ludność ewangelicka w Poznaniu w r. 1840 30%, w r. 1871 36%, natomiast ludność izraelicka w r. 1840 21, w r. 1871 13%, ludność katolicka zaś w r. 1840 49, w r. 1871 51%.

4) Ludność polska nie mogła wówczas wytworzyć sobie własnego stanu przemysłowego w miastach z następujących przyczyn: a) W r. 1815 nie było w zaborze pruskim, może z wyjątkiem miasta Poznania, żadnego mieszczaństwa polskiego. Stan ten mógł powstać dopiero z łona włościaństwa polskiego, i to dopiero po uwłaszczeniu włościan. Proces ten wymagał dłuższego czasu z następujących powodów: Uwłaszczenie nastąpiło począwszy od czasów Flottwella (por str. 70), widzieliśmy jednak wyżej, iż jeszcze długi czas po uwłaszczeniu włościaństwo nasze znajdowało się w jaknajcięższych warunkach ekonomicznych. b) Ludność polska księstwa nie dorównywała przez długi czas ludności niemieckiej pod względem oświatowym. Wy-

starczy zaznaczyć, iż w r. 1815 uczęszczało do szkoły w księstwie tylko 17% młodzieży w wieku szkolnym. Jeszcze w r. 1871 nie umiało w księstwie ani czytać ani pisać 40·4% męskiej ludności katolickiej w wieku wyżej 10 lat, u ludności ewangelickiej zaś wynosił procent ten tylko 16·7, u ludności izraelickiej 17·1%. c) Osiedlanie się ludności wiejskiej (polskiej) w miastach było wówczas bardzo utrudnionem. Wprawdzie obowiązywała w Prusiech na mocy ustawy z 31 grudnia 1842 r. zasada wolnoprzesiedlności, mimo to nie mógł w miastach powstać z napływającej ludności polskiej polski stan rękodzielniczy, ponieważ dalsze ustawy dostęp do miast i do rzemiosł bardzo utrudniały. I tak zaprowadziła ustawa z 7 lutego 1849 r. dla wszystkich niemal rzemiosł dowód uzdolnienia i przymus cechowy, przyjęcie do cechu kosztowało zaś najmniej 5 talarów. Następnie utrudniła ordynacya miejska z 30 maja 1853 r. nadzwyczajnie osiedlanie się w miastach, każda osoba, pragnąca osiedlić się w mieście, musiała uiścić opłatę za dopuszczenie do miasta, dalszą opłatę zaś musiała złożyć, wchodząc w związki małżeńskie. Naturalnie wstrzymywały opłaty te przypływ biednej ludności polskiej do miasta.

II. Mniej więcej od r. 1867 rozpoczyna się w zaborze pruskim proces ponownego odniemczania miast, proces tworzenia się mieszczaństwa polskiego. Ustawa północno-niemieckiego związku z 1 listopada 1867 r. zagwarantowała obywatelom

nieograniczone prawo wolno-przesiedlności, taka sama ustawa zaś z 21 czerwca 1869 r. zadekretowała zupełną niemal wolność przemysłową. Dzięki tym ustawom zaczyna ludność polska napływać do miast i rozpoczyna tutaj — dzięki swej organizacyi kredytowej — wytwarzać powoli polski stan średni. Polacy opanowują naprzód rzemiosła nie wymagające znaczniejszych kapitałów (szewstwo, krawiectwo i t. p.), później rozpoczynają skutecznie konkurować z Niemcami i w innych rzemiosłach i w handlu z wyjątkiem nielicznych w Prusiech przemysłów koncesyonowanych (przemysły szynkarskie), gdzie rząd daje pierwszeństwo Niemcom. Równocześnie rozpoczyna z miast księstwa emigrować ludność przemysłowa niemiecka. Przyczyny tego zjawiska są jasne: Księstwo rozwijało się ze wszystkich prowincyj pruskich najmniej korzystnie. Począwszy od r. 1850 rosła w księstwie liczba osób uwolnionych z powodu ubóstwa od opłacania podatku klasowego w sposób zastraszający (w r. 1850 11.000, w r. 1860 15.000, w r. 1867 18.000), podczas gdy we wszystkich innych prowincyach pruskich liczba ta wciąż się zmniejszała. Dodajmy do tego, iż po r. 1870 rozpoczyna się świetny rozwój przemysłowy prowincyj zachodnich, a pojmiemy, dlaczego niemieccy rzemieślnicy i kupcy, od niedawna w księstwie osiedli, wracali znowu na zachód do ojczystych prowincyj niemieckich. Rozwój ten znajduje swój wyraz w szybkim wzroście ludności katolickiej miast, podczas gdy

ludność niemiecko-ewangelicka wzrasta w słabym tylko tempie a ludność izraelicka wciąż się zmniejsza. W mieście Poznaniu wynosi już w r. 1895 ludność katolicka 60% ludności, ludność ewangelicka tylko 32% (o 4% mniej niż w r. 1871), izraelicka zaś tylko 8%. Rzemieślnicy polscy stanowili w r. 1878 36% rzemieślników miasta Poznania, w r. 1898 już 49·8%, w tym samym czasie zwiększył się procent przemysłowców polskich w tem mieście z 22·7 na 36·8%. Firm handlowych i spółek polskich liczono tam w r. 1898 już 125, firm niemieckich 155, firm izraelickich zaś 483. Podatek z dochodu wyżej 3.000 marek opłacało w Poznaniu w r. 1886 1.423 Niemców i 176 Polaków, w r. 1898 1.650 Niemców i 315 Polaków, to jest Niemców więcej o 15%, Polaków więcej o 80%. We wszystkich miastach rejencyi poznańskiej z wyjątkiem miast garnizonowych Poznania, Leszna, Rawicza i Krotoszyna wzrosła liczba ludności ewangelickej w 24 latach od r. 1871 do r. 1895 tylko o 3%, liczba ludności żydowskiej zmniejszyła się o 41%, natomiast wynosił wzrost ludności katolickiej nie mniej jak 29%. W szczególności liczono w tych miastach

	w roku			procentowo w roku		
	1871	1885	1895	1871	1885	1895
katolików	106.067	123.017	136.421	53·0	57·8	61·5
ewangelików	67.732	69.063	69.641	33·8	32·5	31·5
żydów	26.487	20.698	15.515	13·2	9·7	7·0
Ludność cała	200.280	212.778	221.577	100·0	100·0	100·0

Podczas, gdy ludność polska w miastach tych szybko rosła, zmniejszała się liczba Niemców obu wyznań (w r. 1871 94.219, w r. 1895 tylko 85.156). Miasta rejencyi Poznańskiej traciły wskutek tego coraz to bardziej swój niemiecki charakter.

Znacznie inaczej odbywał się rozwój stosunków w miastach rejencyi bydgoskiej. Miasta te, lepiej położone, rozwijały się daleko pomyślniej od miast rejencyi poznańskiej. Wskutek tego nie emigrowała z nich ludność niemiecko-ewangelicka. Do tego należy dodać, iż w rejencyi tej stanowiła ludność niemiecka połowę ludności, w rejencyi poznańskiej zaś nie wiele więcej niż $^1/_3$. Żywioł niemiecki jest więc tutaj znacznie silniejszy, to też napływało tutaj do miast sporo Niemców z gmin wiejskich. Rezultat był ten, iż w miastach tej rejencyi zwiększyła się, jeżeli wyjmiemy z rachunku miasta garnizonowe Bydgoszcz, Inowrocław, i Gniezno, ludność ewangelicka w latach 1871—1895 o 35%, ludność katolicka zaś o 33%, podczas gdy ludność izraelicka zmniejszyła się o 35%. W miastach tych był więc rozwój ludności ewangelickiej nawet trochę korzystniejszy od rozwoju ludności polskiej, jeżeli zaś mimo to procent ludności polskiej wzrósł w tych miastach z 47·8 w roku 1871 na 51·5% w r. 1895, to należy to przypisać w y ł ą c z n i e emigracyi żydów.

III. Porównanie rozwoju miast rejencyi poznańskiej i bydgoskiej w latach 1871—1895 wykazało, iż procent ludności polskiej rośnie najprędzej w mia-

stach o słabym rozwoju ekonomicznym, podczas gdy w miastach, wykazujących pomyślny i szybki rozwój ekonomiczny, ludność niemiecko-ewangelicka wzrasta nawet prędzej niż ludność polska. Obserwacya ta stała się podstawą zainaugurowanej w r. 1898 w celach germanizacyjnych polityki podniesienia ekonomicznego i kulturalnego prowincyj wschodnich Prus (Hebungspolitik).

Podniesienie ekonomiczne i kulturalne zaboru pruskiego mogłoby wyjść także na korzyść żywiołu polskiego. Ażeby to nie nastąpiło, trzeba było stworzyć specyalne instytucye. Najważniejszą z nich jest sworzony w r. 1898 fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów prowincyj z ludnością polską. O tym funduszu należy nam więc osobno pomówić.

Jednym z najważniejszych składników ludności niemieckiej w miastach księstwa jest żywioł urzędniczy. W ciągu lat, o których mowa, przystąpił rząd do systematycznego kolonizowania miast księstwa urzędnikami niemieckimi. Środki tej kolonizacyi przedstawimy w końcowym ustępie niniejszego rozdziału.

IV. O znaczeniu narodowem polityki podniesienia ekonomicznego i kulturalnego prowincyj z ludnością polską rozpisuje się obszernie von Massow w powołanem powyżej dziele, str. 309 – 351. Odsyłając tam czy-

telnika, zaznaczamy tutaj krótko, iż głównym celem tej polityki jest wstrzymanie emigracyi osiadłych w prowincyach polskich Niemców, w drugim zaś rzędzie dopiero wzmocnienie niemieckiego prądu immigracyjnego. Jest rzeczą znaną, iż zdobycze narodowe Polaków po r. 1870 należy głównie przypisać masowej emigracyi Niemców z Poznańskiego i Prus zachodnich. Główną przyczyną tej emigracyi był zastój ekonomiczny w ziemiach polskich z jednej, niesłychany rozwój przemysłowy w zachodnich i środkowych Niemczech z drugiej strony. Dodajmy do tego niższy rozwój kulturalny księstwa i Prus zachodnich, a pojmiemy, iż Niemcy, osiadli w ziemiach polskich, mieli dosyć powodów do przesiedlania się w okolice czysto niemieckie, bogatsze, więcej cywilizowane i w dodatku wolne od walki narodowościowej.

By zatamować tę emigracyę, należało usunąć jej powody, t. j. przedewszystkiem podnieść ziemie polskie na ten sam stopień rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, na jakim znajdowały się czysto niemieckie prowincye pruskie. W tym celu trzeba było zaopatrzyć Poznańskie i Prusy zachodnie w cały szereg czysto niemieckich instytucyj kulturalnych (jak akademie, muzea, biblioteki, instytuty naukowe, teatry i t. d.), z drugiej zaś strony trzeba było popierać rozwój ekonomiczny księstwa przez udoskonalenie środków komunikacyjnych, (koleje, telefony, drogi wodne i t. d.), przez ulepszenie szkolnictwa fachowego (akademie rolni-

cze, szkoły techniczne, szkoły budowy maszyn, uzupełniające szkoły przemysłowe i uzupełniające szkoły rolnicze i t. p.), przez popieranie niemieckich asocyacyj gospodarczych, rolniczych i rzemieślniczych, przez polepszenie stosunków kredytowych, tudzież przedewszystkiem przez stworzenie w prowincyach kresowych wielkiego przemysłu niemieckiego. Za pomocą wszystkich tych środków chciano stworzyć przedewszystkiem w miastach silne centra niemczyzny, opierające się o niezawisłe, bogate mieszczaństwo niemieckie, żyjące bądź z wielkiego przemysłu lub handlu, bądź też z pracy naukowej lub literacko-artystycznej. Głównym ośrodkiem tego nowego życia niemieckiego miało być miasto Poznań, to też radzono nie szczędzić pieniędzy rządowych celem stworzenia nowego stołecznego a niemieckiego miasta na wschodzie.

V. Inicyatywa do polityki podniesienia ekonomicznego i kulturalnego kresów polskich wyszła, podobnie jak inicyatywa do innych środków antypolskich, z kół hakatystycznych. W sejmie pruskim rozwinął poraz pierwszy zasady i program tej polityki poseł narodowo-liberalny dr Sattler w mowie z 20 stycznia 1898 r. podczas debat nad nowelą do ustawy kolonizacyjnej z r. 1886. Z mowy tej przytaczamy następujący wyjątek. (str. 131 sten. prot.):

»Moi panowie, nie ulega żadnej wątpliwości, iż postępy narodowe Polaków ułatwia bardzo znacznie okoliczność, iż przynajmniej niższe klasy na-

rodu polskiego mają niższe potrzeby niż Niemcy. Polski robotnik, polski rzemieślnik może, ponieważ ma mniejsze potrzeby, i mniej potrzeb kulturalnych od robotnika niemieckiego, skutecznie konkurować z niemieckim robotnikiem i rzemieślnikiem i może go powoli rugować z jego pozycyi. Zmiana w tym kierunku może nastąpić tylko wskutek podniesienia poziomu kulturalnego całej prowincyi«. A dalej należy podnieść poziom kulturalny prowincyi także z tego powodu, by »także więcej od Polaków wymagający Niemcy czuli się dobrze w tem miejscu pobytu«, wogóle należy według Sattlera czynić usiłowania, »by uprzyjemnić pobyt Niemcom w tych prowincyach, by nie uważali go jako pobyt przejściowy, i możliwie najkrótszy«.

W dalszym ciągu swej mowy wyraża dr. Sattler przekonanie, iż »pozytywne popieranie niemczyzny na wielką skalę jest możliwem tylko wtenczas, jeżeli zdecydujemy się podnieść według sił całokształt stosunków ekonomicznych tych prowincyj« i wylicza wszystko to, co rząd w tym względzie robić powinien. W następnej swej mowie z 11 lutego 1898 r. (str. 542 sten. prot.) radzi dr. Sattler popierać szczególnie miasto Poznań i inne miasta w Poznańskiem, »ponieważ w miarę wzrostu kultury i dobrobytu materyalnego, rozwija się także żywioł niemiecki, ponieważ żywioł ten nie będzie już tak emigrował, jak dotychczas«. Z tych powodów gani dr. Sattler, iż rząd nie mógł się, mimo dziewięcioletnich układów, zdecydować na

obfite subwencye dla słabego finansowo miasta Poznania, pragnącego przeprowadzić budowle wodne, niezbędne celem ochrony miasta przed wylewami Warty i celem przeprowadzenia kanalizacyi. Tak samo żądał dr. Sattler szybkiego uregulowania Warty, pomimo, iż żegluga na Warcie była nieznaczną. W Poznańskiem bowiem »nie należy się bać wydatków, nie rentujących się na razie, jeżeli tylko ułatwiają komunikacyę i powstawanie nowych przemysłów«.

Z początkiem r. 1898 udało się kołom hakatystycznym przekonać o konieczności polityki ekonomicznego i kulturalnego podniesienia kresów polskich ministra finansów Miquela, i odtąd polityka ta rozpoczęła się urzeczywistniać w szybkim tempie. Szczególnie energicznymi poplecznikami tej polityki byli oprócz Miquela dyrektor ministeryalny Althoff i hr. Posadowski, od r. 1897 minister pruski, do r. 1893 zaś marszałek krajowy poznański. Szczegóły całej akcyi ułożono naprzód w maju 1898 r. na wspólnych konferencyach zainteresowanych ministrów pruskich z naczelnikami władz prowincyonalnych poznańskich, następnie zaś we wrześniu 1900 r. na konferencyi ministeryalnej w Poznaniu, w której oprócz władz zainteresowanych wzięło udział także szereg osobistości prywatnych z kół hakatystycznych. Konferencya z maja 1898 r. obradowała wyłącznie nad sposobami przemiany Poznania w metropolię niemieckości na wschodzie, konferencya z września 1900 r. nato-

miast dotyczyła oprócz tego także reszty księstwa Poznańskiego. (Por. str. 281). Omówmy naprzód szczegóły akcyi rządowej w samem mieście Poznaniu.

VI. W czerwcu 1898 r. pojawiła się za inicyatywą rządu w dziennikach odezwa, podpisana przez 300 wybitnych Niemców poznańskich, wzywająca do zbierania książek dla wielkiej biblioteki niemieckiej w Poznaniu, która miała być centrem życia umysłowego Niemców na Wschodzie. Za zezwoleniem króla miała biblioteka nosić nazwę biblioteki cesarza Wilhelma. Równocześnie utworzyło się w Toruniu stowarzyszenie, celem zakładania niemieckich bibliotek ludowych po wsiach i miasteczkach w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. Oprócz tego miało przy bibliotece poznańskiej powstać bogate muzeum prowincyonalne. Należy zaznaczyć, iż w r. 1898 istniały już w Poznaniu trzy wielkie biblioteki, z tego dwie polskie (biblioteka Raczyńskiego i biblioteka towarzystwa przyjaciół nauk), jedna zaś niemiecka (biblioteka niemieckiego stowarzyszenia naukowego, t. zw. muzeum narodowe). Mimo to zdecydował się rząd na milionowy wydatek celem założenia nowej biblioteki i nowego muzeum niemieckiego, oświadczając równocześnie, »iż celem wzmocnienia niemczyzny, celem podniesienia w prowincyach polskich niemieckiej kultury, niemieckich zwyczajów, niemieckiego wykształcenia, niemieckiego poczucia narodowego należy poczynić jeszcze więcej wydatków tego rodzaju«

(mowa ministra Miquela w sejmie pruskim dnia 17 stycznia 1899 r., str. 20 sten. prot.) Nowo założona biblioteka i muzeum miały być własnością prowincyi, państwo zaś zobowiązało się dopłacać do kosztów bieżących administracyi rocznie kwotę 35.000 marek, oprócz tego miało państwo ponieść niemal wszystkie koszta budowy i pierwszego urządzenia. W czterech ratach rocznych (od r. 1899 do r. 1902) wydało państwo w tym celu ogromną kwotę 2,051.400 marek. Uroczyste otwarcie biblioteki cesarza Wilhelma nastąpiło dnia 14 listopada 1902 r., uroczyste otwarcie muzeum prowincyonalnego cesarza Fryderyka dnia 5 paźdz. 1904 roku. Od r. 1905 dopłaca państwo do kosztów administracyi biblioteki i muzem rocznie 47.000 mk, od r. 1907 57.000 marek, z czego 50.000 na bibliotekę, 7.000 na muzeum. Na obie instytucye wydało państwo do końca roku 1907 2,279.000 mk.

Oprócz biblioteki cesarza Wilhelma i muzeum cesarza Fryderyka założyło państwo w roku 1899 w mieście Poznaniu instytut hygieniczny. Wydatki na ten instytut wynosiły w r. 1903 50.953 marek, w r. 1907 49 962 marek i t. d., okrągło w ciągu 9 lat 450.000 marek. W r. 1901 udzielił rząd miastu dwie znaczne subwencye, jednę na budowę teatru miejskiego w kwocie 880.000 marek, drugą na restauracyę ratusza w kwocie 60.000 marek. W r. 1902 nareszcie rozpoczął rząd czynić milionowe inwestycye celem podniesienia ekonomicznego miasta. Oprócz rozszerzenia dworca towaro-

wego i budowy portu zimowego, które to przedsiębiorstwa spowodowały w samym roku 1902 463.000 marek wydatków, należy tutaj wspomnieć przedewszystkiem zniesienie rejonu fortecznego. Aż do r. 1902 było miasto Poznań fortecą. Fortyfikacye opasywały miasto tak ciasnym pierścieniem, iż miasto nie mogło się rozwijać. Poznań był wówczas najgęściej zabudowanem miastem państwa niemieckiego. Dalszy rozwój ekonomiczny miasta zależał wprost od zniesienia tych fortyfikacyj, to też wywołało to w mieście ogólną radość, gdy cesarz, bawiąc w mieście we wrześniu 1902 r. zapowiedział zniesienie wałów i fortów, okalających miasto. Przeprowadzeniem technicznem odnośnej akcyi zajęło się samo państwo z następujących powodów: 1) Przeprowadzenie całej akcyi kosztowało okrągło 17,250.000 mk., z tego 11 milionów tytułem ceny kupna gruntów fortyfikacyjnych od skarbu wojskowego, 6,000.000 zaś tytułem kosztów niwelacyi. Kosztów tych nie mogło wziąć na siebie samo miasto, tem więcej, iż było rzeczą wątpliwą, czy koszta te przy parcelacyjnej sprzedaży tych gruntów się wrócą. 2) Rząd chciał przy tej sposobności wzmocnić element niemiecki w mieście Poznaniu. Grunta pofortyfikacyjne miały być parcelowane wyłącznie między Niemców, tylko niemieckie przedsiębiorstwa przemysłowe miały korzystać z zdobytego terenu. Z tego głównie powodu zdecydował się rząd »zrobić tę ofiarę dla prowincyi »poznańskiej. (Minister Rheinbaben w sej-

mie pruskim w mowie z 9 stycznia 1902 r.) »By zapobiec przejściu `gruntów pofortyfikacyjnych, nabytych kosztem 17 milionów marek, w ręce polskich banków parcelacyjnych lub polskich agitatorów« (minister Rheinbaben w sejmie pruskim dnia 20 lutego 1905 r. str. 1905 prot. sten.) zamyślał rząd początkowo zastrzedz państwu przy sprzedaży gruntów prawo pierwokupu. W razie, gdyby właściciel gruntu chciał sprzedać go Polakowi, rząd miałby prawo ponownego nabycia gruntu. Zamiaru tego nie wykonano na większą skalę, natomiast zdecydował się rząd pozbywać grunta pofortyfikacyjne w formie dzierżawy wieczystej, t. j. zastrzegając sobie prawo własności. Ponieważ banki nie udzielały kredytu budowlanego na grunta posiadane prawem dzierżawy wieczystej, utwo-;ı rząd z Niemców, kupujących parcele, stowarzyszenie kredytowe i udzielił temu stowarzyszeniu w r. 1907 milion marek pożyczki, celem udzielania członkom kredytu budowlanego. W tych warunkach postępuje parcelacya gruntów pofortyfikacyjnych wcale szybko i przyczynia się niesłychanie do wzmocnienia żywiołu niemieckiego w Poznaniu.

Nie mniej szczodrym, jak w r. 1901 i 1902 ·ząd pruski dla miasta Poznania w r. 1903. ˙1 października 1903 r. odsłonięto w Pozna-ı w sposób uroczysty w obecności dwóch mini-:√ pruskich pomnik Bismarka, dnia 4 listopada ·egoż roku otworzono »akademię królewską« w Po-

znaniu, w r. 1903 nareszcie rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy rezydencyi królewskiej w Poznaniu. Na cele tej budowy wydał skarb państwa kwotę 5,400.000 marek, z tego w r. 1903 50.000 marek na roboty przygotowawcze, resztę zaś w latach 1904 i następnych wypłacono jako subwencyę koronie, która miała prowadzić roboty w własnym zarządzie. Uzasadniając powyższy wydatek, powiedział minister Rheinbaben w sejmie pruskim, (14 stycznia 1903 r.), iż myśli, »że pozycya ta przekona najwidoczniej wszystkich tych, co marzą o zmartwychwstaniu królestwa polskiego, iż orzeł pruski zatrzyma dla siebie na wieki kraje, złączone nieodłącznie z Niemcami stuleciem niemieckiej kultury, niemieckiej pracy i niemieckiej inteligencyi«. Oprócz tego miał rząd nadzieję, iż częsta obecność króla w Poznaniu przywiąże ludność mocniej do domu Hohenzollernów.

Co się tyczy wspomnianej powyżej akademii królewskiej w Poznaniu, to założono ją jako »punkt centralny niemieckiego ruchu umysłowego i naukowego w prowincyach wschodnich«. Odpowiedniejszym w tym celu byłby uniwersytet, to też od r. 1901 dyskutowano żywo w prasie niemieckiej o założeniu uniwersytetu w Poznaniu. Rząd i koła hakatystyczne obawiały się jednak skupienia młodzieży polskiej w tym uniwersytecie, dlatego stworzono jako surogat »akademię królewską«. Cel swój miała akademia osiągnąć 1) przez urządzanie fachowych kursów naukowych dla inteli-

gencyi, szczególnie dla urzędników administracyjnych, dla prawników, lekarzy, nauczycieli, przemysłowców i rolników, 2) przez urządzanie wykładów popularnych na wzór powszechnych wykładów uniwersyteckich, 3) przez odbywanie ćwiczeń seminaryjnych, 4) przez popieranie niemieckiego »Towarzystwa dla pielęgnowania sztuki i nauki«. Akademia podlega ministrowi oświaty, wzgl. kuratorowi (t. j. obecnie prezesowi naczelnemu prowincyi). Akademia ma prawo odbywania egzaminów i wydawania dyplomów, warunkiem przypuszczenia do egzaminu jest odbycie czterech kursów półrocznych«. Ciało nauczycielskie akademii liczyło w r. 1903 13 profesorów i 4 docentów, obecnie znacznie więcej. Na budowę własnego gmachu dla akademii wydało państwo od r. 1905 począwszy, łączną sumę 1,396.800 marek, na utrzymanie zaś akademii wydano w r. 1903 85.070 marek, w roku 1904 128.000 marek, w r. 1905 121.190, w r. 1907 120.442 marek. Jak społeczeństwo polskie przyjęło założenie akademii, dowodzi fakt, iż klerycy polscy z seminaryum poznańskiego odmówili gremialnie uczęszczania na wykłady w akademii. Strejk ten zażegnał dopiero ks. arcybiskup, karząc opornych karcerem i zagrażając relegacyą.

VII. W całości wydał rząd pruski w latach 1897—1908, na przekształcenie miasta Poznania w centralną fortecę niemczyzny na wschodzie, licząc tylko wydatki na bibliotekę, muzeum, instytut hygieniczny, akademię, teatr, rezydencyę kró-

lewską i zniesienie wałów fortecznych, kwotę 29,240.000 marek! Z wydatków na wzmocnienie żywiołu niemieckiego w innych miastach, wymieniamy tutaj tylko następujące trzy:

1) Dnia 6 października 1904 r. otwarto w Gdańsku nowo założoną technikę. O celach tej techniki wyraził się obecny przy otwarciu cesarz Wilhelm II w sposób następujący: »Wybudowana na ziemi zdobytej niegdyś dla kultury niemiecką energią, powinna technika ta stać tutaj i działać jako mocna twierdza, rozszerzająca po kraju pobudzająco, popierająco i zapładniająco niemiecką naukę, niemiecką pilność i niemieckiego ducha«. Iż technika ta miała rzeczywiście służyć celom germanizacyjnym, dowodzi historya jej powstania. Gdy rząd w r. 1898 zdecydował się na założenie nowej techniki, żądano w sejmie pruskim założyć ją w Wrocławiu na Śląsku, ponieważ Śląsk jest po Nadrenii najwięcej przemysłową prowincyą Prus. Rząd jednak zdecydował się założyć ją w Gdańsku, a to z powodów, wyłuszczonych przez ministra oświaty Bossego na posiedzeniu z 16 marca 1898 r. w sposób następujący: »Nie chcę zatajać przed Panami, iż za Gdańskiem przemawiała nadzwyczajnie okoliczność, iż miasto to jest stolicą nowo utworzonej prowincyi zachodnio-pruskiej, iż wskutek tego samą siłą faktu założona tam szkoła politechniczna musi tworzyć pewne centrum kultury niemieckiej, co dla nas szczególnie w tem miejscu jest pożądanem«.

2) W r. 1903 założono w mieście Bydgoszczy kosztem 900.000 marek »instytut rolniczy« cesarza Wilhelma. O zakładzie tym wyraził się minister Rheinbaben w swej mowie budżetowej na r. 1903, iż »założenie zakładu dla badań rolniczych w Bydgoszczy należy do środków, obmyślanych przez rząd celem podniesienia ekonomicznego i kulturalnego prowincyj wschodnich i celem wzmocnienia niemczyzny w dawniej polskich częściach kraju«.

3) W r. 1904 udzielono teatrowi miejskiemu w Toruniu subwencyą w kwocie 150.000 marek, by »umożliwić także temu miastu założenie godnego miejsca niemieckiej cywilizacyi« (minister Rheinbaben na posiedzeniu sejmu z 19 stycznia 1904 r. str. 46 spr. sten.)

VIII. Z akcyi rządowej celem podniesienia ekonomicznego kresów wschodnich należy nam przedewszystkiem zwrócić uwagę na polepszenie komunikacyi lądowej i wodnej tak dla ruchu towarowego, jak i osobowego. Celem rządu było już oddawna ułatwić przez odpowiednie połączenia kolejowe ruch osobowy między księstwem Poznańskiem i Prusami zachodnimi a prowincyami zachodnimi państwa. Miało to ułatwić emigracyę polską z księstwa, immigracyę niemiecką z zachodu. Dlatego wybudowano w dwudziestu latach od r. 1880—1900 w Poznańskiem 19 linij kolejowych łącznym kosztem 65 milionów marek, w Prusiech zachodnich zaś wybudowano 21 linij kolejowych kosztem 88 milionów. Doliczając do tego

koszta budowy kolei drugorzędnych (Nebenbahnen), koszta budowy drugich torów i t. p., okazuje się, iż w ciągu tych 20 lat wydał rząd w obu prowincyach na budowy kolejowe ogromną sumę 193 miliony marek. Wszystko to było za mało, skargi na złe połączenia z Berlinem i innymi miastami czysto niemieckimi, dalej na ogromną ociężałość ruchu i t. d. nie ustawały, to też rząd rozpoczął od r. 1901 poświęcać coraz to większe sumy na uzupełnienie sieci kolejowej i udoskonalenie ruchu kolejowego w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich. I tak np. zbudowano w Poznańskiem w 5 latach 1901—1905 155 km normalnotorowych linij kolejowych, w Prusiech zachodnich zaś 384 km tak, iż w r. 1905 wynosiła długość normalnotorowych linij kolejowych w Poznańskiem 2224 km, w Prusiech zachodnich 2002 km. W r. 1902 przeznaczono w budżecie na budowę nowych kolei w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich (bez kolei drugorzędnych Kleinbahnen) 11,294.000 marek, na przemianę istniejących linij kolejowych na koleje główne 8,310.000, na inne cele 1,104.188 marek, w całości więc 20,708.188 marek, (w całem państwie 108,286.329 marek); w r. 1903 przeznaczono na budowę nowych linij w obu prowincyach 27,141.000 marek, (w całem państwie 83,597.630 marek); na inne cele kolejowe w tych prowincyach przeznaczono celem popierania rozwoju niemczyzny na wsi i celem dalszego łączenia gmin wiejskich z siecią kolejową okrągło 7 milionów marek, w cało-

ści więc 34 miliony. »W tym tempie będziemy postępowali dalej«: zapowiedział równocześnie Bülow w mowie z 19 stycznia 1903 r. W rzeczywistości przeznaczono też w r. 1904 na budowę nowych linij kolejowych w obu prowincyach kwotę 17,820.000, w r. 1905 14,452.000, w r. 1906 na budowę nowych linij kolejowych 16,230.000 marek, na budowę drugich torów 2,685.000, na inne cele 258.000, razem więc 19,173.000 marek, (w całem państwie 166,147.000 marek). Gdy w r. 1907 rząd przedłożył sejmowi nowe przedłożenie kolejowe, przeznaczono w niem znów na budowę kolei w Poznańskiem kwotę 9,000.000 marek. W motywach przedłożenia zaznacza rząd (aleg. nr. 187, str. 2691), iż »dla prowincyj Poznańskiego i Śląska wstawiono podobnie jak w latach poprzednich środki potrzebne celem spiesznego wybudowania linij kolejowych, niezbędnych celem polepszenia komunikacyi z sąsiedniem terytoryum niemieckiem, tudzież celem możliwie wszechstronnego popierania interesów niemieckich. Należy oczekiwać słusznie, iż przyczyni się to znakomicie do wzmocnienia i popierania Niemczyzny w tych prowincyach«.

W powyższem nie liczyliśmy jeszcze wydatków państwa na koleje drugorzędne. Wydatki te wynosiły aż po koniec roku 1906 w całem państwie 76,610,597 marek, z tego wypada na Poznańskie i Prusy zachodnie 12,047.510 marek. Za pomocą tych subwencyj wybudowano w Prusiech zacho-

dnich od 1 października 1892 r. do 31 marca 1906 r. 491 km. kolei drugorzędnych, w Poznańskiem zaś 706 km. W całości wydało państwo na budowę kolei wszelkiego rodzaju w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich w pięciu latach 1902 do 1906 kwotę 118 milionów marek.

Oprócz dróg lądowych ulepszono w Poznańskiem także drogi wodne, przeznaczając ustawą o budowie dróg wodnych z 1 kwietnia 1905 roku kwotę 21,175.000 marek na ulepszenie drogi wodnej między Odrą i Wisłą, tudzież na kanalizacyę Warty od ujścia Noteci aż do Poznania. I tutaj odgrywały względy narodowe ważną rolę. Według słów ministra Rheinbabena na posiedzeniu sejmu z 4 maja 1904 r. »był rząd przekonany, iż to ściślejsze połączenie polskich kresów wschodnich a w szczególności prowincyi poznańskiej z stolicą pruską i z całem terytoryum niemieckiem, musi także pod względem politycznym błogosławione wydać owoce«.

IX. Stwarzając w powyższy sposób warunki zdrowego rozwoju ekonomicznego kresów wschodnich, nie zaniedbał rząd popierać także bezpośrednio najważniejszych gałęzi wytwórczości prowincyj wschodnich. I tak założono za inicyatywą rządu w Poznańskiem dwa wielkie banki niemieckie, rozszerzono rządowe warsztaty kolejowe szczególnie w prowincyach polskich, osiedlając w ten sposób sporo robotników niemieckich w kraju, wyposażono obficie tak zwany »Ostfond«, przeznaczony

na popieranie melioracyj rolniczych w prowincyach wschodnich i t. p. Gdy z początkiem czerwca 1901 roku rozeszła się wieść, iż rolnictwu prowincyj wschodnich grozi z powodu złego stanu zasiewów katastrofa, wezwał prezydent ministrów Bülow ministrów spraw wewnętrznych, finansów i rolnictwa, by wspólnie objechali zagrożone klęską okolice i przekonali się naocznie o rozmiarach klęski. Już dnia 21 czerwca zainicyonowano akcyę ratunkową na wielką skalę (por. »Berliner Korrespondenz« z tego dnia), udzielając dotkniętym klęską rolnikom subwencyj w łącznej wysokości 9 milionów marek. Bezpośredniem popieraniem rozwoju wielkiego przemysłu w prowincyach wschodnich zajmował się szczególnie prezes naczelny Prus zachodnich, Gossler[1]). W jesieni 1898 r. odbył on kilka podróży informacyjnych w okolicach przemysłowych Niemiec i rozpoczął natychmiast dawać inicyatywę do zakładania nowych przedsiębiorstw fabrycznych. W r. 1900 powstała nawet dnia 16 stycznia w Gdańsku z współudziałem licznych banków i prezesów naczelnych Prus zachodnich i Poznańskiego osobna »Centralstelle zur Förderung industrieller Unternehmungen in den

---

[1]) W r. 1905 liczono w Prusiech zachodnich 4215 fabryk zatrudniających 61.772 robotników, w Poznańskiem zaś 3657 fabryk i 50.168 robotników. Towarzystw akcyjnych było w Prusiech zachodnich w r. 1906 62 z kapitałem zakładowym 67 milionów marek, w Poznańskiem 37 z kapitałem 74 milionów marek.

östlichen Provinzen«. Nie wszystkie z założonych wówczas przedsiębiorstw przemysłowych zdołały przetrwać choroby dziecinne, szczególnie ogromne fabryki gdańskie towarzystwa wkrótce upadły, zawsze jednak akcya ta wzmocniła niemiecki wielki przemysł fabryczny w prowincyach wschodnich.

X. Fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów. W budżecie za r. 1898 spotykamy się w etacie ministerstwa finansów, cap. 58 tit. 12 a po raz pierwszy z osobną pozycyą pod tytułem: »fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów celem popierania i wzmacniania żywiołu niemieckiego w prowincyi Poznańskiej i w Prusiech zachodnich, tudzież w rejencyi Opolskiej«. W jaki sposób fundusz ten miał być użyty, o tem objaśnienia do budżetu dyskretnie milczą, zaznaczając, iż będzie to zależało od naczelnych prezesów jako najlepiej znających stosunki miejscowe. W mowie swej z 20 marca 1898 r. str. 1859 sten. spraw. zaznaczył minister finansów Miquel, iż fundusz ten ma służyć »celem popierania niemieckich organizacyj gospodarczych, spółek zarobkowych i t. p., celem dostarczania środków oświaty dla ludności niemieckiej, celem popierania patryotycznych stowarzyszeń, celem stworzenia centrów towarzyskich, celem popierania zagrożonych w swej egzystencyi elementów niemieckich, celem wspierania zakładów leczniczych i szpitali dla Niem-

ców« i t. d. Fundusz ten miał wynosić 400.000 mk [1]), natomiast wykreślono z budżetu dwie pozycye, w budżecie dotychczas się znajdujące (por. str. 204), t. j. kwotę 100.000 marek rocznie dla słuchaczy uniwersytetów niemieckiego pochodzenia celem późniejszego osiedlania ich w Prusiech zachodnich, w Poznańskiem i w Opolskiem, tudzież kwotę 50.000 mk dla uczniów narodowości niemieckiej w szkołach średnich Poznańskiego, Opolskiego i Prus zachodnich. Nowy fundusz dyspozycyjny miał służyć także na wspomniane dwa cele.

Z powyższego wynika, iż fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów miał trojakie przeznaczenie: 1) By przykuć Niemców do prowincyj wschodnich, starano się im uprzyjemnić życie przez popieranie życia towarzyskiego (budowa domów dla stowarzyszeń niemieckich) i umysłowego, tudzież przez dostarczanie ludności niemieckiej licznych korzyści materyalnej natury. 2) Za pomocą funduszu dyspozycyjnego kolonizowano ziemie polskie inteligencyą niemiecką wszelkiego rodzaju (urzędnicy, lekarze, notaryusze), tudzież niemieckimi kupcami i rzemieślnikami. 3) Fundusz dyspozycyjny miał być środkiem walki ekonomicznej przeciwko Polakom szczególnie w dziedzinie handlu, przemysłu i zawodów wolnych [2]). Popierając wyłącznie nie-

---

[1]) Z tego 4/7 dla Poznańskiego, 2/7 dla Prus zachodnich, 1/7 dla Opolskiego.

[2]) Z tego powodu nazwano zupełnie słusznie prezesów

mieckie asocyacye gospodarcze (niemieckie spółki produkcyjne, rękodzielnicze i rolnicze, niemieckie stowarzyszenia kredytowe i t. p.) z pieniędzy opłacanych także przez ludndść polską, zwalczając z drugiej strony wszelkimi środkami polskie stowarzyszenia gospodarcze (patrz niżej), utrudniał rząd ludności polskiej konkurencyą z Niemcami. Co więcej, z funduszu dyspozycyjnego popierano także nieraz dość znacznymi kwotami pojedyńczych kupców, przemysłowców, lekarzy i t. p., umożliwiając im w ten sposób zniszczenie polskich konkurentów przez »nierzetelną konkurencyę«. Który z tych kierunków działalności funduszu dyspozycyjnego przeważał i jakie są rezultaty tej działalności, nie wiemy, rząd bowiem — mimo ciągłych nalegań w sejmie — nie mógł się dotąd zdecydować na odsłonienie rąbku tajemnicy, otaczającej sposób użycia funduszu. Iż jednak rząd przywiązuje do działalności funduszu wielkie nadzieje, wynika z ciągłego powiększania funduszu dyspozycyjnego. I tak powiększono go w r. 1899 z powodu rozszerzenia jego działalności na Szlezwig-Holsztyn o 22.000 mk, w r. 1900 o 178.000 mk, w r. 1902 o 400.000 mk, w r. 1904 o 500.000 mk, w r. 1905 nareszcie o 750.000 mk. Powiększenie w r. 1904 i 1905 nastąpiło głównie ze względu na górny Śląsk, »by módz sprostać zwiększonej

naczelnych, zawiadujących funduszem dyspozycyjnym, »członkami nadzwyczajnymi stowarzyszeń H. K. T.«

tam agitacyi wielkopolskiej.« Wskutek tego wynosił fundusz dyspozycyjny prezesów naczelnych w r. 1898 400.000 mk, w r. 1899 422.000 mk, w r. 1900 i 1901 600.000 mk, w r. 1902 i 1903 1,000.000, w r. 1904 1,500.000 mk, w latach 1905, 1906 i 1907 2,250.000 mk, razem w ciągu 10 lat 1898—1907 11,672.000 mk«.

XI. Kolonizacya urzędnicza. Najważniejszym środkiem kolonizacyi urzędniczej są udzielane urzędnikom pruskim od r. 1903 »dodatki kresowe« (Ostmarkenzulagen). Ponieważ rząd nie przyjmuje do służby w prowincyach wschodnich Polaków, pochodzą urzędnicy niemal wyłącznie z innych prowincyj pruskich i nie czują się w okolicach polskich w domu. Ideałem każdego takiego urzędnika było przesłużyć w Poznańskiem lub w Prusiech zachodnich kilka lat, odznaczyć się w walce narodowej, by potem coprędzej wrócić z awansem do okolic czysto niemieckich. Na tem cierpiała jednak polityka antypolska rządu, potrzebująca koniecznie urzędników, obznajomionych dokładnie z miejscowymi stosunkami. Z tego powodu rząd już oddawna budował w prowincyach polskich na wielką skalę mieszkania służbowe, które oddawał bezpłatnie do użytku swych urzędników. Ta korzyść materyalna okazała się jednak niewystarczającą, gdy rząd coraz to natarczywiej domagał się od urzędników czynnego udziału w robocie germanizacyjnej. Nietylko, iż taka praca jest połączona z wydatkami, ale musi obudzić opór

ludności polskiej, który utrudnia pozycyę urzędników. Oprócz tego chodzi rządowi o to, by urzędnicy ci zrośli się wraz z potomstwem z miejscem urzędowania i stali się w ten sposób stałym elementem osadniczym, wzmacniającym żywioł niemiecki w prowincyach polskich. Nareszcie takie osobne dodatki musiały pobudzać urzędników do tem większej gorliwości w robocie germanizacyjnej tem więcej, iż rząd z góry zaznaczył, iż dodatki te będą udzielane tylko wypróbowanym urzędnikom i że każdej chwili mogą być cofnięte. Według »Denkschrift betreffend Zuwendungen an die in der Provinz Posen und in den gemischtsprachigen Kreisen der Provinz Westpreussen angestellten Beamten«, dodanej do budżetu ministerstwa finansów za r. 1903 (Anlagen zum Staatshaushalts-Etat für das Etatsjahr 1903, II Band Nro 14 str. 33) mieli otrzymać dodatki kresowe wszyscy niżsi, średni i kancelaryjni urzędnicy, (także urzędnicy kolejowi) w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich z wyjątkiem powiatów gdańskiego, elbląskiego i malborskiego, o ile nieprzerwanie przez lat 5 w prowincyach tych służbę swą pełnili. Dodatek wynosi 10% każdoczesnej płacy urzędnika, wzrasta więc z każdym awansem, o ile oczywiście urzędnik nieprzerwanie w prowincyach polskich pozostaje. Pod tym samym warunkiem otrzymują urzędnicy, przechodzący w stan spoczynku 10%-owy dodatek do swej emerytury. Dodatki te udziela się zawsze tylko odwołalnie, jak długo urzędnik za-

chowuje się w służbie i poza służbą zupełnie zadawalniająco. W r. 1903 preliminowano dodatki te na 1.350.000 marek. Urzędnikom wyższym dodatków tych nie przyznano, konstytucya bowiem nie zezwala na demoralizowanie sędziów przez udzielanie im odwołalnych dodatków służbowych, rząd zaś wahał się przyznać urzędnikom niesądowym lepszych warunków bytu, niż sędziom. Zresztą pomógł sobie rząd w sposób, nie sprzeciwiający się literze konstytucyi. Wyższym urzędnikom w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich udziela rząd osobnych dodatków na wychowanie dzieci, oprócz tego buduje dla nich wszędzie mieszkania służbowe. Na dodatki na wychowanie dzieci tych urzędników przeznaczono w r. 1903 kwotę 150.000 marek.

W r. 1903 otrzymało z wchodzących w rachubę 8.250 urzędników 8111 urzędników dodatki kresowe, zaś 139 urzędnikom odmówiono dodatku, »ponieważ nie wykonywali należycie swych obowiązków narodowych«. Dodatek wynosił przeciętnie na jednego urzędnika 167 marek, suma dla niższych i średnich urzędników wcale pokaźna, to też nie dziw, iż gorliwość germanizacyjna urzędników znacznie wzrosła, i odbiła się boleśnie na losach ludności polskiej. Ale o tem później. Tutaj należy zaznaczyć, iż wydatki państwa na dodatki kresowe dla urzędników szybko wzrastały. Początkowo nie udzielano tych dodatków urzędnikom, otrzymującym mieszkanie służbowe, już od

r. 1904 przyznano jednak dodatki kresowe także takim urzędnikom. Wskutek tego wzrósł odnośny wydatek państwa o 100.000 mk. W r. 1904 wydano więc na dodatki kresowe kwotę 1,450.000 marek. Kwota ta rośnie w następnych latach bardzo szybko i wynosi w r. 1905 1,700.000 mk, w r. 1906 1,800.000 mk, w r. 1907 1,900.000 mk, w pięciu latach 1903—1907 więc 8,200.000 marek. Na dodatki na wychowanie dzieci wyższych urzędników preliminowano od r. 1903 do r. 1907 corocznie 150.000 mk, razem więc za lat pięć 750.000 marek.

XII. Budowanie rządowych domów mieszkalnych dla urzędników i służby rządowej w celach kolonizacyjnych zainaugurowano na wielką skalę w r. 1900, przeznaczając 2 miliony marek na budowę (460) mieszkań dla niższych urzędników i robotników kolei państwowych w 110 miejscowościach polsko-niemieckich, dalej 100.000 mk na budowę mieszkań dla żandarmeryi, dalsze zaś kwoty na budowę mieszkań dla straży celnej na granicy rosyjskiej. Na posiedzeniu z 10 stycznia 1900 r. str. 27 sprawozdań stenograficznych, kładł minister Miquel wyraźnie nacisk na narodowe znaczenie tej akcyi, której celem miało być »przywiązać urzędnika do miejsca i zatrzymać go na kresach wschodnich«. To też w latach następnych poświęcano na budowę rządowych mieszkań urzędniczych coraz to większe sumy, i tak na budowę mieszkań dla niższych urzędników i służby kolejowej prze-

znaczono w r. 1901 znów 2,000.000 marek, w latach następnych 1,000.000 mk rocznie, od r. 1906 1,500.000 mk. rocznie, w całości w 8 latach jedenaście milionów marek. Kwot wydanych na budowę mieszkań dla innych kategoryj urzędniczych nie mogłem zebrać wyczerpująco, to też przytaczam tylko przykładowo, iż na budowę mieszkań służbowych dla komisarzy dystryktowych w Poznańskiem wydano w r. 1901 200.000 mk, w r. 1907 225.500 mk, na budowę mieszkań służbowych dla żandarmeryi w r. 1901 278.000 mk, w r. 1907 286.040 mk, na budowę mieszkań służbowych dla sędziów w r. 1901 309.000 mk, w roku 1907 314.296 mk, na budowę budynków mieszkalnych dla urzędników i służby administracyi wodnej w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich w r. 1903 100.000 mk, w r. 1904 także 100.000 mk, na budowę budynków mieszkalnych dla powiatowych inspektorów budownictwa w obu prowincyach w r. 1903 160.000 mk, w r. 1904 160.000 mk, w r. 1905 184.500 mk, w r. 1907 124.000 mk, na budowę domów mieszkalnych dla powiatowych inspektorów szkolnych w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich w r. 1907 240.290 mk i t. d. Co do rezultatów tej akcyi rządu pozwalam sobie przytoczyć tylko następujące cyfry: W okręgu dyrekcyj kolejowych w Poznaniu, Bydgoszczy i Gdańsku wynosiła liczba mieszkań dla urzędników i robotników kolejowych w r. 1895 1949, w r. 1906 natomiast 3360, w okręgu prowincyonalnej dyre-

kcyi podatkowej w Poznaniu, Bydgoszczy i Kwidzyniu wynosiła liczba mieszkań urzędniczych, przez rząd dostarczonych, w r. 1895 255, w r. 1905 natomiast 298, w okręgu dyrekcyj pocztowych w Poznaniu i Gdańsku wynosiła liczba mieszkań urzędowych w r. 1906 501 i t. d. W jak wysokim stopniu element urzędniczy przyczynia się do wzrostu ludności niemieckiej w ziemiach polskich, wynika z cyfr następujących. Liczba urzędników, podurzędników i robotników pocztowych wynosiła w Poznańskiem i w rejencyi kwidzyńskiej w roku 1896 6.615, w r. 1906 już 10.341, liczba urzędników podatkowych wynosiła na tym samym obszarze w r. 1885 723, w r. 1895 936, w r. 1905 1036, liczba urzędników i robotników kolejowych zaś wynosiła w okręgu dyrekcyj w Gdańsku, Bydgoszczy i Poznaniu w r. 1895 14.888, w r. 1906 zaś 21.890.

XIII. Oprócz średnich i niższych urzędników państwowych otrzymali dodatki kresowe uchwałą sejmu pruskiego z 20 marca 1903 r. także nauczyciele szkół ludowych. Dodatki te przyznawane po pięcioletniej skutecznej służbie w Poznańskiem i w mięszanych powiatach Prus zachodnich, wynosiły po 120 marek rocznie, po dziesięcioletniej służbie kresowej zaś 200 marek rocznie. Zresztą udzielano dodatki te pod zupełnie tymi samymi warunkami, co urzędnikom. Można sobie wyobrazić, jak wobec lichego wyposażenia nauczycieli ludowych dodatki te musiały pobudzać do gorliwej

pracy germanizacyjnej, nie liczącej się często ani z nakazami etyki ani też z przyzwoitością. Na dodatki kresowe dla nauczycieli przeznaczono w budżecie z r. 1903 1,000.000 mk, w r. 1905 już 1,120.000 marek, w r. 1907 1,150.000 mk. Oprócz tych kwot przeznaczono jednak jeszcze dalsze kwoty na »remuneracye dla nauczycieli ludowych celem szczególnego popierania szkolnictwa niemieckiego w polsko-niemieckich częściach kraju«. Remuneracye te były przeznaczone szczególnie dla Opolskiego i Prus wschodnich, wyjątkowo zaś także dla Poznańskiego i Prus zachodnich i wynosiły w r. 1902 kwotę 200.000 mk. Wysokość udzielanych remuneracyj nie była z góry oznaczoną, to też remuneracye te oddziaływały jeszcze więcej demoralizująco, niż systemizowane dodatki kresowe. Pod wpływem przyznawanych remuneracyj rosła gorliwość germanizacyjna nauczycieli w szkole i poza szkołą w sposób zastraszający, to też na remuneracye te przeznaczano coraz to wyższe kwoty, mianowicie w r. 1904 250.000 mk, od r. 1905—1907 już 550.000 mk.

XIV. Wspomnieliśmy powyżej, iż dodatki kresowe przyznano w r. 1903 niższym i średnim urzędnikom pruskim w Poznańskiem i w mięszanych powiatach Prus zachodnich. Naturalnie, iż dodatki te uśmiechały się i innym urzędnikom rządowym w prowincyach wschodnich, to też zasypywali oni petycyami sejm pruski o przyznanie im tych dodatków. Petycye takie wnosili urzędnicy wyżsi,

nauczyciele szkół średnich, niżsi i średni urzędnicy w Opolskiem i w Prusiech wschodnich i t. d. Z powodu wybitnie kolonizacyjnego znaczenia dodatków kresowych popierały stronnictwa hakatystyczne (konserwatyści i narodowo-liberalni) postulat rozszerzenia tych dodatków na inne ziemie polskie i na wykluczone dotąd kategorye urzędnicze. I tak uchwalił sejm pruski na wniosek posła Resnitzka dnia 21 marca 1907 r. rezolucyę, wzywającą rząd do przyznania dodatków kresowych urzędnikom i nauczycielom górnośląskim. Dalej stawiały stronnictwa hakatystyczne w sejmie Rzeszy niemal corocznie wniosek o przyznanie dodatków tych także średnim i niższym urzędnikom rzeszy niemieckiej, to znaczy przedewszystkiem licznej rzeszy urzędników pocztowych i telegraficznych w Poznańskiem i w mięszanych powiatach Prus zachodnich. Wniosek ten aż do r. 1907 zawsze odrzucano (po raz pierwszy uchwałą z 22 stycznia 1904 r.), ponieważ stronnictwa wolnomyślne nie chciały się zgodzić na odwołalność tych dodatków, korumpujących urzędników. W r. 1907 uchwalił nareszcie sejm rzeszy na wniosek posła Gampa większością 188 przeciw 147 głosów, przyznać urzędnikom pocztowym dodatki kresowe, ale tylko w formie stałych dodatków nieodwołalnych. Dodatek ten tak psuł rachuby rządu, iż rada związkowa uchwały sejmu nie zatwierdziła. W r. 1908 zdecydował się rząd nareszcie na przyznanie średnim i niższym urzędnikom pocztowym (wraz z urzędnikami kancela-

ryjnymi i telegraficznymi) księstwa i Prus zachodnich (bez powiatów czysto niemieckich) nieodwołalnych dodatków kresowych. Takie same dodatki mieli otrzymać także niżsi, średni i kancelaryjni urzędnicy wojskowi wraz z podoficerami. Sejm rzeszy przyjął odnośne przedłożenie rządowe bez zmiany, skreślając tylko dodatki dla podoficerów. Od r. 1908 otrzymują więc także funkcyonaryusze Rzeszy dodatki kresowe. Dodatki te wynoszą dla urzędników pocztowych 710.000 mk, dla urzędników wojskowych (bez podoficerów) 91.000 marek.

XV. Dotychczasowy wpływ środków, stosowanych przez rząd celem wzmocnienia żywiołu niemieckiego w miastach, na rozwój narodowy miast przedstawiają cyfry następujące: (patrz tablica na str. 406).

Tak w Prusiech zachodnich jak w Poznańskiem wzrastała więc ludność polska zarówno w latach 1891—1900, jak w latach 1901—1905 prędzej od ludności niemieckiej, nie wolno jednak z tego wnioskować, iż polityka rządu nie pozostała bez wpływu na rozwój narodowy miast. Przedewszystkiem należy pamiętać, iż systematyczna akcya rządu w tej dziedzinie rozpoczyna się dopiero od r. 1898, wzgl. 1902, iż więc nie może się w cyfrach spisu ludności z r. 1905 uwydatnić już w całej pełni. Dalej spostrzeże uważny czytelnik, iż w latach 1891—1900 był wzrost ludności polskiej w miastach Prus zachodnich blisko 2 razy

Miasta	Prusy zachodnie w roku			Wzrost (+) wzgl. ubytek (—) procentowy w latach	
	1890	1900	1905	1891—1900	1901—1905
Cała ludność miejska	415.677	482.636	544.948	+16·1	+12·9
z tego Polacy	54.552	68.345	79.158	+25·3	+15·8
Niemcy	354.811	405.727	458.111	+14·4	+12·9
Dwujęzyczni	5.656	7.582	6.502	+34·1	—14·2
Inni	658	982	1.177	—	—
Wielkie księstwo Poznańskie					
Cała ludność miejska	506.974	614.637	667.236	+21·2	+8·6
z tego Polacy	213.480	284.175	316.347	+33·1	+11·3
Niemcy	290.085	325.056	346.045	+12·1	+6·5
Dwujęzyczni	2.876	4.789	4.196	+66·5	—12·4
Inni	533	617	648	—	—

silniejszym od wzrostu ludności niemieckiej, w Poznańskiem zaś blisko 3 razy silniejszem. W latach 1901—1905 jest już przewaga wzrostu ludności polskiej bardzo znacznie mniejszą, w miastach rejencyi bydgoskiej, gdzie wpływ komisyi kolonizacyjnej jest najsilniejszy, rosła nawet w latach 1901 do 1905 ludność niemiecka prędzej od polskiej. W ten sposób może polityka germanizacyjna rządu w miastach w przyszłości zaważyć ciężko na losach naszego narodu w zaborze pruskim.

§ 21. III. Wstrzymanie napływu ludności polskiej z zagranicy.

I. Powyżej zaznaczyliśmy już, iż począwszy od r. 1885 nie wolno było władzom zezwalać na osiedlanie się w Prusiech Polaków i żydów, będących poddanymi austryackimi lub rosyjskimi. Polaków, mieszkających w Prusiech bez wyraźnego zezwolenia, powinne były władze natychmiast wydalić. Wydalania te praktykowano na wielką skalę w latach 1885—1890, za czasów Capriviego zaś nie wydawały wprawdzie władze pruskie Polakom przychodzącym z zagranicy zezwolenia na osiedlenie się w Prusiech, ale też nie wydalały immigrantów za granicę. Wskutek tego nagromadziła się szczególnie w powiatach granicznych Prus pewna liczba Polaków z Austryi i Rosyi. Od r. 1895 rozpoczął rząd pruski, wracając do tradycyj Bismarka, na

nowo wydalać tych emigrantów, w ciągu r. 1898 przyszło zaś do masowych wydalań Polaków, pochodzących z Galicyi i Królestwa. Szczególnie dużo robotników galicyjskich wydalono wówczas z Górnego Śląska. Przez pewien czas zdawało się, iż rząd austryacki wyciągnie z tego postępowania rządu pruskiego odpowiednie konsekwencye, na posiedzeniu parlamentu austryackiego z 29 listopada 1898 r. zagroził nawet austryacki prezydent ministrów hrabia Thun w odpowiedzi na interpelacyą posłów Jaworskiego i Engla rządowi pruskiemu »zastosowaniem środków, odpowiadających zasadom wzajemności«. Niestety energiczna ta postawa rządu austryackiego nie trwała długo (por. enuncyacyą wiedeńskiej »Abendpost« z 24 grudnia 1898 r.), to też praktyka planowego wydalania poddanych austryackich i rosyjskich polskiej narodowości trwa dotychczas w Prusiech.

II. Wskutek rozwoju przemysłowego Niemiec zwróciła się bardzo znaczna część robotników rolnych Niemiec do pracy przemysłowej a rolnictwo niemieckie pozostało wskutek tego bez dostatecznej liczby robotników. Temu brakowi robotników mogła zapobiec tylko masowa immigracya polskich robotników z Królestwa i Galicyi, to też agraryusze niemieccy domagali się coraz to natarczywiej zniesienia rozporządzeń, ograniczających zatrudnianie polskich robotników zagranicznych. Pod naporem stojących przed katastrofą majątkową rolników pruskich, musiał rząd począwszy od r. 1898

zdecydować się na pewne ustępstwa. W odpowiedzi na interpelacyę posła Szmuli z 20 kwietnia 1898 r. o braku robotników w wschodnich prowincyach niemieckich, odpowiedział minister baron Hammerstein, iż rząd zdecydował się zezwolić tam, gdzie potrzeba tego zostanie udowodnioną, na przedłużenie czasu pobytu robotników polskich o 2 tygodnie. Zamiast od 1 kwietnia do 15 listopada, mogli odtąd rolnicy niemieccy zatrudniać zagranicznych robotników polskich od 1 kwietnia do 1 grudnia. Tam, gdzieby ta koncesya miała być niedostateczną, powinni się byli pracodawcy, według słów ministra, postarać o robotników zagranicznych innej narodowości (Włochów, Niemców z Węgier i t. p.). Rzeczywiście usiłowali też w latach następnych rolnicy niemieccy sprowadzać robotników nie polskich (szczególnie Niemców z Banatu), gdy to jednak nie wystarczyło, musieli sprowadzać coraz to więcej robotników polskich. I tak np. sprowadzono do samego Poznańskiego według wykazów rządowych w r. 1898 11.361 robotników polskich (z tego 9.184 z Rosyi, 2.177 z Austryi), w r. 1899 już 15.912 (10.926 z Rosyi, 4.986 z Austryi), w r. 1900 zaś 22.925 (z tego 13.232 z Rosyi, 9.693 z Austryi [1]). Według wykazów rosyjskiego ministerstwa finansów wynosiła liczba polskich robotników sezonowych, emigrujących z Królestwa

---

[1]) W latach następnych cyfra ta spadą i podnosi się dopiero w r. 1905 (17.544, z tego z Austryi 8.059, z Rosyi 9.485).

do Niemiec, w r. 1900 119.000, w r. 1901 140.000, w r. 1902 135.000. Nie mniejszą jest cyfra obieżysasów, pochodzących z Galicyi[1]). Pomimo tak znacznego wzrostu liczby polskich obieżysasów, rolnictwu niemieckiemu tak dokuczał brak robotników, iż w r. 1899 i 1900 musiał rząd pruski zezwolić na dalsze przedłużenie czasu pobytu zagranicznych robotników polskich. Odtąd mogą robotnicy ci przebywać w Prusiech od 1 lutego do 20 grudnia, poczem bezwarukowo muszą opuścić granice państwa. Służby stałej rocznej więc bezwarunkowo robotnikom naszym przyjmować nie wolno.

Koncesye rządu z r. 1900 nie zadowolniły rolników niemieckich, to też nie ucichły skargi reprezentantów ludności rolniczej w sejmie pruskim[2]). Mimo to postanowił rząd nie tylko nie robić żadnych dalszych ustępstw na rzecz pracodawców, za-

---

[1]) Rząd pruski oblicza ogólną liczbę zagranicznych robotników sezonowych (rolniczych i przemysłowych) w całych Niemczech w r. 1906 na 300.000 do 400.000.

[2]) W r. 1900 dał się brak robotnika rolnikom niemieckim tak we znaki, iż konserwatyści zmienili zasadniczo swe zapatrywania w tej sprawie i zażądali w sejmie wprost otwarcia granic bez żadnych ograniczeń, ponieważ naród niemiecki ma jeszcze tyle siły żywotnej, iż może strawić tych 200.000 Słowian (baron Wangenheim na posiedzeniu sejmu pruskiego z 16 maja 1900 r. str. 4350 prot. sten.), w tymże roku uchwalono w sejmie Rzeszy wielką większością głosów rezolucyę, domagającą się otwarcia »granic rzeszy niemieckiej dla wystarczającej liczby robotników zagranicznych«.

trudniających polskich robotników zagranicznych (por. oświadczenie rządu, złożone w sejmie pruskim dnia 24 kwietnia 1902 r.), ale owszem starać się o zastąpienie robotników polskich robotnikami innych narodowości. W tym celu wszedł rząd pruski przez pozostającą pod jego wpływem niemiecką »Feldarbeiterzentrale« w Berlinie (instytucya półoficyalna) w stosunki z naczelną organizacyą partyi ukraińskiej w Galicyi (Narodny komitet we Lwowie), która rozpoczęła propagować wśród ludności ruskiej emigracyę zarobkową do Prus. Gdy emigracya ta osiągnęła poważniejsze rozmiary, rozpoczął rząd wpływać na pracodawców, by zamiast robotników polskich, przyjmowali robotników ruskich. Począwszy od roku 1905 przeprowadzono w całych Prusiech wydany już dawniej zakaz używania polskich robotników zagranicznych w fabrykach i innych przedsiębiorstwach przemysłowych. Oprócz tego wydano cały szereg rozporządzeń, mających ograniczyć przypływ polskich robotników rolnych. Do tych rozporządzeń należą w szczególności następujące rozporządzenia (por. Trzcińskiego Russisch-polnische und galizische Wanderarbeiter im Grossherzogthum Posen, Stuttgart i Berlin, 1906 i Dr. Bodenstein, die Beschäftigung ausländischer Arbeiter in der Industrie, Essen, 1908).

1) Pracodawcy nie wolno przyjmować do pracy zagranicznych robotników polskich bez wyraźnego zezwolenia landrata. Zezwolenia udziela się tylko odwołalnie, i tylko z zastrzeżeniem, iż pra-

codawca nie będzie zatrudniał oprócz Polaków także Rusinów, i że umieści Polaków zagranicznych osobno, tak, by się nie stykali z innymi robotnikami. Postanowienia te wydano, by ochronić Rusinów i miejscowych robotników od wpływów polonizacyjnych. Dalej nie wolno pracodawcy przyjąć do pracy bez wyraźnego zezwolenia prezesa rejencyi familij, t. j. osób żonatych wraz z żoną. Ponieważ blisko połowa obieżysasów emigruje familiami (mąż z żoną), wydano powyższe postanowienie celem zmniejszenia imigracyi polskiej o połowę. Z powodu rosnącego wciąż zapotrzebowania robotników rolnych w Niemczech, nie zdołano dotychczas przeprowadzić powyższego przepisu. Pracodawca musi nareszcie zobowiązać się, iż na wypadek wydalenia robotnika z Prus pokryje koszta transportu aż do granicy. Wypadki wydalenia są nadzwyczajnie częste. Wydala się robotnika za najmniejsze przekroczenia (np. za hałasowanie w nietrzeźwym stanie), za nie zachowanie subordynacyi wobec pracodawcy i t. d. »To niesprawiedliwe postępowanie policyi przyczynia się także do tak częstych wypadków niedotrzymania kontraktu; robotnik nie czeka na wyszupasowanie, ale zmienia przedtem potajemnie pracodawcę«.

2) Pracodawca powinien zgłosić przyjętych do pracy robotników polskich w przeciągu 48 godzin w miejscowej władzy policyjnej i powinien przedłożyć ich papiery legitymacyjne. Tak samo powinien pracodawca zgłosić każdy wypadek wydale-

nia robotnika ze służby lub ucieczki robotnika. Przekroczenie tych przepisów karze się grzywną aż do 60 marek (por. rozp. naczelnego prezesa księstwa Poznańskiego z 12 lutego 1900 r.)

3) Zagraniczni robotnicy polscy są wykluczeni od dobrodziejstw ustawy niemieckiej o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Pracodawcy muszą wprawdzie płacić za każdego robotnika zatrudnionego tygodniowo 7 fen. do kasy zakładu ubezpieczeń, ale robotnik polski nie nabywa stąd żadnych praw, co na tem większą zasługuje uwagę, iż robotnicy ruscy, Słowacy i t. d. korzystają nadal z wszelkich dobrodziejstw ustawy.

4) Celem lepszego kontrolowania robotników polskich z jednej, a zupełnego uzależnienia ich od pracodawców niemieckich z drugiej strony, nałożył rząd pruski rozporządzeniem ministeryalnem z 21 grudnia 1907 r. na robotników, pochodzących z Rosyi, Austryi i krajów na wschód od tych państw położonych, obowiązek zaopatrywania się w pruskie papiery legitymacyjne. Papiery te mają wystawiać robotnikom urzędy graniczne niemieckiej »Feldarbeiterzentrale« w Berlinie. Robotnicy powinni się zaopatrzyć w kartę legitymacyjną na granicy, tylko w powiatach granicznych wolno robotnikom postarać się o kartę po przybyciu na miejsce pracy za pośrednictwem miejscowej władzy policyjnej. Dalej w głąb kraju wolno miejscowym władzom policyjnym pomagać robotnikom

celem nabycia karty legitymacyjnej tylko w tych wyjątkowych wypadkach, gdzie nie zachodzi podejrzenie, iż robotnik otrzymał już raz taką kartę. »Robotników, nie posiadających robotniczej karty legitymacyjnej, a szukających pracy, tudzież robotników bez karty, którzy mają pracę, lecz nie mogą otrzymać karty w myśl powyższych przepisów«, należy wydalić poza granicę kraju. Robotnik przezorny zaopatrzy się więc w kartę już na granicy pruskiej, a to tem więcej, iż za wystawienie karty na granicy lub w powiatach granicznych, płaci się na rzecz biura centralnego w Berlinie kwotę dwóch marek, za wystawienie karty wewnątrz kraju zaś 5 marek. W każdej karcie musi być wpisanem nazwisko pracodawcy, robotnik musi więc zwykle już na granicy mieć upatrzonego pracodawcę. Robotnikowi wolno pracować w Prusiech tylko u pracodawcy na karcie wymienionego, o ile więc władze pruskie nie przepiszą karty na nazwisko innego pracodawcy, jest robotnik zdany na łaskę i niełaskę pierwszego swego pracodawcy. Tyle wystarczy, by scharakteryzować socyalne znaczenie nowego rozporządzenia. Narodowo-polityczne jego znaczenie wynika z przepisu, »iż karty legitymacyjne dla robotników polskich są koloru czerwonego, dla robotników ruskich żółtego, dla innych robotników białego«. Do połowy czerwca 1908 r. wydano 384.000 kart legitymacyj-

nych, z tego 262.000 czerwonych, 50.000 żółtych a 72.000 białych.

III. Na pruskich technikach w Berlinie, Hanowerze i Akwizgranie studyowało kilkuset obcych poddanych (w r. 1899/1900 471), z tego największa część Polaków i Rosyan. Ta znaczna liczba słuchaczów słowiańskich była solą w oku rządu i społeczeństwa pruskiego. W prasie podnoszono, iż zadaniem Niemiec jest podbić ekonomicznie kraje rosyjskiego państwa, iż więc nie należy kształcić na technikach pruskich osób, któreby mogły przyczynić się później do rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem i w samej Rosyi. Ponieważ oprócz tego techniki pruskie wykazywały tak znaczną ilość słuchaczy, iż można było mówić o ich przepełnieniu, ograniczył rząd w r. 1901 bardzo znacznie przyjmowanie słuchaczy zagranicznych na wszystkich technikach pruskich.

§ 22. IV. Tamowanie wzrostu liczby krajowej ludności polskiej.

I. By zatamować według możliwości wzrost naturalny ludności polskiej, dąży rząd przedewszystkiem do wypierania Polaków z siedzib ojczystych i do wywołania emigracyi polskiej z kraju do okolic czysto niemieckich i zagranicę w nadziei, iż tam emigranci ci szybkiemu ulegną wynarodowieniu. W tym kierunku działa komisya kolonizacyjna i fundusz dyspozycyjny naczelnych pre-

zesów, dlatego uchwalono ustawę o wywłaszczeniu, dlatego stała się walka o ziemię osią walki narodowościowej w Prusiech. Pozbawiona posiadania ziemi ludność polska ma się stać miałkim piaskiem, któryby każdy podmuch wiatru rozwiewał na wszystkie strony. Dalej nie waha się rząd w niektórych wypadkach dążyć wprost do wygłodzenia ludności polskiej. Inaczej trudnoby pojąć coraz to częstszą praktykę znacznej liczby przemysłowców niemieckich, wydalających w razie kryzysu przemysłowego przedewszystkiem robotników polskich, inaczej nie możnaby wytłumaczyć, dlaczego rząd w najnowszych czasach wykluczył robotników polskich od niektórych ważnych gałęzi pracy. Nareszcie nie wahamy się twierdzić, iż walka rządu pruskiego z prasą polską, z stowarzyszeniami i zgromadzeniami polskimi godzi wprost w podstawy egzystencyi materyalnej ludności polskiej. Zwalczani przez rząd na każdym polu mogą Polacy rozwijać swe siły materyalne i moralne tylko przez silne zrzeszenie się między sobą. W tym celu potrzebują niezbędnie polskiej prasy, wolności odbywania zgromadzeń i tworzenia stowarzyszeń w własnym jezyku. Jeżeli w bieżącym roku wolność tę ustawa wyjątkowa znacznie ograniczyła, to nastąpiło to nietylko celem zmuszenia Polaków do używania języka niemieckiego, nietylko celem powstrzymania t. zw. agitacyi polskiej — celów tych ustawa bowiem osiągnąć nie może — ale głównie celem podcięcia podstaw materyal-

nej egzystencyi ludności polskiej. Pamiętajmy, iż duchowymi ojcami nowej ustawy wyjątkowej są magnaci przemysłowi Westfalii, którzy chcieli w ten sposób pozbawić swych robotników przysługującego im prawa koalicyi. Dlatego też mówimy o ograniczeniu swobody zgromadzania i zrzeszania się Polaków wnet po ukończeniu niniejszego ustępu, a nie dopiero w rozdziale o ograniczeniu praw językowych ludności polskiej.

II. W jak wysokim stopniu komisya kolonizacyjna przyczynia się do wypierania ludności polskiej z siedzib ojczystych, dowodzą następujące cyfry, wyjęte z urzędowej publikacyi komisyi.

Aż do końca roku 1905 założyła komisya kolonizacyjna na dobrach rozparcelowanych 145 gmin ewangelickich, z tego w latach 1886/1890 9 gmin, w latach 1891/1895 12 gmin, w latach 1899/1900 29 gmin, w latach 1901/1905 nareszcie 95 gmin. W wykazanych 145 gminach wynosiła

w r o k u		1885	1895	1900	1905
ludność cała		29.769	31.962	35.527	44.865
a to ewangelicy		4.026	10.505	19.360	37.017
katolicy		25.682	21.435	16.154	7.832
procentowo przypada więc na ludność	ewang.	13·5	32·9	54·5	82·5
	katol.	86·3	67·0	45·5	17·5

Wskutek kolonizacyi wyparto więc w owych 145 gminach z siedzib ojczystych przynajmniej 18.000 ludności polskiej. Podczas gdy w r. 1885

ludność katolicka wynosiła w tych gminach 86·3% całej ludności, procent ten spadł w r. 1905 do 17·5%. Jeszcze ciekawsze cyfry uzyskamy, jeżeli uwzględnimy także czas założenia odnośnej kolonii. I tak wynosił procent ludności

		katolickiej			
	w roku	1885	1895	1900	1905
w koloniach założonych w pięcioleciu	1886 1890	95·6	28·7	29·5	29·5
	1891—1895	95·7	20·7	18·6	17·7
	1896 - 1900	88·8	64·1	21·5	20·4
	1901—1905	84·1	79·5	60·4	15·7

		ewangelickiej			
	w roku	1885	1895	1900	1905
w koloniach założonych w pięcioleciu	1886—1890	4·4	71·3	70·5	70·5
	1891—1895	4·3	79·3	81·4	82·3
	1896—1900	11·2	35·9	78·5	79·6
	1901—1905	15·7	20·4	39·6	84·3

Do tych cyfr dodaje komisya kolonizacyjna następujący komentarz (str. 148). »Przez kolonizacyę staje się dawniejsza ludność obszaru dworskiego, składająca się niemal wyłącznie z rodzin polskich robotników, zbyteczną i emigruje«... »We wszystkich koloniach pozostaje cząstka polskiej ludności dworskiej w charakterze ubogich miejscowych i wymiera powoli«. Oprócz tego pozostała w starszych koloniach dość duża liczba polskich robotników, znajdująca zarobek w wielkich gospodarstwach

włościańskich, tudzież na nierozparcelowanej części folwarków, nie mogących w polskiej okolicy zapewnić sobie dostatecznej liczby robotników niemieckich. »Z tego powodu nie może komisya przeprowadzić przymusu wyłącznego zatrudnienia robotników niemieckich«. Ponieważ w dawniejszych koloniach liczba wielkich gospodarstw włościańskich była znaczną, ponieważ dalej wówczas tworzono dość dużo »folwarków rentowych«, przeto nie trudno wytłumaczyć, dlaczego w koloniach założonych przed r. 1890, $^3/_{10}$ludności pozostałej jest narodowości polskiej, w koloniach, założonych zaś w latach 1896—1900, $^1/_5$. Ten wielki procent Polaków w starszych koloniach wzbudzał zaniepokojenie. »Wprawdzie może włościanin niemiecki wpływać na robotnika polskiego zupełnie inaczej, niż obszarnik, a robotnik polski, żyjący pojedyńczo w gminach niemieckich, traci łatwiej związek z rodakami. Gdzie jednak robotnicy polscy żyją w większej ilości, jak to ma miejsce w starszych koloniach, tam czują się także Polakami«. »Dlatego zaniechano przez pewien czas tworzenia folwarków rentowych, i ograniczono znacznie tworzenie wielkich gospodarstw włościańskich. Skutek był ten, iż procent ludności polskiej cofnął się w nowszych koloniach na mniej niż $^1/_6$; zwykle pozostali tylko polscy ubodzy miejscowi«.

III. Przykładów pozbawienia robotników polskich pracy zarobkowej w ważnych gałęziach produkcyi przytaczamy dwa: 1) W r. 1900 wydał mi-

nister skarbu Brefeld rozporządzenie, zakazujące przypuszczania do pracy w kopalniach wszelkiego rodzaju robotników, nie umiejących w tym stopniu po niemiecku, iżby mogli rozumieć rozkazy swych przełożonych Niemców. 2) Królewska dyrekcya kolejowa w Bydgoszczy wydała dnia 3 lutego 1897 r. rozporządzenie, zakazujące urzędnikom, służbie i robotnikom kolejowym używania podczas pracy i wogóle w służbie języka polskiego. Na posiedzeniu sejmu pruskiego z 11 kwietnia 1902 r. oświadczył minister kolejowy von Thielen, iż pochwala to rozporządzenie, dodając, »iż zarząd kolejowy nie przyjmuje do służby robotników, nie umiejących płynnie po niemiecku«.

IV. Uzupełnieniem działalności germanizacyjnej funduszu dyspozycyjnego prezesów naczelnych jest systematycznie przez władze rządowe przeprowadzany, wzgl. podsycany bojkot ekonomiczny Polaków. Do dostaw publicznych nie dopuszcza się Polaków, od robót rządowych są Polacy systematycznie wykluczani, Polakom nie wolno wydzierżawiać ani gruntów szkolnych, ani innych gruntów rządowych, komisya jeneralna w Bydgoszczy i Wrocławiu wyklucza Polaków od nabycia włości rentowych, rząd dlatego tylko rozdaje grunta pofortyfikacyjne w Poznaniu według systemu dzierżawy dziedzicznej, by wykluczyć trwale Polaków z tego terenu, radcy ziemiańscy wypierają polskich lekarzy z kas chorych, i t. d. i t. d. Bardzo ciekawym w tym względzie jest list urzędowy naczelnego

prezesa Prus zachodnich Gosslera z 3 stycznia 1902 r., odczytany przez ks. Bülowa na posiedzeniu sejmu pruskiego z 13 stycznia tegoż roku, str. 75 spraw. sten. Z listu tego wyjmujemy następujące charakterystyczne zdanie: »Bije słusznie w oczy, iż Polacy nabywają prosperujące sklepy niemieckie i prowadzą je dalej pod firmą niemiecką. Z tego powodu wydano w rejencyi kwidzyńskiej »um Verdunkelungen zu verhüten«, rozporządzenie policyjne, według którego należy umieszczać na tablicach sklepowych oprócz firmy także nazwisko właściciela sklepu«. Dlaczego rząd pruski, tak prześladujący wszystkie objawy polskości, w tym wypadku zmusza do umieszczenia na firmie nazwiska polskiego? Oczywiście tylko w tym celu, by umożliwić przeprowadzenie bojkotu kupca Polaka przez publiczność niemiecką. Potężną instytucyą, bojkotującą polskich kupców i przemysłowców, a popierającą przedsiębiorców niemieckich. są oprócz komisyi kolonizacyjnej i stworzonych przez nią organizacyj i osad, także garnizony wojskowe. Z tego to powodu jest rozmieszczenie garnizonów jednym z ważniejszych środków walki ekonomicznej z Polakami.

Ze względów czysto wojskowych należy koncentrować załogi wojskowe w wielkich garnizonach, unikając starannie tworzenia licznych »małych garnizonów«. Z tego powodu poznosił rząd pruski począwszy od lat 70-tych w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich cały szereg małych gar-

nizonów, nie troszcząc się wiele o skargi odnośnych gmin miejskich i o krzyk Niemców, iż zniesienie garnizonu rujnuje szereg kupców i przemysłowców Niemców, iż razem z garnizonem opuszcza miasteczko szereg majętniejszych rodzin niemieckich i t. d. Z początkiem lat 90-tych liczono w księstwie Poznańskiem już tylko ośm miast garnizonowych (Poznań, Bydgoszcz, Inowrocław, Gniezno, Leszno, Rawicz, Krotoszyn i Ostrowo). Począwszy od r. 1901 rozpoczyna rząd — a to wyłącznie w celach germanizacyjnych — tworzyć na nowo w Poznańskiem małe garnizony, a to niemal wyłącznie w miastach przeważnie polskich. I tak przeniesiono dnia 1 czerwca 1902 r. batalion piechoty do Wrześni, drugi batalion zaś do Śremu. Według słów księcia Bülowa w sejmie pruskim »trzeba było w politycznym interesie Prus uskutecznić to przeniesienie z największą szybkością«, to też musiało państwo pruskie w tym wypadku wbrew wszelkim zwyczajom wybudować koszary w tych miastach z własnych funduszów. W tym celu wstawiono w budżet za rok 1903 kwotę 2,984 158 mk. Iż głównym celem tych »małych garnizonów« było bojkotowanie kupców i przemysłowców polskich, a popieranie przedsiębiorców Niemców, wynika z dowodów, przytoczonych podczas rozpraw sejmu Rzeszy z 25 kwietnia 1907 r. (patrz szczególnie mowę posła Mielżyńskiego). Komendy wojskowe zestawiają nawet »spisy sklepów (lokali), znajdujących się w rękach polskich lub reflektujących

szczególnie na klientelę polską«. Do sklepów, umieszczonych w spisie, nie wolno uczęszczać żołnierzom, do gospód w spisie podkreślonych, nie wolno uczęszczać ani żołnierzom, ani oficerom. W mieście Poznaniu zakazano nawet załodze uczęszczać do polskiego teatru, a to tylko, by wyrządzić teatrowi szkodę materyalną. Sztuk antyniemieckich lub antypruskich teatr poznański nigdy nie daje, w przeciwnym bowiem razie zamkniętoby go natychmiast.

§ 23. V. Prześladowanie prasy polskiej, polskich stowarzyszeń i zgromadzeń.

I. Począwszy od r. 1898 doszło w Prusiech prześladowanie prasy polskiej do zastraszających rozmiarów. Nie możemy tutaj pisać historyi martyrologii prasy polskiej w zaborze pruskim, wystarczy zupełnie, jeżeli dla przykładu podajemy tylko następujące niezaprzeczone przez nikogo fakta.

1) W r. 1899 zakazało ministerstwo kolejowe pruskie sprzedaży czasopism polskich na dworcach pruskich kolei państwowych.

2) W r. 1902 odsiadywał jeden z polskich redaktorów górnośląskich w więzieniu w Katowicach nałożoną na niego karę. W tym samym czasie wdrożono przeciwko niemu przed sądem bytomskim z powodu obrazy przez prasę popełnionej inne

dochodzenie karne. Na wniosek sądu bytomskiego sprowadzono uwięzionego redaktora celem przesłuchania go do Bytomia. Pomimo, iż nie zachodziła najmniejsza obawa ucieczki, skuto redaktora tego na dworcu i prowadzono go tak w towarzystwie jednego zbrodniarza przez ulice miasta. Sprawa ta wywołała wielką wrzawę i była przedmiotem rozpraw sejmu pruskiego z dnia 5 lutego 1903 r., (str. 55 prot. sten.)

3) W myśl § 130 niemieckiej ustawy karnej ulega karze każdy, »kto podżega jednę klasę ludności do gwałtów przeciwko drugiej w sposób narażający utrzymanie spokoju publicznego«. Na podstawie tego przepisu wydają sądy pruskie przeciwko prasie polskiej zupełnie nieuzasadnione wyroki o barbarzyńskiej surowości. I tak np. napisał pisarz polski Maciej Wierzbiński w pewnym tygodniku artykuł, w którym w słowach zupełnie spokojnych twierdzi, iż »Niemcy są najgroźniejszym i najstarszym nieprzyjacielem Polaków, dążącym z całych sił do wytępienia Polaków. Wobec tego jest obowiązkiem reprezentacyi polskiej w Wiedniu popierać swym wpływem wszelkie przeciwne Niemcom usiłowania... Interes narodu polskiego wymaga kategorycznie, by Niemcy poniosły klęskę. Jeżeli już klęska Rosyi jest niemałem szczęściem dla Polaków, to klęska Niemiec oznaczałaby jeszcze stokroć większe szczęście dla Polaków, mianowicie rzeczywiste odrodzenie się polskiego narodu. Dopiero wtenczas, gdy państwo niemieckie dożyje

swojego Mukdenu i Cuszimy, będzie mogła odetchnąć pierś polską«. Z powodu tego artykułu skazała izba karna II w Poznaniu na podstawie § 130 ust. karnej autora dnia 25 listopada 1905 r. na półtoraroczne więzienie. A przecież w przytoczonym tekście niema żadnego słowa, podżegającego jedną klasę ludności do gwałtów przeciwko drugiej.

4) Niemiecko-pruski poeta Juliusz Moser napisał znaną pieśń »Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę«. Pieśń tę przetłumaczono na język polski. Pomimo, iż w wierszu tym nie ma wcale mowy o Prusiech, orzekła bytomska izba karna w wyroku z dnia 21 września 1904 r., iż pieśń ta zawiera podżeganie jednej klasy ludności przeciwko drugiej.

5) Na podstawie § 130 ustawy karnej skonfiskowała dalej izba karna w Ostrowie wyrokiem z 4 stycznia 1905 r. karty z widokami, przedstawiające galicyjskich sokołów w mundurze, tak samo skonfiskowała rok wcześniej (2 stycznia 1904 r.) na podstawie tego samego paragrafu izba karna w Poznaniu cykl kart historycznych, narysowanych przez znanego polskiego malarza Walerego Eliasza a przedstawiających sceny z powstania Kościuszkowskiego z r. 1794 (poświęcenie szabli Kościuszki w kościele Kapucynów w Krakowie, Kościuszko odbywa przegląd milicyi narodowej, bitwa pod Racławicami i przeprowadzenie zdobytych w bitwie dział do Krakowa). Nawet zabawki dla dzieci kon-

fiskowano na podstawie § 130, karząc osoby sprzedające te zabawki karą jednomiesięcznego więzienia (wyrok poznańskiej izby karnej z dnia 3 lutego 1906 r.). Tak samo skonfiskowała prokuratorya państwa w Ostrowie szereg kart z widokami, przyozdobionych wizerunkami Kościuszki, Waszyngtona, Jeffersona, Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego. To prześladowanie prasy polskiej za pomocą § 130 ustawy karnej, było tak krzyczącem nadużyciem, iż sejm rzeszy niemieckiej uchwalił na posiedzeniu z 14 marca 1906 r. na wniosek posła Chrzanowskiego projekt ustawy, zmieniającej brzmienie tego paragrafu. Uchwały tej nie zatwierdziła jednak rada związkowa, (ma to nastąpić przy rewizyi ustawy karnej), sądy pruskie nadużywają więc dalej tego paragrafu w celach antypolskich. Sporo krzyczących nadużyć tego rodzaju przytoczył poseł Chrzanowski na posiedzeniu sejmu rzeszy z 25 lutego 1908 r., str. 3364 D i nast. prot. sten.

II. Jak rząd pruski stara się wszelkimi siłami wstrzymać ekonomiczny rozwój ludności polskiej, wynika z prześladowania polskich asocyacyj ekonomicznych. By upozorować to prześladowanie przecież jakimiś powodami, wynaleziono osobną teoryę, iż wszelkie polskie asocyacye gospodarcze mają cele polityczne i powinny być tak samo zwalczane, jak »niebezpieczne dla całości państwa» organizacye *polityczne* ludności polskiej. W imię tej zasady usiłowano wbrew wyraźnym przepisom ustawy

poddać polskie stowarzyszenia rolnicze, kredytowe i t. d. pod ścisły nadzór policyjny, przeszkadzano wszelkimi sposobami powstawaniu polskich spółek ekonomicznych, wypowiadano nawet nieraz członkom polskich banków ludowych pożyczki z kas powiatowych i innych kas, pozostających pod wpływem rządu, co więcej, odmawiano Polakom udziału w kredytach, przyznanych przez państwo z powodu zaszłych klęsk elementarnych, li tylko z powodu należenia do polskiego stowarzyszenia. Z opowiadań centrowych posłów górnośląskich, nie sympatyzujących bynajmniej z Polakami, zabierającymi coraz to więcej mandatów centrowych, przytaczam tylko kilka charakterystycznych przykładów. 1) Poseł Faltin opowiadał na posiedzeniu z 7 lutego 1903 r. (str. 10.005 spraw. sten.), iż w górnośląskiej miejscowości Laband założono w grudniu 1900 r. stowarzyszenie bartników. Na czele stowarzyszenia stał miejscowy oglądacz mięsa, sprawujący ten swój urząd już z górą 17 lat ku zupełnemu zadowoleniu władz przełożonych. Nowo założone stowarzyszenie urzędowało w obu językach, było członkiem jeneralnego stowarzyszenia śląskich bartników, pozostających pod protektoratem naczelnego prezesa prowincyi, mimo to ukarano przewodniczącego stowarzyszenia usunięciem z urzędu oglądacza mięsa, gdy doszło do wiadomości władzy, iż stowarzyszenie miało odwagę brania udziału w zebraniu związku stowarzyszeń *polskich* bartników w Bytomiu!

2) Przykład drugi według opowiadań posła centrowego Dr. Heisiga na posiedzeniu sejmu pruskiego z 16 lutego 1901 r.: Polska ludność górnośląska nie rozumie dostatecznie po niemiecku, dlatego zaprowadził znany poseł baron Huene jako przewodniczący związku śląskich towarzystw rolniczych, w towarzystwach rolniczych górnośląskich dwujęzyczność o tyle, iż czasopisma związku miano wydawać w obu językach (tak np. miesięcznik śląskich stowarzyszeń włościańskich), iż rozprawy na zebraniach miały się odbywać także w języku polskim i t. d. Rząd sprzeciwiał się używaniu języka polskiego z całych sił, na zebraniu stowarzyszeń włościańskich w Gliwicach zażądał nawet obecny landrat od przewodniczącego posła Dra Heisiga wyjaśnienia, dlaczego na zebraniu po odczycie niemieckim nastąpił także odczyt polski!

3) P r z y k ł a d t r z e c i. Jeden z księży górnośląskich (paroch strzeleniecki) założył szereg prosperujących nadzwyczajnie kas oszczędności. W kasach tych urzędowano w języku niemieckim i polskim, z tego powodu ostrzegł kompetentny landrat parocha, iż jeżeli tak nadal postępować będzie, to nie będzie mógł liczyć na nadanie jednej z intratnych parafij nadania rządowego!

4) P r z y k ł a d c z w a r t y. Powyżej już przedstawiliśmy, jak rząd pruski obcinał w latach 1899—1903 z roku na rok kredyt banku związkowego polskich spółek zarobkowych w tak zwanej kasie pruskiej. W r. 1902 zaatakował rząd polskie spółki

zarobkowe jeszcze w inny sposób, niesłychanie dla systemu pruskiego charakterystyczny. Rozporządzeniem ministra finansów nakazano urzędnikom wszelkich kategoryj i członkom rodziny tychże urzędników (sic-), by wystąpili natychmiast z polskich spółek kredytowych i wycofali swe oszczędności lokowane w tych spółkach. Ten nagły atak nabawił słabsze spółki o liczne straty, tak, iż czasopisma polskie zaczęły się domagać represyj ze strony polskiej w formie wypowiedzenia pożyczek hipotecznych wszystkim chłopom niemieckim, zadłużonym w polskich spółkach. Patron spółek ks. Wawrzyniak odrzucił tę myśl zemsty ekonomicznej jako pogańską (okólnik z 22 stycznia 1904 r.) i ekonomicznie szkodliwą, (pozbawiać się rzetelnego dłużnika nie jest dla instytucyi kredytowej wskazanem), natomiast wezwał społeczeństwo polskie, by wycofywało swe oszczędności z rządowych »kas powiatowych« i z spółek niemieckich. Dzięki tej agitacyi wzrosły w roku 1904 depozyta, złożone w spółkach polskich, naraz o ogromną kwotę 12 milionów marek. W całości można twierdzić, iż kwota wycofana przez Polaków z instytucyj niemieckich przewyższała kilkanaście razy kwotę, wycofaną przez urzędników pruskich z spółek polskich. Tak więc skończył się ten atak rządu na nasze spółki najzupełniejszym fiaskiem.

III. Nie mniejszym prześladowaniom, co asocyacye ekonomiczne, ulegały inne stowarzysze-

nia polskie. Wystarczy tutaj przytoczyć tylko kilka przykładów.

1) Urzędnikom państwowym i samorządnym, tudzież urzędnikom jakichbądź korporacyj, pozostających pod wpływem rządu, nie wolno należeć nawet do polskich stowarzyszeń śpiewackich, gimnastycznych i t. p. I tak np. zmusił rząd w roku 1898 siostry miłosierdzia w Poznaniu do wydalenia zajętego w szpitalu sióstr lekarza, ponieważ należał do tego rodzaju stowarzyszeń.

2) Polskich słuchaczy uniwersytetu i innych zakładów wyższych karze się relegacyą za udział w stowarzyszeniach polskich lub za jakikolwiek udział w innych «agitacyach polskich«.

3) W r. 1905 obchodziło towarzystwo strzeleckie w Poznaniu 650 rocznicę swego założenia. Na uroczystość obchodu przybyło z prowincyi dużo pokrewnych towarzystw tak polskich jak niemieckich. Towarzystwo poznańskie było, pomimo, iż większość członków była narodowości polskiej, utrakwistycznem, (stowarzyszenie używało obu języków, przewodniczącym był Polak, zastępcą jego Niemiec i t. d.), to też witało swych gości Niemców w niemieckim, Polaków w polskim języku. Ta publiczna manifestacya polskości tak oburzyła rząd, iż nakazał urzędnikom publicznym zapisywać się tłumnie do stowarzyszenia. Wtajemniczeni twierdzą, iż rząd zapłacił nawet koszta wpisu za wstępujących do stowarzyszenia urzędników (około 11 tysięcy marek). To masowe przystąpienie Niemców

nastąpiło tuż przed walnem zgromadzeniem, zaskoczeni z nienacka Polacy pozostali w mniejszości, to też zgromadzenie wybrało wydział czysto niemiecki i zmieniło statut w sposób, zapewniający stowarzyszeniu strzeleckiemu raz na zawsze charakter czysto niemiecki.

4) Martyrologii sokolstwa polskiego w zaborze pruskim i stowarzyszeń jak »Straż polska« nie możemy tutaj opisywać, zaznaczamy tylko celem ogólnej charakterystyki stosunku rządu do sokołów, iż rząd pruski nie cofnął się przed ostrym zatargiem z największymi gminami państwa, by tylko utrudnić rozwój sokolstwa. Sokolstwo polskie odbywało w Berlinie, Poznaniu i innych miastach swoje ćwiczenia podobnie jak inne stowarzyszenia gimnastyczne, w salach gimnastycznych miejskich szkół ludowych. Począwszy od r. 1898 usiłował rząd nakłonić gminy do wymówienia sokolstwu polskiemu prawa gościnności. Gdy wielkie gminy, a przedewszystkiem gmina berlińska, stanowczo oświadczyły, iż nie pozwolą rządowi ograniczać prawa gminy do swobodnego rozporządzania własnością gminy, wydał minister oświaty dnia 17 listopada 1903 r. rozporządzenie, mocą którego w przyszłości nie było wolno gminom bez uprzedniego zezwolenia rządowych władz szkolnych używać budynków szkolnych na cele nie objęte przeznaczeniem budynku na cele elementarnej nauki szkolnej. Po zaciętym oporze przeciwko temu rozporządzeniu musiały miasta Berlin i Poznań w pa-

ździerniku 1904 r. rzeczywiście odjąć sokołom polskim, czeskim i socyalistycznym stowarzyszeniom gimnastycznym prawo używania miejskich sal gimnastycznych.

IV. Podobnie jak prześladowanie stowarzyszeń polskich, dążyło także prześladowanie zgromadzeń polskich wprost do zniszczenia konstytucyjnego prawa ludności polskiej do odbywania zgromadzeń. Możemy twierdzić bez przesady, iż w tym celu rząd nietylko wyzyskał wszystkie swoje potężne środki materyalne, ale oprócz tego nieraz nie wahał się nawet naruszyć obowiązujących ustaw. Należy wyraźnie zaznaczyć, iż rząd prześladował nietylko zgromadzenia polityczne, ale i najniewinniejsze manifestacye kulturalnego życia ludności polskiej. I tak zakazał rząd dnia 4 lipca 1898 r. odbycia międzynarodowego zjazdu lekarzy polskich w Poznaniu. Zakazywano polskich pochodów publicznych (np. sokołów), ponieważ by »mogły wywołać zgorszenie u niemieckiej części ludności i pogłębić bez potrzeby nieprzyjaźń narodową«. Rozumie się samo przez się, iż niemieckim stowarzyszeniom śpiewackim, gimnastycznym, żołnierskim i t. p. rząd nietylko nie czynił żadnych przeszkód, ale owszem popierał wszelkie uroczyste pochody, przez nich urządzane. Jak łatwo Polakowi popaść w konflikt z władzami pruskimi z powodu rzekomego przekroczenia ustawy o zgromadzeniach, doświadczył już w roku 1898 hr. Mycielski. By zaznajomić swych gości z Anglii z ludnością polską,

zaprosił hr. Mycielski do swego parku w Wolsztynie pewne polskie stowarzyszenie przemysłowe. Władza uważała to za urządzenie zgromadzenia pod gołem niebem bez pozwolenia władzy i oskarżyła hrabiego o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach, sąd jednak uwolnił hrabiego. Z zupełnie podobnego powodu oskarżono w kilka lat później byłego posła Kościelskiego i szereg innych osób za to, że zaprosił do swego parku w Miłosławiu sokołów polskich, którzy nie mogli z powodu prześladowań policyi nigdzie znaleść stosownego lokalu na odbycie ćwiczeń. Szczególnie bezwzględnie prześladowała policya Polaków górnośląskich. Na Górnym Śląsku udaremnia policya od szeregu lat największą część zamierzonych zgromadzeń polskich w sposób na pozór zupełnie zgodny z literą prawa. Wyzyskując swą władzę nad właścicielami sal na zebrania nakłania ich, by nie odstępowali sal na zgromadzenia polskie, wzgl., by w ostatniej chwili cofali swe zezwolenie na użycie sali. Doszło do tego, iż Polacy górnośląscy nie mogąc zgromadzać się na terytoryum pruskiem, coraz to częściej urządzają swe zgromadzenia w granicznej Galicyi. Jak konsekwentnie rząd w prowincyach polskich dąży do zatrzymania stanowczego wpływu na właścicieli sal na zebrania, wynika z następującego faktu. Komisya kolonizacyjna nadaje kolonistom nowo utworzone osady niemal zawsze prawem renty na własność, tylko osad przeznaczonych dla wiejskich gospód, (Dorfkrüge) nie nadaje komisya

nigdy prawem renty, ale prawem dzierżawy czasowej, a to według urzędowej publikacyi komisyi dlatego, »ponieważ prawo dzierżawy umożliwia komisyi wywieranie wpływu na właściciela« (str. 70).

V. W epoce, o której mowa, uczynił rząd pruski ostatnią próbę zmuszenia Polaków w drodze administracyjnej do używania języka niemieckiego na zgromadzeniach publicznych. W grudniu 1901 r. otrzymały polskie stowarzyszenia w Westfalii nakaz używania na zgromadzeniach publicznych bez wyjątku języka niemieckiego. W ślad zatem rozwiązano szereg zgromadzeń polskich z powodu używania języka polskiego a to nietylko w Westfalii ale i na Śląsku górnym (np. w Rybniku dnia 2 marca 1902 r.) Zainterpelowany przez posła Faltina oświadczył minister baron Hammerstein na posiedzeniu sejmu pruskiego z 7 maja 1902 r., iż rząd nie pochwala rozwiązywania zgromądzeń polskich na Górnym Śląsku, co się zaś tyczy Westfalii, to należy twierdzić, iż tam wszyscy Polacy rozumieją po niemiecku, iż więc mogą mówić na zgromadzeniach w języku niemieckim, jeżeli zaś mówią po polsku, to czynią to oczywiście w złym zamiarze udaremnienia prawa policyi do nadzorowania zebrania. Z tego powodu nakazał rząd rozwiązywać polskie zgromadzenia w Westfalii w tej nadziei, iż trybunał administracyjny uzna słuszność tych powodów i nie będzie w przyszłości czynił władzom przeszkód w przeprowadzaniu ustaw (str. 5411 prot. sten.) Jest rzeczą jasną, iż

mimo tych zachęcających słów ministra, mimo popierającej wywody rządu broszury profesora praw Zorna, trybunał administracyjny musiał uznać postępowanie rządu z zebraniami polskimi w Westfalii za bezprawne. Po tej czwartej już z rzędu kompromitacyi, postanowił rząd postarać się w drodze ustawodawczej o zakaz używania języka polskiego na zgromadzeniach publicznych. Zamiar ten wykonano w r. 1907, wyzyskując w celach antypolskich objawione od szeregu lat w szerokich kołach wolnomyślnych niemieckich dążności do uchwalenia w sejmie Rzeszy postępowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, którąby obowiązywała w granicach całej rzeszy niemieckiej i usunęła reakcyjne ustawy niektórych państw związkowych, a przedewszystkiem Prus.

§ 24. VI. Zniszczenie, wzgl. ograniczenie prawa zgromadzania i zrzeszania się ludności polskiej.

I. Obowiązująca od dnia 15 maja 1908 r. w całem państwie niemieckiem ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, jest rezultatem zainicyonowanej przez księcia Bülowa po wyborach z 25 stycznia 1907 r. polityki blokowej, polegającej na oparciu polityki rządu rzeszy niemieckiej na kooperacyi dawnych stronnictw rządowych (konserwatyści, wolno-konserwatywni i narodowo-liberalni)

z stronnictwami wolnomyślnymi. W kwestyi polskiej oznacza ta kooperacya, zwracająca się przeciwko »wrogim rzeszy« centrowcom, Polakom i socyalistom, iż stronnictwa wolnomyślne gotowe są za cenę pewnych ustępstw rządu w kierunku postępowym na rzecz ludności niemieckiej, popierać politykę eksterminacyjną rządu pruskiego wobec Polaków, pomimo, iż »z zasady« politykę tę potępiają. Charakter ten polityki blokowej występuje najdobitniej w postanowieniach nowej ustawy niemieckiej o stowarzyszeniach.

Ustawa ta oznacza, o ile mamy na oku tylko interesa ludności niemieckiej rzeszy, ogromny postęp, o ile zaś chodzi o ludność polską, jest ona gwałtem, gorszym może jeszcze od ustawy wywłaszczającej. W myśl § 1 mają wszyscy obywatele niemieccy (obcy poddani więc nie), »prawo tworzenia stowarzyszeń i prawo zgromadzania się w celach nie sprzeciwiających się ustawom karnym«. Prawo to ulega pod względem policyjnym tylko ograniczeniom, zawartym w tej ustawie i w innych ustawach rzeszy«. Dawniejsze ustawy partykularne w tej dziedzinie tracą swą moc, z wyjątkiem przepisów co do kościelnych stowarzyszeń i zgromadzeń, co do stowarzyszeń i zgromadzeń w czasie wojny i t. p. (por. § 24). Zasada ta jest przeprowadzona w następujący sposób.

1) Stowarzyszenia polityczne, t. j. stowarzyszenia, których celem jest wpływanie na sprawy polityczne, muszą mieć osobny zarząd i statuta; za-

rząd tych stowarzyszeń powinien najdalej w dwa tygodnie po założeniu stowarzyszenia przedłożyć władzy policyjnej statut i spis członków zarządu. To samo powinno nastąpić w razie zmiany statutu lub zmiany w składzie zarządu. 2) Osoby, które nie ukończyły jeszcze 18-go roku życia, nie mogą być członkami stowarzyszeń politycznych, i nie mogą brać udziału ani w zebraniach stowaszyszenia (z wyjątkiem zebrań w celach towarzyskich), ani w publicznych zgromadzeniach politycznych wogóle (§ 17). Oprócz powyższych nie podlegają stowarzyszenia polityczne żadnym innym ograniczeniom. Co do stowarzyszeń niepolitycznych i doraźnych komitetów wyborczych (§ 4), ustawa nie zawiera nawet powyższych ograniczeń. W § 2 ustawy zastrzeżono tylko władzy rządowej prawo rozwiązywania stowarzyszeń, których cel sprzeciwia się ustawie karnej, interesowanym wolno jednak zaczepić odnośne zarządzenie władzy w drodze skargi administracyjnej.

2) Podobnie jak ustawa przyznaje obywatelom niemieckim nieograniczone niemal prawo zakładania stowarzyszeń, jest z zasady nieograniczonem także prawo zgromadzania się obywateli niemieckich. Od tej zasady zachodzą następujące wyjątki: a) Zgromadzenia publiczne pod gołem niebem i pochody na publicznych drogach i placach (z wyjątkiem zwykłych pochodów pogrzebowych i weselnych, tudzież ewentualnych dalszych wyjątków, przez rządy krajowe dopuszczonych) (§ 9), mogą

się odbyć tylko za zezwoleniem władzy policyjnej, która może odmówić zezwolenia tylko wtenczas, jeżeli urządzenie zgromadzenia, wzgl. pochodu »zagraża bezpieczeństwu publicznemu« (§ 7 i 8). b) Publiczne zgromadzenia polityczne (zgromadzenia celem omawiania spraw politycznych) należy zgłosić do władzy policyjnej na 24 godzin przed początkiem zgromadzenia z podaniem miejsca i czasu zgromadzenia (§ 5). Zgłoszenia takiego nie trzeba, jeżeli zgromadzenie zostało publicznie ogłoszone, dalej, jeżeli chodzi o zgromadzenie przedwyborcze lub o zgromadzenie przemysłowców lub robotników przemysłowych celem naradzenia się nad uzyskaniem lepszych warunków pracy wogóle, w drodze strejku lub bojkotu w szczególności (§ 6). Każde publiczne zgromadzenie polityczne musi posiadać przewodniczącego (zwołujący albo osoba przez tegoż wyznaczona, wzgl. przez zebranych wybrana), którego zadaniem jest utrzymanie porządku i spokoju na zgromadzeniu. Przewodniczący może rozwiązać zgromadzenie (§ 10). c) Nikt nie może bez upoważnienia władzy publicznej jawić się z bronią na zgromadzeniach publicznych lub w pochodach, odbywających się na drogach i placach publicznych (§ 11). d) Władza policyjna może wysłać na zgromadzenie publiczne swych delegowanych (najwyżej dwóch), którym należy udzielić stosowne miejsce (§ 13). Delegowanym tym wolno rozwiązać zgromadzenie, ale tylko w razie przekroczenia

przepisów ustawy, o której mowa (§ 14). W razie rozwiązania zebrania powinni obecni natychmiast się oddalić (§ 16). Innych ograniczeń prawa zgromadzania się ustawa nie zna. Tym większym ograniczeniom poddaje ustawa prawa ludności nieniemieckiej, a szczególnie polskiej.

II. Aż do r. 1908 mogły w Prusiech stowarzyszenia polskie podawać swe statuta do wiadomości władzy w tekście polskim. Nowa ustawa o stowarzyszeniach przepisuje, jak powyżej zaznaczyliśmy, iż stowarzyszenia polityczne (inne nie) winne zgłaszać swe statuta u władzy policyjnej, a ustęp czwarty paragrafu trzeciego dodaje, iż »statut, tudzież zmiany statutu należy podać w tekście niemieckim. Wyjątków od tegoż przepisu może dopuścić wyższa władza administracyjna«. Na mocy tego postanowienia muszą więc polskie stowarzyszenia polityczne wygotować swe statuta także w języku niemieckim. Ponieważ władza będzie się trzymała statutu niemieckiego, stowarzyszenie zaś będzie używało statutu polskiego, może dojść łatwo do sprzeczności w tłumaczeniu statutu. Otwiera to na oścież wrota różnorodnym szykanom władz. To też podczas rozpraw zwracano kilkakrotnie uwagę na grożące stąd polskim stowarzyszeniom politycznym niebezpieczeństwo. Należy nam dodać, iż judykatura pruska tłumaczy wyraz »stowarzyszenie polityczne« bardzo obszernie, podciągając pod to pojęcie oprócz całej polityki socyalnej, także wszystkie usiłowania pra-

gnące wywołać pewną działalność organów ustawodawczych, lub administracyjnych państwa jako takiego. Z powodu coraz tą większej działalności państwa w sferze spraw socyalnych, dziedzina spraw politycznych wciąż rośnie.

III. Podczas gdy egzystencya stowarzyszeń polskich także na podstawie nowej ustawy jest możliwą, (stwierdził to między innymi także sekretarz stanu, minister Bethmann Hollweg podczas obrad komisyjnych, patrz str. 42 alegatu nr. 819 rozpraw sejmu rzeszy), miała ustawa zniszczyć zupełnie prawo ludności polskiej do odbywania zgromadzeń publicznych w własnym swym języku. § 7 wniesionego w sejmie Rzeszy dnia 22 listopada 1907 roku projektu rządowego (alegat nr. 482) opiewał krótko: »Rozprawy na zgromadzeniach publicznych należy prowadzić w niemieckim języku. Wyjątki są za zezwoleniem centralnej władzy krajowej dopuszczone«. Niesłychanie charakterystycznem jest uzasadnienie tego przepisu: Motywa ustawy (str. 34) opiewają w tym względzie następująco: »Na czele uregulowania kwestyi językowej wolno i należy postawić zasadę, iż od każdego obywatela niemieckiego, pragnącego w obrębie rzeszy przemawiać na publicznych zebraniach do współobywateli niemieckich, należy wymagać, by używał języka niemieckiego, ponieważ należy przypuszczać, iż powinno mu to być możliwem. Nie jest bynajmniej zamierzonem tworzenie ustaw wyjątkowych, chodzi wyłącznie o to, by zapewnić językowi nie-

mieckiemu przez ustawę obowiązującą w całem państwie dla wszystkich jego członków stanowisko, jakie mu w narodowym interesie przysługuje. I to tem więcej, iż język obcy służy często za pokrywkę wrogich niemieckości dążności odosobniania się«. Motywa podają więc następujące powody: 1) charakter państwa niemieckiego, jako państwa niemiecko-narodowego. 2) odosobnianie się żywiołu polskiego, zagrażające temu charakterowi państwa. 3) ułatwienie kontroli policyjnej nad zgromadzeniami polskimi. Rozbierzmy bliżej te argumenty.

Ad 1) Najważniejszym argumentem jest powód pierwszy, charakter rzeszy jako państwa niemiecko-narodowego. Przedstawiliśmy powyżej, jakie konsekwencye z tego charakteru wyciąga profesor Hasse, tutaj należy nam tylko zaznaczyć, iż rząd niemiecki uzasadniając ustawę, stanął zupełnie na stanowisku prof. Hassego. Przez cały ciąg obrad w komisyach i w pełnej izbie używał rząd powyższego argumentu jako głównego. I tak oświadczył minister Bethmann-Hollweg podczas pierwszego czytania ustawy dnia 9 grudnia 1907 r. »Niemcy są państwem narodowem, język niemiecki panuje w sądach, w armii, we wszystkich sejmach, władzach, reprezentacyach gminnych i nie może to oznaczać stanu wyjątkowego, gdy żądamy, iż język niemiecki powinien także wyłącznie panować na wszystkich zgromadzeniach publicznych. Byłoby to narodowem zaniedbaniem, gdyby niemiecka ustawa o stowarzyszeniach nie zawierała

takiego postanowienia«. Zupełnie podobnie wyraził się minister kilkakrotnie w komisyi (por. aleg. nr. 819, str. 117, 118, 123 i 126), powołując się przy tem z zadowoleniem na francuską ustawę prasową z r. 1895, upoważniającą radę ministrów do zakazania rozszerzania w Francyi czasopism peryodycznych, wychodzących w języku obcym.

Ad 2) Ustawa miała dalej uniemożliwić »odosobnianie się żywiołu polskiego«, t. j. uniemożliwić Polakom utrzymanie swej narodowości. Pod tym względem wystarczy przytoczyć słowa ministra Bethmanna na posiedzeniu sejmu rzeszy z dnia 4 kwietnia 1908 r. (str. 4666 C prot. sten.). »Mamy tem poważniejszy obowiązek zaznaczenia charakteru państwa jako państwa narodowo-niemieckiego, im silniej niektóre obcojęzyczne części ludności rzeszy niemieckiej ten charakter negują, usiłując przedewszystkiem pielęgnować własną obcą narodowość i ofiarując tylko pozostającą resztę, i to pod przymusem i niechętnie, niemieckości. Moi panowie, stosunek należy odwrócić, niemczyzna powinna stać na czele, a żywioł obcy powinien się do niej dopasować i dołączyć«.

Ad 3) Z wyjątkiem powyższych, były wszystkie inne argumenty, przez rząd lub przez stronnictwa hakatystyczne przytoczone, natury czysto agitacyjnej. I tak np. twierdzono, iż chodzi o uniemożliwienie »podburzania szerokich warstw ludności polskiej przez agitatorów wielkopolskich«, gdy jednak w komisyi postawiono wniosek, zmierza-

jący do uchylenia przymusu językowego na zgromadzeniach zawodowych w myśl § 152 ustawy przemysłowej, (zgromadzenia celem omawiania spraw ściśle zawodowych), rząd oświadczył się stanowczo przeciw (str. 124 spraw. komisyi). Rząd twierdził dalej, iż w całych Prusiech odbywa się rocznie 16—17.000 zebrań nieniemieckich, (z tego 4—5000 w Westfalii, 2—3000 w Nadrenii), iż więc trudno żądać od rządu, by posiadał dostateczną liczbę urzędników celem kontrolowania tych zgromadzeń. Pominąwszy już, iż cyfra ta była mocno przesadzoną, (sam rząd przyznał później, iż publicznych zgromadzeń w języku nieniemieckim odbywa się bardzo znacznie mniej, około 8.500), możnaby na ten argument odpowiedzieć słowami pruskiego ministra oświaty Mühlera (od r. 1862—1872), cechującego najdosadniej współczesną politykę pruską: »In den Monarchien sind die Staatsorganismen und die Gesetze um der Menschen willen vorhanden, nicht umgekehrt, die Menschen um der Organismen und der Gesetze willen. Preussen hat den Ruf hoher Staatsweisheit zu sehr bewährt, als dass es den Menschen wie ein Abstractum betrachten könnte, der sich nun einmal in einen fertigen Organismus und ein abstractes Gesetz fügen müsse. Forderungen dieser Art überlässt es überall gerne den politischen Fanatikern, die ohne Rücksicht auf Geschichte, Volkseigenthümlichkeiten, Religion und geheiligte Sitte allenthalben dieselben Verfassungen und dieselben Gesetze den

Völkern aufdrängen wollen«. (Gesammelte Aufsätze, 2 Band, str. 232, Regensburg 1840).

IV. Losy barbarzyńskiego § 7 ustawy o stowarzyszeniach ważyły się z powodu oporu stronnictw wolnomyślnych przez kilka miesięcy. Jeszcze w komisyi paragraf ten przy pierwszem czytaniu nie uzyskał większości. Dopiero, gdy z końcem marca przyszło do kompromisu między rządem a wolnomyślnymi, potoczyły się obrady w szybkim tempie. Na posiedzeniu z 4 kwietnia 1908 r. przyjęto paragraf językowy w formie ustalonej kompromisem, w głosowaniu imiennem 200 głosami przeciw 179 (3 posłów wstrzymało się od głosowania), dnia 8 kwietnia zaś przyjęto w trzeciem czytaniu całą ustawę. Odnośny paragraf językowy (obecnie § 12) stanowi, co następuje:

Zasadą naczelną ustawy pozostało, iż »rozprawy na zebraniach publicznych prowadzone być winny w języku niemieckim«. Od tej zasady dopuszcza ustawa następujące wyjątki.

1) Prowadzenia rozpraw w języku niemieckim nie wymaga się na kongresach międzynarodowych, tudzież na zebraniach przedwyborczych tak do parlamentu jak i do ciał ustawodawczych państw związkowych i Alzacyi-Lotaryngii i to od czasu ogłoszenia dnia wyborów, aż do przeprowadzenia wyboru. Natomiast przy wyborach do sejmów prowincyonalnych, do rad gminnych, do sądów kupieckich i przemysłowych i t. d. wyjątek ten nie ma miejsca.

2) Ustawy poszczególnych państw regulują dalsze możliwe wyjątki. O ile te ustawy nic innego nie postanowią, dozwolone są wyjątki także na mocy pozwolenia centralnych władz poszczególnych państw. Według oświadczeń złożonych przez reprezentantów poszczególnych rządów rzeszy podczas rozpraw nad ustawą, mają z tych wyjątków korzystać Francuzi w Alzacyi[1]), Łużyczanie w Saksonii, w Prusiech zaś te obce szczepy, »u których absolutna nieznajomość języka niemieckiego uniemożliwia zupełnie prowadzenie rozpraw w tym języku, i u których równocześnie nie używa się obcego języka w tym wyraźnym celu, by pogłębić rozdział z niemiecką ojczy-

[1]) Wydana dla Alzacyi i Lotaryngii krajowa ustawa o prawie stowarzyszania i zgromadzania się z 21 czerwca 1905 r. reguluje także kwestyę językową, a to w ten sposób, iż na zgromadzeniach używanie języka francuskiego żadnym nie ulega ograniczeniom, podczas, gdy stowarzyszenia powinny posiadać statut w języku niemieckim i »powinny posługiwać się w swych publicznych ogłoszeniach językiem niemieckim jako językiem urzędowym«. Tylko w granicach francuskiego obszaru językowego dozwolonem jest używać oprócz niemieckiego także francuskiego języka. Dalszych wyjątków dopuszczają władze administracyjne (§ 5). Te postanowienia ustawy z r. 1905 zostały przez nową ustawę rzeszy niemieckiej zniesione, rząd krajowy oświadczył jednak, iż postara się o ustawę krajową, utrzymującą dotychczasowy stan prawny co do używania języka francuskiego na zgromadzeniach, rząd rzeszy zaś przyrzekł podczas rozpraw nad nową ustawą, »iż nie będzie przeszkadzał tym zamiarom rządu krajowego Alzacyi i Lotaryngii«.

zną lub też, by popierać dążności nieprzyjazne dla rzeszy niemieckiej« (słowa ministra Bethmanna z dnia 4 kwietnia 1908 r., sten prot. str. 4666 D). Widzieliśmy powyżej, iż już za panowania dawnej ustawy, był rząd zdania, iż nawet centrowi włościanie górnośląscy, znani z swej wierności wobec państwa, używają na zgromadzeniach centrowych stowarzyszeń rolniczych, w sprawach czysto rolniczych, języka polskiego »celem pogłębienia rozdziału narodowościowego«, to też nie należy oczekiwać, aby powyższe postanowienia przyniosły ludności polskiej jakąkolwiek ulgę. Tego samego zdania były także stronnictwa wolnomyślne, i dlatego przyjęły w drodze kompromisu do ustawy jeden wyjątek, ustanowiony szczególnie na rzecz ludności polskiej. Wyjątek ten opiewa następująco:

3) W powiatach, w których w czasie zaprowadzenia ustawy (t. j. w r. 1908), zamieszkuje dawno osiadła ludność, nie mówiąca niemieckim ojczystym językiem, w których dalej ludność ta wedle ostatnich spisów przewyższa 60 procent całej ludności, dozwolonem jej jest jeszcze przez lat 20 od chwili prawomocności niniejszej ustawy (a więc do 15 maja 1928 r.) używać swego nieniemieckiego języka obok języka niemieckiego, jeżeli zwołujący zebranie publiczne conajmniej na trzy razy 24 godzin przed rozpoczęciem doniesie władzy policyjnej, że rozprawy prowadzone będą w nieniemieckim ję-

zyku i w jakim. Policya powinna natychmiast wydać poświadczenie zameldowania. Poświadczenie to powinno być na żądanie okazanem wysłanym na zgromadzenie delegatom władzy policyjnej, w przeciwnym razie mogą delegaci ci zgromadzenie rozwiązać (§ 14 al. 1). Rozwiązanie zgromadzenia następuje zresztą także w tych wypadkach, w których wbrew zakazowi ustawy używają mówcy języka nieniemieckiego, jeżeli przewodniczący zgromadzenia nie odbierze mu na żądanie reprezentanta władzy głosu (§ 14 al. 2).

V. Ze względu na powyższe postanowienia należy odtąd aż do r. 1928 rozróżniać w Niemczech dwa terytorya: a) terytoryum, na którem wolno będzie aż do r. 1928 urządzać publiczne zgromadzenia polskie, b) terytoryum powiatów, w których ludność niemiecka stanowi więcej niż 40% ludności, w których więc tylko język niemiecki na publicznych zgromadzeniach ma być używanym.

Ad a) Według wykazu, przedłożonego przez rząd na wyraźne żądanie komisyi (por. str. 151 alegatu nr. 819), było w r. 1900 w Prusiech 47 powiatów z ludnością polską, wynoszącą więcej niż 60% ludności powiatu. Są to powiaty następujące (dodatek IV do sprawozdania komisyi). 1) W Prusiech wschodnich w rejencyi olsztyńskiej powiaty jańsborski (Johannisburg), szczycieński (Ortelsburg) i niborski (Neidenburg). Powiaty te ciągną się wąskim pasem wzdłuż południowej granicy prowincyi. 2) W Prusiech zachodnich w re-

jencyi kwidzyńskiej powiaty Lubawa, Brodnica i Tuchola, w rejencyi gdańskiej powiaty Starogród, Kartuzy i Puck. Powiaty powyższe są rozrzucone na całym obszarze Prus zachodnich od granicy rosyjskiej aż do morza. 3) W Poznańskiem w rejencyi bydgoskiej 4 powiaty na granicy rosyjskiej (Inowrocław, Strzelno, Mogilno i Witkowo) i trzy przytykające do nich bezpośrednio powiaty (Gniezno, Żnin i Wągrowiec), w rejencyi poznańskiej zaś 19 powiatów, tworzących wzdłuż granicy rosyjskiej i po obu stronach Warty w głąb kraju jeden zwarty blok, (powiaty Września, Jarocin, Pleszew, Ostrów, Ostrzeszów, Kępno, Odolanów, Krotoszyn, Koźmin, Gostyń, Kościan, Śrem, Środa, Poznań wschodni, Poznań zachodni, Oborniki, Szamotuły, Grodzisk i Śmigiel), 4) Na Śląsku nareszcie w rejencyi opolskiej 12 powiatów, tworzących także jedną terytoryalną całość, a to powiaty Olesno, (Rozenberg), Opole wieś, Wielkie Strzelce, Lubliniec, toszecko-gliwicki, Tarn. Góry, Bytom wieś, Zabrze, Katowice wieś, Pszczyna, Rybnik i Koźle. Ze względu na tekst ustawy należałoby do tych powiatów zaliczyć także powiat raciborski, nieumieszczony w wykazie rządowym. W powyższych powiatach mogą się odbywać zgromadzenia publiczne w języku polskim, ale i tutaj są zgromadzenia polskie wobec zgromadzeń niemieckich znacznie upośledzone. I tak. 1) Każde zgromadzenie publiczne polskie musi być na trzy dni naprzód u władzy zgłoszone, podczas gdy zgromadzenia

niemieckie wolno z zasady odbywać bez zgłoszenia u władzy, gdzie zaś zgłoszenie jest wyjątkowo koniecznem, (zgromadzenie polityczne nie podane publicznie do wiadomości), tam wystarcza zgłoszenie na 24 godzin przed zebraniem). 2) Przekraczających przepisy o zgłaszaniu zgromadzeń publicznych karze się, jeżeli chodzi o zebranie niemieckie, karą pieniężną aż do 150 marek (§ 18), jeżeli zaś chodzi o zgromadzenie polskie, następuje albo areszt, albo grzywna aż do wysokości 300 mk.

Ad b) Poza granicą powyżej wymienionych 47 powiatów nie wolno, z wyjątkiem zgromadzeń przedwyborczych do parlamentu i sejmu pruskiego, urządzać publicznych zgromadzeń polskich, wszystko jedno, czy chodzi o zebranie polityczne, czy zawodowe (rolnicze, górnicze, przemysłowe), czy czysto naukowe, czy też o zebranie, poświęcone omawianiu interesów czysto prywatnych. Polacy, żyjący w tych częściach kraju, będą więc mogli odtąd odbywać tylko zebrania niepubliczne, a i tutaj będzie im rząd na każdym kroku czynił przeszkody. Według motywów ustawy (str. 30 alegatu nr. 482), tłómaczy bowiem rząd pojęcie zgromadzenia publicznego nadzwyczajnie obszernie, podczas obrad komisyjnych zaś i później w pełnej izbie sprzeciwiał się rząd stanowczo dokładniejszemu określeniu pojęcia zgromadzenia publicznego w ustawie (por. str. 51—56 rozpraw komisyjnych). Według motywów ustawy należy uważać za zgromadzenia publiczne »nie tylko zebrania, urządzane

jako publiczne, ale w myśl dotychczasowej praktyki trybunałów — w przeciwstawieniu do właściwych zebrań zamkniętych — także szczególnie zebrania takich stowarzyszeń, które ze względu na rozległość obszaru terytoryalnego swej działalności i ze względu na liczbę członków, są tak wielkie, których organizacya jest tak mało ścisłą, w których nabycie i utrata członkowstwa zależy od tak małych wymogów i tak się zmienia, iż nie można o nich twierdzić, iż członkowie stowarzyszenia tworzą zamknięte w sobie, ściśle odgraniczone koło związanych ze sobą wewnętrznie osób« (orzeczenie trybunału rzeszy w sprawach karnych, 21 str. 256). Z prawniczego punktu widzenia nie robi to więc żadnej różnicy, czy zgromadzenie jest zebraniem stowarzyszenia, czy też nie. Wprost przeciwnie należy także zebrania stowarzyszenia, posiadające cechy zgromadzenia publicznego, uważać za zebranie publiczne. Także miejsce odbycia zebrania nie jest decydującem. W szczególności może się zgromadzenie publiczne odbyć także w mieszkaniu prywatnem. W świetle tych słów nie ulega wątpliwości, iż poza granicą wymienionych 47 powiatów nie tylko nie będzie można urządzać publicznych zgromadzeń polskich, ale oprócz tego będzie tam działalność stowarzyszeń polskich niesłychanie ograniczoną. § 12 ustawy atakuje więc nietylko prawo zgromadzania się ludności pol-

skiej, ale także prawo stowarzyszania się. W przyszłości będzie się musiała działalność kulturalna, ekonomiczna i polityczna ludności polskiej odbywać poza granicą owych 47 powiatów wyłącznie w ściśle na zewnątrz zamkniętych stowarzyszeniach, musi się z konieczności stać więcej podziemną. Iż taka działalność nie może zaspokoić najżywotniejszych potrzeb ludności polskiej, jest rzeczą jasną. To też zupełnie słusznie powtarzano wciąż podczas obrad nad ustawą, iż będzie ona narzędziem ciemiężenia polskiej ludności robotniczej (str. 116, 122 i 129 obrad komisyjnych).

Ad a i b) Z prawa stowarzyszania i zgromadzania się korzysta przedewszystkiem dorosła ludność męska. By ocenić skutki nowej ustawy o stowarzyszeniach w formie najwięcej ścisłej, wygotowałem następujące zestawienie, wykazujące, jaka część ludności polskiej męskiej wyżej lat 14 traci prawo urządzania zgromadzeń publicznych w zupełności, prawo zrzeszania się w znacznej części. (Patrz tablica na str. 452).

Licząc połowę osób dwujęzycznych do narodowości polskiej, okazuje się z powyższego zestawienia, iż męska ludność polska wyżej lat 14 liczyła w całych Niemczech w r. 1900 1,007.355 głów, z tego mieszkało w powiatach z ludnością polską wyżej 60% 549.468 osób, w innych powiatach 457.887 osób. Z tego wynika, iż nie mniej jak 45·5% ludności polskiej Niemiec zostało przez nową ustawę pozbawio-

Dnia 1 grudnia 1900 r. wynosiła polska ludność męska wyżej lat 14 w powiatach, w których .

	ludność polska wynosi				Liczba powiatów, w których ludność polska wynosiła w r. 1900[1])			
	więcej niż 60%		mniej niż 60%					
	Język ojczysty tej ludności był							
	tylko polski	polski i niem.	tylko polski	polski i niem.	wyżej 60%	50—60%	40—50%	10—40%
Prusy wschodnie	31.550	1.770	46.485	7.737	3	2	2	3
Prusy zachodnie	56.520	889	94.847	5.963	6	7	2	7
Poznańskie	221.831	1.802	83.549	2.057	26	5	2	8
Opolskie	229.476	15.721	61.968	10.047	12	1	3	4
Reszta rzeszy niemieckiej	—	—	143.022	30.228	—	—	1	4
	539.377	20.182	429.871	56.032	47	15	10	26

[1]) Powiatów, w których ludność polska wynosi mniej niż 10%, jest w Prusiech wschodnich 28, w Prusiech zachodnich 7, w Poznańskiem 1, w Opolskiem 5.

nych najcenniejszych, najpodstawowszych praw obywatelskich. Ludność polska wynosi od 50—60$^0/_0$ ludności w 15 powiatach, od 40—50$^0/_0$ w 10, od 10—40$^0/_0$ w 26 powiatach, wszystkich tych 51 powiatów z wyjątkiem dwóch, (Recklinghausen i Gelsenkirchen) leży na obszarze odwiecznych siedzib narodu polskiego, a mimo to ludność polska nie posiada w tych powiatach prawa urządzania zgromadzeń publicznych. W Prusiech wschodnich wynosi procent uciemiężonej przez nową ustawę ludności 61$^0/_0$ całej ludności polskiej prowincyi, w Prusiech zachodnich wynosi ten procent także 61$^0/_0$. A przecież jeszcze cyfry te nie malują dostatecznie skutków ustawy. Należy oprócz tego przytoczyć jeszcze następujące momenty.

1) Jak wszędzie, tak i w zaborze pruskim skupia się życie polityczne, kulturalne i ekonomiczne w miastach. Miasta te tworzą w Prusiech zazwyczaj osobne powiaty, (tak Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Toruń, Grudziądz, Opole, Gliwice, Bytom, Królewska Huta, Katowice i Raciborz). We wszystkich tych miastach (obecnie może z wyjątkiem Poznania), tworzy ludność polska mniej niż 60$^0/_0$ mieszkańców, w miastach tych nie można więc będzie odbywać publicznych zgromadzeń polskich. Życie polskie zostanie więc zatamowanem właśnie tam, gdzie dotąd najżywiej się rozwijało a miasta nasze nie będą mogły w niejednej dziedzinie wy-

konywać swych zadań wobec naszej ludności. Kto zna znaczenie miast dla postępowego rozwoju społeczeństw europejskich, pojmie ogrom krzywdy, wyrządzonej przez nową ustawę naszemu narodowi.

2) By zwężyć według możliwości obszar, na którym będzie można jeszcze przez 20 lat urządzać publiczne zgromadzenia polskie, będzie może rząd przy następnych spisach ludności używał wszelkich przysługujących mu środków, by w powiatach, w których ludność polska wynosi około 60% spis wykazał zawsze mniej niż 60% tej ludności. Ten sam cel zdoła osiągnąć rząd w niejednym wypadku przez zmianę granic poszczególnych powiatów. To też należy się obawiać, iż w przyszłości coraz to większa część ludności polskiej będzie traciła prawo odbywania publicznych zgromadzeń polskich.

§ 25. VII. Ucisk germanizacyjny na polu językowem.

I. Pogląd ogólny. Praktykowany już w poprzednich epokach ucisk germanizacyjny na polu językowem dosiągł w latach, o których mowa, swego punktu kulminacyjnego. Jak już powyżej zaznaczyliśmy, celem tego ucisku jest narzucenie ludności języka niemieckiego przez nieustanne przymuszanie jej do używania tego języka i przez możliwie najdalej idące ograniczenie zakresu języka

polskiego. W tym celu rozpoczyna używać rząd w epoce o której mowa, jako najpotężniejszych środków germanizacyi oprócz szkoły i całej potężnej maszyny administracyjnej, coraz to więcej także armii i kościoła. Oprócz tego wdziera się rząd z wpływem swym germanizacyjnym coraz to głębiej w sferę stosunków prywatnych. W ustępach następujących przedstawimy kolejno całokształt środków germanizacyjnych rządu w tej dziedzinie.

II. Szkoła, jako podstawowe narzędzie germanizacyi. Polityka szkolna rządu pruskiego ma w ziemiach polskich dwa główne cele, mianowicie: 1) uniemożliwić dzieciom polskim nabycie dokładniejszej znajomości ojczystego języka i ograniczyć według możności naukę polskiego czytania i pisania; 2) przyzwyczaić dzieci w szkole ludowej do używania języka niemieckiego i obznajomić je z tym językiem w tym stopniu, iżby później w życiu codziennem chętniej używały języka niemieckiego niż polskiego. Rząd przypuszcza słusznie, iż każdy używa najchętniej czy to w piśmie czy też ustnie tego języka, w którym z największą łatwością się wyraża. By osiągnąć powyższe cele, poddaje rząd jaknajściślejszej kontroli wszystkie formy nauczania, usiłuje poddać dzieci przez czas możliwie najdłuższy wpływom germanizacyjnym, rozpoczyna więc narzucać język niemiecki już dzieciom najmłodszym, w wieku niżej lat 6, i zamyśla zmusić szczególnie młodzież męską do

pobierania nauki języka niemieckiego także po ukończeniu szkoły ludowej, tak, by młodzież męska wyszedłszy z pod germanizacyjnego wpływu szkoły dostała się bez przerwy pod germanizacyjny wpływ najprzód armii a potem emigracyi zarobkowej w okolicach czysto niemieckich. Naturalnie, iż środki germanizacyi są różne, zależnie od tego, czy chodzi o dzieci w wieku przedszkolnym, czy też o dzieci w wieku szkolnym (w Prusiech od 6 do 14 roku życia), czy też o młodzież w wieku pozaszkolnym. To też należy nam tutaj omówić osobno sposoby niemczenia tych różnych kategoryj młodzieży.

III. Niemczenie dzieci w wieku przedszkolnym. Ochronki i ogródki dla dzieci w wieku przedszkolnym nie cieszą się w Prusiech szczególną opieką rządu (od r. 1851—1860 były ogródki fröblowskie w Prusiech zakazane, a jeszcze minister Gossler wzbraniał się w r. 1885 dopuścić nauczycielki w froeblówkach do składania egzaminów rządowych). Mimo to założyły w ziemiach polskich różne korporacye cały szereg ogródków, a rząd popiera je o tyle, o ile służą celom germanizacyjnym. Polskich ochronek i ogródków rząd nie cierpi, osobom, pragnącym w ziemiach polskich założyć ochronkę, freblówkę, zakład dla sierot lub dzieci opuszczonych, daje rząd zezwolenie na założenie zakładu tylko pod warunkiem, iż w ogródku, wzgl. w zakładzie, będzie się używało wyłącznie języka niemieckiego.

IV. Niemczenie osób nieletnich moralnie zaniedbanych. W myśl ustawy pruskiej z 2 lipca 1900 r. o wychowaniu dzieci moralnie zaniedbanych (Fürsorgeerziehung) powinien sąd opiekuńczy na wniosek landrata, względnie w miastach liczących wyżej 10.000 mieszkańców, na wniosek landrata lub przełożonego gminy, oddać dzieci moralnie zaniedbane w myśl § 1 ustawy (aż do 18 roku życia) na wychowanie poprawcze. Wychowanie to następuje według zarządzenia prowincyonalnego związku komunalnego na koszta publiczne w prowincyonalnych, gminnych, kościelnych lub prywatnych zakładach wychowawczych lub poprawczych, albo też u stosownych rodzin. Samorządne władze prowincyonalne nadużywają w prowincyach polskich przysługujących sobie praw celem germanizowania dzieci polskich, a to w ten sposób, iż oddają je na wychowanie do rodzin lub zakładów czysto niemieckich. Na rekriminacye, podniesione z tego powodu przez posła Jażdżewskiego w sejmie pruskim, odpowiedział minister spraw wewnętrznych, baron Hammerstein, na posiedzeniu sejmu pruskiego z 13 lutego 1905 roku (str. 9936 sten. prot.), iż jeżeli poseł Jażdżewski się skarżył, »iż przy wykonaniu tej ustawy kilka dzieci polskich uczy się tylko języka niemieckiego i zapomina swego języka polskiego, to jest to może w oczach pana posła Jażdżewskiego szkodliwem, dla społeczeństwa jednak nietylko, iż to nie jest szkodliwem, lecz odwrotnie, według mego

zapatrywania korzystnem, a jeżeli władze prowincyonalne jako władze samorządne, którym wykonanie ustawy przekazano, ustawę w ten sposób przeprowadzają, to nie uważam, iż miałbym prawo sprzeciwienia się temu w jakikolwiek sposób«.

V. Uniemożliwienie polskiej nauki prywatnej. Nauka języka polskiego, udzielana dzieciom polskim w szkołach ludowych księstwa na podstawie rozporządzenia z r. 1894 (por. strona 217), nie mogła wystarczyć potrzebom społeczeństwa, dlatego zorganizowano w ziemiach polskich, szczególnie w Poznańskiem, szereg szkół prywatnych, w których osoby duchowne i świeckie (polskie panie, rzemieślnicy, robotnicy i t. p.) udzielały dzieciom w wieku szkolnym nauki elementarnej czytania, pisania i rachowania. Nauki udzielano bezpłatnie i bez zezwolenia władzy rządowej, a to na podstawie najw. rozp. gabinetowego z r. 1834, wymagającego zezwolenia rządu tylko na udzielanie nauki prywatnej w sposób przemysłowy (gewerbsmässige Ausübung). Począwszy od r. 1898 rozpoczął rząd zamykać te szkoły, rzekomo dlatego, ponieważ »należy uważać trwającą czas dłuższy działalność celem udzielania dzieciom wiadomości w pewnym przedmiocie nauki za nauczanie w sposób przemysłowy«, wszystko jedno, czy nauki udziela się bez wynagrodzenia, czy też za wynagrodzeniem (por. mowę ministra oświaty Dra Studta w sejmie pruskim z 7 marca

1900 r.). Osoby, które mimo napomnienia ze strony władzy udzielały dalej nauki, karano karą pieniężną, a w razie nie uiszczenia tejże, karą aresztu. W ten sposób karano nawet panie, udzielające nauki polskiego czytania i pisania dzieciom polskim w grupach po 2 lub 3. (Jedną z tych pań, Janinę Omańkowską, ukarano karą pięciodniowego aresztu). Wszelkie podania do władzy rządowej o wydanie zezwolenia na udzielanie nauki prywatnej, pozostały bez skutku. W r. 1900 postanowiły panie polskie zaapelować do sejmu pruskiego, sejm jednak przeszedł nad odnośnymi petycyami pani Kożuszkiewiczowej i panny Laszewskiej do porządku dziennego.

By scharakteryzować należycie usiłowania rządu pruskiego w tej dziedzinie, należy nam przytoczyć jeszcze następujące fakta.

a) Rząd pruski zezwala na zakładanie prywatnych szkół ludowych w całych Prusiech bardzo niechętnie, w ziemiach polskich zaś udziela rząd już od lat 70-tych zezwolenia tylko pod warunkiem zgodzenia się założycieli szkoły na niemiecki język wykładowy. Podobnie jak w szkołach publicznych pragnie rząd także w szkołach prywatnych ograniczyć używanie języka polskiego do możliwego minimum. I tak istniały w Poznaniu oddawna 3 prywatne szkoły dla dziewcząt klas średnich (höhere Töchterschulen) polskiej narodowości. Nauralnie udzielano w tych szkołach nauki religii aż do r. 1900 we wszystkich klasach w ję-

zyku ojczystym dzieci. W marcu 1901 r. nakazał poznański inspektor szkolny powiatowy, iż odtąd ma się udzielać nauki religii na wyższym i średnim stopniu nauki wyłącznie w języku niemieckim. Odtąd więc wolno używać języka polskiego w tych czysto polskich zakładach prywatnych tylko w wykładzie nauki religii i to tylko na najniższym stopniu nauki.

b) Ponieważ w szkole publicznej dzieci polskie nie mogły się nauczyć czytać i pisać po polsku, musieli księża, przygotowując dzieci do świętej komunii, udzielać im nauki czytania i pisania w języku polskim. Bez tych wiadomości nie mogły bowiem dzieci korzystać z polskiego katechizmu, na podstawie którego udzielano w myśl przepisów kościoła nauki św. komunii. Rząd prześladował tę polską naukę komunii z całych sił, pomimo, iż chodziło tutaj o sprawę czysto kościelną, do której rząd nie miał prawa mięszania się. Nie brakło przytem oczywistych gwałtów. I tak np. wdarł się w r. 1902 w Dobrzycy wójt miejscowy z żandarmami podczas nauki św. komunii do kościoła, by przekonać się, »czy ksiądz nie uprawia polskiej propagandy przez uczenie dzieci czytania w języku polskim«.

c) W r. 1900 założyło w Poznaniu grono pań polskich »Przytulisko dla dzieci«. W przytulisku miały ubogie dzieci polskie, przez rodziców zaniedbane, znaleść w godzinach pozaszkolnych stosowną opiekę i sposobność do wypracowania za-

dań szkolnych. Oprócz tego otrzymywały dzieci skromny zasiłek. Nauki nie udzielano w przytulisku żadnej, bo wiedziano, iżby rząd na to nie zezwolił. Dnia 31 stycznia 1901 r. otrzymał zarząd przytuliska od królewskiego inspektora szkolnego urzędowe pismo tej treści, iż władza nie może ścierpieć, by kierowniczka przytuliska, panna Walczakiewiczówna, używała w rozmowie z dziećmi języka polskiego, iż więc wydaje rozkaz, by w przyszłości osoby kierujące przytuliskiem, mówiły z dziećmi w wieku szkolnym wyłącznie w języku niemieckim«. Gdy się zarząd do tego bezprawnego nakazu nie zastósował, zamknęła królewska rejencya rozkazem z 29 czerwca 1902 r. przytulisko, uzasadniając rozkaz swój tem, iż »zarząd pragnie otoczyć dzieci w domu rodzinnym zaniedbane, prawdziwie macierzystą opieką, iż pragnie wywrzeć wpływ wychowawczy na dzieci, wskutek czego przytulisko należy uważać za zakład wychowawczy, którego bez zezwolenia rządu założyć nie wolno. Oprócz tego udzielano rzekomo w przytulisku także nauki języka polskiego«. Zarząd wniósł oczywiście przeciwko powyższemu zarządzeniu zażalenie do ministerstwa, władza ta jednak zatwierdziła bez podania powodów dnia 22 paźdz. 1902 r. zarządzenie rejencyi.

VI. Walka z językiem polskim w szkołach ludowych publicznych. Polska nauka religii. Jeżeli rząd z taką zaciętością tępił naukę języka polskiego w szkolnictwie pry-

watnem, ba, nawet w sferze nauczania czysto kościelnego, to można sobie wyobrazić, z jaką gorliwością usuwał ostatnie resztki języka polskiego z publicznych szkół ludowych. W swej zawziętości nie pominął rząd nawet zakładu dla głuchoniemych w Poznaniu, gdzie usunięto w r. 1900 polski język wykładowy, zastępując go językiem niemieckim. W szkołach ludowych powszechnych, gdzie język polski już dawno wyrugowano, używano jeszcze w skromnym zakresie języka polskiego w nauce religii (por. str. 158 i str. 217). To też w epoce, o której mowa, ogranicza się walkę o język polski w szkołach ludowych, wyłącznie do walki o polski wykład nauki religii.

Oprócz ogólnego celu germanizacyjnego przyświecały rządowi w walce o język niemiecki w nauce religii dwa cele specyalne. a) Według rozp. ministra Bossego z 16 marca 1894 r. (str. 217), udzielano jeszcze w szkołach księstwa polskiej nauki czytania i pisania, jako przedmiotu nadobowiązkowego, dzieciom polskim w tych szkołach, w których dzieci polskie pobierały naukę religii na drugim i trzecim stopniu nauki w języku polskim. Otóż jeżeli rząd w pewnej szkole zaprowadził na drugim i trzecim stopniu nauki dla dzieci polskich wykład nauki religii w języku niemieckim, to tem samem nie mogły dzieci polskie pobierać dalej polskiej nauki czytania i pisania. b) Według intencyj rządu miało być zgermanizowanie nauki religii początkiem do

zgermanizowania życia kościelnego, wskutek czego pozyskałby rząd nowy, najpotężniejszy ze wszystkich środek germanizacyjny, działający nietylko na młodzież, ale na całe społeczeństwo. Rząd spodziewał się, iż młodzież, nauczywszy się w szkole niemieckich pieśni religijnych, przyzwyczaiwszy się do modlitw niemieckich, do przyjmowania słowa duszpasterskiego w języku niemieckim, wprowadzi język ten powoli także do kościoła polskiego. Iż cel ten rzeczywiście przyświeca działalności rządu, wynika z szeregu faktów, z których przytaczamy tylko następujący: W r. 1896 wydał minister Bosse rozporządzenie, by w szkołach górnośląskich ćwiczono dzieci także w polskim śpiewie kościelnym. Rozporządzenie to wydano na życzenie katolickiego centrum, zaniepokojonego bardzo zjawiskiem, iż młodzież dorastająca coraz to więcej nie bierze na Śląsku udziału w śpiewie kościelnym z tej prostej przyczyny, iż w szkołach ćwiczy się tylko pieśni niemieckie. Rozporządzenia ministeryalnego władze nie tylko nie wykonały, ale wprost przeciwnie, karano nauczycieli, którzy do rozporządzenia się stosowali. I tak opowiadał centrowy poseł Głowatzki w sejmie pruskim na posiedzeniu z 15 marca 1902 r., iż z początkiem 1902 r. ukarano na Górnym Śląsku pewnego nauczyciela grzywną 25 marek, ponieważ uczył dzieci śpiewać polskie pieśni pogrzebowe, (nauczyciel ten miał z dziećmi śpiewać na pogrzebach).

Usunięcie języka polskiego z nauki religii mo-

gło nastąpić w dwojaki sposób, albo naraz jednym zamachem w drodze ogólnego rozporządzenia, albo powoli, krok za krokiem, w drodze rozporządzeń specyalnych. Ze względu na centrum katolickie obrał rząd drogę drugą, to też w ciągu całej epoki, o której mowa, trwa w zaborze pruskim we wszystkich niemal gminach, ciągła podjazdowa walka rządu z społeczeństwem o naukę religii w języku ojczystym. Walka ta, prowadzona głównie przez powiatowych inspektorów szkolnych, dąży 1) bądź do ograniczenia rozciągłości polskiego wykładu religii, bądź też 2) do ciągłego zmniejszania liczby dzieci polskich, pobierających naukę religii w własnym języku.

W wypadku drugim zwraca się ta walka albo a) przeciw pewnym kategoryom osób, albo b) przeciw całym gminom.

Ad 1) W Poznańskiem niema znaczniejszej liczby szkół wyznaniowych, to też do każdej niemal szkoły uczęszczają dzieci katolickie (polskie) i ewangelickie (niemieckie). Korzystając z tego, rozporządziły władze, iż modlitwę na początku i końcu nauki należy odmawiać zawsze w języku niemieckim, jeżeli wśród dzieci znajduje się chociażby jedno dziecko niemieckie.

Ad 2 a) Rząd zmusza urzędników publicznych, nauczycieli, wogóle wszystkie osoby od siebie zależne, do posyłania swych dzieci na niemiecką naukę religii. By wykazać, z jaką bezwzględnością nakaz ten wobec urzędników i robotników polskiej

narodowości już w r. 1898 wykonywano, przytaczamy tylko przykład następujący. Niejaki Jarosz, robotnik kolejowy w Jarocinie, Polak z urodzenia, ożeniony z Polką, używający w swej rodzinie tylko języka polskiego, prosił inspektora powiatowego, by zezwolono jego dzieciom uczęszczać na polską naukę religii. Zezwolenia biedny Jarosz nie otrzymał, natomiast wydalono go orzeczeniem inspekcyi ruchu w Ostrowie z dnia 5 sierpnia 1898 roku z służby, motywując to tem, iż prośba, wystosowana do inspektora szkolnego, zdradza u Jarosza sposób myślenia, nie dający się pogodzić z stanowiskiem robotnika pruskich kolei państwowych. Zażalenie Jarosza, wystosowane do władz przełożonych, władze te odrzuciły, zatwierdzając orzeczenie wydalające (reskrypt min. kolejowego z 14 października 1898 r.). Na posiedzeniu sejmu pruskiego z 2 marca 1899 r. usprawiedliwiał minister kolejowy von Thielen zarządzenie to tem, iż Jarosz był Niemcem a jako Niemiec nie powinien był coś podobnego zrobić. »Człowiek ten nie przywiązywał do tego żadnej wartości, iż jest pochodzenia niemieckiego. Dlatego nie posiada to dla nas żadnego znaczenia, czy pozostanie funkcyonaryuszem publicznym«. Dodajemy, iż według uroczystych oświadczeń posłów polskich Jarosz był Polakiem.

Ad 2 b) Począwszy od r. 1898 coraz to częściej spotykamy się w dziennikach polskich zaboru pruskiego z notatką, iż w tej lub innej miejscowości zaprowadzono w szkole ludowej wykład re-

ligii w języku niemieckim. Z końcem lipca 1900 r. zarządziło ministerstwo oświaty, iż w mieście Poznaniu należy udzielać nauki religii na wyższym i średnim stopniu nauki nie w języku polskim, jak to dotychczas było, lecz w języku niemieckim. W latach następnych wiadomości podobnej treści pojawiały się coraz to częściej, rosły też coraz to bardziej skargi ludności polskiej i chęć zaprotestowania w sposób energiczny przeciwko tym gwałtom. Walka przybierała coraz to ostrzejsze formy, w dwóch wypadkach zaś stała się głośną w całym świecie cywilizowanym. Mamy na myśli sprawę wrzesińską w r. 1901 i powszechny niemal strejk polskich dzieci szkolnych z r. 1906 i 1907. O tych wypadkach należy nam tutaj w krótkości pomówić.

W katolickiej szkole w Wrześni udzielano aż do 1 kwietnia 1901 r. dzieciom polskim nauki religii w języku ojczystym. Na mocy rozporządzenia władzy szkolnej zastąpiono od dnia 1 kwietnia wykład polski wykładem w języku niemieckim. Wskutek tego powstało wielkie oburzenie w kołach rodziców dzieci, którzy dotychczas mogli nadzorować postępy dzieci w nauce religii i mogli w ten sposób współdziałać z szkołą w wychowaniu religijnem dzieci. Oburzenie to objawiło się na zewnątrz tem, iż rodzice nie chcieli zakupić dzieciom katechizmów niemieckich i zakazali im odpowiadać w nauce religii na pytania nauczycieli, wystosowane w języku niemieckim. Dzieci wyko-

nały ściśle rozkaz rodziców, i trwały w strejku pomimo kar, wymierzanych przez nauczycieli. By złamać upór dzieci, obił nauczyciel dnia 20 maja 1901 r. pod kierownictwem powiatowego inspektora szkolnego 14 chłopców i dziewcząt, i to według świadectwa lekarza Dra Krzyżagorskiego tak dotkliwie, iż dzieci nie mogły zamykać opuchłych od plag rąk. Zaalarmowani krzykiem i płaczem katowanych dzieci rodzice zbiegli się pod szkołą, i nienamyślając się długo, wdarli się do klasy szkolnej, by ochronić dzieci od dalszych plag. Za to przestępstwo skazał sąd ziemski w Gnieźnie dnia 19 listopada 1901 r. 24 osób na karę więzienia od 2—30 miesięcy. Tak barbarzyńskie ukaranie dzieci wrzesińskich, jak nadmierna surowość wyroku sądu gnieźnieńskiego, wywołały w całym świecie cywilizowanym, szczególnie zaś u ludów słowiańskich, jeden wielki okrzyk oburzenia dla rządu pruskiego, a sympatyi dla ciemiężonego narodu. Na rzecz rodzin skazanych zebrało społeczeństwo polskie w krótkim czasie kwotę 100.000 marek. Nawet znaczna część prasy niemieckiej zwróciła się przeciwko rządowi. I tak np. pisała ewangelicka »Christliche Welt«, iż »należy w imieniu wolności wyznania i sumienia żądać, by nauki religii udzielano w języku ojczystym i by ustało dręczenie dzieci polskich w niemieckiej nauce religii«. Jeszcze dalej szły »Prussische Jahrbücher«, żądając wogóle przywrócenia polskiego wykładu we wszystkich przedmiotach nauki: »Uczyć obcego

języka w ten sposób, by według możności wykluczyć używanie języka ojczystego, jest eksperymentem, któremu może się poddać mężczyzna w sile wieku, dla duszy dziecka powoduje taki eksperyment zupełne spustoszenie życia. Dziecko myśli, odczuwa, żyje swym ojczystym językiem, językiem swym łączy się z domem rodzicielskim, z rodzeństwem, krewnymi i z wszystkimi ojczystymi stosunkami... Weźmie się dziecku jego język, to czyni się z niego kwiat, wyrwany z gleby ojczystej«... W sejmie pruskim oświadczyli wszyscy górnośląscy posłowie niemieccy stanu duchownego, iż wiedzą z własnego swego doświadczenia jako duszpasterze, iż wskutek niemieckiego wykładu religii ignorancya w rzeczach religijnych, niepewność i niejasność pojęć co do najpodstawowszych prawd religijnych zastraszające poczyniły postępy, na podniesiony zaś przez prasę hakatystyczną zarzut, iż jeżeli dzieci polskie mogą pobierać naukę geografii i innych przedmiotów świeckich w języku niemieckim, to jest to zabobonem, domagać się dla nich polskiego wykładu religii, odpowiedziano słusznie w »Deutsches Adelsblatt«, iż »błogosławieni ci Niemcy i Polacy, którzy jeszcze wierzą, iż Pan Bóg mówi do nich w ich języku. Ci mianowicie, co tak wierzą, obcują jeszcze z swym Panem i Zbawicielem osobiście, a Pan mówi we wszystkich językach i mówi z pewnością po polsku do Polaków, po niemiecku do Niemców«. Mimo tych głosów przestrogi, mimo

powszechnego oburzenia zagranicy, rząd pruski, podjudzany przez prasę hakatystyczną, nie cofnął się, zakazał wprawdzie nauczycielom dalszego bicia dzieci strejkujących, zagroził jednak rodzicom, iż dzieci wyżej lat 14, któreby w szkole odmawiały w nauce religii odpowiedzi na pytania niemieckie, zostaną w szkole nawet po wyjściu z lat obowiązku szkolnego zatrzymane. Pogróżek tych nie brano na seryo, ponieważ w myśl artykułu 112 konstytucyi pruskiej i najwyższego rozkazu gabinetowego z r. 1827 wolno niewypuścić z szkoły dzieci, które wyszły z lat obowiązku szkolnego, jedynie w tym wypadku, jeżeli dziecko »nie nabyło wiadomości potrzebnych rozumnemu człowiekowi jego stanu«, mimo to jednak rząd swą groźbę wykonał, zmuszając z końcem marca 1902 r. 40 dzieci wrzesińskich wyżej lat 14, biorących udział w strejku, »z powodu niedostatecznych wiadomości w religii i z powodu braku dojrzałości«, do dalszego uczęszczania do szkoły. Gdy wskutek tych bezprawnych zarządzeń strejk dzieci wrzesińskich został złamany, rząd, ufny w swą siłę, rozpoczął coraz to większej liczbie szkół narzucać niemiecki wykład religii [1]). Odpowiedzią znękanego społeczeń-

---

[1]) Z końcem roku 1906 liczono w okręgu rejencyi poznańskiej 1392 szkół ludowych, do których uczęszczały dzieci polskie. W 822 szkołach udzielano jeszcze nauki religii w języku polskim, natomiast w 570 szkołach w języku niemieckim. Znacznie gorzej stały rzeczy w rejencyi bydgoskiej, tutaj w znacznej większości szkół ludowych, uczęszcza-

stwa polskiego był powszechny niemal strejk dzieci polskich z r. 1906 i 1907. Strejk ten udowodnił poraz pierwszy rządowi pruskiemu i ździwionej Europie, iż całe społeczeństwo polskie w zaborze pruskim odczuwa wyrządzoną sobie przez politykę eksterminacyjną krzywdę, i iż gotowe jest do poniesienia najcięższych ofiar w walce z tą polityką. Z tego powodu posiada strejk ten historyczne znaczenie, sięgające poza sprawę, która go bezpośrednio wywołała. Wynika to z samego przebiegu strejku.

W sierpniu 1906 roku zarządziły władze znowu germanizacyę nauki religii w szeregu szkół ludowych Poznańskiego i Prus zachodnich. W odpowiedzi na to urządzono we wrześniu i w październiku szereg zgromadzeń ludowych, protestujących przeciwko odnośnym zarządzeniom władz (tak np. odbyły się 16 września zgromadzenia w Kościanie, Pelplinie, Szubinie i t. d.) Równocześnie zbierano podpisy pod petycyą do arcybiskupa ks. Stablewskiego, wzywającą go do sprzeciwienia się niemieckiej nauki religii. Dnia 10 października wręczyła deputacya ks. arcybiskupowi odnośną petycyę, zaopatrzoną w 17.190 podpisów z 324 miejscowości, a już dnia 14 października ogłosił ks.

---

nych przez młodzież polską, udzielano nauki religii na wyższym i średnim stopniu nauki w języku niemieckim, w niektórych szkołach zaś zaprowadzono niemiecki wykład religii nawet na najniższym stopniu nauki (por. mowę ministra Studta w sejmie pruskim dnia 14 marca 1907 r. str. 2470).

arcybiskup list pasterski, w którym udowadnia konieczność udzielania nauki religii w języku ojczystym i wyraża przekonanie, iż »w danych warunkach nie pozostaje nic innego, jak uzupełniać szkolną naukę religii nauką religii w domu i w kościele«. Odpowiednio do tego wzywa ks. arcybiskup rodziców, by wychowywali swe dzieci z jeszcze większą gorliwością i starannością, duchowieństwu zaś wydaje rozkaz, by »z tym większym zapałem udzielało młodzieży kościelnej nauki katechizmu«. List ten nie zawierał ani słówka o rozpoczynającym się już od końca września strejku szkolnym dzieci (już 1 października strejkowało w Poznańskiem 3372 dzieci), i wywołał dlatego w prasie niemieckiej (z wyjątkiem prasy centrowej) zaciekłe ataki na ks. arcybiskupa. Natomiast dodał list pasterski społeczeństwu polskiemu otuchy, to też idea strejku rozpowszechniła się lotem błyskawicy, a gdy 17 października skończyły się wakacye jesienne, zastrejkowało w szkołach, gdzie wykładano naukę religii po niemiecku, w nauce religii zaraz w pierwszy dzień (dnia 17 października) 31.739 dzieci szkolnych i to nietylko w rejencyi poznańskiej, ale już także i w bydgoskiej. Liczba ta podnosiła się z każdym dniem, z końcem października strejkowało już w obu rejencyach w 733 szkołach 46.868 dzieci polskich, to znaczy większa połowa dzieci, pobierających w Poznańskiem naukę religii w niemieckim języku. Z początkiem

listopada rozpoczął się strejk rozpowszechniać także w Prusiech zachodnich, a przez pewien czas zdawało się, iż pożar ogarnie także Śląsk górny. Wtenczas wystąpił rząd z szeregiem środków represyjnych. Dnia 2 listopada oświadcza rząd w »Norddeutsche Allgemeine Zeitung«, iż rząd »będzie także w przyszłości w miarę możliwości unikał robienia z dzieci męczenników za cudze winy. Natomiast będzie rząd z całą stanowczością utrzymywał karność szkolną. Uczniów, nie biorących udziału w niemieckim wykładzie religii, będzie nauczyciel w odnośnych godzinach zatrudniał w inny sposób, ucząc ich innych przedmiotów, a przedewszystkiem języka niemieckiego. Jeżeli liczba strejkujących dzieci w pewnej szkole jest znaczną, oddzieli się je od dzieci posłusznych, by poddać je intenzywniejszym wpływom wychowawczym. Jeżeli wskutek tego zajdzie potrzeba ustanowienia większej liczby nauczycieli i potrzeba budowy nowych sal szkolnych, to wszelkie koszta poniesie gmina«. Oprócz powyższych środków przymusowych, używał rząd jeszcze szeregu innych środków, jak to wynika z rozpraw w sejmie pruskim (dnia 14 marca 1907 r.) i w sejmie rzeszy (dnia 5 grudnia 1906 r. i dnia 19 marca 1907 r.) W szczególności przytaczamy co następuje:

1) By stłumić agitacyę za strejkiem, zakazywał rząd odbywania zgromadzeń, rozwiązywał zebrania się odbywające, prześladował osoby, przemawiające za strejkiem i t. p. W listopadzie 1906

roku toczyło się już z powodu strejku 150 procesów karnych przed sądami ziemskimi w Poznaniu, Lesznie, Ostrowie, Bydgoszczy i Gnieznie. Dnia 8 listopada składa landrat w Mogilnie 48 polskich przełożonych gmin i ławników z urzędu, ponieważ współdziałali w strejku szkolnym. Ks. biskup Kopp z Wrocławia wezwał równocześnie duchowieństwo górnośląskie, by wstrzymało się od wszelkich czynności, któreby mogły ułatwić rozszerzenie się strejku na Górnym Śląsku. Równocześnie rozwiązał ks. arcybiskup polskie stowarzyszenie teologów górnośląskich w seminaryum biskupiem w Wrocławiu. Aż do końca listopada 1906 roku pociągnięto w zaborze pruskim około 100 redaktorów i osób duchownych przed kratki sądowe za »podburzanie« przeciwko rządowi.

2) Dzieci strejkujące zatrzymywano w szkole za karę po kilka godzin dziennie poza wyznaczony czas nauki, karano je oprócz tego chłostą, unikając jednak nadmiernych kar cielesnych, któreby mogły wywołać znów oburzenie w całym świecie, jak w sprawie wrzesińskiej. Przeciwko tym karom zaprotestowali posłowie do sejmu rzeszy, Grabski i Mielżyński, wykazując w wystosowanem do rządu podaniu, iż przecież dzieci wykonują tylko rozkaz swych rodziców, protest ten pozostał jednak taksamo, jak wniesiona przez kapitułę gnieźnieńską prośba do tronu, bez skutku. Wprost przeciwnie zapowiedział rząd, iż będzie karał dzieci strejkujące, kończące 14-sty rok życia, zatrzyma-

niem w szkole poza wiek obowiązku szkolnego (por. str. 469), iż będzie im szkodził jeszcze w inny sposób i t. d. Dużo sądów pruskich stosowało wobec dzieci opornych ustawę o dzieciach moralnie zaniedbanych, pozbawiało rodziców praw rodzicielskich i zarządziło oddanie dziecka na wychowanie w zakładach poprawczych lub w innych zakładach wychowawczych lub też u rodzin niemieckich. Nie potrzebujemy dodawać, iż wyroki te sądów pruskich napiętnowano niemal powszechnie jako nadużywanie ustawy o dzieciach moralnie zaniedbanych.

3) Równie barbarzyńskimi karami ścigał rząd rodziców dzieci opornych. Oprócz środków powyżej już omówionych przytaczamy jeszcze dwa środki na dowód, iż w walce z Polakami rząd nie cofa się przed żadnym gwałtem, nie waha się łamać obowiązujących ustaw. I tak przepisują ustawy pruskie, iż rodzice, nie posyłający swych dzieci do szkoły, mają być karani. Ustawę tę stosowano wobec rodziców dzieci strejkujących, usprawiedliwiając to tem, iż dziecko strejkujące jest »duchowo nieobecne w nauce religii, powinno więc być uważane za fizycznie nieobecne a rodzice karani tak, jak gdyby dzieci wogóle do szkoły nie uczęszczały«.

Przykład drugi: W lutym 1907 r. wydalono z gimnazyów księstwa około 50 uczniów Polaków z tego powodu, ponieważ młodsze rodzeństwo ich w szkole ludowej podczas niemieckiej nauki reli-

gii strejkowało. Motywowano to tem, iż chłopcy, których rodzice wychowują dzieci w nieposłuszeństwie do władzy, muszą psuć swych współuczniów. Gdy rodzice wydalonych gimnazyastów nakłonili swe dzieci w szkole ludowej do zaprzestania strejku, przyjęto większość wykluczonych na nowo do gimnazyum.

Pomimo tych barbarzyńskich kar rządu, strejk dzieci polskich trwał przez całe miesiące. Jeszcze z końcem maja 1907 r. strejkowało w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich około 17.400 dzieci polskich, z tego 9.600 w rejencyi poznańskiej, 6.800 w rejencyi bydgoskiej, 900 w rejencyi gdańskiej a 100 w rejencyi kwidzyńskiej. Dopiero w ciągu lata i następujących wakacyj wygasł strejk zupełnie, pozostawiając po sobie niewygasłą pamiątkę wspólnej ofiarnej walki wszystkich warstw społeczeństwa polskiego z uciskiem pruskim.

VII. Ulepszenia w szkolnictwie ludowem zaboru pruskiego w celach germanizacyjnych. Wskutek polityki germanizacyjnej rządu wyrobiły się w szkołach ludowych z dziatwą polską stosunki nadzwyczajnie niezdrowe. Nauczycielowi nie wolno używać podczas nauki języka polskiego, bardzo często nie rozumie nauczyciel po polsku, mimo to żąda od niego rząd, by dziecko nabyło odpowiednie wiadomości, a przedewszystkiem, by nauczyło się biegle mówić i pisać po niemiecku. Nauczyciel, który nie może osiągnąć tego celu, popada w niełaskę u władz

przełożonych, nie otrzymuje ani remuneracyj, ani dodatków kresowych i musi się obawiać jeszcze gorszych skutków. Nic więc dziwnego, że bardzo znaczna część nauczycieli ludowych używa w szkole zbyt często najdrastyczniejszego środka »pedagogicznego«, kija. To też są barbarzyńskie kary, stosowane wobec dzieci polskich w szkołach ludowych, od szeregu lat z roku w rok przedmiotem obrad sejmu pruskiego. Z licznych wypadków tego rodzaju przytaczamy tylko jeden, bynajmniej nie najjaskrawszy. I tak opowiadał centrowy poseł górnośląski Faltin na posiedzeniu sejmu pruskiego z 14 marca 1902 r. (str. 3.238 prot sten.), iż jeden z nauczycieli uderzył podczas nauki słabowite dziecko polskie w głowę tak, iż dziecko w kilka dni później umarło. Ojciec dziecka powiedział w swem oburzeniu wobec kilku osób, iż nauczyciel zabił dziecko. Na skargę »obrażonego« nauczyciela skazał sąd ławniczy opolski ojca na 10 marek grzywny, motywując niski wymiar kary tem, iż »sąd przyszedł do przekonania, iż nauczyciel karze rzeczywiście bardzo surowo. Przesłuchani świadkowie przytoczyli bowiem jaskrawe wypadki (ganz krasse Fälle) bicia dzieci«.

Pomimo usiłowań oddanego rządowi w zupełności nauczycielstwa, przyszły władze pruskie niebawem do przekonania, iż system germanizacyjny w szkołach ludowych nie wypełnia należycie swego zadania niemczenia dzieci polskich. Jako przyczynę główną podano smutny stan szkolnictwa ludowego

w zaborze pruskim wogóle. Rzeczywiście były szkoły ludowe z młodzieżą polską wskutek dawniejszej polityki rządowej popierania przedewszystkiem rozwoju szkół dla ludności niemieckiej (por. str. 203), tak licho wyposażone i tak przepełnione, iż wynik germanizacyjny nauki szkolnej musiał pozostać marnym. I tak miała jeszcze w r. 1900 w Poznańskiem większość szkół wiejskich z młodzieżą polską naukę półdzienną, liczba tygodniowa godzin nauki szkolnej wynosiła więc dla dzieci na najniższym stopniu nauki zwykle 12, w klasach wyższych 12—18. Przeciętne koszta szkolnictwa ludowego wynosiły w r. 1901 na jednego ucznia w Poznańskiem tylko 35·0 marek, w Prusiech zachodnich 37·7 marek, na Śląsku 39·1 marek, w całych Prusiech zaś 47·6 marek. O liczbie klas przepełnionych daje pojęcie następujące zestawienie. Z 1000 dzieci szkolnych pobierało naukę w klasach normalnych:

	Rejencye							
W roku	Poznańska		Bydgoska		Opolska		Kwidzyńska	
	miasta	wsie	miasta	wsie	miasta	wsie	miasta	wsie
1886	511	345	445	447	325	297	560	464
1891	704	597	696	673	451	433	772	721
1896	760	717	722	805	501	490	698	707
1901	811	683	807	778	662	528	804	774

Władze szkolne pruskie uważają za normalne klasy, liczące w szkołach jednoklasowych najwy-

żej 80 dzieci, w szkołach z nauką półdzienną klasy liczące najwyżej 60, w innych szkołach dwu- lub więcejklasowych, klasy liczące najwyżej 70 dzieci. Mimo tak skromnych wymogów, przepisanych dla klas normalnych, okazuje się z cyfr powyżej przytoczonych, iż w klasach normalnych (t. j. nie uważanych za przepełnione), pobierało naukę w Opolskiem, wykazującem najsmutniejsze stosunki, w gminach wiejskich tylko 53⁰/₀ dzieci szkolnych, w miastach zaś tylko 66⁰/₀, w rejencyi poznańskiej na wsi 68⁰/₀, w miastach 81⁰/₀, w rejencyach bydgoskiej i kwidzyńskiej na wsi 77—78⁰/₀. Wprawdzie wykazuje rok 1901 w porównaniu z rokiem 1886 postęp bardzo wielki (wszędzie niemal podwoił się procent dzieci szkolnych, pobierających naukę w klasach normalnych), aż do r. 1895 postęp ten dotyczył jednak głównie gmin niemieckich, podczas gdy w gminach polskich szkoła przepełniona była aż do r. 1895 regułą. Zmiana tych stosunków nastąpiła dopiero od r. 1898, t. j., gdy rząd przystąpił do polityki germanizacyjnej na wielką skalę.

Podczas, gdy dawniej świadomie popierano szkolnictwo ludowe w gminach niemieckich, a zaniedbywano szkoły z młodzieżą polską (por. str 203), rozpoczyna rząd od r. 1898 pracować usilnie nad usunięciem przeszkadzającego germanizacyi przepełnienia w szkołach ludowych polskich. W tym celu buduje rząd z funduszów państwowych nowe szkoły w gminach polskich i stara się

o dostateczną liczbę nauczycieli-Niemców dla tych szkół. I tak utworzył rząd w Poznańskiem na koszt państwa w latach 1895—1900 279, w Opolskiem zaś 243 nowych posad nauczycielskich. Z posad w Opolskiem było tylko 9 ewangelickich a 234 katolickich, z posad w Poznańskiem zaś było 211 katolickich, 47 ewangelickich a 21 mięszanych. W czterech latach 1898—1901 wydało państwo na budowę szkół ludowych w okręgach dwujęzycznych kwotę 11,205.886 marek, z tego w samym roku 1901 blisko 5,000.000 mk. Oprócz tego wydało państwo w r. 1901 kwotę 3,830.000 marek na zasiłki dla miejscowych funduszów szkolnych, nie mogących pokryć bieżących wydatków szkolnych. W następnych latach wydało państwo nie mniej wielkie sumy na budowę szkół ludowych w prowincyach polskich, i tak w r. 1902 4,000.000 marek, w r. 1903 1,000.000, według słów Bülowa »jako jeden z głównych środków popierania germanizacyi«, w r. 1906 1,500.000, w r. 1907 znów 1,500.000 mk. W całości wynoszą wydatki państwa na samą budowę szkół ludowych w prowincyach polskich w latach 1898 - 1907 przeszło 21,000.000 mk.

Celem zaopatrzenia nowo wybudowanych lub rozszerzonych szkół ludowych w nauczycieli, rozpoczęło państwo po r. 1898 zakładać na wielką skalę w Poznańskiem, w Prusiech zachodnich i na Górnym Śląsku nowe seminarya i preparandy nauczycielskie. I tak założono w r. 1900 w tych pro-

wincyach 5 nowych seminaryów nauczycielskich, w r. 1902 4 seminarya i 4 preparandy, w r. 1903 3 seminarya i 3 preparandy, w r. 1905 2 seminarya i 5 preparand, w r. 1906 3 seminarya i 3 preparandy, w r. 1907 jeszcze preparandę w Wolsztynie. Cyfr za lata 1901 i 1904 nie mamy. Rząd wyrażał przy zakładaniu tych szkół nadzieję, iż nauczyciele z innych prowincyj będą posyłali swych synów, pragnących się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu, do nowych seminaryów w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich, by tam zostali nauczycielami«... (mowa księcia Bülowa z 19 stycznia 1903 r.). By skutek ten tem pewniej nastąpił, podwyższono w r. 1904 zapomogę wypłacaną alumnom państwowych preparand nauczycielskich w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich z 90 na 150 marek. W tym celu podwyższono odnośny kredyt w r. 1904 o 94.500 marek, w r. 1907 już o 133.200 mk.

Nowo założone preparandy i seminarya nie dostarczały jeszcze potrzebnej liczby nauczycieli szkół ludowych. Dlatego założono w r. 1904 w Poznańskiem, w Prusiech zachodnich i w Opolskiem szereg nadzwyczajnych kursów przygotowawczych (Präparandenkurse) dla nauczycieli. W r. 1904 wydało państwo na ten cel kwotę 235.000 marek, w r. 1905 już 545.000, w r. 1907 już 1,485.000 marek, aż do końca roku 1906 założono takich kursów 71, w r. 1907 było tych kursów 51.

Płace nauczycielskie opłaca w Prusiech z za-

sady gmina szkolna. Wskutek tego są płace w ubogich gminach wiejskich niższe niż w miastach, na wschodzie niższe niż na zachodzie. Z tego i z innych przyczyn emigrowali nauczyciele wiejscy w prowincyach polskich, o ile to było tylko możliwem, do miast lub do prowincyj zachodnich, wskutek czego nie miały gminy wiejskie dostatecznej liczby nauczycieli. By zapobiec tej emigracyi, uchwalił sejm pruski w r. 1905, iż płaca roczna nauczycielek ma wynosić przynajmniej 800 marek, płaca nauczycieli przynajmniej 1000 mk, płaca nauczyciela kierującego zaś przynajmniej 1100 mk. Dodatki pięcioletnie mają wynosić dla nauczycieli przynajmniej 120, dla nauczycielek najmniej 100 mk. Ponieważ ubogie gminy w prowincyach wschodnich nie mogły opłacać tych płac, miało państwo ponosić część kosztów. Wydatek skarbu państwa z tego tytułu wynosił w r. 1905 200.000, w r. 1906 już 2,950.000 mk.

Zasadą nauczania w szkołach ludowych zaboru pruskiego jest, iż nauczyciel nie powinien do dzieci polskich odzywać się w języku polskim. By porozumieć się z dziećmi, musi więc nauczyciel posiadać bogate zbiory środków nauki poglądowej. W tym celu wstawiono w budżet państwa pruskiego w r. 1903 kwotę 200.000 marek, »celem zakupienia środków nauki i książek dla bibliotek szkolnych młodzieży w dwujęzycznych szkołach ludowych w Prusiech wschodnich i zachodnich, w Poznańskiem i na Śląsku«. Do tej pozycyi do-

dają objaśnienia budżetu następującą uwagę: »Celem większego niż dotychczas popierania nauki języka niemieckiego w dwujęzycznych szkołach ludowych prowincyj wschodnich, jest rzeczą niezbędną wyposażyć obficie te szkoły w środki nauki poglądowej, szczególnie dla nauki religii, języka niemieckiego i historyi, i założyć biblioteki dla młodzieży szkolnej«. Na ten sam cel przeznaczono jeszcze w r. 1904 i 1905 kwotę 420.000 marek, w r. 1907 zaś 100.000, w całości więc 720.000 marek.

VIII. Ustawa o szkolnictwie ludowem z 28 lipca 1906 r. W r. 1906 przyszła w Prusiech po więcej niż dwudziestoletniej walce do skutku ustawa, regulująca na nowo niektóre z podstaw ustroju pruskiej szkoły ludowej. Najważniejsze z postanowień tej ustawy są następujące:

1) Państwo otrzymuje prawo przenoszenia nauczycieli na inną posadę w interesie służbowym. W tym wypadku przysługuje prawo mianowania nauczycieli wyłącznie państwu. W innych wypadkach mają gminy, wzgl. gminy szkolne pewien wpływ na nominacyą nauczycieli, mianowicie mają, jeżeli chodzi o nominacyę nauczyciela o szczególnych kwalifikacyach, prawo wyjawienia swej opinii, w innych wypadkach zaś prawo wyboru z pośród osób, posiadających kwalifikacye ustawowe. Prawo to jest jednak w gminach, w których liczba posad nauczycielskich wynosi 25 lub mniej, bardzo ograniczone, rząd tu bowiem układa

terno, a gmina może wybrać tylko nauczyciela, ternem objętego. Nauczyciele, wybrani przez gminę, potrzebują jeszcze zatwierdzenia przez rząd, a rząd może z ważnych powodów (§ 59 i 60) odmówić zatwierdzenia. Jeżeli gminy dotychczas miały większy wpływ na nominacyę nauczycieli, to mogą zatrzymać odnośne prawa tylko pod warunkami, wyszczególnionymi w § 61.

2) Koszta szkolnictwa ludowego ponosi z zasady gmina, państwo powinno jednak w myśl szczegółowych postanowień ustawy wspierać gminy uboższe.

3) Publiczne szkoły ludowe mają być z zasady szkołami wyznaniowymi (§ 33), nauczyciele mają więc być tego samego wyznania, co większość dzieci szkolnych. (§ 35). Ustawa reguluje dalej sposób tworzenia nowych szkół dla mniejszości wyznaniowych (§ 39).

4) Ustawa zawiera dalej postanowienia co do składu i kompetencyj miejscowych władz szkolnych, które mają charakter samorządny (deputacye szkolne w miastach i przełożeństwa szkolne w gminach wiejskich i obszarach dworskich).

5) W myśl § 69 i 70 ustawa ta nie ma obowiązywać ani w Poznańskiem ani w Prusiech zachodnich, ani też co do szkół »założonych i utrzymywanych dotychczas wyłącznie przez państwo ze względów narodowych«. Wyłączenie tych prowincyj, a wzgl. szkół z pod zakresu nowej ustawy nastąpiło z trzech przyczyn: a) Rząd wspiera

wprawdzie, jak powyżej widzieliśmy, ubogie gminy szkolne w obu prowincyach polskich zasiłkami z skarbu państwa, chce to jednak czynić dobrowolnie według swego uznania, a nie wskutek obowiązującego go nakazu ustawy. b) Protegując w prowincyach niemieckich szkoły wyznaniowe, sprzeciwia się im rząd w prowincyach polskich w tem przypuszczeniu, iż dzieci ewangelickie (niemieckie) będą wywierały wpływ germanizacyjny na dzieci polskie (katolickie). Z tego powodu było w r. 1906 w Prusiech zachodnich 403, w Poznańskiem 169 szkół ludowych mięszanych ewangelicko-katolickich. c) Nareszcie nie chciał rząd nadać deputacyom i przełożeństwom szkolnym w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich nawet tych skromnych praw, jakie otrzymały te organa w innych prowincyach, a to według słów ministra Studta na posiedzeniu sejmu z 26 maja 1906 r., str. 5334, dlatego, ponieważ »w obu prowincyach panuje nastrój tego rodzaju, iż nie można się spodziewać korzyści z współdziałaniu ciał komunalnych w administracyi spraw szkolnych«. Z tego powodu ma ustawa z r. 1906 wszelkie cechy ustawy wyjątkowej, ukrócającej prawa obywatelskie ludności polskiej, i z tego powodu należało nam ją tutaj w krótkości omówić.

IX. Szkoły uzupełniające. Jak w epokach ubiegłych (por. str. 198 i 246), tak otacza i obecnie jeszcze rząd szkoły uzupełniające przemysłowe w Prusiech zachodnich i w Poznańskiem

szczególną opieką. Aż do r. 1906 przeznaczano na ten cel z funduszów państwowych rocznie kwotę 400.000 mk, w r. 1907 podwyższono tę kwotę na 500.000 mk. W r. 1907 uchwalił dalej sejm pruski na wniosek posła Resnitzka wezwać rząd, by wypracował projekt ustawy o zakładaniu rolniczych szkół uzupełniających w prowincyi poznańskiej, w Prusiech zachodnich i w rejencyi opolskiej. Młodzież wiejska byłaby obowiązaną po ukończeniu szkoły ludowej uczęszczać jeszcze przez kilka lat do szkoły uzupełniającej. Iż sejmowi pruskiemu nie chodziło przytem o pogłębienie wykształcenia ogólnego i rolniczego dzieci, ale o przedłużenie wpływu germanizacyjnego szkoły na dzieci polskie, jest rzeczą oczywistą.

X. Gimnazya i inne szkoły wyższe. W epoce, o której mowa, usunięto z gimnazyów i szkół realnych zaboru pruskiego ostatnie resztki polskości, pozostające jeszcze z lat dawniejszych, (por. str. 203), t. j. nadobowiązkową naukę języka polskiego. Odnośne rozporządzenie z 31 grudnia 1900 r. zatrzymuje wprawdzie nadal tę naukę, ale w formie uniemożliwiającej młodzieży polskiej korzystanie z tej nauki. Rząd wychodził z założenia, iż dla Niemców mieszkających w prowincyach polskich jest znajomość języka polskiego zawsze korzystną, niekiedy nawet wprost konieczną, i dlatego przekształcił plan nauki języka polskiego tak, by z nauki tej mogli korzystać przedewszystkiem tylko uczniowie Niemcy. Z tego powodu zawiera

powołane rozporządzenie następujące postanowienia. 1) Nauka języka polskiego rozpoczyna się dopiero od tercyi, (nie od seksty, jak dawniej), ponieważ w niższych klasach nauka języka łacińskiego dość już przeciąża uczniów Niemców. 2) Uczniowie, umiejący już po polsku, nie mogą brać udziału w tej nauce w tercyi bezwarunkowo, w dwóch najwyższch klasach zaś tylko wtenczas, jeżeli w przedmiotach obowiązkowych a przedewszystkiem w języku niemieckim dobre wykazują postępy. 3) Nauki języka polskiego mogą udzielać tylko nauczyciele Niemcy, umiejący dostatecznie po polsku i posiadający potrzebne do tej nauki zdolności pedagogiczne. Gdzie takich nauczycieli brak, ma nauka ta odpaść zupełnie. 4) Głównym celem nauki jest nauczyć uczniów Niemców po polsku o tyle, o ile im to może być potrzebnem w stosunkach z ludnością polską.

Zniesienie nauki języka polskiego dla młodzieży polskiej w szkołach wyższych zaboru pruskiego krzywdzi młodzież naszą w najżywotniejszych jej interesach. Studenci nasi wiedzą, iż karyera urzędnicza jest dla nich zamkniętą, iż mogą tylko jako lekarze, adwokaci, przemysłowcy i t. p. znaleść swoje utrzymanie. Dokładna znajomość języka polskiego jest pierwszym warunkiem ich egzystencyi materyalnej. W murach szkolnych znajomości tej nie nabędą, muszą więc kształcić się w języku polskim poza szkołą. Aż do r. 1896 zezwalały zwykle pruskie władze szkolne uczniom Polakom

tworzyć między sobą związki, celem wzajemnego uczenia się polskiej literatury i historyi. W r. 1896 zostały związki te zakazane, istniały jednak potajemnie dalej. Z początkiem r. 1901 odkrył rząd te organizacye studenckie i wytoczył członkom ich proces karny. Oskarżonych przedstawiała prasa hakatystyczna jako niebezpiecznych rewolucyonistów, dążących do wywołania powstania polskiego, wszystkie te oskarżenia okazały się jednak podczas rozprawy karnej, odbywającej się przed sądem toruńskim, jako zupełnie nieuzasadnione. Mimo to skazał sąd z 60 oskarżonych 35 z powodu należenia do tajnych związków na karę więzienia od jednego dnia aż do 3 miesięcy, 10 oskarżonych otrzymało naganę, 15 zaś uwolniono. Wszystkich oskarżonych wydalono oprócz tego z odnośnych zakładów, większość z nich zaś wykluczono ze wszystkich szkół wyższych Prus. Te srogie kary wywołały powszechne oburzenie, a to tem więcej, iż gimnazyastów niemieckich karano za popełnienie podobnych przestępstw (tajne związki pijackie) dotychczas wyłącznie tylko karami dyscyplinarnymi, nie ścigając ich nigdy sądownie.

By germanizować polską młodzież w szkołach średnich, zniesiono nietylko nadobowiązkową naukę języka polskiego i prześladowano prywatne nauczanie tego języka, ale oprócz tego nie zaniedbywano jeszcze i innych środków. I tak zakazali dyrektorowie niektórych zakładów uczniom używać języka polskiego w klasie, na gankach i podwó-

rzach szkolnych, upominając równocześnie uczniów, by także w domu wyłącznie niemieckim posługiwali się językiem (zeznania dyrektora gimnazyum w Chełmnie podczas procesu toruńskiego z r. 1901). W r. 1903 przystąpił rząd do urządzania pensyonatów dla gimnazyalistów Polaków i zażądał w tym celu kredytu 4.800 marek. Z kredytu tego miano, na razie na próbę, wynajmować dla nauczycieli gimnazyalnych większe mieszkania służbowe, w którychby się takie pensyonaty pomieścić mogły. Rząd wyraźnie zaznaczył, iż czyni to dlatego, ponieważ »w dawniej polskich częściach kraju mieszkają studenci zamiejscowi, tak Niemcy jak Polacy, często u familij, nie chroniących ich od wpływów propagandy polskiej«. Profesor, któremu rząd takie większe mieszkanie wynajął, był zobowiązany przyjąć na pensyą uczniów, wskazanych przez dyrektora danego zakładu. Dyrektor ma więc niemal prawo skazywania pewnych uczniów szkół średnich na rodzaj »wychowania przymusowego« w tych pensyonatach.

XI. Prześladowanie wszelkich czynników polskiej świadomości narodowej. W celach germanizacyjnych prześladuje już rząd oddawna wszelką manifestacyę uczuć narodowych polskich, zakazuje odbywania polskich uroczystości, obchodów, przeszkadza z całych sił działalności polskich stowarzyszeń jakiegokolwiek rodzaju, z powodu, iż podtrzymują ducha narodowego polskiego, i zwraca się z szczególną zawzię-

tością przeciwko tym instytucyom polskim, które jak »Sokół«[1]) lub »Towarzystwo czytelń ludowych«[2]) niosą polską świadomość narodową w najszersze masy. Szczegółów tej nieustającej ani na chwilę walki władz pruskich z społeczeństwem polskim tutaj przytaczać nie możemy, (por. str. 209), roczniki każdego z pism codziennych zaboru pruskiego są nimi przepełnione. Natomiast należy nam tutaj podnieść z naciskiem, że w epoce, o której mowa, rząd rozpoczął używać jako potężnego środka germanizacyjnego także armii i kościoła.

XII. Armia jako środek germanizacyjny. Armia pruska zachowywała się przez długi czas w sporach narodowościowych zaboru pruskiego dość neutralnie, w wir walki narodowo-

---

[1]) Pierwszy »Sokół« w zaborze pruskim założono w roku 1884 w Inowrocławiu, do roku 1889 powstało dziesięć dalszych gniazd sokolich. Dziesięć tych gniazd założyło w roku 1893 »Związek sokołów polskich w państwie niemieckiem«. Obecnie w r. 1907 istnieje 129 gniazd sokolich, z tego 31 w Poznańskiem, 10 w Prusiech zachodnich, 10 na Górnym Śląsku, 24 w Berlinie a 54 w Westfalii i Nadrenii. Z tych cyfr wynika, iż »Sokół« rozwija się szczególnie na obczyźnie.

[2]) Towarzystwo czytelń ludowych założono w r. 1880 w Poznaniu. Dochody towarzystwa wynosiły w r. 1880 12.581 marek, w r. 1900 10.978 marek. W r. 1895 utrzymywało towarzystwo w Niemczech 1215 czytelń ludowych, z tego 671 w Poznańskiem, 210 w Prusiech zachodnich, 153 na Górnym Śląsku, 66 w Prusiech wschodnich, 115 w innych częściach Niemiec. W r. 1900 istniało już 1590 czytelń.

ściowej wciągnął ją dopiero rząd pruski po r. 1894. Obecnie jest armia pruska jednym z najpotężniejszych środków bojkotowania polskich kupców i przemysłowców z jednej, popierania rozwoju średnich klas niemieckich z drugiej strony (por. str. 422), oprócz tego zaś usiłuje zarząd wojskowy wywierać wpływ germanizacyjny na żołnierzy polskich i stosuje do nich te same formy ucisku językowego, co władze cywilne wobec polskiej ludności cywilnej. Co do tego, przytaczamy tylko następujące przykłady:

1) Względy militarne (szybkość mobilizacyi!) wymagają, by pułki załogowały w okolicach, z których się rekrutują. Mimo to załogują obecnie w ziemiach polskich tylko pułki niemieckie, podczas gdy żołnierze polscy muszą odbywać swą służbę w zachodnich Niemczech, w okolicach czysto niemieckich, gdzie samo otoczenie musi na nich wpływać w duchu germanizacyjnym. Oprócz tego zwiększa także rozłożenie sił wojskowych emigracyą Polaków na zachód z jednej, imigracyą Niemców do ziem polskich z drugiej strony.

2) Dawniej używano w »pułkach polskich« w stosunku do rekrutów języka polskiego, o ile tego sam cel wyćwiczenia wojskowego rekrutów wymagał, a bywały nawet przykłady, iż zarząd armii sprowadzał dla żołnierzy polskich na obczyźnie polską gazetę. W epoce, o której mowa, ograniczono używanie języka polskiego w stosunku do rekrutów polskich do niezbędnego minimum, naka-

zano oddawać kantyny w koszarach wyłącznie Niemcom, by zmusić żołnierzy, czyniących swe zakupna w kantynach, do używania języka niemieckiego, ba nie wahano się nawet usuwać polskich duszpasterzy wojskowych, by zmusić żołnierzy do spowiadania się w języku niemieckim. W tym samym duchu, co zarząd armii, działają obecnie także liczne w zaborze pruskim stowarzyszenia weteranów (Kriegervereine).

XIII. Kościół a germanizacya. A) W epoce, o której mowa, usiłował się rząd z szczególną gorliwością użyć kościoła w celach germanizacyjnych. Nie możemy tutaj przedstawić wszystkich środków do tego zmierzających, mimo to musimy jednak z powodu ogromnego znaczenia organizacyi kościelnej ludności dla rozwoju stosunków narodowościowycb w zaborze pruskim omówić rzecz tę trochę głębiej. Rozpoczynamy od przedstawienia siły liczebnej obu wyznań chrześciańskich i obu narodów w poszczególnych częściach państwa pruskiego, mających od wieków osiadłą ludność polską. W tym celu podajemy następujące zestawienie. (Por. tablicę na str. 492).

Z 3,715.000 Polaków, mieszkających w r. 1905 w państwie pruskim, było więc 3,365 000 wyznania katolickiego, a tylko 342.365 ewangelików, 3968 przyznało się do różnych sekt ewangelickich 3895 zaś było wyznania izaelickiego. Z górą 90% (bo 90·6%) ludności polskiej zaboru pruskiego jest więc wyznania katolickiego. Ludność polsko-ewan-

	Ludność obecna 1 grudnia 1900 r.	z tego katolicy			ewangelicy			Wogóle Polacy [2])
		z językiem ojczystym		niemieckim	z językiem ojczystym			
		polskim	polskim i niemiec.		polskim	polsk. i niem.	niemieckim	
Prusy wschodnie	1,996.626	63.209	4 775	196.168	220.062	20.602	1.351.068	298.964
» zachodnie	1,563.658	534.158	15.484	250.326	3.212	1.911	724.845	546.322
Poznańskie . .	1,887.275	1,144.271	9.294	126.194	12.708	1.208	555.094	1,162.538
Rej. opolska . .	1,868.146	1,015.693	66.700	537.675	32.380	3.157	126.641	1,083.410
Powiaty: sycowski [1]) i namysłowski	82.562	18.045	1.6[illegible]9	15.034	11.819	1.207	32.944	31.321
Powiaty: bytowski i lęborski . .	72.007	6.009	335	3.706	17	48	60.989	6.220
Reszta Prus . .	27,002.235	198.008	35.160	7,668.321	40 054	12.646	18,212.827	265.358
Całe państwo pruskie w r. 1900	34,472.509	2,979 393	133.437	8,797.424	320.252	40.779	21,064.408	3,394.133
Całe państwo pruskie w r. 1890	29,955.281	2,576.962	72.969	7,470.434	341.095	35.847	18,438.701	2,977.951
Całe państwo pruskie w r. 1905	37,293.324	3,311.181	106.794	9,686.601	328.063	28.605	22,600.149	3,714.923

[1]) Gross Wartenberg. [2]) Do ludności polskiej zaliczono wszystkie osoby z językiem ojczystym polskim i połowę osób dwujęzycznych.

gelicka mieszka w zwartych masach tylko na trzech punktach obszaru polskiego, to jest 1) w Prusiech wschodnich na Mazowszu pruskim, 2) w południowym cyplu Poznańskiego i w przyległych powiatach rejencyi wrocławskiej i opolskiej, a nareszcie 3) niedaleko granicy austryackiej w powiecie pszczyńskim i rybnickim. Dawniej mieszkała znaczna liczba ewangelików polskich także w rejencyi wrocławskiej na wschód i południa od Wrocławia, ewangelicy ci ulegli już jednak z wyjątkiem kilkunastuset osób w powiecie brzeskim germanizacyi. W szczególności zaznaczamy, iż w Prusiech wschodnich jest więcej niż $^3/_4$ ludności polskiej wyznania ewangelickiego, ludność polsko-katolicka mieszka tu w zwartych masach tylko w południowej części dawnej Warmii, t. j. w powiatach olsztyńskim (38.329 Polaków katolików) i reszelskim (6.929 polskich katolików). W Prusiech zachodnich i w całem niemal księstwie Poznańskiem [1]) jest ludność polska niemal wyłącznie katolicką, ludność polsko-ewangelicką spotykamy w znaczniejszej liczbie dopiero w południowym cyplu Poznańskiego, t. j. w powiatach Ostrowo (712 polskich ewangelików w r. 1900), Odolanów (4140). Ostrzeszów (4.420) i Kępno (1826), w dwóch przylegających powiatach rejencyi wrocławskiej Syców

---

[1]) Z szlachty poznańskiej pozostało z czasów reformacyjnych po dziś dzień kilkanaście rodzin ewangelickich (hr. Potworowscy, Bronikowscy, Lossowowie i t. p.)

i Namysłów (razem 11.819 polskich ewangelików), tudzież w dwóch przyległych powiatach rejencyi opolskiej, t. j. w kluczborskim, gdzie ludność polska jest przeważnie ewangelickiego wyznania, i w powiecie olesińskim (Rosenberg), gdzie żyje 3.546 polskich ewangelików. W całej reszcie opolskiego jest ludność polska czysto katolicką, tylko w powiecie pszczyńskim żyje 4.913, w rybnickim 1.327 polskich ewangelików. Resztki ludności polskiej na Pomorzu (powiaty bytowski i lęborski) są wyłącznie katolickiego wyznania, na emigracyi natomiast jest $^1/_6$ ludności polskiej wyznania ewangelickiego.

B) Co się tyczy ludności niemieckiej, to jest ona na całym niemal obszarze ziem polskich w Prusiech przeważnie ewangelickiego wyznania, tylko w rejencyi opolskiej jest tylko niespełna $^1/_5$ ludności niemieckiej ewangelickiego, blisko $^4/_5$ są zaś katolickiego wyznania. W Prusiech wschodnich jest ludność niemiecka tylko na obszarze dawnej Warmii katolicką, zresztą zaś ewangelicką. Stosunkowo dość silną jest ludność niemiecko-katolicka w Prusiech zachodnich, ($^1/_4$część ludności niemieckiej jest bowiem tutaj katolickiego wyznania) natomiast bardzo słabą jest w Poznańskiem. Tutaj ma ludność niemiecko-katolicka większość tylko w powiecie skwierzyńskim, dość silną mniejszość zaś stanowi ludność ta jeszcze w powiatach Międzyrzecz, Babimost, Wschowa i Leszno nad granicą śląską, tudzież w powiatach czarnkowskim i chodzieskim nad Notecią. Szczególnie w Prusiech za-

chodnich i w miastach księstwa, nie mniej zaś w Opolskiem mieszka ludność niemiecko-katolicka dość często w najbliższem sąsiedztwie z ludnością polsko-katolicką, tworząc razem z nią wspólne parafie. Ścisły związek parafialny katolików obu narodowości jest solą w oku rządu pruskiego, związek ten ułatwia bowiem zawieranie związków małżeńskich między katolikami Niemcami i Polakami, dzieci zaś pochodzące z takich małżeństw polszczą się w gminach przeważnie polskich z tą samą łatwością, z jaką w gminach przeważnie niemieckich się niemczą. Z tego powodu rozpoczął rząd w epoce, o której mowa, pracować usilnie nad utworzeniem nowych parafij dla Niemców katolików, wcielonych do parafij przeważnie polskich. Podobnie postanowił rząd zwiększyć znacznie liczbę parafij ewangelickich, by zapewnić mniejszościom niemiecko-ewangelickim jak najlepszą opiekę duchowną. Niezależnie od działalności komisyi kolonizacyjnej, która aż do r. 1906 utworzyła własnym kosztem 37 parafij ewangelickich, wstawił rząd w r. 1902 w budżet państwa pruskiego po raz pierwszy kwotę 500.000 marek celem »udzielania zapomóg gminom kościelnym niemiecko-ewangelickim i niemiecko katolickim w dawniej polskich częściach kraju na budowę kościołów i probostw«. W wyjaśnieniach do budżetu zaznacza rząd, iż kwota ta będzie użytą także celem poprawy stosunków kościelnych niemieckich katolików, by bronić ich przed polonizacyą. Odtąd przeznaczano co roku na ten

sam cel z funduszów państwa kwotę 500.000 marek, razem więc w 6 latach 1902–1907 wydano z tego tytułu 3,000.000 mk.

C) Oprócz przedstawionej właśnie co akcyi rozwijał rząd w epoce, o której mowa, ożywioną działalność celem germanizowania za pomocą kościoła ludności polskiej. O ile chodziło o ludność ewangelicką, nie napotykał rząd przy tem na znaczniejsze trudności. Kościół ewangelicki jest w Prusiech kościołem krajowym, na jego czele stoi król pruski, kościół ten pozostaje więc w ścisłej zawisłości od państwa, a duszpasterze ewangeliccy zajmują pośrednio niemal stanowisko urzędników publicznych. Dodajmy do tego, iż ludność polsko-ewangelicka żyje niemal wyłącznie poza obszarem ziemi dawniej (przed r. 1772) polskich, iż ma silną bardzo emigracyą do zachodnich Niemiec, iż w okolicach przez ludność tę zamieszkałą są stany wyższe i inteligencya niemal wyłącznie niemieckiej narodowości, iż dalej w prowincyach wschodnich różnice wyznaniowe do niedawna daleko większą odgrywały rolę od różnicy narodowej, a nareszcie, iż całe duchowieństwo ewangelickie jest niemieckiej narodowości, (w r. 1890 był w całych Prusiech tylko jeden duchowny polskiej narodowości), a pojmiemy, dlaczego ludność polsko-ewangelicka Prus dość szybko się wynaradawia. I tak liczono w całych Prusiech Polaków ewangelickiego wyznania (razem z dwujęzycznymi) w r. 1890 376.942, w r. 1900 361.031, w r. 1905 nareszcie 356.668,

przyczem procent dwujęzycznych, wynaradawiających się z natury rzeczy najprędzej, jest nie stosunkowo wysoki (por. tablicę na str. 492). Odliczając już straty spowodowane przez emigracyę zamorską, powinna się była ludność polsko-ewangelicka Prus, na mocy swego wielkiego przyrostu naturalnego, pomnożyć od r. 1890 do r. 1905 przynajmniej o 70.000 głów, tymczasem zmniejszyła się o 20.000 głów. W tych 15 latach zgermanizowało się więc okrągło 90.000—100.000 polskich ewangelików.

D) Oprócz kościoła ewangelickiego, pragnąłby rząd pozyskać także kościół katolicki — cieszący się daleko większą od rządu niezależnością, do pracy germanizacyjnej. Z tego to powodu zapewnia rząd przy każdej sposobności, iż polityka antypolska nie zwraca się przeciwko katolikom, z tego powodu oświadczył to samo kilkakrotnie i sam cesarz Wilhelm II. Na uwagę zasługują szczególnie następujące ustępy mowy cesarza, wypowiedzianej w r. 1905 w Gnieźnie: »Do każdego katolika polskiej czy niemieckiej narodowości chciałbym jeszcze jedno powiedzieć. Gdy podczas mego ostatniego pobytu w Watykanie papież Leo XIII żegnał się ze mną, chwycił mię oboma rękami i — pomimo, iż jestem protestantem — błogosławił mię, składając następujące przyrzeczenie: Przyrzekam Waszej Cesarskiej Mości imieniem wszystkich Jego poddanych katolickiego wyznania wszystkich szczepów i wszystkich stanów, iż będą zawsze wierny-

mi poddanymi cesarza niemieckiego i króla pruskiego. Waszą jest rzeczą, moi Panowie kanonicy, urzeczywistnić wysokie słowa wielkiego kapłana-starca, by nie stał się kiedyś po śmierci wiarołomnym wobec cesarza niemieckiego. Mojej pomocy bądźcie zawsze pewni«.

Stosunek kościoła katolickiego do ludności polskiej jest w każdej niemal dyecezyi inny. Na obszarze ziem polskich istnieją 4 dyecezye, mianowicie połączone arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie i podległe mu biskupstwo chełmińskie (z siedzibą w Pelplinie), tudzież podlegające wprost stolicy apostolskiej biskupstwa warmińskie i wrocławskie. Dyecezya warmińska obejmuje całe Prusy wschodnie, w dyecezyi tej są $^3/_4$ ludności katolickiej narodowości niemieckiej, $^1/_4$ zaś polskiej. Ludność niemiecko katolicka przeważa dalej także w dyecezyi wrocławskiej [1]), obejmującej cały Śląsk pruski i delegaturę brandenburską i pomorską. Do dyecezyi chełmińskiej należą Prusy zachodnie i część rejencyi bydgoskiej, w dyecezyi tej stanowi ludność polską $^2/_3$, niemiecka tylko $^1/_3$ wiernych. Obejmująca resztę księstwa Poznańskiego archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska, jest nareszcie niemal czysto polską, Niemcy stanowią bowiem tutaj tylko $^1/_{10}$ ogólnej liczby wiernych. We wszystkich czterech dyecezyach jest na obszarze sie-

---

[1]) Księciem biskupem wrocławskim jest od 19 paźdz. 1887 r. kardynał dr. Kopp.

dzib szczepu polskiego język polski w parafiach polskich językiem kościelnym, duchowieństwo jest tutaj przynajmniej w części polskiem lub rozumie po polsku, na ogół więc — pomijając wyjątki — o ucisku językowym w życiu kościelnem nie ma tu mowy[1]. Inaczej ma się rzecz w niemieckiej części dyecezyi wrocławskiej (w Brandenburgii) i w dyecezyach zachodnio-niemieckich. Tutaj jest duchowieństwo na wskróś niemieckiem, nie rozumie po polsku i nie może z tego powodu, lub też ze względu na życzenia rządu, pragnącego rozluźnić stosunek ludności polskiej do kościoła, zaspakajać potrzeb religijnych ludności polskiej w języku polskim. Nadaremnie domaga się ludność polska w Westfalii, Berlinie i t. d. duszpasterzy polskich, lub przynajmniej duszpasterzy rozumieją-

---

[1]) Według statystyki urzędowej było w r. 1890 w Prusiech 632 duchownych katolickich Polaków, a 5.733 Niemców. W szczególności liczono duchownych:

	Polaków	Niemców
Poznańskie	414	107
Prusy zachodnie	158	187
Śląsk	53	917
Inne części Prus	7	4.525

Liczba duchowieństwa niemieckiego jest więc wszędzie znacznie wyższą, niżby odpowiadało stosunkowi ludności katolickiej polskiej do niemieckiej. I tak jest w Prusiech zachodnich przeważna część, na Śląsku zaś, tudzież szczególnie w Prusiech wschodnich całe niemal duchowieństwo niemieckiej narodowości.

cych po polsku, odbywania św. spowiedzi, chrztów dzieci, ślubów i pogrzebów polskich, nauki św. komunii i t. d. w języku polskim. Żądaniom tym odmówiła stanowczo odbyta w r. 1904 w Fuldzie konferencya biskupów.

E) Z czterech dyecezyj na obszarze polskim miały trzy niemal zawsze biskupów Niemców, tylko w archidyecezyi Poznańskiej był dotychczas — z jedynym wyjątkiem za ostatnich lat kanclerstwa Bismarka (por. str. 182), arcybiskupem zawsze Polak. To też do starć między rządem a kościołem ze względu na politykę antypolską rządu pruskiego, przychodziło w epoce, o ktorej mowa, tylko w dyecezyi gnieźnieńsko - poznańskiej. Starcia te dotyczyły w szczególności następujących punktów.

1) Rząd pruski pragnąłby ludność polską przyzwyczaić do używania języka niemieckiego także w życiu kościelnem, coby dopiero poddało całą ludność polską pod trwały wpływ germanizacyjny o niezwykłej intenzywności. Dlatego to niemczy rząd naukę religii w szkołach ludowych (por. str. 463), dlatego to założono za inicyatywą rządu wszędzie w Poznańskiem stowarzyszenia niemieckich katolików, domagające się zaprowadzenia we wszystkich parafiach polskich z znikomą nawet mniejszością niemiecko-katolicką nabożeństw niemieckich w liczbie, równającej się liczbie nabożeństw polskich. Zmarły przedwcześnie (24 listopada 1906 r.) ks. arcybiskup Stablewski, prze-

widział ten manewr rządu i dlatego już dawniej przeprowadził z matematyczną niemal ścisłością równouprawnienie Polaków i Niemców w życiu kościelnem. Z tem większą stanowczością mógł potem odrzucać wszelkie nieusprawiedliwione rzeczywistą potrzebą żądania ludności niemiecko-katolickiej.

2) Rząd wymaga od kościoła, by godził się na mięszanie się rządu w dziedzinę ściśle kościelną, jeżeli tego wymagają względy polityki antypolskiej. Zakusy te odpierał stanowczo ks. arcybiskup Stablewski. I tak np. wydała rejencya poznańska w r. 1905 rozkaz, iż dzieci nauczycieli Polaków powinny pobierać naukę św. komunii w języku niemieckim. Udzielanie nauki tej jest jednak rzeczą ściśle kościelną, to też odparł ks. arcybiskup energicznie ten atak na prawa kościoła.

3) Duchowieństwo katolickie bierze w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich w pracy kulturalno-ekonomicznej społeczeństwa polskiego żywy udział. Wystarczy zaznaczyć, iż z 175 spółek zarobkowych i gospodarczych obu prowincyj, należących z początkiem roku 1907 do związku spółek polskich, było 51 spółek pod kierownictwem dyrektora duszpasterza, w 30 spółkach była osoba duchowna przewodniczącym rady nadzorczej, w 38 dalszych spółkach zaś byli księża członkami zarządu lub rady nadzorczej. Działalność ta — acz tak naturalna u duszpasterza — nie podoba się rządowi pruskiemu, to też przeszkadza on jej wszelki-

mi siłami (por. str. 428, przykład trzeci). Dochodzi do tego, iż nawet ks. arcybiskup Stablewski musiał w niektórych wypadkach pod naporem rządu wydać zarządzenia, w innych warunkach zupełnie niezrozumiałe. I tak np. nakazał ks. arcybiskup w lutym 1906 r. duchownym swej dyecezyi zaniechać wszelkiej publicznej działalności w »Straży« polskiej, założonej na wiosnę 1905 r. przez Józefa Kościelskiego, dnia 30 kwietnia 1906 r. nakazał im nawet wystąpić zupełnie z tego stowarzyszenia. Należy dodać, iż rząd niedługo się cieszył tem ustępstwem, ks. arcybiskup wydał bowiem niebawem rozporządzenie, nakazujące duchownym wystąpić ze »związku katolików niemieckich« jako ze związku, nie zorganizowanego na zasadach katolickich.

F) Pomimo, iż ludność polsko-katolicka żyje w warunkach, sprzyjających daleko więcej zachowaniu narodowości, niż ludność polsko-ewangelicka, nie należy sądzić, iżby ludność ta nie podlegała germanizacyi. I tak obliczyłem na innem miejscu [1]), iż w latach 1890—1900 zgermanizowało się przynajmniej 70.000 Polaków-katolików. Dodajemy jednak, iż straty te po r. 1900 tak znacznie się zmniejszyły, iż strata nasza za lata 1900—1905

---

[1]) Porównaj dr. Józef Buzek, »Proces wynarodowienia w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich« w Przeglądzie prawa i administracyi, Lwów, 1903.

jest zupełnie minimalną. Przypisać to należy bezwątpienia obudzeniu się narodowemu Śląska.

XIV. Germanizacya za pomocą języka urzędowego instytucyj rządowych i samorządnych. W celach germanizacyjnych wyrugował rząd już w r. 1876 zupełnie język polski z sądownictwa i z całej administracyi tak państwowej, jak samorządnej, wyrządzając tem ludności polskiej niesłychaną krzywdę (por. str. 162—172). W epoce, o której mowa, zastosowano ten sam rygor germanizacyjny także w dwóch dalszych dziedzinach, t. j. w sądach rozjemczych i w ruchu pocztowym.

A) Według pruskiej ustawy o sądach rozjemczych z 29 marca 1879 r. powinny rozprawy przed sędzią polubownym odbywać się w języku stron. Przepis ten wynika z samej natury rzeczy, sędzia polubowny jest mężem zaufania strony, strona musi mieć więc możność swobodnego wynurzenia się przed nim. Wychodząc z tej zasady, stanowi dalej § 16 pow. ustawy, iż sędzia polubowny powinien zrzec się swego urzędu, jeżeli nie rozumie języka stron, § 25 zaś stanowi, iż »protokoły, zawierające spisaną ugodę między stronami, winny być spisane w języku stron, a jeżeli tylko jedna strona umie po niemiecku, w obu językach«. Wbrew tym przepisom mianował rząd w polskich częściach państwa coraz to częściej sędziami polubownymi osoby, nie umiejące po polsku. I tak oświadczył np. minister sprawiedliwości Dr Schön-

stedt na posiedzeniu z 15 stycznia 1902 r., str. 205 prot. sten., iż według sprawozdań urzędowych, szczególnie na Górnym Śląsku, bardzo dużo sędziów polubownych nie umie napisać protokołów w języku polskim, pisze je więc po niemiecku, objaśnia strony co do treści protokołu w języku polskim i wzywa je potem do podpisania protokołu. Strony protokół bardzo często podpisują, później jednak znajdują, iż ugoda w protokole spisana nie odpowiada objawionej przez nich woli, zaczepiają więc ważność tej ugody przed sądem i proces naturalnie wygrywają. Z tego powodu zapowiedział minister, iż wniesie projekt ustawy, zmieniającej § 16 i 25 powołanej ustawy o sądach polubownych w duchu »niemiecko-narodowym«, t. j. usuwającej język polski nawet z sądów rozjemczych.

B) Według § 4 niemieckiej ordynacyi pocztowej musi adres przesyłek pocztowych oznaczać dokładnie miejsce przeznaczenia i osobę odbiorcy. Co do języka, w jakim adres ma być napisany, ordynacya nie zawiera żadnych postanowień, praktyka bowiem uczy, iż postanowień takich nie trzeba, ponieważ każdy funkcyonaryusz pocztowy z łatwością przyswoi sobie wiadomości niezbędne celem zrozumienia adresu, pisanego w językach krajowych, lub w jednym z języków światowych. Dalej nie należy zapominać, iż poczta jest przedsiębiorcą, oddającym swe usługi publiczności za oznaczoną opłatą, iż jest dalej instytucyą międzynaro-

dową, a więc i z tego powodu wielojęzyczną. To też przyjmowały i doręczały dawniej poczty niemieckie w zaborze pruskim przesyłki z adresem polskim bez jakichkolwiek trudności. Dopiero pod wpływem kursu hakatystycznego w polityce antypolskiej rozpoczęły urzędy pocztowe w zaborze pruskim zwracać wbrew wyraźnym postanowieniom § 4 ordynacyi pocztowej przesyłki i listy z adresami polskimi jako niedoręczalne, względnie nawet nie przyjmowały przesyłek, adresowanych po polsku. Jak stwierdził sekretarz stanu Podbielski podczas debat nad interpelacyą wniesioną w tej sprawie dnia 24 stycznia 1901 r. w sejmie rzeszy, urzędnicy dopuszczali się tych przekroczeń na własną rękę. Dlatego wydał Podbielski dnia 31 stycznia 1901 r. rozporządzenie, ganiące powyższe postępowanie urzędników, równocześnie jednak upoważnił dyrekcye pocztowe w Poznaniu i Bydgoszczy do wydania w tej sprawie rozporządzeń, zagrażających Polakom dotkliwymi stratami materyalnymi na wypadek, gdyby w przyszłości polskich adresów dobrowolnie zrzec się nie chcieli. W myśl tych rozporządzeń przesyłają bowiem urzędy pocztowe listy i druki, adresowane po polsku, naprzód do biura tłumaczeń przy dyrekcyi poznańskiej i bydgoskiej, które po przetłumaczeniu adresu list dopiero do miejsca przeznaczenia przesyłają. Tylko, jeżeli list lub druk ma iść zagranicę, musi urząd odesłać go w myśl obowiązujących traktatów międzynarodowych bez tych szykan wprost

do miejsca przeznaczenia. Co się tyczy przesyłek, za które poczta odpowiada (jak przekazów, listów poleconych i t. d.), to przesyłki te muszą w myśl owych rozporządzeń być adresowane w całości »w języku zrozumiałym dla każdego urzędnika polskiego«. Na takich przesyłkach wolno pisać w języku polskim tylko ogólnie przyjęte tytuły, (np. Wielmożny Pan), rozporządzenie jednak chce odstraszyć Polaków nawet od tego ograniczonego używania języka polskiego i stanowi dlatego, iż poczta nie odpowiada za wynikające z tych polskich tytułów komplikacye. Należy dodać, iż stronnictwom hakatystycznym powyższe przepisy nie wystarczają, żądają one z zasady nie przyjmowania przez pocztę (z wyjątkiem przesyłek zagranicznych) listów i przesyłek, nie pisanych w zupełności po niemiecku bez jakiegokolwiek dodatku polskiego (por. rozprawy w sejmie rzeszy dnia 19 lutego 1901 r., tudzież powołane dzieło Massowa, str. 399 i nast., dalej zaś rozprawę Dra Paalzowa, »Zur Polenfrage«, Berlin, 1902).

XV. Germanizacya polskich imion i polskich nazw miejscowych.

A) Imiona polskie. Jak konsekwentnie tępił rząd pruski w epoce, o której mowa, objawy polskości, występujące w imionach polskich familijnych, dowodzi rozporządzenie pruskiego ministra sprawiedliwości Schönstedta, (był ministrem do listopada 1905 r.) w sprawie pisowni polskich nazw żeńskich w metrykach stanu cywilnego. Przy wpi-

sie małżonków do metryki ślubnej, wolno urzędnikowi wpisać przy nazwisku kobiety końcówkę »ka« zamiast »ki« tylko wtenczas, jeżeli ta końcówka »ka« jest oddawna używaną, to znaczy, jeżeli kobieta udowodni, iż także jej babka i matka używały końcówki na »ka«. Można sobie wyobrazić, ile to kobiety polskie muszą przezwyciężyć trudności, ile znieść szykan, zanim wywalczą sobie prawo pisania swego nazwiska w sposób, odpowiadający duchowi swego języka.

B) Polskie nazwy miejscowe. Z tą samą zaciętością, co imiona familijne, niemczy rząd polskie nazwy miejscowe. Rząd postępował w tej dziedzinie według słów ministra Hammersteina, który na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 6 lutego 1903 r. (str. 970 prot. sten). wyraźnie zaznaczył, iż według jego osobistego zdania należałoby zniemczyć wszystkie polskie nazwy miejscowe. Oświadczenie to powtórzył ten sam minister na posiedzeniu z dnia 13 stycznia 1905 r. w następujących słowach: »Według mojego zapatrywania, rozumie się samo przez się, iż w państwie niemieckiem pisze się wszystkie miejscowości w tem państwie położone tak, by były zrozumiałe dla znacznej większości obywateli« (str. 1905 prot. sten.) W czasach dawniejszych usiłował rząd niemczyć polskie nazwy miejscowe za zgodą odnośnych gmin, wzgl. właścicieli obszarów dworskich. Obecnie postępowano daleko więcej sumarycznie. W niektórych wypadkach same reprezentacye gminne uchwa-

liły zmianę polskiej nazwy na niemiecką (w ten sposób zmieniono 5 grudnia 1904 r. nazwę miasta Inowrocławia na Hohensalza), gdzie tej zgody rząd nie mógł uzyskać, tam narzucano nazwę niemiecką z góry, i to albo »ze względów policyi krajowej« w drodze dekretu prezydenta rejencyi, albo też w ostatecznym razie na mocy królewskiego rozporządzenia. Na mocy najwyższego rozkazu gabinetowego zniemczono w r. 1898 cały szereg nazw miejscowych polskich. Tak samo zniemczono w Poznańskiem na mocy najw. rozp. z 22 grudnia 1905 r. 97 polskich nazw miejscowych. Znacznie więcej nazw miejscowych zniemczono naturalnie w drodze dekretów prezesów rejencyi »ze względów policyi krajowej«. I tak np. zniemczono w samej rejencyi poznańskiej w tej drodze w roku 1904 nie mniej jak 63 nazw miejscowych. Niemczenie nazwy następowało zwykle z okazyi połączenia dwóch gmin w jedną gminę, która otrzymywała nową zupełnie nazwę niemiecką pomimo protestu obu gmin, jeszcze częściej zaś w tych nadzwyczajnie częstych w Poznańskiem wypadkach, w których Niemcy piszą i wymawiają polskie nazwy miejscowe w swój sposób, tak, iż obie nazwy są w obiegu (np. Mączniki i Montschnik). W tych wypadkach zakazuje rejencya »w interesie porządku publicznego« używania formy polskiej. Zwykle więc nowa nazwa niemiecka nie wiele się różni od starej polskiej, bardzo często jednak ma się rzecz tak, iż nazwa niemiecka opie-

wa zupełnie inaczej niż polska. I tak np. przechrzczono w r. 1900 Klony na Augustenberg, Gwiazdowo na Alswede, Paczkowo na Obsthausen itp. Nie potrzeba dodawać, iż rząd pruski używa wszystkich możliwych sposobów, ażeby zmusić ludność polską do używania nowych nazw niemieckich. I tak np. ukarano już w r. 1898 kupców i rolników, używających na tabliczkach na wozach dawnej nazwy polskiej Żytowiecko zamiast narzuconej nazwy Seide. (Por. posiedz. sejmu pruskiego z 18 lutego 1898 r., str. 771 sten. prot.)

XVI. Prześladowanie języka polskiego w życiu codziennem. By dać czytelnikowi pojęcie, jak daleko idzie rząd w prześladowaniu polskości w dziedzinie życia prywatnego, które w państwie nowożytnem powinno być zupełnie wolnem od tyranii rządu, przytaczamy tylko następujące przykłady:

1) W r. 1898 pewna gmina, przyjmując uroczyście biskupa warmińskiego, umieściła na cmentarzu i na kościele (a więc na własności kościelnej) kilka napisów powitalnych w języku polskim. Napisy te musiano na rozkaz władzy usunąć.

2) W r. 1899 odkryto w jednem z seminaryów nauczycielskich, iż niektórzy seminarzyści czytują dzienniki polskie, posyłane im przez rodziców. Seminarzystom tym cofnięto za karę przyznane im stypendya rządowe.

3) W kopalniach westfalskich grasowała w roku 1903 i 1904 wśród górników choroba zawo-

dowa, zwana chorobą robaczą (Wurmkrankheit). Podczas debat nad zwalczaniem tej choroby zaznaczył przewodniczący stowarzyszenia zawodowego górników poseł Brust, (posiedzenie z 13 lutego 1904 r., str. 1117 prot. sten.), iż byłoby celem zwalczania choroby niezbędnem, by wydawano górnicze rozporządzenia policyjne w niemieckim i polskim języku, ażeby obznajomić górników z temi rozporządzeniami. Poseł Brust dodał do tego dosłownie: »Sam zajmowałem dawniej stanowisko, iż nie jest to potrzebnem i sprzeciwiałem się przez długie lata wydawaniu organu naszego stowarzyszenia zawodowego pod tytułem: »Bergknappe« w języku polskim. Ale muszę się przyznać, iż im dłużej obcowałem z górnikami polskimi, tem więcej przekonałem się, iż dużo z tych robotników nie umie tak dalece po niemiecku, iżby mogło dokładnie znać rozporządzenie policyjne górnicze«. Na zarzut ten odpowiedział minister handlu Möller, iż na Śląsku górnym wydaje się rozporządzenia policyjne górnicze ze względu na zdrowie robotników w języku niemieckim i polskim, w Westfalii nie jest to potrzebnem, ponieważ Westfalia jest krajem czysto niemieckim.

4) Jak rząd zwalcza napisy polskie na firmach sklepowych, jest rzeczą powszechnie znaną, to też wystarczy tutaj przytoczyć tylko dwa przykłady: a) Pannie Bolesławie Pławińskiej, posiadającej handel bielizny, nakazano pod karą grzywny 150

marek zmienić w napisie na sklepie polskie Bolesława na Bolesława. b) Pewien Niemiec nazwiskiem Peiser, posiadał omnibus, utrzymujący stałe połączenie między miastem i dworcem kolejowym. Na omnibusie umieścił z jednej strony napis niemiecki »Peisers Omnibus«, z drugiej strony napis polski »Omnibus Peisera«. Urząd pocztowy widział w tem manifestacyę polską i nakazał mu skreślić w napisie polskim literę a, zagrażając mu, iż w przeciwnym razie nie będzie przesyłał poczty tym omnibusem.

5) Nie mniej karygodnie jak w Westfalii igra rząd pruski z zdrowiem ludności polskiej w ziemiach rdzennie polskich. Pomijamy już, iż rząd także w tej epoce nie zezwolił na założenie choćby jednego tylko szpitala sióstr miłosierdzia (por. str. 238), nie możemy jednak przemilczeć, iż w roku 1898 zakazał prezes rejencyi bydgoskiej aptekarzom wydawania pouczeń co do używania lekarstw w języku polskim. W ten sposób dosięgła germanizacya nawet łoża chorych i umierających. Zakaz rejencyi bydgoskiej był tak barbarzyńskim, iż ministerstwo musiało w roku następnym wydać nowe rozporządzenie, łagodzące trochę ten zakaz, z drugiej jednak strony rozszerzając jego moc obowiązującą na obszar całego państwa. W myśl tego rozporządzenia (z 7 września 1899 r.) powinni aptekarze używać języka niemieckiego także na swych firmach, na etykietach, receptach i na lekarstwach. Języka polskiego można — obok nie-

mieckiego — używać wyłącznie »tylko celem pouczenia, jak lekarstwa używać należy (używać »zewnętrznie«, »wewnętrznie«, »przed użyciem wstrząsnąć«, jak często lekarstwa używać i w jakich ilościach). Rozporządzenie to przeprowadzono z całą ścisłością, przyczem nie obeszło się bez szykanowania aptekarzy polskich ze strony fizyków powiatowych. I tak np. udzielano Polakom koncesyi na utworzenie apteki tylko wtenczas, jeżeli podpisali rewers, iż firmę swą tylko po niemiecku oznaczać będą. Ponieważ starsze apteki, znajdujące się zwykle w rękach niemieckich, umieszczały nadal na firmach napisy polskie, mogły naturalnie skuteczniej z nowymi aptekami konkurować.

6) Popierając z całej siły rozwój teatrów niemieckich (w tym celu wybudowano nawet, szczególnie na Śląsku Górnym, osobne teatry germanizacyjne, a zarządy przedsiębiorstw przemysłowych nakłaniały swych robotników w różny sposób do pilnego uczęszczania do tych teatrów), tamował rząd pruski równocześnie działalność teatrów polskich i polskich przedstawień amatorskich. Według prawa obowiązującego wolno urządać przedstawienia teatralne wszelkiego rodzaju tylko za zezwoleniem rządu. Starając się o zezwolenie, przedkładali urządzający przedstawienie władzy policyjnej sztukę, odegrać się mającą, oczywiście w języku polskim. Z tego właśnie powodu władze odmawiały nieraz swego zezwolenia, a to pomimo, iż trybunał administracyjny orzekł, iż władza nie

ma prawa żądać przedłożenia sobie sztuki w tłumaczeniu niemieckiem, ponieważ sama powinna sobie tłumaczenie takie sporządzić.

7) Jeszcze większy nacisk germanizacyjny niż na osoby prywatne, wywierał rząd pruski oczywiście na funkcyonaryuszy publicznych narodowości polskiej. O tem pomówimy obszerniej na innem miejscu, tutaj wystarczy tylko przytoczyć następujące fakta: Robotnikom i urzędnikom kolejowym zakazano abonować polskie gazety, nie wolno im też oczywiście należeć im do polskich stowarzyszeń. W stosunkach z publicznością powinni funkcyonaryusze publiczni używać — o ile to tylko możliwe — wyłącznie języka niemieckiego. W rodzinie swej powinni urzędnicy publiczni oczywiście także szerzyć język niemiecki. Niesłychanie ciekawem jest pod tym względem rozporządzenie rejencyi gdańskiej z 5 października 1898 roku, które służyło za wzór innym rejencyom w ziemiach polskich. Rozporządzenie to, dotyczące nauczycieli szkół ludowych, uważa »za rzecz niedopuszczalną, by język polski był w domu nauczyciela pielęgnowany. Wprost odwrotnie, powinien nauczyciel dbać z całą energią, by także członkowie jego rodziny używali w całej pełni w życiu rodzinnem języka niemieckiego. Nauczyciel odpowiada pod tym względem za członków swej rodziny«.

§ 26. IX. Nadużywanie administracyi i sądownictwa w celach antypolskich.

I. Obraz stosunków, wśród których żyje obecnie ludność polska zaboru pruskiego, nie byłby zupełny, gdybyśmy nie przedstawili szczegółowo, jak to rząd pruski w celach antypolskich nadużywa tak administracyi jak i sądownictwa. Na wstępie do tego rozdziału należy nam także omówić, w jaki sposób rząd w epoce, o której mowa, usiłował dopasować organizacyę władz administracyjnych w prowincyach polskich do celów walki antypolskiej.

W grudniu 1902 i w początkach 1903 r. roztrząsano szeroko w prasie niemieckiej znany nam już plan prof. Hassego (por. str. 258) stworzenia osobnego »ministerstwa dla kresów polskich«, skupiającego w swych rękach wszystkie agendy polityki antypolskiej, a rozciągającego swą władzę albo na wszystkie prowincye polskie, albo też tylko na Prusy zachodnie i Wielkie księstwo poznańskie. W ciągu tej dyskusyi zastanawiano się także nad tem, czy nie byłoby może lepiej podzielić księstwa poznańskiego, wcielając poszczególne jego części do sąsiednich prowincyj niemieckich (Brandenburgia, Pomorze i Śląsk). Z powodów, wyłuszczonych w powołanej na str. 251 książce Massowa, nie urzeczywistniono ani jednego, ani drugiego projektu, natomiast utworzono w r. 1905 (od 1 października tego roku) w Prusiech wschodnich osobną rejen-

cyę w Olsztynie, której specyalnym celem miało być przeszkadzanie budzącemu się ruchowi narodowemu na Mazowszu pruskim. Wprawdzie motywował rząd utworzenie tej rejencyi względami natury ekonomicznej (mowa ministra Rheinbabena z 10 stycznia 1905 r.), nie ulega jednak wątpliwości, iż powodem rzeczywistym były względy narodowe. Polaków w Prusiech wschodnich, mieszkających przed r. 1905 częścią w rejencyi królewieckiej, częścią zaś w gąbińskiej, mieszka obecnie nie mniej jak 283.000 w rejencyi olsztyńskiej, po za jej granicami zaś tylko 18.000.

II. W celach walki antypolskiej zwrócił rząd w epoce, o której mowa, szczególną uwagę na dobór urzędników. Politykę rządu w tym względzie charakteryzują szczególnie dwie zasady, mianowicie 1) przyjmować do służby na wschodzie tylko najlepsze siły urzędnicze (por. str. 286), 2) wykluczyć Polaków w zupełności od sprawowania jakichkolwiek urzędów. Polak nie zostanie w prowincyach wschodnich przyjęty ani do służby politycznej, ani do służby sądowej, skarbowej, szkolnej, miejskiej, pocztowej i t. d., ba, nawet woźnym lub robotnikiem kolejowym nie może zostać (por. str. 420). Z równą zaciętością stara się rząd wykluczyć Polaków od sprawowania funkcyj samorządnych lub innych funkcyj publicznych, zależnych od władz rządowych. Co do tego przytaczamy następujące przykłady.

1) Bibliotekarzem biblioteki Raczyńskich w Poznaniu może być według statutu fundacyi tylko rodowity Poznańczyk. Mimo to nadał rząd posadę tę w r. 1901 uczonemu, urodzonemu w Hessen-Nassau, by tylko zapobiec nominacyi Polaka.

2) Nielicznych i tak w zaborze pruskim notaryuszy Polaków zmuszał rząd do rezygnowania z swych posad, lub usuwał ich w drodze dyscyplinarnej z powodu, iż nie chcieli zobowiązać się do popierania antypolskiej polityki rządowej.

3) Ustawa górnicza z 14 lipca 1905 r. stanowi w § 80, iż w kopalniach, zatrudniających stale przynajmniej 100 robotników, musi istnieć dla obrony interesów robotniczych stały wydział robotniczy. »Członkowie tego wydziału muszą umieć po niemiecku«. Ustawa więc utrudnia górnikom polskim nawet osiągnięcie tej skromnej godności.

4) Z rozpraw sejmu pruskiego z r. 1898 (str. 770 i 1942) wynika, iż już wówczas nękano gminy polskie, wybierające Polaka naczelnikiem gminy, w ten sposób, iż landrat za (przepisaną ustawą) zgodą wydziału powiatowego nie zatwierdzał wyboru, i to bez podania powodów, i mianował naczelnikiem gminy komisarza Niemca, co spowodowało dla gminy bardzo znaczne koszta.

5) W powyższem zaznaczyliśmy kilkakrotnie, iż w Poznańskiem rząd pruski, by wstrzymać rozwój obywatelski ludności polskiej, tamował wszelkimi środkami rozwój samorządu. Przypominamy tutaj, iż w Poznańskiem obowiązuje zawsze je-

szcze co do składu sejmu prowincyonalnego i sejmików powiatowych stary system stanowy, przyczem stan rycerski jest tak uprzywilejowany, iż reprezentacya dwóch innych stanów, miast i włościan, jest tylko pozorną. I tak w 35 powiatach księstwa (dat dla pozostałych 5 powiatów nie posiadamy), liczono w r. 1903 1132 członków sejmików powiatowych, z tego 872 właścicieli dóbr rycerskich a tylko 130 delegatów gmin wiejskich, tudzież 130 delegatów miast. Gdyby rozdzielono liczbę członków sejmików powiatowych na trzy stany według ludności mieszkającej na obszarach dworskich, wzgl. w miastach i w gminach wiejskich, przypadłoby na gminy wiejskie 526 delegatów, na dobra rycerskie 310, na miasta 296, według opłacanych zaś podatków bezpośrednich należałoby się gminom wiejskim 395, stanowi rycerskiemu 374, miastom zaś 363 mandatów. Niedziw, iż wobec tego stanu rzeczy domagali się w sejmie pruskim oprócz Polaków także reprezentanci miast poznańskich reformy składu sejmików powiatowych, sejm pruski uchwalił nawet już w r. 1889 rezolucyę, wzywającą rząd do przedsięwzięcia tej reformy. Na wszystkie te żądania rząd pozostał głuchym, a to wyłącznie z powodów narodowościowych. Począwszy od lat 70-tych przeważali bowiem wśród właścicieli dóbr rycerskich w Poznańskiem stanowczo Niemcy, to też niemal we wszystkich sejmikach powiatowych mieli Niemcy większość. Większość ta byłaby się natychmiast

zamieniła w przeważnej części kraju w mniejszość, gdyby powiększono według sprawiedliwości liczbę delegatów miast, a szczególnie gmin wiejskich. W r. 1900 rząd nie mógł nareszcie dłużej wytrzymać naporu sejmu, to też minister Rheinbaben złożył w izbie dnia 24 kwietnia tegoż roku oświadczenie, iż rząd przedłoży izbie w przyszłej sesyi projekt odnośnej reformy. Przyrzeczenia tego rząd nie wykonał, wprost przeciwnie, wniósł rząd w roku 1904 projekt ustawy, pogarszający jeszcze znacznie skład sejmików powiatowych.

Począwszy od r. 1886 nabył rząd szereg dóbr rycerskich niemieckich na cele kolonizacyjne lub jako domeny państwowe. Dobra nabyte traciły prawo zastępstwa na sejmikach, wskutek tego zmalała zaś liczba niemieckich członków sejmików. Wskutek tego utracili Niemcy w kilku sejmikach większość, w innych zaś mieli coraz to mniejszą przewagę. Początkowo pragnął rząd powstrzymać ten proces w ten sposób, iż udzielał dobrom nieszlacheckim, o ile posiadały przepisane warunki, (obszar przynajmniej 1000 morgów czyli 256 ha, z tego połowa roli), godność dóbr rycerskich, o ile i jak długo dobra te znajdowały się w rękach familij niemieckich, »co do których rząd posiadał zaufanie, iż będą czynne w duchu prawdziwie niemieckim w naszej marchii wschodniej« (słowa ministra Hammersteina na posiedzeniu z 13 lutego 1905 r.) Ale i to sztuczne zwiększanie liczby niemieckich członków sejmików powiatowych nie pomogło, w r. 1903

posiadali Polacy już większość w 12 z 40 sejmików powiatowych księstwa, w 2 sejmikach była liczba członków obu narodowości równą, w niektórych innych sejmikach zaś wynosiła większość niemiecka tylko 2 lub 3 głosy. Otóż, by zmniejszyć wpływ Polaków w sejmikach powiatowych, z drugiej strony zaś, by wzmocnić wpływ rządu w sejmikach, zażądał projekt ustawy z r. 1904 przyznania państwu w prowincyi poznańskiej prawa tylu głosów tak na sejmikach powiatowych, jak przy wyborach w stanie rycerskim do sejmu prowincyonalnego, ile dóbr rycerskich, wzgl. nierycerskich, ale obejmujących przynajmniej 1000 morgów, z czego połowa pod uprawą, państwo w danym powiecie posiadało. Liczba głosów przysługująca państwu w sejmikach powiatowych nie mogła jednak wynosić więcej, niż $^1/_8$ ogólnej liczby członków sejmiku, przy wyborach do sejmu prowincyonalnego zaś mogło państwo posiadać najwyżej $^1/_3$ część wszystkich głosów z stanu rycerskiego. Wskutek tych postanowień zyskali Niemcy odrazu większość w 8 z wyszczególnionych 14 powiatów, tak, iż Polacy zatrzymali na razie większość tylko w 6 jeszcze powiatach księstwa. Z drugiej strony wzrósł niesłychanie wpływ rządu na sejmiki powiatowe, życie samorządne stało się jeszcze więcej karykaturą niż dotychczas. Mimo to sejm pruski uchwalił przedłożony projekt ustawy, z jedną atoli zmianą na korzyść miast, t. zn. znów głównie na korzyść Niemców. Odtąd miało każde miasto wysy-

łać jednego deputowanego, miasta od 6000 do 10.000 dwóch, od 10.000—14.000 trzech, od 14.000 do 18.000 czterech i t. d. w tej samej progresyi. Natomiast gminy wiejskie miały posiadać tylko tylu delegatów, ilu miały dotychczas, t. j. z reguły trzech, o ile wyjątkowo nie posiadały oddawna więcej. Na mocy królewskiego rozporządzenia mógł rząd powiększyć liczbę deputowanych z gmin wiejskich aż do 6, wyjątek, uczyniony oczywiście ze względu na powiaty niemieckie księstwa. W ten sposób pozbawiono ludność polską, t. j. $^{2}/_{3}$ ludności księstwa, wpływu na samorząd prowincyonalny i powiatowy. Podnosimy z naciskiem, iż sam rząd pruski przyznawał, iż sejmiki powiatowe z większością polską sprawowały administracyę powiatową z najzupełniejszą objektywnością (por. mowę prezesa rejencyi poznańskiej posła Jagowa na posiedzeniu izby posłów z 14 lutego 1900 r. str. 1434 prot. sten.)

III. Dla historyi administracyi pruskiej w ziemiach z ludnością polską stanowi dzień 12 kwietnia 1898 r. ważną datę, w dniu tym wydało bowiem ministerstwo stanu dla wszystkich prowincyj z ludnością polską osobne rozporządzenie, nakładające na wszystkich urzędników publicznych (państwowych i samorządnych) jako osobny obowiązek urzędowy »obowiązek wzmacniania i ożywiania u ludności tych prowincyj ducha niemiecko-narodowego z jednej, państwowo-pruskiego z drugiej strony«. Urzędnicy powinni odtąd pracować nad

osiągnięciem tych zadań nietylko w urzędzie, ale »także w całem swem życiu pozasłużbowem a nawet i towarzyskiem«. »Urzędnicy powinni przykładem swoim wzmacniać ducha patryotycznego i zdążające do tego celu usiłowania ludności niemieckiej. Gdzie do tego nadarzy się sposobność, powinien urzędnik wyjść z koła chłodnej rezerwy urzędowej i brać także poza służbą żywy współudział w wszystkich uprawnionych usiłowaniach celem podniesienia dobrobytu ludności niemieckiej, niemieckiej oświaty i niemieckiej kultury«. Rozporządzenie poleca szczególnie pracować urzędnikom w niemiecko-narodowych stowarzyszeniach oświatowych, w niemieckich spółkach zarobkowych i gospodarczych, w niemieckich stowarzyszeniach patryotycznych, poleca im tworzyć niemieckie centra towarzyskie, popierać poszczególnych Niemców(!) i niemieckie klasy ludności, zagrożone w swej narodowości lub w swej egzystencyi materyalnej, zakładać zakłady lecznicze, ochronki, ogródki i inne zakłady wychowawcze. Polaków, pragnących się zgermanizować, »należy wszędzie dopuszczać do tej pracy«. Z dalszych ustępów rozporządzenia wyjmujemy jeszcze ustęp, zalecający urzędnikom »oprocz energicznego odpierania tendencyj antyniemieckich« okazywanie »ducha pojednawczego, dążącego do stopniowego zacierania istniejących przeciwieństw narodowych«. Zobaczymy poniżej, iż w praktyce okazały władze pruskie zupełny brak »tego ducha pojednawczego«, co nikogo nie

zadziwi, jeżeli zważymy, iż obecnie poczytuje się w Prusiech samo istnienie Polaków jako takich »za tendencyę antyniemiecką«, którą według słów rozporządzenia, energicznie odpierać należy.

IV. Rozporządzenie z r. 1898 nakłada na wszystkich urzędników państwowych i autonomicznych w ziemiach polskich nowy obowiązek urzędowy wzmacniania u ludności tych ziem świadomości przynależności do państwa pruskiego i do narodu niemieckiego. Skutki tego rozporządzenia dały się we znaki nietylko ludności polskiej, ale też i samym funkcyonaryuszom publicznym. O niektórych z tych skutków mówiliśmy już powyżej (str. 427, 429, 465 i 513), to też wystarczy tutaj przytoczyć tylko następujące charakterystyczne fakta.

1) Powołując się na powyższe rozporządzenie z 12 kwietnia 1898 r., wydała rejencya gdańska dnia 5 października 1898 r. rozporządzenie do podległych sobie nauczycieli, w którem 1) zakazuje nauczycielom używania języka polskiego w życiu rodzinnem (por. str. 513), 2) zakazuje im posyłania swych dzieci na polską naukę św. komunii, dalej zaś 3) stanowi, iż »we wszelkich walkach wyborczych Polaków z Niemcami nie wystarcza, by nauczyciel, zachowując formalną objektywność, trzymał się z ubocza, wprost przeciwnie, powinien on także przy tej sposobności wyznawać otwarcie i niedwuznacznie swoje niemieckie przekonania«.

Dnia 10 marca 1899 r. oświadczył minister Dr. Bosse w sejmie pruskim, iż rozporządzenie to jest mu znanem, iż wprawdzie nie pochwala każdego w niem słowa, musi jednak przyznać, iż rejencya gdańska miała prawo zwrócić w ten sposób uwagę nauczycielstwa na wynikające z rozp. z r. 1898 obowiązki niemiecko-narodowe. Naturalnem następstwem tego oświadczenia ministra było, iż także inne rejencye wydały podobne rozporządzenia. Z jaką zaś surowością rząd przestrzega, by nauczyciele zachowywali się w duchu tych rozporządzeń, wynika z przytoczenia następującego przykładu. Rejencya gdańska wydaliła ze służby nauczyciela Jerkewitza, uzasadniając to tem, iż według świadectwa wiarygodnych osób rozmawiał kilkakrotnie publicznie po polsku z osobami, umiejącymi po niemiecku. Nauczyciel ten wniósł następnie podanie o udzielenie mu posady w rejencyi koźlińskiej, ministerstwo jednak prośby jego nie uwzględniło.

2) W r. 1898 zakazano dalej mechanikom i robotnikom kolejowym rozmawiać między sobą podczas pracy na torze lub w warsztatach w języku polskim. W okręgu dyrekcyi kolejowej w Bydgoszczy zmuszano nawet robotników pod grozą wydalenia do podpisania pisemnej deklaracyi, iż będą ściśle przestrzegali tego nakazu.

3) Królewski urząd hutniczy w Gliwicach wydał rozporządzenie, iż robotnikom nie wolno należeć do polskich stowarzyszeń, czytać polskich gazet lub czasopism i rozmawiać podczas pracy

po polsku. Robotników, których postawiono jako kandydatów polskich przy wyborach do reprezentacyi kościelnej, ten sam urząd wydalił z pracy. Zainterpelowany co do tego faktu w sejmie pruskim minister handlu Möller oświadczył na posiedzeniu z 19 marca 1903 r., str. 1669 sten. prot., iż »jeżeli robotnicy biorą udział w oczywistych agitacyach wielkopolskich, to będzie to uważał za swój obowiązek starać się o to, by takich robotników w hutach królewskich nie zatrudniano. Niech szukają sobie pracy gdzieindziej«.

4) W lipcu 1902 r. spensyonował rząd nagle najwyższego urzędnika skarbowego księstwa, prowincyonalnego dyrektora podatkowego Löhninga (katolika). Wypadek ten poruszył żywo opinię publiczną, a powszechnie niemal mówiono, iż spensyonowano go z tego powodu, iż pojął za żonę córkę feldfebla. Rząd zaprzeczył w »Norddeutsche Allgemeine Zeitung« tej pogłosce, i oświadczył, iż Löhninga spensyonowano, ponieważ przeszkadzał polityce antypolskiej rządu. Bliższe co do tego szczegóły przytoczył w sejmie minister Rheinbaben dnia 3 lutego 1903 r., str. 719 prot. sten. Według tego popełnił Löhning następujące grzechy: a) W mieście Wschowie wybrano jednego Polaka członkiem rady gminnej. Gdy wyszło na jaw, iż na tego Polaka głosował także jeden urzędnik podatkowy, powiedział Löhning, iż »urzędnik ten jest pochodzenia polskiego, nie można mu więc brać za złe, iż głosował na Polaka. Zresztą

jestem zdania, iż także mniejszość [1]) powinna mieć swego reprezentanta. Dlaczego nie mógłby być także Polak członkiem rady gminnej?«. b) Były minister finansów Miquel dał pewnemu urzędnikowi radę, iż powinien wstąpić do stowarzyszenia hakatystów. Löhning natomiast oświadczył temu urzędnikowi, iż »nie radziłby mu wstąpić do tego stowarzyszenia, ponieważ potępia je, t. j. potępia jego dążności«. c) Löhning nie chciał zgodzić się na przeniesienie podwładnego sobie urzędnika Polaka do zachodnich prowincyj niemieckich, gdy mu zaś wskazano na rozporządzenie z 20 kwietnia 1898 r., odpowiedział, iż »nie robi takich głupstw«. d) Löhning nie taił się wobec swych podwładnych z tem, iż nie pochwala ostrego kursu antypolskiego, dodając, iż zgadza się tylko z działalnością komisyi kolonizacyjnej, z popieraniem i osiedlaniem niemieckich robotników, tudzież z podwyższeniem poborów i poprawą stosunków mieszkaniowych urzędników.

V. Jeżeli rozporządzenie z 20 kwietnia 1898 r. tak boleśnie odbiło się na funkcyonaryuszach publicznych — najniższych i najwyższych — to można sobie wyobrazić, jak dopiero musiało pogorszyć los poddanej tym urzędnikom ludności polskiej.

By okazać swą gorliwość niemiecko-narodową, funkcyonaryusze państwa i gmin, powiatów i prowincyj nie respektowali nawet często obowiązują-

[1]) Wschowa jest miastem przeważnie niemieckiem.

cych ustaw. I tak przeprowadzono — szczególnie na Śląsku górnym — liczne rewize domowe bez sądowego upoważnienia. W r. 1903 przeprowadzono nawet taką bezprawną rewizyę w seminaryum duchownem w Poznaniu, poszukując za zakazanymi książkami u kleryków. Policya konfiskuje polskie elementarze, darowane dzieciom polskim na gwiazdkę, to samo czynią nauczyciele, obrażający często uczucia narodowe dzieci przez niepowściągliwe wymyślania na Polaków, dyrektorowie gimnazyalni nie zezwalają uczniom złożyć na grobie swego nauczyciela religii (Polaka) wieńca z napisem polskim i nakazują uczennicom polskich zakładów prywatnych złożyć wieniec z napisem niemieckim, urzędnicy stanu cywilnego nie chcą wpisywać do księgi urodzonych imienia dziecka w języku polskim, włościan, stawiających takie żądania, karze landrat, (będący zwykle prezesem powiatowej kasy oszczędności) wypowiedzeniem pożyczki z powiatowej kasy oszczędności (wypadek Wincentego Aniosi w Zegrzu), przy kasach kolejowych nie wydawają biletów publiczności, przemawiającej do urzędnika po polsku i t. d. Dobry pogląd na ucisk administracyjny w prowincyach polskich znajdzie czytelnik w mowie posła ks. Stychla, wygłoszonej w pruskiej izbie posłów dnia 11 stycznia 1907 r. (str. 105 i nast. prot. sten.), tam też odsyłamy co do dalszych szczegółów czytelnika. Tutaj pragniemy tylko dodać, iż w epoce, o której mowa, nie uchowało się nawet sądownictwo niemiec-

kie od wpływów wiejącego z góry wiatru niesprawiedliwości dla ludności polskiej. Co do tego przytaczamy oprócz wywodów na str. 424 jeszcze następujące przykłady.

1) Pruskie sądy nakładały kary za noszenie Maciejówek lub rogatywek. 2) Dużo sądów opiekuńczych zmuszało dzieci polskie do uczęszczania na niemiecką naukę religii (por. str. 474) lub nawet na niemiecką naukę św. komunii. 3) W pewnem miasteczku w Prusiech zachodnich urządzał przewodniczący tamtejszego towarzystwa przemysłowców majówkę. Ponieważ na majówce tej miano śpiewać także pieśni polskie, przewodniczący poprosił policyę o spis polskich pieśni zakazanych. Na podstawie tego spisu śpiewano tylko pieśni w spisie nieumieszczone, a to, pozmieniawszy w niektórych z nich tekst, tak, by jakakolwiek kolizya z władzą była niemożliwą. Spis, sporządzony przez policyę, okazał się jednak o tyle niezupełnym, iż nie uwzględniał zakazów, spowodowanych wyrokami z ostatnich kilku miesięcy; wskutek tego śpiewano na majówce także pieśni zakazane, acz z tekstem zupełnie niewinnym. Prezesa, urządzającego majówkę pociągnięto za to do odpowiedzialności sądowej, prokurator przyznawał, iż tekst pieśni był zupełnie niewinnym, ale za to melodya była podburzającą. Sąd grudziądzki rzeczywiście skazał na podstawie § 130 ustawy karnej prezesa (wyrok z 29 kwietnia 1905 r.) 4) Wobec takich faktów nie należy się dziwić, iż obecnie nikt już

w zaborze pruskim w bezstronność sędziów niemieckich nie wierzy. Co do tego przytaczam tylko słowa posła niemieckiego Lenzmanna, powiedziane w r. 1903 w sejmie rzeszy. Poseł ten, znający na mocy swego zawodu dokładnie sądownictwo niemieckie, chwali sądownictwo w zachodnich prowincyach niemieckich, iż »nie pyta się nikogo, jakiego jest wyznania lub przekonania politycznego«, lecz karze każde przestępstwo sciśle według przepisów ustawy. Dalej zaś mówił ten poseł dosłownie: »Tego samego należałoby się domagać także od naszych sędziów w prowincyach wschodnich. Ale na podstawie moich doświadczeń co do sędziów na wschodzie, muszę powiedzieć, iż jesteśmy na wschodzie od tego pięknego celu jeszcze bardzo daleko«.

§ 27. IX. Pogląd na koszta pieniężne polityki antypolskiej w latach 1898—1907.

Kilkakrotnie usiłowano już sporządzić wykaz kosztów pieniężnych polityki antypolskiej rządu pruskiego, zawsze jednak wykazy odnośne nie były zupełne, częścią, ponieważ nie wszystkie koszta dadzą się wydzielić z ogólnych pozycyj budżetu państwa pruskiego, częścią zaś z braku systematycznego poglądu na środki polityki antypolskiej rządu. Pogląd taki daliśmy w paragrafach 19 do 26 naszej pracy, to też możemy na podstawie cyfr tam

przytoczonych zestawić rachunek, który wprawdzie nie będzie zupełnym, zawsze jednak dość bliskim rzeczywistości. W uzupełnieniu cyfr za lata 1898—1907 podajemy tutaj także jeszcze odnośne cyfry za rok budżetowy 1908/1909.

Wydatki w celach antypolskich wynosiły marek:

	W latach 1898—1907	W roku 1908
A) Z skarbu rzeszy niemieckiej		
Dodatki kresowe dla urzędników pocztowych i wojskowych	—	801.000
B) Z skarbu państwa pruskiego.		
Wydatki funduszy kolonizacyjnych i funduszu domen . . .	350.000.000 [1])	275,000.000 [2])
Biblioteka cesarza Wilhelma i muzeum cesarza Fryderyka w Poznaniu	2,279.400	57.000
Instytut hygieniczny w Poznaniu . . .	450.000	49.562

[1]) Fundusze przyzwolone ustawami z r. 1898 i 1902.

[2]) Fundusze przyzwolone ustawą o wywłaszczeniu z roku 1908.

	W latach 1898—1907	W roku 1908
Subwencye na budowę teatru miejskiego i restauracyę ratusza w Poznaniu .	940.000	—
Zniesienie i zużytkowanie gruntów pofortyfikacyjnych w Poznaniu	18,250.000	—
Budowa rezydencyi królewskiej w Poznaniu	5,400.000	—
Akademia królewska w Poznaniu . . .	1,972.692	122.442
Wydatki celem przekształcenia miasta Poznania w centralną fortecę niemczyzny razem	29,292.092	229.004
Instytut rolniczy cesarza Wilhelma w Bydgoszczy i subwencya na teatr w Toruniu	1,050.000	?
Na budowę nowych kolei w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich (od roku 1902)	127,200.000	30,236.000

	W latach 1898—1907	W roku 1908
Na budowę dróg wodnych w Poznańskiem	21,175.000	100.000
Fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów	11.672.000	2,250.000
Dodatki kresowe urzędników i dodatki na wychowanie dzieci .	8,950.000	2,150.000
Dodatki kresowe i remuneracye nauczycieli ludowych . .	7,690.000	1,885.000
Budowa mieszkań dla funkcyonaryuszy państwowych . . .	11,000.000	1,630.000
Budowa koszar dla garnizonów w Wrześni i w Śremie	2,984.158	—
Budowanie szkół ludowych w okręgach dwujęzycznych . .	21,700.000	2,125.706
Na pokrycie bieżących niedoborów miejscowych funduszy szkolnych (w roku 1901)	3,830.000	?
Na podwyższenie zapomóg wypłacanych alumnom państwo-		

	W latach 1898—1907	W roku 1908
wych preparand nauczycieli	473.000	172.000
Nadzwyczajne kursa przygotowawcze dla nauczycieli	3,200.000	1,400.000
Dodatki państwa do płac nauczycieli w prowincyach wschodnich	6,150.000	?
Środki nauki poglądowej i biblioteki szkolne w szkołach ludowych zaboru	720.000	35.000
Szkoły uzupełniające przemysłowe	4,100.000	615.000
Budowa kościołów i probostw niemieckich (ewang. i katolickich)	3,000.000	500.000
Koszta utrzymania jeneralnych komisyj w Bydgoszczy i Królewcu	10,000.000	1,200.000
Komisarze policyjni dystryktowi w Poznańskiem, koszta osobiste i rzeczowe	8,993.064	998.686
Koszta wykształcenia		

	W latach 1898—1907	W roku 1908
i utrzymania tłumaczy w prowincyach polskich . .	4,000.000	400.000
Inne koszta	200.000	43.660
Razem	637,397.000	321,771.056

Wydatki, spowodowane polityką antypolską rządu wynoszą więc według powyższego wykazu w 10 latach 1898—1907 okrągło kwotę 640 milionów marek, w samym zaś roku 1908 bez wydatków, spowodowanych walką o ziemię, kwotę 46,000.000 mk, zaś razem z wydatkami, uchwalonymi ustawą o wywłaszczeniu, kwotę okrągło 322,000.000 marek. Licząc, iż 8% tych wydatków zapłaciła ludność polska zaboru pruskiego, dochodzimy do rezultatu, iż w 10 latach 1898—1907 rząd obrócił około 50,000.000 marek, zapłaconych przez ludność polską, na walkę z tą ludnością.

CZĘŚĆ IV.

WPŁYW POLITYKI RZĄDOWEJ NA ROZWÓJ NARODOWY LUDNOŚCI POLSKIEJ W ZABORZE PRUSKIM

§ 28. Wpływ polityki rządowej na rozwój narodowy ludności polskiej w zaborze pruskim.

I. W rozdziale wstępnym (por. str. 9) przyrzekliśmy omówić w części czwartej i ostatniej naszej pracy wpływ polityki rządowej na rozwój narodowy i społeczny ludności polskiej w zaborze pruskim. Tymczasem okazało się w ciągu pracy rzeczą konieczną, przedstawić obok polityki rządu pruskiego równolegle także i najważniejsze momenty rozwoju narodowego i społecznego naszej ludności, widzieliśmy bowiem, iż z jednej strony dobór środków walki antypolskiej rządu był zależnym w ważnych szczegółach od tego naszego rozwoju, z drugiej zaś strony przekonaliśmy się kilkakrotnie, iż właśnie polityka antypolska rządu pruskiego obudziła energię naszego społeczeństwa i przyśpieszyła tak wbrew woli rządu nasz rozwój narodowy, ekonomiczny i społeczny. Wobec tego nie pozostaje nam tutaj nic innego, jak tylko zestawić na zakończenie bilans naszych zysków i strat narodowych w za-

borze pruskim począwszy od r. 1815. Rozpoczynamy od rzeczy najwięcej podstawowej, od cyfry ogólnej ludności polskiej.

II. Statystyka urzędowa Prus bada dopiero począwszy od spisu ludności z r. 1890 stosunki narodowościowe ludności całego państwa w sposób nowożytny, ustalając język ojczysty każdej poszczególnej osoby. Dawniej przeprowadzano badania te bądź tylko w poszczególnych okręgach administracyjnych, bądź także w całych prowincyach, ale na zmiennych podstawach metodycznych, ustalając bądź to język familijny każdej rodziny, bądź też badając, jakie języki poszczególne osoby rozumieją. Jak niedostatecznymi były wyniki tych badań, wynika już stąd, iż np. odnoszące się do całego państwa pruskiego badanie z r. 1861 nie wykazuje w Berlinie ani jednego Polaka. Z tego powodu posiadają wszystkie cyfry ludności polskiej przed rokiem 1890 tylko wartość względną. Daleko pewniejszem źródłem statystyki narodowej jest przed r. 1890 w tych prowincyach, w których cała niemal ludność polska jest wyznania katolickiego, podczas gdy ludność niemiecka jest wyznania ewangelickiego i izraelickiego, statystyka wyznaniowa. Dotyczy to szczególnie księstwa Poznańskiego. gdzie $^9/_{10}$, i Prus zachodnich, gdzie $^2/_3$ ludności katolickiej są narodowości polskiej. Dlatego to będziemy się później dla tych dwóch prowincyj posługiwali takżecyframi statystyki wyznaniowej.

III. Po tym wstępie i z tymi zastrzeżeniami po-

dajemy przedewszystkiem ogólną cyfrę ludności polskiej państwa pruskiego w latach 1858, 1861, 1867, 1890, 1900 i 1905.

W roku	Cała ludność Prus (od roku 1890 wraz z wojskiem)	z tego było Polaków		z wykazanej ludności pojskiej żyje na	
		absolutnie	procent.	obszarze polskim	emigracyi
1858	17,739.913	2,095.816	11·88	2,095.816	—
1861 [1]	18,491.220	2,265.042	12·25	2,265 042	—
1867 [2]	24,023.332	2,436.800	10·14	2,436.800	—
1890	29,955.281	2,977.951	9·94	2,869.607	108.344
1900	34,472·509	3,394.133	9 85	3,128.775	265.358
1905	37,293.324	3,714.923	9·96	3,321.094	393.829

W r. 1861 i 1867 zaliczano liczną służbę polską, żyjącą przy familiach niemieckich, do Niemców, wskutek czego cyfra ludności polskiej była wówczas w rzeczywistości trochę wyższą, niż powyżej wykazano. Uwzględniając to, stwierdzamy, iż w 29 latach (1861—1890) wzrosła ludność polska Prus najwyżej o 700.000 głów, natomiast w 15 latach (1891—1905) o 737.000 głów, z tego w 10 latach 1891—1900 o 416.000, w 5 latach 1901—1905 zaś o 321.000. Szczególnie po roku 1900 był więc wzrost ludności polskiej nadzwy-

[1]) Cyfry te polegają na wyczerpującem ustaleniu języka każdej familii przez spis wykazanej.

[2]) Cyfry te polegają w niektórych powiatach na ponownem ustaleniu podczas spisu języka familijnego, w innych powiatach na szacunku, opartym na wyniku badań z r. 1861.

czajnie szybki. Niestety bardzo znaczna część tego wzrostu nie znajduje utrzymania na obszarze polskim Prus, musi więc emigrować. Wskutek tego żyła już w r. 1905 więcej niż $^1/_{10}$ ludności polskiej Prus na emigracyi. Wobec tak licznej emigracyi należy nam tem większą zwrócić uwagę na rozwój ludnościpolskiej w granicach ziem polskich.

IV. Badając rozwój liczebny ludności polskiej według poszczególnych prowincyj rozpoczynamy od księstwa Poznańskiego, tworzącego rdzeń obszaru polskiego w zaborze pruskim. Rozwój ludności katolickiej (polskiej) i ewangelickiej (niemieckiej) od r. 1816 aż do r. 1867 przedstawiają następujące tablice, przyczem dodać należy, iż cyfry za rok 1816 nie są dokładne, i podają oprócz tego ludność cywilną i wojskową księstwa, podczas, gdy cyfry za lata 1824 aż do roku 1867 dotyczą tylko ludności cywilnej. (Por. tablicę na str. 541).

Rozwój ludności księstwa po roku 1867 charakteryzują następujące cyfry, odnoszące się do ludności cywilnej i wojskowej. (Porównaj tablicę na str. 542).

Aż do r. 1867 włącznie wzrasta więc w Poznańskiem stale procent ludności ewangelickiej, by potem od r. 1867 do r. 1900 wciąż się cofać. Z tego wynika, iż w ciągu całego stulecia 19-go była w r. 1867 ludność niemiecka w księstwie najsilniejszą. Silny wzrost

W roku	Cała ludność księstwa	z tego			procentowo		
		katolicy	ewangelicy	izraelici	katolicy	ewan-gelicy	izraelici
1816	820.176	537.907	230.247	51.960	65·7	28·0	6·3
1825	1,031.925	677.083	289.711	65.131	65·6	28 0	6·3
1831	1,046.480	674.036	302.763	69.681	64·3	28·9	6·7
1840	1,223.097	780.690	365.305	77.100	63·8	29·9	6·3
1849	1,333.713	847.670	409.286	76.757	63·5	30 8	5·7
1858	1,403.628	876.714	454.689	72.075	62·5	32·4	5·1
1867	1,519.191	951.364	503.094	64.731	62·6	33·1	4·3

W roku	Cała ludność księstwa	z tego			procentowo		
		katolicy	ewangelicy	izraelici	katolicy	ewan-gelicy	izraelici
1867	1,537.338	962.960	508.870	65.508	62·5	33·2	4·3
1871	1,583.843	1,009.595	512.266	61.982	63·7	32·4	3·9
1880	1,703.397	1,111.962	534.826	56.609	65·3	31·4	3·3
1885	1,715.618	1,131.859	532.865	50.866	66·0	31·1	2·9
1890	1,751.617	1,164.067	543.1[illegible]4	44.346	66·5	31·0	2·5
1895	1,828.658	1,227.158	561.422	40.019	67·1	30·7	2·2
1900	1,887.275	1,280.057	571.699	35.327	67·8	30·2	1·9
1905	1,986.637	1,347.292	608.219	30.433	67·8	30·7	1·5

ludności niemieckiej aż do r. 1867 należy przypisać następującym czynnikom:

1) W ciągu całego 19-go wieku była w Poznańskiem płodność ludności katolickiej znacznie wyższą od płodności ludności ewangelickiej, aż do lat 70-tych była jednak śmiertelność ludności katolickiej w porównaniu z ludnością ewangelicką tak wielką, iż ludność ewangelicka miała w rejencyi poznańskiej taką samą, w bydgoskiej zaś znacznie wyższą przewyżkę urodzonych nad zmarłymi. Dopiero, gdy po roku 1870, a szczególnie po roku 1880 nastąpiło u ludności katolickiej tak znaczne obniżenie się śmiertelności, iż obecnie jest już cyfra śmiertelności u ludności katolickiej tylko nieznacznie wyższą, niż u ludności ewangelickiej, poczęła wyższa płodność ludności katolickiej wywierać swoje skutki, przewyżka urodzonych nad zmarłymi stawała się u ludności katolickiej w porównaniu z ludnością ewangelicką coraz to większą, tak, iż lata 1896—1900 wykazują już u ludności katolickiej przewyżkę wyższą o 60% nad przewyżką, obrachowaną dla ludności ewangelickiej. Więcej szczegółowe dane w tej mierze zawiera następujące obliczenie. (Porównaj tablicę na str. 544).

2) Aż do r. 1843 było Poznańskie, na ogół biorąc, krajem immigracyjnym, od r. 1844 aż do r. 1861 była już emigracya nieznacznie wyższą od immigracyi, w r. 1862 zaś rozpoczyna się masowa emigracya z księstwa, trwająca po dziś dzień.

W latach	Ludność	Rejencya poznańska			Rejencya bydgoska		
		Na 10.000 ludności przypada rocznie					
		urodz.	zmarłych	przewyżka urodz.	urodz.	zmarłych	przewyżka urodz.
1824—1848	katolicka	429	340	89	484	399	85
	ewangelicka . . .	393	307	86	426	322	104
	żydowska	381	250	132	396	244	151
1849—1873	katolicka	462	360	102	494	384	110
	ewangelicka . . .	406	307	99	458	326	132
	żydowska	318	204	115	319	175	144
		Poznańskie			Prusy zachodnie		
1896—1900	katolicka	458	228	230	466	249	217
	ewangelicka . . .	359	213	146	381	231	150

Najwcześniej, bo już po r. 1833 (por. str. 371) rozpoczęła się emigracya żydów z księstwa, w latach 1834—1871 emigrowało z księstwa przynajmniej 49.390 żydów. Wskutek tego zmniejszyła się liczba żydów w księstwie z 77.100 w r. 1840 na 61.982 w r. 1871. Odtąd emigracya żydowska jeszcze większe przybrała rozmiary, to też w roku 1905 liczono już w księstwie tylko 30.433 żydów. Co się tyczy ludności chrześcijańskiej, to ludność katolicka rozpoczęła tłumniej emigrować z księstwa już w r. 1844, ludność ewangelicka zaś dopiero w r. 1854. W całości wynosiła w księstwie przewyżka immigracyi u ludności katolickiej w latach 1824—1843 52.080 osób, u ludności ewangelickiej w latach 1824—1853 60.238 osób, przewyżka emigracyi zaś u ludności katolickiej w latach 1844—1871 70.870 osób, u ludności ewangelickiej w latach 1854—1871 29.382 osób. W całości straciła więc wskutek ruchu wędrownego w latach 1824—1871 ludność katolicka 18.790 osób, ludność ewangelicka zaś zyskała 30.856 osób. Dodajmy do tego wyższy przyrost naturalny u ludności ewangelickiej a pojmiemy, iż aż do r. 1867 musiała ludność ewangelicka w księstwie wzrastać prędzej, aniżeli ludność katolicka. O głębszych przyczynach tego zjawiska mówiliśmy już wyżej.

3) Z przyczyn omówionych już także powyżej (str. 184) staje się po r. 1867 emigracya ludności ewangelickiej znacznie silniejszą od emigracyi ludności katolickiej. Wskutek tego zwiększa

się liczba ludności ewangelickiej w 33 latach 1867—1900 tylko o 62.829 głów, liczba ludności ewangelickiej i izraelickiej razem wziąwszy zaś nawet tylko o 32.648 głów, natomiast wzrasta ludność katolicka księstwa o 317.097 głów. Ten tak korzystny dla ludności polskiej rozwój rzeczy zmienia się po r. 1900 wcale znacznie. Od r. 1900 do r. 1905 wzrasta bowiem ludność ewangelicka księstwa o 36.520 głów, ludność ewangelicka i izraelicką razem wziąwszy o 31.626 głów, ludność katolicka zaś o 67.235. Z tego wynika 1) iż ludność niemiecka księstwa miała w tych 5 latach 1901—1905 wzrost tak samo wielki, jak przedtem w ciągu 33 lat 1867—1900. 2) Wzrost ludności katolickiej był absolutnie biorąc w latach 1901—1905 znaczniejszy od wzrostu ludności ewangelickiej, stosunkowo był już jednak trochę słabszym. Widzieliśmy powyżej, iż ten niekorzystny dla ludności polskiej obrót rzeczy po r. 1900 należy przypisać głównie działalności komisyi kolonizacyjnej.

4) Na podstawie dat statystyki językowej, przytaczamy dla Poznańskiego następujące daty. (Por. tablicę na str. 547).

Z powodów omówionych już powyżej, była cyfra ludności polskiej księstwa w r. 1861 wyższą niż spis podaje, i wynosiła wówczas nie 55, ale około 57%. W cyfrach absolutnych wynosiła ludność polska księstwa w r. 1861 około 830.000 głów, ludność niemiecka okrągło 637.000. Przyj-

W roku	Polacy	Niemcy	Inni	Procentowo			Liczba	
				Polacy	Niemcy	Inni	Polaków ewangelików	Niemców katolików
1858	783.692	619.936	—	55·8	44·2	—	? 16.000	? 109.000
1861	801.372	666.083	149	54·6	45·4	—	? 16.000	? 129.600
1890	1,053.098	697 224	1.320	60·1	39·8	0·1	15.919	126.780
1900	1,162.461	723.703	1.111	61·6	38·4	—	13.312	130.841
1905	1,219.612	765.068	1.957	61·4	38·5	0·1	11.452	138.569

mując te cyfry jako pewniejsze, dochodzimy do wyniku, iż aż do r. 1900 wzrosła ludność polska o 362.000, ludność niemiecka natomiast tylko o 87.000. Korzystny ten dla ludności polskiej rozwój zmienia się po r. 1900 znacznie, w latach 1901—1905 rośnie bowiem ludność niemiecka o 41.000 głów, ludność polska zaś o 57.000. Są to pierwsze skutki działalności komisyi kolonizacyjnej.

5) Ze względu na rozsiedlenie ludności polskiej i niemieckiej w księstwie należy rozróżniać zwarty obszar polski i zwarty obszar niemiecki. Zwarty obszar niemiecki ciągnie się od samej granicy rosyjskiej wzdłuż Wisły i Noteci aż do granicy Brandenburgii, następnie zaś wzdłuż granicy brandenburskiej i śląskiej aż do okolic Rawicza. Odtąd aż do powiatu sycowskiego stanowi granica śląska zwykle także granicę zwartego obszaru polskiego i niemieckiego. Na obszarze niemieckim księstwa leżą w całości powiaty Bydgoszcz, Wyrzysko, Chodzież, Czarnków, Wieleń i Skwirzyna, częścią na obszarze niemieckim, częścią na polskim leżą powiaty Inowrocław, Szubin, Oborniki, Szamotuły, Międzychód, Lutomyśl, Międzyrzecz, Babimost, Wschowa, Leszno i Rawicz. Inne powiaty księstwa leżą w zupełności lub też tylko z wyjątkiem nielicznych gmin na obszarze polskim. Rozwój stosunków narodowościowych w tych powiatach po r. 1890 przedstawia następujące zestawienie. Procent ludności polskiej wynosił:

A) Powiaty położone w całości na obszarze polskim.

Powiat	1890	1900
Poznań miasto	50·3	55·8
» wschodni	64·4	72·3
» zachodni	87·2	87·3
Grodzisk	79·3	81·8
Szmigiel	80·4	82·1
Kościan	88·7	89·1
Szrem	79·7	81·9
Środa	83·2	87·9
Września }	85·6	83·8
Jarocin }	85·4	83·1
Koźmin	82·2	82·6
Gostyn	85·9	86·9
Krotoszyn	62·4	65·1
Pleszew	83·3	84·7
Ostrów	79·3	79·9
Odolanów {	92·9	90·7
Ostrzeszów	88·6	89·7
Kępno }	84·9	84·7
Witkowo }	83·8	83·1
Gniezno }	67·0	66·9
Wągrowiec }	77·6	77·0
Żnin }	82·5	77·6
Mogilno	74·2	75·3
Strzelno	78·9	82·5

B. Powiaty położone częścią na obszarze polskim, częścią na niemieckim.

Powiat	1890	1900
Inowrocław	61·7	63·9
Szubin	54·3	56·9
Oborniki	58·1	61·0
Szamotuły	71·3	73·5
Międzychód	45·5	51·5
Lutomyśl	48·1	51 0
Międzyrzecz	19·2	20·5
Babimost	45 0	49·1
Wschowa	25·9	27·8
Leszno	34·7	35·9
Rawicz	51·2	54·6

C. Powiaty położone w całości na obszarze niemieckim.

Powiat	1890	1900
Bydgoszcz miasto	14·1	16·8
» powiat	37·5	38·6
Wyrzysko	43·6	47·3
Chodzież	17·3	18·3
Czarnków	25·7	27·4
Wieleń	25·2	27·9
Skwirzyna	5·3	5·5

Z zestawienia tego wynika, iż w latach 1890—1900 poczynił żywioł polski we wszystkich po-

wiatach księstwa znaczne postępy, tylko w powiatach Gniezno, Żnin, Witkowo, Września, Jarocin, Wągrowiec, Odolanów i Kępno wzrastała wówczas ludność niemiecka prędzej od polskiej. Ten wyjątkowo niekorzystny w tych 8 powiatach rozwój ludności polskiej należy przypisać głównie działalności komisyi kolonizacyjnej. Wystarczy zaznaczyć, iż z 28 gmin, założonych w księstwie w latach 1891—1900 przez komisyę kolonizacyjną, leżały 4 gminy w powiecie gnieźnieńskim, 4 w żnińskim, 3 w witkowskim, 3 w wrzesińskim, 2 w jarocińskim, i t. d. Tylko w powiatach Odolanów i Kępno cofnął się procent ludności polskiej z innych przyczyn.

V. 1) Dla Prus zachodnich przytaczamy znów naprzód cyfry statystyki wyznaniowej, następnie zaś cyfry statystyki narodowościowej. Co do statystyki wyznaniowej por. tablicę na str. 552.

Cyfry statystyki językowej są następujące. (Por. tablicę na str. 553).

2) Rozwój ludności był w Prusiech zachodnich trochę odmiennym, niż w Poznańskiem. 1) Przedewszystkiem pozostały Prusy zachodnie znacznie dłużej krajem immigracyjnym, bo aż do r. 1864. Tłumna emigracya z Prus zachodnich rozpoczyna się dopiero w r. 1865. 2) W ciągu 50 lat 1816—1865 ulegał skład wyznaniowy ludności w Prusiech zachodnich bardzo małym tylko zmianom, nie ma tu mowy o tak silnym wzroście ludności ewangelickiej,

W roku	Cała ludność Prus zachodnich	z tego			Procentowo		
		katolicy	ewangelicy	izraelici	katolicy	ewangelicy	izraelici
1816	571 081	262.683	295.866	12.632	46·0	51·8	2·2
1831	782.356	366.170	399.720	16.466	46·8	51·1	2·1
1846	1,019.105	482.496	514.206	22.403	47·4	50·4	2·2
1858	1,135.658	531.621	578 158	25.899	46·8	50·9	2·3
1871	1,314.611	641.532	646.415	26.632	48·8	49·2	2·0
1880	1,405.898	693.719	684.792	26.547	49·3	48·7	1 9
1885	1,408.229	701.826	681.693	24.654	49·8	48·5	1·7
1890	1,433.681	717.532	694.353	21.750	50·0	48·5	1·5
1895	1,494.360	758.131	715.891	20.238	50·7	48·0	1·3
1900	1,563.658	800.304	744.993	18.226	51·1	47·7	1·2
1905	1,641.746	844.327	780.973	16.139	51·4	47·6	1·0

W roku	Polacy	Niemcy	Inni	Procentowo			Liczba	
				Polacy	Niemcy	Innl	Polaków ewangelików	Niemców katolików
1858 [1])	346.075	774.285	—	30·9	69·1	—	? 7.000	? 186.000
1861 [2])	379.403	790.849	—	32·4	67·6	—	? 7.000	?
1890	493.193	939.442	1.048	34·4	65·5	0·1	6.548	230.585
1900	546.012	1,016.140	1.506	34·9	65·0	0·1	4.168	258.068
1905	572.652	1,067.356	1.738	34·9	65 0	0·1	3.480	274.557

[1]) Ludność cywilna i wojskowa.

[2]) Ludność cywilna bez wojska.

wprost przeciwnie rośnie tutaj, o ile pominiemy lata klęsk i zarazy (lata 1847, 1848, 1852 i 1855), ludność katolicka trochę prędzej od ludności ewangelickiej. 3) Od r. 1865 rozpoczyna się w Prusiech zachodnich tłumna emigracya ludności (przedewszystkiem żydowskiej i ewangelickiej), odtąd też rośnie ludność rzymsko-katolicka znacznie prędzej, niż ewangelicka. Wskutek tego tracą ewangelicy w prowincyi tej większość, jaką posiadali jeszcze w r. 1864 i stanowią w r. 1900 już tylko 47·7% ludności. Na ogół rzecz biorąc, są jednak postępy ludności katolickiej w Prusiech zachodnich po roku 1864 trochę mniejsze, niż w Poznańskiem po r. 1867. 4) Podobnie, jak co do ludności katolickiej, ma się rzecz i co do ludności polskiej Prus zachodnich. Ludność ta rośnie wprawdzie prędzej od ludności niemieckiej, nie robi jednak tak szybkich postępów, jak w księstwie. I tak stanowiła ludność polska w r. 1861 trochę więcej niż 32·4% całej ludności prowincyi, w r. 1900 zaś 34·9%. W latach 1901—1905 procent ludności polskiej już nie rośnie, i tutaj więc musimy po r. 1900 skonstatować pewien zastój w rozwou ludnościj polskiej. Na ogół należy twierdzić, iż rozwój naszego narodu w tej prowincyi był co najmniej w drugiej połowie dziewiętnastego wieku wcale korzystny, co na tem większą zasługuje uwagę, iż tutaj z jednej strony są miasta więcej zniemczone, z drugiej zaś strony jest rozsiedlenie ludno-

ści polskiej tutaj tak niekorzystnem, jak w żadnej innej prowincyi pruskiej.

3) Prusy zachodnie można pod względem narodowym podzielić na trzy części: 1) Dolina Wisły, ujście Wisły wraz z przyległą częścią kraju i cała część kraju na wschód od Wisły jest przeważnie niemiecką. Północna i środkowa część tej połaci Prus zachodnich tworzy jeden zwarty obszar niemiecki, obszar polski zaś zajmuje tu tylko część południową nad granicą rosyjską, t. j. powiaty Wąbrzeżno, Lubawa i Brodnica i części powiatów toruńskiego, chełmińskiego i grudziądzkiego. Z innych powiatów w tej części położonych są powiaty Gdańsk miasto, nizinny powiat gdański, Elbląg miasto i powiat i Malborg czysto niemieckimi, część zaś powiatu sztumskiego i kwidzyńskiego, tudzież cały powiat suski należą do zwartego obszaru niemieckiego, ciągnącego się od granicy Prus wschodnich aż poza Wisłę. 2) Położone w rogu między Poznańskiem a Pomorzem trzy powiaty, człuchowski, wałecki i złotowski tworzą jeden zwarty obszar niemiecki, połączony z takim samym obszarem w Poznańskiem i na Pomorzu. 3) Położona między Wisłą a Pomorzem reszta Prus zachodnich jest przeważnie polską, nie ma tu jednak powiatu, któryby w całości należał do zwartego obszaru polskiego, owszem krańce każdego z tych powiatów należą już do przyległych obszarów niemieckich. Z tych to powodów brak tutaj zupełny powiatów z tak silną większością

polską, jakie spotykaliśmy w przeważnej części Poznańskiego. Dalsze szczegóły zawiera następujące zestawienie:

A) Powiaty na wschód od Wisły.

Powiat	1890	1900
Lubawa	78·7	80·5
Brodnica	64·9	65·7
Wąbrzeżno	57·1	57·8
Toruń miasto	42·7	24·5
« powiat		52·5
Chełmno	51·4	53·7
Grudziądz miasto	28·5	12·1
» powiat		41·2
Susz	8·9	7·7
Kwidzyń	35·0	36·3
Sztum	40·3	37·7
Tczew	39·5	41·2
Gdańsk powiat górny	12·0	12·1
» » dolny	niżej ½%	0·7
» miasto	2·9	2·8
Malborg	3·0	2·4
Elbląg miasto	niżej ½%	0·3
» powiat		0·3

B) Powiaty na zachód od Wisły należące przeważnie do obszaru polskiego.

Powiat	1890	1900
Świecie	51·7	54·4
Tuchola	62·9	65·3

Powiat	1890	1900
Chojnice	52·5	54·2
Starogród	73·2	73·1
Kościerzyna	53·2	54·4
Kartuzy	66·5	68·9
Wejherowo	54·6	53·0
Puck	67·7	69·1

C) Powiaty nad granicą pomorską należące w całości do obszaru niemieckiego.

Powiat	1890	1900
Człuchów	13·4	14·4
Wałcz	25·7	26·2
Złotów	0·6	0·5

W latach 1891—1900 rosła więc we wszystkich powiatach Prus zachodnich ludność polska prędzej od ludności niemieckiej, rozwój wprost przeciwny spotykamy tylko w powiatach Wejherowo i Sztum, tudzież we wszystkich tych powiatach, w których ludność polska stanowi mniej niż 10% ludności powiatu.

VI. Od północnych kończyn powiatu człuchowskiego aż do Bałtyku idzie granica zwartego obszaru polskiego i niemieckiego niemal zawsze granicą Pomorza i Prus zachodnich, przekraczając przytem granicę pomorską w dwóch punktach, raz na południu w powiecie bytowskim, po drugi raz tuż nad morzem w powiecie lemborskim. W obu

powiatach wykazuje statystyka w r. 1858 4.881 Polaków, w r. 1861 3676, w r. 1867 3.700, w roku 1900 nareszcie 6.220. W roku 1890 stanowiła ludność polska w powiecie bytowskim 13·1, w lemborskim 5·0%, w r. 1900 zaś w powiecie bytowskim 14·5, w lemborskim 5·3%. W całości stawia więc garstka Polaków pomorskich wcale znaczny opór germanizacyi.

VII. Prusy wschodnie są terenem, na którym naród nasz w ciągu wieku 19-go jak największe poniósł straty. Wynika to już z samych cyfr absolutnych ludności polskiej tej prowincyi, która według badań urzędowych wynosiła:

w r. 1858	306.223	w r. 1890	327.696
w r. 1861	311.047	w r. 1900	298.964
w r. 1867	344.800	w r. 1905	305.026

Podczas gdy jeszcze w r. 1867 ludność polska Prus wschodnich liczyła około 345.000 dusz (cyfry za r. 1858, 1861 i 1867 są stanowczo za niskie), liczono w r. 1900 w tej prowincyi już tylko 299.000 Polaków. Co to cofnięcie się wobec równoczesnego wzrostu ludności prowincyi oznacza, zobaczymy, badając rozwój ludności polskiej powiatami.

W Prusiech wschodnich mieszka cała niemal ludność polska w rejencyi olsztyńskiej. Tutaj ciągnie się od granic powiatów brodnickiego i lubawskiego w Prusiech zachodnich wzdłuż granicy rosyjskiej zwarty obszar polski, obejmujący całe powiaty graniczne Nibork, Szczytno, Jańsbork i Ełk,

tudzież część powiatów Ostróda, Olsztyn, Reszel Żądzbork i Lec, a dalej w rejencyi gąbińskiej jeszcze część powiatu Margrabowa. Znaczniejsze wyspy polskie znajdujemy oprócz tego jeszcze w dwóch powiatach rejencyi gąbińskiej, t. j. w Gołdapie i Węgoborku. Cała reszta rejencyi gąbińskiej, tudzież cała rejencya królewiecka jest z wyjątkiem okolic litewskich nad Niemnem czysto niemiecką.

Cofanie się żywiołu polskiego w Prusiech wschodnich uwidocznią najlepiej cyfry następujące:

Powiat	1825	1846	1861	1890	1900
Nibork	92·5	71·5	82·6	74·2	70·3
Szczytno	92·8	87·5	87·3	75·7	75·7
Jańsbork	93·0	86·0	82·4	76·6	72·5
Ełk	88·8	82·6	78·7	64·1	55·8
Ostróda	63·9	62·6	63·3	52·4	45·8
Olsztyn	84·2	75·5	73·9	53·3	48·9
Reszel	15·8	14·9	20·6	15·4	14·8
Żądzbork	85·6	77·9	74·8	60·3	53·6
Lec	86·2	54·6	64·5	47·9	42·1
Margrabowa . . .	79·9	65·5	57·9	45·8	35·7
Węgobork	51·7	18·9	16·4	7·1	4·3
Gołdap	15·8	7·8	4·7	1·7	1·5

We wszystkich powiatach cofa się więc począwszy od r. 1825 ludność polska nieustannie, we wielu powiatach porobiła zaś germanizacya tak wielkie postępy, iż powiaty jeszcze w r. 1825 przeważnie lub nawet czysto polskie są już w ro-

ku 1900 przeważnie niemieckimi. Najmniejsze spustoszenia poczyniła germanizacya jeszcze w powiatach nadgranicznych, ale i tutaj są straty nasze ogromne.

VIII. 1) Oprócz Prus wschodnich germanizowała się w ciągu całego 19-go stulecia ludność polska na wielką skalę także na Śląsku, i to tak w rejencyi opolskiej, jak wrocławskiej. Dla Opolskiego podaje statystyka urzędowa następujące cyfry. Liczba Polaków wynosiła:

w r. 1858	612.849	57·3%
w r. 1861	665.865	59·1%
w r. 1867	744.200	60·1%
w r. 1890	934.601	59·2%
w r. 1900	1,083 410	58·0%
w r. 1905	1,186·404	58·3%

Podczas, gdy w r. 1867 ludność polska wynosiła 60·1% całej ludności Opolskiego (cyfry za lata 1858 i 1861 są za niskie), stanowiła w r. 1890 tylko 59·2, w r. 1900 zaś tylko 58·0%. Dopiero po r. 1900 ustaje germanizacya, o ile z cyfr powyższych sądzić wolno. Rokuje to na przyszłość tem lepsze nadzieje, iż rozsiedlenie ludności polskiej jest na Śląsku korzystniejszem, niż w innych prowincyach pruskich.

2) W rejencyi opolskiej zajmuje zwarty obszar niemiecki tylko dwa powiaty najdalej na zachód położone (Nisa i Grotków), tudzież część powiatów opolskiego, niemodlińskiego, prądnickiego i głup-

czyckiego. Całą resztę rejencyi zajmuje zwarty obszar polski z jedynym wyjątkiem zachodniej części powiatu raciborskiego, gdzie mieszka już ludność morawska. Mimo tak korzystnego rozsiedlenia ludności polskiej ponieśliśmy tutaj w ciągu 19-go wieku dotkliwe straty. Wynika to z cyfr następujących, odnoszących się do całego obszaru polskiego rejencyi z wyjątkiem zagłębia węglowego, gdzie granicę poszczególnych powiatów kilkakrotnie zmieniano.

Powiat	1831	1846	1861	1890	1900
Kluczbork	76·5	74·9	73·0	68·8	59·5
Olesno	92·2	89·5	88·0	86·4	84·6
Opole miasto					21·7
» powiat . . .	76·7	75·3	74·2	70·1	79·9
Strzelce wielkie . . .	91 9	91·4	88·4	82·5	80·5
Lubliniec	93·9	93 1	89·7	84·1	83·1
Pszczyna	92·0	87·4	88·9	88·3	87·6
Rybnik	93·9	89·8	88·4	84·4	83·5
Raciborz miasto, » powiat . .	?	45·4	44·6	45·2	44·3
Koźle	80·7	?	84·1	82·0	77·1
Prądnik	49·4	49·0	49·4	47·8	45·9
Niemodlin	11·9	9·9	11·1	9·7	10·3
Głupczyce	8·9	5·0	2·3	5·8	4·1

Dla Zagłębia węglowego podajemy tylko cyfry za rok 1890 i 1900.

Powiat	1890	1900
Bytom miasto	47·8	41·5
» powiat	75·0	75·5
Królewska huta miasto		48·5
Zabrze	74·8	71·1
Tarnowice	77·1	74·3
Gliwice miasto		30·2
» powiat	67·9	82·2
Katowice miasto	69·8	25·1
» powiat		73·4

Aż do r. 1900 cofa się więc we wszystkich powiatach żywioł polski nieustannie, a to aż do roku 1861 z małą, po r. 1861 zaś z wielką szybkością. Na szczególną uwagę zasługują wielkie straty żywiołu polskiego w powiatach zagłębia węglowego w latach 1890—1900, tudzież w powiecie kluczborskim.

3) W rejencyi wrocławskiej mamy dotychczas kilkadziesiąt gmin polskich w trzech jeszcze powiatach, t. j. w powiecie sycowskim, namysłowskim i brzeskim. Gminy polskie powiatu sycowskiego (Gross Wartenberg) przylegają do zwartego obszaru polskiego w powiecie kempińskim w Poznańskiem, gminy polskie powiatu namysłowskiego do takiego samego obszaru w Opolskiem. Natomiast są gminy polskie w powiecie brzeskim ze wszystkich stron otoczone zwartym obszarem niemieckim. We wszystkich trzech powiatach czyni germanizacya wielkie spustoszenia,

jak to dowodzą cyfry następujące. Procent ludności polskiej wynosił:

Powiat	1861	1890	1900
Syców	55·7	45·3	43·7
Namysłów	52·4	37·6	30·1
Brzeg	11·5	6·7	4·0

W cyfrach absolutnych wynosiła ludność polska w rejencyi wrocławskiej głów:

w r. 1858	52.818	w r. 1890	54 038
w r. 1861	53.649	w r. 1900	50.106
w r. 1867	59.000		

IX. Oprócz cyfry ludności polskiej należy nam tutaj jeszcze zbadać narodowe jej uświadomienie, tudzież jej strukturę ekonomiczno-społeczną. Z mierników uświadomienia narodowego wybieramy tutaj tylko jeden, ze wszystkich względnie najpewniejszy, t. j. zachowanie się ludności polskiej podczas wyborów powszechnych do sejmu Rzeszy. W tym celu podajemy następujące zestawienie. (Por. tablicę na str. 564).

Z zestawienia tego wynika, iż już w r. 1871 ludność polska Poznańskiego i Prus zachodnich głosowała przy wyborach niemal zawsze na kandydatów polskich. W innych częściach Prus głosowali natomiast Polacy aż do r. 1887 włącznie (z jedynym wyjątkiem części Opolskiego w roku 1874), zawsze na kandydatów niemieckich. Pierwszy wyłom w tej zasadzie zrobiły Prusy wscho-

Liczba głosów oddanych podczas powszechnych wyborów do sejmu Rzeszy na kandydatów polskich.

W roku	W całych Prusiech		W Poznańskiem		W Prusiech zachodnich		W innych częściach Prus
	absolutnie	procent	absolutnie	procent	absolutnie	procent	
1871	176.317	7·7	115.269	60·1	61.048	40·6	—
1874	199.273	6·8	124.102	56·8	66.875	38·2	8.296 [1])
1877	216.157	7·1	141.034	62·6	75.123	43·5	—
1878	210 062	6·0	135.457	58·1	74.605	41·2	—
1881	194.894	5·8	128.031	59·5	66.863	38·8	—
1884	203.188	5·9	130.415	60·2	72.720	40·7	53 [2])
1887	219.973	4·8	148.970	56 9	70.959	32·1	44 [2])
1890	246.773	5·7	156.044	60.1	85.441	39·5	5.288 [3])
1893	229.531	5·0	144.790	58·8	79.495	38·7	5.246 [4])
1898	244.091	5·2	142.295	54·9	88.525	39·1	13.231 [5])
1903	347.784	6·1	178.055	59·1	95.450	37·9	74.278
1907	453.722	6 6	193.629	57·5	102.390	36·0	157.703

[1]) Na Śląsku górnym. [2]) Na emigracyi.

[3]) 5.215 głosów w Prusiech wschodnich, 73 na emigracyi.

[4]) W Prusiech wschodnich.

[5]) Z tego 11.667 głosów w Prusiech wschodnich, 40 w Opolskiem, 1524 na emigracyi.

dnie, oddając w r. 1890 5.215 głosów na kandydatów polskich. Sztandar narodowy nie przyświecał jednak ludności Prus wschodnich przy wyborach stale, w r. 1893 oddano tam bowiem na Polaków 5.246 głosów, w r. 1898 nawet 11.667, ale już w r. 1903 tylko 8.561, w r. 1907 zaś tylko 6.831. Natomiast budzi się począwszy od r. 1903 Śląsk górny, tutaj oddano w r. 1903 na kandydatów polskich 44.175 głosów (17·7% ogółu oddanych głosów), w r. 1907 zaś 115.090 głosów, t. j. 39·5%. Tak samo rozpoczynają Polacy na emigracyi od r. 1903 głosować coraz to częściej przy wyborach pierwszych na kandydatów polskich, w r. 1898 oddano na emigracyi 1524 głosów polskich, w r. 1903 już 21.543, w r. 1907 nareszcie 35.782. Na uwagę zasługuje jeszcze, iż w r. 1907 głosowało na kandydatów polskich na Śląsku górnym $^3/_5$ wyborców polskich, na emigracyi zaś znacznie mniej niż połowa. Zresztą wynika z cyfr powyżej podanych, iż w Prusiech zachodnich procent głosów oddanych przy wyborach na kandydatów polskich przewyższał od roku 1871 zawsze (z wyjątkiem tylko roku 1887, wykazującego bardzo wysoką cyfrę głosów centrowych) procent ludności polskiej, podczas, gdy w Poznańskiem ma się rzecz zwykle odwrotnie. I tak np. stanowiła ludność polska w r. 1900 61·6% ludności prowincyi, procent głosów polskich zaś wynosił w r. 1903 59·1, w r. 1907 57·5. Z liczby głosów oddanych na kandydatów centrowych wynika, iż szczególnie w r. 1907 tylko minimalna

liczba głosów polskich mogła paść na kandydatów tego stronnictwa. Niski procent głosów polskich należy więc wyjaśnić prawdopodobnie mniejszym udziałem Polaków przy wyborach.

X. Cyfr, przedstawiających wyczerpująco rozwój stosunków socyalnych i ekonomicznych ludności polskiej zaboru pruskiego, nie posiadamy. Pewne wyobrażenie o rozróżnicowaniu się społecznem ludności polskiej, dają cyfry spisu zawodowego z r. 1895, to też przytaczamy je w jaknajwiększem skróceniu dla księstwa Poznańskiego. (Por. tablicę na str. 567).

Z zestawienia tego wynika, iż jeszcze w roku 1895 były stosunki społeczno-ekonomiczne ludności polskiej księstwa bardzo niepomyślne. Wskazujemy tylko na następujące fakta. 1) Dokładnie połowa ludności katolickiej a tylko $^1/_4$ ludności ewangelickiej księstwa należała do stojącej najniżej sfery społecznej robotników rolnych. 2) Ludność katolicka przeważa najbardziej właśnie w najgorzej sytuowanych klasach społecznych, stanowiąc 79% ludności robotniczej rolniczej, 71% ludności zarobniczej o nieokreślonem bliżej zajęciu, 68% służby domowej, 61 % ludności robotniczej przemysłowej i t. d. 3) Natomiast wynosił procent ludności katolickiej u samoistnych rolników 64%, u samoistnych przemysłowców i rękodzielników tylko 55%, u samoistnych kupców tylko 35%, w służbie publicznej nareszcie tylko 31%. Nie ulega daej wątpliwości, iż także w tych zawo-

Księstwo Poznańskie dnia 14 czerwca 1895 roku		Katolicy	Ewangelicy	Izraelici	Procent ludności katolickiej
Liczba zawodowo czynnych	mężczyzn	321.527	172 330	11 912	63·6
	kobiet	165.247	67.192	4.546	69·9
	Razem	486 774	239.522	16.458	65·6
1) z tego zajętych w rolnictwie, leśnictwie i rybołowstwie	samoistni	55.293	31.349	127	63·7
	urzędnicy	5 909	3.493	8	62·8
	robotnicy	242.732	65.687	98	78·7
	Razem	303 934	100.529	233	75·1
2) w górnictwie i w przemyśle	samoistni	22.637	16·050	2.144	55·4
	urzędnicy	1.253	2.209	142	34·8
	robotnicy	52.523	32.653	1.257	60 8
	Rnzem	76.413	50.912	3 543	58·4
3) w handlu i w komunikacyach	samoistni	5.878	5.366	5.497	35·1
	urzędnicy	924	2 597	357	23·8
	robotnicy	11.443	10.355	2.731	46·6
	Razem	18.245	18.318	8.585	40·4
4) Służba dochodząca, zarobnicy		9.992	4.096	79	70·5
5) Służba państwowa, zawody wolne		13.925	29.859	913	31·2
6) Bez zawodu		35.819	22.986	2.751	58·2
7) Służba domowa		28.446	12.822	354	68 4

dach samoistnych ludność katolicka zajmuje przedewszystkiem zajęcia, wymagające najmniej kapitałów i najmniej wykształcenia technicznego, t. j. zajęcia najmniej popłacające. Jak mały udział miała ludność katolicka w wyżej zorganizowanych przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, wynika już stąd, iż tylko 35% urzędników przemysłowych, a tylko 24% urzędników handlowych księstwa było wyznania katolickiego. Po r. 1895 polepszyły się wprawdzie stosunki społeczno-ekonomiczne ludności polskiej wskutek walki z prądem hakatystycznym bardzo znacznie, (por. str. 269 i 308), nie ulega jednak wątpliwości, iż dużo jeszcze będzie potrzeba mrówczej pracy całego społeczeństwa naszego, by osiągnąć przynajmniej w przybliżeniu ten sam korzystny ustrój społeczno ekonomiczny, jaki cechuje ludność niemiecką księstwa.

XI. Bilans naszego rozwoju narodowego przedstawia się więc z końcem roku 1900 na ogół wcale pomyślnie. Samowiedza narodowa wszędzie, z wyjątkiem Mazowsza pruskiego, pogłębiona, germanizacya na ogół wstrzymana nawet na Górnym Śląsku, renesans społeczno-ekonomiczny narodu naszego w Poznańskiem i w Prusiech zachodnich szczęśliwie rozpoczęty. W walce z rządem pruskim poznało społeczeństwo nasze, iż nie licząc na pomoc z żadnej strony, może w drodze spokojnej pracy społeczno ekonomicznej, wytężając wszystkie swe siły, unicestwić wszelkie wysiłki wroga, poparte stumilionowymi funduszami i całą potężną maszy-

neryą państwową. To przeświadczenie w skuteczność własnej pracy pomoże społeczeństwu przetrzymać najnowsze ataki rządu pruskiego, tem więcej, iż jak widzieliśmy, ogólny rozwój stosunków społeczno-ekonomicznych w Niemczech przeciwdziała akcyi rządowej, a wspiera naszą obronę. W każdym razie jest rzeczą pewną, iż nawet najgorsze ataki rządu pruskiego nie potrafią w przyszłości wyrządzić nam takich szkód, jakie ponosiliśmy w ciągu całego wieku dziewiętnastego wskutek dobrowolnego germanizowania się naszej ludności na Górnym Śląsku i na Mazowszu pruskim.

WIEDZA I ŻYCIE.

Biblioteka wydawana staraniem Związku naukowo-literackiego we Lwowie.

SERYA I.	Kor. hal.
1. **Sizeranne.** Ruskin i kult piękna. I.	2.—
2. **Nusbaum.** Z zagadnień biologii i filozofii przyrody	2.40
3. **Sizeranne**. Ruskin i kult piękna. II.	2·—
4. **Mosso.** Fizyczne wychowanie młodzieży	2·—
5. **Külpe.** O zadaniach i kierunkach filozofii. I.	1·60
6. **Przewóski.** Krytyka literacka we Francyi I.	2·—
7. **Külpe.** O zadaniach i kierunkach filozofii. II.	2·40
8. **Przewóski**. Krytyka literacka we Francyi. II.	2·40
9. **Ernst.** O przyrodzie planet	2 —
10—11. **Le Bon.** Psychologia tłumu	3·20
12. **Z psychologii i fizyologii wychowania**	2·—

SERYA II.	
1. **Balicki.** Parlamentaryzm. I.	2.—
2. **Piotrowski.** Zola i naturalizm	2·—
3. **Balicki.** Parlamentaryzm. II.	2.—
4. **Nusbaum.** Z zagadek życia	2·40
5. **D'Avenel.** Mechanizm życia współczesnego	2·—
6. **Chmielowski.** Najnowsze prądy w poezyi naszej	2·—
7. **Charakterystyki** literackie: Żeromski, Przybyszewski, Wyspiański. (Tom poświęcony *Henrykowi Sienkiewiczowi* w 25-tą rocznicę jego pracy pisarskiej).	3·—
8—9. **Woerman.** Czego nas uczą dzieje sztuki. Tłum. J. Kasprowicz	3·20
10. **Dallemagne.** Zbrodnia w świetle teoryi współczesnych . .	2·—
11. **Bergson.** Śmiech. Studyum o komizmie	2·—
12. **Toulouse i Marchand.** Mózg i jego czynności. Z 52 rys. w tekście	2·—

SERYA III.	
1. **Vaihinger.** Filozofia Nietzschego. Tłum. prof. dr K. Twardowski	1·60
2. **Tenner Juliusz.** Estetyka żywego słowa	4·—
3. **Nitobé Inazo** (Tokyo). Bushido — dusza Japonii	1.60
4. **Stendhal.** O miłości. Tłom. z franc. W. Mitarski i St. Lack	4·40
5. **Biernacki E. Dr.** Co to jest choroba? (Z illustr.)	·60
6. **Paulsen Fryd.** Schopenhauer — Hamlet — Mefistofeles. Trzy rozprawy z hist. naturalnej pesymizmu. Przeł. J. Kasprowicz	2·40
7. **Nusbaum**. Z teki biologa	2·40
8. **Morris** — **Sizeranne** — **Rée**. Podstawy kultury estetycznej	1·60
9. **Brückner.** O literaturze rosyjskiej i naszym do niej stosunku dziś i lat temu trzysta	1.20
10. **Prins**. O duchu rządów demokratycznych	3.20
11. **Fechner.** Książeczka o życiu pośmiertnem	1.20
12. **Frimmel — Lichtwark — Sizeranne.** Podstawy kultury estetycznej	1.60

SERYA IV.	
1. **Zakrzewski St.** Zagadnienia historyczne	3.60
2. **Bujak Fr.** Galicya. Tom I. — Za całość	8.—
3. **Buzek J. Dr.** Historya polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków	7.20

Buzek, Józef
Historya polityki narodowościowej rzadu pruskiego wobec Polaków od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjatkowych z r. 1908

